

775 775

BIBLIOTEKA NARODOWA

Nr. 62

Serja I

JAN CHRYZOSTOM PASEK

PAMIĘTNIKI

OPRACOWAŁ

ALEKSANDER BRÜCKNER

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

<http://ccn.org.pl>

PAMIĘTNIKI

JAN CHRZYSTOM PASEK

PAMIĘTNIKI

WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI ZAOPATRYŁ
PROF. DR. ALEKSANDER BRÜCKNER

WYDANIE DRUGIE, NA PODSTAWIE RĘKOPISU
ZMIENIONE I POPRAWIONE



**INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA**

00-330. Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

775

K R A K Ó W
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



23.086

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI W KRAKOWIE
1928

<http://rcin.org.pl>

WSTEP

I. PAMIĘTNIKARSTWO POLSKIE

Wychwalał niegdyś Plinusz jak tych, co wielkie czyny tworzą, tak i tych, co o nich pisać mogą, ale na największą chlubę zasłużyli mu ci, co oboje łączą: jak Cezar, albo — dodajmy po wiekach — Fryderyk Wielki, czy Napoleon; z naszej przeszłości tylko Żółkiewski, bo Poniatowski albo Czartoryski pisali po francusku, inni po łacinie, rzadko o czynach, a najmniej już o wielkich!

Obok owych wyjątków zasłużyli na wdzięczność i ci, co nie pnąc się do bohaterstwa, ciekawe szczegóły życia, własne wspomnienia o czasach i ludziach pozostawili, współczesnym, otoczeniu, na naukę lub pociechę; najdalszemu potomstwu na żywe świadectwo dni ubiegłych: pamiętnikarze, co o sprawy publiczne tylko natracając, osobistymi i rodzinnymi się bawią. Uzupełniają oni źródła dziejowe, kroniki czy akty, bo te właśnie drobiazgi życiowe krew ciepłą wlewają, ożywiają blade i martwe pozostałości przeszłości. Lecz i takie pamiętnikarstwo, zakrawające na kronikę rodzinną, występuje u nas późno i — szczególnie w języku ojczystym, <http://www.oryginalne.pl> stosunkowo rzadko.

Mieliż Polacy co opowiadać, choćby o podróżach zagranicznych, czy poselstwach, cóż dopiero o akcjach wojennych, sejmowych, sądowych; lecz nie skorzy byli do pióra. Oto tacy Łascy: przez trzy pokolenia zwiedzają świat, już pradziad odbył pielgrzymkę do Ziemi świętej a wnukowie i prawnuk należą przez swe przejścia do najciekawszych ludzi XVI wieku, dostarczali obcym obfitej treści do pióra, sami zaś nie chwyтали się go nigdy — przynajmniej nie po to, aby o sobie coś wypisać. I to powtarza się stale. Dopiero od drugiej połowy w. XVI sączy się, z początku bardzo niepokaźnie, źródółko osobistych zwierzeń. Przoduje dobrym przykładem i tutaj Łukasz Górnicki; odczuwając brak tego działu, spisał innym na zachętę po polsku, co widział; ks. Piotrowski ciekawe listy o wyprawie Batorego nie dla publiczności przeznaczał; dyrektor szlachtetnej młodzi mazowieckiej zostawił szczegółowy, ale cudacki, opis świątyń i dziwów, jakie na ziemi auzońskiej w 1583 r. oglądał; ks. Reszka, polski stylistą znakomity, we Włoszech, więc po łacinie, dzienniki swoje zestawiał; Jewłaszewski ruską życia kroniczkę wypisał; niejedno inne zaginęło.

Dopiero w XVII w. sptynęła na nas ulewa diarjuszów i pamiętników. Wir spraw wschodnich, «smuta» ruska z krwawem weselem polskiem; ruina Rzeczypospolitej od Tatarów i Turków, Kozaków i Moskwy, Szwedów i Siedmiogrodzian; ruina wewnętrzna przez rokosze i związki (wojskowe); poselstwa i więzienia; fankje magnackie i korupcje francuskie zakłóciły spokój i ciszę błógiego XVI, złotego wieku, zanosily towarzyszóv pancernych pod Złotą Babę za Białym Jeziozem i pod Kopenhagę, do Carogrodu i do Wiednia, a uruchomiły

pióra — to na opis jednej akcji czy ich splotu, najrzadziej na opis całego życia. Godną przygrywkę zostawił Eljasz Pielgrzymowski w najszczególowszym opisie poselstwa do Moskwy 1600 r., gdzie po raz pierwszy polskie pióra całą oryginalność i zacofaność życia moskiewskiego wystawiło; on wierszem, — Stanisław Niemojewski prozą znakomicie go uzupełnił; trzeci, Maskiewicz, od Moskwy aż pod Lwów nas oprowadzał. Nie myślimy wylizywać pamiętników o wszelakich luźnych wyprawach, diariuszów i komentarzy prozą polską albo łacińską np. Sobieskiego-ojca o wojnie Chocimskiej i tylu innych; albo wierszowanych, krótkich czy dłuższych awizów i «gazetów» o Kirchholmie, Smoleńsku i t. d. Między niemi wyróżnia się obfitością a niezwykłością treści i starannością opracowania *Przeważna legacja* do Carogrodu Samuela Twardowskiego, jej uczestnika, który zapiskiienne w domowym zaciszu heroicznym wierszem przystroił i o dawnym Carogrodzie najciekawsze zostawił wspomnienia, jakie dopiero w 90 lat później jezuita Gościecki odświeżył i uzupełnił. Pomijamy inne relacje, gdyż wypisywali je przeważnie nie świadkowie oczywiści, lecz zestawiali je wedle świadectw obcych, ustnych i pisanych; najznakomitsza między niemi *Wojna Chocimska* (pierwsza) Wacława Potockiego, czerpie nie jedynie z Sobieskiego; jak wszelkie inne relacje jego, z drugiej ręki, ze słuchu, opowiada o bojach, trwogach, tryumfach nad półksiężycem. Ależ niema pochodów czy oblężenia, co by nie utrwaliły się w pamięci potomnych żywszym lub bledszym opisem, czy to Zbaraż lub Beresteczko, potrzeba cudnowska (1661 r.) lub gigantomachja częstochowska, Kamieniec czy Wiedeń, Chocim czy Olkieniki.

Nierównie ciekawsze bywają pamiętniki-żywołopisy, śledzące bieg życia autorskiego od lat męskich do grobu. Pomijamy ważne i obfite w. kanclerza litewskiego, Olbrychta Radziwiłła, i nierównie mniej obfite ostatniego Radziwiłła z linii akatolickiej, birżańskiej, Bogusława, ponieważ spisane po łacinie; pomijamy polskie, które w formie urzędowej lub zbyt lakonicznie dzień za dniem wyliczają, nawet stan pogody zaznaczając, wydatne bardziej dla meteorologii niż dla obyczajowości. Między temi, najodmienniejszemi co do obfitości, objętości i stylu, zajęły zapiski P a s k a miejsce naczelne; najgłośniejsze one i najbardziej cenione, jak znaczna liczba wydań świadczy. Po urywkach, ogłaszanych w Warszawie (w *Astrei* z r. 1821) i w Lesznie (w *Przyjacielu Ludu* z r. 1836), wydał je całe hr. Edward Raczyński w Poznaniu 1836 r., a odtąd powtórzono je kilkanaście razy, nie mówiąc o przeróbkach i tłumaczeniach (na niemieckie, francuskie; częściowo na rosyjskie i duńskie). Skąd ta popularność, jaką się, oprócz sielanek Simonidowych, żaden utwór siemnastowieczny szczycić nie może?

II. ŻYWOT J. CHR. PASKA

Ród Pasków herbu Doliwa, wcale rozgałęziony, siedział w ziemi krakowskiej, mazowieckiej, a nawet smoleńskiej («Passeków» rosyjskich znamy z otoczenia Puszkina i Hercenowego) a nazwę nie od pasu, lecz od Pawła (Paś, zwykle zdrobnienie) wywodził. Nasz pamiętnikarz, Jan Chryzostom z Gosławic (Gosławski), urodził się na Mazowszu, gdzieś pod Rawą, i w kolegium jezuic-

kiem rawskiem «studował», chyba aż do *poesis*, lecz opuścił ławy szkolne i w służbie wojskowej pełnych lat dieście strawił, pod najcelniejszym dowództwem Stefana Czarnieckiego, biorąc udział w kampanjach szwedzkiej, siedmiogrodzkiej, duńskiej, moskiewskiej. Wyniósł z tej znakomitej szkoły przekonania regalistyczne, dyscypliny wojskowej, obowiązków względem ojczyzny; więc nie przystępował do buntowniczego związku wojskowego, uniemożliwiającego wyzyskanie zwycięstw moskiewskich; więc nawet po śmierci Czarnieckiego, w duchu tego regalisty, nie stanął po stronie rokoszan, lecz wytrwał w obozie królewskim mimo potępienia fakcyj francuskich. Ale śmierć ulubionego wodza-bohatera rozluźniła związek z wojskiem; opuścił służbę i osiadł na roli; z żołnierza został gospodarzem, myśliwym, piniaczem, i jako taki żywota dokończył spokojnie w lecie 1701 r., nie dobiegłszy siedmdziesiątki. Urzędów wyższych były towarzysz pancerny nie piastował, nawet posłem sejmowym nie bywał, poza komornikowstwo, najpierw rawskie, a później krakowskie, nie wyszedł. Mazur przeniósł się po r. 1667 wskutek ożenku do ziemi krakowskiej; pojął wdowę, Annę z Remiszowskich, po mężu pierwszym Łacką, dietną; z nowego małżeństwa dzieci nie było; żona, którą pojął dobrze podstarzałą, czterdziestoletnią, umarła przed nim, r. 1696. Chodził dzierżawami, u Myszkowskich głównie (Olszówka i Brzeście), dzierżawił i wsi królewskie; mimo skrzętnego gospodarstwa (puszczał się nieraz flisem do Gdańska) większego nie uciulał majątku — lata były nadzwyczaj tanie a dzierżawy zbyt «wyciągnione», wielkie. Jego urząd komornika granicznego, ziemskiego (przez podkomorzego ziemskiego nadawany), był wcale niski,

chodził po pisarzu grodzkim, wymagał jednak jakiejś znajomości nauki mierniczej.

Drugą połowę życia Paskowego zapelniają obok rolnictwa i myślistwa procesy, nieskończony ich szereg, wywołany bądź sporami majątkowymi (np. o Rączki Łąckich i i.), bądź gwałtami, których się porywczy Mazur dopuszczał. Procesował się Pasek i z pasierbem, Krzysztofem Łąckim, i z innymi Łąckimi, i nie brakło w ciągu tych procesów ani pojedynków, ani zajazdów; bywał nawet nieraz stroną cierpiącą, pozywając innych o gwałty na własnej skórze. O tych wszystkich przejściach milczą dyskretnie jego pamiętniki: nie on, lecz jego krzywdzą, szczególnie młody Myszkowski; akta sądowe świadczą jednak nieraz przeciwnie. Całe to pieniactwo skończyło się dla p. Paska poniekąd smutnie; jako dzierżawca dwu wiosek królewskich (Ucieszkowa i Górnej Woli pod Nowym Korczynem), brnął od r. 1691 w zatargi z sąsiadem, Wojciechem z Dobrychowa Wolskim, i długoletnie spory zakończyły się dekretem trybunalskim (z 21 lipca 1700 r., potwierdzonym 10 września), skazującym Paska na banicję wieczystą i infamję, t. j. na śmierć cywilną, wywołując go z kraju, pozwalając go imać i karać gardłem przez starostę grodowego. Takimi wyrokami podszywał sobie szlachcic delję, i Pasek nie inaczej chyba postępował; rychła jednak śmierć wybawiła go od nieprzyjemnych następstw wyroku, którego ani urząd, ani król, lecz wyłącznie stany sejmujące zdjąć z niego mogły. Jakim więc mieczem wojował, od takiego i ginął, a z nimby i pamięć o nim wszelka wygasła (źródła dziejowe bowiem nigdy o nim ani wspomniały), gdyby nie pamiętniki,

pierwszy romans obyczajowy polski, nie historyczny, zato anegdotyczny.

III. PAMIĘTNIKI

Pisane głównie w ostatnim dziesięcioleciu, ocalały Pamiętniki Paska w jedynym odpisie z czasów saskich, ze spuścizny Załuskiego, dziś odzyskanym z Petersburga, złożonym w Bibl. uniwersyteckiej warszawskiej, w dziale *Historia polonica* nr. 104 *folio*. Niestety, rękopis znacznie uszczerbiony; brak mu 50 kart początkowych; urywa, niedokończony (?), na karcie 287; w środku jest znaczniejsza szczerba; tu i ówdzie obcięcie kart nadwerężyło słowa; w odpisie, jak to stale bywa, nie brak myłek, szczególnie w nazwach; zaczyna odpis dopiero przejściami kampanji szwedzkiej (pierwszej zwycięskiej) z r. 1656, mianowicie urwanym trenem na śmierć ukochanego deresza (brak początku tego wiersza), a kończy rokiem 1691.

Pasek, to Zagłoba, lecz odwrócony na nice, t. j. gdy Zagłoba z pasorzyta, tchórza, łuszczybochenka, przemienia się w poważnego syna ojczyzny, Pasek z dzielnego towarzysza pancernego (t. j. oficera) spada między pospolitych zawadjaków i pieniaczów; celuje chyba myślistwem, obłaskawianiem wszelakich bestyj, słynną wydrą, (o niej jest nawet osobna wzmianka w dziele jezuitę Gąbryela Rzączyńskiego, *Historia naturalis curiosa*, 1721 r.); nad innymi zjadaczami chleba nie wznosi się niczem.

Bezpotomny starzec chciał przynajmniej na piśmie zostawić po sobie pamiętkę i opisał bieg życia, innym na przykład, naukę, przestrożę; o druku nie myślał, rękopis

własny jakimś chyba wiernym ręką jakiegoś przyjaciela przekazał. Fantazja starcza wróciła do lat młodzieńczych, zapowiadających loty górniesze, opadających wkońcu na poziom niższy od przeciętności, chyba nie bez winy człowieka, co wyższe ambicje rychło pogrzebał. Ta fantazja ukraszała, uróżwiała owe początki, wmówiła w starca jakieś poufałości z ideałem jego, Czarnieckim samym, o czem bardzo nam wątpić wolno; wysławiała *post factum*, jakby to się w takich a takich okolicznościach można było postawić, i obarczała młodzika ostremi wycieczkami przeciw senatorom samym w imię pokrzywdzonej własnej niewinności: cała najobszerniej traktowana scena, mowy i repliki młodego towarzysza przed senatorami w Grodnie r. 1662, będzie wymysłem. Dla większego efektu każe autor nawet królowi podsłuchiwać owe szermierki dialektyczne za ścianą — z widoczną a grubą przesadą. Nie tylko Czarniecki, ale i król sam obdarzają osobliwszemi względami młodzika, tylko skutku z tego nie widać żadnego; koniec żywota najpospolitszego banity-niespokojniczka świadczy wymownie przeciw owym przechwałkom. A one nie jedyne. Z fantazji wyroił się romans duński z Eleonorą Dywarne, panną znakomitego rodu i majątku, o której genealogje szlachty duńskiej nic a nic nie wiedzą, a wobec absolutnej nieznamomości jakichkolwiek języków obcych (oprócz łaciny Pasek żadnego nie znał) wolno zapytać, w jakim to języku oświadczyły gorących afektów się odbywały: Pasek o łacinie myślał i list łaciński swojej Dulcynei w całej osnowie przytoczył, lecz list ten, wysmażony wedle recepty z ławek kolegjum rawskiego, najmniejszego nie budzi zaufania. Że fantazja i pamięć starcza i w innych razach nie dopisywała, po-

rażkę w zwycięstwo odmieniała, liczby silnie powiększała, na to nie należy kłaść wagi, gdyż Pasek nie żywił nigdy ambicji historyka czy kronikarza, i Kubala czy Korzon wyjątkowo tylko powołują się na naszego romansistę.

Na czemże polega znaczenie tych pamiętników, donoszących o sprawach, o których mamy nierównie dokładniejsze skądinąd wiadomości? Barwność, wyrazistość opowiadania, zniżającego się do szczegółów, o których dzieje milczą; jędrność i jowialność stylu; przesuwanie się obrazów kalendarzowych; serdeczność sarmacka, tłumacząca się językiem dziwnie oryginalnym, zjednały, i słusznie, wielbicieli talentowi, iście słowiańskiemu, nie zrównanego opowiadacza; bo epika, to dziedzina słowiańska, a teżyzna, to cnota Polski szlacheckiej.

Wybaczymy mylnie daty Paskowi, że np. śmierć Marji Ludwiki (i przebieg sejmu) pod r. 1666 zamiast 1667 opowiedział; że się parokrotnie powtarzał, np. jak sobie Polacy po wiedeńskiej na ciężkich przeprawach pomagali albo jak gdańscy lutrzy Turkom i Tekelemu zwycięstwa życzyli; wybaczymy mu brak krytyki: on ani przeczuwa, co się we związkach wojskowych święciło, — a jak odbija jego sąd o wojowaniu polskiem na Podolu po r. 1683 od jadowitych, ale arcysłusznych uwag Wacława Potockiego! — on tylko gawędziarz niezrównany.

Parokrotnie zaznacza rozmiary swego pisania: «ja tu nie historję, ale bieg życia mego opisać przedsięwzięłem», albo: «to nie kronika, ale tylko dukt życia mego», albo: «o tych tylko piszę okazjach, w których sam byłem, gdyż to przedsięwzięcie moje, opisać stan życia mego, nie stan Rzeczypospolitej, z tej przyczyny, żebym sobie mógł przywieść na pamięć każde moje czyny, prze-

czytawszy na piśmie, ileby pamięć nie mogła dotrzymać». Tego jednak bynajmniej nie przestrzegał i pamiętniki przemieniają się w *Silva rerum* szlacheckie, gdzie wpisuje się obcy paszkwil na Prażmowskiego; traktat łęgonicki z amnestją dla rokoszan (do których Pasek nie należał); instrukcja z sejmiku pp. deputatom wydana; opis kampanji chocimskiej i wiedeńskiej; sprawa Łyszczyńskiego (nam już nie dochowana, zapowiedziana tylko), — wszystko «okazje», w których Pasek najmniejszego nie brał udziału (z wyjątkiem owej instrukcji, jaką sam wygotował). W dalszym ciągu pisma zwichnął więc autor bieg jego.

Przyświecał mu cel pozostawienia po sobie, jeżeli nie czynu znacniejszego ani potomstwa, przynajmniej nauki i wzoru, i parokrotnie wspominał o tem wyraźnie: «kto będzie po mnie dziedzicem tej książki mojej, przestrzegam i napominam, żeby się tym moim i wielu innych temu podobnych przykładów budował», albo: «kładę tedy na tym miejscu młodemu ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admonicyę, żeby każdy z szkół wyszedłszy, starał się o to pilno» (aby uczęszczał na sejmy).

Opowiadanie bywa bardzo nierówne, stosownie do spraw samych. Przemilcza Pasek wszystkie, coby na jego niekorzyść świadczyły, i stąd świecą całe lata pustkami; z Czarnieckim opuściła jego i własna fantazja, i w latach późniejszych ożywiał się tylko tu i owdzie, gdy o wydrze pisał, albo gdy go wyprawa wiedeńska otuchą pogiębienia półksiężycy nawiązała; pięciolecie 1658—1662, to rdzeń pisma; co je poprzedza i następuje, to same niby przybudówki. Jak u spółczesnych nieraz bywa, nie występuje odrazu cała groza czy doniosłość faktu; o spuszczeniach Rakoczego milczy, a o bitwie pod Mątwami,

choć sam w niej uczestniczył, posiadamy nierównie wymowniejsze opisy.

Grzeszy i zbytnią łatwowiernością, np. co sługa towarzysza z fantazji tyfusowej o krasnoludkach-karlikach opowiadał, powtórzył bez skrupułu. Nie należy tylko zapominać, że mamy przed sobą kopję, nie oryginał, i nie wiemy, co w niej pominięto (a czasem może i dodano). Np. opis kampanji przeciw Rakoczemu z r. 1657 nadto kusy; wtedy to obuchem trącił towarzysza, który z innej przyczyny umarł, ale brat nieboszczyka o śmierć tę Paska obwiniął i miał on o to przeprawy, — lecz próżnobyśmy pod r. 1657 wzmianki o tem szukali, chociaż w r. 1661 wyraźnie ją powoływa; więc przypuszczamy brak jej w odpisie.¹ Zdani na tegoż łaskę i niełaskę (a są w nim i białe karty, jakby pisarz pozostawiał sobie swobodę do uzupełnienia tego, co pominął trafem czy umyślnie), winniśmy się w sądach powstrzymać.

Jedno pewne: z latami zmniejsza się ferwor starca, unoszonego pamiątkami świetnej młodości; znużenie i wyczerpanie wyczuwamy mimowoli; lot opada stanowczo — jak same dzieje Rzeczypospolitej, gdzie się wszystko ku nadchodzącemu zaciszu saskiemu (a elekcję Sasa podpisał i Pasek), niby ku snu trwałemu układa.

¹ A są i inne braki: niema np. początku romansu z panną Dywarne (na str. 48 «owe afektów zawzięcie», tymczasem o żadnym nie słyszeliśmy przedtem), albo na str. 16: już to wszyscy słyszeli itd., o czem mowy nie było weale. Są też liczne drobniejsze luki; np. na początku opowiadania o wydrze (str. 303 u dołu) brak zdania, «czego to się Straszewski chwycił» (chyba wymówki, że trudno wydrę wysyłać) itp. Kopista opuszczał, ile chciał.

IV. JEZYK

Jeżeli «styl jest człowiekiem», toć na Pamiętniki dwóch się ich złożyło: tak do siebie niepodobni ten, co opowiada, i ten, co oracje prawi. Retor popisuje się trybem szkolnym w każdym rodzaju wymowy, dając niby jej wzory: panegiryki, żywym i umarłym (niby enkomja); mowy *status* (polityczne); sądowe (skargi i obrony, a więc elokwencja *forensis*); afekt miłosny, czy to pannę Bogu oddaje (przy obłóczynach), czy sam się o żonę stara, czy miłość wierną wyznawać każe; nawet wierszem taki wzór się podaje, np. panegiryk Lanckorońskiemu, naturalnie od herbów i koligacyj głównie wychodzący i w tych «argucjach» dowoli błędzący; albo wiersze-morały na temat niestałości fortuny.

Tę część Pamiętników najtrudniej nam dziś przełknąć. Gdy opowiadanie toczy się żywym, jasnym, barwnym językiem, tak że całemi stronicami ledwie jaki i to zupełnie utarty termin łaciński się przewinie; gdy zdania króciutkie, bez czasowników, z samych wykrzykników niemal złożone się spychają; gdy szybkości akcji, krzyżowaniu pałaszów odpowiada lakoniczność zwrotów i ich błyskawiczność: wlecze się retor-pedant w uświęconej kolei zdań przydługich, tak gęsto łaciną i cytacjami przesadzanych, że z największym wysiłkiem i niesmakiem podążasz za tą mieszaniną języków i pojęć, źle (ile z pamięci) cytowanych (lokucyj), najgórniejszej frazy a najuboższej myśli. I tak dalece zepsuł sobie Pasek język w tej retoryce szkolnej, że przeniósł mieszaninę językową z prozy do wiersza, czego wiek siedemnasty wcale nie

czynił, pisząc wiersze czystą polszczyzną i tylko w prozie zawzięcie «makaronizując». Panegiryk na Lanckorońskiego, to może najnędzniejszy wiersz, jaki wiek ów spłodził, odraża i długością i powtarzaniem myśli i ich jałowością (wiersze Potockiego na ten sam temat o ileż lepsze!); inne wiersze, pisane widocznie wcześniej, nierównie gładsze.

Zgoła odmienny zato jest tok opowiadania, i tylko o nim tu wspominamy. Nie posiadając autografu, nie możemy zawsze wyróżnić, co wyszło z pod pióra autora, a co kopista pododawał. Pominąwszy drobiazgi, należy uznać wzorową poprawność polszczyzny Paska, wolnej od prowincjalizmów i wszelakich innych niedoborów. Do tej właściwości należy stałe *poko* (nigdy *póki*) i *siła* zamiast: wiele, dużo; chętne wplatanie przysłów i zwrotów przysłowiowych, bez lub z dodawaniem: *jako mówią* (*powiedają*); stałe używanie składni sensu, nie zgody gramatycznej, więc *szlachta się poczęli rozjeżdzać, czeladź twoi powiedali, starszyzna powyjmowali* i t. d. Imiesłowów używa Pasek, nie zważając na odmianę przedmiotu, całkiem jak Francuzi (choć po francusku i słowa nie umiał, mieszał je z włoszczyzną), a więc: *uczyniwszy votum* (on sam, Pasek tylko!) *wróciliśmy się; król consternatus nie śmiałem się narażać*, — i tak stałe, szczególnie w końcowych działach, *nikt się do niej* (faski gorzałki) *nie przyznał choć ją uwiązawszy* (na tyce i t. d.); jedyny Stanisław Leszczyński w parafrazie historii biblijnej z nim zrównał, ale jego podejrzywałem (widocznie niesłusznie) o naśladowanie francuszczyzny, czego u Paska nie było. Nieraz bywa u niego zbędne dla nas *i* i *się*.

Nie unika Pasek prozy rymowanej, więc umyślnie

powie: *ani o to prosi a przecie odnosi*, — *odeślano do maju, rozchwiało się po gaju*, — *Bóg ordynuje... na inszych buduje* i t. p.

Nie czynimy Paska odpowiedzialnym za mylne formy: *rozleli, wylezą* (pierwotne *powieda* stałe u niego); *dyć, dy* (przecież) używa tylko w przytaczaniu obcych słów; natomiast *rzeźba* zamiast *rzezi* wydaje się jego własnością; *cudować* zamiast *wyprowiać, wyrabiać cuda, dziwy* (nad kimś) również. Chociaż Pasek ani w Warszawie, ani w Krakowie nie przesiadywał, ani po francusku umiał, pojawiają się w jego języku pierwsze galicyzmy, jakich Potocki czy Kochowski, spółcześni, nie znają, np. *debo-szować, szarża, pawilon* (zasłona nad łóżkiem), *metr* (ludzkiej natury), rugując powoli dawną włoszczyznę, ale z niej poszły *uzance* (sposoby); *wiwenda* (wiktuały); *maniera; moda; gondula* (o statku, łodzi); *beluardy; forysztier; impreza* i t. d. Ze wschodu tatarsko-tureckiego przeszły *kałauz* (przewodnik), *musztuluk* (wieść pomyślna i nagroda za nią, napiwek, oduzdne), *emiry* (rozkazy), *semenowie* (wyborowe kozactwo); *wataha* (bardzo częste, polskim trybem pisane też *watachą* — tłum) i t. d. Liczne łacynizmy: *legumina, akcye, fakcye, intencye, ordynanse* i t. d. pstrzą jego polszczyznę także i tam, gdzie nie makaronizuje umyślnie; częsta *apre(he)nsya* (troska) i włoszczyznę zatraća; niby greckie, chociaż Grecy takiego słowa nie znają, *paragon* dla spółzawodnictwa, częściej występuje u niego niż u kogo innego. Koniarza i myśliwego wydają porównania i terminy; od starzejącego się sokoła wziął *rozigra oko* a rzadkie u innych *birkut, drzemlik, kobuz, lelek* w porównaniach o obfitości jego «menażerji» świadczą (i owca przed wilkiem za myśliwym wygląda-

jąca!); liczne terminy «jezdeckie», *ryscią* (o wielkim kłusie), *cwałem* (galopem), *człapią* (trabem), *podjezdek*, *podsobek*, *bachmat*, *dzianet*, *rumak*, *deresz*, *pleśniwy*, *powodować* (za wodze, cugle, prowadzić) i i. Zresztą mowa to potoczna XVII-go wieku i zgadza się dziwnie np. z mową W. Potockiego; więc tak samo powie o *panewce* (zadku), *powerku* (kiju); *rzuca klimkiem* (o tym, co zmyśla; z literatury polemicznej wyznaniowej wyszłe, o zmyślonym liście papieża Klemensa-Klimka); *łożna choroba* albo *łożnica*, tyfus; *rubaszeństwo* (dobrzy znajomi mieniają koszule-rubaszki, rubaszą się; stąd nasze rubaszny, pierwotnie tyle co poufały); *regiment* o lasce; ale *pąciec* staropolski (o przedziale włosów na głowie), a szczególnie *pacwa* (wyłącznie narzeczowe, wcale rzadkie, o postaci, statui), brzmią całkiem wyjątkowo; *pąciec* jak i *pasternisko* (zamiast pastwiska), wyszły jednak oba z pod obcego pióra. Germanizmów osobliwszych nie zna, gdyż *szoldra*, *reszta* i t. p. zadomowione; *szmaga* (dla łodzi), *garuga*, *wyhysować* (*hissen*), są terminy «nawigatorskie», a *werdo* obozowe. Rusyzmów Mazur-Krakowianin nie znał, aż się z posłami moskiewskimi spotkał i od nich o *huznie lebieżym* i *bieludze* (jej «kolanie») się dowiedział, jak i o innych osobliwościach rosyjskich, np. o *kak* (jak)? *su* i t. d.

Spółczesny W. Potocki (toż i W. Kochowski) nie znają jeszcze tych galicyzmów (co innego, jeśli dla kpin o *monsiur* powiedzą lub terminy z kuchni i mody przytoczą); Pasek je pierwszy przytacza, jakby od pułkowników cudzoziemskiego autoramentu, p. Brion i i. je po-przejmował; i dla *fircyka* on źródło najdawniejsze.

Blaskiem świetnej prozy zawojował Pasek odrazu uszy: nic podobnego przedtem nie znano — ceniono tylko

wiersze, nikt się nie domyślał, że ówczesna proza z niemi «paragonować» mogła, listów i mów, nawet pamiętników dawnych polskich 1836 rok i lata następne nie znały, — więc już z tego względu były te pamiętniki objawieniem szczeropolskiej gawędy — a gawędami literatura ówczesna przeważnie stała. Ale to nie jedyna tych pamiętników zasługa.

V. WARTOŚĆ I ZNACZENIE PAMIĘTNIKÓW

Gdy się poraz pierwszy w r. 1836 okazały, były czemś tak niezwykłym, że znawcy niepośledni, taki np. historyk literatury Michał Wiszniewski, okrzyczeli je nowożytnym podrobieniem; dziś uśmiechamy się na taki przesąd, poznawszy np. W. Potockiego, którego *Ogród Fraszek* znakomicie Paska uzupełnia i potwierdza. Ale w latach trzydziestych, gdy o prawdziwym Potockim głucho było, nieufność podobna razić nie może; znano wiek XVII z najgorszej strony, od łaciny, panegiryków i ascetyków, więc o romansie obyczajowym, o jakimś *Simplicissimus* Grimmelhausena polskim, nikt ani pomyślał.

A w tem właśnie cała tajemnica czaru, jakim Pasek Mickiewicza i Słowackiego sobie shołdował. Bo całe ustępy Paskowe jakby żywcem z romansu wyjęte; właśnie te «akcje», o których żadne dzieje nigdyby wspomnieć nie mogły: przejażdżka burzliwa na morzu w «gondole», polowanie na zdobycz w batalji krwawej, oświadczyiny o rękę, choroba z wizją św. Franciszka i nagle ozdrowieniem, kpiny z Mazurów, awantury w piwnicach wileńskich, doświadczenia z posłami moskiewskimi, z «mę-

żem szalonym», nie mówiąc o scenach grodzieńskich, najszerzej traktowanych (ale znacznie w rękopisie uszczerbionych), i o Mazepie — toż to wszystko opowiedziane tak, żeby się i Sienkiewicz tego nie powstydzil.

Brak romansu obyczajowego, historycznego, którego szopki Niemcewicza, Bernatowicza i Skarbka zastąpić nie mogły, zappełnił pierwszy Pasek (po nim dopiero przyszedł *Soplica* Rzewuskiego), boć tylko romans zdoła tak wycieniować wszystkie szczegóły, ważne czy nie, dla wywołania zupełnej iluzji niezbędne. I tylko jako romans, nie jako pamiętnik, należy oceniać «Paska».

Pamiętniki Paskowe nie mają cechy historycznej ani pamiętnikarskiej. Nie należą do dziejów, skoro Pasek o niczem nie wiedział i w żadną sprawę nie był wtajemniczony; arcynaiwne sądy jego np. o Gosiewskim albo o Michale Wiszniowieckim i o malkontentach, świadczą o tem wymownie; z całych dziejów Sobieskiego tylko «wydra» i niewczesne tryumfy Niemców gdańskich z powodu Turków budzą zaciekawienie. Ale i pamiętnikiem nie są jego pamiętniki, jeśli od pamiętnikarza jakiej takiej prawdy zamiast gołej fikcji, i jakiej takiej zupełności, choćby dla pewnego czasu czy zakresu spraw, wymagamy; przecież w całym dalszym ciągu Pasek milczy umyślnie o tem, co mu życie głównie zappełniało, o nieskończonych zatargach i procesach!

Wszelkie jednak pamiętniki i dzieła historyczne pobija Pasek — luźnymi szkicami powieściowemi. Przedewszystkiem jego ożenek, co Małeckiego i Wołowskiego (ale nie Bełcikowskiego) do komedji *Pan Pasek* natchnął, opowiadanie to po części zmyślane, bo mniemane swe oświadczyzny, t. j. szermierkę słowną, wysmażył Pasek

post festum, ale wysmażył je w guście istotnym dawnych przemów weselnych, gdzie to mówca sadził się na wszelakie alegorje. A nie zapominajmy, że po raz pierwszy w literaturze wystąpił tu mądry żyd-faktor, odtąd nieodstępny towarzysz szlachty w jej obrotach. Albo jakież pyszne tułanie się autora po piwnicach i pokrzywach wileńskich! Szczytu dosięga w pełnieniu urzędu przystawa przy poselstwie moskiewskiem — ta naiwność pozorna, dobrodusznna, połączona z poczuciem wyższości nad barbarzyństwem moskiewskiem, zjednała mu serca czytelników odrazu i na zawsze. Ależ to są kartki z powieści, jakie i Sienkiewicz pisał; historii ani pamiętnika nie stanowiąc, obszernością i plastycznością wybijają się nadmiernie nad wszelkie inne epizody i tylko barwny opis walki moskiewskiej z niemi współzawodniczy. Równie szeroko założył Pasek i opowiadanie o przesłuchach sądowych, ale przeciąglęmi, wysmażonemi później mowami nadużył cierpliwości czytelnikowej. Dalej opuszcza go znacznie fantazja; niedocenia on faktów; szlachciance kładzie w usta niezadowolenie własne z Jana Kazimierza i z Francuzów, i grubo przesadza, np. historję z widowiskiem francuskim, przypominającą nam żywcem sceny z *Wild Westu*, gdzie tak samo traktują niepopularnych aktorów (źródła spólczesne, ile wiem, milczą o tem). Orze potem cudzemi ciołkami; w pamfletach obcego pióra na Prażmowskiego znowu folguje krótkozwroczonej antypatji szlacheckiej przeciw Francuzom i ich spólnikom, a o czasach Sobieskiego już tylko z trzeciej ręki płodzi wieści o Wiedniu, Parkanach, Łyszczynskim, a te wieści nie są ani pamiętnikiem, ani historją.

Więc jak do *Ogniem i Mieczem* nie przykładamy tej

miarki, co do szkiców Kubali, tak samo i przy «Pasku» wstrzymujemy się od zbytnej ciekawości, ile też prawdy w tem wszystkim, co on, począwszy od amatorów duńskich a skończywszy na procesie z Myszkowskim, opowiada. Ducha czasu (niestety, coraz mniej ciekawego) utrafił znakomicie; przesunął przed oczyma cały kalejdoskop życia szlacheckiego, na koniu i przy hulance, doma i u obcych (co za ciekawa figura ów manjak-kasztelan, napraszający się do powieści), we zdrowiu i chorobie (zjawisko świętego, pod którym siły odzyskał), w obozie (pyszne sceny pojedynkowe) i w izbie stołowej z jej przymówkami drastycznymi. Nie zawadzi przytem podkreślić, w czem to żaden powieściopisarz nowy, nawet Sienkiewicz, Paskowi nie dorównał. Krytyczny czytelnik, czytając choćby *Ogniem i Mieczem* (o innych powieściach ani wspomnieć się nie godzi), miewa się na ostrożności; pyta mimowoli, czy ten rys, ruch, słowo, zgodne też istotnie z czasem i ludźmi, i nigdy pewnej nieufności (choćby nieuprawnionej) zatrzeć nie zdoła: u jedyne go Paska niemasz żadnej nieufności, bo nawet kiedy przesadza lub zmyśla, nigdy nie rzuca istotnego poziomu czasu i otoczenia, ludzi i myśli, najpełniejszy przeciętnego szlachcica ówczesnego przedstawiciel i rzecznik, najwierniejszy obraz osobliwszych stosunków, bez skazy najdrobniejszej. I na tem polega tajemnica jego uroku i nic go nam zastąpić nie zdoła.

Autor tego romansu nie imponuje nam myślą czy wiedzą. Ufa wyłącznie w Boga, nie w mądrość ludzką, i kilkakrotnie wyraźnie zaznacza, jak to «człowiek strzela, a Bóg kule nosi», «nie było woli Pańskiej» — więc pogląd na świat arcynaiwny, ale co o przyjaciółach prawi

(przycząc nawet obcy wiersz anonimowy, wtedy ogólnie znany; patrz go w *Wirrydarzu* Trembeckiego I, nr. 247), albo o kłopotach z dietną wdową, albo skargi na odmianę mód w Polsce, to nie od obcych, lecz z własnego przejął doświadczenia; ono go też nauczyło, jak wyniosłość bywa ukarana, jak cnota, acz fałszywie «udana» (obwiniona), wkońcu tryumfuje. O wiedzy jego również niewiele chlubnego powiemy: całkiem formalistyczna, ogranicza się łaciną, którą znakomicie szermował (dowodem list panny Eleonory), i zbiorami historyj budujących, które pilnie wertował. Z starozakonnej wybrał tylko rzecz o Achitofelu, który radą i zdradą Dawida, Absalona i siebie gubił; tem liczniej zapożyczał się w klasycznej: aż trzykrotnie wymienił Cynegira z pod Maratonu i jak «nawy» perskiej rękami i zębami dotrzymywał; o dwu Perseuszach (o pogromcy Gorgony i ostatnim królu macedońskim), o wszelakich bohaterach rzymskich krótko napomykał, czasem nazwisk nie wymieniając, np. o wozie Sesostrisa, ciągnionym przez królów-jeńców. Wszelkie podobne przykłady czerpał ze zbiorów anegdot historycznych — wymieńmyż kilka. Dla niestałości fortuny przytoczył między innymi angielskiego Rycharda, więzionego od swego hetmana, i duńskiego Regnera, więźnia Helego, głodnym węzom na pastwę oddanego. Mowa tu o bajecznym królu duńskim, Regnerze Kosmatym (Lodbrok), po różnych znacznych przewagach uwięzionym r. 843 przez króla angielskiego Hellen: ten kazał mu pierś rozciąć i wsadzić żywe węże, żeby go żarły żywcem; Anglik zaś Ryszard, to Ryszard z Kornwal, król niemiecki, po powrocie z Niemiec w Anglii więziony i silnie trapiiony. Wspomina o słynnym bohaterze Maximinie; cesarz to rzymski trze-

ciego wieku, rodem z Tracji, najwyższy z ludzi (przekroczył ośm stóp; naramiennik żony za pierścień na wielkim palcu nosił), a rosnąc dorównywał ręcznością (zawodniczył z końmi w biegu), apetytem (zjadał do czterdziestu czy sześćdziesięciu funtów mięsa), i szaloną odwagą. Jeżeli wspomniał o najgłębszej studni Demokryta, to przytyk do owej studni, na której dnie filozof prawdy szukał, i t. p. Podobną wiedzą, *Nowych Aten* Chmielowskiego godną, popisywali się stale spółcześni; — podobnie przytoczy i Karola (t. j. piątego, co jako mnich życia dokonał) i Henryka (chyba saskiego, czwartego) i i.

I polityk z niego nie tęgi. Wyniósł wprawdzie poczucie głębokiej lojalności wobec króla z szkoły Czarneckiego, więc oburza się, krótkowidzący, na «malkontentów» wobec króla Michała, gorąco go uwielbiając, a o zupełnej niezdarności jego ani jęknął; Sobieskiego uznaje dopiero po koronacji i brnie odtąd za nim znowu bez krytyki, więc i wojnę wiedeńską i Parkany i wyprawy na Podole i do Wołoch górnie sławi, przedzierzając się niby w Rakuszanina, przeciw ogólnemu antyhabsburskiemu prądowi; wytrwał tylko w nienawiści przeciw Francuzom. Szlachcic przeciętny, od pesymizmu i bólu patryjotycznego, Potockiego czy Kochowskiego, jak najdalej stroniący, nie zdaje sobie wcale sprawy o stanie kraju, ufny w łaskę katolickiego Boga, w przyszłość ani patrzy, bezwiednie zsuwa się w przepaść i może służyć za zwiastuna niechybnego potwornej bezmyślności saskiej.

Wszystkie te braki wynagradzają luźne kartki jego romansu, powiązane nie jednością jakiejś akcji, lecz osobą opowiadającą. Dotykają i inni pamiętnikarze nieraz przejść osobistych. Literatura siedemnastego wieku liczy wiele

pamiętników, ale jakżeż nikną one wobec Paskowych! Piszą ciekawie i Niemojewski i Pielgrzymowski i Ma-skiewicz i t. d., ale ograniczają się nieraz do najszczuplej-szego okresu, paru miesięcy lub lat, i zwężają sferę; inni, np. Żółkiewski, nie wchodzą w żadne szczegóły, więc też nie obcujemy z nimi poufale. Jedyiny Pasek rozłacza pasmo całego życia szlacheckiego, niewiele po-wąchał, zadomowiony, mimo duńskiej wyprawy, całkiem jak Rej, nietknięty żadnym obcym powiewem. Sarmata prawdziwy.

Niememu przedtem wiekowi siedmnastemu on pierw-szy jakby język rozwiązał. Literatura siedmnastego wieku nie zostawiła żadnej powieści realistycznej; jeszcze i za granicą nie przyszedł na nią czas, bo pasterskich i he-roicznych nie uwzględniamy; tę powieść zastąpił nam pa-miętnik Paska: nie wyciśniemy z niego żadnej historii, żadnego faktu ani żadnej daty; za to tryska życiem, bar-wami i nie starzeje się nigdy: sto lat mu niebawem upły-nie (od kiedy go ogłoszono), a każde nowe pokolenie z równem zajęciem przygląda się tym świetnym obrazom; podziwia dobroduszność i zręczność tego Mazura, grani-czącą z przebiegłością; jego humor w dobrych i złych chwilach. Nie może się też żadna dawna literatura sło-wiańska poszczycić podobnem dziełem: moskiewski *Frol Skobiejew*, powieść realistyczna równie, ograniczył się dziejami ożenku i te opowiedział sucho. Wyjątkowa zu-pełnie wartość dzieła Paskowego obniżyła się dopiero, gdy nam wiersze Wacława Potockiego to samo życie polsko-szlacheckie odzwierciedliły, jednakże to mozaika, którą składać wypada, gdy Pasek całkowitością celuje.

Nie straci on nigdy wartości. Czerpali z niego beletryści (Kaczkowski), i dramatycy (Małcki, Wołowski i i.); wzorowali się na nim i Słowacki i Sienkiewicz, ależ nic nam nie zastąpi jego ciętej, rubasznej, jowialnej nieraz polszczyzny; nikt barwniejszych, ciekawszych obrazków z życia-bytu szlacheckiej, lecz zawsze jeszcze rycerskiej przeszłości nie wyczarował.

VI. BIBLIOGRAFJA

Wspomnieliśmy, że Pamiętniki wydał Raczyński 1836 r. wedle kopji, sporządzonej z rękopisu petersburskiego, lecz opuszczał lub skracał wiersze i mowy a spolszczał «makaronizmy», więc sfalszował poniekąd wygląd oryginału. W r. 1843 wydał je St. August Lachowicz starannie, wedle rękopisu petersburskiego, z tem jedynem odstępstwem, że latynizmy Paskowe pod linią umieszczał, zastępując je tłumaczeniem u góry. Pomijamy wszelkie inne przedruki obu tych wydań; jedyny lwowski Z. Węclewskiego (z r. 1877) wyróżniał się starannością opracowania.

Pierwsze krytyczne wydanie, t. j. bez wszelkich owych dowolności, wedle oryginału i to na podstawie samego rękopisu petersburskiego, zawdzięczamy prof. Bron. Gubrynowiczowi (Lwów, 1898). Wydawca kładł wagę znaczną i na objaśnienia rzeczowe i językowe, ale w obu, a szczególnie w językowych nieraz pobił. Bardzo wiele poprawek do tekstu wprowadził w swem wydaniu *Pamiętników* (Lwów, 1923) prof. Jan Czubek, i ono jednakże, podobnie jak nasze pierwsze wydanie w *Bibl. Nar.* (1924), opierało się na edycji Gubrynowicza.

Dopiero obecne wydanie możemy oprzeć na rękopisie Załuskich, niedawno rewindykowanym z Petersburga. Dokładne przestudjowanie rękopisu okazało, że w poprzednich wydaniach dopuszczono się zbyt wielu dowolności w korzystaniu zeń, że bez przyczyny opuszczono wiele słów i całych zwrotów, wiele odmieniano lub przekręcano, a co najważniejsza, systematycznie modernizowano język autora. Obecnie też z całym pietyzmem, należnym tak wyjątkowemu dziełu, przywracamy tekst rękopisu. Niepodobna wymieniać lub podkreślać tej niezliczonej ilości słów i zwrotów, w których różnimy się od poprzednich wydawców, przywracając tok Paska. Wiele z nich nie posiada szczególniejszej wagi, ale dość często dzięki nim tekst staje się jaśniejszy i zrozumialszy, pozbywa się nonsensów. Np. *męstwo* (zam. mięso) bite większy impet bierze, do *Książa* (nie do księcia), *potrociny* (nie *patrocina*), *tumulandi* (nie emulanci), *Dentatorum* (nie domatorów), *meruit* (zam. mienił) rekompensę, z *udania* (nie zdania) padło zrozumienie, to *tylko dukt* (zam. punkty) życia mego itd. itd. Zwłaszcza łacina autora, dotąd upstrzona zwrotami niezrozumiałymi, uległa obfitemu oczyszczeniu, ku chlubie Paska.

Ale przedewszystkiem zyskał język. Okazał on się znacznie czystszy a co najważniejsza, znacznie starszym. Jak się trafnie domyślaliśmy, modernizacja języka była dowolnie stosowana przez różnych wydawców względem tekstu Paskowego. A tymczasem w słownictwie wierny on swej epoce, pisze więc konsekwentnie np.: *sumnienie*, *świętnica* (nie świątynia), *trafta* (nie tratwa), *hejduk*, *dziwowisko* (nie widowisko), *męcherzyna* (nie pęcherzyna), *fiercyk*, *oficyer*, *spacyer*, *portyera* (nie portjera), *arcaby*,

amirał, Niepr, Podlasze, olęderski, ociec, boty, przejazdka, zakastać, miescki, niezamarszczony, niewidany, poćciwy, wielomożny, inszy, koźdy. W deklinacji: psi, kpi, z brzega, do lasa, w Polszcze, dwa tysiąca, dwie godzinie, dwie mili, dwie niedzieli, okazyej, fantazyej, bez wolej, do mszej, tę wieżę, suknią, w nią, tę wszystkę, lecie, zimie, wiela (okazyj). W czasownikach: prawie wyłącznie znalazzsy, i t. p. imiesłowy bez ł, powiedać, postugować, odprawować, okazował, zapisować, grawano, zapomnąć, wynidę, weźmi itd. Ograniczamy się tu tylko do przykładowego przytaczania tych wyrazów czy form, które w dotychczasowych wydaniach posiadały brzmienie nowsze.

Jakkolwiek jednakże rękopis petersburski pozwolił nam przywrócić język Paska w jego czystości, mimo to wydanie nasze, z powodu strasznej niedbałości i braku wykształcenia kopisty, nie może być poprostu przedrukiem rękopisu.

W ortografji rękopisu dają się zauważyć już na pierwszy rzut oka dwie wyraźne cechy: 1) pisownia wyrazów na zasadzie fonetycznej i 2) formy gwarowe.

1) Głoska *e* przed *m, n, ń*, pisze się stale zgodnie z wymową przez *ę*: *trzymałem, uciskałem, gonilem, tęń, jedęń, jęno, tydzień, więncem*.... Podobnie *ą* (pochylone) daje z następującem *m, n, ń*, w wymowie *ą*: *mąmy, sąm* (ale *sam, tu*), *Jąn, pąn, nąń, sząńc*; nawet *o* przed *m, n, ń* wymawia się i pisze niekiedy przez *ą*: *tąnąć, żąnaci, tląmoczek*. Głoska *ą* brzmi niekiedy jak *o* lub *u*: *frącymer* ale *frucymerny, krocą się* (krącą się), *mądro*... dyspozycja, *stanoć, łuczyć się* (łączyć się); odwrotnie *u* oddane przez *ą*: przy *mężą, do lądą, znową*.

2) Obok zwykłych form gramatycznych spotykamy dość często formy gwarowe: do *lassa*, w *lessie*, (raz jednak z *lasa*), *fossa*, *balassy*, *tarassy*; *rozenki*, *porzanny*, *węsoły*, *węsele* (zawsze), *piniądze*, *dopiro* (obok *dopiero*); w zakresie czasowników: *ciąn*, *ściąn*, *wytknąn*, *zetkneny* się, a nawet *wytchnie* (zam. *wytknie*), *wytchnąwszy* (*wytknąwszy*).

Wymienione właściwości ortograficzne kładziemy na karb kopisty i dlatego ich w niniejszem wydaniu nie uwzględniamy. Natomiast zgodnie z rękopisem piszemy: *kurfistrz*, *garło*, *namieśnik*, *ucześnik*, *garzc*, *garztk*, *przygarzń*, *piercień*, gdyż i Pasek, jak się zdaje, tak te wyrazy wymawiał.

Pisownia wyrazów obcych typu *ya*, *ia* nie jest w rękopisie jednostajna: obok form *konstytucya*, *justyfikacyi*, *Greyci*, *potencyi*, *intencyi*, *racyi* i (na wzór obcych) *kopią* od *kopia*, ogromna większość tych wyrazów ma fonetyczne końcówki *yja*, *ija*, *yjej*, *ijej*, *yja*, *ija*. Tu jednak odstąpiliśmy od bałamutnej tradycji rękopiśmiennej, trzymając się raczej zwyczaju, uświęconego wielowiekową praktyką drukarzy polskich, którzy nie chcąc zrywać z formą oryginału, opuszczali w druku stale owo *j*, co nie przeszkadzało czytelnikowi wymawiać tę głoskę nawet w łacińskiem brzmieniu wyrazu np. *Fionia*, w wymowie *Fijonija*.

Wyrazy lub zwroty, których brak w rękopisie z powodu uszkodzenia papieru, w uzupełnieniu przez wydawcę objęte są klamrami []. Kropki (...) oznaczają miejsce uszkodzone w rękopisie.

Nasze wydanie korzysta z znacznej części przypisków-objaśnień z wydań Węclewskiego, Gubrynowicza

i Czubka. Pomnożyliśmy tłumaczenia terminów łacińskich na polskie a w dawnych staraliśmy się o dokładniejsze, dosłowniejsze, oddanie zwrotu łacińskiego; pododawaliśmy niektóre objaśnienia rzeczowe.

Opuszczamy, co do Pamiętników, jako takich, nie należy. A więc przydługi spis traktatu łęgonickiego z roku 1666, co z «Paskiem», jako dokument historyczny, wcale nie licuje, skoroż Pasek najmniejszego w nim nie brał udziału; jest to akt urzędowy, obcy więc Pamiętnikom. Również pomijamy inny akt urzędowy, instrukcję dla posłów sejmowych, chociaż Pasek szczyci się, że sam ją układał, — i ona dla Pamiętników obojętna. Dalej usuwamy oba paszkwile na biskupa łuckiego (w Janowie niby rezydującego) i kanclerza w. kor., intryganta, zażywającego najgorszej sławy, Prażmowskiego; jeden z tych paszkwilów, to list kasztelana krakowskiego, starego Warszuckiego do kanclerza, więc Paskowi zupełnie obcy; ten list-paszkwil, częsty po ówczesnych *Silva rerum*, włożył Pasek do innego paszkwila, co również nie wyszedł z pod jego pióra, skoro jego autor powoływa się w nim na kartkę — *billet doux* kanclerzowe, którą we Lwowie na komisji wojskowej podchwycił; ależ Pasek nogą we Lwowie nigdy nie stanął, a już najmniej w owej komisji. Wpisał te obce rzeczy, bo rzetelnie nienawidził tych konszachtów francuskich, w których Prażmowski główną odgrywał rolę.

Usunęliśmy i najnudniejszy z wierszów, nieskończoną gadaninę *ex re* herbów na cześć Lanckorońskiego, co w oczach dzisiejszego czytelnika Paska tylko kompromituje, a z Pamiętnikami w żadnym nie zostaje związku. Owa utrata nogi przy [szturmie i ożenek z Morsztynówną](http://roia.org.pl)

natchnęły i W. Potockiego do kilku «poezyj», ależ jak odbijają one żywością i dowcipem (acz bardzo wyszukany) od drewnianej prozy, w «kadencje», rymy, gwałtem wpychanej. Natomiast pozostawiliśmy dwa inne wiersze Paskowe: waletę z własnym koniem — dobrym przyjacielem — i «inwektywę»-tryumf na Moskali i na odmienność fortuny, bo są i nierównie krótsze i gładsze i od toku opowiadania nie odskakują. Takim sposobem uwolniliśmy «Paska» od najzbędniejszego balastu; Pamiętniki same nietknięte. Czy się kiedy całość odnajdzie, wolno wątpić, bo czasy saskie nieskore były do pióra, choćby dla odpisu; układ-oryginał zginął pewnie, a czy więcej odpisów było, niewiadomo dotąd; właśnie początek byłby ciekawy, odpowiedziałby może na pytanie, czy słusznie oblężeniu Częstochowy doniosłe należy przypisywać znaczenie? — z Samuela Twardowskiego przeciwnie o tem sądzimy. Ale gdyby i początek ocalał, wawrzynów Paskowych nie pomnożyłby chyba; prosty towarzysz ani się domyślał, jak godnych siebie «wojenników» (ulubiony to jego termin) mógł podziwiać, jak Czarniecki i Karol Dziesiąty przedstawiają ten sam typ wodza, błyskawicznością postanowień i ruchów, nieugiętą wolą, odwagą osobistą, nieznużonością, poświęcaniem własnej osoby swoim i wrogom imponującego. Ale że z takiej szkoły wyszedł, że «Czarnieczyk» o swoim ulubionym wodzu i jego wojowaniu a przytem o tylu innych ciekawych ludziach i rzeczach tak żywo, barwnie, szczegółowo pisał, że wywołał istną iluzję zamierzchłej zupełnie przeszłości, tej zasługi nic nie umniejszy. I dlatego należało mu się wznowienie.¹

¹ Najnowsze (częściowe) tłumaczenie francuskie wyszło p. t. *Mémoires de J. Chr. Pasek, gentilhomme polonais*, Paris (1923), przełożył P. Cazin, str. 350, z obszernym wstępem.

Nie tykaliśmy jego mowy, staraliśmy się tylko usuwać bezmyślności kopisty, lecz nie «modernizowaliśmy» toku samego. Nie poprawialiśmy też jego myłek (nawet w dacie śmierci ojca pomylił się o dwa lata!), bo cenimy te «Pamiętniki» tylko jako pierwszy obyczajowy romanse polski.

A. Br.

PAMIĘTNIKI

[ROK 1656]

.....
Nie umiejętność moja to sprawiła,
Ale natura dobrym cię czyniła;
Ta zaś łaskawość i kochanie z tobą:
Z tej okazyjej, żeśmy rośli z sobą.

Kiedym wsiadł na cię, tak mi się widziało,
Że na mnie wojska sto tysięcy mało;
Było i męstwo, było serca dosyć,
Nie trzeba było w pierwszy szereg prosić.

Ustaną teraz we mnie te przymioty,
Ubędzie owej, co była, ochoty;
Zawsze od bystrej wody sokół stroni,
Gdy czuje w skrzydłach, że pióra wyroni.

Nie takieć nasze miało być rozstanie,
Nie z takim żalem ciężkim pożegnanie;
Tyś mię donosić miał jakiej godności,
A ja też ciebie dochować starości.

Ciężkież to na mnie będą peryody,
Gdy sobie wspomnę na owe swobody,
Których na tobie jeżdżąc zażywałem
I com zamyślił, tego dokazałem.

Gdy wojska staną w zwykłej bataliej,
Ja nie wygodzę swojej fantazyjej.
Więc ciężko westchnąć i zapłakać cale,
Na cię wspomniawszy, mój dereszu¹. Vale!

¹ Rękopis zaczyna «waletą», pożegnaniem dzielnego deresza (konia maści siwawoburej; termin węgierski); takie «walety» pisywali wtedy np. Zb. Morsztyn *Pamiętkę dobrego konia*, nierównie wymowniej i przesadniej (r. 1656) i inni. Dalej wylicza Pasek «potrzeby» z Szwedami w ciągu całego roku 1656 stoczone, od drugiej począwszy.

Druga w tymże roku potrzeba była pod Gnieznem¹ z Szwedami, z wielką wojska szwedzkiego szkodą. Było bo jeszcze naszych Polaków przy królu szwedzkim² siła; aryani, lutrowie chorągwie mieli swoje, pod którymi katolików wiele służyło, jedni *per nexum sanguinis*³, drudzy dla wziętku i swywoli.

Trzecia potrzeba po szczęśliwie odebranej Warszawie⁴ i wzięciu hetmana szwedzkiego najwyższego, Witemberka⁵, przez zły rząd złym też szczęściem poszła, bo mogliśmy bić króla szwedzkiego, póko⁶ nie przyszedł kurfistrz brandoburski⁷ z szesnastu tysięcy wojska swego; ale jak się skupili, Tatarowie auksyliarni⁸ najpierwej od nas uciekli, a potem wojsko z pola zegnano i godnych żołnierzów naginęło, ale też i Szwedów.

Czwarta nader szczęśliwa pod Warką wiktorya⁹, kiedyśmy z Czarnieckim¹⁰ samego wyboru szwedzkiego kilka tysięcy trupem położyli i rzekę Pilicę krwią i trupami szwedzkiemi napelnili. Od tego czasu już *nutare coepit*¹¹ potęga szwedzka i znacznie słabieć.

Piąta potrzeba, a prawie też już ostatnia z Szwedami *inter viscera*¹², pod Trzemeszną¹³, kiedyśmy z samą tylko Czarnieckiego dywizją, a dwa tysiąca mając z sobą ordy krymskiej, sześć tysięcy Szwedów tych, co się byli z różnych fortec zgromadzili i już się za królem do Prus przebierali z wielkimi dostatkami, których nabyli w Polsce, tak wycięli, jak owo mówią: *nec nuntius cladis*¹⁴ nie został się i jeden, któryby był

¹ 7 maja 1656. ² przy Karolu Gustawie (1654—1660).

³ dla związków krwi. ⁴ 28—30 lipca. ⁵ Arwid Wittenberg.

⁶ *poko* pisze P. stale zamiast *póki*. ⁷ Fryderyk Wilhelm (1610—1688), zwany wielkim elektorem. ⁸ posiłkowi.

⁹ 7 kwietnia; Warka, miasteczko w pow. grójeckim nad rzeką Pilicą.

¹⁰ Stefan Czarniecki ur. 1599 we wsi Czarncy; w r. 1652 oboźny koronny, w r. 1655 kasztelan kijowski, w r. 1657 wojewoda ruski; w r. 1664 wojewoda kijowski; w r. 1665 hetman polny koronny; umarł 16 lutego 1665 we wsi Sokółwce.

¹¹ chwiać się poczęła. ¹² we wnętrzu (kraju).

¹³ 28 sierpnia; dziś Strzemeszna, wieś o półtora mili na południe od Rawy mazowieckiej; liczba 6.000 Szwedów grubo przesadzona, spólcześni mówią o 500 zabitych a 300 pojmanyh, u Twardowskiego już o 3.000 mowa.

¹⁴ ani zwiastun kłeski.

królowi o zginieniu tego wojska [wieść] zaniósł; bo który z pobojowiska do lasa albo na błota uciekł, tam od ręki chłopskiej okrutniejszą zginął śmiercią; kogo chłopci nie wytropili, musiał wyniść do wsi albo do miasta; po staremuż mu zginąć przyszło, bo już nigdzie nie było Szwedów. (A ta okazyja była od Rawy mila). Ze wszystkich tedy tych zginionych, nie wiem, jeżeliby się który znalazł, któryby nie miał być egzenterowany¹, a to z tej okazyjej: zbierając chłopci zdobycz na pobojowisku, nadeszli jednego trupa tłustego z brzuchem, okrutnie szabłą rozciętym, tak, że *intestina*² z niego wyszły. Więc, że kiszka przecięta była, obaczył jeden czerwony złoty; dalej szukając, znalazł więcej; dopieroż inszych próć i tak znajdowali miejscami złoto, miejscem też błoto. Nawet i tych, co po lasach żywcem znajdowali, to wprzód koło niego poszukali trzosa, to potym brzuch nożem rozerznawszy i kiszki wyjąwszy, a tam nic nie znalazłszy, to dopiero: «Idźże złodzieju pludraku do domu; kiedy zdobyczy nie masz, daruję cię zdrowiem». Bito i po inszych miejscach Szwedów znacznie w tym roku. Ale gdzieś nie był, trudno o tym pisać, bo ja przez wszystkie wojny tej trzepaczki trzymałem się Czarnieckiego i z nim zażywał czasem okrutnej biedy, czasem też i rozkoszy, gdyż właśnie był wódz manieri owych wielkich wojenników³ i szczęśliwy; *sufficit*⁴, że po wszystek czas mojej służby w jego dywizyi nie uciekałem tylko raz, a goniłem, mógłby razy tysiącami rachować. Poprostu wszystka moja służba była *sub regimine*⁵ jego i miła bardzo.

¹ wywnętrzony, wypatroszony. ² wnętrności.

³ wojowników, tak zawsze Pasek pisze.

⁴ dość. ⁵ pod dowództwem.

ROKU PAŃSKIEGO 1657

Mieliśmy wojnę węgierską, na którą były zaciągi nowe; między którymi zaciągał też Filip Piekarski, krewny mój, z której racyej i ja tam pojechałem. Złodziej Węgrzyn, szalony Rakocy¹, świerzbiała go skóra, tęskno² go było z pokojem; zachciało mu się polskiego czosnku, który mu ktoś na żart schwalił, że miał być lepszego, niżeli węgierski, smaku.

Jako Kserkses *ob caricis Atticas*³ podniósł przeciwko Grecyi wojnę, tak i pan Rakocy podobną szczęśliwością we czterdziestu tysięcy Węgrów z Multanami, Kozaków zaciągnąwszy *altero tanto*⁴, wybrał się na czosnek do Polski, aleć dano mu nietylko czosnku, ale i dzięgielu⁵ z kminem. Bo jak on tylko wyszedł zagranicę, zaraz Lubomirski Jerzy⁶ poszedł w jego ziemię, palił, ścinał, gdzie tylko zasiągnął, wodę a ziemię zostawił. A potem od matki Rakocego wielki okup wzięwszy, wyszedł synowi perswadować, żeby nie wszystkiego czosnku zjadał, przynajmniej na rozmnożenie zostawił. A my też już z Czarnieckim posługowali, jakeśmy umieli⁷: i tak szczęśliwie najadł się czosnku, że wojsko wszystko zgubił, sam się w [nasze] ręce dostał, potym uczyniwszy targ o swoją skórę⁸, pozwolił miliony i uprosiwszy sobie zdrowie, jako żyd kałauzowany⁹ do granice [w] bardzo małym poczcie samokilk¹⁰ tylko, zostawił *in oppigneratione*¹¹ umówionego okupu wielgomożnych grofów

¹ Jerzy II Rakocy, książę siedmiogrodzki (1648—1660).

² ckliwo, mierzał go pokój.

³ dla fig atyckich. ⁴ drugie tyle.

⁵ *Angelica*, roślina mocnego zapachu i ostrego smaku. Przysłowie: dać kminu z dzięgielom, t. zn. dojąc do żywego.

⁶ marszałek w. kor., hetman polny, zczasem rokoszanin.

⁷ pod Magierowem ubito Rakoczemu kilka tysięcy ludzi i zabrano część taboru ze znaczną zdobyczą. ⁸ w Międzybożu 23 lipca spisano układ.

⁹ pod strażą prowadzony. ¹⁰ liczbie; *samokilk*, on sam i kilku z nim, jak samowtór. ¹¹ w zastawie.

katanów¹, którzy zrazu wino pili, na srebrze jadałi w Łańcucie²; jak było nie widać okupu, pijali wodę, potym drwa do kuchni rąbali i nosili, i w tej nędzy żywot skończyli. Okup przepadł; on też sam, że nigdzie nie miał oka wesołego, bo gdzie się obrócił, wszędzie płacz i przekleństwo słyszał od synów, mężów, braci, których na wojnie polskiej pogubił, wpadł w desperacyą i umarł. Otóż tobie czosnek!

Kiedy na tę wojnę wyjeżdżał, pożegnawszy się z matką, wsiadł na konia; w oczach jej padł koń pod nim. Kiedy mu matka perswadowała, żeby zaniechał tej wojny, mówiąc, że to znak jest niedobry, odpowiedział, że to nogi końskie złe, ale nie znak. Przesiadł się tedy na inszego; złamał się pod nim dyl w moście i znowu spadł z konia; i na to powiedział, że dyl był zły. Jako przecie te *praesagia*³ zwyczajnie rady się weryfikują⁴.

¹ węgierskie *katona* żołnierz, stąd nazwa *katanka*.

² rezydencja Lubomirskich, ³ wróżby.

⁴ sprawdzają.

ROKU PAŃSKIEGO 1658

Król z jednym wojskiem pod Toruniem; drugie wojsko w Ukrainie; nasza zaś dywizya z panem Czarnieckim. Pod Drahimem¹ staliśmy przez miesiące trzy. *In decursu Augusti*² poszliśmy do Daniej na sukurs królowi duńskiemu³, który uczynił *aversionem*⁴ wojny szwedzkiej u nas w Polsce; nie tak ci to on podobno uczynił *ex commiseratione*⁵ nad nami, lubo ten naród jest *ab antiquo*⁶ przychylny narodowi polskiemu, jako dawne świadczą pisma, ale przecie mając *innatum*⁷ przeciwko Szwedom *odium*⁸ i owe zawzięte *in vicinitate inimicitias, nactus occasionem*⁹, za którą mógł się krzywd swoich wtenczas, kiedy król szwedzki był zabawny wojną w Polsce, pomścić, wpadł mu z wojskiem w państwo, bił, ścinał i zabijał. Gustaw, jako to był wojennik wielki i szczęśliwy, powróciwszy stąd, a niektóre fortece¹⁰ w Prusiech osadziwszy, potężnie *oppressit*¹¹ Duńczyków tak, że i swoje od nich odebrał i państwo ich prawie wszystko opanował. Duńczyk tedy koloryzując¹² rzecz swoje, że to właśnie *per amorem gentis nostrae*¹³ uczynił, że *pacta*¹⁴ złamał i wojnę przeciwko Szwedom podniósł, prosi o sukurs Polaków, prosi też i cesarza¹⁵. Cesarz wymówił się paktami, które miał z Szwedem, z tej racyej posłać posiłków nie może; druga ekskuzacya, że wojska *protunc*¹⁶ nie miał, pozwoiliwszy królowi polskiemu wszystkiego zaciągnąć na jego usługę. Król tedy nasz posyła Czarnieckiego z sześciu tysięcy wojska na-

¹ w południowej części Pomorza, między jeziorem Drawiczką a Zarybnem. ² w ciągu sierpnia. ³ Fryderyk III (1648—1670).

⁴ dywersja, odciągnięcie. ⁵ z współczucia. ⁶ oddawna. ⁷ wrodzoną.

⁸ nienawiść. ⁹ w sąsiedztwie waśni, uzyskawszy sposobność.

¹⁰ Malborg, Sztum. ¹¹ zgnębił. ¹² barwiąc.

¹³ z miłości ku narodowi naszemu. ¹⁴ układ.

¹⁵ Leopold I (1658—1705). ¹⁶ wtenczas.

szego. Posyła to *quidem*¹ z swego ramienia generała Montekukulego² z wojskiem cesarskim. Tam kazano nam iść komunikiem³. Wilhelm zaś kurfistrz brandoburski był *in persona*⁴ króla polskiego i on to był nad temi wojskami *quasi supremum caput*⁵. Zostawiliśmy tedy tabory nasze w Czaplunku⁶, mając nadzieję powrócić do nich najwięcej za pół roka.

Tam, kiedyśmy wychodzili, było medytacyi bardzo wiele i różnych w ludziach wojskowych. Alterowało⁷ to niejednego, że to iść za morze, iść tam, gdzie noga polska nigdy nie postąpiła, iść z sześciu tysięcy wojska przeciwko temu nieprzyjacielowi do jego własnego państwa, któregośmy potencyi⁸ w ojczyźnie naszej wszystkimi siłami nie mogli wytrzymać. A jeszcze też nie było *conclusum*⁹, żeby wojsko cesarskie miało z nami pójść. Ojcowie do synów pisali, żony do mężów, żeby tam nie chodzić, choćby zasług i pocztów¹⁰ postradać; bo wszyscy nas sądzą za zgubionych. Ojciec jednak mój, lubo mię miał jednego tylko, pisał do mnie i rozkazał, żebym, imię Boskie wzięwszy na pomoc, tem się najmniej nie konfundował¹¹, ale szedł śmieie tam gdzie jest wola wodza, pod błogosławieństwem ojcowskim i macierzyńskim, obiecując gorąco do majestatu Boskiego suplikować i upewniając mnie, że mi i włos z głowy nie spadnie bez woli Bożej. Gdyśmy tedy poszli do Cioletnic i do Międzyrzecza¹², już na granicę, uchodziło siła kompanij i czeladzi nazad do Polski, osobliwie Wielkopolaczków, z pod tych nowozacieżnych powiatowych chorągwi, jako to: starosty osieckiego¹³ pułku i wojewody podlaskiego Opalińskiego¹⁴, Kozubskiego chorągiew wszystka się rozjechała, sam tylko z chorążem i z jednym towarzyszem z nami poszedł. Wojewody sandomirskiego Zamoyskiego¹⁵ chorągiew husarska została; wszystka kompa-

¹ niby. ² Rajmund M., (1608—1681). ³ konno, bez taborów.

⁴ w osobie. ⁵ niejako zwierzchnim wodzem.

⁶ Czaplunek, Tempelburg, w pow. szczecińskim na Pomorzu.

⁷ trapiło, frasowało. ⁸ siły. ⁹ postanowione.

¹⁰ żołdu (placy) i ludzi zaciągniętych. ¹¹ mieszał, turbował.

¹² miasto w wojew. poznańskim, w pobliżu granicy brandenburskiej przy złączeniu rzek Obry i Paklicy. ¹³ Franciszka Czarneckiego.

¹⁴ Piotr Op., woj. podlaski, następnie kaliski.

¹⁵ Jan Zamoyski, zwany Sobiepan.

nia — *verius dicam*¹ — pouciekała, tylko przy chorągwi sześć towarzystwa a namiestnik zostawszy, poszli przecię z nami i włączyli się tak przy wojsku; zwaliśmy ich cyganami, że to w czerwonych kilimach² była czeladź. Z pod inszych chorągwi po dwóch, po trzech. Tak owi tchórzowie i dobrym pachółkom byli serce zepsuli, że niejeden wodził się z myślami. Wchodząc tedy zagranicę, koždy według swojej intencji swoje Bogu poświęcił wota. Zaśpiewało wszystko wojsko polskim trybem: *O gloriosa Domina!*³, konie zaś po wszystkich pułkach uczyniły okrutne pryskanie, prawie aż serca przyrastało i wszyscy to sądzili *pro bono omine*⁴, jakoż i tak się stało. Poszliśmy tedy tym traktem od Międzyrzecza; przechodziło wojsko pagórek, z którego widać było jeszcze granicę polską i miasta. Jaki taki obejrzawszy się, pomyślił sobie: «Mila ojczyzno, czy cię też już więcej oglądać będę!» Obejmowała jakaś tęskność zrazu, póki blisko domu, ale skorośmy się już za Odrę⁵ przeprawili, jak ręką odjął; a dalej poszedszy, już się i o Polszcze zapomniało. Przyjęli nas tedy Prusacy dosyć *honorifice*⁶, wysławszy komisarzów swoich jeszcze za Odrę. Pierwszy tedy prowiant dano nam pod Kiestrzynem⁷ i tak dawano wszędy, pókośmy kurfiestrzowskiego państwa nie przeszli, i przyznać to, że dobrym porządkiem, bo już była taka ordynacya⁸, żeby noclegi były rozpisane przez całe jego państwo i już na noclegi zwożono prowianty; gdyż postanowiona była w wojsku naszym maniera niemiecka, że przechodząc miasta i na każdej prezencie oficerowie z szabłami dobytymi przed chorągwiami jechali, towarzystwo zaś pistolety, czeladź bandolety⁹ — do góry trzymając. Karanie zaś było za ekscesy¹⁰ już nie ścinać, ani rozstrzelać, ale za nogi u konia uwiązawszy, włączyć po majdanie¹¹, tak we wszystkim, jak kogo na ekscesie złapano, według dekretu

¹ prawdę mówiąc. ² gunia, derka, z tureckiego. ³ O pani sławna!

⁴ za dobrą wróżbę. ⁵ pod Kūstrin. ⁶ uroczyście.

⁷ Kūstrin, Kościerzyn w Brandenburgji., przy ujściu Warty do Odry.

⁸ zarządzenie.

⁹ krótkie karabinki zawieszane przy bandolecie (pasie rzemiennym) i od niego przezywane. ¹⁰ wybryk, przestępstwo.

¹¹ plac w obozie, dla targu i t. p., tureckie.

lubo dwa lubo trzy razy na koło. I zdało się to zrazu, że to nie wielkie rzeczy, ale okrutna jest męka, bo nietylko suknie, ale i ciało tak opada, że same tylko zostają kości.

Ruszyło się potem wojsko do Nibelu, stamtąd do Apenrade¹, stamtąd znowu poszliśmy na zimowisko do Hadersleben², gdzie wojewoda sam stanął z samym tylko pułkiem naszym królewskim i regimentem jego dragoniej, inne zaś pułki w Koldynku³, w Horsens⁴ i po inszych wsiach i miastach; i lubo głębiej miało iść wojsko w duńskie królestwo, ale uważał to regimentarz, żeby stanąć na zimę jako najbliżej z tej racyej, żeby przecię więcej jeść chleba szwedzkiego, niżeli duńskiego. Jakoż tak było, bo przez całą zimę czaty nasze do tamtych wiosek [wybiegały], mściły się na nich owych [krzywd] narodu ich. A pisacby siła, co tam z nimi robili czatownicy, stawiając sobie przed oczy *recentem* od nich *iniuriam* w ojczyźnie swojej. Prowadzono z czat wszelakich prowiantów wielką obfitość, bydeł dosyć, owiec; dostał kupić wołu dobrego za bity talar, dwa marki duńskie; miódów przaśnych wielką wieziono obfitość, bo po polach lada gdzie przestronne pasieki, a wszystko pszczoły w słomianych pudełkach, nie w ulach; ryb wszelakiego rodzaju podostatkiem, chleba siła, wińsko złe, ale zaś petercymenty⁶ i miody dobre; drew o male⁷, ziemią rzniętą a suszoną⁸ palą, z której wagle będą takie, jako z drew dębowych nie mogą być foremniejsze; jeleni, zajęcy, sarn nad zamjar⁹ i bardzo nie płochy, bo się go nie każdemu godzi szczwać; wilków też tam niemasz i dlatego zwierz nie płochy, da się zjechać i blisko do siebie strzelać; a osobliwie takeśmy ich łowili: upatrzywszy stado jeleni w polu, — bo to i nad wieś przychodziło to licho, jako bydło, — to się ich objechało z tej strony od równego pola, a potym skoczywszy na koniach i okrzyk uczyniwszy, nagnało się ich na te doły, gdzie ziemię kopią do palenia; a są te doły

¹ A. w Szlezwikiu nad fiordem, naprzeciw wyspy Alsen.

² H. czyli Haderslev w Szlezwikiu nad odnogą morską Haderslebener-Förde. ³ K. (Kolbryk, Kolbynk) miasto i twierdza duńska w Szlezwikiu między Hadersleben a Veile i Fryderycją. ⁴ H. w Jutlandji nad fiordem tej nazwy.

⁵ świeżą krzywdę. ⁶ wina hiszpańskie, przyprawne korzeniami.

⁷ mało. ⁸ torf. ⁹ nadmiernie.

bardzo głębokie i szerokie; to tego nawpadało w doły te, dopiero ich stamtąd trzeba było wywłóczyć a rznąć. O wilkach namieniłem, że ich tam niemasz, bo prawo takie¹, że kiedy wilka obaczą, powinni wszyscy na głowę wychodzić z domów, tak po miastach, jakoteż i wsiach, i tak długo owego wilka prześladując gonią, aż go albo umorzą albo utopiają albo złapają; to go nie odzierając tak ze wszystkim na wysokiej szubienicy albo na drzewie obieszają na grubym żelaznym łańcuchu i tak to długo wisi, póko kości staje. Nietylko rozmnożyć, ale i przemocować mu się nie dadzą, kiedy mu się dostanie tam wnieść na jeleninę z tego tu tylko przystępu, który jest między morzami wąski; z inszej zaś strony niema nigdzie przystępu, bo z jedną stroną bałtyckie morze, z drugą stroną *a septentrione*² Ocean oblewa to królestwo. Z tamtych wszystkich stron wilk nie ma przystępu, chyba żeby sobie we Gdańsku u pana prezydenta najął szmagę³ do przewozu, zapłaciwszy od niej dobrze. Z tej racyej zwierza wszelkiego wielka tam jest obfitość; kuropatw zaś niemasz z tej racyej, że to jest głupie; przełknąwszy się lada czego, to padnie i na morzu i utonie.

Lud też tam nadobny; białogłowy gładkie i zbyt białe; stroją się pięknie, ale w drewnianych trzewikach chodzą wiejskie i mieskie. Gdy po bruku w mieście idą, to taki uczynią kołat, co nie słyhać, kiedy człowiek do człowieka mówi; wyższego zaś stanu damy to takich zażywają trzewików, jako i Polki; w afektach zaś nie tak są powściągliwe, jako Polki, bo lubo zrazu jakąś niezwyczajną pokazują wstydlivość, ale zaś za jednym posiedzeniem i przymówieniem kilku słów zbytecznie i zapamiętale zakochają i pokryć tego nie umieją: ojca i matki, posagu bogatego gotowiusienka odstąpić i jechać za tym, w kim się zakocha, choćby na kraj świata. Łóżka do sypiania mają w ścianach zasuwane tak, jako szafa, a pościeli tam okrutnie siła ścielą. Nago sypiają, tak jako matka urodziła, i nie mają tego za żadną sromotę, rozbierając się i ubierając jedno przy drugim, a nawet nie strzegą się i gościa, ale przy świecy

¹ edykt na grudniowe oblawy z 1650 r.

² od północy. ³ statek wodny, por. niżej, z niem.

zdejmują wszystek ornament¹, a naostatku i koszulę zdejmą i powieszą to wszystko na kołeczkach i dopiero tak nago, drzwi pozamykawszy, świecę zagasiwszy, to dopiero w owę szafę włączają spać. Kiedyśmy im mówili, że to tak szpetnie, u nas tego i żona przy mężu nie uczyni, powiedały, że: tu u nas niemasz żadnej sromoty i nie rzecz jest wstydzic się za swoje własne członki, które P. Bóg stworzył. Na to zaś nagie sypianie powiedają, że: ma dosyć za swe koszula i inszy ubiór, co mi służy przez dzień i okrywa mię; powinna też przynajmniej w nocy mieć swoje ochronę, a do tego co mi potym: robaki, pchły brać z sobą na nocleg do łóżka i dać się im kąsać, mając od nich w smacznem spaniu przeszkodę. Różne niecnoty wyrabiali im nasi chłopcy, ale przecie nie przelamano zwyczaju. Wiwenda² ich ucieszna bardzo, bo rzadko co ciepłego jedzą, ale na cały tydzień różne potrawy w kupie uwarzywszy, tak na zimno tego po kęsu zażywają, a często, nawet kiedy młóca — bo tak tam białogłowa młóci cepami, jako i chłop, — ledwie nie za każdym snopa omlóceniem to posiedzą na słomie i, wzięwszy chleba i masła, które zawsze z jaszczem³ stoi, to smarują i jedzą, to znowu wstaną i robią i tak to często czynią, a po kąsku. Wołu, wieprza albo barana kiedy zabijają, to najmniejszej krople krwi nie zepsują, ale ją wytoczą w naczynie; namięszawszy w to krup jęczmiennych albo tatarczanych, to tem kiszki owego bydłęcia nadzieją i razem w kotle uwarzą i osnują to wieńcem na wielkiej misie około głowy owegoż bydłęcia te kiszki, i tak to na stole stawiają przy każdym obiedzie i jedzą za wielki specyal; *etiam*⁴ i w domach szlacheckich tak czynią; i mnie częstowano tym do uprzykrzenia, ażem powiedział, że się Polakom tego jeść nie godzi, boby nam psi przyjaciółmi byli, gdyż to ich potrawa. Pieców w domach nie mają, chyba wielcy panowie, bo od nich wielki podatek na króla idzie; powiedali, że sto bitych talerów od jednego na rok. Ale kominy mają szerokie, przy których krzesełek stoi tak wiele, ile w domu osób; to się tak ogrzewają posiadzcy, albo-

¹ ubiór paradny.

² potrawa, jadło; nazywa się po duńsku Gammelonsfad.

³ faska drewniana. ⁴ też. <http://rcin.org.pl>

też dla lepszego izby zagrzania w środku izby jest rowek, jak korytko, to go węgłami napelniwszy, rozedmą z jednego końca i tak się to żarzy i ciepło czyni. Kościoły tam bardzo piękne, które przedtym bywały katolickie; nabożeństwa też piękniejsze, niżeli u naszych polskich kalwinistów, bo są ołtarze, obrazy po kościołach. Bywaliśmy na kazaniach, gdyż umyślnie dla nas gotowali się po łacinie i zapraszali na swoje predykty¹, — bo to tam tak zowią kazanie, — i tak kazali *circumspecte*², żeby najmniejszego słowa nie wymówić *contra fidem*³, rzekłby kto, że rzymski ksiądz każe; i tem *gloriabantur*⁴, mówiąc to, że: my w to wierzymy co i wy, daremnie nas nazywacie odszczepieńcami. Ale po staremu ksiądz Piekarski⁵ łąjał o to, cośmy tam bywali; drugi bardziej dlatego bywał, żeby widzieć piękne panny i ich obyczaje. Jest takie ich nabożeństwo, co Niemcy oczy zasłaniają kapeluszami, a białogłowy tymi swymi kwekami⁶ i schyliwszy się włożą głowy pod ławki, to im wtenczas nasi chłopcy najbardziej książki kradli, chustki etc. Postrzegł raz minister i okrutnie się śmiał tak, że kazania przed śmiechem nie mógł skończyć. I my także, cośmy na to patrzali, musieliśmy się śmiać. *Stupebant*⁷ Luterani, że się śmiejemy i kaznodzieja się z nami śmieje. Przynoczył potem przykład o owym żołnierzu, który prosił eremity, żeby się za niego modlił: klęknął eremita na modlitwę, a on mu tymczasem porwał baranka, co za nim tłumoczek nosił, i uciekł. Przy dokończeniu tego przykładu *exclamavit: O devotionem supra devotiones! alter orat, alter furat*⁸. Od tego czasu, kiedy już miały pokryć głowy, to pochowały wprzód książki i chustki, a po staremu i to nie było bez śmiechu, jedna na drugą spojrzawszy. Kiedym z nimi dyszkurował, na jaką pamiątkę głowy kryją i oczy zasłaniają, ponieważ tak nie czynił Pan Chrystus, ani Apostołowie, żaden

¹ niemieckie: *Predigten*. ² ostrożnie. ³ przeciw wierze.

⁴ szczycili się.

⁵ Adrjan P. jezuita, wuj Paska, kapelan obozowy, znany kaznodzieja.

⁶ z włoskiego *cuffia*, czepiec.

⁷ zdumieli się.

⁸ zawołał: O pobożności nad pobożnościami! jeden się modli, drugi kradnie.

nie umiał odpowiedzieć; jeden tylko tak powiedział, że na tę pamiątkę, że Żydzi zasłaniali Panu Chrystusowi [oczy] i kazali mu prorokować. Ja im na to odpowiedział: «Chcecieli w tym należycie wyrazić *recordationem passionis Domini*¹, to was przy tym zaslonieniu trzeba w kark pięścią bić, bo tam tak czyniono»; aleć na to zgody nie było. Prędko o tym nabożeństwie wiedział kurfistrz brandeburski i, kiedy u niego był starosta kaniowski, rzecze: «Dla Boga, przestrzeż WP. JMPana wojewodę odemnie, żeby zakazał panom Polakom w kościele bywać, bo się ich pewnie siła ponawraca na wiarę luterańską, gdyż — jako slysze, — tak się gorąco modlą, aż chustki pannom duńskim ta gorącość pożera». Wojewoda się srodze śmiał z tej przestrogi.

Ten Wilhelm ksiązę bardzo się nam grzecznie stawiał, we wszystkich okazyach akomodował się², częstował, po polsku chodził. Kiedy wojsko przechodziło, jako zwyczajnie ten tego, ten też tego pomija, to on wyszedł przed namiot, lubo też przed stancyą, jeżeli w mieście stał, to trzymał tak długo czapkę, póko wszystkie nie poprzehodziły chorągwie. Pono też to on spodziewał się, że go zawołają na państwo *post fata*³ Kazimierza. Jakoż ledwieby było do tego nie przyszło, gdyby był nie podrwił posel⁴ podczas elekcyey, któremu gdy rzekł senator jeden: «Niech ksiązę IMć porzuci Lutra, a będzie u nas królem», *exarsit*⁵ na te słowa, deklarując, żeby tego nie uczynił i dla cesarstwa, a co mu ksiązę miał bardzo za złe i konfundował⁶ go, że tak *absolute*⁷ powiedział, nie spytawszy go się o to.

Tam będąc w Daniej, znosił się z nim wojewoda często, gdyż on był *in persona*⁸ króla polskiego i miał komendę jako nad naszym, tak i nad cesarskim wojskiem, którego było 14.000 z generałem Montekukulim, a z nim było Prusaków 12.000, ale lepszego ludu, niżeli cesarscy, i woleliśmy zawsze z niemi na imprezę⁹, niżeli z cesarskiemi, i niedobrze było blisko z niemi obozem stawać, bo nam zaraz do naszego obozu nasłali szwaczek. I to dziwne, że w kraju tak obfitym, gdzie u nas wszystkiego

¹ pamiątkę męki Pańskiej. ² przystosowywał się. ³ po śmierci.

⁴ Overbeck. ⁵ uniósł się. ⁶ strofował, lajał. ⁷ samowolnie.

⁸ w osobie. ⁹ potrzebę, przedsięwzięcie.

było pełno, a oni byli tydzień na miejscu postali, to zaraz do nas po kweście¹ przysłali żony. Przyszła kobieta nadobna, młoda, a chuda, jakby z najcięższego obłężenia, to oracya taka wszystka, przyszedszy do szalasu: «Mospan Polak, daj troszki kleb, będziem tobie koszul uszyć». To spojrzawszy na owe nędzną, to się musiało dać jałmużnę; komu też potrzeba było koszule szyć, to szyla i tydzień i dwie niedzieli; jakoż nie-trudno było o płótno, bo ich wozili z czaty podostatkiem, a uszyć nie miał kto, bośmy w wojsku mieli tylko jedną kobietę trębaczkę, z tej racyej tedy była z nich wygoda. Jak się zaś ich mężowie nie mogli doczekać, to przyszli szukać ich od szalasu do szalasu; skoro znaleźli, to ją wziął ze sobą, podziękowawszy, że ją przeżywiono; jeżeli też jeszcze była potrzebna, że koszule nie doszyla, to jeno było dać mężowi sucharów, to poszedł, zostawiwszy ją na dalszy czas, a sam do niej nadchodził czasami. To tak małpa niejedna się poprawiła za dwie niedzieli, że jej zaś mężowie nie popoznawali.

Aż tam już radzą, jako się podszańcować², jako mury rąbać, a czym rąbać, nie wspomnieli. A siekiery kędy? Dopiero zaraz kazał strażnik Wołoszy z pod chorągwie, żeby się rozjechali po wsiach o mil dwie albo trzy o przyczynie siekier. Jeszcze nie świtało, a już 500 siekier na kupie nakładziono. Skoro tedy zegary poczęły bić i z północka kazano trąbić pobudkę, sam wstał, mało co śpiąc, owe siekiery kazał podzielić między chorągwie i piechotę. W godzinę po pobudce kazał otrąbić, żeby byli gotowi do szturmowania za godzinę i żeby snopy każdy niósł przed sobą na piersiach, dla postrzału od ręcznej strzelby; ażeby wszyscy wraz skoczywszy pod mury i jako najlepiej przycisnąwszy się do muru, żeby z góry nie rażono, a drugim odstrzeliwać. Skoro tedy świtać poczęło, podemknęło się wojsko bliżej pod miasto. Ja też dopiero do księdza; rzecz mi potym: «Pan porucznik Charlewski prosi się z ochoty do przewodzenia czeladzi; niechże tam już oni idą, a waść zostań». Odpowiem: «już to wszyscy słyszeli, żeś mię W. Pan prosił; rozumiałby kto o mnie, że ja się lękam; pójdę». Jakeśmy z koni zsiadli, aż

¹ żebrząc. ² pod twierdzą Koldyngę.

też zsiada Kossowski Paweł i Łącki. Było nas tedy przy czeladzi z pod naszej chorągwie pięć; ale po staremu komenda przy mnie była, bo mi już była oddana, póko owi starsi żołnierze nie namyślili się na ochotę. Oddawszy się tedy Boskiej i Jego Najświętszej Matki protekcyej, koždy swoje zosobna Jego Św. Majestatowi poślubiwszy wota, z kompanią się też już tak właśnie, jako na śmierć pożegnawszy, stanęliśmy już osobno od konnych. Książd Piekarski, Jezuita, uczynił do nas egzortę w ten sens: «Lubo wdzięczna jest Bogu ofiara każda, z serca szczerego dana, osobliwie kto krew swoją za dostojenstwo Jego Świętego Majestatu na plac niesie, najmilsza ze wszystkich *victima*¹. Za cóż pobłogosławił Abrahamowi, że wszystek świat jego odziedziczyło plemię? Tylko za to, że na jedno Boskie rozkazanie z ochotą krew ukochanego konsekrował² Izaaka. Woła na nas krzywda Boska, od tego narodu poniesiona; wołają świątnice pańskie, od nich po całej Polsce sprofanowane; woła krew braci naszych i 0jczyzna, ręką ich spustoszona; woła naostatek Najświętsza Panna, Matka Boska, która [jest] imienia przeczystego, że ten naród jest bluźniercą, żebyśmy za te ujęli się szczerze pretensye, żeby w osobach naszych widział jeszcze świat nieumarłą przodków naszych sławę i fantazyą. Niesiecie tu, odważni kawalerowie, z Izaakiem krew swoją na ofiarę Bogu; upewniam was imieniem Boskiem, że kogo Bóg, jako Izaaka, samą jego kontentując się intencyą³, zdrowo z tej wyprowadzi okazyej, i sławą dobrą i wszelkiem swoim kompensować⁴ mu to [będzie] błogosławieństwem; kogoby zaś cokolwiek potkało, za Najświętszy Majestat i Matki Jego wylana kropla krwi, by najcięższe, wszystkie obmyje grzechy i wieczną bezwąt্পienia w niebie zgotuje koronę. Oddajcież się temu, który, dziś ubogo dla was w jasełczkach położony, krew swoją ochotnie dla zbawienia waszego ofiaruje Bogu Ojcu. Ofiarujcież te swoje te- raźniejsze *actiones*⁵ w nagrodę jutrzennego nabożeństwa, które zwyczajnie o tym czasie odprawimy, witając nowego g0ścia — Boga, w ciele ludzkim na świat zesłanego. A ja w Tym mam nadzieję, którego Przenajświętsze wspominam Imię Jezus,

¹ ofiara. ² poświęcił. ³ zadowolając się zamysłem.

⁴ nagradzać. ⁵ czynności.

i w przyczynie Przenajświętszej Jego Matki, do której wolam: *Vindica honorem Filii Tui*¹. Przyczyną swoją, Matko, u Syna spraw to, żeby tę raczył pobłogosławić imprezę, żeby tę zaczął kawaleryą szczęśliwie z tego upału raczył wyprowadzić, i na dalszy zaszczyt² swego Boskiego konserwować Majestatu. Tych tedy w przedsięwziętą drogę daję wam wodzów, zastępców, opiekunów; w tych gruntowną pokładam nadzieję, że was wszystkich powracających w dobrym witać będą zdrowiu». — Mówił potym z nami akt skruchy i wszystkie cyrkumstancye³ te, co się zachowują z owemi, którzy już pod miecz idą. Przystąpiwszy się ja do niego bliżej, i mówię: «Proszę ja też, mój dobrodzieju, o osobliwe błogosławieństwo». Ścisnął mię z konia za głowę i błogosławił, a zdjąwszy z siebie relikwie, włożył na mnie: «Idźże śmieje, nie bój się». Ksiądz Dąbrowski, też Jezuita, także do inszych pułków jeździ; prawie więcej płacze niżeli mówi; bo takie miał *vitium*⁴, choć był niezły kaznodzieja, że jak co począł mówić, rozplakał się i nie skończył kazania, a narobił śmiechu.

A tymczasem powraca trębacz, do nich posłany, częstując ich parolem⁵, jeżeli chcą. [A oni:] «Czyńcie z nami, co wam fantazyja każe kawalerska; my też także, jakeśmy się was w Polsce nie bali, tym bardziej i tu nie boimy». A potym zaraz i strzelać poczęli; lekce bo nas ważyli, widząc, że działka i jednego nie mamy, piechoty tylko jeden regiment, a Piaseczyńskiego⁶ cztery szwadrony i Semenów⁷ trzysta, ale bardzo dobrych. Na konnych oni mówili, że to ludzie do szturmów niezwyčajni: pójdzie to w rozsypkę, jak raz ognia dadzą, bo tak sami więźniowie powiedali. Każdy z pachółków trzyma ów snop słomy przed sobą, towarzystwo zaś w pancerzach tylko, niektórzy też z kałkanami⁸. A wtym przyjeżdża wojewoda i mówi: «Niechże was Bóg ma w swojej protekcyej i Imię Jego Święte. Ruszajcież się, a jak się przez fosę przepra-

¹ Mścij czci Syna Twego. ² zaszczyt, obrona. ³ okoliczności.

⁴ wadę. ⁵ wzywając do poddania się z honorami.

⁶ Kazimierz Piaseczyński, starosta ostrołęcki i mławski, pułkownik i regimentarz. ⁷ Kozaków, wyraz turecki doborowego wojska.

⁸ z tur. tarcza okrągła.

wicie, skoczcież pod mury we wszystkim biegu, bo już wam pod murami nie mogą tak szkodzić». Że nam tedy duchowni kazali to ofiarować *in memoriam*¹ jutrzni, bo to samym było świtanem w dzień Narodzenia Pańskiego, zacząłem ja z owemi, co w mojej komendzie byli: *Już pochwalmy króla tego* etc.² Wolski także Paweł, że potym był starostą lityńskim, towarzysz natenczas królewskiej pancernerj chorągwie, co także swojej chorągwie czeladź przywodził, kazał toż śpiewać. Tak Bóg dał, że z pod tych chorągwi i jedna dusza nie zginęła, a u inszych, co nie śpiewali, powytykano dziesięcinę³. Skorośmy tedy do fosi przyszli, okrutnie poczęły parzyć owe snopy słomy. Już się czeladzi trzymać uprzykrzyło i poczęli je ciskać w fosę; jaki taki, obaczywszy u pierwszych, także czynił i wyrównali owe fosę tak, że już daleko lepiej było przeprawiać się tym, co naostatku szli, niżeli nam, cośmy szli w przodzie z pułku królewskiego; bo źle było z owemi snopami drapać się do góry po śniegu na wał; kto jednak swój wyniósł, pomagał, i znajdowano w nich kulę, co i do połowy nie przewierciała. Wychoząc tedy z fosi, kazałem ja swoim wołać: «Jezus Marya!», lubo insi wołali: «hu, hu, hu!», bom się spodziewałem, że mi więcej pomoże Jezus, niżeli ten jakiś pan Hu. Skoczyliśmy tedy we wszystkim biegu pod mury, a tu jako grad lecą kule, a tu jaki taki stęknie, jaki taki o ziemię się uderzy. Dostało mi się tedy z moją watahą⁴, że przy srogim⁵ filarze, albo raczej narożniku, było jakieś okno, w którym srodze gruba żelazna krata; zaraz tedy pod ową kratą kazałem mur rąbać na odmianę; ci się zmordują, a ci wezmą. Było zaś na drugim piętrze nad nami takie okno z takąż kratą; z tamtego okna strzelano do nas, ale tylko z pistoletów, bo z drugiej strzelby nie mógł strzelić do nas i wysadzić się nijak dla owej kraty; chyba tam do dalszych mógł strzelać. Jam też kazał do góry nagotować piętnaście bandoletów i, jak rękę wytknie, wraz dać ognia. I tak się stało, aż

¹ na pamiątkę. ² pieśń na Narodzenie Pańskie, znana z druków z połowy XVI wieku. ³ zginął co dziesiąty, przenośnia z wytykania co dziesiątego snopu dla księdza.

⁴ rota, drużyna, czereda, z tatarskiego; watażka, jej przewodnik.

⁵ duży, wielki.

zaraz i pistolet na ziemię upadł. Nie śmieli tedy już więcej rąk pokazywać, ale tylko kamienie wypychali na nas przez owe kratę, ale przecię już się tego było snadniej uchronić, niżeli kule. Tymczasem jak rąbią, tak rąbią mur i nakolusieńko, jak kiedy owo...¹ nie wiedząc, gdzieby Szwedom ręce wrazić. Kiedy już końce owej kraty widać, radziśmy, bo tu już grad [kul] na nas [nie] pada; duszkożby co prędzej wnieść pod dach, ale że nie było czym owej kraty wyważyć, musieli jeszcze dalej rąbać. Skoro już mógł się jeden zmieścić, aż ja każę czeladzi wlażyć po jednemu. Wolski, jako to chłop chciwy, żeby to wszędy być wprzód, rzecze: «Wleżę ja». Tylko wlażł, a Szwed go tam za łeb. Krzyknie. Ja go za nogi; tam go do siebie zaprasza[ją]; my go też tu nazad wydzieramy; ledwieśmy chłopca nie rozerwali; woła na nas: «Dla Boga, już mię puście, bo mię rozerwiecie!» Krzyknę ja na swoich: «Dajcie w okno ognia». Włożyli tedy kilka bandoletów w okno, dali ognia; zaraz Szwedzi Wolskiego puścili; dopiero my, po jednemu owym oknem lażło; już nas tam było z półtorasta; *interim*² idzie kilka rot muszkieterów, co [im] to znać, co stamtąd uciekli, powiedzieli, już prawie wchodzą do sklepu, aż tu [nasi] dadzą ognia w kupę; padło ich sześć, drudzy w nogi w dziedziniec. Wychodzimy tedy sobie szczęśliwie ze sklepu i staniemy szeregiem w dziedzińcu, a tu coraz więcej ową dziurą przybywa. Obaczywszy nas [Szwedzi] w dziedzińcu, dopiero poczęli trąbić i chorągwią białą wywijać, co jest *signum*³ prośnienia o miłosierdzie, odmieniwszy w krótkim czasie zwyczaj narodu swego szańskiego, co powiedali, że nie prosimy kwatery⁴. Z kupy tedy rozchodzić się nie dam, póko nie obaczę generalnej konfuzyej nieprzyjacielskiej; Wolski także swoim.

W dziedzińcu niemasz nic, bo wszyscy ludzie porozszadzani, każdy swojej pilnował kwatery. Aż tu widać po wschodach z tych pokojów, gdzie sam był komendant, że schodzą na dół muszkieterowie. Mówię do swoich towarzystwa: «Anoż mamy gości». Kazaliśmy tedy stanąć czeladzi szeregiem, nie kupą, tak jakoby miesiącem, bo nie tak razi szeregiem, jako w kupie; a kazaliśmy zaraz po wydaniu pierwszego ognia wziąć

¹ Pinowski rps. Widocznie tu czegoś brak.

² tymczasem.

³ znak. ⁴ pardon.

na szable. A tam w wojsku muzyka trąbi, w kotły [bija], hałas, grzmot, krzyk; wychodzą tedy w dziedziniec i zaraz stawają do ordynku; my też do nich postępujemy: już, już tylko ognia dać do siebie. A tymczasem z tych pokojów, co przy bramie, poczną uciekać; bo się już był Tetwin¹ oberszterlejtnant z dragonią włamał; skoczmy tedy na tych, co nam w czole; dadzą ognia; z obu stron padło i tam też wzięliśmy ich na szable; wpadło ich kilku na wschody, skąd przyszli; drugich zaraz lewym skrzydłem przerznięto od wschodów, nuż siec. Co tam uciekają przed Tetwinem, prawie jako pod smycz nam przychodzą; jako tedy tych, tak i tamtych położyliśmy mostem; dopiero co żywo z naszego rycerstwa, w rozsypkę, w rabunek po pokojach, po tych tam kątach zamkowych; biorą, ścinają, gdzie kogo zastaną, zdobycz wynoszą. A Tetwin też wchodzi z dragonią, rozumiejąc, że on tam do zamku najpierwszy wszedł, — trupa leży gwałt, a nas tylko z piętnaście stoi towarzystwa, bo się już od nas porozbiegali, — i żegna się mówiąc: «A tych ludzi kto narznął, kiedy was tu tak mało?» Odpowiedział Wolski: «My, ale i dla was będzie, ono wyglądają z wieże». A w tym prowadzi tłustego oficera młody wyrostek. Ja mówię: «Daj sam, zetnę go»; on prosi: «Niech go pierwej rozbierę, bo suknie na nim piękne, pokrzwawią się». Rozbiera go tedy, aż przyszedł Adamowski, towarzysz krajczego koronnego, Leszczyńskiego², i mówi: «Panie bracie, gruby ma kark na Waszmości młodą rękę, zetnę ja go». Targujemy się tedy, kto go ma ścinać, a tymczasem wpadli tam do sklepu, w którym były prochy w beczkach; pobrawszy insze rzeczy, biorą też i prochy w czapki, w chustki, kto w co ma. Dragon zdrajca³ przyszedł z lontem zapalonym, bierze też proch, jakoś iskra dopadła. O Boże wszechmogący, kiedy to huknie impet, kiedy się mury poczną trzaskać, kiedy owe marmury, alabastry latać! A była tam wieża na samym rogu zamku nad morzem, na której wierzchu dachu nie było; tylko płasko cyną wszystko pokryta tak, jako

¹ Jan Tetwin, podkomorzy derpski, służył w cudzoziemskim regimencie.

² Wacław Leszczyński, syn Wacława, wojewody krakowskiego, zraży krajczy koronny, potem wojewoda podlaski.

³ wyzwisko, bo dragon nie umyślnie to uczynił!

w izbie posadzka; rynnny dla spływania wód mosiężnozłociste, a wokół tego balasy¹ i statuy także na rogach także z mosiądzu, a grubozłociste; miejscem też osoby z białego marmuru, takie właśnie, jakoby żywe. Bo lubom ich tam *in integro*² zbliżka nie widział, ale po rozrzuceniu przypatrowaliśmy się i jedną wyrzuciły były prochy całą nienaruszoną na tę stronę ku wojsku; która właśnie taka była, jak kobieta żywa, do której na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiedając, że tam leży żona komendantowa, wyrzucona prochami; a to leżała owa pactwa³, rozkrzyżowawszy się *in forma*⁴, jako człowiek z pięknego ciała stworzony, że rozeznać było trudno, aż prawie pomacawszy twardości kamiennej.

Na tej wieży, albo raczej sali, królowie uciechy swoje miewali, kolacye jadali, tańce i różne odprawowali rekreacye, bo jest w ślicznym bardzo prospekcie⁵: może z niej wszystkie prawie królestwa swego widzieć prowincye, ale i część Szwecyjej widać. Tam na tę wieżę komendant i wszyscy, co przy nim byli, uciekli i stamtąd o kwater, lubo nierychło, prosili, co mogliby byli otrzymać; ale te prochy, które *directe*⁶ pod tą wieżę zapalily się, wyniosły ich bardzo wysoko, bo wszystkie owe porozsadzawszy piętra, jak ich wziął impet⁷, to tak lecieli do góry, przewalając się tylko między dymem, że ich okiem pod obłokami nie mógł dojrzeć; dopiero zaś impet straciwszy, widać ich było lepiej, kiedy nazad powracali a w morze, jako żaby, wpadali. Chcieli niebożęta przed Polakami uciec do nieba, aleć ich tam nie puszczone; zaraz św. Piotr przywarł fórtki, mówiąc: «A zdrajcy! wszak wy powiedacie, że świętych łaska na nic się nie przygodzi, instancya⁸ ich do Pana Boga nieważna i niepotrzebna; w kościołach w Krakowie chcieliście stawiać konie, strasząc Jezuitów, aż wam musieli niebożęta złożyć się na okupną, jako poganom; teraz częstował was Czarniecki pokojem i zdrowiem chciał darować, pogardziliście. Pamiętajcie, coście w sandomierskim zamku⁹ zdradziecko

¹ poręcze. ² w całości. ³ potwór. ⁴ w kształcie. ⁵ widoku.

⁶ wprost. ⁷ rozpęd, wybuch. ⁸ wstawianie się.

⁹ w Sandomierzu w r. 1656 Szwedzi, zmuszeni do ustąpienia, podłożyli pod twierdzę prochy, które, wybuchawszy 2,000 Polaków zabiły.

prochy na Polaków podsadzili a przecie i tam Pan Bóg obro- nił od śmierci, kogo miał obronić; wyrzuciły prochy pana Bole- bę, szlachcica tamecznego, i z koniem aż za Wisłę na drugą stronę, a przecie zdrowy został; i teraz strzelaliście gęsto, a nie- wieleście nabili Polaków — czemuż? Bo ich aniołowie strzegą, a was czarni, a toż macie ich usługę». Miły Boże, jakie to spra- wiedliwe sądy Twoje! Szwedzi naszym Polakom tak wyrzą- dzili w Sandomierzu, zasadziwszy miny zdradziecko w zamku. A tu sami na się to zbudowali samolówkę, bo im to nasi nie z umysłu uczynili, ponieważ i samych tenże przypadek pożarł ze dwunastu. Nie wiedziano tedy, kto tam z naszych zginął, ale się tylko dorozumiewano, kiedy ani żywego, ani zabitego nie znaleziono. Widzieli to *spectaculum*¹ królowie oba: duński i szwedzki, widziały wszystkie wojska cesarskie i brandebur- skie, ale rozumieli, że to Polacy tryumf jakiś czynią *in laudem Dominicae nativitatis*². Radziejowski³ tedy i Korycki powie- dali królowi szwedzkiemu, przy którym jeszcze natenczas byli, że to coś inszego; niemasz tego u Polaków zwyczaju, tylko na wielkanocne święta.

Po owej szczęśliwej wiktoryej, zrobiwszy tę robotę pra- wie we trzech godzinach, zaraz tam osadził na tej fortecy wo- jewoda kapitana Wąsowicza z ludźmi. Poszliśmy nazad, każdy do swego stanowiska, bo trzeba było w tak wielką uroczystość mszy świętej słuchać; mieliśmy księdza, ale nie było aparatu. Jeno cośmy w lasy weszli, aż księdzu Piekarskiemu wiozą aparat, po który był nocą wyprawił. Tak tedy stanęło wojsko; nagotowano do mszej na pniaku ściętego dębu i tam odpra- wiło się nabożeństwo, napaliwszy ogień do rozgrzewania kie- licha, bo mróz był tęgi. *Te Deum laudamus* śpiewano, aż po lesie rozlegało. Klęknałem księdzu Piekarskiemu służyć do mszej; ujuszony ubieram księdza, aż wojewoda rzecze: «Panie bracie, przynajmniej ręce umyć». Odpowie ksiądz: «Nie wa- dzi to nic, nie brzydzi się Bóg krwią rozlaną [dla] Imienia

¹ widowisko. ² na cześć Bożego Narodzenia.

³ Hieronim Radziejowski, od 1651 podkanclerzy koronny, spotwarzony przed Janem Kazimierzem, uszedł za granicę do króla szwedzkiego. W r. 1662 po zniesieniu wyroku powrócił do kraju i zaszczytów.

Swego». A potem naszych luźnych spotkaliśmy, wiezących nam suplement¹ różny. Gdzie kto swego zastał, tam siadł i jadł z owego wczorajszego głodu. Wojewoda wesolo jechał, że to prawie niezwykłym przykładem, bez armaty i piechoty, wziął fortecę taką; to *utrumque*² mógłby być mieć od kurfistrza, blisko stojącego, ale fantazja w nim była, że nie chciał się kłaniać, ale żeby do niego samego ta regulowała się sława, ufając w Boga, porwał się i dokazał³.

¹ dostatek, dodatek. ² oboje.

³ w Koldingu było wszystkiego sto Szwedów załogi; baszty nie wysadzano.

ROK PAŃSKI 1659

Zaczeliliśmy tamże w Hadersleben, daj Panie Boże szczęśliwie, gdzie zażywaliśmy mięsopustu, lubo nie z taką przecię, jako w Polsce, wesolością. Mieliśmy jeszcze na przeszkodzie insulę Alsen¹, która, że nam w tyłe zostawała, dlatego też nam na wielkiej była przeszkodzie: i czeladź nam na czatach porywano i zdobycz odbierano, bo tam *praesidium*² było wielkie. Przeszło tedy koło niej wojsko brandeburskie i z armatą i z piechotami, a po staremu uderzyć na nią nie chcieli, czyli też nie śmieli, — jak to powiedają: «Kruk krukowi oka nie wykole». Wojewoda raz pojechał na rekognoscencyą³ w trzysta koni, *quidem*⁴ na przejazdkę; nic nie mówiąc, kazał otrąbić, żeby nazajutrz gotowość była wszelka i wsiadać na koń. Jużesmy tedy nie zapomnieli o lepszym porządku, bo się kazało i w salkwy czeladzi nabrać *ad victum*⁵ i tak jechali. W pewnym miejscu odcięli lód siekierami, bo było morze jeszcze z brzega nie puściło, lubo było nie bardzo zimno i pogody były piękne; toż z drugą stroną dragonia także uczynili; a stało się to w lot, że nie wiedzieli *praesidiani*⁶, ażeśmy już na drugim lądzie byli, bo sobie siedzieli w mieście i po wsiach. Było pływać, jako na Pragę z Warszawy, ale w pojsrzedku tej odnogi było miejsce takie, gdzie koń zgruntował i mógł odpocząć, bo było takiego miejsca z pół stajania. Sam tedy, przeżegnawszy się, wojewoda wprzód w wodę; pułki za nim, bo jeno trzy były, nie całe wojsko, każdy za kołmierz zatknawszy pistolety, a ładownicę uwiązawszy u szyje. Skoro przyplynał na środek, stanął i kazał każdej chorągwi odpocząć, a potym dalej. Konie już były do pływania próbowane; który źle pływał, to go między dwóch dobrych mieszano, nie dali mu tonąć; dzień na to szczęście był cichy, ciepły i bez mrozu; już była trochę i rezolucya⁷ poczęła

¹ wyspa w Małym Belcie, oddzielona od Szlezewiku wąskim kanałem 33 klm. dług. i 9 szer. ² załoga. ³ zwiady. ⁴ niby. ⁵ dla żywności.

⁶ załogujący.

⁷ odwilż.



następować, ale zaś potym zima tęgo ujęła. Żadna tedy chorągiew nie była jeszcze u lądu, kiedy Szwedzi przypadli. Strzelać tedy poczęli; chorągiew też, która wyszła z wody, to zaraz na nieprzyjaciela skoczy. Szwedzi widząc, że choć dopiero z wody, a przecię strzelba nie zamókła, ale strzela i zabija, w nogi; owych też, co ich przybywało na pomoc, przerznięł końmi, dopieroż w nich, jako w dym. Powiedali zaś więźniowie: żeśmy rozumieli na was, żeście dyabli, nie ludzie. O komendanta tamecznego przysłał król duński, prosząc, żeby mu go żywcem przysłać, bo miał do niego wielką jakąś pretensją; nie wiem, jako go tam witano. Po owej robocie, jak się wojsko dorwało do ciepłej izby, kto kogo mógł złapać, lubo chłop lubo też kobietę, to zaraz odarł z koszuli, żeby się przewlec. Przetrasnąwszy tedy owę insulę, bo to nie wielka, jeno jej siedm mil, miast kilka, a wsi kilkadziesiąt, osadził tam wojewoda na komendzie grzecznego kapitana, szlachcica duńskiego, z ludźmi nowozacieżnemi. Bo taki był ordynans, że zaraz za nami, gdzieśmy weszli z wojskiem, oficerowie króla duńskiego werbowali i tymi ludźmi osadzano fortece, które się dostawały; wziął jednak wojewoda sobie sto Szwedów dobrych i pomieszał ich między dragonią w nagrodę tych, co przecię tu i ówdzie musiało ich ubywać, jako to zwyczajnie: gdzie drwa rąbią, tam trzaski padają. Potym wróciło się wojsko do swoich kwater, już się nazad w statkach przewożąc. Jako tedy ten rok pięknie się skończył wzięciem Koldynka z dobrą sławą, tak i ten nowy dosyć się w fortunie zaczął wzięciem tak *gloriose*¹ tej insuly Alsen. Jużemy potym posiedzieli kilka niedziel spokojnie. Poszliśmy potym pod Frederichs-Odde²; jest to forteca bardzo potężna; niemasz tam miasta żadnego, ale tylko same szzańce; fortyfikacya wyśmienita i od pola i od morza, wchodzi ten szanć cuplem³ w morze tak, że morzem od samego szzańca okręt przystąpi; z tego szzańca może nie przepuszczać okrętów i bronić ledwie że nie [całej flocie] duńskiej. Tam, lubośmy widzieli, że nie po naszych siłach, ale przecię, że się wolno

¹ chwalebnie. ² w rkpsie mylnie Fryderyzand; dziś Fryderycja.

³ cyplem, klinem, z niemieckiego.

i o niepodobne rzeczy pokusić, próbowaliśmy szczęścia, podpadaliśmy często. Szwedzi też często do nas wychodzili, dawali pole przy fortelu¹, a potem do dziury, kiedy im ciężko było. Z wielkich tylko kartanów² okrutnie nam łajali; na każdy dzień koniom i ludziom dostawało się, bo w tamtym miejscu przenosi kula z długiego działa prawie wszędzie. Aleć Pan Bóg uspokoił, lubo nie wtenczas, ale potem na wiosnę i podał je w polskie ręce dziwnym sposobem, bez wielkiego krwie rozlania. Tak tedy tę zimę odprawiliśmy, klóćąc się ustawicznie i podjazdami bijąc się z Szwedami.

Poszliśmy potem do prowincyj duńskiej, która się zowie Jutland, a przeszedszy, stanął pułk królewski w Arhusen³, miście pięknym. Na nasze chorągiew że się dostała ulica, co nie było gdzie koni postawić, stajen z czego budować, nawet i miejsca na budowanie ich nie było, bo bardzo w cieśni między wodami, jako Wenecya, prosiliśmy się u wojewody, żeby nam pozwolił stać we wsi. Stanęliśmy tedy w Hoerning⁴, a insze pułki i chorągwie po wsiach i miastach różnych. Ustawa tedy stanęła, żeby brać po 10 bitych talerów co miesiąc na koń z plugu: co u nas łan, to tam u nich plug. Braliśmy tedy w pierwszym miesiącu według ustawy, w drugim po 20 bitych, w trzecim już kto co mógł, choćby najwięcej wytargować, zrozumiawszy substancją chłopą, jeżeli się miał dobrze na mieszku. Dostało się chorągwi naszej na przystawstwo⁵ miasteczko Ebeltoft⁶ *cum attinentiis*⁷ i z wioskami, do niego należącemi, które przystawstwo jużto było w samym cuplu między morzem Bałtyckiem a Oceanem, skąd już łądem *progredi*⁸ nie można. Już się to tam zowie ta prowincya Jutland, a to, gdzie Hadersleben, Suder-Jutland. Chorągiewby tam była bardzo stała rada,

¹ gdy się im wiodło, fortel, właściwie podstęp.

² z dział; niem. *Kartaune*.

³ w rękopisie mylnie Hartusen; A. miasto obwodowe we wschodniej Jutlandji nad Kategatem.

⁴ w rkpsie mylnie Hurnum; H. wioska o mil kilka od Arhusenu.

⁵ *przystawstwo*, leże, stacja, skąd wojsko żywiono.

⁶ w rkpsie mylnie Ebeltođ; jest to port duński w powiecie aarhuskim na najwschodniejszym półwyspie Jutlandji.

⁷ z przyległościami. ⁸ dalej iść.

ale nie pozwolono *ex ratione*¹, że daleko od wojska, żeby jej nie ułowiono, bo to już 10 mil od Kopenhagen morzem, — co jest tak snadny przejazd nieprzyjacielowi, jak milę iść lądem. Wysyłają tam tedy mnie na deputacyą, a najbardziej respektem² języka łacińskiego, bo tam lada chłop po łacinie mówi, a po niemiecku rzadko kto, po polsku nikt, i taka właśnie dyferencya³ mowy Jutlandczyków od niemieckiej, jako Łotwa albo Żmudź od Polaków. Luboć mi było trochę okropno jechać tam między same wielkie morza, bo to już w samym cuplu, — spojrzawszy i na tę stronę i na tę: *ad meridiem*⁴ Bałtyckie, tu zaś *ad septentrionem*⁵ właśnie jakoby na obłoki spojrział, a lubo to woda, jako i to woda, przecie znać, że insza tego, a insza tamtego morza natura jest. Bo uważałem też to, że czasem jedno się wydaje błękitno, drugie czarno; to zaś czasem jako niebo takiego koloru, a drugie zawsze od tamtego odmienne; to igra, wały na nim okrutne skaczą, a to spokojnie stoi; nawet kiedy oboje stoją, a spojrzysz na nie tam, gdzie się jedno z drugim styka, osobliwie wieczorem spojrzawszy, to na nim *visibiliter*⁶ rozeznąć, jako jaką granicę, — trochę mi było, jako mówią, niesmaczno tam jechać, ale przecie mając zawsze apetyt do widzenia świata, nie wymówiłem się: dano mi tedy czeladzi kilkanaście. Pojechałem, wstąpiłem do Arhusen, aż mi mówią Piekarscy: «Szczęśliwa droga! kłaniaj się tam od nas królowi Gustawowi, bo ty prędzej będziesz w Kopenhagen⁷, niżeli u nas nazad». Ja przecie nie uważając pojechałem. I wojewoda też mówił mi: «Panie bracie, i mnie się też tam na kuchnię⁸ moje dostało: posyłam tam swego Lanckorońskiego; także tam wiedzcie o sobie, co byście nie nawiedzili Kopenhagen». Bo wojewoda dlatego tam sobie wziął, bo mu powiedano, że tam lud najdoostatniejszy. Pojechałem przecie, a Lanckoroński, pokojowy wojewody, za mną nie przyjechał, aż półtora niedziel. A przyjechawszy tam, jakoby nie umiał po łacinie, pokazałem asygnacyą komisarską; pytają mię: «Kann der dejcz?» odpowiem: «Niks». Przeprowadzili jednego, co umiał po włosku; pyta mię:

¹ z przyczyny. ² ze względu na. ³ różnica. ⁴ ku południowi.

⁵ ku północy. ⁶ widocznie. ⁷ t. j. w niewoli szwedzkiej. ⁸ na mój dział, na moje opatrzenie.

«Italiano pierła, franciezo?» Ja: «Niks». Ledwie nie poszaleli pludraczy od frasunku, że się ze mną zmówić nie mogli. Cokolwiek do mnie mówią, to ja tylko odpowiem: «Gielt». Pytają mnie: «Co sobie każesz dać jeść?» to ja po staremu: «Gielt». Pytają: «Co będziesz pił?» — «Gielt». Proszą, żeby na nich nie-nagle następować o pieniądze; ja mówię: «Gielt». A przecie najczęściej do mnie po łacinie mówią, że to Polakom *lingua usitata*¹. Przeprowadzili mi szlachcica, który tam blisko ich mieszkał, — zaraz majątności jego i zamek widać niedaleko Fryderycyi, — który w wojsku służył i różnie peregrynował², żeby się mógł jakokolwiek ze mną porozumieć. Mówi tedy do mnie: «*Ego saluto Dominationem Vestram*»³, ja mówię: «Gielt». Mówi: «Pierła franciezo?» — «Gielt». Mówi: «Pierła italiano?» — «Gielt». Rzecz do nich: «Żadnego języka nie rozumie». Pojechał tedy, posiedziawszy. Oni w srogiem myśleniu; a było tego przez cały dzień. Już mieli do brandenburskiego wojska posłać, nając [kogo] do rozmowy ze mną, a już się jeden gotował jechać. A tymczasem nazajutrz z rana przynieśli mi w podarunku lososia żywego, wielkiego, w wannie; wołu karmnego i jelenia także żywego, chowanego, na powrozie przyprowadzili, a przytym w kubku sto bitych talerów. Ponieważ widzieli, że żadnym językiem nie mogli mię zażyć, mówią już *lingua nativa*⁴, że: przynieśliśmy podarunek. Dopiero ja do nich przemówił i na ów kubek z talerami pokazawszy: «*Iste est interpres meorum et vestrorum desiderio-rum*»⁵. O, kiedy to Niemcy skoczą od radości, kiedy się poczną rzhotać, oblapiać mię; kiedy to skoczą na miasto, powiedając, że przemówił nasz pan; owego gonić, co już był wyjechał po tłumacza; dopieroż się rozmawiać, dopieroż dyszkuirować; popili się Niemczyska na ów śmiech. A nazajutrz dopiero w traktat. Pokazałem im registr komisarski, jak wiele plugów na którą wieś położył, i już żadnej nie było sprzeczeki i za-przec nic nie mogli, kiedy widzieli, że nie mój wymysł, ale komisarska taka jest ordynacya. We dwóch dniach złożyli pie-

¹ język zwyczajny. ² wędrował, podróżował. ³ pozdrawiam WMPana.

⁴ językiem przyrodzonym. ⁵ oto jest tłumacz życzeń moich i waszych.

niądze za pierwszy miesiąc. A już kiedy o talarach jaka była mowa, to ich nie mianowali talerami, ale *interpretes*¹, które pieniądze kazałem im zaraz odwieźć do chorągwie, posławszy przy nich trzech pacholków; chciałem i sam jechać, ale prosili bardzo, żeby nie jeździć, bo się bali, żeby ich brandeburskie czaty nie infestowały², którzy za sześć mil tylko stali; jakoż i bywali potem, ale szkody nie uczynili, bo choć porwał jakie bydłę, to zaraz puścił, obaczywszy załogę, a sam uciekał. Zaraz tedy tam przy oddawaniu pieniędzy i o tym też tłumaczu powiedzieli, co zaś potem doniosło się i do wojewody. Kiedy zaś potem byłem w Arhusen, aż on mówi do Polanowskiego, porucznika starosty bratyańskiego³: «M. Panie poruczniku! mam tu towarzysza w wojsku, co wszelakie umie języki, ale *conditionaliter*⁴: trzeba mu wprzód postawić kubek spory srebrny, a bitymi talarami napelniony, to on zaraz gotów przemówić, jakim komu potrzeba językiem». Polanowski tego terminu nie wiedział, aż mu wytłumaczył, i odtąd talary w wojsku nazywano *interpretes*. Nawet sam wojewoda, kiedy do Lanckorońskiego, pokojowego swego, pisał w ten sens: «Tych pieniędzy, któreś przyniósł, nie liczył podskarbi, aż po odjeździe twoim, w których znalazło się kilkanaście talarów złych. Bądźże temu pewien, że tobie samemu dostaną się w zasługach; bo to szpetna rzecz szlachcicowi nie znać się na pieniądzach. Masz tam blisko pana Paska, możesz się u niego nauczyć, co to jest *bonus interpres*»⁵. Jak na drugi miesiąc pisał do mnie porucznik, że tam wszystkie chorągwie biorą po 20 talarów z pługa, żebyś i ty tak wybrał. Sarkalić na to niebożęta, że to *contra constitutum*⁶, aleć przecie wydali i odwieźli. Na trzeci miesiąc kazali wybierać więcej, ale się już tego nie chciałem podjąć, bo widziałem też ich wyniszczenie przez wojnę, lubo znać, że bywali dostatni. Nie chciało mi się tedy z nimi drażnić, bo lud dobry, tylko że zrujnowany od nieprzyjaciela.

Pisałem do chorągwie: albo się tym, jako na przeszły

¹ tłumaczami. ² napastowały.

³ Aleksander Polanowski, porucznik chorągwi Ad. Działyńskiego, starosta bratjańskiego. ⁴ pod warunkiem. ⁵ tłumacz dobry.

⁶ wbrew postanowieniu.

miesiąc, kontentujcie, to jest po 20 talarów, albo mię stąd sprowadźcie, bo ja się tego nie podejmuję być mordercą nad ludźmi, którzy są *foederati*¹, nie nieprzyjaciele nasi. *Conclusum*² tedy, żeby podzielić pługi na kompanią, a każdy u swego chłopą niech wybiera, jako może. Takci się stało; przysłali czeladź i każdy sobie wyciągał, co mógł. Mnie kazano po staremu nie zjeżdżać, dla porządku nad czeladzią, żeby ekscesów nie robili; kto tedy prędzej wystraszył pieniądze, to prędzej pojechał i chłop z nim, żeby oddawał z rąk swoich pieniądze. Jam zaś na swój poczet wziął pługi, którem rozumiał, *alias*³, którzy się o to prosili i dokupowali: jużem tedy miał wolniejszą głowę, miałem wygodę wszelką, *in victualibus*⁴ wszystko było, co człowiek zamyślił: trunki dobre, osobliwie miody, których tam obywatele sami nie piją, ale zwarzywszy, do inszych prowincyj okrętami posyłają; ryb wszelakich siła; dwa szelągi lipskie, które czynią 4 grosze polskie, posławszy do niewodu, to przyniósł chłop ryb wór, aż się pod nim zgiął. Chleb z grochu pieką, bo tam tego wielka rodzi się obfitość! Ale przecie pszennego lubo żytnego dostawano mi, osobliwie od szlachty przysyłano. W post wielki jedli z mięsem, nawet i sami Jezuci i konfundowali, kto nie jadł. Jam to zaś sobie miał za skrupuł, tak wiele ryb mając, z mięsem jeść; nawet i tych węgorzów, które wespół z polciami w korycie słońiały, nie chciałem jeść. Jest tam wszelakich ryb dosyć i mówiących i jęczących, oprócz karpia, bo o tego skąpo.

Miałem tam różne uciechy i zabawy, widząc takie rzeczy, czego w Polsce widzieć trudno; ale też i to uciecha być przy łowieniu ryb na morzu, których cudowne *genera*⁵ i cudowne *species*⁶; kiedy wyciągną tego okrutne mnóstwo, to które się mnie najpiękniejsze widzą i najlepsze, są złe i jeść się nie godzą, odrzucają na piasek dla psów i ptaków; insze zaś, choć dobre to do jedzenia, są szpetne, że i spojrzeć na nie brzydko. Jest tam ryba tak straszna⁷, że jenom na ścianach ko-

¹ sprzymierzeni. ² postanowiono. ³ albo. ⁴ w żywność. ⁵ rodzaje.

⁶ gatunki. ⁷ raja (franc. *raie*, niem. *Rochen*), dawniej chętnie jedzona, dziś chyba przez ubogich; wygląda istotnie tak jak ja Pasek opisał.

ścielnych malowanego widywał owego, co mu płomień z gęby wychodzi, i mówilem: «Gdyby mi głód największy był, tobym tej ryby nie jadł». Aż kiedym był w domu szlacheckim, między inszemi potrawami (bo tam dają na stół i mięso i ryby zawsze jednakowo), począłem rybę jeść, aż w niej okrutnie smak do-bry; nuż ja ją jeść, żem prawie z owego półmiska sam zjadł. Rzecz szlachcic: «*Hic est piscis, quem Sua Dominatio diabolum nominavit*»¹. Skonfundowałem się² okrutnie, alem widział, że ją i oni z smakiem jedli; a druga, nie wierzyłem, żeby ta, bo mi się widziało niepodobna, aby w tak brzydkim ciele miało być smaku tak wiele; jednak przecię nigdy jej potym nie jadł. Powiedał ten szlachcic, że bywa wędzona po czerwonym złotym funt; ale przezwiska jej nie pamiętam, bo bardzo dziwne, jako i sama dziwna: jest to tam łeb i ślepie, jako u smoka, straszne; paszczyka szeroka, a płaska, jak u małpy; na łbie rogi dwa zakrzywione takie, jak u kozy dzikiej, ale tak ostre, że się zakole, jako igłą; na karku hak, mało co mniejszy od tych, co na głowie, zakrzywiony na tę stronę ku głowie, i już tak po wszystkim grzbiecie jeden za drugim, a coraz mniejsze, aż do ogona; sama w sobie okrągła, jako pniak; skóra właśnie taka na niej, jako jaszczur, co go do szable zażywają; a po tej skórze haczki takie, jako i na grzbiecie, ale już drobniejsze, jako szpona u jastrzębia, a srodze ostre; byle się go dotknął, to zaraz krew wyskoczy. Są i insze cudowne bardzo, co jak u ptaków skrzydła, jak u bocianów nosy i głowy; kiedy jej łeb z worku dziurą wytknie, przysięglby drugi, że bociana ma w worku; ale siłaby o tem pisać. Zażywa-liśmy też tam rekreacyej różnej na morzu, wsiadшы w barkę. Kiedy woda spokojna była, to bywało jeno stanąć spokojnie, a pojazdami³ nie robić, to się rozmaitego napatrzył stworze-nia, rozmaitej gadziny i zwierzów morskich, cudownych ryb, a osobliwie w tym miejscu stanąwszy, gdzie jest trawa, z któ-rej sól robią, bo w tym miejscu tak jest morze przezrocyste, że na sto łatrów⁴ wgląd obaczyć może najmniejszą rybkę i co-

¹ oto ryba, którą WMOść nazwał djablem. ² zasromałem się.

³ wiosłami. ⁴ sążni; w rkpsie mylnie: Lutrów; psów, dodał kopista czasów saskich; poprawił J. Czubek.

kolwiek pływa przeciwko owej trawie, która tak się bieli *in profundo*¹, jako śnieg, i dlatego widać każdą rzecz naprzeciwko owej reperkusyje². Tę trawę rwą osękami żelaznemi, puszczając je na dno na długim sznurze; a tak wyciągają tę trawę i na brzeg wywożą, rozrzucają to po krzakach, a skoro uschnie, to ją palą i sól z tego robią bardzo dobrą. Ale nietylko z trawy, ale i ziemia znajduje się taka, że kiedy potrawę jaką osolic trzeba, to wziąć na miskę garzć ziemi i wypłókawszy zlać wodę w garnek, za pół godziny zsiędzie się sól bardzo piękna.

Różnych rzeczy dziwnych napatrzy się na dnie morskim; miejscem są piaski czyste; miejscem trawy i coś, jak drzewka; miejscem stoją skały tak, jako jakie słupy, jako budynki, a na owych skalach siedzą jakieś zwierzątka dziwne. A kiedyśmy doskonale chcieli napatrzeć się owych bestyj, był tam zamek pusty na morzu, 4 mile wielkie od Ebeltoft, na skale wielkiej, który się zowie «Ryf wan Anout»³. To bywało pojechawszy do owego zamczyska przed południem, postawiwszy barkę przy lądzie, utaić się *inter rudera*⁴, nic się nie odzywając; to owdzie⁵ powylaziły na owe skały delfiny okrutne, wielkie psy morskie i insze zwierzęta różne i pokładło się to ku słońcu, one srogie brzuchy tłuste porozwalało. A napatrzywszy się już do woli owych dziwów, to jeno było małym kamykiem tam cisnąć, to się to wszystko w jednym mrugnieniu oka pochowało w wodę. Powiedali tameczni mieszkańcy: choć to i z rusznice strzeli do tego, to darmo zepsuje nabicie, bo zaraz i z postrzałem w morze wpadnie; choć tam i zdechnie, to się komu inszemu dostanie, bo morze nie wiezieć gdzie wyrzuci. Delektowałem się wprawdzie spacerem na morzu, ale też raz wielkiego nabrałem się strachu, a to z tej racyej. Zachciało mi się morzem jechać na nabożeństwo wielkanocne do Arhusen, gdzie stał wojewoda, bo i bliżej było morzem, niżeli lądem, i dlatego też, żeby koni nie turbować. Jechałem tedy w sobotę, bo mo-

¹ w głębi. ² odbicia promieni.

³ z holenderskiej karty nazwa wzięta (nie był tam Pasek nigdy, tylko na Hjelm pod Abeltoftem); jest to Anholt w środku Kategatu, Ryf van A., rafa Anholcka. ⁴ w rozwalinach. ⁵ w rekop. owce.

rze igrało, ale od północkska ustawszy, puściliśmy się w drogę, ufając marynarzom, że nie zblądzą. Była bardzo noc ciemna; udali się k'sobie ku Zelandyej. Mnie zaraz się to nie podobało, że bardzo długo jedziemy mil tylko 6. Spytałem, czy dobrze jedziemy? Powiedzą, że: nam tu nie nowina w nocy jeździć, pewnie tu nie zblądzimy. Dopieroż jak już długo jedziemy, poczeli się trwożyć, poznawszy błąd. Poradziwszy się jeden z drugim, chcieli się lepiej naprostować, pojechali gorzej. Jedziemy tedy do uprzykrzenia, nie widać, tylko niebo a wodę; więc że ja miałem bardzo wzrok bystry, pierwej, niżeli oni, obaczyłem jakieś budynki. «*Ecce in sinistris apparet forte civitas*»¹. Oni tego widzieć nie mogli, mówią: «*Deus avertat, ne nobis a sinistris appareat civitas, a dextris debet esse nostra civitas*»². Jedziemy bliżej, aż okręty stoją w porcie Niköping³. Dopiero trwoga okrutna. Uciszyliśmy się, aż zegar począł bić, a wtym ruszymy się w bok cichusieńko. A już też nas dojrzał szylwach, zawoła: «Wer do?» Nic się nie ozywamy. Drugi raz: «Wer do?» Ja mówię owemu swemu gubernatorowi: «*Dicas, quia sumus piscatores*»⁴. Takci tedy odpowiedział. Spytał: «Skąd». Odpowiedział: «Z tego tu łądu». Kiedy weźmie besztać, źle życzyć: «A szelmo! dy to już święto, dy to już Wielkanoc». Kiedy to weźmiemy rznać w sześć pojazd⁵, udaliśmy się do łądu, nie na morze, żeby się nie domyślili. A już się też troszkę znać świt, a wtym poczeli z armaty strzelać w tyle nas; dopierom się domyślił, że to już jutrznia, i mówię: «*Ecce ibi videtis, quia ibi est Harusen, ubi iaculantur*»⁶. — «*O, per Deum! non Harusen, sed Kopenhagen est, circa obsidionem iaculantur*»⁷. Ja im powiadam, że to u nas jest zwyczaj strzelać podczas jutrzniej *Resurrectionis Domini*⁸. Dopiero się reflektowali, że właśnie

¹ oto po lewej ręce podobno widać miasto.

² uchowaj Boże, żeby nam się miasto ukazało z lewej strony, miasto nasze powinno być po prawej.

³ w rkpsie Nikopinus; dziś Nykjöbing, miasto na Zelandji naprzeciw Ebeltoft. ⁴ powiedz, żeśmy rybacy. ⁵ pojazdka, wiosło.

⁶ oto tam patrzcie, tam jest A., gdzie strzelają.

⁷ O dlaboga! nie jesto A., ale K., gdzie strzelają przy oblężeniu.

⁸ Zmartwychwstania Pańskiego.

tam jest Arhusen, i już poznali owe tameczne lądy i port, postrzegli się już, w którym są miejscu. Dopieroż oddawszy się Panu Bogu, kiedyto poczniemy wszyscy robić, aż ziobro na ziobro zachodziło, już prosto ku owemu strzelaniu. A w tym nie ujechawszy ledwie z milę od owych okrętów, skoro oświtło, (a na morzu mila tak się to widzi, jak na ziemi kilkoro stajań), postrzegli nas: kiedy to suną za nami sześciami barek, kiedy my też poczniemy chyżego zaciągać. Gonili nas ze dwie mili; a postrzegszy, że tak ten szczerze pracuje, co chce uciec, jako i ten, co chce dogonić, a podobno zrozumiawszy coś po morzu, stanęli, potym się i wrócili. Jedziemy dalej, aż mówi ten starszy: *«Evasimus de manibus unius hostis, alter imminet ferocior, nempe tempestas. Orandum et laborandum est»*¹. O! kiedy się to znowu weźmiemy przeginać, kiedy weźmiemy pociągać, już i Arhusen widzimy dobrze, a morze też po kąsku ruszać się poczęło! Okrutny strach i szczerze nabożeństwo — tak my, jako i Lutrzy. Dał tedy Bóg wszechmogący, że [morze] nie nagle poczęło igrać, ale z wielką zegarową godzinę tak się pierwaj ruszać poczęło; aż tu już przymykamy się coraz to bliżej miasta, już też woda coraz bardziej skacze. To nas przecię cieszyło, że wiatr był w bok trochę i tak nam przecię pomagał do lądu, nie od lądu, a sternik też bardzo umiejętnie podawał. Z miasta nas widzą; patrzą, co takiego od nieprzyjacielskiej strony idzie. Dopieroż kiedy się już woda poruszy, dopiero kiedy weźmie ciskać bardzo; przecię jedni robią pojazdami, drudzy wodę wylewają już i kapeluszami niemieckimi, czym kto miał, bo nie było, tylko jedno naczynie do wylewania wody. Co przypadnie wał, to i nas i barkę przykryje; co ten ustąpi, człowiek trochę ochłodnie, spojrzysz, aż cię taki drugi dogania, to jakoby cię znowu nowy nieprzyjaciel i ostatnia zguba potykała; ten minie, inszy zaraz następuje. Barka trzeszczy, co ją przełomują waly; wołają Lutrzy: *«Och Herr Jesu Christ!»* Oni na samego Syna, a katolicy zaś i na Syna i na Matkę wołają: zgola weryfikuje się owa sentencya: *«Qui nescit orare, discedat in*

¹ uszliśmy rąk jednego nieprzyjaciela, drugi sroższy grozi nam, mianowicie burza. Módlmy się i pracujmy.

mare»¹. Wpadło mi to przecie na myśl, żem musiał zawołać: «Boże! nie daj nam ginąć; wszak widzisz, z jaką puściliśmy się intencją, że na chwałę i na służbę Twoję». Z miasta ludzie biegną z sznurami, co zwyczajnie ciskają tonącym; wołają na nas, kiwają rękami, nie słyszymy nic; co też nasi wołają, oni nie słyszą; bo kiedy morze igra, to taki huk uczyni się, jako z dział bił. A tymczasem jużemy też blisko bulwarków; co nas przyniesie wał do bulwarku, to znowu nas impet wody odrzuci na morze; znowu inszy wał przybije, znowu odrzuci. Ażci przecie uchwycili sznur i dopiero, jak też przytarł wał do bulwarku, to tak się stało — uderzył, że sternik wypadł na bulwark, a my wszyscy padliśmy na bok w owę barkę prawie pełną wody, której siła było, choć ją ustawicznie wlewano. Takci powylaziwszy na bulwark, jako myszy, cośmy mieli trafić na jutrznią, tośmy i mszej nie słuchali, przed nie-sporem przyjechawszy. Poszedłem do gospody; dał mi gospodarz koszulę suchą, uczyniono ciepło w izbie, rozpaliwszy w pół izby w przykopie tak, jako w korytku, nałożono węglami, bo tam taki zwyczaj, i porozwieszano suknie i moje i czeladne. Jeść mi dają, nie chcę; ale kazałem spory garniec miodu wstawić (bo tam wina zło), nasypałem gwoździków, imbiru, tom tak pił. Jakem kąsek otrzeźwiał, już mi się też jeść poczęło zachciewać. Posłałem po księdza Piekarskiego, prosząc o święcone jajko, i kazałem opowiedzieć, w jakich byłem terminach. Przysłał mi tedy i baranka, placków, jajec. Dopierom zażył święconego, a już też i na wieczór było. Dowiedziawszy się o mnie dobrzy różni przyjaciele, przyszli, a ja u ognia w koszuli siedzę, a zagrzewam się owym miodem. Dopieroż pytać: «Coś to robił? jako to?» Powiedałem o swoim strachu; tak ci jaki taki, powinszowawszy mi tak wielkiego szczęścia, porozchodzili się. A ja też układałem się spać, bo właśnie po takiej łaźni trzeba było wczasu. Nazajutrz wstawszy, — suknie też już poschły, — poszedłem do regimentarza, a opowiedziawszy za jego pytaniem wczorajszą biedę i dwa strachy, to jest od Szwedów i od wody, rzecze wojewoda: «Jużto prawda, że to terminy

¹ Kto nie umie się modlić, niech puści się na morze.

były niedobre, ale też, panie bracie, masz waszeć nad całe woj-
sko, bo waszeć wojujesz po morzu, a wojsko na lądzie. Chciał
waszeć zburzyć [regnum Sueticum] sam i przed nami *honoris
palmam*¹ wziąć». Jam odpowiedział: «Jeżeli Chrystus Pan dnia
dzisiejszego zburzył *regnum*² nieprzyjaciół dusznych, toć i nam
trzeba starać się, żebyśmy burzyli *regna*³ nieprzyjaciół cie-
lnych. A ponieważ WMPan sam mówisz, że dwojaką manierą
wojuję, to ja też proszę ó dwojaką zapłatę, i wodną i lądową».
Takci nazartowawszy się, poszli na nabożeństwo. Zażyłem tedy
przez poniedziałek i wtorek nabożeństwa. Mówią mi drudzy:
«Już teraz będziesz wolał 10 mil jechać lądem, niżeli wodą?»
Nie myślę o tym, żebym się miał tego nieszczęścia lękać, które
mnie już wczoraj minęło; kto mnie dnia wczorajszego wybawił,
ten mnie i w jutrzejszym konserwuje». Jakoż i uczynilem tak:
wysłuchawszy mszej świętej we środe, wsiałem w też gondulę
i pojechałem. Alem się już trzymał nad lądami, bo niemasz
niebezpieczeństwa i małym statkiem po morzu jechać, byle nie-
daleko od lądu; byle uciec, obaczywszy jaką odmienność nastę-
pującą. Aleć nam to tego nic nie narobiło, tylko nocny błąd.

Po przewodniej niedzieli zachorował wojewoda *pericu-
lose*⁴, wszyscy zlekliśmy się byli bardzo; posprowadzano do-
ktorów różnych; kurfistrz swoich przysłał. Admiral olęderski⁵
przysłał doktora okrętem bardzo sławnego, ale nie pomnie,
z którego miasta. Takci go ratowali wszystkimi sposobami.
*Ex consilio generali*⁶ wynaleźli medycy, żeby mu muzyka grała
*continue*⁷, grano tedy zawsze w drugim pokoju na tej muzyce
cichej, jakoto na lutniach, cytrach, teorbie i tam innych etc.;
i takci przyszedł do zdrowia, z wielką wojska uciechą i dziek-
czynieniem Panu Bogu. Wojsko zaś stało po konsystencyach⁸,
aż dobrze *convalluit*⁹, i ja też na owej deputacyej byłem i nigdy
się nie próżnowało, ale zawsze starałem się, żeby widzieć to,
czego w Polsce widzieć nie mogę; tylko, że trzeba było być
zawsze na ostrożności; bo skoro się już ocieplilo, to Szwedzi

¹ palmę sławy. ² królestwo. ³ królestwa.

⁴ niebezpiecznie. ⁵ Jakub Wassenaer Opdam. ⁶ na naradzie wspólnej.

⁷ ciągle. ⁸ leżach. ⁹ powrócił do zdrowia.

od Zelandyjej, od Fioniej częściej, niż pierwej, wypadali na lądy. Jednego czasu przyszło pod Ebeltoft siedm okrętów ołederskich i stanęły w porcie tamecznym, żeby Szwedom na tym tam trakcie czyniły impedyment, i nas też do Fioniej przewozić miały. Stoją tedy tydzień i więcej; więc że to byli nasi kolegaci i szwagier to był księcia pruskiego ten *princeps Auriacus*¹, bo jego miał siostrę rodzoną za żonę Wilhelmus, która z nim była na tejże wojnie, dlatego się też już z nami kumali. Kiedy przyjeżdżał amirał z okrętów do kościoła na nabożeństwo do Ebeltoft, z nami się też poznał i był tak niepyszny, choć to właśnie tej prerogatywy, jako u nas hetman, że wstępował do naszej gospody, z kościoła wyszedszy, i nas też do siebie zapraszał. Jednego czasu prosił mnie i Lanckorońskiego do siebie na okręt w dzień niedzielny. Lubo tam jest port spokojny i cichy, ale przecię nieprzystępny, bo do samych bulwarków okręt wielki wojenny nie przystąpi, chyba te male okręty kupieckie, szmagi. Trzeba tedy było do okrętu wozić się, tak tedy siedliśmy w barkę i zajechaliśmy do okrętu. Jeno tedy jeść dano, aż woła majtek ten, co na najwyższym maszcie pilnuje, że idą dwa okręty od Zelandyjej. Przychodzi strażnik, powie da o tym wodzowi po niemiecku, a on zaś nam po łacinie i zaraz dołożył: «*Isti duo nobis prandium non impedient*»². Kazał jednak upatrować bander, jakie są, czy szwedzkie, czy jakie insze, których jeszcze zdaleka rozeznac trudno. Woła znowu [majtek], że idą drugie dwa; zaraz potym powie da, że idzie ich więcej, ale jeszcze daleko. Patrzą przez perspektywy. «Co widzicie?» — Powie dzą, że: jeszcze nic więcej nie możemy rozeznac. Każe on sobie podac swoję perspektywę; znać żeby to albo oko lepsze, alboteż zaś co zwyczajnie bywa lepsza zawsze u pana perspektywa, dojrzał zaraz [z] owych najpierwszych bander, że Szwedzi, a potym coraz to więcej się ich pokazuje. Że już ich widać 15, kazał tedy okrętom swoim trochę lepiej rozszerzyć się, jako mógł *capere*³ port, ale z portu nie wychodzić, żeby ich nie mogli *circumvenire*⁴, bo luboby się on był z nimi śmieie potkał, choć ich więcej było, ale że ludzi

¹ ksiązę Oranji. ² te dwa okręty nie przerwą nam obiadu.

³ objąć. ⁴ otoczyć.

nie miał na okrętach, mało co tylko armat a puszkarczów i tych ludzi, co *ad gubernium*¹ statków należą (bo to on — jakem już napisał — miał wojska nasze przewozić na Fionią i dlatego okręty przysłano bez żołnierzków, wiedząc, że u nas są piechoty), sam [amirał] widzi. Szwedzi też dowiedziawszy się, że przy tych okrętach mało potęgi, przyszli ich brać jako swoich własnych. Doszli, że Szwedów o tem awizowano z wojska brandeburskiego, jako to o zdrajcę wszędzie nie trudno. Gdy tedy owe dwa pierwsze okręty już niedaleko, mówi do nas amirał: «*Forsan abeundum est in civitatem*»². Odpowiem: «*Manebimus adhuc*»³. Lanckoroński rzecze: «Pojadę ja, mam 15.000 wybranych pieniędzy, by tam kto w tumultcie do nich się nie przypytał». Wsiadłszy w barkę, odwieziono go do bulwarka; jam się został. Kiedy przypadną na lewe skrzydło, nasze też dwa wysunęły się ku nim; kiedy przypadną srogim impetem, dadzą ognia do siebie z obuch stron tak, jako z ręcznej strzelby gęściej ognia nie może dać, odrzucą się zaraz od siebie najmniej na 10 stajañ i poczęli lawirować *et interim*⁴ armatę nabijać; owe też dwa nasze cofnęły się nazad w port, a potym lawirują, czekając, że tamte nadejdą; przychodzą tedy drugie dwa, stanęły równo z tamtymi, wyrzutowawszy żagłów, a potym i trzecie dwa też to czynią. Jak drugie przyszły, w mieście na gwałt biją w dzwony, w bębny; lud się sypie na bulwark; kto cokolwiek ma umiejętności okrętnej, wsiadają w barki, zwożą się do okrętów, a Szwedzi tymczasem armują się⁵. Kiedy się już wymoderowali⁶, idą ławą, zewrą się bliżej, niż na stajanie; kiedy poczną prażyć do siebie, aż się zaćmiło od dymów powietrze. Jeden szwedzki zniósł się był, że wpadł między olęderskie tak, jako między [gwiazdy] miesiąc; kiedy dadzą do niego ognia i z boków i z tego okrętu, gdzie sam amirał siedział, to dosyć na tym, aż deski z niego leciały; poszedł zaraz na stronę, właśnie jak ów pies chromiąc, gdy mu nogę sfluką. Znowu powtórnie zewrą się, uderzą z armat; co się trochę odsuną, to znowu [nacierają]. Chcieli Szwedzi koniecznie tył wziąć Olędrom, ale żadnym sposobem nie mogli,

¹ do kierowania. ² może zechcecie udać się do miasta.

³ zostaniemy jeszcze. ⁴ a tymczasem. ⁵ uzbrajają się. ⁶ uszykowali.

bo się Olędrów przy porcie trzymali; tak tedy strzelali do siebie, aż był wieczór, potym się rozeszli uciszwszy; ja też wsiadłem na barkę i wyjechałem na bulwark. Nocą tedy wzięli¹ z bulwarku okręt kupiecki, a skoro świt zaprowadzili go po wiatru i, ustroiwszy go, jako należy do żeglugi, wyhysowawszy² żagle, zapalili go, puścili między okręty olęderskie; od którego zaraz jeden się okręt zapalił, bo to jest rzecz tak chwytna, jako siarka; sami też zaraz nacierają za ogniem; poczęli okrutnie bić z armaty. Tam było właśnie tragiczne *spectaculum*³, kiedy to [nie wiedzieć], czyby się ogniowi, czy nieprzyjacielowi bronić! Tu się od owego zapalonego umykać trzeba, tu się strzedz, żeby ich nieprzyjaciel nie rozerwał, a tu zaś z owego zapalonego uciekają, kto co może porwać, lada deszczkę, lada drewno, to się z nim uderzy w morze; tu z miasta, kto przecie śmiały, podjeżdżają z barkami, ratują, sznury toniącym rzucają, żeby się ich chwycić. A tu z obu stron armata huczy; uważać, że na jednym okręcie 80 będzie i 100 dział, jaki tam musi być ogień; zgoła, straszna jest wojna na ziemi, ale daleko straszniejsza na morzu, kiedyto maszty lecą, żagle na morze spadają, człowiekowi zaś i człowiek nieprzyjaciel i woda nieprzyjaciel. Owe kule, co okrętów chybiały, to zaś ludzi na łądzie raziły tych, co z miasta wyszli. Bo gdyby byli Olędrów zwyciężyli, pewnieby byli i miasto wyrabowali, a jeszcze wtenczas wszystko mieli w domach, bo się ubezpieczyli, że mają wojsko do obrony, i dopiero wtenczas, skoro obaczyli zapalające się okręty, dopieroż swoje *pignora*⁴ do wody kryć, bo to u nich wszystek depozyt najpoufalszy w morzu a nie tylko *comestibilium*⁵, ale też i *vestmentorum*⁶ i sreber i pieniędzy; *sufficit*⁷, że utopi, kiedy chce, i dobiedzie, kiedy chce, a mają sposoby takie i naczynia takie adaptowane⁸, że się w nich nic nie zepsuje i nie zamoknie, a w tych też miejscach topią, gdzie morze nie wyrzuca, jakoto w tych hafach⁹, odnogach etc. Zapaliły się były żagle i na szwedzkim jednym okręcie, ale zaraz pościnali maszty i pozrzucali w mo-

¹ Szwedzi. ² rozpiąwszy. ³ widowisko. ⁴ fanty.

⁵ depozyt, skład; wiktualów. ⁶ ubiorów. ⁷ dość. ⁸ przystosowane.

⁹ zatokach.

rze. Drugi okręt szwedzki przebito z armaty tak, że zaraz poszedł na dno ze wszystkiem, coś niewiele z niego ludzi zrąto-
wano; u trzeciego utracono maszty dwa, u czwartego jeden
największy, przez co musiały mieć *mutilationem*¹, ów też
z okazyjej wczorajszej już nie pomógł zepsuty, tylko zdaleka
stał. *Sufficit*², żeby ich byli zabrali Olędrowie, gdyby byli w lu-
dzi trochę potężniejsi. Już tedy widzieli Szwedzi swoje oka-
leczenie i szkodę większą, niżeli uczynili nieprzyjacielowi, za-
raz poszli na garugę³, bo im już wiatr nie służył i tak nie
był spokojny nazad powracającym⁴. Olędrowie też niebożęta
dziury w okrętach łatali, zabitych wywozili, chowali, a po-
tym zaś armaty i swojej i szwedzkiej podobowali, jako sami
powiedali, gdy do nas przyszli pod Frederichs-Odde: bo mają
taką *scientiam*⁵ i nurków takich, którzy się w wodę wpu-
szczają, po samym dnie chodzą i tam zakładają *instrumenta*⁶,
że każdą rzecz wywindować mogą *ex profundo*⁷, i ludzie
okrętni umieją pływać bardzo, że mogą daleko płynąć *in ne-
cessitate*⁸. Białogłowa jedna z olęderskiego okrętu tego, co
zgorzał, płynęła dalej, niżeli trzy ćwierci mile i dopłynęła do
samego bulwarku. Brandeburskiej piechoty przyszło 3.000 już
po odstąpieniu Szwedów; poosadzano oweż okręty według po-
trzeby, ostatek się ich wróciło do wojska.

Często Szwedzi tego fortelu zażywają *in pugna*⁹, a zwła-
szcza gdy w porcie zastaną *debiliores* od siebie *aemulos*¹⁰,
i potem słycać było, że tegoż zażyli kunsztu na nich i drugi
raz; dał był Szwedom wiadomość o tym zdrajca jakiś z woj-
ska pruskiego; był natenczas komendantem nad tymi Szwe-
dami Wrangiel.

Pojechaliśmy zaraz po odstąpieniu Szwedów do ami-
rała z kondolencją, ale zastaliśmy wesolego i nic nie żałującego
owej szkody; u nich to okręt stracić, jako ładunek wystrzelić.
Miał to sobie za wiktoryą, że się nie dał i w nieprzyjacielu

¹ uszczerbek, kalectwo. ² dość. ³ na garugę iść — z bocznego wiatru
korzystać. ⁴ napad szwedzkich okrętów pod dowództwem majora Ovena Cox'a
był dnia 23 lipca 1659; ale to była klęska sprzymierzeńców (Duńczyków i Ho-
lendrów). ⁵ naukę. ⁶ narzędzia. ⁷ z głębi. ⁸ w potrzebie. ⁹ w bitwie.
¹⁰ słabszych nieprzyjaciół.

szkodę uczynił; mnie dziękował, zem go nie odstąpił pierwszego dnia, lubom mu tam nic nie pomógł, i przed wojewodą to o mnie powiedział, że: choć połowy żołnierz, nie wzdrygał się wodnej bitwy. Na te działa utopione mówił, że: to wszystkie moje będą; ale mi się to rzecz niepodobna widziała, biorąc miarę, jaka bieda, kiedy działa w błocie uwięźnie, a cóż kiedy w morzu, i życzyłem sobie bardzo widzieć i być przy tym dobywaniu, ale oni czekali, aż się woda ociepli, a mnie też tymczasem z tamtego miejsca sprowadzono, kiedy się już wojsko ruszało do obozu. Póko mi tedy frysztu¹ stawało, nigdy nie było bez konwersacyej tak milej, żebym i w Polsce lepszej nie znalazł między krewnemi; już były różne tentacye² nie jechać do obozu, rezolwowałem³ się jednak i pożegnałem się z dobrami przyjaciółmi, *cum regressum praecedentibus tot contestationibus et spe*⁴, żeśmy z wojskiem mieli przyść tamże na drugą zimę. Pojechałem do chorągwie, otrzymawszy do komisarza attestacyą⁵ dobrego zachowania się, w której zaraz komisarza proszą tameczni *incolae*⁶, żebym zaraz na drugą zimę do nich ja, a nie kto inszy, był przysłany. Czeladnik jednak mój, Wolski niejaki, szlachcic z pod Brzezin, został się tam i ożenił się z poddanką tego szlachcica, córką jednego gbura, który postępek czynił im lepszą nadzieję, że i ja zapewne do nich powrócę; aleć i on parolu nie dotrzymał, bo uciekł od żony i wyjechał do Polski z pułkiem Piaseczyńskiego, powiadając potym, że przez sen i na jawie jakby mu coś za uchem wołało: «Odstąpiłeś Boga». Jakem stanął u chorągwi, zaraz czwartego dnia ruszyliśmy się do obozu, który był założony między Frederichs-Odde i między Rypen⁷; jest to Frederichs-Odde nie miasto, ale forteca bardzo potężna między morzem; Rypen zaś miasto bardzo piękne, sławne niegdy za katolików *archiepiscopatu Ripensi*⁸. Ta zaś pomieniona forteca Frederichs-Odde tego tu morza, które *vergit ad latus Oceani versus*

¹ (z niemiec.) wczas. ² pokusy. ³ zdecydowałem.

⁴ a powrót mój poprzedzało tyle gorących świadczeń i nadzieja.

⁵ zaświadczenie. ⁶ mieszkańcy.

⁷ Ribe, miasto w połudn. Jutlandji, $\frac{3}{4}$ mili od Morza Północnego.

⁸ arcybiskupstwem rypenskiem.

*Fioniam*¹, insze zaś kąty ma dwa, to jest *Helsonoriam et Cronoburgum*², które przeciwko sobie *directe*³ stoją, i nikt na świecie, choćby z najpotężniejszą flotą, nie może przechodzić na Ocean *ex mari Baltico*⁴ bez pozwolenia króla duńskiego i okupić mu się za to każe. Ten Kronenborg *Fridericus, Daniae rex*⁵, — nie wiem który *numero*⁶, bo tam Fryderyków kilku, — *mirabiliter*⁷ fundował, rzucając w morską głębokość okrutną kamieni wielkość, z których jakoby uczynił fundamenta *in profundo*⁸ i dopiero na tem wyniósszy nad wszystkie wody i wały igrające, założył fundamenta, które i największych morskich i dotąd nie wzdrygają się insultów⁹. Tam między temi fortecami każdy nawigujący¹⁰ kłaniać się i prosić musi i płacić *vectigal constitutum*¹¹, albo raczej *portorium*¹². Tym się tam poszczycają tameczni ludzie, że się to trafiło raz, że kiedy wojował Aleksander Farnesius¹³, *dux Parmensis, contra Belgas foederatos*¹⁴, za rozkazaniem króla duńskiego 500 okrętów olęderskich zamknięto *in mari Baltico*¹⁵ tak, żeby było wszystkich wyduszono i niktby nie uszedł, ale srogie poskładawszy pieniądze, *confoederati*¹⁶ okupili ich. To taki jest pożytek z tych Zundów¹⁷ *in mari Baltico*, z których król duński wielkie ma dochody, choć żadnej w państwie niema *auri* ani *argenti* fodyny¹⁸. Ma przytym prowincye żyzne w ryby i zwierzynę, miody obfite, to jedna drugiej dodaje, czego komu potrzeba. Grenlandya ma tak wiele ryb, że gdyby ich nie wylawiano, nie mogłoby być przed niemi *fretum navigabile*¹⁹; osobliwie śledziów, stokfi-szów, które łowią *in Ianuario*²⁰ i suszą na mrozie i na wietrze tak, aż się zeschnie, jako drewno; w jednej prowincyey ma jedno, w drugiej insze rzeczy i tak niczego nie upragnie. Ale

¹ spada od strony Oceanu ku Fionji.

² helsingborski i kronenborski. ³ wprost. ⁴ z morza Bałtyckiego.

⁵ Fryd. drugi założył twierdzę Kronburg w r. 1577. ⁶ z liczby.

⁷ w zdumiewający sposób. ⁸ w głębi. ⁹ napadów. ¹⁰ żeglujący.

¹¹ cło ustanowione. ¹² portowe. ¹³ Al. Farnese, namiestnik hiszpański w Belgii. ¹⁴ książe parmeński, przeciw Belgom sprzymierzonym.

¹⁵ na morzu Bałtykiem. ¹⁶ sprzymierzeni.

¹⁷ przesmyki między Szwecją i wyspą Zelandją.

¹⁸ złota ani srebra kopalni. ¹⁹ morze wolne dla żeglugi. ²⁰ w styczniu.

dawszy pokój [opisowi] tamecznych prowincyj i natury ich, ponieważ ja tu nie historye, ale *cursum*¹ życia mego opisać *proposui*², wracam się jednak do odbiegłej materyej.

Przy ordynansach, do ruszenia się wydanych, taka była ordynacya, aby wszystkie pulki jednego dnia stanęły w obozie, co i tak się stało *cum aedificatione*³ wojsk cudzoziemskich, bo w jednym dniu, jako z rękawa, wysypało się wojsko; cesarskie zaś półtóry niedziele ściągało się. Stanęły tedy wojska o milę tylko od drugiego. Miał generał Montekukuli urazę do wojewody o to, że wszyscy oficerowie króla duńskiego z nowemi werbunkami nie do niego, ale do wojewody ściągali się i stąd brali ordynanse, bo taki mieli od króla swego rozkaz; za pierwszym tedy widzeniem powadzili się o to. Rzekł mu tedy wojewoda: «Nie trzeba tu się swarzyć, ani gniewać o tę prezencyą⁴, którą między nami może uspokoić żelazo. Tyś żołnierz, ja żołnierz; ty generał, ja generał; sprawić się jutro». Posłał tedy do niego Skoraszowskiego, porucznika krajczego koronnego Leszczyńskiego, wyzywając go na parol sam a sam, żeby wojska nie turbować; aleć był tak grzeczny, że nie chciał wyjechać, wysłał jednak oficerów z pewnym traktatem; których gdy obaczył dziad⁵, skoczył jako piorun ku nim *supponendo*⁶, że generał wyjeżdża; aleć jak obaczył, że kto inszy, stanął i obaczył legacyą. Kurfistrz natenczas był z wojskiem swoim o trzy mile od nas, kiedy się to agitowało; ale jak się obaczył z Montekukulim, miał to mówić: «Dobrześ uczynił, żeś nie wyjechał, bo gdybyś był z Czarnieckim jaki uczynił eksperyment, pewniebyś to był i ze mną uczynić musiał, bom tu ja jest w osobie króla polskiego». Aleć trzeciego dnia Pan Bóg skarał Montekukulego, bo go z działa postrzelono; jakoby go nie sama kula uderzyła, ale trzaska z okrętu, od kule wycięta, obiedwie mu podcięła lustry⁷. Chciał teźto popisać się, bo był nic nie sprawił, a przez dwie zimie chleb zjadał i chciał czegoś bez nas dokazać. Osadził owe okręty olęderskie i inne posprowadzawszy kupieckie, swemi ludźmi, wjechał między Fionią i Frede-

¹ bieg. ² postanowiłem. ³ ze zbudowaniem. ⁴ raczej o tę prezumcją, roszczenie. ⁵ Czarniecki. ⁶ rozumiejąc. ⁷ lytki.

richs-Odde; jak go [Szwedzi] poczęli obracać i z tej strony i z tej, wrócił się z konfuzyą i łytek nadwieruszył. Znać, że ordynacya Boska taka była, aby jako tę fortecę tak sławną, także i tamtę prowincyą nie szpada niemiecka, ale polska zawojowała szabla, chcąc też to podobno Bóg nagrodzić narodowi naszemu owę konfuzyą, którąśmy za jego dopuszczeniem od narodu szwedzkiego w ojczyźnie naszej ponieśli. Od tego tedy czasu kazał ich wojewoda niewczasować¹, podpadając, strzelając i wywabiając ich² od wałów, i byli zrazu tak głupi, że się dali łowić, ale potem zaniechali, siedząc w fortocy. Dopieroż wtenczas podszańcowali się nasi i szančky w nocy wysypali tak blisko, że i z muszkietu, nietyło z dział, donosiło; ale że niedoskonała była fortyfikacya owych szanców, stało wojsko dookoła cały dzień, żeby wycieczki na owe szanće nie uczynili, a nie wyparli naszych. Jak noc przyszła, dopiero lepiej opatrzone, koszów nasprawdowano, ponasypowano, armatę sprawdowano, a wszystko cichusieńko, bo w dzień trudno tego było robić, gdyż rażono bardzo od Szwedów. Jak tedy w piątek obaczyli ufortyfikowane szanće, a zaraz ich tegoż dnia nad świtaniem nawiedzili nasi — dragonia z swoim oberszterem Tetwinem — tak blisko, że się prawie muszkietami sięgali, i już od jednego beluardu³ odparli byli Szwedów, zaraz stracili serce; wypadli byli w tenże dzień popołudniu Szwedzi, ale ich potężnie nasi wytrzymali; wojsko też z obozu obces skoczyło; uciekli nazad, zostawiwszy trupa kilkadziesiąt. W tej nocy tedy z piątku na sobotę, poukładawszy się na statki, — a tu na wałach od naszego obozu czynili okrzyk, hałas, strzelanie, — uciekli do Fioniej, spodziewając się szturm generalnego w sobotę rano. Nazajutrz dziwujemy się, czemu tak ciche sąsiedztwo; jednym razem, jak tam już nasi postrzegli, aż tu na wałach wywijają chorągwiemi, wołając: «*Vivat rex Daniae!*» Sunie się co żywo z obozu czeladzi dla zdobyczy, a wojewoda zaraz posłał strażnika Mężyńskiego, żeby tej minuty pod garłem wszyscy wyszli z szanców i żeby Tetwin dookoła dał wartę, żeby się nie ważył tam wchodzić. Niż strażnik przyjechał, już

¹ niepokoić. ² Szwedów. ³ narożnik obronny, baszta.

tam wyrabowano, co kto znalazł, bo też tam i nie bardzo było co brać, oprócz trochę leguminy, którą prawie na tym miejscu poznoszono, gdzie były prochy podsadzone. Jak tedy wszyscy powychodzili z szańców, dopiero zapaliły się miny, ale w ludziach nie uczyniły szkody najmniejszej, nawet i wałów i budynków nic nie naruszyły, tylko dwa budynki podługowate, jako szopy, spaliły się; podobno to były spiżarnie; insze budynki całe zostały. To to jest rozumnego wodza dzieło: domyślić się i zabezpieczyć, aby nie gubić wojska; bo tam niepodobna rzecz, żeby tam nie mogło być bez szkody; a to druga, że przecie prędko postrzeżono, że nieprzyjaciel uciekł i zaraz potym wpadli nasi i rozebrali, co było; a Szwedzi *supponebant*¹, że nierychło postrzegą, i dlatego tak nierychły ogień zapalili. I tak owa forteca, która 20.000 ludzi strawiła, kiedy ją brał Szwed królowi duńskiemu, — bo Szwedów 9.000, a Duńczyków 11.000, jako sami komisarze powiedali, zginęło, — wróciła się nazad i bez uszczerbku wojska; tak powiedali komisarze, że się tu ta ziemia ludzkiej krwi tak nasyciła, jak wody po wielkim deszczu. Uciekli tedy Szwedzi z Frederichs-Odde przed śmiercią do Fioniej, spodziewając się, że ich tam nie znajdzie między morzami, ale zawiedli się na tym, bo w krótkim czasie i tam za nimi przepłynęła², o czym niżej. Winszował kurfistrz wojewodzie tej szczęśliwości, ale jawną znać mu było z oczów zazdrość i Niemcom, że Pan Bóg sławną podał fortecę. Szwedzi się też okrutnie tem konfundowali, że na minie nic nie wskórali. Wprowadził tedy wojewoda aż trzeciego dnia *praesidium*³ ludzi duńskich i komendanta tegoż narodu, bo się obawiał, żeby jeszcze nie było min drugich. Owe też okręty olęderskie zaraz stanęły przy tej fortecy w porcie bardzo znacnym. *Et interim*⁴ radzono, jako sobie postąpić z Fionią, ponieważ Frederichs-Odde, tak potężna forteca, dostała się w ręce nasze; która była Fioniej *socia*⁵, obróciła się *in aemulam*⁶. Stałiśmy tedy w obozie, ale przecie nasz dziad⁷ nigdy nie próżnował, bo było barek ze dwieście, to lada kiedy powsiadawszy

¹ przypuszczali. ² t. j. śmierć. ³ załogę. ⁴ a tymczasem.

⁵ sprzymierzona. ⁶ w nieprzyjaciółkę. ⁷ Czarniecki, jak wyżej.

i dragonia [i] Semenowie, napadali Szwedów w Fioniej i znacznie ich infestowali¹; osobliwie jednak Semenowie, których było 300, cudownych rzeczy dokazowali, bo to tam ludzie byli tak wybrakowani w lata, we wzrost, jakoby ich jedna porodziła matka. Mieli Szwedzi co robić z sobą w Fioniej, bo to prowincya jest na mil 14, to trzeba było wszystkich lądów dobrze pilnować, nie wiedząc, skąd nieprzyjaciel wysiedzie, osobliwie w nocy; zgoła we wszystkich okazyach Pan Bóg nam tam błogosławił jawnie tak, jako na podjazdach, jakoteż w szturmach i gdziekolwiek potkawszy się z Szwedami, wszędzieśmy ich bili. Cesarskich zaś lekceważyli Szwedzi. Porwali na podjeździe towarzysza Myśliszowskiego i posłali go królowi pod Kopenhagen. Tam król między inszemi rzeczami pytał go: «Co to tu jest za wojsko z Czarnieckim?» Powiedział: «Które zwyczajnie w jego dywizyj chodzi». Pytał: «Gdzieżeście wtenczas byli, kiedy ja był w Polsce?» Powiedział: «Tameśmy też byli i bijaliśmy się z wojskiem W. K. Mci». — «Czemużeście tak dobrze nie wojowali, jako teraz?» Odpowie: «Tak znać była wola Boska». Mówi król: «I to racya, ale ja tobie powiem drugą, a to tę, że nie każdyby trafił do domu, gdyby się dostało przegrać, i dlatego staracie się, żeby zawsze wygrać». Towarzysz zamilknął. Król go pyta: «A czemu milczysz?» — «Bo przeciwko prawdzie nie wiem, co mówić». Ale i sami więźniowie szwedzcy przyznawali to, że całe odmianę fortuny widzą.

Jak prędko król tedy szwedzki dowiedział się o wzięciu Frederichs-Odde, zaraz z duńskim począł o pokój traktować. W wojsku zaś kazał wytrąbić, że ktokolwiek do Polski chce wynieść, wolno mu *in gratiam*² Radziejowskiego, abszyt i kontentacyą wzięwszy; aleć takich niewiele się obrało, co ich było w wojsku szwedzkim; a nie wyszło ich z Radziejowskim ledwie z półtorasta i to szlachty samej, między któremi Kompanowski, Przeorowski, Kazanowski i Jarzyna Rafał, syn Marcina, kasztelana sochaczewskiego. Korycki jeszcze tam był został i tak wiele Polaków, którzy tam już *assueverunt*³ i nie

¹ Semenowie, kozacy wyborowi; napastowali, ² ze względu na.

³ przywykli.

spodziewali się tak mieć w Polsce dobrze, powróciwszy na swoją fortunę. My też, stojąc blisko siebie obozami *cum caesaribus*¹ przez niedziel 8 czy więcej, uprzykrzyliśmy się sobie znacznie; oni na nas narzekają, że czatownicy nasi kradną; my zaś na nich, że nam żony ich w obozie chleb zjadają. Odśunęliśmy się tedy od nich trzema milami i tam po staremu trafiły, lubo już nie tak często. Przychodzą *interim*² listy od króla naszego *denuntiando imminetia* na ojczyznę od Moskwy *pericula*³, ażeby za powtórny ordynansem być na pogotowiu *ad regressum*⁴ ku granicy.

Mnie jedno wielką czyni dystrakcją⁵ owe afektów zawzięcie; listy latają częste stamtąd i odemnie; w jednej godzinie napadnie myśl, żeby zostać, w drugiej, tego nie czynić; znowu koniecznie, nie może być inaczej, tylko uczynić, bo mi przecie żal było rzucać nie tak daleko fortunę, jako afekt taki, któremu o podobny trudno. Pasuję się tedy z owemi myślami, jako z niedźwiedziem; kiedy ten umysł przypadnie, żeby zostać, to jakaś wesołość ogarnie człowieka; skoro zaś nastąpi, żeby nie zostawać, to jak[a] znowu alteracya⁶, żalując afektu owych ludzi i biorąc przed oczy tak, jako tam wpadnę u nich *in censuram*⁷ nieszczerości i niewdzięczności. Niektórzy z kompaniej postrzegli i pytają: «Coć się to dzieje, że się to czasem zapamiętywasz?» Powiedziałem, że nie może nigdy człowiek być jednakowy, a z sekretu przed nikim na świecie nie spuściłem się i niewiedzieliby byli nic, tylko że Lanckoroński trochę się wygadał przed chorążym naszym o tych afektach, ale i on poufale⁸ nie wiedział, choć tam ze mną bywał; komplet tylko widząc, z tego brał miarę i podobieństwo. Dopieroż tych trochę myśli moich *investigarunt*⁹ kompania i już mi wszystko wymawiali. Przychodzi zatem list przez umyślnego rajtara, jak się też to tam dowiedzieli, że się wojsko polskie przybliży ku granicy, którego jest ten sens, lubo insze poginęły, których było siła:

¹ z cesarskimi. ² tymczasem.

³ oznajmiając grożące niebezpieczeństwa. ⁴ do powrotu.

⁵ rozrywkę, niepokój — owe zakochanie. ⁶ frasunek.

⁷ w podejrzenie. ⁸ dokładnie, ⁹ doszli.

Magnifice domine N. N.!¹

Quae cordi sunt, animo venerari volunt, verbis testari cupiunt, oculis amplecti desiderant. Magnificus Pater meus quo prosequitur affectu insignem gloriosae gentis heroem tantique ducis commilitonem qua colit dilectione, ipsa testatur Tuae Magnificentiae nominis saepissima commemoratio, firmissimum semper in ore habens propositum Te suum non adoptivum sed proprio sanguine natum amare filium. Quem si diligit pater, non minus filia, cuius pectori immutabiles boni affectus ita haerent radices, ut si liceret sollicitum in hac scheda transmittere cor, profecto legere quilibet possit manifesta visibiliaque sinceritatis documenta. Fateor nunc, quod diu latui, me per totum vitae meae curriculum nulli hominum inter tot concurrentes praeter Te, Magnifice, annexum sentire cor; quod quia ex mente Dei eiusque procedit instituto, facile credo.

Tu, Magnifice, si idem corde foves, quod ore professus es, bonum est; si contrarium docuit me lingua satagentis, peccatum ingens esset contra dilectionem proximi. Meum pone prae oculis affectum, quem neque loci distantia neque verecundia status mei a Te separare potest. Currit velox per tela, per ignes et tot discrimina rerum, festinat lustrare Bellonae

¹ Wielmożny Paniel

Co w sercu, wielbić się chce w duchu, pragnie wyświadczać słowami, żąda oglądać oczyma. Jaki szacunek ojciec mój szlachetny powziął do znakomitego bohatera narodu sławnego i towarzysza takiego wodza, jakim czci go przywiązaniem, tego dowodzi bardzo częste wspomnianie nazwiska Wielm. Pana, gdyż ma mocne postanowienie ciągle, aby Cię kochać nie jak przybranego, lecz jakby z własnej krwi zrodzonego syna. Jeżeli zaś ojciec Cię kocha, kocha Cię niemniej córka, bo w jej duszy czuła skłonność tak niewzruszone zapuściła korzenie, że gdyby można przesłać w tem piśmie serce stroskane, każdy wyczytałby z łatwością jawne i wieczne szczerości dowody. Wyznaję teraz, co się długo tało, że w całym życia biegu nie czułam do żadnego wśród tyłu ubiegających się o mą rękę przywiązania w sercu oprócz do Ciebie, W. Panie; i chętnie wierzę, że to pochodzi z woli Boga i wskutek postanowienia Jego. Jeżeli Ty, WP., to samo żywisz w sercu, co wyznałeś ustami, toć dobrze; jeżeli mowa mi coś przeciwnego świadczyła, byłby to straszny grzech przeciw miłości bliźniego. Staw sobie przed oczy miłość moją, której ani odległość miejsc, ani wstydlivość stanu mojego oddzielić od Ciebie nie zdoła. Bieży chyżo przez pociski, przez ogień i tyle niebezpieczeństw; spiesz się, by zwiędzić przybytek Belony, nie lę-

domicilium, eius non formidando satellites, salagit intrare castra. Quem non clangentia Martis terrent classica, ire praesumit, qua fata ducunt cordisque intimant penetrabilia. [Deus] faxit violentias exprobrationum evitare stipulatasque venerari manus. Mittit victimam devotum Tibi cor: suscipe et memor sis verbi Tui, in quo mihi spem dedisti. Familia parentum meorum Dei favore sat celebris, quae antiquissimis Regni Poloniae potest aequiperari familiis. Facultates prae oculis: mores meos, licet si viles, utique laudasti; quos si placere iudicas, displicere non permittas. Religio non vitiat; hanc etenim confiteor S. Trinitatis personam, cuius muneris est inspirare corda hominum. Verba patris mei non sint obstaculo, quae protulit non deportandam esse extra regnum substantiam. Huius legis pater meus est conditor, Tu interpretes, Tu, Magnifice, plenarius dispensator. Tuum erit iubere, meum obsequi. Magnificus Richaldus, generalis regni nostri commissarius et secretarius, retulit mihi boni affectus symbola. Huiusque veritatis testimonium peto a Deo et sorore mea charissima, quae profecto meas elucidabit propensiones. Quot verba, tot suspiria: quot commemorationes, tot singultus. Si quis quaerat: «cur ita facis?», mihi dicere sat: responde pro me cor! Cor meum iam non meum, Tuum est; me

kając się wcale jej służalców, stara się wejść do obozu. Nie trwożą jej trąb marsowych dźwięki; zamierza pójść, dokąd ją losy wiedą i tajniki serca wołają. Bogdajby uniknęła gwałtowności wyrzutów i uwielbiała rąk zaślubienie. Ofiarę składa Ci w holdzie wierne serce. Przyjmij i pomnij na słowo Twoje, którym nadzieję wzniciłeś we mnie. Dom rodziców moich z łaski Boga dość świetny i może się równać z najstarożytniejszymi rodzinami królestwa polskiego. Do statki masz przed oczyma. Wychowanie moje, choć małej wartości, chwaliłeś przecie; jeżeli więc według zdania twego podobać się może, nie dopuścisz, aby zrażało. Wiara nie kazi, bo wyznają tę świętą Trójcę, która natchnieniem darzy dusze ludzkie. Słowa ojca mojego, że majątku zagranicę Królestwa wywozić nie należy, niech nie będą na przeszkodzie. Uchwały tej twórcą jest mój ojciec, ty zaś tłumaczem, ty W. P. najpełniejszym wykonawcą. Twoją rzeczą będzie rozkazywać, moją słuchać. Wielmożny Richaldus, jeneralny komisarz i sekretarz królestwa naszego, dał mi wiadomość o oznakach miłości Twojej. O przyświadczenie prawdziwości tego proszę Boga i siostry mojej najdroższej, która bezwątpienia wystawi jasno skłonności moje. Ile słów, tyle westchnień; ile wspomnień, tyle łkania. Jeśliby kto zapytał: «Dlaczegoż to czynisz?», dość mi powiedzieć: «Odpowiadaj serce za mnie». Serce moje już nie do mnie, do Ciebie należy; mnie opuściło, Tobie towarzyszy, w Tobie przemieszkuje. Czy prawdę mó-

derehquit, Te comitatur, in Te manet. Si veritatem loquor, inquire; cum rebelli quid faciendum, consule! Que cuncta, si voveris, facile sanare potes; si neglexeris, memento iram Dei fuisse semper ingratitude vindicem. Quod licet si non opto neque de ante dictis dubito, praeceveo tantummodo, ne fiant talia, quae in praecedentibus saeculis damnamus scandala. Nunc me plura desiderare non expedit praeter solam Magnificentiae in domo patris mei praesentiam, qua mediante omnia feliciores credo sortiri successus. Pro una ad minimum adveniat hora, connixe rogo, firmiter propono, avidissime expecto, uti Magnificentiae ad vitae meae tempora intime deditissima

Eleonora in Croes Dywarne.

Dołożyła przytym przy podpisie instancye¹ i za czeladnikiem moim, który się tam *me inscio*² ożenił, w ten sens: «*Dominus Wolski sperat hac occasione procumbere ad pedes Dominationis Suae una cum supplici nostrum omnium libello et deprecari gratiam Magnificentiae*»³. Który list, że terminami nie bardzo podobien do konceptu białogłowskiego, i ja sam nie bardzobym wierzył, gdybym nie wiedział *scientiam*⁴ i nie nasłuchał się nieraz *extemporaneos discursus*⁵. Już tedy jakoby kajdany włożył na serce. Nieodmiennie postanowiłem jechać tam, odpisałem list, obiecując się, że jadę. Akkomodowałem⁶ go też tak, żeby był pisany terminami za terminy. Wy-

wię, badaj! Co z buntownikiem czynić, poradź! Na wszystko z łatwością leki znajdziesz, skoro zechcesz; jeżeli zaniedbasz, pamiętaj, że gniew Boski zawsze mścił się na niewdzięcznikach. Tego jednak nie życzę i nie wątpię o wprzód rzeczonych słowach Twoich; przestrzegam tylko, aby nie wydarzyły się zgorzenia, które w poprzednich wiekach pętyliśmy. Teraz mi więcej pragnąć nie wypada, jak tylko obecności Twojej, W. Panie, w domu ojca mojego, za jej pośrednictwem, tak wierzę, wszystko szczęśliwszy weźmie wynik. Przybądź na jedną przynajmniej godzinę, o to usilnie proszę, silnie wzywam, najzarliwiej oczekuję jako W. M. do końca życia najściślej oddana

Eleonora na Croes Dywarne.

¹ wstawienia. ² bez mej wiedzy.

³ «Pan Wolski spodziewa się przy tej sposobności upaść do nóg W. Pana i przebłagać W. M., wraz z nas wszystkich uniozoną prośbą».

⁴ nauki. ⁵ nieprzygotowanych rozmów. ⁶ stosowałem.

jechałem potym trzeciego dnia, nie wiedział nikt dokąd i po co. Jadąc już w drogę wstąpiłem do pułku Piaseczyńskiego pod chorągiew pułkowniczą, gdzie Ryłski, krewny mój, chorągiew nosił. Spuściłem się przed nim tego sekretu *in toto*¹; pokazałem listy i brałem też *consilium*², jako od swego. On mi perswadował *omnibus modis*³, żebym tej nie rzucał okazji, i sam jechać ze mną deklarował. Pijemy tedy na owę imprezę⁴ dzień, także i drugi; trzeciego dnia wyjechaliśmy; aż wiadomości przychodzą, że kilka tysięcy Szwedów wysiadło z morza pod Skanderborgiem⁵, które miejsce trzeba nam było przejeżdżać, przebierając się do tamtych ludzi. Jedziemy przecie, aż już koło Weila⁶ trwogi; Prusacy się armują⁷; pytają nas, dokąd jedziemy; powiedzieliśmy; perswadują nam, że: niepodobna, abyście się tam mieli przeprawić, bo Szwedzi wysiadzą starych szanów poprawiają i chcą się tu osiedzieć, żeby w Jutlandzie jakiegokolwiek mieli *dominium* i rekompensę⁸ Frederichs-Odde i że ksiązę JMśc gotuje się na nich, żeby ich stąd wykurzyć. Usłuchaliśmy tedy, żeśmy się nazad wrócili.

Przyjeździemy do obozu, aż tu armują się na podjazd; i sam wojewoda chce iść już, *in procinctu*⁹ drogi, aż bieży obersztlejtnant od kurfistrza, nie życząc tej wojsku turbacyej, gdyż on sam, jako tam od nich poblizej, może *sufficere*¹⁰ temu eksperymentowi.

Wojewoda rzekł: «Baba z woza, kołom lżej; niech też sobie przynajmniej tą jedną okazyą nagrodzą, co tu jeszcze nie dobrego nie sprawili, a chleba siła zjedli». Roztaszowaliśmy się tedy, a ja po staremu *intendo*¹¹, jak Szwedów z tego tam miejsca wykurzą, zaraz jechać. Jeszcze tedy Prusowie nie wyskubli się tam przeciwko nim, aż nam przychodzi ordynans od króla, żeby wychodzić do Polski.

Zadumawszy się ja na owe *impedimenta*¹², myślę sobie: «Miły Boże! podobno to do mojej intencyej niemasz Twojej

¹ w zupełności. ² poradę. ³ wszelkimi sposobami. ⁴ przedsięwzięcie.

⁵ Sk. miasto w okręgu Aarhus nad jeziorem t. n. w okolicy, najwyżej wyniesionej w całej Danji. ⁶ Weile (Veile), miasto w Szlezwiku nad zatoką tegoż nazwiska. ⁷ zbroją. ⁸ panowanie i powetowanie. ⁹ w gotowości. ¹⁰ wydołać.

¹¹ zamysłać, ¹² przeszkody.

świętej woli». A w tym Ryłski wchodzi i pyta: «A nasze zamysły w co?» Odpowiedziałem: «Podobno w nic». Aż on rzecze: «Tak i ja rozumiem, że temu trzeba dać pokój». I tak sobie o tym dyszkurujemy, żeśmy i podpili, jak to moda polska. Przy owym podpieniu co się przypomnie afekt, to się ledwie nie łzami koloryzuje trunek; a potem rozeszliśmy się. Noc nie dała snu na oczy, choć podpilemu. Jużem i pił więcej, żeby usnąć; żadnym żywym sposobem nie mogło to być. Tak to uprzykrzone w młodych ludziach są afekty. Mnie ani dobre mienie, ani gładkość, która w owej dziewczynie niewypowiedziana była, przy takim rozumie i niezwyčajnej stanowi swemu nauce, ale afekt jej, który sobie do mnie, lichego człowieka, urościła, a po prostu *in plurali*¹ mówiąc, urościli, bo jako onej samej, tak i rodziców obojga, jak i domownicy, poddani, już mnie tam właśnie za własnego syna mieli pańskiego. Ofiarując to w dyspozycją Boską, a ścisnąwszy nóżki Panu Jezusowi, którego miałem na obrazie z Najświętszą Panną, to zaraz jako plastr przyłożył i ochota zaraz nastąpiła ta, żeby do Polski jechać, a tam nie zostawać. Nazajutrz otrąbiono za trzy dni ruszenie, aleć się odwlekło do tygodnia, bo kurfistrz przysłał, prosząc, żeby mu cokolwiek zostawić komunika, przynajmniej dla sławy, że nie wszyscy Polacy wyszli *ex regno Daniae*².

Takie tedy *conclusum*³, że naznaczono Piaseczyńskiego z półtora tysięcy ludzi. Jak ten stanął ordynans, zaraz też *consilium*⁴ mego pana Ryłskiego odmieniło się; bo co mię przedtym odwoził, żeby nie zostawać, tak *in contrarium*⁵ przywoził, żeby zostać *ex ratione*⁶, że i on zostawał się, podając mi wiele sposobów, że będzie wiele okazji, że tam możemy być i postanowić *de ulterioribus*⁷, a potem wolno będzie czynić z tym co chcieć. Znowu tedy nachyliła się myśl do tej perswazyj. Książd Piekarski dowiedział się o tym traktacie. Dopiero inwektywy⁸ na mnie: «Nieczyn tego; coć po tym; albo wiesz, *quo fine*⁹ rzeczy pójdą?; a kiedy cię ta uwiedzie *dulcedo*¹⁰ dobrego mienia *et usus cohabitandi*¹¹, żeć do tego nie przyjdzie

¹ w liczbie mnogiej. ² z królestwa Danji. ³ postanowienie. ⁴ rada.

⁵ przeciwnie. ⁶ z tej przyczyny. ⁷ o dalszem. ⁸ napaści. ⁹ jakim końcem.

¹⁰ słodycz. ¹¹ nawykłość pożycia.

wyjechać do Polski, kiedy nastąpią *persuasiones continuae*¹ i ułowią cię, że tu mieszkać będziesz; z jakim przestajesz, takim się stajesz — zostaniesz Lutrem; aż tu będzie piękna: żony dobrać, a duszę stracić. A do tego coby za pociecha rodzicom i krewnym z tego tu dobrego była ożenienia, gdyby przez poczty tylko o tobie słyszeli, a ciebie nie widzieli; tak właśnie, jakobys też umarł, a dostał się do nieba, gdzie jest *regnum amplissimum*² i z większemi dostatkami, niżeli pana Dywarna *facultates*³. Nie toć to jest pociecha słyszeć o krewnym, że się on ma dobrze za 200, za 300 mil, ale to, kiedy ja mam go blisko. Nie czynь tego, proszę!» — Takci się tedy stało i podobno dobrze, bo Rylski prędko potym na Fioniej zginął. *Quis scit*⁴, jeżeliby się tam i mnie nie dostało, bo pewnie i ja, tam zostawszy, musiałbym był tej okazyej nie omieszkać. Poszliśmy tedy szczęśliwie ku granicy, pożegnawszy się z owemi, co tam zostawali, a zapłakawszy, poglądając w tamtą stronę, gdzie się mnie na zimę spodziewano. Oni zaś, jak się dowiedziano, że się wojsko nasze rusza do Polski, wyprawiono tegoż Wolskiego z listem, ordynowawszy go, jeżeli już wojska w obozie nie zastanie, żeby gonił choćby do Amburku, prosząc przynajmniej, żebym w Amburku zaczekał na dalszą konferencyą. Ubrali chłopa w niemieckie suknie, a język był mazowiecki, bo nie umiał więcej wymówić, tylko: «Gib Brod, gib Szpek, gib Haber», i tym podrwili; bo gdyby był w polskich sukniachjechał, ledwieby był wojska nie dogonił od obozu w 15 mil (jakom zaś konfrontował czas z jego powieści). Ale przejechawszy owe miejsca, które byli zalegli Szwedzi — bo już byli, skąd przyszli, nazad uciekli, nie chcąc z kurfistrzem *experiri*⁵, — napadł na cesarskich. Mówią do niego po niemiecku, nic; po łacinie, nic; dopieroż mówią: «Szpieg ty jakiś, suknie niemieckie; według stroju mowy nie masz». Wzięli konia, odarli i listy przeczytawszy, piechotą go nazad puścili. I tak nie przyszło owych ostatnich czytać komplementów, o których zaś Wolski powiedział, wyszedszy do domu stamtąd, że niepodobnaby rzecz,

¹ ciągle namowy. ² królestwo największe. ³ zasoby ⁴ kto wie.

⁵ mierzyć się.

aby było nie uczynić dla tych listów, które były od rodziców. Te listy czytali przy nim cesarscy i zaś potym, kto umiał po polsku, pytali go *de statu rerum*¹, co to i jako? Jak powiedział, którzy uważni, mieli za złe tamtym, co go zatrzymali i porabowali, ponieważ to w takiej posłany był materyej. Kazali mu tedy czwartego dnia wynieść wolno z pod warty; który jako powrócił do pana, dopiero nappełnił się dom lamentem, bo oni jeszcze mieli nadzieję, że za temi listami zostanę w Amburku, jeżeliby był z niemi dogonił, a stamtąd jużby były sposoby przejazdu. To dziwna, że zaś konfrontowałem czas z czasem według relacyej Wolskiego, to właśnie wtenczas, kiedy się tam źle działo, kiedy go z listami zatrzymano, kiedy za powrotem owe w domu nastąpiły żale, to mnie też takie ciężkości na sercu czyniły, że nie wiedział, jeżeli żyw.

Zaremba Jędrzej to mię nie odstąpił piędzą, widząc po mnie owe *alterationes*². Jakto przecie serce *praesentit*³. W tym wszystkim znać Boskiej woli nie było i dlatego tak się stało.

Jakśmy tedy odeszli z Jutlandu, Piaseczyński Kazimierz, jako mąż chciwy i w rycerskim dziele prawie *par*⁴ Czarnieckiemu, starał się pilnie, żeby stawać *pro gloria gentis*⁵ i żeby owi, którzy z nim *aemulabantur*⁶, widzieli, że tam niedarmo chleba zjada. Piaseczyński tem, żeby sobie i Polsce dobrą zostawił sławę, upatrzywszy tedy czas i widząc, że już Szwedzi nie tak *diligenter*⁷, jako przedtym, póko nasze wojsko nie przeszło, pilnują lądów Fioniej, ale bardziej tam się *opponunt*⁸ przeciwko cesarskim i brandeburskim, wzięwszy u kurfistrza trzy regimenty piechoty, przeprowił wojsko w statkach i konne i piesze. Lubo tedy broniono potężnie naszym wysiadać, ale — jakom już namienił, — rozerwaną mieli Szwedzi potęgę po różnych szanćach nad lądami; niżeli się tamci zgromadzili, tymczasem nie mogli ci wytrwać i wpuścili naszych na ląd. Skoczyli tedy nasi konni na owych, rozerwali i wycięli, a potym stanąwszy czekali, że więcej będą mieli gości. Gdyż tam sa-

¹ o stanie rzeczy. ² zgryzoty. ³ przeczuwa. ⁴ równy.

⁵ za chwałę narodu. ⁶ zawodniczyli.

⁷ pilnie. ⁸ gotują.

mych Szwedów było 12.000; tameczni zaś *incolae*¹ każdy strzelec, każdy żołnierz, a do tego i charakternik². Przyszła tedy potęgą na małą ludzi garść. Jak się zerwą z obu stron, zaraz w pierwszym impecie pułkownik Piaseczyński, kulą w piersi uderzony, zginął. Ryłski, brat mój, równo z nim zginął, towarzystwa kilka także i czeladzi. Ale też jak im ów ogień wytrzymali, a wzięli na szable, już też Szwedom i nabijać nie było czasu. *Et interim*³ przeprowiło się więcej Prusaków inszym miejscem, to jest tym, skąd już byli Szwedzi poschodzili; dopiero Szwedów ścinać, kłóć, strzelać; Szwedów wycięto, miasta i wsi porabowano. Wszyscy tam mieli zadosyć, bo się Polacy mścili krwie swego pułkownika. I wszystkim *incolis*⁴ znacznie się dostało; jak w pół zginęło ich, bo ich zastano *in armis*⁵ i bronili się tak, jak Szwedzi, bo oni już całe króla szwedzkiego mieli za pana, nie spodziewając się nigdy, żeby kiedy dał sobie ich wydrzeć. Ale jak oni odstąpili pana, tak też ich protektor piekielny, w którego oni *totaliter*⁶ ufają. Aleć to i dyabeł ustąpi, kiedy Bóg ma kogo skarać. W całym królestwie szwedzkim i w duńskich niektórych prowincjach temi dyablami tak robią, jako niewolnikami w Turczach, i co im każą, to czynić muszą i nazywają ich *spiritus familiares*⁷. Kiedy był posłem do Szwecyjej Rej, zachorował mu stangret jego kochany, którego zachorzałego zostawił u pewnego szlachcica, mając go odebrać, powracając nazad do Polski. Ten chory leżał w jednej izbie pustej, a kiedy go gorączka ominęła, usłyszał muzykę jakąś pięknie grającą. Rozumiejąc, że to tam w innych pokojach grają, leży; aż z myszej jamy wyskoczy jeden chłopiek maleńki, po niemiecku [ubrany], za nim drugi i trzeci, że potym i damy; muzykę też coraz to lepiej słyhać, poczną tańcować po izbie. Ów woźnica w okrutnym był strachu. Potym wezmą wychodzić parami i wychodzić do drzwi, że wyszła i muzyka, wyprowadzono i pannę, zwyczajnie tak, jak do szluby ubraną, wyszli tedy drzwiami z izby, jemu żadnej nie czyniąc wiołencyej⁸. Ów ledwie od strachu nie umiera. A po-

¹ mieszkańcy. ² znający czary. ³ a tymczasem. ⁴ mieszkańcom.

⁵ pod bronią. ⁶ całkowicie. ⁷ duchami familijnymi, po duńsku Nisse,

⁸ gwałtu.

tym powrócili jednego malca, który mu mówi: «Nie turbuj się tem, co widzisz, bo tu tobie i włos z głowy nie spadnie; my jesteśmy tu domowi¹ duchowie; mamy też to wesele swoje: żeni się nasz brat, idziemy do szluby i nazad tędy powracać będziemy i ciebie też weselnego aktu uczynimy uczestnikiem». Ów, nie życząc sobie patrzeć na owo *spectaculum*², wstał i założył drzwi na haczek, żeby tamtędy nazad nie powracali. Skoro tam już po owym szluby powracają, aż drzwi zamknięte; muzykę znowu słyhać; *interim*³ ruszą drzwiami, zamknięte; wlał jeden malusienki szparą podedrzwi, i uczyniwszy się w oczach jego dużym mężczyzną, pogroził mu tylko palcem i, złożwszy haczek, otworzył drzwi i tak się znowu, co i pierwszej, traktem prowadzili i potym w owę myszą jamę powchodzili. Kiedy już jakoś za godzinę, czy lepiej, wyszedł znowu jeden z owej dziury i przyniósł mu na talerzu kołacza, bogato konfektami i rozenkami przeplatane, mówiąc: «Pan młody posyłać, żebyś też zażył weselnych wetów». Odebrał ów z wielkim strachem i podziękowawszy postawił wedle siebie. Przyjdą potem do niego ci, co go doglądali w jego chorobie, i ten medyck, co koło jego zdrowia chodził. Pytają: «Ktoć to dał?» Powiedział wszystkę sprawę. Pytają: «Czemuż nie jesz?» Powieda, «że się ja tego boję jeść». Owi mu mówią: «Nie bądź prostakiem, nie bój się; dobre to rzeczy; nasi to są domownicy, nasi przyjaciele, jedz». Ów po staremu nie chce. Wziąwszy owi kołacz, przed oczami jego zjedli, powiedając mu, «że się to tu nam często dostaje jadać od nich, a nic nam nie szkodzi».

Zażywają oni ich tam i do roboty i do różnych posług. W tę protekcyą Fionowie bardzo ufali, aleć nie słyzałem od żadnego Polaka, żeby się któremu szabla na karku wyszczerbiła; bo też zawsze przed okazyą kule przyprawiali, pocierali różnemi świętościami.

Szliśmy nazad ku Polsce do samego Amburka tymże, co pierwszej, traktem. Widzieliśmy tam klasztor augustyański, z którego Marcin Luter na apostazyą⁴ uciekł. Stał w nim wojewoda. Ja zaś był w tym *curiosus*⁵, żem wszystkie miej-

¹ panowie. ² widowisko. ³ tymczasem. ⁴ odszczerpienieństwo. ⁵ ciekawy.

sca, piękność i ozdobę jako klasztoru, tak i celi, zrewidował; nawet i w celi, gdzie mieszkał, byłem, bośmy się kilka nas powiedzieli, żeśmy Lutrowie, i dlatego nas poufale wodzili i pokazowali wszystkie miejsca owego *antiquitates*¹ i powiedali zaraz, co i jako się działo; my też wzdychali. Zowie się ten klasztor, jeżeli dobrze pamiętam, Uraniburgum². Strukturą cudownie piękną [zbudowany] i w miejscu bardzo sposobnym do obrony, bo go oblewa srogie jezioro nakształt morza ze trzech stron, z czwartej strony tylko przystęp i to w wielkiej równinie. Cella w nim każda tak piękna, żeby się mogła nazwać gabinetem królewskim; a jest ich z pięćset. Okna po wszystkich malowane wielkie a po staremu; jasne, bo na jednych kwaterach są różne piktury świętych Bożych, a najwięcej Najświętszej Panny, wszystko *cum inscriptionibus*³, a drugie z białego, jako krzyszał, szkła. Kościół sam tak piękny i wspaniały, że mu równego nigdzie w Polsce nie widzę. Ołtarze, obrazy staroświecką robotą, ale tak śliczne farby, pokosty i pozłoty, tak śliczny porządek, że i proszka na niczem nie zobaczy, rzekłby kto, jakoby dopiero trzeci dzień stamtąd zakonników wygnano. Intrata — powiedają — wielka jest do tego klasztoru, ale też — powiedają — zakonników bywało 400.

Po wszystkich tedy owych celach, gdzieś jeno zajrzał, było pełno kobiet, dzieci, co to pouchodziło przed wojskiem, okrutnie obawiając się, żeby ich nie rabowano; bo się nas bardziej bali powracających, niżeli tam przechodzących. Aleć jak obaczyli, że im żadnej nie czynią przykrości, choć w klasztorze nocowało ludzi kilkaset z wojewodą i wojsko całe obozem stało przed klasztorem, już nazajutrz weselsi byli; kiedy się wojsko ruszało, powychodzili przed klasztor, błogosławili, wojewodzie dziękowali. Poszliśmy stamtąd na Reineberk, na Berszted, na Wismar, do księstwa Meklemburskiego⁴; na Gu-

¹ starożytności.

² Uraniburgum było obserwatorium, które Tycho-Brahe wybudował na wyspie szwedzkiej Huen. Luter w żadnym klasztorze Augustjanów około Hamburga nie mieszkał. ³ malowidła z napisami.

⁴ nazwy miast przekręcone; ma być na Reinefeld, na Bergsfeld (dwie mile od Hamburga); na Wismar do księstwa Meklemb.

szterow, Tomaszów (?!), Zuraw, Tobel, Wittstok do Brandeburskiej ziemie¹, na Szczecin ku granicy przebieając się, ku swemu taborowi w Czaplunku, *alias* w Tempelborku; aleć już tabor niszczał, bo jedni czeladź poumierali, drudzy do domów popojeżdżali, inisi poženili się, wozy spróchniały i niewiedzieć, gdzie się co podziało.

Wyszliśmy tedy za granicę, Panu Bogu podziękowawszy, że nam dał w dobrym zdrowiu oglądać ojczyznę, i zaśpiewawszy wesolo na cześć i na chwałę Imienia Wszechmogącego. Zaraz tedy za granicą poszły chorągwie *sparsim*. Naznaczono wojsku naszemu na konsystencyą zimową Wielką Polskę i Warmią. Wojsko też z pod Malborga z Lubomirskim, hetmanem polnym, powracało. I tak, kiedy się chorągwie mieszały w ciągnięciu różnie, to już nie trzeba było pytać, z czyjej to dywizyej chorągiew, bo zaraz spojrzawszy, znać było: kiedy chudo, ubogo, boso, pieszo, to Malborczykowie, kiedy konno, orężno, odziano, dostatnio, to Duńczykowie, albo — jako nas nazywali — Czarniecczykowie.

Nawet i owych, co od nas z granice uciekali i z nami się iść bali, Pan Bóg skarał, że albo zginął, albo stracił, tu w Polsce wojując. Dostało się tedy na naszą chorągiew Oborniki i Mosiny² pod Poznaniem. Tam idąc, zaraziłem się lożną chorobą³ z tej okazyej: Niesiono na noszach chorego towarzysza, który mnie był dobry przyjaciel, z młodości znajomy; bo jeszcze w szkołach rawskich byłem, a on też do kancelaryej chodził (i z bratem jego rodzonym miałem także dobrą przyjaźń); użaliłem się tedy owego, nie wiedząc, na co chory, a widząc, że mu trzeba było wlec się na nocleg za chorągwią milę, czy więcej, prosiłem go na nocleg do swojej gospody. Zaraz tedy w kilka dni potym zachorowałem niebezpiecznie: już byli o mnie zwątpili kompania, ale przecie wielkie o mnie

¹ i tu myłki. Ma być: Zarow (półtora mili od Wismaru), Güstrow (na półn. wschód od Wismaru), Teterow, Roebel (w Meklemburgji) do Wittstoku (w Brandenburgji).

² Oborniki, miasteczko przy ujściu rzeki Welny do Warty, 3¹/₂ mili na północ od Poznania; Mosiny, miasteczko o 2 mile od Poznania.

³ albo lożnica, tyfus.

czynili staranie; niedługo potem począłem *convalescere*¹. Przyjechawszy tedy do Poznania, uczynilem Bogu dzięki, że mię przecie do pierwszego przyprowadził zdrowia, i za to, że mię raczył zachować w dobrym zdrowiu w cudzej ziemi, bo mię tam z Jego przenajświętszej łaski i Przczystej Matki i palec jeden nie zabolął. Stanęliśmy tedy pół chorągwie w Mosinach, a pół w Obornikach. Mnie się dostała gospoda w rynku, ale oboje gospodarstwo wielkie hultajstwo.

Stanąłem tedy w ulicy poznańskiej u tkacza przypisnego², człowieka pościwego, u którego po owej chorobie mojej miałem taką wygodę, bo ja tyłkobyem był jadał ptaszki; to ów człowiek i wszystkich z domu wysłał na różne miejsca, tak się starając, żeby zawsze były, i wszystkie posługi z wielką odprawował wdzięcznością. Przyszedłem ci był zaś prędko *ad perfectionem*³ zdrowia, tylko że czupryna precz wylazła. Ale tak mówię: «Zachowaj mię Boże drugi raz w życiu moim takiej choroby!»

Skończyliśmy tedy rok stary — niech będzie Imię Boskie pochwalone — w Mosinach 1659.

¹ przychodzić do zdrowia.

² *przypisny*, poddany właściciela wsi, nie będący jednak rolnikiem, ale profesjonistą, który panu swemu płaci czynsz swojemi wyrobami.

³ do zupełności.

ROK PAŃSKI 1660

Daj Panie Boże, zaczęliśmy tamże w Mosinach, gdzie lubo nas postawiono było na całą zimę po tak ciężkich pracach i tak dalekiej za Bałtyckie morze ekspedycyey, kiedy następujące od Moskwy i od Kozaków niebezpieczeństwa, że nam i Bachusowego święta ¹ nie dali spokojnie uczyć na konsystencyej.

Przysyłają uniwersały ² już nie z gorącym rozkazaniem, ale z gorącą prośbą, przyznawając, jakiebymy to wojsko za ich odwagi i turbacye powinny mieć odpocznienie i nagrody, i prosząc przez miłość Boga i ojczyzny, żeby tego nie mieć za krzywdę, że podczas tak ciężkiej zimy przychodzi ruszać wojsko (bo już Moskwa, opanowawszy wszystkę Litwę ³, fortece, po Podlasiu grasowali i za Warszawą się już zbierali), obiecując to dywizyey naszej w inszych okazyach nagrodzić. Ruszyliśmy się tedy z konsystencyej; bo przez ten wszystek czas, jak tylko dali Czarnieckiemu osobną dywizyą, uczyniwszy go jakoby trzecim hetmanem, nigdy się nie trafiło, żebyśmy całą zimę na konsystencyej mieli odprawić, ale ustawicznie z nieprzyjaciół czyniąc eksperymenty. A po staremu zawsze wojsko było najporządniejsze i najlepsze. Takto Bóg za szczerą przeciwko ojczyźnie ochotę błogosławi. Poszliśmy tedy nie tak prosto (jak owo zwyczajnie o żołnierzach powiedają), jako sierpem cisnął, ale *magnis itineribus* ⁴ tym traktem na Łowicz, na Warszawę, z podziwieniem wszystkich. Nie spodziewali się tak ochotnej po nas obedyencyey ⁵. Do króla żołnierze wstępowali *in veste peregrina* ⁶, postroiwszy się ładnie; żupan z drelichu, kontusz także z drelichu, jupka z rajtarskiego koletu ⁷, sztywle ⁸

¹ zapustów na leży.

² uniwersały, wydane w Tucholi, przykazywały gromadzić się koło Łukowa na Podlasiu. ³ pod Madziołem ponieśli Litwini klęskę.

⁴ wielkimi marszami. ⁵ posłuszeństwa. ⁶ w stroju cudzoziemskim.

⁷ spencer z kurtki rajtarskiej. ⁸ z niemi, Stiefel.

z niemieckimi cholewami prawie do pasa, kontusz po kolana, i stądto był nastał ten strój krótki i boty z podwiązkami, który strój nazywali czerkieskim strojem niesłusznie, bo to właśnie my musieli czynić *ex necessitate*¹, żeśmy w tamtych krajach krótko się nosili, co musiało być dla samych cholew, które tak są długie i szerokie; musiałoby to być straszycło, gdyby suknia długa na onych grubych cholewach odbijała się i na przodzie i na zadzie; botów też tam polskich nie było, bo wojsko komunikiem poszedzszy, każdy w tych puścił się, co je miał na nogach, a nie mogły być tak trwale, żeby przez ten wszystek czas dosłużyły do powrotu za granicę Polski. Ten tedy strój obrócił się w modę, że zaraz suknie, choć najpiękniejsze, kazano robić krótko i boty, choć polskie, to z długimi cholewami z podwiązkami, które były srebrne, złote, rubina[mi], diamentami sadzone, na jakie kogo mogło stać. I dlatego, żeby widziano podwiązki, to już i suknią krótko kazano robić, a wraz się tego wszyscy chwycili, nawet i szewcy, krawcy; bo taki zwyczaj u nas w Polsce, że choć kto suknią na nice wywróci, to mówią, że to moda, i potym ta moda ma wielką komplacencją² u ludzi, póko nie przyjdzie do prostych ludzi. Co ja już pamiętam odmiennej coraz mody w sukniach, w czapkach, w botach, w szablach, w rządzikach³ i w każdym aparacie wojennym i domowym, nawet w czuprynach, gestach, w stąpieniu i w witaniu, o Boże święty, nie spisałby tego na dziesięciu skórach wołowych! Co jest *summa levitas*⁴ narodu naszego i wielka stąd pochodzi *depauperatio*⁵. Mógłbym tego ornamentu mieć na cały wiek i dzieciomby się dostało, kupiwszy raz u cudzoziemców, aż za rok albo i prędzej nie moda, nie tak zażywają; to psuj to, przerabiaj, albo na tandetę daj, a insze sprawuj, bo musiałbyś się w tym chyba *inter domesticos parietes*⁶ prezentować, *alias*⁷ między ludzi wyjechawszy, to zaraz, jako wróble na sowę dziw, zaraz palcem pokazują, zaraz mówią, że ten strój pamięta potop. O damach i ich wymysłach nic nie mówię, bobym tę wszystkę księgę tą zapisał materyą. I ta tedy moda weszła [u] wszystkich w zwyczaj,

¹ z potrzeby. ² zachowanie, upodobanie. ³ na konie. ⁴ znaczny uszczerbek, ⁵ zubożenie, ⁶ między domowymi ścianami. ⁷ inaczej.

którą my wnieśliśmy z Daniej *ex necessitate*¹. Gdy żołnierze przyjechali w tej modzie, nie mogła się w Warszawie nadziwić królowa Ludwika² z fraucymerem; to ich tak sobie dookoła obracali, a oglądali ciesząc się. I choć też drugi miał dobrą suknię, to się ustroił w drelich pstry, kiedy kto chciał co wydrwić na królu.

Dano nam tedy natenczas zasług ze skarbu za dwie tylko ćwierci³, które ja odebrawszy, pojechałem do rodziców prosto z Łowicza, trzy mile za Rawę, do Bielin, przyjechawszy zdrowo i w fortunie pewnie dobrej; witali mię z takim niezmiernym płaczem, że do godziny utulić się nie mogli. Przywiozłem tedy różnych rarytetów do domu, osobliwie numizmata⁴, których tu u nas w Polsce nie ujrzy. Damie też swojej, cośmy się w sobie kochali, pannie Teresie Krosnowskiej, podczaszance rawskiej, przywiozłem w podarunku trzewiki drewniane lipowe; kupilem na nie umyślnie w Poznaniu pultrynek⁵ specjalny, sztukwarkową robotą⁶, hebanem i perłową macicą nasadzany, adamaszkiem karmazynowym podklejony; i tak to oddałem za wielki rarytet *cum facunda oratione*⁷ pana Franciszka Ołtarzowskiego, towarzysza i samsiada mego, który to wywiódł dosyć ładnie pierwej, niżeli pokazał, co tam jest *intus*⁸ w pultrynku, jako nigdy w Polsce niewidany oddaje prezent. Oni też biorąc miarę z pięknego pultrynka, spodziewali się, że to tam coś dziwnego i drogiego obaczą. Mówił tedy w ten sens, (lubo całej niepodobna pamiętać): «Wolentarz⁹ to jest w ciele ludzkim, afekt, moja wielce Mścia panno, który od inszych zmysłów żadnych nie przyjmując ordynansów, swoją własną rządzi się imprezą¹⁰ i na którąkolwiek stronę zechce i sam siebie i serdeczną może nakierować inklinacją. Niech przez wysokie przeprawuje się *Alpes*¹¹, niech bystrych rzek przepływa nurty, niech między bezdennymi niezbrodzonego oceanu zabawia się głębokościami, ma jednak

¹ z potrzeby. ² Marja Ludwika (1611 † 1667), z domu Gonzagów. W r. 1646 poślubił ją Władysław IV; po jego śmierci (1648) wyszła za brata jego Jana Kazimierza (31 marca 1649). ³ dwa kwartały. ⁴ monety, medale. ⁵ mały pulpit do kobiecych robót służący, tu szkatułka. ⁶ wykładany. ⁷ z piękną mową. ⁸ wewnątrz. ⁹ ochotnik wolny. ¹⁰ przedsięwzięciem. ¹¹ Alpy.

swój cel, do którego uprzejmym¹ serca swego zmierza okiem, do którego choć w odległości miejsc², swoje życzliwe zwykł akomodować intencye³. Takich nie omieszkując sposobów, którymiby swoje mógł wyświadczyć przysługę, Imć pan Pasek, brat i towarzysz mój, z tak dalekiej od granic ojczystych peregrynacyej⁴, jakimby miał WM. Pannie przysłużyć się prezentem, deliberował⁵ długo. By przywiózł z dalekich krajów to, co lubo z drogości i ceny ma wysokie u ludzi zalecenie, ale że w Polsce zdawna znajome, nie specyał; przywozić z krajów to, czego u nas i wśród Polski dostanie, nie moda; ale taki rarytet, którego jeszcze dotąd i nie widziała Polska, to jest specyał. Niech się odważny Jazon⁶ złotem popisuje runem, po które do Kolchidy rezolwował się [płynąć], czyniąc to dla swojej; niech Hipomenes przez wyrzucenie złotego jabłka gładkiej pozyskuje przyjaźń Atalanty⁷; ale tamte podarunki z tym wchodzić nie mogą w paragon⁸. Czemuż? Bo to tam były te specyaly, żadnego w sobie nie mające rarytetu, ale z samego tylko zrobione złota. Tu zaś poszczycić się mogą, że oddają imieniem brata mego tak niezwyuczajny prezent, którego pewnie w królewskich ani w cesarskich nie znajdzie skarbnicach; którego równego i sama na cały świat sławna i wymyślna strojnisia, Kleopatra⁹, nie zażywała i nie miała ornamentu. Co i, WM. Panno, sama przyznasz to snadnie, tak niezwyuczajny obaczywszy specyał. Prosi tedy bezemnie, abyś WM. Panna, tegoż zażywając, wdzięcznie przyjąć raczyła».

Rozumiejąc tedy, z owego zalecenia biorąc miarę, że to w owym pułtyнку nieoszacowany klejnot; ale skoro zobaczyli trzewiki drewniane, z wielką po staremu przyjęli wdzięcznością. Do widzenia ich wszystka prawie krewnych i sąsiadek zjeżdżała się cyrkumferencya¹⁰. Odprawiwszy tedy dni Bachusowe¹¹ w dobrej komitywie¹², z dobrymi sąsiadami, a osobli-

¹ szczerem. ² w rękop. mylnie: *niech zam. miejsc*. ³ stosować zamiary. ⁴ podróży, wędrówki. ⁵ rozważał. ⁶ Jazon, mityczny bohater grecki. ⁷ w rkpsie błędnie *wyrznięcie zam. wyrzucenie; gładką zam. gładkiej* (pięknej); Atalanta, mityczna bohaterka, znana ze swej niezwyuczajnej siły w nogach; Hipomenes w niej się zakochał; musiała mu rękę swą oddać, gdy ją w wyścigu fortelem, jabłkiem złotem, pokonał. ⁸ porównanie. ⁹ Kleopatra, królowa Egiptu, ¹⁰ okolicą, obwód. ¹¹ ostatki, zapust. ¹² zażyłości.

wie z tym Mikołajem Krosnowskim, podczaszym rawskim, on u rodzica mego, my *vicissim*¹ u niego, pojechałem za chorągwią, lubo [jechać się nie]² chciało. Ale cóż kiedy natenczas taka była dyscyplina w naszej dywizyj, że Panie zachowaj absentować³ się długo od chorągwie towarzyszowi, albo na stanowisko lub do obozu nie wprowadzić i nie wyprowadzić już chorągwie, pogotowiu⁴ już okazyje omieszkać, zaraz sąd, zaraz pokuta, zaraz do artykułów; i jużby to nie oficer, gdyby ich zawsze w kieszeni nie miał. Dogoniłem tedy chorągwie i wszystko prawie jak w kupie było, chorągiew od chorągwie bardzo gęsto. Jakeśmy tedy weszli w Podlasze, Moskwa ustąpili ku Mścibowu⁵, którzy z Trubeckim⁶ i Horskim zabiegi czynili koło Siemiatycz⁷ i koło Brześcia. Przyszędł tedy ordynans od króla do wojewody, aby na dni wielkonocne tu wojsko rozłożyć brzegiem Podlasza w dobrach szlacheckich i żyć za uproszeniem, kto co da z dyskrecey⁸, bo już królewskie i duchowne nie mogły *sufficere*⁹, zrujnowane od nieprzyjaciela i od wojska litewskiego, ponieważ też i wojska dywizyj hetmańskich po stanowiskach daleko stali, byle przecię tę ścianę od Warszawy zasłonić, a być w pogotowiu do ruszenia zaraz po Wielkiejnocy. Dostało się tedy nam na wytchnienie miasteczko Sielce¹⁰ JW. Mści pana kasztelana zakroczymskiego¹¹, a na przystawstwo trzy parafie szlachty, wszystko ubogiej. Mnie tedy deputowano z panem Wawrzyńcem Rudzińskim, który potym u nas chorągiew nosił, do pisania gospód i podzielenia owego ubożego przystawstwa. Pojechaliśmy. Przyjęto nas z chęcią *nemine reclamante*¹², bo tak już Litwa wprawili w tę ryzę *nobilitatem*¹³ w tamtych krajach, że ich prawie w chłopcy obrócili. Staliśmy tam na niedzielę śródopostną. Najpierwejszy uczynili

¹ nawzajem. ² w rkp. wyrazy te obcięte. ³ być nieobecny.

⁴ tem bardziej. ⁵ Mścibów, mięścina w powiecie wołkowyskim, wojew. nowogródzkim.

⁶ Andrzej Trubecki, książ. ⁷ Siemiatycze nad strugą, uchodzącą o milę do Buga, w woj. podlaskim. ⁸ z łaski, baczenia własnego. ⁹ wystarczyć.

¹⁰ Siedlce, miasteczko w ziemi łukowskiej. ¹¹ Tomasz Olędzki.

¹² bez żadnej protestacji. ¹³ w rząd szlachte.

honor samej JejMość paniej kasztelanowej, bo blisko mieszkała zaraz nad miastem, w majątności nazwanej Strzale. Sam zaś¹ mieszkał gdzieś tam daleko, bo oni osobno zawsze mieszkali, gdyż sam delirował² na czas, a do tego, że to jej własna majątność sielecka, gdyż była heredissa³, z domu Wodyńska. Do której jadąc, mówiliśmy sobie: «Będą bronić stancyej *ratione iuris bonorum terrestrium*»⁴; aleć jakeśmy powiedzieli przy czynę przyjazdu i asygnacją pokazali, najmniejszej kontradycyey⁵ i owszem, wszelaką pokazawszy wdzięczność, ucęstowano, pozwolono. Powróciwszy do miasta zaraz nazajutrz, rewidowaliśmy gospody. Mieszczanie, że czytali asygnacją, wiedzieli, które parafie dano nam w przystawstwo. Owi szlachta dowiedziawszy się, z każdej wsi przyjechało ich po dwóch witać deputatów *nomine*⁶ inszych swoich braci, bo tego jest i 50 i 60 domów w jednej wsi; oraz przywieźli owsów, chlebów, olejów etc., choć im o to nic nie mówiono, prosząc o respekt⁷ i, żeby się laskawie z nimi obeść. Proszą jaki taki o dobrego pana do swojej wsi, spodziewając się, że to z niemi będą tak postępować, jako Litwa. Rozpisaliśmy tedy gospody we wtorek, pojechaliśmy we wsi we śrzodę, jeździliśmy do piątku, a po staremu nie skończyliśmy owego objeżdżania, lubo wsi gęste i blisko siebie są, ale ich jest i po trzydzieści w parafiej.

Wróciliśmy się tedy do miasta, tylkośmy rozkazali, żeby z każdej wsi po dwóch przyszło, ażeby mieli kwity poborowe, żeby się z nich informować, która wieś więcej, która mniej ma gruntów. Zaraz tedy nazajutrz stanęli, ale że musieliśmy wyjechać przeciwko chorągwi, która nadchodziła, żeby ją wprowadzić, a oni tedy musieli czekać.

Usiedliśmy tedy w niedzielę białą⁸ nad owymi kwitami po rannej mszej, pomiarkowaliśmy to do wieczora, a jaki taki o dobrego pana prosi; ten obiecuje w kontentacyej⁹ geś, ten kapłona, mszy baranka na święta. Kożdemu zosobna powiedzie-

¹ kasztelan. ² warjował, chorował na umyśle. ³ dziedziczka.

⁴ z przyczyny prawa dóbr ziemskich (wolnych od stacyj żołnierskich).

⁵ odmowy. ⁶ imieniem, ⁷ względy. ⁸ piąta wielkiego postu.

⁹ wynagrodzenie.

liśmy sekretnie: żeśmy tobie naznaczyli najlepszego ze wszystkich i nieuprzykrzonego towarzysza; to ów dziękował, to pocztę¹ deklarował. I nie odeszli, ażeśmy popisali asygnacye i pooddawali kompanej. Tak słowni byli, że cokolwiek *nomine*² swojej wsi obiecali, wszystko poodwozili w wielki tydzień. Nawieźli tedy nam deputatom, że choćbyśmy byli nic nie wzięli na swoje poczty, tobyśmy się mieli dobrze i wielu przy sobie pożywili. Ale też zaś kiedy przywieźli prowiant, to zaraz przy nim przyszło i 30 albo 40 szlachty. Towarzystwo zaś *per respectum*³, że szlachta bracia, i znowu zaś, że dają prowiant, a nie powinni, to ich zasadzili, częstowali. To czasem więcej wypili, niżeli przywieźli, ale zaś *in recompensam*⁴ ochoty znowu przysłali, choć nie proszono. Pod niebiosa tedy wynosili, mówiąc, że to pana Czarnieckiego żołnierze anieli, a Litwa dyabli. Już tedy nie mogli się domacać żadnego złego, co się dopraszali każdy z osobna o dobrego. Było po staremu przystawstwo niezgorsze, albo raczej to, jak to u nas nazywano, wytchnienie. Jam sobie wziął wieś Strzałę, pani kasztelanowej majątność, tam, gdzie jej rezydencya; bo sama o to prosiła. I byłem bardzo kontent z tego przystawstwa; bo była pani tak pocziwa, że mi nie kazała dać chleba udzielać, ale kazała mi tam mieszkać, póko się nie ruszy chorągiew. Bo też to zaraz nad miastem ta wieś i dawano wszystkiego dla czeladzi i koni, co tylko mogli spotrzebować. Ja zaś sam we dworze jadalem i pijałem w konwersacyej arcyszumnej, jako w raju. Była to pani zacna, pełna pocziwości, lubo wesola; jedyną miała córkę, *haeredissam*⁵, która potym poszła za Oleśnickiego, podkomorzycza sandomierskiego. Na każde święto kazała prosić kompaniej, mnie inwitowała, mówiła, żebym inwitował jako do swego przystawstwa na karty, na taniec, bo miała muzykę swoje i panien kilkanaście fraucymernych, domów zacnych, z posagami dobrymi, córkę tylko jedną, dziedziczną na kilkakroć sto tysięcy, o którą począł się był starać

¹ dar (bez poczty chłop do pana czy urzędnika nie chodził).

² imieniem. ³ przez wzgląd. ⁴ w nagrodę.

⁵ dziedziczkę.

potym Stefan Czarniecki¹, starosta natenczas kaniowski; wkroczył był w tę konkurencyą *ex mente*² pana wojewody, stryja swego; wyprawil go na te komendy z obozu bogato, z kupą grzecznych żołnierzów, aleć nie poszczęściło mu się; znać nie było woli Boskiej.

Powiedano mi potym, że się dlatego nie udały, że bardzo humorem i marsem narabiał; poszła zaś tegoż roku za Oleśnickiego, podkomorzyca sandomierskiego. To przystawstwo widziało mi się dniem jednym, że to w dobrym bycie, i takiego drugiego przez wszystkie służbę nie miałem; bo mi i wozy naładowano takimi specyalami, jakich nie w obozie, ale przy domowych tylko wczasach zażywają, i do obozu pod Kozierady³, póko my tam stali, bo tylko mil 6, przysyłano. Dosyć na tem, żeby tego nie wyświadczyła lada jaka matka. Mąż tej zacnej pani, tento pan kasztelan zakroczymski, ludzki był to człowiek, wielce dobry żołnierz i mąż doświadczony, tylko, że mu się to głowa była napsowała, i dlatego osobno od siebie mieszkali, tę tylko jedną spłodziwszy córkę. On swojemi rządził majątnościami, a ona też swojemi i koźde z nich osobną chowało asystencyą⁴. Był to taki bitny mąż, póko zdrów, że się go wszyscy bali. Trafilo się raz, że chorągiew Karola Potockiego, dobrze okrytą⁵, wybil wstępny bojem, samodzięć⁶ tylko wyjechawszy i opowiedziawszy ich: że nie w mojej wsi, żebyście nie mówili, że w kupę ufam, ale w polu was czekać będę; i tak uczynił. Zjechawszy się, wyzwał porucznika. Odjechawszy od chorągwie, rzekli sobie: «Na szable». Ujechał go, ciął go dwa razy mocno, aż z konia spadł; a wtym skoczyła chorągiew hurmem, wytrzymał im, a potym z ową swoją watahą jak począł ich łamać, nasiekl, nabił, chorągiew wziął i kotły i odesłał to hetmanowi. Nie czynił on nic złego, jakoto szaleni czynią, ale tylko uczynił się jakimś okrutnie nabożnym. Przyszywszy na czapce pasyjkę, to idąc przez kościół, lubo przez izbę, na nikogo nie wejrzał, nikomu

¹ syn Marcina, brata hetmana; w r. 1671 pisarz polny koronny; walczył z Sobieskim pod Chocimem (1672), następnie pod Wiedniem i Parkanami. † 1703 na Wołyniu. ² z zamysłu. ³ Kozierady (Konstantynów) w ziemi mielnickiej.

⁴ dwór. ⁵ z licznym «towarzystwem». ⁶ on i dziewięciu ludzi jego.

się nie skłonił, tylko tak obiema rękami podniósł przed oczy ową czapkę z pasyjką i w nią patrzył; chłopiec zaś przy nim szedł z mieczem tudzież podle boku. A nigdy się nie rozśmiał, bo słudzy powiedali, co mu po kilkanaście lat służyli, że go nigdy śmiejącego nie widzieli.

U żony bywał, ale nocować nigdy nie chciał; obiad, wieszczę zjadszy, pojechał na całą noc o cztery mile do domu. Wymówił też czasem mądrze, czasem głupie. Przyjechał raz do żony w obiad; było nas u stołu czterech towarzystwa; dano znać, że Jegomość przyjechał; ja rzekę: «Mściu Pani, wynidziemy witać?» Ona powie: «Nie trzeba, czyniąc się tego niegodnym». Wszedł tedy do izby z ową powagą i z nabożeństwem, trzymając czapkę z krzyżykiem przed oczyma; prosto do swojej Jmści przyszedszy, klęknął na kolana, ona mu głowę ścisnęła, jako biskup, bo taki był zwyczaj; klęczałby tak długo, pókoby tego nie uczyniła. Siedział wedle Jmści towarzysz nasz wielce grzeczny, stary już, Kościuszkiewicz, Wołyniec, osoba wielce poważna; hoży¹, wysoki, broda do pasa. I mówi do tego Kościuszkiewicza, wstawszy: «Czołem Mości Panie Hetmanie!» Towarzysz odpowie: «Czołem Mości Królu», i podali sobie ręce. I potem spyła: «A Jmść pan Pasek jest tu?» Ozwę się: «Jam jest sługa WMM. Pana». Podał mi także rękę, ja jemu, i rzecze: «Domyśliłem się też zaraz, że to WM. Pan, gdyż mi powiedano, że młody». I dalej mówi: «Jam tu przyjechał, abym podziękował WMM. Panu, że tu jesteś opiekunem żony mojej». A ów miecz zaraz mu pod łokciem chłopiec trzyma. Odpowiem: «Nie uzurpuję sobie² tej godności, żebym miał być protektorem Jmści, ale poddanych WMM. Pana, natenczas w moim zostawających przystawstwie». A potem mówi: «Tak trzeba, tak Bóg kazał z nieba». Rzecze Kościuszkiewicz: «Mściu Panie Kasztelanie, WMM. Pan jako gospodarz racz usieść i nam też rozkaż, bo półmiski poziębną». — «Zgoda, Mściu panie wojewoda, i ja też jeszcze nie jadł». Podawszy owej kompaniej rękę, których jeszcze nie witał, co wedle Kościuszkiewicza siedzieli, poszedł do samych drzwi. My się tu ruszamy, pro-

¹ krzepki. ² przywłaszczam.

simy wyżej. Żona mówi: «Daremna turbacya, bo tego żadną miarą nie uczyni i pojedzie, taki u niego zwyczaj». Siedział tedy za wszystkimi sługami żoninymi i za naszą czeladzią; jadł, pił dobrze, a z każdym kieliszkiem to pierwej do żony poszedł o pozwolenie, to klęknął i głowę mu trzeba było ścisnąć. Prawił jedno ku rzeczy, drugie nicpotem, a miecz zaraz podle boku z chłopcem, na który ja miałem pilne oko, bo to przecie z szalonym dziwna sprawa. Jak po obiedzie, rzecze: «Jaśnie Wielmożna Mościa Pani i Dobrodziejko, albo to Waść muzyki nie masz, że nie wesoło?» Odpowie: «Są Mści Panie, ale strón za co nie mają kupić». Rzecze: «Wołaj ich do mnie, Brzeski», i siąga do kieszeni, co miecz trzymał, owemu chłopcu, dał im 3 czerwone złote, dopiero przyszli i grali. W taniec tedy poszli, kłaniali mu się, a ów żegnał owym krzyżykiem, a pił. Skoro podpił, to już i słowa do nikogo nie przemówił, tylko odjeżdżając, znowu przed żoną klęknął i pojechał. A ona poczęła płakać z tego żalu, że to przecie miewszy przyjaciela, jakby go nie było, kiedy nie z takimi jest, jako ludzie, postępkami. — Póko jeszcze nie odjechał, rzekł mu towarzysz nasz, pan Łącki, Litwin: «Czemuż też WM. Pan w domu swoim nam nie dopomagasz wesołości?» On, uderzywszy dwiema palcami w miecz, odpowie: «Ja z tą tylko jedną panną zwykłem tańcować; gdybym z nią poszedł, mogłoby to się komu w ordynku¹ uprzykrzyć». Dał mu tedy pokój i nie inwitował² go już więcej do tańca. Powiedziano, że on i w domu podpiwszy każe muzyce grać, a z mieczem różne sztuki szermierskie wyrabia, to przystępując, to odstępując, i tak długo, póko się nie zmorduje. Szermierz był doświadczony, jak o nim powiedają.

Stojąc tedy w Sielcach, umarło nam dwóch towarzyszków, starych żołnierzków: pan Jan Rubieszowski i pan Jan Wojnowski. To jest *mirabile*³, że ci dwaj ludzie tak z sobą żyli, że jeżeli się temu dobrze powodziło, to i temu; jeżeli temu źle, to też i temu. Obadwa byli Mazurowie, obadwa starzy, obadwa żołnierze, obadwa Janowie, obadwa żonaci i podle siebie w regestrze, obadwa jednej fantazyej. Pod Chojnicami⁴, gdy nas

¹ rząd, szyk, z niem. *Ordnung*. ² zapraszał. ³ dziwne.

⁴ w r. 1655 odebrał Szwedom Jan Kazimierz.

Szwedzi w nocy napadli, obudwu porąbano i rapirami pokłóto, za umarłych na placu zostawiono; obadwa się z tak ciężkich szwanków wyleczyli wraz, i obadwa królowi za pogrzeb dziękowali. Bo król, widząc po okazyej¹ tak ciężkie ich pokaleczenie, kazał im dać 600 złotych, mówiąc, że to daje na pogrzeb, nie na kuracyą. Przy podziękowaniu potym po tysiącu złotych wzięli od króla i wojnę kontynuowali i w Daniej z nami byli i, jakoby *pactum*² mając szczęścia i nieszczęścia między sobą, wraz obadwa w Sielcach zachorowali i jednego dnia pomarli. Gdy im tedy ostatnią należało oddać usługę, Jan Domaszowski sprawił im pogrzeb taki, porucznik nasz, jako senator nie może mieć foremniejszego, *in praesentia*³ okolicznej szlachty i żołnierów, także wielu duchowieństwa, w kościele sieleckim. *Ex mente*⁴ tedy porucznika i kompaniej mnie, jako Janowi także, kazano zapraszać na chleb żałobny gości. Zacząłem tedy takim sensem, niebardzo mając czasu do przygotowania należytego — bo mi owa moja stancya była impedymentem, będąc *provocatus*⁵ coraz to w karty, to w szachy, to w arcaby, alem się przecię starał, żeby było nie podrwić, bo wiedziałem, jaka miała być ludzi *frequentia*⁶; wiedziałem i to, że miał od gości mówić pan Gumowski podczaszy, wielki *orator*⁷, a od wojska zaś kondolencyą pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego Rokitnickiego, — zacząłem tedy:

«Któreby tej konstytucyjej oponować wolumina⁸, przed którymi uskarżyć się parlamentami, u któregooby z najpotężniejszych świata tego monarchów szukać protekcyjej od nieuchronnej na ludzki naród śmiertelności opresyjej?⁹ Nie wiem, sposobu nie znajduję; ale widzę, że ani prawo nikogo w tym sekundować¹⁰ nie może, kiedy czytam hieroglify¹¹ rzeczywospolitej genueńskiej *Parcam, falcitenentem, minaci manu superbam*¹², pokazującą *inscriptionem*¹³: *Leges lego, reges rego, iudices iudico*¹⁴. Któż się takiej sprzeciwić może poten-

¹ potrzebie, walce. ² kontrakt. ³ w przytomności. ⁴ z myśli.

⁵ przeszkodą wzywany. ⁶ napływ. ⁷ mówca. ⁸ przeciwstawiać tomy. ⁹ ucisku. ¹⁰ wesprzeć. ¹¹ symbol — napis.

¹² parkę dumną, trzymającą kosę w groźnej ręce. ¹³ napis.

¹⁴ prawa prawię, królami króluję, sędziów sądzę.

cyej? Zgoła, dla ceremoniej tylko, równemu przed równym, człowiekowi przed człowiekiem, śmiertelnemu przed śmiertelnym swojej uzalić się dolegliwości, potym zamilczeć i przestać, ponieważ *diutius accusare fata possumus, mutare non possumus*¹. Prawda, że to jest ciężka dyssocjacja², kiedy wrodzone krewności nie wytrzymają koligacye, kiedy *voto* komprombowane³ rozrywają się miłości związki, kiedy ociec syna, syn ojca, towarzysz towarzysza najpoufalszego odstępować musi. Ale cóż z tym czynić, kiedyto ludzkiej [naturze] taką *qualitatem*⁴ przypisuje Arystoteles profesyą: «*Homo est imbecillitatis exemplum, temporis spoliolum, fortunae lusus, inconstantiae imago, invidiae et calamitatis trutina*»⁵. Ciężkito jest wprawdzie na chorągiew naszą *climacter*⁶ dwóch razem tej matce tak dobrych pozbywać synów; ciężki i nieznośny ojczyźnie paroksyzm, takich przez niedyskretne *fata simul et semel*⁷ uronić wojenników, którzy jej *periculosissima incendia*⁸ hojnie swoją w każdych okazyach gasili krwią. Przykra całej kompaniej *iactura*⁹ tak dobrych, poufałych, nikomu nieuprzykrzonych, w każdej z nieprzyjacielem utarczce podle boku pożądanych i do wytrzymania wszelakich insultów¹⁰ doświadczonych postać kawalerów. Ale, ponieważ sama litera święta taką całemu światu podaje paremią¹¹: *Metenda est seges, sic iubet necessitas*¹², dlategoż *necessitatem ferre quam flere decet*¹³, mając *prae oculis*¹⁴ konstytucyą umówionego *ante saecula*¹⁵ ziemie z niebem *pactum*¹⁶, że nam tam deklarowano *morte renasci*¹⁷, że nam tam obiecują *ad communem* powrócić *societatem*¹⁸. *Veniet iterum, qui nos reponat in lucem, dies*¹⁹. Byłoto

¹ możemy się uzalać na los długo, ale go zmienić nie możemy.

² rozstanie się. ³ ślubem stwierdzone. ⁴ własność.

⁵ człowiek jest przykładem bezsilności, łupem czasu, igrzyskiem losu, obrazem niestateczności, zawiści i klęski waga.

⁶ czas fatalny; chorągiew zwano stałe matką! ⁷ losy razem i naraz.

⁸ najniebezpieczniejsze pożary. ⁹ strata. ¹⁰ napadów.

¹¹ przysłowie. ¹² żąć należy żniwo, tak każe konieczność.

¹³ konieczność przystoi znosić, a nie opłakiwać. ¹⁴ przed oczami.

¹⁵ przed wieki. ¹⁶ ugody. ¹⁷ odrodzić się przez śmierć.

¹⁸ do powszechnego towarzystwa.

¹⁹ nadejdzie znowu dzień, który nas w światło powróci.

prawo w dawnym ateńskim państwie, że się nie godziło zmarłego oddawać ziemi żołnierza, pókoby wprzód jako najgromadniejszej frekwencyej z swoich nie był chwalony *condigne*¹, i dokładają tam: «*Laudabatur ab illo, qui erat militum doctissimus et rotundo ore*»². Gdyby przyszło na tym miejscu *stricte*³ obserwować tamtych ludzi uzanę⁴, przyznam się, żeby mi ciężką musiała przynieść konfuzyą na mnie prostaka włożona od oficera mego prowincya⁵, albowiem więcej tej sławy ujmuje, kto czyje sławne i światu widoczne nie tak dostatecznie, jakoby potrzebowały, chwali *actiones*⁶. Ale że *ferreus Mars aureos calcat contemnitque fastus*⁷, dlategoż choć nieudolna Minerwa moja, tumanem saletry zakurzona i surowością impetów bałtyckich świeżo zhukana, rezolwowała się chwalić swoich kommilitonów, ś. p. JMści Pana Jana Rubieszowskiego i JMści Pana Jana Wojnowskiego, lubo *indigne*⁸, jednak *dignissima* ś. pamięci *gesta*⁹, którzy z młodości zaraz swojej, ledwie tak rzec nie mogę, że prawie *a cunabulis*¹⁰, bo w chłopięcych latach, nie wdając się w pieszczonej Palady instytucyą, udali się ochotnie do przykrej krwawej Belony palestry¹¹. Tym zabawom *naturaliter*¹² emulującemu najmniejszego czasu nie udzieliwszy Apolinowi, starych polskich wojenników trybem, jako *generosae aquilae pulli*¹³, ostrego za dyrektora obrali sobie Gradywa¹⁴, jemu *plenarie*¹⁵ swój cały obligowali¹⁶ wiek, jemu siebie za dożywotnią konsekrowali wikty¹⁷. Bo merlińskie¹⁸, cecorskie¹⁹, żółtowodzkie już za towarzyszy odprawiwszy okazy, w niezliczone potym różnych na ojczyznę następujących nieszczęśliwości wdali się labirynty, o których gdyby *singillatim*²⁰ mówić przyszło, całodziennego o każdej z tych okazji nie

¹ godnie. ² chwalony był od tego, który był w wojsku najuczeńszym i wymownym. ³ ściśle. ⁴ (z włosk.) zwyczaj. ⁵ urząd. ⁶ czyny.

⁷ żelazny Mars depce i gardzi złotym przepychem. ⁸ niegodnie.

⁹ najgodniejsze czyny. ¹⁰ od kołyski.

¹¹ szkoły Wojny, nie szkoły Palady (uczone).

¹² z przyrody zazdroszczącemu Apolinowi, t. j. naukom (w rkp. błędnie: widzieliśmy). ¹³ szlachetnego orla pisklęta. ¹⁴ Gradyw, Mars, bożek wojny.

¹⁵ zupełnie. ¹⁶ zapisali. ¹⁷ poświęcili ofiarę.

¹⁸ Merlo, z wojen kozackich sławne, jak i Żółte wody (1637 r.).

¹⁹ raczej korsuńskie (1648), ²⁰ szczegółowo.

dosyćby było dyskursu, kiedy owe korsuńskie¹, zbaraskie², bathowskie³ tak ciężkie na ojczyznę przepłynawszy inunda-cye⁴, tak nieszczęśliwe na stan rycerski strawili klimakteryki⁵. O których *eius saeculi*⁶ żołnierzach takie było *axioma*⁷, że kto z tych okazyj zdrowo wyszedł, jeżeli przedtym nazywano go sokolem, mógł bezpiecznie tytułować feniksem. Niedosyć na tym chciwemu sławy animuszowi: *Magnae mentes in ardua quaeque obstinatius*⁸. Nie ustraszyła ich w owych przeszłych kampaniach *saevientis fortunae ferocitas*⁹, idą dalej w owe beresteckie, białocerkiewskie, mohilowskie, żwanieckie¹⁰ okazyje. I tam synowie dobrzy dla ojczyzny krwi i zdrowia swego nie żalują. O takich to znać żołnierzach gdzieś tam napisano: «*Viri proprium est maxime fortitudo; eius munera duo potissimum sunt: mortis dolorisque contemptus*»¹¹. Nuż dopiero jak nastąpiły szwedzkie, moskiewskie, węgierskie wojny, co rzekę o owych ruszenickich, grodeckich, wojnickich, gołębskich, warceckich, gnieźnieńskich, magierowskich, czarnoostrowskich i innych wielu okazyjach?¹² Z jaką tam rezolucją i z jakim prezentowali się męstwem, jako *hilari fronte*¹³ wszelakie ponosili *adversitates fortunae et iniurias caeli*¹⁴, już w tym, jako kolo późniejszych okazyj, nie trudno o wielu *ad testimonium* okulatów¹⁵. Tymbyto zacnym kawalerom przypisać, co Aleksandra Wielkiego żołnierzom: «*Ubi miles contemptor opum et*

¹ w r. 1648 odniósł zwycięstwo Chmielnicki nad Polakami, którymi dowodził Potocki i Kalinowski.

² oblega Chmielnicki w r. 1649 Jerem. Wiśniowieckiego.

³ w r. 1652 Chmielnicki zadaje klęskę Kalinowskiemu. ⁴ powódzie.

⁵ periody (siedmioletnie), fatalne. ⁶ owego wieku.

⁷ zdanie. ⁸ wielkie dusze tem uporczywsze, im większe trudności.

⁹ srożącego się losu wściekłość.

¹⁰ pod Beresteczkiem: w r. 1651 zwycięstwo Jana Kazimierza nad Chmielnickim; pod Białocerkwią: w r. 1651 utarczka z Kozakami; Mohilew: w r. 1654 zdobyty przez Moskwę; pod Żwańcem: w r. 1653 Jan Kazimierz otoczony przez Kozaków i Tatarów.

¹¹ właściwe mężowi jest szczególne męstwo, dwa jego główne dary są: pogarda śmierci i bólu.

¹² wymienione okazyje z wojen moskiewskich, szwedzkich i z Rakoczym.

¹³ wesołem czołem. ¹⁴ przeciwności losu i niepogody nieba.

¹⁵ do świadectwa widzów.

*divitiarum, bella gerit disciplina et paupertate magistra; fatigato humus cubile, cibus, quem occupat, satiat, tempora somni arctiora quam totius noctis*¹. W tych zacnych kawalerach widać świat pomienione atrybuta przy nieskapem zawsze krwi i zdrowia swego szafowaniu. A osobliwie też już pod Chojnicami, *plus quam satis*² od ręki nieprzyjacielskiej otrzymawszy *circumventus multitud'ne*³ Rubieszowski czterdziestą kilką rązów strzelanych, sztychowych i rapirami sieczonych⁴, na polowisku położony za nieżywego, którego gdyśmy w kilim⁵ z placu zbierali, bo ten zacny kawaler do półboków prawie w swojej pławił się krwi tak, że w niej ledwie nie spłynął, lubośmy wszyscy rozumieli, że po tak ciężkim pokaleczeniu już też obmierzi sobie wojnę, ale nic to, *virescit vulnere virtus*⁶, jako mówią, piłka a męstwo bite większy impet bierze. Nie ustawa odważny Cynegrus⁷ w przedsięwziętej imprezie, Kodrus⁸ zdrowia pozbył dla ojczyzny i stąd mają na cały świat wieczystą sławę i zalecenie, — a ten wszystko pokaleczone ciało niesie do ostatniej za ojczyznę wiktymy⁹. Kąpała Tetis Achilesea w jakichś tam wymyślnych wódkach, żeby go żadne zabić nie mogły oręże; ja tak bezpiecznie moralizować mogę, że tegoto Achilesea, naszego ulubionego kommilitona¹⁰, poważniejsza jakaś od tamtych przyprawnych wódek, krwi Chrystusowej konserwowała kąpiel i od tak ciężkich szwanków zgiąć nie pozwoliła. Nie wywodzę tu genealogiej, bo i tak podobno naprzykrzyłem się czasowi, choć o samym tylko życiu ich dosyć *Laconice*¹¹ namieniwszy, wielką sławę, jako wielki dzwon, w sam tylko brzeg *minutissima stipula*¹² dotykając. *Sufficit*¹³, że zacną województwa mazowieckiego porodzili się

¹ gdy żołnierz gardzi dostatkami i bogactwy, toczy boje w karności i ubóstwie; znużonemu służy ziemia za łożę, używa za pokarm, co ma, a sen jego trwa krócej niż noc (Ustęp z Curtiusa *De rebus Alexandri Magni*, ks. III, rozd. II, § 15). ² więcej niż potrzeba. ³ otoczony od mnóstwa.

⁴ rązów od strzałów, pchnięć i cięć. ⁵ derka.

⁶ hartuje się ranami męstwo. ⁷ Cynegrus, pod Maratonem, gdy pobici Persowie na okrętach uciekali, zatrzymywał okręt obu rękami a po ich obcięciu zębami.

⁸ Kodrus, król ateński. ⁹ ofiary. ¹⁰ towarzysza broni.

¹¹ lakonicznie. ¹² malutkiem źdźbłem. ¹³ dość.

szlachtą, których urodzenie choćbym wywodzić chciał, nie mogę, bo mi nie pozwala czas i licha moja *facundia*¹. Ponieważ *magnorum non est laus sed admiratio*², krótkiej tylko, jako niegdy Sallustius *ad Carthaginem*, do tych przezacnych familiantów zażywszy *apostrophe*: «*De vestra quidem laude melius est tacere, quam pauca loqui*»³, to tylko przydam, że kto tak wiek prowadzi, jego *nobilitas* jest *duplicata*⁴. *Illi vere sunt nobiles, qui non solum genere, sed etiam virtute sunt nobiles*⁵. A teraz chwalebni *tumulandi*⁶, w wiekuiętą zabrawszy się kompanią, żegnają przezemnie wojsko wszystko, jako swego *palestram*⁷ życia. Żegnają chorągiew matkę i miłą swoje kompanią, z którymi równie wdzięczno im było i *adversa* i *prospera*⁸ ponosić. Żegnają wszystkich krewnych i swoje pozostałą *posteritatem*⁹, życząc, aby *non alia methodo*¹⁰ postępując i ojczyźnie służąc, dni wieku swego prowadzili. Żegnają wszystkich WMM. Panów, na to miejsce zgromadzonych, dziękują wielce, że jako chrześcijanom, chrześcijańską wyświadczyć raczyliście usługę, ostatnie światu dając *vale*¹¹, nowej zaś wieczności *salve*¹². A że się tam ktoś ważył o sobie mówić: *Non totus moriar, multaque pars mei vitabit Libitinam*¹³, toż nasi *commilitones meruerunt*¹⁴ u świata i do WMM. Panów swoje przesyłają *supplices [preces]*¹⁵, ażeby *merita*¹⁶ ich *in dulci* WMM. nie obumierały *recordatione*¹⁷, ponieważ *mens et gloria non queunt humari*¹⁸. A po tych WMM. Pa-

¹ wymowa. ² wielkich ludzi nie chwalić, lecz podziwiać należy.

³ do Kartagi zwrotu: O waszej sławie lepiej jest milczeć, niż mało co powiedzieć. (Ustęp z Salustjusa *Jugurty* rozdz. XIX).

⁴ szlachectwo podwojone.

⁵ owi są prawdziwą szlachtą, którzy nietylko samem urodzeniem, ale i cnotą są szlachetni. ⁶ do grobu idący, nieboszczykowie. ⁷ szkołę.

⁸ przeciwności — pomyślności. ⁹ potomstwo.

¹⁰ nie innym trybem. ¹¹ pożegnanie.

¹² powitanie.

¹³ nie cały umrę, w większej części uniknę Libityny. (Cytat z Horacego *Od.* III, 30, 7; niedokładnie przytoczony, bo brzmi: *Non omnis moriar...*)

¹⁴ towarzysze zasłużyli. ¹⁵ prośby. ¹⁶ zasługi.

¹⁷ w słodkim wspomnieniu.

¹⁸ dusza i sława nie mogą być pogrzebionymi.

nów fatygach i wyświadczonej *pie defunctis*¹ lasce, żebyście WMM. Panowie *in domum luctus*² swojej nie raczyli denegować prezencyej³, imieniem JMści pana porucznika i całej kompaniej uniżenie proszę».

Jakem ja skończył, mówił pan podczaszy Gumowski bardzo *facunde, erudite*⁴, ale że sobie pomięszal sens *et connexiones*⁵ i zaraz to było znać, kto się znał na rzeczach, *praecipue*⁶ duchowni postrzegli tego. Omawiał się potym kształtnie⁷, narzekając na mnie, że mu wziął kilka probacyj⁸, do jego mowy należących; i już je musiał wyrzucać, te, które odemnie słyszano. Przytoczył i to, jako jest ciężka rzecz architektowi, kiedy mu kto do założenia fabryki już przeciesane, heblowane weźmie drewno. Domyślili się wszyscy tego terminu i bywało tak często, że orator oratorowi zabierze materyą. Od wojska zaś miał kondolencyą⁹ pan Wolborski, porucznik starosty dobrzyńskiego. Tak tedy pochowawszy owych *Arcades*¹⁰, na poczet pana Rubieszowskiego przyjechał pan Wąsowicz, jego krewny; a zaś pana Wojnowskiego poczet i zasługi żonie odesłano.

Przyszły potym do ruszenia uniwersały, żeby się chęćwie ściągały pod Kozierady; bo też już i o Moskwie były wiadomości, że się kupili. Stanęliśmy tedy pod Kozierady na trzy niedziele przed Świątkami. Wojsko piękne i dobre, tylko że, jak lutrzy mówią, *pusillus grex*¹¹, bo nas tylko 6.000 było w dywizyej pana Czarnieckiego.

To cudowna, że kiedy mi zbudowano chłodnik¹² przed namiotem z brzezowego chróstu, zaraz w tenże dzień począł sobie robić gniazdo trznadel u samych drzwi mego namiotu, w płocie owego chłodnika. Jawnie na gniazdo nosił między gęstwą ludzi i zbudowawszy je, zasiadł na swoich jajkach i wyłgał je. W owym chłodniku był stół z tarcic na soszkach¹³

¹ pobożnie zmarłym. ² w domu żałoby. ³ odmawiać obecności.

⁴ wymownie, uczenie. ⁵ i związki. ⁶ zwłaszcza.

⁷ wymawiał się do rzeczy. ⁸ przytoczeń, dowodów.

⁹ żalobną przemowę. ¹⁰ (obu) Arkadyjczyków (wedle Verg. Ecl. VII,

4—5). ¹¹ małutkie stado (tak o sobie w Polsce Lutrzy słusznie prawili).

¹² altanka. ¹³ żerdzie na krzyż złożone.

zrobiony; u tego stołu jadano, pijano, karty grawano, strzelano czasem, wołano, a ptak siedział, nie bał się najmniejszej rzeczy, choć [to było] zaraz w rogu stoła; gdy mu się jeść chciało, to przed rumakiem zbierał owies. Wysiedział tedy owo swoje potomstwo, wychował i sprowadził. Wszyscy mówili, że to znak jakiegoś znamienitego szczęścia; aleć było szczęście, lecz ptakowi, co się spokojnie wylągl, ale nie mnie, bo mię także ogarnęły kłopoty, z których ledwie wybrnął i po starému z wielkim fortuny mojej uszczerbkiem. Bo jak pod Kozierady zaczęły mi się kłopoty i szkody, tak aż *ad decursum anni*¹ nie opuszczały mnie. Towarzystwo tedy regimentarskie, panowie Nuczyńscy, pili u brata swego ciotecznego, u pana Marcyana Jasińskiego, towarzysza naszego; mnie też tam był zaprosił na tę ucztę pan Jasiński. Bodejby jej nie było! Dopiewszy tedy bowiem mocno, począł mi Nuczyński wielkie dawać okazye. Ja lubom tak był pijany jak i oni, rzekę do Jasińskiego: «Panie Marcyanie, nie miałeś mię tu Waszeć po co prosić, kiedy przyczyny dają² i miodem oblewają». I wyszedłem z szałasu, chcąc uść licha, to tylko wymówiwszy: «Kto ma do mnie pretensją jaką, wolno mi powiedzieć jutro, a nie po pijanu». Jużem tedy w pół drogi, dogonił mię Nuczyński. «Bij się ze mną!» Odpowiedziałem: «Panie bracie, nie bardzobyś ci Waszeć leniwego uznał, ale dwa są *impedimenta*³: jeden, że tu obóz, druga, że tu szable nie mam, bom poszedł do towarzysza swego na posiedzenie, nie na żadne wojnę; ale tak, jeżeliby to nie mogło być inaczej, jutro rano, a za obozem, nie w obozie». Idę tedy do swego szałasu, onego zaś jego wyrostek hamuje, przytrzymał; dawszy on wyrostkowi pięścią w gębę, wydarł mu się, przyszedł za mną. Musiałem wynieść, szablę wzięwszy. Co na mnie przytnie, to mówi: «zginiesz»; ja zaś mówię: «Pan Bóg tym rządzi». Za drugim czy za trzecim ścięciem dosięgnę mu palców i mówię: «Widzisz, żeś znalazł, czegoś szukał». Rozumiałem, że się tem będzie kontentował; on czy tego nie czuł, jako pijany, czyliteż chciał się zemścić, skoczy znowu do mnie, machnie raz i drugi, a już mu krew na gębę pluska; jak go tnę przez

¹ do końca roku. ² zaczepiają. ³ przeszkody.

puls, wywrócił się. A w tym dano znać do pijanych, którzy rozumieci, że na przechód wyszedł. Leci młodszy brat, poczyni gęsto i często przycinać, Pan Bóg zaś patrzył na niewinność. Zetrzemy się z sobą, i ręka i szabla upadła. Kompania też wypadali już po harapie¹.

Przyjdzie potym Jasiński, gospodarz tej ochoty, rzecze mi: «A zdrajca! pokąsałeś mi braci, pódz jeno ze mną». Rzekę: «Czego szukali, znaleźli». Począł wołać szable, bo nie miał jej przy sobie, a za rękę mię prowadzi. Kompania perswaduują: «Tyś gospodarz, powinienbyś był te rzeczy medyować²; nie czyn tego». Żadnym sposobem perswadować sobie nie da, prowadzi mię. A tymczasem szablę mu chłopiec przyniósł. Poprościu balem się go, bo w oczach całej chorągwie przed kilką niedziel Pawła Kossowskiego, naszego towarzysza, posiekl. Wyszarpnę mu tedy rękę, stanę osobno i mówię: «Com ci winien? zaniechaj mię». Towarzystwo go trzymają; jak pchnie Drozdowskiego, puścili go: «Idźże, aż cię zabiją». Była tedy rzeczka wąska, przez którą trzeba było przechodzić, i kładki przez nie wąskie położone. «Tam jeno, tam przejdzie sobie, aż pod on las, kto kogo położy, żeby się już nie wracał do obozu». Popchnie mię na owe kładki: «Idźże ty wprzód». Tylko wstąpię na owę ławkę, tnie mnie z tyłu w leń, tylko że aksamit we-necki przedni był, Pan Bóg zachował, że nie przeciał, tylko trochę w jednym miejscu aksamit puścił, a dalej pręga tylko, jak biczem ciał. Zamroczył mię jednak, żem spadł z owej ławki w wodę. Umknę się tedy z owego miejsca, bojąc się, żeby mi nie poprawił, i na tamtą stronę dobywam się, mówiąc: «Boże, widzisz moje niewinność». Jeno co wynidę z wody, a on też już ławki przeszedł. I mówię: «A milczkiem to kąsas, pogański synu?» Idzie do mnie: «Wnet cię tu lepiej będę kasał». A tu z obozu powychodzili, patrzą, bo wszystkie chorągwie do owej rzeczki stały. Przytnie na mnie potężnie, aż mi zadrżała szabla w garzci: wytrzymałem zakład. Ścieliśmy się z dziesięć razy; nic ani temu, ani temu. Mówię: «Dosyć tego, panie Marcyanie». On rzecze: «O taki synu, nie uczyniłeś mi nic, a mówisz dosyć».

¹ po niewczasie. ² godzić, rozgadzać.

Tak Pan Bóg dał, że po owym wymówieniu, samym końcem szable dosiagliem go przez jagodę i odskoczyłem się od niego. Temże bardziej dopiero na mnie natrze; jak też urwę go w łeb, jakby nie był na nogach. Dopiero go płazem poczną walić na ziemi, wzięwszy w obie ręce szablę. A tu dopiero kompania leci z pod naszych i z pod inszych chorągwi, mówiąc: «Stój, nie zabijaj». Dałem mu z pięćdziesiąt razy płazą, niżeli przybiegli, za oweż zdradę, co mię z tyłu rąbnął w głowę. Była to w ten dzień kryzys tak zła, że z piętnaście pojedynków odprawowało się pod różnemi chorągwiami. Mnie zaś Pan Bóg w ten dzień w oczywistej swojej miał protekcyej, kiedy mię zachował od szwanku, z trzema mężami pojedynkując. A nie z żadnego to stało się męstwa, ale tylko z tego, że Bóg na niewinność moję respektował¹. Wiele takich pamiętam przykładów, że zawsze ten przegraje, kto przyczynę daje. Kto będzie po mnie sukcesorem tej książki mojej, przestrzegam i napominam, żeby się tym moim i wielu inszych temu podobnych przykładów budował, żeby nigdy i najlichszego lekce nie považał, żeby, choćby był mężem najdoświadczeńszym, ufając siłom i męstwem swemu, nigdy okazyjej nie dawał i z pysznym sercem nie chodził na pojedynki, bo niech wie o tym, że go się lada kto nabije. A gdy zaś z pokorą swojej upominać się będzie krzywdy honoru, wzywając na pomoc Boga, zawsze wygra. Na wielu inszych i sam na sobie doświadczyłem się tego. Ile razy dałem okazyją, zawsze mię wybito; ile razy mnie kto, zawsze zwyciężyłem. Takci dałem (Nuczyńskim) jednanym sposobem za ból i za rany ich, że to jest *practicatum axioma*²: bity płacze, złotych 1.200, zosobna zastąpić³ cyrulika. Jasińskiemu nic za gębę⁴; jeszcze go surowie osądzono: «Żeś ty, gospodarzem bywszy, i gościa dopuściłeś bić się, nie rozważając ich, i sam jeszcze wyzwałeś na pojedynki, za to daj do Brześcia Bernardynom złotych 600 i w pancerzu stać przez trzy msze w święto, szablę trzymając».

¹ baczył. ² doświadczone zdanie.

³ osobne za cyrulika wydatki ponieść.

⁴ za gębę, za ranę.

Potym wyprawiono Skrzetuskiego¹ na podjazd z komenderowanymi ludźmi, po dwóch towarzyszów z pod chorągwie; bo też już były wiadomości, że Moskwa zbliża się już bliżej ku nam. Poszedł tedy podjazd i potkał się z chorągwią Horskiego. Chorągiew moskiewską, bardzo okrytą, zagarniono. Powracając tedy nazad, obawiali się pogoni, szli całą noc. Skoro też już oddniało, stanęli podewsią, na łąkach konie paśli, sami też, jako sturbowani², co żywo do spania, Moskwę wartą dobrze opatrzywszy. Był tedy dwór szlachecki nad rzeką blisko, pojechało tam kilka czeladzi, chcąc się pożywić; chcieli tam coś wziąć gwałtem, nuż po sobie, uczyniwszy hałas, strzelanie. Podjazd się potrwożył, rozumiejąc, że Moskwa u koni już jest, aleć potym dowiedzieli się, co jest. Wolski Łukasz, Rawianin, towarzysz krajczego koronnego, porwawszy się ze snu, jak dopadł konia, tak też zaraz i w rzekę prosto skoczył, a przepłynawszy, że się i rozespał i bojaźliwego był serca, — bo to drugi nie pórachowawszy się ze swoją fantazyą, zaciągnie się do wojska, a podobniej żeby w domu kury sadził, a kanię od kurcząt odganiał, — nie obejrzawszy się, co się dzieje, skoczył w las i przyjechał dwiema dniami przed podjazdem, potrwożył wojsko okrutnie.

Pozbiegaliśmy się tedy co żywo do wojewody i on też przyszedł czynić relacyą. Pyta go wojewoda: «Co się to tam stało?» Ów prawi jeszcze na większy żal, jako byli nabrali Moskwy ze 300, jako chorągiew ze wszystkim zagarnęli, jako mieli wielkie zdobycze, a potym przyszła pogoń, zastała spiących, obskoczyli i wycięli w pień, drudzy się w rzece, nad którą popasali, potopili. Pyta wojewoda: «A Skrzetuski czy żywcem wzięty?» On mówi, że na oczy swoje widział, kiedy Moskwicin do niego strzelił, a potem go ściał: «bo stałem długo, przepłynawszy rzekę, i widziałem, że nikogo żywcem nie puszczono». Jam nie mógł wytrwać i mówię: «A ciebie czemu nie zabito?» Wojewoda się na mnie otrząsnął: «Dajcie pokój»; ale sam go pyta: «Jakeś uszedł?» Odpowie: «Bom nie spał, do

¹ Jan Skrzetuski, znany bohater z przeprawy ze Zbaraża, oblężonego przez Chmielnickiego, do obozu królewskiego. ² zmęczeni.

tego konia trzymałem w rękę i zaraz uderzyłem wplaw; jednak strzelano za mną kilkanaście razy, Pan Bóg jednak zachował mię». Pyta: «Co za potęga mogła być tamtego podjazdu?» Powie: «Nie podjazd to, Mści dobrodzieju, ale wszystka potęga Chowańskiego¹, bom widział wszystko prawie wojsko, okryło pola, jako obłok, drugie pułki jeszcze się z za góry pokazywały i szlachcica napadłem uchodzącego, który też powiedział, że z wszystką potęgą Chowański idzie». Zalteruje się wojewoda, ale nie pokazuje po sobie, mówi: «Pan Bóg z nami, nic to, panie strażniku; kazać otrąbić, żeby zaraz stada sprowadzano». Tu trąbią, tu w obozie krątwą² sroga; stada o kilka mil od obozu, prawie każdej chorągwie osobno. Tu każdy nos zwiesił, myśląc sobie pierwsze nieszczęście. Wolskiego pytają koźdy o swego towarzysza; powieda, jaką który śmiercią ginał, zgoła pełno strachu, żalu i konfuzyej.

Poszliśmy do chorągwie, koźdy koło siebie czyniąc porządek, do stad co żywo leci i na koniach i piechotę. Przyjdę, aż mój czeladniczek mego siodła rumaka. Pytam: «A to na co?» Odpowie: «Po konie pojedę». Kiedy go to obuchem zajadę: «Poganinie, droższe moje zdrowie, niżeli wszystkie konie; albo tam niemasz trojga czeladzi przy koniach? Będą insi swoje brać, pobierą też i moje, a ja tu konia u kołu trzymam od wielkiej potrzeby; a kiedy co napadnie, a ty mnie i tego weźmiesz». Rozporządziwszy u siebie, poszedłem znowu do wojewody. Idę, minę bazar, aż Wolski u Ormianina waży łyżki srebrne, zdobyczne i mówię mu: «Panie Łukasz, a nasz Jaworski czy nie uszedł też? Bo on przecię zawsze ostrożny i na dobrym koniu». Aż on powieda: «Jako Waszeć ucho swoje widzisz, tak już Waszeć obaczysz pana Jaworskiego». Mówię: «Dla Boga, panie Łukasz, czyś się też nie omylił, albo jakim sposobem nie odłączył się od podjazdu, bo ja wiem, żeś ty dawno wicher». Począł znowu toż potwierdzać, co i pierwej zwierza się, oraz i gniewa. Dałem pokój, idę do namiotów, aż ksiądz Piekarski: «Stój» rzecze, «zła nasza, panie bracie». Ja rzeke: «Panie bracie, pamiętajże Waszeć, że w tej Wol-

¹ Andrzej Chowański, książ, wódz moskiewski.

² krzątana.

skiego relacyi połowy prawdy niemasz, bo ja naturę jego znam, że rad klimkiem rzuci»¹.

A w tym wojewoda wynidzie z namiotu, brodę kręci, a już to był znak alteracyi albo gniewu. Przymknąwszy się do księdza Piekarskiego, rzecze: «O czymże?» Powie mu ksiądz moje słowa. On do mnie: «A że to ma *vitium*?»² Powiem, że to natura jego taka jest i ojca jego, który jest poborcą rawskim; nawet w szkołach nazywaliśmy go: «general *nugator*»³. Uderzy się wojewoda ręką po aksamicie i rzecze: «A toż i ja tegoż zdania, bo jeżeli ich podjazd dognał, niepodobna, aby ich miał tak osaczyć, żeby mieli wszyscy zginąć; ale żeby wszystka potęga, to niepodobna, bo ja mam wiadomości, że dopiero jutro ostatnimi siłami na szturm do Lachowic gotowali się i dopiero im drabiny i insze rekwizyta⁴ zwożono, bo wszystko to byli potracili u pierwszych szturmów». Zaraz go potym kazał [wojewoda] wołać, aż mu mówi jeden: «Bracie, czy się Waszeć nie omylił? Garłowa sprawa wojsko potrwożyć». Rzecze: «Zdrowie moje i szyja moja, jeżeli się inaczej pokaże». Tak tedy *inter spem et metum*⁵ od samego rana całe wojsko jako porwarzone. Stada, które bliżej były, sprowadzają; drudzy bez swoich tęsknią, wyglądają, chorągwie ordynują na podjazd, aż się zemknęło ku wieczorowi. Zachodzi tedy słońce, aż widać kogoś z tamtej strony i mówię: «Anoż mamy języka». Nie poznali go, bo i bachmat⁶ zdobyczny i w kołpaku moskiewskim z perłami. Bieży przez majdan, pomija chorągwie i woła: «Musztuluk, musztuluk!»⁷. Wypadają do niego, pytając go, czy dobry, czy zły. Rzekł przecię, Polanowskiego pomijając. Kiedy to co żywo na wyścigi za nim, aż on prawi samę rzecz przed wojewodą: «że jutro, da Pan Bóg, komendant nasz z obfitszym, niżeli jest wysłany, gronem kłaniać będzie WM. Panu i chorągiew nieprzyjacielską rzuci pod nogi; w jednym tylko terminie mamy szkodę, żeśmy stracili w tej okazyej wielkiego kawalera, towarzysza Jmści pana krajczego koronnego». Rzecze

¹ oszukiwa, zmyśla. ² przywarę. ³ bajarz. ⁴ przybory.

⁵ między nadzieją i trwogą. ⁶ wierzchowiec, ruskie słowo.

⁷ nagroda za dobrą wieść, napiwek, z tureckiego; tu wieść.

wojewoda: «Niechże będzie imię Boskie pochwalone! Tego towarzysza nie straciliście, ale jutro dopiero go stracie. Biegajcie po tego skurwego syna». Krajczy stoi. Porucznik jego Skoraszowski, jakoby mu policzki wyszczypował. Wzięli pana Wolskiego w kajdany. I tak to owa okazyja wesola i mila była *ex ratione duplici*¹: jedna, że pierwszą okazyją tak Pan Bóg porfortunil, druga, że owych, których jużesmy byli odżałowali, obaczyliśmy zdrowo, a nadewszystko, że już tak nadzieja jakaś nas delektowała². Chciano tedy Wolskiemu koniecznie szyję uciąć. Nawet go nikt z Rawianów nie nawiedził i wstydziliśmy się za niego. Przysłał do nas, prosząc o instancją, żaden się w to nie chciał wdać. Jeden tylko ksiądz Piekarski a Skoraszowski, jego porucznik, ci to ugodzili, że go przecię nie sądzono, ale kazano mu zaraz z wojska jechać i nie powiedać się nigdy, żeby kiedy służył w dywizyej Czarnieckiego. — Przyszedł tedy podjazd szczęśliwie nazajutrz po owym przyslanym towarzyszu, wchodził do obozu z tryumfem, niosąc rozwiniętą chorągiew nieprzyjacielską i pędząc przed sobą powiązanych więźniów kupę tyłą prawie, jako i samych było. Gdy prezentowali więźniów, naszło się wojskowych siła do regimentarza i jam też był. Jak już po owej ceremoniej stoję tak przy namiocie z Jarzyną Rafałem, z Rawianinem, aż wojewoda mówi: «Rozumiałem, że wszyscy Rawianie dobrzy pacholcy, aleć też, widzę, są i kpi». Ja się ozwę: «Tylko się to tu w jednej familiej panów Wolskich znajduje». (A Wolskich stoi dwóch, grzecznych ludzi: Paweł, co był starostą potym lityńskim, i drugi, co go zwano «Odlewany»). Wolski z pod królewskiej chorągwie począł się obruszać, aż wojewoda rzecze: «Do mazowieckich Wolskich on mówi, a wyście ruscy, a inni są rzymscy, o których pisze Owidjusz: *Saevit atrox Volscens*³. To to znać ruscy i włoscy Wolscy są dobrzy pacholcy, ponieważ ich nazywają «*atrocēs*», a rawscy Wolscy kpi; nie ujmujcie się za niemi. Ale przecię pana Paska od dzisiaj będę miał za dobrego metra ludzkiej natury, kiedy on z Wolskiego wyczytał wszystkę nie-

¹ z przyczyny dwojakiej. ² cieszyła.

³ sroży się Wolsk waleczny. (Nie Owidjusz, lecz Wergiljusz w *Eneidzie* IX, 420 ma te słowa).

prawdę». Potym się żartami dyskurs skończył. Więźniów kilku posłano królowi.

Skoro tedy od Sapiehy, hetmana litewskiego, przyszła wiadomość, że też już wojsko litewskie wymonderowało się¹ jako mogąc, zaraz i my ruszyliśmy się i poszliśmy tym traktem ku Mścibowu. Chowański też, hetman moskiewski, poszedł ku nam ze wszystką potęgą, której miał 40.000, zostawiwszy pod Lachowicami ludzi coś niewiele, żeby obozu pilowali² i fortece przecie, której już tak długo dobywali, żeby nie przestawali atakować, żeby jej nie dali *respirium*³. Bo obiecał sobie ją zaraz wziąć za powrotem z imprezy, nas wprzód rozgromiwszy, i szedł właśnie tak, jako wilk na stado owiec, bo już się tak był zaprawił na Litwie, że już zawsze do nich szedł, jak po pewną wiktoryą. Posłał tedy Naszczokina, drugiego hetmana, kilką mil przed sobą, z pięciu tysięcy ludzi wybornych, żeby się z nami powitał. W wigilią tedy śś. Piotra i Pawła zetknęli się z naszą przednią strażą, która, że nie była tak mocna, jak ono podjazd moskiewski, posłali do wojska, dając znać o nieprzyjacielu, że go już widzą na oku. A wtym Moskwa impetem⁴ na nich skoczyli. Niżeli tedy chorągwie i ochotnik przyszły, w srogim opale była przednia straż, ale przecie potężnie ich wspierali. Już było trupa i z tej strony i z tej potrosze, aż dopiero, skoro[ś]my przyszli, obróci się na nas połowa Moskwy, a drudzy już tam z przednią strażą konkludują⁵. Potężnie się tedy uderzą, chcąc nas pierwszym swoim skonfundować impetem, aleśmy wytrzymali, lubo kilkanaście z koni spadło. Kiedy widzą, że to i tu opierają się mocno, już drugie starcie nie tak trzeźwo pokazali. A wtym wychodzi z chojniaków⁶ chorągiew Tuczyńskiego i Antonowiczowa tatarska 200 koni i zaraz wyszedszy ryścią idą⁷. Moskwa zaraz poczęli się mięszać. My też natrzemy. Nuż w nich; złamaliśmy ich zaraz, dopiero wzięwszy na szable, już rzadko kto i strzelił, jeno tak cięto. Ostatek ich skoczyło w ucieczkę. Dopieroż w pogoń; dojeżdżano, a bito. Wtym zaszło słońce,

¹ wygotowało się jak mogło. ² pilować, pilnować; twierdząc Lachowice wystawił J. K. Chodkiewicz. ³ odetchnienia. ⁴ pędem.

⁵ zawierają rzecz. ⁶ młody las szpilkowy. ⁷ galopem.

wojsko też nadeszło i tu zaraz na owym stanęło pobojuwisku. Tak tedy przez całą noc konieśmy w rękę trzymali, dwa pułki w placowej straży postawiwszy. Litwa też tudzież od nas stanęła, których było 9.000 z wielkim hetmanem Pawłem Sapiehą, a Gosiewski¹, natenczas polny hetman i podskarbi, w Moskwie siedział w więzieniu, od tegoż to Chowańskiego schowany. Tegoż szczęścia spodziewał się i z nami; nawet kiedy przodem tegoto Naszczokina posyłał [na] imprezę, to mu to zlecił: «Żebyś mi się starał żywcem dostać Czarnieckiego i Połubińskiego², żeby Gosiewski miał się z kim zabawić».

Było tedy na 40.000 Moskwy, naszego z Litwą tylko 15.000. Bardzo to mały kawalek, ale przecię nadzieja nas cieszyła, a to też, co trup wszystkim padł za niemi głową, co zawsze wojennicy sądzą na znak zwycięstwa, kiedy trup głowami za nieprzyjacielem pada. Tak tedy owej nocy jeść było co, bośmy kazali nabrać sucharów w sakwy, w wozy; gorzalina też była w blaszanych ładownicach, jakich natenczas zażywano. Zakropiwszy się tedy po raz, po dwa, że się i głowa trochę zawróciła, aż się potym i spać zachciało, jaki taki, położywszy się na trawie, spi. Służył z nami Kaczewski, Radomianin, wielki przechera³, i mówi: «Panie Janie, co mamy pięść pod głowę kłaść? Układźmy się miasto poduszki na tym Moskalu!» A leżał blisko tłusty Moskal zastrzelony. Ja tedy mówię: «Dobrze, dla kompaniej». On tedy z jednej strony, ja z drugą położyliśmy głowy i takieśmy zasnęli, konie za cugle do rąk okręciwszy. Takeśmy spali ze trzy godziny. Aż kiedy już nade dniem, tak w nim coś grduknęło⁴, żeśmy się obydwaj porwali; podobno to tam jeszcze co było zataiło ducha. Skoro się trochę rozedniało, zaraz przez munsztuk⁵ kazano trąbić wsiadanego. Ruszyło się wojsko, żebyśmy, Pana Boga wzięwszy na pomoc, wcześniej tę zaczęli igraszkę. Idąc tedy, każdy swoje odprawował nabożeństwo; śpiewano godzinki; kapelani, na

¹ Wincenty Gosiewski, znany z męstwa. Był stronnikiem Szwedów, potem ich odstąpił. W niewoli moskiewskiej przebywał do r. 1662.

² Aleksander Hilary Połubiński, marszałek wiel. ks. litewskiego; odznaczył się w wojnie szwedzkiej. Umarł 1679. ³ frant. ⁴ jęknięło.

⁵ t. j. po cichu, ostrożnie.

koniach jadąc, słuchali spowiedzi; każdy się dysponował, żeby był jak najgotowszy na śmierć. Przyszedszy tedy o pół mile od Połonki, stanęło wojsko do szyku. Szykował swoje Czarniecki, Sapieha też swoje. Prawe skrzydło dano Wojniłowiczowi z królewskim pułkiem, lewe skrzydło Połubińskiemu, armatę¹ i piechotę. Szliśmy tedy szykiem i dopiero *in prospectu*² nieprzyjaciela stanawszy, chcieli tego wodzowie, żeby był nieprzyjaciel wyszedł do nas za przeprawę, ale nie mogąc go wywabić, kazano się postąpić dalej. Wyszło tedy piechoty ku nam ze sześć tysięcy za przeprawę, aleć jak poszło do nich trzy regimenty, zaraz ich nasi wystrzelali z tej strony i wyparowali za rzekę. Poczęto tedy bić z armaty z tamtej strony i rażono naszych; towarzysza jednego, podle mnie stojącego, jak uderzyła kula w łeb konia, aże ogonem wyleciała, towarzysz poleciał do góry od kulbaki, wyżej, niżli na trzy łokcie, a nic mu. Gdzie tedy szło lewe skrzydło i korpus, to tam mieli ciężką przeprawę, gdzie zaś nasze prawe skrzydło, tośmy mieli błota, jak przez siedmioro stajań i lepiej, że miejscem koń zapadał po tebinki³, miejscem uszedł po wierzchu, tylko się tak owe chwasty zrosłe zaginały, jako pierzyna. Prawie wpół było takich, którzy piechotę za sobą konie prowadzili. My się tu z owego błota dobywamy, a tu już bitwa potężna na lewem skrzydle. Był tedy *directe*⁴ przeciwko naszej przeprawie folwark oparkaniony; spodziewając się Moskwa, że to tam nasi będą szczęścia próbowali, zasadzili tam kilkaset piechoty i 4 działka. Nie pokazowali się nam wtenczas, aż kiedy my się wybijali z tego błota do twardego ładu, wysunęła się piechota. Kiedy poczną ognia dawać, kiedy poczną parzyć z dział, jako grad kule lecą; padło naszych dużo, drudzy postrzelani. Ale przecię wszystkim impetem poszliśmy na nich, bośmy widzieli, że trzeba było ledwie nie wszystkim ginąć, gdybyśmy mieli byli tył podać, ale jużemy tak oślepi w ogień leźli, żeśmy się tak z niemi zmieszali, jak ziarno z sieczką, bo już trudno było inaczej. Okrutna tedy stała się rzeźba⁵ w owej gęstwinie, a najgorsze były

¹ artylerję. ² w obliczu. ³ rzemienie u siodła.

⁴ wprost. ⁵ rzeź.

berdysze¹; kwadrans jednak nie wyszedł od owego zmieszania, wycieliśmy ich, że i jeden nie uszedł, bo w szczerym polu; powiedano, że ich było 100. Z naszych też kto legł, kto co otrzymał, to musiał cierpieć; podemną konia gniadego postrzelono w pierś, cięto berdyszem w łeb i drugi raz w kolano. Jeszczebym go był zażył, gdyby nie ta kolanowa rana, bo ja takie szczęście miałem do koni w wojsku, że nie pamiętam, żebym którego sprzedał, kupiwszy go drogo, ale koźdy albo skaleczał, albo zdechł, albo go zabito, i to nieszczęście wyгнаło mię z wojska, bobym ja był i do tego czasu był żołnierzem, ale już i ojca nie stawało kupować koni i mnie też już było obmierzło to szczęście, na które nieraz zapłakać musiałem. Przesiadłem się tedy natenczas na mego myszkę, kazawszy pacholkowi, co na nim siedział, wędrować nazad za przeprawę, aleć mię niezadługo dogonił na lepszym koniu, niżeli ja siedział, zdobycznym. Docinamy tedy owę piechotę, a Trubecki leci, ordynowany owym na sukurs, z dziesięcią chorągwi bojarów dumnych² i z trzema tysięcy rajtaryej. Stanęliśmy tedy tyłem do owych, a frontem do nieprzyjaciela. Wpadają na nas tak, jakoby zjeść; wytrzymaliśmy, bośmy musieli. Kiedy widzimy, że nas gnietą w owe błota, zewrzemy się z nimi potężnie; rajtarya wydali ogień do nas gęsto; nasi zaś rzadko kto strzelił, bośmy już powystrzelali na owę piechotę, a nabieć znowu było niepodobna, bo czas nie pozwolił. I tak powiedam: że w okazyej nabieć najpotrzebniejsze, z którym idziesz do nieprzyjaciela, ale nabijać, kiedy to już zetrą się wojska, rzadko się to trafi — szabla grunt. Tak tylko tedy szablami, ten tego, ten też tego w Bożą godzinę, bo i owym jużeśmy też przygrzewali mocno, żeby nie nabijali strzelby. A po staremu rzeczy już nam nie tak twardo szły, choć to na nas z gotowym ogniem przypadli. Przemagaliśmy się tedy właśnie, kiedy owo dwaj zapasy chodzą, ten tego, ten też tego nachylając. Trubecki, jako cygan, uwija się na szpakowatym kalmuku. Leci trupów gęsto, aż kiedy ich chorągwi na ziemi leżało ze sześć,

¹ topory wojenne.

² najwyżsi dostojnicy moskiewscy, ich senat (duma); tu nie oni naturalnie!

Trubeckiego towarzysz starosty dobrzyńskiego jak ciał w leń, aż mu kołpak spadł; zaraz go dwaj porwali pod ręce i poprowadzili. Dopiero hosudarowie¹ w nogi do szyków, my też po nich; wparowaliśmy ich, siekąc, aż między samo wojsko. Ich padło tedy na placu z połowa. A tu, jako w garcu, już się samo korpus² potyka. Litwa na lewym skrzydle także nie próżnują, ale przecie nie tak na nich, jako na nas najlepsze siły obracają, bo ich już lekce ważyli. Obróciły się tedy niektóre pułki świeże i te naodwrot poszły. A w tym wojewoda, obaczywszy nasze chorągwie już w tyle szyków nieprzyjacielskich, posłał do Sapiehy: dla Boga, żeby wszystkimi siłami natrzeć i rozrywać Moskwę, bo pułk królewski zgubimy. A tu też już Moskwa mieszają się, kręcą się, właśnie kiedy owo źle komu za stołem siedzieć. Już było znać po nich trwożę. Ci też, co ich na nas obrócono, biją się już nie z ochotą. Poskoczą do nas, to znowu od nas; a w tym natrze na nich korpus potężnie. Husarskie chorągwie skoczyły, my też tu z tyłu uderzymy na nich. Jużemy trochę mieli czasu i do nabicia strzelby, a w tym Moskwa w nogi. Wszystko wojsko tedy na nas uciekało; bijże teraz, który się podoba; wybieraj: to piękny, to jeszcze piękniejszy.

Napadł na mnie jakiś patryarcha z żółtą brodą, srogi chłop; zajadę go, złoży do mnie pistolet, szabla złocista na tymblaku. Jam rozumiał, że wystrzelony miał, a straszy nim; przytnę śmieie, strzelił; a ja też tymże impetem ciałem go w ramię; czuję się, że mi nic od owego strzelania; po nim; domogłem się³ go, znowu go w oko zajadę, bo jakoś ciężko uciekał, choć na dobrym koniu, czy też miał jaki szwank, czy też ocieżyły jakiś; tnę go przez czoło, dopieroż zawoła: «Pożaluj»⁴. Szablę mi podaje, a z konia leci; jeno co szablę odbiorę, aż ucieka na płowym bachmacie w rządziku złocistym jakiś młokos w atłasowym papużym żupanie, prochowiczka na nim na srebrnym łańcuszku. Sunę do niego, przejadę mu. Młodzusięńki chłopiec, gładki, aż chrest⁵ oprawny trzyma w ręku, a płacze: «Pożaluj dla Chrysta Spasa⁶, dla Peczystoj Boharodyce, dla

¹ panowie, moskiewskie słowo. ² centrum, piechota i armata, por. wyż. ³ dopadłem więc za nim dalej! ⁴ zmiluj, proszę. ⁵ krzyż.

⁶ Chrysta Zbawiciela

Mikuły Cudotworce!» Żal mi się go uczyniło, a widziałem, że wielkie kupy Moskwy i z tej strony i z tej bieżały prosto na mnie; obawiałem się, żeby mię nie ogarnęły; nie chciałem się bawić koło niego, zabijać mi też żal go było, na owę jego gorącą rozpamiętywając modlitwę. Wziąłem mu tylko ów chrest z ręką, a wyciąłem go płazą przez plecy: «Utikaj do matery, diczcy¹ synu!» Kiedy to chłopię skoczy, podniósłszy ręce do góry, z oczu zginął w lot. Żywcem jeszcze natenczas trudno było brać *in illo fervore*², kiedy wszystko uciekające wojsko na nas się waliło, czyby więźnia trzymać, czyby się bronić, albo strzelbę nabijać. Chrest wziąłem mu piękny bardzo; było na oprawie ze dwadzieścia czerwonych złotych. Nie zabawiłem się koło owego smarkacza i pacierza jednego. Skoczę do owego brodofiasza³, aż on już nago leży, a konia prowadzi towarzysz. Mówię do niego: «Jam nieprzyjaciela z konia zwałił, a ty go bierzesz; daj go sam, bo tego nabicia na ciebie odżałuję, com go na nieprzyjaciela nagotował». Nie bardzo się też i sprzeczał Wołoszyn, bo widział, że do mnie ten Moskał strzelił i jam go zwałił z konia. Oddał mi tedy owego konia ślicznego, który był nie moskiewski, ale tych ruskich koni, czerwonogniady, rosły. Żal mi go było rzucać; czeladnika żadnego niemasz; nie było go komu oddać, aż napadłem znajomego pacholka: «Weźmi odemnie tego konia, a dam ci dziesięć talarów, jak mi go wyprowadzisz; albo jak się zjedziesz z którym z moich czeladzi, oddaj go». Wziął tedy, a jam skoczył, gdzie się okrutnie zwarli Moskwa z naszymi. Już tak jeno rznięto, jak barany. Gdybym był miał wtenczas aby jednego czeladnika przy sobie, mogłem być jako najpiękniejszych rumaków nawybierać, bo to tam samę starszoznę cięto wtenczas, co to strojno, konno. Cóż kiedy czeladka najbardziej wtedy pana pilnuje, kiedy pije, a niemasz, kiedy się bije! Towarzyszowi też nie bardzo moda powodować⁴ konia; kiedy go niema komu oddać, to go woli i nie brać, kto powagę kocha. Widząc ja jednak, że i kompania insza powodują, kto co ma, jak się już owa rzeźba skończyła, wziąłem

¹ djabli. ² w owym zapale.

³ brodafjasz, brodacz, słowo na polę z węgierska.

⁴ prowadzić za powód, t. j. za cugle, lejce.

też jednego wołocha pięknego z czarną pręgą; trochę był zacięty koło ucha ten koń, ale mu to nic nie szkodziło. Ledwie się z owej kupy wyjeżdżamy, aż tu mój wyrostek¹ bieży; oddałem mu owego konia i jużem się kazał pilnować; natroczył złodziej lada czego, skórek rajtarskich, na podjezdka, a gdyby był przy mnie, toby był natroczył atlasów, aksamitów, rządzików i koni mógł dobrych nabrać. Obaczyłem tedy dalej chorągiew swoją, przybieżę do niej, aż tam niemasz przy niej i szczęści ludzi; i drugie chorągwie także bez asystencyej. Co żywo pozaganiało się; sieką, rzną, gonią. I mówię do chorążego: «Nagrodził mi Pan Bóg mego gniadego, dał mi za niego inszego gniadego, bardzo pięknego konia, alem go tam oddał obcemu człowiekowi; nie wiem, jeżeli mię dojdzie». Pyta chorąży: «A to czyj płowy?» Powiedziałem, że i to mój. Przerzedziło się już znacznie lewe moskiewskie skrzydło i samo korpus, a tu prawe skrzydło moskiewskie, które się z naszym potykało lewym, dopiero poczyna uciekać. Znowu takąż gęstwa uczyniła się; dosyć na tym: tu jednego gonisz, a drugi tudzież nad karkiem stoi z szablą, tego docinasz, a drugi jak zając pod smycz leci; trzeba było mieć głowę, jako na śrobach, i przed się i za się oglądać się, bo kiedy się nieostroźnie zabawił koło jednego, to zaś owi *fugientes*² z tyłu siekli naszych pomijając.

Ucieka chorąży, hoży Moskal, chorągiew po sobie położywszy; zajadę go, złożę pistolet. «Pożałuj!» oddał mi chorągiew. Prowadzę go; modli się okrutnie, ręce składa. Myślę sobie: już też tego żywcem zaprowadzę, aż tu ze 400 Moskwy, wielka kupa, już prawie na mnie wpadają. Ów się też począł ociągać, lubom go dysarmował³. Widzę, że i jego nie uprowadzę i sam zginę, uderzyłem go sztychem, spadł; a sam z ową chorągwią uskoczyłem się im z traktu. A tu na nich jadą Litwa, tu z boków przebiegają ci, co są w przodzie nas, już na nich czekają.

Ja też cisnąwszy owę chorągiew śliczną, złocistą, do nich⁴, bo mi jeszcze żal było nie bić, kiedy było kogo. Tych

¹ natroczyć na siodło, na konia. ² uciekający.

³ rozbroił. ⁴ skoczyłem.

docinamy, a druga wataha takąż, albo większa, następuje; tych biją, aż insza. Dosyć na tem, aż ręce ustawały, bo wszyscy owi, komu się uciec dostało, nie mogli uciekać tylko podle naszych chorągwi, które im najpierwej w tyle stanęły. Było tedy tej rzeźby przez trzy mile. Wracamy się tedy już nazad, drudzy też jeszcze gonią; żal mi, co nikogo żywcem nie mam, ale się końmi cieszę, osobliwie owym gniadym, co był bardzo piękny, a nie wiem, jako mi się nada. Aż wtym wysunie się ich kilkanaście z lasa, co się to tam byli w niewielkim gajku zataili i ruszono ich, jako stado sarn.

Ucieka jeden na ślicznym koniu, rząd bogaty, złocisty, husarską modą, suknie jedwabne, kołpak haftowany, bogaty; przebiega go, co żywo, i z tej i z tej strony; ja go najbliżej. Rozumiejąc, że sam Chowański, wołam: «Stój, nie bój się, będziesz miał pożałowanie»¹. Już trochę począł wytrzymować koniowi, spojrzy na mnie z boku; nie zdałem mu się do tej konfidencyej², żem był w szarym kontuszu; nie ufał mi, rozumiejąc, że jaki pacholek, hołota, których się oni najbardziej boją, mówiąc, że u takich żadnej nie znajdzie dyskrecyey, jako zaś sam o tem powiedział. Ale obaczył daleko towarzysza naszego, tylko że w czerwonej sukni, w karmazynowym wytartym kontuszu i na takim szkapie, żeby go był i do sądneho dnia nie dogonił; ale *supponebat*³, że to ktoś znaczny, prosto do niego bieżał. Z tych, co mu przebiegali, strzelił do niego towarzysz, chybił. Po starremu on, jako oczy wybrał, leci do niego; skonfundował się, kręci się na szkapie, aż kiedym obaczył, że mi oddaje szablę i pistolety, hebanem a srebrem oprawne, a woła: «pożałuj!», wziąłem go żywcem. Chowański sam, już w ucieczce dwa razy w łeb cięty, uszedł; piechota zaś wszystka, mało co naruszona, oprócz owych kilkuset, na razie wyciętych, została żywcem, a było ich 18.000. Poszli tedy do bliskiej brzeziny i zasiecz uczynili. Otoczono ich tedy dokoła armatą i piechotą, bo obrzednia⁴ była owa brzezina; dawano do nich ognia z dział, że na wylot kule przechodziły, i na tę i na tę stronę, a potym jak ich to zdebilitowano⁵ z armaty, dopiero ze wszystkich stron uderzono

¹ pardon. ² ufności. ³ wnosil. ⁴ rzadka, nie bardzo gęsta.

⁵ oslabiono.

na nich, w pień wycięto. Trudno też krwie ludzkiej w kupie widzieć, jako tam było, bo lud gęsto bardzo stał i tak zginął, że trup na trupie padł, a do tego owa brzezina na pagórku była, to tak krew lała się stamtąd strumieniem, właśnie jak owo po walnym deszczu woda.

Pozjeżdżamy się tedy do chorągwie, aż też już mój pacholek odebrał konia zdobycznego, gniadego, ale jako prędko odebrał od tamtego, zaraz go postrzelono pod łopatkę, musiałem ci go sprzedać szlachcicowi za 10 złotych, a wart był najmniej 800 albo 1.000 złotych. Poznali więźniowie tego konia i powiedali, że na nim siedział Żmijow wojewoda, szwagier Naszczokina, hetmana polnego.

Nabrano tedy tego jak bydła. Hetman najwyższy, Chowański, dwa razy cięty, uciekł. Drugi hetman Szczerba zginął; (bo to u nich kilka hetmanów w wojsku). Wojewodów, kniaziów, bojarów dumnych naginęło siła. Z Chowańskim nie uszło konnych nad 4.000, a było wojska, jako sam ten pisarz powiedział, od Kaczowskiego wzięty, 46.000; armaty zostały 60. Owych samopałów dońskich i różnej strzelby, berdyszów, to chłopci brali nawet. Byliż tedy natenczas komisarze nasi w Mińsku na traktatach z Moskwą. Obawiając się Czarniecki, żeby ich Chowański uciekając z sobą nie pobrał, posłał na całą noc 12 chorągwi dobrych, między któremi i nasze, żeby ich salwować¹. Komendę dano Borzęckiemu Pawłowi². Po owej tedy tak ciężkiej robocie, z koni nie zsiadając, poszliśmy nocą do miasta. Przyszliśmy nad miasto; już kości w sobie nie czuje człowiek od srogiego sturbowania. Mówi komendant: «Mości Panowie, trzebaby nam tu języka, żebyśmy przecię wiedzieli, co się w mieście dzieje. Proszę, kto ochotny, skoczyć, by i na przedmieście i wziąć lada chłopca». Nie mówią nic; po prostu, wszystkim się nie chce. Kiedy widzi, że niemasz ochoty, i mówi: «Proszę przynajmniej z piętnaście koni dla kompaniej, kto łaskaw, a bądźcie gotowi, kiedy nas tam poczną bić», z pod jego chorągwie wyjechało dwóch, dalej nic. Ja pamiętając jego łaskę pod Kozieradami w moim nieszczęściu, wyjechałem,

¹ ratować. ² zięć Stanisława Sarbiewskiego, wojewody mazowieckiego

a obaczywszy i mnie, wyjechało z pod naszej chorągwie 20 koni. Przyjechaliśmy na przedmieście do jednej chałupy: niemasz nic; do drugiej: ogień jest, co znać jeść gotowano, a ludzi niemasz; zaświeciwszy, szukamy po kątach: nic. Już wychodząc z owej chaty, aż baba zakasłała w chlewie. Znaleźli tedy trzy białogłowy. Jeden nasz towarzysz umiał *exprimere*¹ mowę moskiewską i te ich terminy: *Kak, su, ster*². Pyta: «Nemasz tu Lachów?» Baba prawi: «Ospane, nymasz, ale trwoha welikaja; przybieżało tu czetyry korakwi³ naszych panów przewodnych, tot czas zabrali naszych komisarów i pobeżeli, znati szczo hdeś czuwajut Czarneckoho». Towarzysz mówi: «Czy poberemo ich?» Baba: «Oj poberete, panunka, pre Boh żywy, postinajte diczczych synow». Posłał tedy, żeby chorągwie przyszły, każą babie prowadzić do gospody komisarskiej. Baba, z ochotą wielką w jednym gźle⁴ poskakuje i pokazała, gdzie komisarze stoją. Staną tedy chorągwie w rynku. Komisarze w strach, jak im dali znać warta, że pełne miasto wojska. Każe komendant Charlewskiemu pytać po moskiewsku, kto tu stoi, pytać o komisarzów moskiewskich. Tym większy strach. Już piechota, co stała przy karawanach na rynku, ustąpiła do sieni, a w tym zsiadło nas kilkanaście z regimentarzem. Mówi Charlewski po moskiewsku do sługi: «Niech wstają komisarze, bo tego trzeba, a niech wszyscy będą w kupie». Poszedł sługa do izby, a już się też tam świeciło. To się działo w gospodzie starosty żmudzkiego Hlebowicza, jako pierwszego komisarza i najwyższego senatora. Podle niego, w drugim domu, stał wojewoda sieradzki Wierzbowski, w trzecim wojewoda mazowiecki Sarbiewski⁵. Poszliśmy tedy ku koniom tymczasem, niżeli się tam poschodzili, a w tym idzie starszy sługa i mówi: «Ichmość proszą»; za nim wyszło kilka świec lanych. Wchodzimy tedy, kolpaków inszych nabrawszy, a oni też ku drzwiom od stołu trochę postępują *consternati*⁶. Zaraz wojewoda mazowiecki po-

¹ wyrażać. ² *kak?* jak; *su* formułka grzeczności, skrócona z *sudar* = pan; *ster* podobnie.

³ chorągwi... przewodnych, co *prowodu*, t. j. asystencji pilnują.

⁴ koszuli. ⁵ Stanisław Sarbiewski, brat poety Macieja.

⁶ zatrwożeni.

znał Borzęckiego, porucznika, zięcia swego, krzyknie: «Bóg sprawiedliwy, Bóg łaskawy, nasi, nasi!» Rzeczce potem Borzęcki kilka słów pięknie, od wodza wizytę przynosząc, który o szczęśliwym zwycięstwie oznajmuje. Odpowiedział starosta żmudzki, jako pierwszy komisarz, pięknie, ale z płaczem, z wielkiej radości skończyć nie mógł. Kiedy to skoczą do nas wszyscy, obłapiając, ściskając, Bogu dziękując za takie dobrodziejstwa. Pytają o procederze wojny. Borzęcki im prawi, aż towarzysz zawoła: «Nie powiadaj im Waćpan, aż nam dadzą jeść». Kiedy to skoczą słudzy, kuchmistrzowie wszystkich komisarzów kuchni zakładać, piec, warzyć, tymczasem wódek, miodów i win. Pozsiadali wszyscy z koni. Tak tedy w owym nieogarnionem weselu my im powiadali o okazyj i zwycięstwie, oni też nam, jako się dorozumiewali tego, kiedy komisarze moskiewscy uciekali; jako się bali, żeby ich nie zabrali z sobą; jako się nas polękali, rozumiejąc, że po nich Chowański przysłał; jako już mieli nazajutrz traktaty podpisać; jako na nich Moskwa fukali. Mnie choć się chciało spać serdecznie, potym się i odechciało, słuchając owych dyskursów, a patrząc na owę szczerą uciechę. A potym uczynił się dzień; pożegnawszy się, wyszliśmy z miasta i zaraz blisko w łąkach stanęliśmy koniom wygodzić i nakarmić. Komisarze też gotowali się w drogę i wyjechali za nami. Poszliśmy stamtąd pod Lachowice, gdzie zastaliśmy wojsko nasze w obozie moskiewskim. Zostawiono prawda na te nasze chorągwie kwatery i przydano wartę, żeby ich nikt nie rabował, ale ci sami, co pilnowali, poprzetrząsali co lepszego. Forteca to jest, te Lachowice, tak formna; siłaby o niej pisać, ale że to nie w cudzej ziemi, mało po tym opisować, bo siła takich, co jej dobrze wiadomi; jednym słowem, niemasz takiej w Polsce żadnej. Dobra to są sapieżyńskie. Wyginęło tam Moskwy w szturmach ze 30.000. — Nastąpiło potem święto, Panny Maryjej nawiedzenie¹. Tam, co żywo z wojskowych, zgromadziło się na nabożeństwo; każdy swoje oddał Bogu dzięki za dobrodziejstwa w owej uznanej okazyj. Szlachty było w tej forticy, szlachcianek, postroiło się

¹ drugiego lipca.

to od cudów: ta pięknie, ta jeszcze piękniej, bogato druga ustrojona pod złotem i klejnotami ledwie szła. Nie dziw, że się tam Moskwa darli gwałtem do owej fortece, a i taby już się była więcej nad miesiąc nie trzymała, bo prowiantów nie stawało. Dwa pożytki tedy zostały się przez to pośpieszenie wojska: *conservatio*¹ tedy fortece i rozerwanie traktatów, a wszystko się to stało *virtute*² Czarnieckiego: bo Sapieha prokrastynował³, oczekując na lepsze jakieś sporządzenie wojska w kopie i in-sze rzeczy. Na co Czarniecki powiedział, że «nam po chwili i kopie nie pomogą, nie trudno w Litwie o chmielową tyczkę. Jeżeli się ty z wojskiem swoim nie ruszysz, pójdę ja z swoim w imię Boskie». I tak uczynił, że się ruszył z pod Kozierad. Sapieha też dla wstydu, musiał się łączyć z nami. Tak tedy czynili niebożęta, strugali tyczki, pstro a biało farbowali, jak owo laski dziadowie robią, a proporczyki płócienne [wieszali]; grotów też z miast przywieziono, co [było] potrzeba, i tak po staremu było pięknie i dobrze, kiedy nie mogło być inaczej. Trzeci pożytek owa *celeritas* eksperymentu⁴ przyniosła, że mieli wiadomość wodzowie, że Dołgoruki⁵ z wielką potęgą idzie na pomoc Chowańskiemu, a my niskąd nie spodziewaliśmy się posiłków, tylko od samego Pana Boga. Gdyby się były złączyły tamte potęgi, niepodobna ich było przełamać, albo jeżeli przełamać, to z wielką ludzi naszych szkodą i stratą, bo z każdym zosobna było co robić, a osobliwie z Dołgorukim, o czym się niżej napisze. To wszystko mądrą dobrego wodza stało się dyspozycją, że i owym potęgom, które na cesarza tu-reckiego mogłyby się porwać, nie przyszło się skupić i traktaty szkodliwe rozerwane i fortece, które już *non supererant*⁶ wolne, tylko dwie w całej Litwie, od rąk moskiewskich elibe-rowane⁷ i tamtym wojskom, które były z Szeremetem przeciwko naszym hetmanom, serce upadło i to znacznie do wiktor-ryej czudnowskiej⁸ dopomogło. Lachowice tylko nie były w rę-

¹ zachowanie. ² dzielnością. ³ odkładał do jutra. ⁴ szybkość próby.

⁵ w rkp. wszędzie przekreślone nazwisko na: Dunskoruński. — Dołgoruki Jerzy Iw., książ moskiewski z rodu starożytnego, wywodzącego się od Ruryka. Um. 1680. ⁶ nie pozostały. ⁷ uwolnione.

⁸ gdzie Szeremeta pobito.

kach moskiewskich; wszystkie insze miasta i cale litewskie księstwo zawojowane było.

Wjeżdżając tedy Czarniecki do Lachowic w dzień Najświętszej Panny, wyszli przeciwko niemu *processionaliter*¹ zakonnicy, szlachta, szlachcianki i kto tylko był w owym ciężkim oblężeniu, «witaj!» wołając, «zawitaj niezwycięzony wodzu, niezwycięzony wojenniku, zawitaj od Boga nam zesłany obrońco!» Byli i tacy, osobliwie z białychgłów, co wołali: «Zbawicielu nasz!» Zatulął uszy czapką, nie chcąc owego słuchać podchlebstwa. Kiedy zaś po nim wjeżdżał Sapieha, połowy tego aplauzu nie było, tylko proste przywitanie, choć to jego własne *domicilium*². Zsiadła tedy do kościoła rycerstwa siła i z naszego i z litewskiego wojska. Dopieroż *Te Deum laudamus*, dopiero tryumf. Z armat bito, aże ziemia drżała; a potym nabożeństwo śliczne, kazania, gratulacye, dzięki Bogu za dobrodziejstwa i wszędy pełno radości, pomieszanej z płaczem, bo tam wszyscy magnatowie z księstwa litewskiego do tej fortecy posprowadzali się byli. Wesoła ta wiktorya bardzo wszystkim z tej racyej, że to po owych nieszczęśliwościach pierwsze ojczyźnie przyniosła szczęście, gdyż już Moskwa tak byli wzięli górę, że gdziekolwiek się o wojsku naszym dowiedzieli, już tak na nich szli, jako po pewne zwycięstwo, gotowe już mając dybki³ i kajdany na więźniów, co się znajdowało i w obozie pod Lachowicami; aleć się na nich samych przygodziły, bo ich w nie kazano kować. Nasprowadzał tedy Sapieha armaty zdobyczej siła do Lachowic, onej ślicznej, spizowej wszystko; i jednego działa nie obaczył żelaznego. Czarniecki posłał ich do Tykocina⁴ 20 i kilka, przyłączywszy do swojej dawnej dwie zdobyczne, srodze długie i nośne. Kiedy otrąbiono, żeby więźniów oddawać, okrutnie się Czarnieckiego bali i płakali. Ja swego oddałem zaraz, idąc do Mińska po komisarzów, ale insi, których niezaraz oddano, płakali, prosili, żeby ich nie oddawać. Tento pisarz, co o nim wspomniałem wyżej, który przedemną

¹ w procesji. ² siedlisko.

³ pęta, właściwie kłoda przewiercana, nakładana na ręce lub nogi.

⁴ Tykocin nad Narwią w ziemi bielskiej; Czarniecki był starostą tykocińskim.

uciekał, rzecze mi: «Kiedy to u was zwyczaj taki, że więźnia trzeba oddać regimentarzowi, i nie może to być, żebyś mię przy sobie zostawił, uczynźe tak: odstęp ty i zasług i substancyej, jedź ze mną do stolice, dam ci 50.000, dam ci i córkę i wszystko, co mam». Począł był i medytować ubogi żołnierz, *et interim*¹ kazano oddawać więźniów i musiałem oddać. Doszło do wojewody, że od siebie obiecywał 50.000. Chwycono się tego zaraz, tyło go szacunku upominano i musiało tak być. Kiedy *negabat*² tyło dać, broniąc się: «złem ja to obiecowałem dlatego, żeby się był ulakomił i wypuścił mię; ale tak wielką sumę nie miałem i mieć nie mogę», nie słuchano tego. Kazano pana pisarza w kajdanach do wału, do taków³ równo z drugimi akkomodować⁴ w Tykocinie; musiał obiecać, a potem dać. Wziął przecie wojewoda za swoich więźniów ze dwa miliony, bo na zamian nie było co brać, gdyż z naszej dywizyji nie było w Moskwie więźniów prawie nic. Sapieha zaś wszystkich swoich wydał na zamian, gdyż było w niewoli wiele szlachty, szlachcianek, żołnierzy. Przy okupie samego Gosiewskiego, hetmana polnego, wyszło niewolnika moskiewskiego gwałt, jak to zwyczajnie bywa, hetmańska głowa droga jest. A tę głowę, drogo od Moskwy okupiwszy, sami zdrajcy Boćwinkowie⁵, popiwszy się, marnie zagubili, tyrańsko a niewinnie zabili wojennika szczęśliwego, wódza dobrego i senatora wielce pościwego, o czem napiszę niżej.

Postojawszy tedy trzy dni pod Lachowicami w obozie moskiewskim, przy owych dostatkach, obfitościach wszelkiego prowiantu, ruszyliśmy się pod Borysów, fortecę także niepoślednią nad rzeką Berezyną. Tam stanęliśmy, spodziewając się jej dostać *non vi, sed formidine*⁶. Staliśmy tam przez dwa miesiące, ale widząc, że dobrowolnie poddać się nie chcą, wiedząc przytem, jak wiele na nas gotuje się potęgi, umyślił wojewoda odstąpić tej fortece, jakoż i odstąpił. Żeby przecie nie próżnować, poszliśmy pod Mohilew białoruski, która forteca jest i wielka i potężna, nad samym Dnieprem. Starosta bratyański, Działyński, ujęty *pollicitationibus*⁷ Lubomirskiego Jerzego,

¹ a tymczasem. ² odmawiał. ³ do taczek. ⁴ sposobić, stosować, wprawiać. ⁵ Litwini, od boćwiny (kwaszonej naci i liści burakowych) szycerzo przezwani. ⁶ nie mocą, lecz postrachem. ⁷ obietnicami.

marszałka i hetmana, przysłał ordynans swojej chorągwi, żeby wyszła z dywizyjy *sub praetextu*¹ husarszczyzny, że ją *quidem*² miał zhusarczyć. Skonfundowało to wojewodę bardzo, bo mu żal było nie tak chorągwie, lubo była bardzo dobra, ale Polanowskiego, na którego on też radzie siła polegał. Perswadował *omnibus modis*³, prosił, żeby tego nie czynił; nie mogło to być. Że tedy nie mógł uprosić, musiał ich *dimittere*⁴, jednak z przekleństwem, które z wielkiego żalu pochodziło, kiedy te wymówił przy pożegnaniu słowa: «Bodejże was tam i z rotmistrzem w pierwszej okazyjy pozabijano!» Tedy tak się stało. Przyszli pod Czudnow; nazajutrz zabito rotmistrza, zabito dwadzieścia towarzystwa i czeladzi ze czterdzieści. Za odmianą miejsca zwykła się też mienić i *fortuna*⁵. Sam Polanowski o włos że nie zginął.

Nie chcąc tedy czekać wojewoda nieprzyjaciela przy owej tak wielkiej i ludnej fortecy, widząc, że *melius est praevenire, quam praeveniri*⁶, poszliśmy tedy *obviam*⁷ panu temu Dołgorukiemu tym traktem ku Krzyczowu⁸, żeby widział, że się przed nim kurczyć nie myślimy, i to samo wlaźło mu w konsyderacyą⁹ i zaraz trochę tępiej postępował ku nam; co przedtym szedł *magnis itineribus*¹⁰, już potym nie tak, bo co uszedł trzy mile, to odpoczywał trzy dni. Właśnie to tak, jak mnie jeden wielki pan odpowiedział i rozkazał do mnie przez osoby poważne, że mię miał za pewne zabić. Ja też nie czekając owej niepewnej godziny, wołałem sobie upatrzeć i zbyć już tego myślenia prędzej, niżeli się go dłużej obawiać. Przyjechałem do niego na podwórze i posłałem chłopca, dając znać: że «pan mój, którego Wmśc Pan deklarowałeś zabić, nie życząc WM. Pana turbacyej, szukając go po świecie na zabicie, póko bardziej nie schudnie, przyjechał tu i daje znać o sobie». Ów pan rekolligował się¹¹, nie zabił mię i przeprosił się ze mną. Tak właśnie i pan Dołgoruki kwapił bardzo do nas, głośy puściwszy po fortcach, Moskwą osadzonych, żeby nam wszę-

¹ pod pozorem. ² niby. ³ wszelkimi sposobami. ⁴ puścić.

⁵ szczęście. ⁶ lepiej jest uprzedzić, niż być uprzedzonym. ⁷ naprzeciw.

⁸ Krzyczów w pobliżu rzeki Soży, w wojew. mściślawskim.

⁹ uwagę. ¹⁰ wielkimi pochodami. ¹¹ pomiarkował się.

dzie zastępowali, kiedy będziemy uciekali; a jak my do niego poszli, zaraz mu fantazyja przygasła. Stańło tedy wojsko nasze nad rzeką Basią, jak o pół ćwierci mile w szczerem polu. Jeszcześmy przecie nie dowierzali o tak wielkiej potędze nieprzyjacielskiej. Złapawszy już kogo, boków przypieczono¹: powiedają nam, że 70 tysięcy wojska bojowego [ma] Dołgoruki. Dopierośmy uwierzyli. Gotowaliśmy się tedy do owego przywitania porządnie, Pana Boga wzięwszy na pomoc.

Zapomniałem tego napisać, że mnie, pod Mohilowem stojąc, napadł był kłopot podobny owemu kozieradzkiemu, w ten sposób: Gorzkowski, towarzysz marszałka nadwornego, Brannickiego, intentował mi akcyą² do sądu wojskowego o zabicie brata rodzzonego, którego uderzyłem był obuchem z tej przyczyny, jakom wyżej napisał *in anno 1657*, kiedyśmy stali w Radomskim po węgierskiej wojnie, służąc z panem Bykowskim. Prosił tedy i o to, żebym odpowiedział *ex carceribus*³. Wojewoda zaś deklarował, że nietylko żołnierzów, a zwłaszcza dobrych wiązać, idąc na tak straszną wojnę, aleby jeszcze związanych, gdyby byli, trzeba rozwiązać i, gdyby można, jednego do więzienia, za jednego dwóch wziąć. Szlubem tylko więzienia kazano mi się sprawić⁴. Kiedym się tedy sprawił, dano mi na inkwizycyą *ad locum facti*⁵, tego dolożywszy wódz: «Jeżeliś winny, to cię Bóg w tej okazyi, do której się gotujemy, skarże; jeżeliś niewinny, to wynidziesz zdrowo i stąd będę miał próbę twojej niewinności». Wrócił się tedy do Polski on mój adwersarz⁶, a dlatego, żeby się uchronił okazyi. Gdy tedy odjeżdżał, poszedłem ja do wojewody, deklarując, że ja po inkwizycyą nie pojedę od okazyej, ale tak jakakolwiek on przywiezie, dam się z jego inkwizycyey sądzić. Wodzowi to rzecz była bardzo wdzięczna i rzekł to przy kilku kompaniej: «Miejże w Bogu nadzieję, że cię wydzwignie z tej turbacyej za tę cnotę, że z nami wolisz iść na wojnę, a twego adwersarza mogą tam

¹ wzięto jeńca (język) na tortury. ² wniósł proces. ³ z więzienia.

⁴ prawo, przysługujące szlachcicowi osiadlemu, pozwalało w razie wykroczenia puścić go wolno, skoro tenże złożył przyrzeczenie na rycerską cześć, że na każde wezwanie władzy się stawi.

⁵ na śledztwo, na miejsce uczynku. ⁶ przeciwnik.

gdzie osaczniczy¹ na puszczej zabić». Poszedłem tedy i byłem we wszystkich okazyach; i tak w owym szlubyie chodziłem i biłem się. Wojewoda, ile razy obaczył, to zawsze: «Cóż tam, panie poszlubiony? Znać, żeś niewinien, kiedy cię jeszcze po tak gęstych ogniach żywo widzę».

Skoro tedy we dwóch tylko milach stanął od nas pan Dolgoruki, dopiero *consilium bellicum*²: jedni radzili, żeby go tu na tę stronę przeprawy przepuścić, dawali *rationes*, i z temi trzymał Sapieha hetman; drudzy, żeby tam ku niemu się przeprawić, a z temi trzymał Czarniecki i Połubiński. Stoimy tedy kilka dni, nie idzie on do nas; czemu, nie wiedzą. Języków biorą, pytają i ci nie wiedzą. Żeby się nas miał bać, to niepodobna wierzyć, tak wielkie mając siły, ale coś w tym za sekret; aż przecie zwąchał Czarniecki od jakiegoś szlachcica tamecznego, że Zołotareńko prowadzi 40.000 kozaków zadnieprowskich. Dopieroż w radę. Stało tedy, że lepiej *praevenire, quam praeveniri*³. Poszliśmy tedy za przeprawę, która była *in accessu*⁴ bardzo błotna z obu stron i sama wgląd na tebinki tylko, ale że dno bardzo lgnące⁵, mieli wołą, most na niej postawić; ale *res non patiebatur moram*⁶, bo lasy od tego miejsca daleko. Przeszedzły tedy za przeprawę, każdy sobie pomyślał: żebyć, Boże, nie wytrzymać, lepiejby już prosto na nieprzyjacielskie szyki przebijać się, niżeli nazad w przeprawę. Uszykowano tedy wojsko tak, jako i przeciwko Chowańskiemu, ale już chorągwie husarskie, których było dziewięć, rozdzielano każdą na trzy szwadrony, a za każdym szwadronem pancerną chorągiew. Było tedy wojsko tak ozdobne, że się zdało, że jest husaryi za sześć tysięcy. Stało tedy w szyku wojsko; my znowu z Wojniłowiczem na prawe skrzydło. Czeladzi wszystkiej luźnej, tak z naszego, jako i z litewskiego wojska, kazano pod znakami stanąć do szyku, przydawszy każdemu znaczkowi towarzysza za rotmistrza. Było też kilka chorągwi wolentarskich⁷, które wodził Muraszka. Przyłączono tedy luźnych do wolentarzów i uszykowano ich za górą, zdaleka od wojska, a nie kazano się

¹ co osaczają zwierza. ² rada wojenna; *rationes*, przyczyny.

³ uprzędzić, niż być uprzędzonym. ⁴ w przystępie.

⁵ lepkie, błotniste. ⁶ rzecz nie cierpiała zwłoki. ⁷ ochotników.

im ukazować, aż kiedy się szyki počną schodzić i zwierać. Przybyło tedy ozdoby małemu wojsku owemi luźnemi, że kiedy na nich spojrział, to się widziało takie drugie wojsko, a osobliwie Litwa siła chowają tych karmicielów. Nazbierało się tego kilka tysięcy. Nadstawiając tedy animuszem, czego siły wystarczyć nie mogły, bośmy nie mieli i czwartej części potencji nieprzyjacielskiej, posłali wodzowie do Dołgorukiego, żeby dał pole, bośmy tu przyszli na wojnę, nie na leżenie. Zastali tedy posłowie już idącego ku nam szykiem; powróciwszy, wojska wielkość opowiedzieli i to, że idzie w hulajgorodach, któremi wszystko opasał wojsko. (Są te hulajgorody naksztalt czosnków¹, które zwyczajnie dają przy szańcach, przy beluardach, *alias*² drzewa dłubane, przez nie na krzyż przetykane, a na końcach drzewo z drzewem spinane żelaznemi skoblicami; tak to niosą piechota przed szykami; a kiedy do eksperymentu, postawią to na ziemi, a przez to podadzą muszkiety, to nijak na te rzeczy natrzeć, nijak rozrywać nieprzyjaciela, boby się konie przebijały. Wojsko tedy za tym, jako za fortem jest, i stąd nazwano hulajgorod). Jak tedy o tym fortelu dowiedział się Czarniecki, zaraz kazał przed szykami rzucić szańczyki małe a gęsto; rzucili się zaraz do tej roboty i piechoty i czeladź, czem kto mógł ziemię wziąć, czy czapkami, czy połami, bo rydlów nie było tak wiele przy armacie. W godzinę albo więcej stanęły szańce, w które wprowadzono piechotę i działka. Stało się to bardzo prędko. Jużto tedy nie miały szyki dalej szańców *progrędi*³, tylko przy nich bić się *defensive*⁴, wysuwając się pułkami do nieprzyjaciela, a kiedy ciężko, to pod szańce *refugium*; alećto inaczej rzeczy poszły, bo i my swoich szańców odbieżeli i oni swoje hulajgorody połamali, (o czym niżej). Kazano tedy ochotnikiem podpadać pod ich szyki. Był las w pośrodku nie szeroki, ale długi i rzadki, przez który las jeszcze się wojska nie widziały. Skoczyliśmy tedy ku owemu lasowi; oni też obaczywszy, posłali swego ochotnika, a wojsko za ochotnikiem następowało zaraz. Nasze stało, jako wryte, przy

¹ czosnki, zasięki, rogatka, palisady, niegdyś kobylaniem zwane.

² czyli. ³ postępować. ⁴ odpornie.

owych szańcach. Poczuliśmy się tedy zjeżdżać; ten tego pogni, ten też tego. A działo się to po tamtej jeszcze stronie chróstu, jak za pół ćwierci mile od naszych szyków; ale już i w chróst wpadli, gdy się kto za kim zagonił. Był też między ochotnikiem chłopiec, który umiał z nimi swarzyć i drażnić ich. Oto jak oni wołali: «Car, car!», to chłopiec, przypadłszy blisko pod nich, to zawołał głośno: «Wasz car taki a taki», albo zadek wypiął: «Tu mnie wasz car niech całuje»; to Moskwa za nim, kilkanaście albo kilkadziesiąt wysforowawszy; chłopiec zaś na rączym bachmacie siedział, to uciekał, wyprowadziwszy ich daleko od kupy; to my, skoczywszy z boków, przerznięliśmy ich, tośmy siekli, brali. Dość na tym, żeśmy posłali wojewodzie ze trzydzieści języków z harcu za powodem onego chłopca. To znowu do nich podpadł i powiedział im co inszego o carze, to Moskwa jako wściekli, — bo oni bardziej się urażają o krzywdę imienia cesarskiego, niżeli imienia Boskiego, suną się zapamiętali. I tak było tego wiele razy na owego chłopca; tak tedy zagnali się za owym chłopcem aż w las, chcąc go koniecznie dostać, boby go byli pewnie ze skóry darli za takie niecnoty, które im wyrządzał. Mój zaś po nich. Ja zagonilem się za jednym i sam też o kasek nie stałem się obłowem; naprowadziłem konia nieostrożnie na krzaki, jak owo bywają, wyrabane a nowemi latorościami obrosłe, że mi koń, chcąc owę karpe¹ przesadzić, (a miałem konia niewielkiego, myszatego, bardzo był rączy i obrotny; siadałem na nim do okazyjej² często, kładłem na niego dwie uzdeczki *propter casum*³ zerwania wędzideł, co jedne cugle były w rękach, drugie u łęku przywiązane), zatoczył jakoś nogę za owe cugle wiszące, bo je też był zdrajca pacholek trochę przydłużej uwiązał. Począł tedy koń jakby chromać, jam rozumiał, że go postrzelono, a z boku drugi brodafiasz leci do mnie. Ten też, com go gonił, wrócił się nazad, widząc, co się dzieje ze mną. Przypada do mnie brodaty, ja ruszę cyngla prosto w piersi, spadł z konia. A ten drugi młody za kark mię; znać, że mię to chciał żywcem prowadzić, (bo jeszcze żadnego języka nie wzięli byli, tylko zabili kilku

¹ zarośl.

² potrzeby, bitwy.

³ na przypadek.

naszych) alboteż nie miał do mnie czym strzelić, bo obadwa pistolety znalazły się nienabite, a za tę rękę, co trzymał szablę, uchwyciłem go lewą ręką zaraz wtenczas, kiedy mię porwał za kark, i tak wodzimy się właśnie, kiedy owo się dwaj jastrzębie zwiążą. Tnie inszy Moskal na pleśniwym bachmacie; ów na niego woła: «Chwiedor! Chwiedor sudy!»¹, a Chwiedorowi też chodziło o swoją skórę, bo go dwaj towarzystwa przebiegali. Obaczywszy, towarzystwo do mnie, dawszy pokój owemu, co gonili. Moskal woła: «Puskaj, ta pojdu do ditka». Ja też już nie chciałem puścić, ale gdyby mię był przed minutą poczęstował, pewniebym był puścił z ochotą, nie dałbym się wela prosić. Wzięlić go tedy i mnie rozerznawszy cugle zastapane. Owego zaś brodę, na ziemi leżącego, bo jeszcze żyw był, przebił towarzysz sztychem, chciał do niego z konia zsieść, obmacać mu kieszenie; nie przyszło do tego, bo już szyki w same owe chrósty wchodziły i ochotnik się sypał, jako mrówki. Wyciąwszy tedy konia pod nim płazem, skoczyliśmy do swoich, ale po staremu i owego² trudno było uprowadzić. Ciął go tedy Jakubowski w kark, spadł, skoczyliśmy tedy do szyków, a oni, wyszedszy z chróstów, stanęli, jako mak kwitniący. Już tedy obadwa wojska widzą się. Harcownikowi kazano znieść z pola. Wojewoda do pułków; objeżdża, napomina, prosi: «Mości Panowie, pamiętajcie na imię Boskie, dla którego zdrowie i krew nasze, jako na ofiarę, do tej niesiemy okazyej». Stały tedy obadwa szyki godzin ze dwie spokojnie, ani ten tego, ani ten tego nic nie zaczepiając, aż znowu kazali harcownikowi podpadać i wywabiać ich w pole. Wyszli tedy w pole dalej od lasu, że już z armaty donosiły kule i z tej strony i z tej. *Interim*³ wyprowadził [nieprzyjaciel] z owych hulajgorodów kniazia Czerkaskiego⁴ ze dwunastu tysięcy, jak powiedali, wojska. Przesiadłem się ja na swego konia. Stoimy w szyku. Aż kiedy widzimy, że kniaz Czerkaski prosto ku naszemu prawemu skrzydłu zmierza, przypadnie wojewoda do nas i rzecze do Wojniłowicza: «Nu, stary żołnierzu, poczynajże nam szczęśliwie w imię Pańskie». Podle naszej chorągwie jadąc, rzecze: «Proszę wytrzymać impet». Idą

¹ tuł ² t. j. Moskala. ³ tymczasem.

⁴ w rkpsie błędnie: cesarskiego, poprawił prof. Czubek.

tedy do nas p^owolusieńku. Skoro już kniaź Czerkaski od nas blisko, rzecze wojewoda: «Do roboty, imię Boskie wzięwszy na pomoc». Ruszają się tedy chorągwie powoli, a zaś wodzowie przed nami jadą z golemi po łokcie rękami. A w tym skoro już nie było nad czworo stają wojsko od wojska, skoczą oni do nas, my też do nich. Przywiedli nas tak, co jeden drugiego mógłby za piersi uchwycić. Przywiódłszy wojewoda na same szyki, wysunął się na stronę, a my w się. Było tego z kwadrans dobry, że ani ten temu, ani ten temu piędzią nie ustąpił. Sapiaha widząc, że na nas ciężko, bo nas mało, posłał z lewego skrzydła półtora tysiąca ludzi dobrych. Przyszli im z boku, srogim impetem tak się o nich uderzyli, że się zaraz i z sobą pomieszały chorągwie. Dopieroż bitwa tęga, trupa leci dosyć. Moskwa nazad odwodem, a my tu przycieramy; tymbardziej trup leci. Moskwa w nogi; a potem piechoty dawały ognia z armaty okrutnie gęsto, z niewielką po staremu z łaski Bożej szkodą w ludziach naszych, *ex ratione*¹, żeśmy się bardzo podsadzili pod armatę i przenosiło nas; ale po staremu legło i naszych kilkanaście, ale ci wszyscy, co pod nimi konie popostrzelano, pouchodzili żywo. Pod Wojniłowiczem konia zabito i głuchych gwałt narobiono, bo owe bliskie pod armaty podsadzenie *causavit*², że ów huk i srogi impet szkodził słuchowi; i mnie samemu więcej niż trzy miesiące w głowie szumiało, jak w browarze.

Poszliśmy tedy nazad, wzięwszy chorągwi moskiewskich sześć i samych dobrze przerzedziwszy i inszym, co uszli, narozdawawszy specyałów. Konfundował³ zaraz Dołgoruki kniazia Czerkaskiego, jako potem rotmistrz rajtarski, do więzienia wzięty, powiedział, że się dał z pola spędzić. Na co odpowiedział mu kniaź *ex tempore*⁴: «Obaczę cię też samego niezadługo, jeżeli tak wytrzymować będziesz, jako mię uczysz. Osy to tam, osy, nie ludzie». Staliśmy potem długo, z dział tylko bito z tamtej strony. Posłali znowu wodzowie nasi do Dołgorukiego, że my tu po to przyszli, żeby się bić, nie próżnować, wieczór blisko. Odpowiedział tak, że: «komu się śmierć odwlecze, niech

¹ z przyczyny. ² sprawiło. ³ lajał, sromocił.

⁴ natychmiast, z predka, z gotowego.

tego nie ma za krzywdę; co was ma spotkać, to was nie minie. Lubo wieczór niedaleko, mam ja takie wojsko, że was mogą uspokoić i za godzinę i podzielić, komu co będzie należało, całego dnia na to nie potrzebując». Po owej tak hardej odpowiedzi, zaraz kazał pulki wyprowadzić w pole z owych hulajgorodów, tam zostawiwszy część piechoty z armatą, a między komunnikiem namięszawszy piechoty i polnych działek. Bo on obiecał sobie jednym zamachem zwojować nas, ufając swego wojska wielkości. Posłano tedy zaraz ordynans do Muraszki, żeby wolentarzów i luźną czeladź wyprowadził z za góry na oko nieprzyjacielowi. Przyjdą tedy wielkim pędem, właśnie jakoby to dopiero *noviter*¹ na sukurs posiłki przychodziły; a przyszedszy ryścią², stawają zaraz przy lewym skrzydle, trochę opodal od wojska litewskiego. Muraszka się uwija pod huńczukiem, biega z buzdyganem, szykuje, jakby to nowotny hetman i nowotne wojsko; jakoż stało się tak ozdobne, że i nam samym serca przyrastało, patrząc na owę hołotę. — Moskwa rozumieli, że nowe przyszły posiłki; ów zaś krzyk, który i oni w obozie naszym słyszeli, tłumaczyli sobie, że to był tryumf z posiłków, nowo przychodzących. Już tedy wyprowadzili wszystko wojsko [konne] z owych hulajgorodów i piechoty polową; nasz też komunnik wyszedł, już owe szanice w tyle zostawiwszy. Z armat biją, a coraz to strzała okrutna, jako powerek³, padnie między nas, czasem w szeregi, czasem też przed szeregi, żeleźce jako siekacz; dziwujemy się, co tam za luki takie mają, czy olbrzym jaki strzela z wielkiego łuku, czy co? A nie wiedzieliśmy, że to astrachańscy Tatarowie, co o ziemię oprze jeden drąg łuku, a drugi mu aż nad głowę stoperczy⁴. Było tedy między wodzami *constitutum*⁵, że się najpierwej miał potykać Sapieha, gdyż sam o to prosił; ale że Moskwa swojej, nie naszej wygadając imprezie, na nasze prawe skrzydło pierwszy uczynili impet, nam tedy jako z nowu potykać się dostało. Przypadnie wojewoda i mówi: «Mości Panowie, do was to widzę coś sobie upodobał nieprzyjaciel, ale nie bójcie się, będzie was korpus sekundowało». Zawrze się tedy krwawa

¹ świeżo. ² klusem silnym. ³ kij drag. ⁴ sterczy. ⁵ postanowienie.

bitwa. Tam lud srodze gęsty i prawie kilku ich po jednego sięga; a cóż, kiedy my przecie nie damy się rozrywać, opierając się potężnie; z koni lecą postrzeleni, rannych za szeregi prowadzą. Piechota, między komunnikiem pomieszana, bardzo nam szkodziła, bo jak cokolwiek wesprzemy nieprzyjaciela, to jak na owych zdrajców napadniemy, to jak w gębę dał. Litwa bije się w lewym skrzydle nierówno lepiej, niżeli z Chowańskim. Już przecie restaurowali serce, które przedtym już im było całe upadło. Luźni z wolentarzami tak odważnie wpadają na szyki, że ledwie Tatar tak natrze; zgoła we wszystkich sroga była ochota, bo też i nie mogło być inaczej, tak wielką potęgę przed oczyma mając. Biło się też wojsko nasze tak, że po wszystek czas służby mojej i przed tą i po tej okazyj nigdy nie widziałem bijących się [tak] Polaków. I mówili tak: «Gdyby zawsze chcieli się bić tak szczerze, byłby świat wszystek pod ich mocą». Moskwa ufali swego wojska wielkości, nasi zaś Panu Bogu a swojej zaś dzielności; bo jeden na drugiego zapatrując się, tak stawali *tanta aemulatione*¹ litewskie wojsko z naszym, że też już [większej] widzieć niepodobna. Jakoż przyznać to każdy musi, że moskiewskie wojska, a osobliwie owe bojarskie chorągwie, w szyku stojące, są tak straszne, jako naród żaden nie jest. Spojrzawszy na owe ich brody, to się to tak jakaś reprezentuje *maiestas*², jakby się na panów ojców porwał. Pojechawszy wojewoda, jako kto ma skoczyć do husaryi rozporządziwszy, do Sapiehy też posłał, żeby i on szczerze nastąpił, bo też już zachodziło słońce. Przybieżał do nas. (Bodej się tacy wodzowie rodzili! Szczęśliwa matka, która takich rodzi synów!) «Terazże, Mości Panowie, komu Bóg i cnota miła, za mną!» Jak skoczymy, uczynił się srogi krzyk i rzeźba, bośmy ich złamać nie mogli; owym też nie daliśmy się, opierając się potężnie, *ex ratione*³, że było *gloriosius occumbere in opere*⁴, niżeli *in fuga*⁵. Oczywiście to rzecz była, że nas tam ręka Boska piastowała, kiedy przeciwko tak wielkiej porwawszy się potencji, dał Bóg i wygrać i mało w ludziach naszych szkody.

¹ przy takim współzawodnictwie. ² przedstawia powaga.

³ z przyczyny. ⁴ chwalebniej poleć w boju. ⁵ w ucieczce.

Nie zapomnię tego nigdy, dziesiątemu to powiem i mam to sobie za wielki dziw, kiedy do 4-ch chorągwi naszych, które zagnały się za Moskwą i, naprowadzone na ogień, prawie w bok włożywszy, 3.000 strzelców razem ognia dali, a po staremu tylko jeden towarzysz zabity, a czeladzi czterech, a podemną konia postrzelono. Jakoto jest prawdziwa przepowieść: «Chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi»; bo na taki ogień należało nam z połowę z koni spaść. Potym husarye uderzyły kopiami, jako w ścianę; jedni skruszyli kopie, drudzy nie; który jest taki, że skruszy kopią, to powinieli się brać do pałasza, — bo taki ordynans był. Tam zaś, Panie zachowaj, kopiej cisnąć, któraby się nie umoczyła we krwi nieprzyjacielskiej, ale ją znowu podnieść. Tak tedy czynili jeden szwadron husarskiej chorągwie Czarneckiego i pancerna chorągiew za nim, nie pamiętam czyja; bo co słabsze chorągwie, to za szwadrony husarskie ordynowano. Trafił na jakąś też słabą ścianę, co się bali o brzuchy; rozstępowali się im tak, że przeszedł przez wszystkie szyki nieprzyjacielskie tak, jako świdrem wierciał, prawie nic nie skruszywszy kopij, i trafił *directe*¹ na to miejsce, co była jako brama między owymi hulajgorodami, którym miejscem szyki wyprowadzono w pole. Jednego tylko towarzysza stracili przebijając się i jednego także konia. Przebrawszy się przeciwko owej bramie, obrócili się nazad z chorągwią i stanęli frontem w tył nieprzyjacielowi. Dopowiedziano wojewodzie, że już porce jego widać w tyle szyków nieprzyjacielskich. Bał się, żeby ich tam nie pognieciono; Moskwę teżto niepomalu to konfundowało. Ostatniemi kazał natrzeć siłami, sam przed nami natarczywie skoczywszy, siekł, strzelał, narażał się, nie jak hetman, ale jak prosty żołnierz. Zmięszali się tedy Moskwa, a potem w nogi. Terazże tnij, rznij. Co tedy która chorągiew moskiewska zapędzi się do owej bramy, żeby uciec między hulajgorody, to husarya owa, co się przebiła przez szyki, złoży do nich kopie, to oni na stronę. Nacisnęło się tedy pod owe czosnki co niemiara tego, chcąc, żeby ich odstrzeliwano; tamci ich zaś odstrzeliwać nie mogli, bo[by] samych bardziej razili,

¹ wprost.

i z armaty już nic nie strzelano, bo darmo. było między pomieszane wojska. I w tym my natrzemy na nich, strzelając, siekąc, owe też czosnki, żelaznemi skoblicami potężnie pospinane, trudno było naprędce rozbierać. Uderzyli się na te hulajgorody, (a po naszymu czosnki); tu zaś nasi bez przestanku sieką, tam tego dopiero legło powałem siła; już tedy trup na trupie leży na kupie. Nad wszystkimi owemi czosnkami jako jaki największy wał albo grobla jaka tak się z trupów uczyniła. I tak, co na nieprzyjaciela budowali, to sami na to powpadali. *Qui facit foveam, incidit in eam*¹, a z naszych i jeden nie zginął przez fortel, w którym oni największą nadzieję pokładali. Takto zwyczajnie Bóg ordynuje, że sam wpada w tę samolówkę, co ją na inszych buduje. Zginął tedy komunnik prawie wszystek, bardzo nie wiele uszło. Wojewodów, kniaziów, bojarów dumnych, urzędników carskich, siła bardzo nagięło, bo nie brano żywcem nic, bo nie było czasu bawić się tak wielką potęgą nieprzyjacielską. Bo to wziąć żywcem nieprzyjaciela już nic więcej nie zrobić *significat*², a tymczasem, kiedy Pan Bóg poszczęści, może kilku na to miejsce zabić, co się z owym jednym zabawi. Mnie samemu trafiło się jakiegoś znacznego ciąć, a potem się miarkując, że był strojny, jako do ślubu, a nie przyszło mi kołpaka wziąć, na którym było perel z przygaśnie³ i zapona dyamentowa; bo to niepodobna w gęstym boju: ty na tym jedziesz, a na to bije ich dziesięć. Piechoty nasze największe mieli zdobycze, bo zaraz za nami następowali a odzierali. Pieniędzy znajdowali siła; bo to było pospolite ruszenie i bojarowie znaczni. Zginęły i piechoty wszystkie, które były w pole wyprowadzone, i tamta druga zginęłaby była, gdyby była noc nie zaszła a przeszkodziła, a oni tymczasem poszli w las; noc ich urodziła. Chorągwi nabrano kilka wozów, armaty wzięto szumnej siła i więźniów też potrosze, na ostatku piechoty pobrano z kilkaset i do Sapiehy i do Czarnieckiego, ale nie było znacznych, tylko trzech pułkowników, rotmistrzów też kilka, bojarów też, Niemców i Anglików kilkanaście. Dołgorukiego

¹ kto dół kopie, sam weń wpada. ² znaczy.

³ przygarście, ręce, jako do brania piasku.

i tych ludzi, co uszli, noc urodziła, bo gdyby było więcej dnia stawało, wszyscyby byli polegli.

Zolotareńko z swoimi kozakami o trzy mile tylko był podczas okazyej. Podjazd jego był i patrzył na bitwę, tak udawano, i widział przegraną Dołgorukiego, zaraz tedy wyciął chyżego nazad. Zolotareńko, któremu potym od Moskwy posłano ukazy (a po naszymu ordynansy), żeby zaraz poszedł łączyć się z Chmielniczeńką¹, poszedł *magnis itineribus*²; nie wiem, czy tam co pomógł, czy nic, bo też prawie o tym czasie jakoś Szeremeta znieśli panowie nasi hetmanie *gloriosissime*³ tak, że *nec nuntius cladis*⁴, bo jedni na placu padli, drugich Tatarowie, którzy byli *a partibus nostris*⁵, wybrali i samego Szeremeta wzięli, w nagrodę tego, że nam Moskwy pomogli wojować. I to była chwalebna i wielka wiktorya, ale ja o niej nie piszę, bom tam nie był, o tych tylko piszę okazyach, w których sam byłem, gdyż to *propositum*⁶ moje: opisać *statum vitae meae, non statum Reipublicae*⁷, z tej racyej, żebym sobie mógł *reducere in memoriam*⁸ każde moje *actiones*⁹, przeczytawszy *in scripto, in quantum*¹⁰ by pamięć nie mogła dotrzymać. Ale i to okazyja dosyć była szczęśliwa od Pana Boga, kiedyto nie znalazł się i jeden z nieprzyjacielskiego wojska tak wielkiego, (którego, powiedano, że było oprócz kozaków 70.000) coby miał uść. Wielkie Bóg Wszechmogący nad narodem polskim pokazał miłosierdzie i ojczyznę strapioną wydarł prawie *ex faucibus*¹¹ okrutnego nieprzyjaciela, który jużby ją był prawie osiadł, gdyby był Pan Bóg nie dał otrzymać wiktoryej; za co niech będzie Imię Jego pochwalone Przenajświętsze! Po okazyej jednak basińskiej¹² posłał wojewoda ruski podjazdy potężne na te miejsca, gdzie słyszał o kozakach, chcąc się z nimi powitać za daniem znać od podjazdów, aleć już byli uskrobali, widząc bankiet Dołgorukiego, nie chcieli takiego czekać. Toto jest roztropność dobrego wodza *praevenire*¹³ nie-

¹ w rkp. mylnie Chmielnicieńskim. ² spiesznym pochodem.

³ najchwalebniej. ⁴ ani zwiastun klęski. ⁵ po naszej stronie.

⁶ zamiar. ⁷ stan życia mojego, nie zaś stan Rzeczypospolitej.

⁸ przywieść na pamięć. ⁹ czyny. ¹⁰ na piśmie, ileby. ¹¹ z pa-
szczy. ¹² nad rzeką Basią, dopływem Proni (Soży, Dniepru). ¹³ uprzędzić.

przyjaciela, nie dać [mu] się zmocnić. Coby oni byli z małą garstką naszego wojska robili, gdyby się było to kozactwo złączyło z Moskwą! A tak i Moskwa wzięli dyscyplinę i kozacy uciekli i owi astrachańscy Kałmucy zginęli, cośmy się ich lękali, i powiedali ci, co ich bili (bo tam inszym pulkom dostało się na nich napaść), że nie umieli nic i owszem, począwszy się trochę zrazu uwijać z swemi dzidami, jeszcze prędzej pierzchali niżeli Moskwa, i nie słyszałem, żeby się kto skarżył na ranę od ich oręża. Tak to Pan Bóg dobry, kiedy chce, pobłogosławi, doda rady zdrowej wodzom, doda męstwa i odwagi rycerzom, czegośmy *visibilter*¹ doznawali w tych moskiewskich okazjach, kiedy nie było podobieństwa do wygranej tak szczeremu naszemu wojsku. Kiedy podjazd powracał ponad Niemem już ku swoim, taki mając ordynans, szedł mimo Mohilow. Co przedtym, jakom namienił, na wojsko przechodzące hukali, wołali, grozili kniazem Dołgorukim, grozili kajdanami i stolicą, wtenczas ani gęby nikt rozdziawił, ani do nich strzelano. Jako to jest straszne *omen victoris*², jakto Bóg przeina-czy hardość ludzką i wielkie o sobie rozumienie!

O Boże dobry, Boże nasz łaskawy!
 Niepojęte są czynów Twoich sprawy:
 Dźwigniesz, kogo chcesz; kogo chcesz, ponížysz;
 Umkniesz fortuny; gdzie raczysz, przybliżysz.

Z małego wielkim, wnet z wielkiego małym
 Uczynisz snadnie; trząśniesz światem całym;
 Wnet króla gołkiem³, wnet królem oracza,
 Nędzarza panem, nędzarem bogacza.

Słabemu dasz moc, wnet słabość mocnemu;
 W lot dasz zwycięstwo wprzód zwyciężonemu;
 Sprawisz to snadnie: kto przedtym rej wodził,
 Wkrótce on będzie na podsobku⁴ chodził.

¹ widocznie. ² hasło zwycięzcy. ³ hołotę.

⁴ lewą stroną w zaprzegu.

Fortuną ludzką Twoja to zabawa
Rzucać, jak piłką; wszelka nasza sprawa
Od Ciebie swoje ma dependencyą¹,
Z Ciebie upadek, z Ciebie promocyą.

Macedonowie Słowianom służyli,
Inszym narodom w poniewierce byli;
A potem wszystko świat opanowali,
Co więcej, inszym potem *palmam*² dali.

Z małych zbyt poszli początków Rzymianie,
A jakąś im dał potęgę, mój Panie!
Znowuś odebrał, kiedy Twoja wola.
Ta profesya ta jest ludzka dola.

Wzbudziłeś Turków z morskich (!) rozbójników,
Z gnuśnego gminu wielkich wojenników;
Ta ich potęga lubo teraz słyńcie,
Bedzie przecie czas, że jak insze zginie.

Patrzmyż monarchów (rzućmy monarchie),
Jako się jasność ich w gruby cień kryje,
Od Aleksandra biorąc proporcya,
Perseusowę widząc mizeryą³.

Nierówna w wieki królów symetria⁴,
Wielka odmienność i dyferencya:
Ten wszystkim straszny światu ogłoszony,
A ten na tryumf w powrozie wiedziony.

Cesarzów rzymskich wielkie owe dzieła
Konstantynowa śmierć jak oszpecila!
Tamtym, jak bogom, honory dawano,
Temu na progu szyję ucinano.

¹ zawisłość; *promocya* — wyniesienie. ² palmę zwycięstwa, pierwszeństwo. ³ nędzę, Perseusz macedoński od Rzymian zwyciężony marnie zginął. ⁴ zgodność; *dyferencya*, to samo co odmienność.

[I] Pompejusza Wielkim nazywali,
Wielkie mu czyny w świecie przyznawali;
Wnet stał się małym, zbył wielkości onej,
Na brzegu Nilu w łódce pogrzebiony.

Rychard angielski od hetmana swego,
Regner zaś duński od więźnia Helego
Co ucierpieli? Ten wiecznem więzieniem,
Ten głodnym węzom stał się pożywieniem.

Samson, Anibal, Henryk, piąty Karol,
I ci z fortuną jaki mieli parol! ¹
A przecie ich ta nie upiastowała,
Kiedy ich boska ręka dotknąć chciała.

Nie nowina to królom tego świata,
W pomyślnem szczęściu przepędziwszy lata,
Stracić koronę, orać z wołem w plugu,
Albo karete ciągnąć z szkapą w cugu ².

Nie nowina to, siedmdziesiąt razem
Nogi i ręce obciążwszy żelazem,
Królom pod stołem ze psy zbierać kości;
Taka jest dola ludzkiej szczęśliwości.

Dokazać czego choć się kto nasadzi,
Bez wolej Boskiej nigdy nie poradzi.
Za nic potęga, za nic miryady! ³
Bez wolej Boskiej nie zaczynaj zwady.

Panowie Moskwa, widząc mieszaniny
I ciężkość na nas, bez żadnej przyczyny
Zaczęli wojnę, żeby nas zniszczyli
I w niewolę nas wieczną zagarnęli.

¹ umowę, słowo. ² Sezostrisa egipskiego na wozie tryumfalnym czterech królów w zaprzęgu ciągnęło.

³ dziesiątki tysięcy.

A Bogu się to nie upodobało:
Lubo nas karał, póko mu się zdało,
Ulitował się naszej niewinności,
Dał się ich nabić pewnie do sytości.

Kajdany, które na nas zgotowali,
Sami się słusznie nimi nabrzękali,
Takami wożąc dumni bojarowie
Wały i groble, jako nie — panowie.

Napoiłi krwią miasta, pola, lasy,
I wszystkim ludzi wybór tymi czasy
Z gruntu wyginał, że ich bardzo mało
Celniejszych ludzi do boju zostało.

Tak powiedano, gdyby batalią
Przyszło wystawić w nową kampanią,
Z prostego gminu musieliby byli
Ludzi sposobić: tak sami mówili.

Trzeba im było nie dać odpoczywać,
Iść do stolice, prywat nie zażywać —
Samby ich był strach bez szable zwojował,
Który ich wtenczas wielce opanował.

Cóż to, kiedy my, choć dobrze zaczniemy,
Zadnej jak trzeba rzeczy nie skończymy?
Nie zażywamy sąsiedzkiej granice,
Swojej ojczystej bronimy dzielnice;

Wojny niesłusznej z nikim nie zaczniemy;
Kto z nami zacznie, przecię się bronimy.
Kto do nas przyjdzie, to go wylatamy,
A potym mu zaś basarunek damy.

Tej dyskrecyje¹ i Moskwa doznali,
Gdyśmy im *ultra*² tylko frysztu³ dali,

¹ dyskrecja, wzgląd, laska. ² dobrowolnie. ³ wczasu.

że się i w siły mogli przygotować
I basarunek¹ na nas wytargować.

Nie zaraz nam Bóg da takie sposoby
Do tak pozornej domów swych ozdoby,
Do Jego świętej chwały pomnożenia
I granic polskich do rozprzestrzenienia:

Jak teraz było, gdy Wszzechmocne siły
Takie chwalebne zwycięstwa zdarzyły,
Za co Mu chwała niech będzie na wieki,
Że nas z Swej świętej, nie rzuca opieki.

Jużeśmy tedy rozumieli, że po owych tak ciężkich pracach przyjdziemy na wytchnienie, oblawszy się do sytości swoją i nieprzyjacielską krwią; aż przychodzą powtórne i nieodmienne wiadomości, że Chowański², zapomniawszy dawnej chłosty, znowu za ukazem carskim zebrał 12.000 wojska dobrego z owych ostatnich już dumnych bojarów i dwornych carskich urzędników i przeszedł Dniepr pod Smoleńskiem i zachodzi nam po polskiej stronie Niepru, rezolwowawszy się, by też i samemu zginąć, i tak deklarowawszy carowi, wstępnym bojem na nas uderzyć, albo też z za Dniepra nas nie puścić, aże by był znowu Dołgoruki, przybrawszy siłę, na nas przyszedł; ale się i na tej zawiódł intencji, bo trudno w spiączki złapać ostrożnego lisa. Jak prędko lisowskiego zabytku³ jeszcze żołnierz, Czarniecki, wziął wiadomość o tej jego imprezie, zaraz poszło wojsko *magnis itineribus*⁴ nazad do Niepra. Przeprawiliśmy się tedy na tę stronę pod Szklowem jako mogąc, jedne konie przewożąc, drugie zaś przy łodziach i przy promach pławiąc; a już były wielkie zimna, na co konie ubogie narzekały i niejeden zęby wyszczerzył. I stanęliśmy tedy pod Szklowem, Litwa w polu szczerym ćwierć mile od nas, my zaś nad samym Dnieprem na kępie, którą oblewał. Wyprawił zaraz Sapieha na podjazd Kmicica, pułkownika,

¹ basarunek, z niemieckiego terminu sądowego, nawiązka, odszkodowanie. ² w rękopisie mylnie: Dołgoruki. ³ zabytku znanego Lisowskiego (z r. 1619—1620). ⁴ spiesznym pochodem.

żołnierza dobrego, we trzech tysięcy dobrych ludzi, ku Czerejej¹, gdzie się był Chowański położył obozem, pobudował jak na całą zimę i okopał, bo miał w polu zimować. Nazajutrz po wyprawionym podjeździe, podobno *spiritu prophético*² Czarniecki natchniony, kazał otrąbić, żeby za dwie godzinie było wojsko pogotowiu wsiadać na koń, biorąc z sobą prowiantów. Tak tedy się stało. Cichusienko przez munsztuk zatrąbiwszy, Sapieże nic nie powiedziawszy, ruszyliśmy się. Idziemy tedy lasami, a wszystko śpieszno; nie wiemy nic, po co i dokąd. A Chowański też tak uczynił, poszedł komunnikiem, chcąc nas na przeprawie zaskoczyć rozdwojonych. Potkał się tedy z Kmicicem pod Druckiem³, *alias*⁴ przyszedł mu z tyła, bo już go był minął inszym traktem. (Opowiedział o Litwie mieszczanin z Drucka, którego tam gdzieś w drodze Moskwa porwali). Tam jak się uderzyli z sobą, bili się prawda Litwa niebożęta mocno, ale nie mogąc wytrzymać, rozerwano ich; dopieroż źle, dopieroż bić, brać, wiązać. Posłał był Czarniecki przodem kilka chorągwi; to skoro przeszły do przeprawy pod samym Druckiem *sive*⁵ Odruckiem (bo to miasteczko dwojako nazywają, jest tam rzeka Drucz, na której były mosty, te już zostały zrzucone od Moskwy), stanęli nad rzeką i posłali do wojewody, dając znać, że słuchać strzelanie i bitwę jakąś. Zaraz tedy ryścią poszło wojsko, zaraz domyśliliśmy się, że niedarmo; przyjdziemy tedy do przeprawy nad Druckiem samym; źle, rzeka wprawdzie nieszeroka, ale dwoma nurtami idzie, dwa razy zatem pływać trzeba, jak po pół stajania, głęboko i bystro, a zabrzejysto⁶ zaraz, jak z pieca. Moskwa prostacy spuścili się na to, że mosty zrzucili; wiedzieli też już, że wojsko aż pod Szklówem⁷ i sukursu mieć żadnego nie mogła Litwa, nie kazali owej przeprawy pilnować, której mogliby byli zabronić należyście.

Rzecz wojewoda: «Mści Panowie, *res non patitur moram*⁸, mostów tu budować niemasz czasu: słyszycie strzelanie, słyhać i głośy moskiewskie. Jużto znać, że nie nasi onych,

¹ Czereja między Orszą a Borysowem. ² duchem prorockim. ³ Druck w powiecie oszmiańskim. ⁴ albo. ⁵ czyli. ⁶ spadzisto. ⁷ Szklów nad Dnieprem, na północ od Mohilewa. ⁸ rzecz nie cierpi zwłoki.

ale oni naszych biją. Plywaliśmy przez morze i tu trzeba, Pana Boga wzięwszy na pomoc. Za mną! Pistolety, ładownice za kołnierz!» Sam tedy wprzód skoczy z brzegu, zaraz koń spłynął, bo bardzo rzeka głęboka. Przeplynał tedy, stanie na brzegu; chorągwie jedna za drugą płyną cicho, bo nie było do tego miejsca, gdzie się bili, ledwie z piętnaście stajań, tylko że za lasem, i nie mogli nas widzieć. A jeszcze woła, stojąc na brzegu: «Szeregiem, Mści Panowie, szeregiem!», co niepodobna [było], bo niekoźdy koń jednakowo pływa: jeden się bardziej suwa, drugi nie tak. Nasz pierwszy towarzysz Drozdowski miał konia, co go był nieświadom, a on pływał jakoś dziwnie na bok; skoro tedy tak uczynił, zaraz go woda zniosła z konia, począł tonąć, konia puściwszy; jam go uchwycił za ramię, drugi towarzysz z drugą stronę; takeśmy go między sobą pławili. Skorośmy go wynieśli, aż mówi wojewoda: «Macie szczęście, panie bracie, są tu wielkie ryby, polknąłby was był szczupak całkiem i z pancerzem» (na to przymawiając, że to był chłopiec małego zrostu). Jakeśmy się przeprawili i przez drugą taką odnogę, zaraz pułkowi królewskiemu kazał skoczyć do bitwy, sam został drugie pułki przeprawiać. Idziemy tedy ryścią. Moskwa się zdumieli: czy z nieba spadli. Tu wojsko ich nie w porządku należytem: jedni się kupą bawią, drudzy Litwę wiążą, insi po stawie brodzą, rozgromionych z trzciny wywłócząc, bo mało co zabijali naszych, chcąc jako najwięcej nabrać niewolnika, żeby zaś za swoich zamieniać. A jest tam staw wielki bardzo pod samym miastem, gęstą trzcina zarosły; tam Litwa niebożęta uciekali z pogromu. Uderzą na nas rozumiejąc, że to drugi jaki podjazd, wesprą nas, widzą mokrych, że z każdego ciecze, a strzelba przecie daje ognia. Nuż w się! Widzą, że coraz przybywa jak z rękawa, u nich serce coraz mniejsze, u nas *contra*¹ coraz większe, bo co się która chorągiew przeprawiła, to jej zaraz za nami kazał skoczyć. Litwa jako barani i po kilka do kupy związanych. Kmicic, pułkownik, wypadł gdzieś z chałupy, jak go to już warta odstąpili, biega między naszymi, ręce w tył związane, woła:

¹ przeciwnie.

«Dla Boga ratujcie!» Takci go tam ktoś rozerznął. A wtym porwali pacholka z naszego wojska, spytają: «Co to za podjazd?» Powie: «Nie podjazd, ale Czarniecki z wojskiem». A tu rąbanina sroga, trupi leca, owi się po stawie poruchają, nurzają; co przedtym Moskał prowadził Litwina, to go już Litwin za brodę ciągnie. Wnet *vicissitudo*¹ i odmiana fortuny: w jednej godzinie podchlebiła im, a już ich na sztych wydała. Jak tedy zrozumieli z języka, że to nie podjazd, ale wojsko, widzą, że źle koło nich: tu im fałdów mocno przyciskają, tu coraz z lasa wymknie się chorągiew, właśnie jak kiedy owo wyrwanego tańczą. Starszyczna poczęła uciekać, wojsko też w rozsypkę, lecz tego uciekania niedługo było, bo konie mieli zmordowane, bijąc się z Litwą i przebiegając im z inszego traktu wielkie trzy mile, bo ich już byli minęli; a trzecia, że konie mieli srodze tłuste i rozpierały się im. Jakeśmy tedy wsiedli na nich, to tak cięto przez cztery mile wielkie; kto w pierwszej mili nie zginął, to w drugiej albo w trzeciej, bo dojedziesz go, a koń pod nim stoi, jako krowa, albo też już z niego zsiadszy, to kłęcz, ręce złożył; to go po szyi, a daje za drugimi. Kto tedy w tych czterech milach nie zginął, już dalej trupa nie było, ale jednak ich mało bardzo przybieżało do obozu, co powiedali chłopci i insi niewolnicy, żeśmy ich w obozie zastali i wielkimi zastali panami; ci zdrajcy bo zaraz, jak postrzegli, co się dzieje, trzęśli szalasy. Przyszliśmy tedy do ich obozu pod Tołoczyn², mil siedm od tego miejsca, gdzie była bitwa, w którym zastaliśmy wszystko do wiwendy³ i wozy wszystkie, nawet koni podostatkiem, bo owi, co uciekli, nie dostarczyli i swego porwać, gdyż zaraześmy na karku ich jechali; ci też, co byli w obozie zostali, jakoto wozowi ludzie, ledwie co który konia dopadł, to uciekał, a ci, co zginęli, już ich rzeczy nikt nie brał. Było tedy bydła potroszę, co za wielką nowalią mieliśmy: komu się dostał wół albo jałowica, nie trzeba było gości zapraszać, sam przyszedł i z trzeciego pułku, dowiedziawszy się, gdzie świeżą sztukę mięsa gotują, bo o to było bardzo trudno, gdyż blisko granice moskiewskiej jedne bydlę pozabie-

¹ zmiana. ² Tołoczyn w wojew. mińskim, nad Druczem. ³ pożywienia.

rano, drugie też, kto co jeszcze miał, to w pustyniach głębokich trzymali i lecie i zimie.

Przełodnieliśmy byli bardzo mięsa, nie żyjąc przez kilka miesięcy, tylko ogrodniemi rzeczami, a najbardziej ćwikłą pieczoną, z której różne specyały wymyślali: pierogi pieczone, rozwierciawszy już warzoną i tak położywszy na placek, zwinąwszy jak zwyczajnie pieróg i to w piec, a konopnym siemieniem rozwiercianym po wierzchu posmarował, to to wielki specyał.

Stanęliśmy tedy w ich obozie; rozdano kwatery tak jako w jakim mieście. Litwyśmy tam już nie puścili, którzy za nami przyszli czwartego dnia, aleśmy im przecie udzielali leguminy. Stajnie zastaliśmy gotowe i z podłogami, bo już były błota wielkie jesienne; budynki porządne, bo się oni słusznie budują w obozach. Tabory nasze przysły za nami wtenczas, kiedy i litewskie wojsko. Sapieha tedy osobno, jak o milę, stanął obozem. Napadły wielkie śloty, śniegi, poczęły Litwie konie szwankować i poszli na kwatery po wsiach; my zaś staliśmy w obozie, pokośmy mieli co jeść i konie nasze, których lubośmy byli już uronili potroszę przez bitwy przeszłe i śloty jesienne i to pływanie na rzekach podczas zimnej wody, ale zaś napelniło się tego przez tę okazyą, że ich było dosyć i bardzo dobrych owych astrachańskich Kałmuków, bachmatów i różnych ruskich koni.

Mogliby panowie żołnierze terazniejszego wieku brać *ideam*¹ z naszego wojowania, którzyto często konie tracą. Ja powiedam, że oni nigdy w większych nie bywają pracach, jako my bywali, *et consequenter*² odbytu takiego nie mieli na konie, a przecie wojsko nasze nigdy nie opieszało: takto było u nas konia stracić, jako raka z kobielei wypuścić, bo wiedział każdy, że przy szczerem potkaniu z nieprzyjacielem może mu Pan Bóg dać inszego. Weźmieć konia nieprzyjaciel, starajże się ty, żebyś mu odebrał dwóch, ponieważ takiś człowiek, jako i on, taki żołnierz, jako i on, i na nim skóra nie z karaceny³, jako i na tobie.

¹ wzór. ² a zatem. ³ kirysa; pancerza.

ROK PAŃSKI 1661

Za Boską pomocą zacząłem w domu, w którym roku dziwnemi Pan Bóg próbował sługę swego okazyjami, złej i dobrej fortuny przeplatając *vicissitudinem*¹, ale się to wszystko na dobre obróciło. O czym będzie niżej.

Po Trzech Królach pojechałem do Radomskiego dla owej inkwizycyjej, a Gorzkowski swoją wywiódszy, nie wiem jakim tam sposobem, pojechał z nią i po odjeździe moim z obozu, podobno w tydzień, przyjechał do wojska. Powiedział mu wojewoda: «Waszeć się dotychczas zabawił czarnym kałamarzem, wywodząc inkwizycyą, a pan Pasek tu z nami krwią pisał; teraz Waszeć napierasz się sądu *contra absentem*², to być nie może, bo też i on chciał się salwować, teraz dopiero pojechał tam, skąd Waszeć przyjechał; a lepiej było i Waszeci dopiero teraz z nim razem pospołu jechać po inkwizycyą, niżeli tak wiele okazji opuścić pięknych. Waszeci to bardziej pachnie kancelarya, niżeli wojna; lepiej albo Waszeć zaniechaj tej weksy³, bo kiedy on wyszedł zdrowo z takiego ognia, w którym widziałem go sam, to znać, że nie winien krwie brata Waszeci; wszak Waszeć pamiętasz, żem go taką zagadnął próbą: «jeżeli wynidziesz zdrowo z tej okazyjej, to się miarkować będę o twojej niewinności». Jać was rozsądzę, skoro on z swoją powróci inkwizycyą, ale jeżeli tam Waszeć co zrozumiał, lepiej ludzi nie turbować. On się tego nie zapiera, że brata Waszeci uderzył, ale się w tem chce wywieść, jako nie z tej, ale z inszej przyczyny zszedł z świata. Albo tam do trybunału o to, jako szlachcic z szlachcicem, ponieważ to stało się tak dawno i nie pod moją dyrekcyą». — Nabilci mu tedy uszy: nie tylko temu dał pokój ale z wojska od ćwierci wyjechał. Przyjechawszy ja tedy do Radomskiego, już owych ludzi nie za-

¹ przemianę. ² przeciw nieobecnemu. ³ dokuczania.

stałem żywych, co byli najpotrzebniejsi do inkwizycyey; osobliwie gospodarstwo, w których się domu działa ta zwada; ksiądz tylko jeden był, co go dysponował¹, ten chciał mi dać *testimonium recedendo a sacrificio missae*², że mię *circa dispositio-nem*³ nie czynił winnym, ale chciał, żebym się był o to postarał, aby mu do tego była dana *licentia a loci ordinario*⁴. A miałem też nadzieję *in testimoniis*⁵ kompaniej też naszej, którzy pod tym znakiem pana Piekarskiego zostawali, znowu ze mną pod tą chorągwią pana kasztelana lubelskiego służyli: pan Olszowski Jan i pan Jędrzej Zaręba. Pojechałem tedy z Radomskiego z niszczem, mając wolą o tę licencyą starać się *a loci ordinario*⁶. Przyjechawszy do domu, dowiedziałem się potym, że mój adwersarz wyjechał z wojska i ożeniwszy się w domu osiadł. *Supponebam*⁷ tedy, że tego zaniecha; jużem się tedy nie starał o owe inkwizycyą; jakoż i zjeżdżałem się z nim potym i siedziałem w domu pana kasztelana żarnowskiego, Starołęckiego, w Studziannem⁸ podczas komendów⁹ pana Michała Łabiszowskiego, towarzysza ksiąźęcia Dymitra, kiedy się o pannę Przyłuską, siostrzenicę samej Imości, starał. Już tam tedy pan Gorzkowski nic o tem nie wspominał, tylko mi przy powitaniu ręki umknął, o co chcieli się ujmować ci, co z nami przyjechali, osobliwie panowie Petrykowscy, panowie Radziątkowscy, krewni moi i insi i już się byli poczęli brać do szabel, ale gospodarz wdał się w to i ja też mówił, żeby dali pokój; niech się już tym ukontentuje, że mi ręki umknął. Takci dali pokój, tylko mu rzekł Ryłski Jan, sędzia rawski: «Panie bracie, Waszeć się o to ujmujesz, że Waszeci brata obuchem uderzono, a Waszeci samego trzebaby kijem, że Waszeć tak *barbarus*»¹⁰. Siedziałci z nami przez owe dni komendów, ale od nas już stronił, bo się bał; było nas lepiej, niżeli sto koni, a wszyscy na niego marsem patrzyli o owo umknienie ręki i w tańcu nie był i razu. Kiedy z nim mówili niektórzy, co z tym czynić

¹ na śmierć. ² świadectwo, po odprawieniu mszy św.

³ Gorzkowski gotując się na śmierć. ⁴ pozwolenie od biskupa.

⁵ w świadectwach. ⁶ od biskupa. ⁷ wnosilem.

⁸ Studzianna, wieś w wojew. sandomierskiem. ⁹ zalotów.

¹⁰ barbarzyniec.

dalej *intendit*¹, powiedział, że woli koronnem prawem, bo w wojskowym widział fawory. Jam też temu był bardzo rad i jużem się nie starał o owę inkwizycyą; aleć potym koronnego i nie zaczynał, bo podobno czuł się, że mi tego nie do-wiedzie. Jechałem potym do wojska. Wojewoda, obaczywszy mię, rzecze: «To za inkwizycyą?» Odpowiem: «Tak jest». — «Nie pewnie tu, rzecze, dońdziecie z sobą sprawy, kiedy ten odjeżdża, a ten przyjeżdża». Potym powiedziałem, że już do koronnego udaje się prawa.

Prędko potym wojsko zaczęło się zabierać do związku. Od hetmańskiej dywizyej ustawicznie poselstwa, listy inwitu-jąc *ad societatem*², proponując *communem iniuriam et com-mune bonum*³ wojska. Nasza dywizya opierała się, bo przecie uważali wielkie stąd ojczyzny *detrimentum*⁴. Już Moskwa nie mieli *resistendi modum*⁵, już zdesperowawszy poddać się a mi-łosierdzia prosić *intendebant*⁶. Już panowie Wołscy⁷ za Białe jeziora⁸ swoje wyrugowali dostatki. Po prostu rzadko się taki znalazł w wojsku naszym, któryby miał szczerze *aspirare*⁹ do związku. Aż *tandem effecerunt*¹⁰ to hetmańscy, żeby przynaj-mniej zbliżyć się do nich *ad conferendum*¹¹. Ja też deklarował porucznikowi memu, żeby się starał o towarzysza na moje miejsce, o czym dowiedziawszy się wojewoda, kazał Mężyn-skiemu, porucznikowi swemu, traktować ze mną, żebym pod jego chorągiew podjechał. *Conclusum*¹² tedy, żem dał rękę.

Wojsko tedy, poszedszy z pod Kobrynia¹³, złączyło się z hetmańskimi, ale nie wszystkie chorągwie; bo królewskie, jego samego¹⁴ i insze, jakoto: zięciowskie¹⁵, starosty kaniow-skiego, też nie chciały się łączyć. W kole tedy jeneralnem wielki hałas *pro et contra*¹⁶, bo hetmańskie wojsko już było jako dudy nadęte i srogiego ducha miało do konfederacyej. Nasi zaś byli

¹ zamyśla. ² zapraszające do towarzystwa. ³ przedkładając wspólną krzywdę i wspólne dobro. ⁴ szkodę. ⁵ sposobu oporu. ⁶ zamierzali.

⁷ z nad Wołgi. ⁸ na północy w Rosji (por. str. 128).

⁹ wdychać. ¹⁰ nakoniec okazali. ¹¹ na rozprawę. ¹² postanowiono.

¹³ Kobryń nad Muchawcem, w wojew. brzesko-litewskim.

¹⁴ Czarnieckiego. ¹⁵ W. Leszczyńskiego, dalej bratanka własnego, również Stefana. ¹⁶ za i przeciw.

*in bivio*¹, bo i tu *alliciebat dulcedo*² chlebów i tu przecie żal było *in eo passu*³ wydzierać się *ex oboedientia*⁴, okazyą rozprzestrzenienia granic. Żalowali niektórzy, że się zbliżyli do jeneralnego koła, drudzy też mówili, że trzeba tego koniecznie, jakoto *quot capita, tot sensus*⁵, nie jednej matki dziatki. Przyszło tedy pozwolić na ich wolą, *observatis conditionibus his*⁶: naprzód, żeby z naszego wojska marszałka obrać; druga, żeby zaraz wzięwszy dobre chleby i poprawiwszy pocztów słusznie, iść już *non sub regimine*⁷ hetmanów, ale marszałka swego, a zostawić po ekonomiach i starostwach *deputatos administratores*⁸, którzyby *in rem*⁹ wojska zawiadowali *bonis regalibus*¹⁰ i wybierali intraty; nie rozwiązywać się jednak związku, aż będzie wojsku obmyślona *in toto*¹¹ satysfakcja. *Ad primum*¹², nie mogło to być, żeby marszałek był z naszej dywizyej, *per rationem*¹³, że tam wojsko dwie części większe. *Conclusum*¹⁴ tedy, że z naszego wojska substytut¹⁵, a z hetmańskich marszałek. Stanął tedy marszałkiem Świderski¹⁶, człowiek prosty i szczery, to w nim wojsko upatrowało. Substytutem zaś Borzęcki, porucznik chorągwie pancерnej Franciszka Myszkowskiego, margrabie pińczowskiego, człowiek uczony, fantazyjej górnej. Konsyliarzów połowa z naszego wojska, połowa z tamtego. *Ad secundam illationem*¹⁷, widzieli w tem *constantissimum propositum*¹⁸ wojska naszego, żeby ten chleb jeść pracując, nie po włościach leżąc. Słyszeli deklaracją *plenis buccis*¹⁹, że tego nie odstępimy, choćby też *armis experiri*²⁰, jeżeli nam nie ujdą *rationes*²¹. Tam *e contra*²² dawano także *rationes*, że tym związkiem tak wiele ugrozimy, jako nic, kiedy pójdziemy w pracę, że nie będzie dbała Rzplta o to i nie obmyśli zasług, kiedy mieć będzie zaszczyt etc. Substytut zaś *potentissime*²³ promowował to; i marszałek *annuebat*²⁴, ale nie śmiał szczerze mówić prop-

¹ na rozdrożu. ² nęciła słodycz. ³ w tem przejściu. ⁴ z posłuszeństwa. ⁵ ile głów, tyle zdań. ⁶ pod następującymi warunkami. ⁷ nie pod rządem. ⁸ deputowanych administratorów. ⁹ na rzecz. ¹⁰ dobrami królewskimi; intraty, dochody. ¹¹ w zupełności. ¹² co do pierwszego.

¹³ z przyczyny; z naszej dywizji — w rękopisie: z inszej. ¹⁴ postanowiono. ¹⁵ namiestnik. ¹⁶ Samuei Świderski. ¹⁷ co do drugiego wniosku.

¹⁸ niezmienny zamiar. ¹⁹ z całego gardła. ²⁰ bronią doświadczyć. ²¹ dowody. ²² przeciwnie. ²³ najmocniej popierał. ²⁴ przystawał.

*ter offensam*¹ swojej strony. Ozwie się towarzysz Karkoszka, i nie wiem z pod czyjej chorągwie, w te słowa: «Wymyślił to niepotrzebne kilku osób; jeżeli ma być związek, niechże będzie. Niechże nie będzie nic, a nasze zasługi przepadną i w dragony nas obróćą. Tak to kilka Ichmościów, jako mówią, wymyślił, a to drudzy nie mówią nic, znać, że toż *sentiant*², co i my». Spojrzy substytut po pułkownikach, porucznikach, mówi: «Panowie, co w tem *videtur?*»³ Owi rzeką: «Bierzemy sobie do konferencyj z kompaniami». Solwowano tedy koło *ad cras*⁴.

Skoro nazajutrz, *unanimi voce*⁵ wszyscy nasi zgodzili się na to po kołach partykularnych, żeby tej przedsięwziętej nie odstępować intencyj; gdy zaś w kole jeneralnym kazali porucznikom deklarować, *nomine*⁶ swojej każdemu kompaniej: który chciał, sam *ore proprio*⁷ deklarował; komu zaś trudno było o słowa, to *per deputatos*⁸ szły deklaracje. Nasz Krzywiecki, lubo był dobry żołnierz i męczyzna pewnie urody pięknej i okazałej, ale nie mówca, a osobliwie *in facie publica*⁹, mnie tedy ordynował do deklaracyj i wszystkiej kompaniej kazał być w jeneralnem kole, a sam został, listy pilno ekspedyował. Że tedy nie było chorągwi królewskich, wojewodzi-nych obudwu i krajczego koronnego Leszczyńskiego, zięcia jego, najpierwsza tedy deklaracya była tej chorągwie, gdzie porucznikował substytut; deklarował tedy Kraszowski, towarzysz. Druga zaraz deklaracya chorągwie naszej, gdzie ja ćwierci jeszcze dosługowałem, lubom dał wojewodzie słowo. Mówię tedy tak, a kompania nasza i z pod wszystkich chorągwi *numerosissime*¹⁰ zgromadzili się:

«Nie wiem, jakoby się ten miał nazwać synem ojczyzny, ktoby dla swojej prywaty publicznych jej miał całe zapomnąć interesów. Marnotrawnemi świat nazywa takich, którzy dla jednej tylko na krótki czas wygody *massam*¹¹ całej swojej zaprzędają substancyj, i tę, którąby z sukcesorami swemi *per*

¹ dla obrazy. ² czują. ³ zda się. ⁴ odroczone do jutra.

⁵ jednomyślnym głosem. ⁶ oświadczać w imieniu. ⁷ własnymi ustami. ⁸ przez deputatów. ⁹ wobec publiczności mnie naznaczył do oświadczenia. ¹⁰ jak najliczniej. ¹¹ masę.

*portiones*¹ mogli na dobre zażywać, wielkim razem utracają ojczyznę². Do Rzpltej mamy *praetensionem*³ zatrzymanych tak wielu zasług. Ale gdy uważę, że do Rzeczypospolitej nie węgierskiej, nie niemieckiej, ale polskiej, własnej naszej matki, toć też podobno, jako z matką, należałoby postąpić: boć matka każda, gdy się jej przebierze⁴ chleba, nagradza zwyczajnie dzieciom swoim dobrym obiadem i zatrzymane śniadanie, tak że im ciężkim nie da *labefactari*⁵ głodem. Gdyby jej zaś swywolne dziatki gospodarską razem wyniszczyły spiżarnią, jużby się podobno i zatrzymane nie nadgrodziło śniadanie i do dalszego wiktupadłyby sposoby⁶
 Jest *mora nova*⁷. Nieprzyjaciel się zmocni, kiedy mu frysztu pozwolimy. Bóg się rozgniewa; kiedy łaska jego i ta ręka Boska, która za nami wojowała, będzie przeciwko nam, że nie tylko nieprzyjacielskiego nie otrzymamy, ale i swego uronimy. Jawne to rzeczy, Mści Panowie, jawne, że nas dotąd piastowała Boska protekcyja. W kronikach się tego nie doczytamy, żeby od polskiej szable, dokładam, przy takiej wojska szczupłości, tak potężne i wielkie miały upadać miryady⁸. Uważajmy to, jako ten jaszczurczy naród trzy części ojczyzny naszej mieczem i ogniem splądrował. Uważajmy, jak wiele Bogu w jego kościołach poczynił dyzgustów. Uważajmy, jakim nam podczas wojny szwedzkiej stał się impedymentem⁹. Pokażmy to, że też umiemy za granicą chleba szukać u tych, co go u nas tak wiele napsowali. Zrzućmy z siebie *tandem*¹⁰ owę *vicinarum gentium*¹¹ eksprobującą narodowi naszemu paremią: *Minatur bellum, et non fert: sic gens tota Polona facit*¹². Będzie to z lepszą sławą i z lepszym pożytkiem naszym, bo i Bóg *in ulteriori tractu*¹³ poblogosławi rzeczy nasze i bracia nasi, choćby też mieli *adamantina corda*¹⁴, muszą na szczerłość nasze respektować i, w obfity kraj wszedźszy, może nam Bóg lepsze, niżeli

¹ częstkami... miernie. ² ojcowiznę. ³ żądanie. ⁴ zabraknie.

⁵ słabnąć. ⁶ w rkp. następują dwie stronicie niezapisane.

⁷ nowa zwłoka. ⁸ dziesiątki tysięcy. ⁹ przeszkodą.

¹⁰ nakoniec. ¹¹ sąsiednich narodów ganiące... przysłowie.

¹² grozi wojną, lecz jej nie toczy: tak cały naród polski czyni.

¹³ w dalszym zaciągu. ¹⁴ serca diamentowe.

na domowej skibie, obmyślić chleby. Tę tedy *nomine*¹ całej kompaniej naszej przynosząc deklaracją, to *denuntio*², że komu się *pia vota nostra*³ nie zdają, pewnie i nam jego, nie wiem, jaką dawszy im intytulacją, i całemu, że tak pozwolę sobie wy-mówić, bo wszystko [o] sobie wiemy, wojsku dywizyej naszej podobać się nie będą; oraz *protestor*⁴ przed niebem i ziemią, jeżeliby jaką przez czyj upór ojczyzna poniosła jakturę⁵, że nie przez co jej chcemy *filialem* wyświadczyć *amorem*⁶.

Słuchali przecie, póko mówiłem, *modestissime*⁷, ale ja-kom skończył, stało się srogie szemranie; jedni tak mówią, dru-dzy tak, trzeci: tak trzeba, inni: źle mówi, nic potym. Wyrwie się potym kilku biboszków, poczną wrzeszczeć wszyscy wraz: «Nie dziwować się panom Czarniecczykom, że sobie roszczą skrupuły, bo tam oni w dywizyej swojej wszystko jezuitów mają kapelanów. Oni ich to temi nadziewają skrupułami». Aleć skoro ich inisi ohuknęli, umilkli. Substytutowi zaś miło tego było słu-chać i pokazawał to *visibilititer*⁸, bo widział to, że wszystka sława, cokolwiekby się było dobrze stało, musiałaby była *ce-dere*⁹ jego *reputationi*, gdyż był *vir activus*¹⁰ i żołnierz dobry. I marszałek *eiusdem sensus* był¹¹, ale tego nie pokazawał *ob-rationes*¹², żeby się zdał *annuere*¹³ tamtym. Jak się ów *mur-mur*¹⁴ uspokoił, nastąpiły potym inszych chorągwi deklaracje, które punkt w punkt deklarowały. Jak się pułk królewski skoń-czył, toż dopiero i inszych pułków *in eundem sensum*¹⁵; nawet te chorągwie, które *contrarium sentiebant*¹⁶ z nami, a było ich sześć, zszepnąwszy się z sobą, *recesserunt ab anteriori inten-tione et conformiter*¹⁷ deklarowali z nami, żeby iść w kam-panią, cokolwiek wytchnąwszy i sporządziwszy się. Hetmań-czykowie, widząc w nas *constantiam*¹⁸, widząc, że nas w tym nie przełomią, nie chcieli *irritari*¹⁹, bo widzieli, żeby to było niedobrze *in rem*²⁰ ich, gdyby nas od siebie zbyli, gdyby Czar-

¹ w imieniu. ² oznajmiam. ³ pobożne nasze zamysły nie podobają.

⁴ protestuję. ⁵ szkodę, utratę. ⁶ synowską miłość. ⁷ najskromniej.

⁸ widocznie. ⁹ przypaść jego zawołaniu, imieniu. ¹⁰ mąż dzielny.

¹¹ tegoż zdania. ¹² z przyczyn. ¹³ potakiwać. ¹⁴ szemranie.

¹⁵ w teje samej myśli. ¹⁶ przeciwnej były myśli. ¹⁷ odstąpiły od poprzedniego zamysłu i zgodnie. ¹⁸ stałość. ¹⁹ drażnić. ²⁰ dla nich.

niecki miał siły, który był *totissimus*¹ [oddany] królowi. *Conclusum*², że się wszyscy zgodzili na to, żeby tak było. Solwowano tedy kołowanie, obiecawszy o tem, da Pan Bóg stanąwszy na konsystencyej, *constituere*³.

Nazajutrz naznaczono konsystencye; *sedem*⁴ marszałków z substytutem w zamku kleckim; przysięgała wojsku starszyczna na wymyślną ostrą rotę, wojsko starszyźnie *vicissim*⁵; niektórzy *distulerunt* jurament⁶, i ja też także, do dalszego kołowania.

Poszły tedy pułki *sparsim*⁷ każdy do swego stanowiska. Posłali tedy 3.000 wojska po owe chorągwie, których było 9 z dywizyej naszej, żeby ich *compellere*⁸ do związku, a oni też tego tylko potrzebowali, żeby ich przymuszono, *per regulam*⁹ polityki; że to były królewskie i regimentarskie, żeby się tym zasłonili, że to musieli uczynić. Tak się tedy stało, że do związku *accesserunt*¹⁰. Poodbierano tedy starostwa, tenuty, ekonomie i podzielono między wojsko. Rozgościwszy się na stanowiskach, skoro zasmakowały zbytki, pijatyki, już owa pobożna intencya poszła w zapomnienie; jeżeli kto o tym wspomniał, okrzykniono go zaraz, strojąc do króla i Rzpltej chimery, że nam tak grożą, że na nas tak następują, że nas obiecują znosić, iż cóż im mamy tak nadskakować? Rzeczpospolita ospale też koło siebie chodziła i tak się wszystko stało, jakom ja, choć prostak, mówił: że gdy związek aż do trzeciego roku trwał, Moskwa się zmocniła; wkroczywszy zaś w traktaty, już swoje siły widzieli, już naszą niezgodę zważyli, hardziejsi już byli, którym nietylko byśmy im mieli co wziąć albo swoje odebrać, aleśmy im jeszcze dobry dali basarunek za to, cośmy ich wybili. O czem *fusus*¹¹ będzie niżej.

Takto Bóg zwyczajnie umyka dobrodziejstwa tym, którzy sobie danego nie umieją zażyć, jako powiedają: *vincere et victoria uti non idem est*¹².

Po tak tedy znacznych zwycięstwach, z nieprzyjaciela

¹ całkowicie. ² postanowiono. ³ postanowić. ⁴ *sedem* — siedzibę, rezydencję, w myśl poprawki prof. Czubka zamiast błędnego w rękopisie: *siedm*.

⁵ nawzajem. ⁶ odłożyli przysięgę. ⁷ oddzielnie.

⁸ wciągnąć. ⁹ dla zasady. ¹⁰ przystąpili. ¹¹ obszerniej.

¹² zwyciężać a korzystać ze zwycięstwa, nie to samo.

otrzymanych — kiedy za osobliwą Boską protekcją oswo-
dziwszy ruskie, litewskie i białoruskie kraje, usławszy pola ich
trupem, to jest moskiewskim i kozackim, i ziemię tę, którą nam
zawojowali byli i przywłaszczyć sobie pragnęli, krwią napoiw-
szy, fortece zawojowane ewakuowawszy¹, jedne szturmem,
drugie przez traktaty pobrawszy i ugasiwszy ten tak straszny
zapał, tryumfującemu do stolicy moskiewskiej pospieszyć woj-
sku, a zhukanemu a już prawie upadłemu nieprzyjacielowi
przyznać zwycięską rękę i przyjąć *iugum servitutis*² (bo już
cały naród o tym mówił i tak uczynić miał *ob metum*³, który
Pan Bóg już był na nich dopuścił, że i z stolicy za Białe jezioro
uciekali, czego doszedłem potym, będąc w Moskwie, jako się
niżej napisze) — poszło wojsko do związku, nie tak dalece dla
zatrzymania zasług, jako dla praktyki czyjejsię i fakcyj, które
promowować chciano, *sub umbra*⁴ zasług wojsku zatrzyma-
nych, przez wojsko w związku zostawające. Car moskiewski
nie żałował też smolnego łuczywa na podpalenie tego ognia, bo
latały gęsto. Ale ten związek *causavit*⁵ ta okazyja, że ktoś chciał
*piscari in turbido*⁶, widząc króla *sine successore*⁷ i już upa-
dającej *lineam*⁸ owej sławnej Jagiellońskiego domu familiej.

Luboć wprawdzie zadłużyła się była Rzeczpospolita woj-
sku, ale po staremu jeszczeby się było mogło potrzytać, wziąw-
szy cokolwiek *ad rationem*⁹ od Rzeczypospolitej, bo nie było
tak ubogie, a osobliwie nasze w Czarnieckiego dywizyej, które
bogato i konno z Daniej wyszło, w moskiewskich też okazyjach
pewnie nie straciło, ale się zapomogło. Obeszłoby się było woj-
sko bez zasług i tego związku nie strojąc, ale ponieważ tak się
stało, trzebaby było zaraz na razie ujmować wojsko łaskawo-
ścią, nie surowością; co lubo potem *subsecutum*¹⁰, ale już *prae-
postere*¹¹, kiedy już zasmakowała owa *licentia*¹², kiedy już czuł
jelen na głowie rogi, kiedy już 60.000 szabel było, jak mówią,
jakby je gołębiowi z garła wybrał¹³.

¹ opróżniwszy. ² jarzmo niewoli. ³ dla bojaźni. ⁴ pod pozorem.

⁵ sprawiła. ⁶ ryby łowić w odmęcie. ⁷ bez następcy. ⁸ linję.

⁹ na rachunek, zaliczkę. ¹⁰ nastąpiło. ¹¹ zapóźno. ¹² swawola.

¹³ tak mawiano o orzechach wyborowych, łuszczakach, «jakby je do-
piero gołębiowi z gardła wybrał» (spółcześnie), dobywszy gołębiowi z krztonia
(W. Potocki), t. j. czystych, dzielnych.

Stanąwszy tedy w Kielcach, w najpierwszym kole tę materją wniesiono, żeby przysięgali ci, co jeszcze juramentu¹ nie odprawili *super fidelitatem*² starszyźnie *et non revelationem*³ sekretów i żeby się nie odstępować aż do jeneralnej amnestyje, na co niektóre chorągwie sarkaly, mając *prae oculis timorem Dei*⁴, osobliwie te, które nie bardzo do tego związku miały apetyt; jednak *sensim*⁵, drudzy *formidine poenae*⁶, inni zaś *dulcedine*⁷ mienia i tak wielkich chlebów musieli *consentire*⁸. Ja zaś, będąc *inter incudem et malleum*⁹, mając równo z innymi zasługi i bywszy godzien wespół z nimi tak tłustego chleba, chciałem być w związku, bo mi tam jakiś urząd kancelerski już byli naznaczyli; ale przysięgą *ullatenus*¹⁰ nie chciałem się wiązać i tak przez kilka czasów *subterfugiebam*¹¹, jakom mógł, bom *naturaliter*¹² wystrzegal się zawsze tego przysięgania, aż dopiero za czwartym kołowaniem, kiedy już porucznicy podawali rejestra juramentu odprawionego swoich kompanij, nacisną się na mnie *serio*¹³, żebym nie odwołując przysięgi. Biorę tedy głos i już mowę poczynam, aż mię substytut *interrumpit*¹⁴, deklarując to wojsku, że to już na siebie bierze, jako mię ma *flectere persuasionibus*¹⁵, że to uczynię na jego interpozycją¹⁶, że przysięgę na umówioną rotę. I mówi mi, już nic nie obawiając się, żeby na mnie jakie nie powstały insuldy od ludzi pijanych, jeżelibym był co *crude*¹⁷ wymówił, albo się z przysięgi wyłamował. Bez małaby było nie musiało *subsequi*¹⁸, bom też i ja trochę był podweselił głowy z dobrą kompanją.

Soluta tedy *sessione*¹⁹ ekspostuluje ze mną substytut *omnibus modis proponendo utilitatem*²⁰ stąd całej dywizyje, kiedy w rękach naszych pióro będzie; oraz *emolumentum*²¹ całej Rzeczypospolitej, kiedy my, cośmy poszli do związku *magis inviti, quam invitati*²², będziemy mieli prym *in consiliis pro-*

¹ przysięgi. ² na wierność. ³ i niewyjawianie. ⁴ przed oczami bojaźni Boską. ⁵ nieznacznie. ⁶ obawą kary. ⁷ słodyczą. ⁸ przystać. ⁹ między młotem a kowadłem. ¹⁰ w kaźden sposób. ¹¹ unikałem. ¹² naturalnie. ¹³ serjo. ¹⁴ przerwał. ¹⁵ nakłonić namową. ¹⁶ wstawiennictwo. ¹⁷ ostro. ¹⁸ nastąpić. ¹⁹ po zamknięciu sesji. ²⁰ wyrzuca namiestnik wszelkiemi sposobami, przedkładając pożytek. ²¹ zysk. ²² raczej zniewoleni, niż zaproszeni.

*ponendis; fructum*¹ i poprawę *fortunae*² z tego urzędu, mówiąc, że i ten urząd może więcej uczynić intraty, niżeli całej jednej chorągwi, *proponendo*³ i to, że kiedy nas więcej będzie wchodziło *ad dispositionem consiliorum*⁴ tych, którzy dobrze życzymy ojczyźnie i chcemy iść *ad opus belli*⁵ przy tym chlebie, to też prędzej intencją naszą przywiedziemy *ad effectum*⁶, a jeżeli dokażemy, że pod naszą dyrekcją pójdzie wojsko na imprezę, że i moje i twoje imię będzie znajomo światu. Aleć mnie te smakowite *pollicitationes*⁷ żadnego nie czyniły gustu, choć były pozorne, kiedym sobie na przysięgę wspomniał: tak mi się był dobrze ten skrupuł w głowie ugruntował. Rozgniewał się tedy Borzęcki i z takiemi wypadł słowy: «Nie chcesz na moję życzliwą uczynić intencją, obaczysz, żeć jutro więcej wyperswadują kilkaset obuszków, kiedyć je w kole pokażą. A ja też tam natenczas nie będę, ponieważ tak moję przyjaźń lekceważysz».

Nazajutrz tedy substytut do kola nie przyszedł i jam się też tam nie kwapił; ale że po mię przysłano, musiałem. Zaczęła się tedy materya o juramentach, żeby koniecznie ekspedyowane⁸ były, kto ich jeszcze dotąd nie czynił. Przysiągł tedy wprzód Chochół, a potym kilka różnych kompanij; a w tym idzie substytut, lubo się był chorobą złożył, żal mu było przecie mnie, żebym w jakie zle nie wpadł terminy, bo mię bardzo kochał. Gdy już tedy i mnie każą przysiąc, mówię tak: «Wszakto nie Boże przykazanie, aby *de necessitate*⁹ każdy towarzysz w kole jeneralnym jurament odprawił, ale wolno i w partykularnym przed swoim oficerem to ekspedyować, co i tu». Odpowiedziano mi: «Nie może być, jeno tu, chceszli, żebyś miał ten honor w rękach, któryć wojsko dać *intendit*»¹⁰. Chciałem tedy jeszcze prosić o deliberacją *ad cras*¹¹, ale jakby mi coś poszeptalo: już mów rzetelnie, co masz mówić. Po prostu całe się mnie nie chwytalo serce i związku i tych wszystkich obietnic, nie wiem czemu. Począłem tedy mówić do nich temi słowy:

¹ w przedkładaniu rad; (wystawiając) korzyść. ² majątku. ³ przedkładając. ⁴ do rozkładania rad. ⁵ na wojnę. ⁶ do skutku. ⁷ obietnice.

⁸ gotowane, wykonywane. ⁹ koniecznie. ¹⁰ zamyśla. ¹¹ do jutra.

Moi Mości Panowie! Od zaczęcia służby mojej ponosząc wszystkie insulty nieprzyjaciół ojczyzny z niezamarszczonym okiem, ponosząc wszystkie prace wojenne *hilari fronte*¹, odbierając wszelakich szczęśliwych i nieszczęśliwych okazyj *vicissitudines aduerso pectore*² z uszczerbkiem ubogiej mojej substancyej, nie widziano mię nigdy za szeregiem, chyba tam, gdzie należało, o bok z chorągwią, matką moją. I mogę to śmieie mówić: «kto na mnie wie, że nie tak jest, *proice lapidem!*»³. Z których racyj poczuwam się być *in aequa lance*⁴ z dobrze zasłużonemi w tej ojczyźnie synami. Co jeżeli tak, toć podobno, kto zarówno idzie do roboty, zarówno ma należeć i do zapłaty; tedy równie mię *afficiunt*⁵ do Rzpltej, co i każdego z W. MM. Panów *praetensiones*⁶. Poczuwam się, że upomnieć mogę śmieie zasłużonego żołdu, tudzież też i do tej sztuki hibernowego chleba osiągnąć śmieie mogę, bo nie dopiero przysiadam się do niego, kiedy go z pieca wysadzają, ale wtenczas jeszcze, kiedy nań ostrym zarabiano żelazem. O chleb tedy prosić nie będę, bom go krwawie zasłużył i należę do niego równo z drugimi. Ale o to proszę, ponieważ pracowałem *non abiurando*⁷, żebym go też mógł jeść *non adiurando*⁸. W. MM. Panów *et specialiter*⁹ starszych braci naszych jest to *gloriosum opus*¹⁰, żeście wynaleźli sposób i upatrzyli czas do windykowania zasług naszych. za co dziękować zawsze należało i należy. I to rzecz potrzebna, że W. MM. Panowie *stabiliendo ulteriozem cursum*¹¹ rzeczy naszych, a osobliwie *in casu saevientis fortunae*¹² dalszym (nie wiedząc, jakie *subsequentur*) *prospiciendo*¹³ okazyom, obmyślicie taki ligament juramentu¹⁴, którego sposobu lubo ja *non reprob*¹⁵, ale że jakąś mam do niego *abominationem naturalem*¹⁶, dlatego zaraz z początku w najpierwszym kole opowiedziałem się z tym, że ja przysięgać nie myślę, bo jako twardoustemu koniowi czasem i arabski nie pomoże munsztuk, tak kogo wrodzona nie ustrzeże poczciwość, takie i tym podobne

¹ pogodnem czolem. ² przemiany śmialemi piersiami. ³ niech rzuci kamieniem. ⁴ na równej wadze. ⁵ dotyczą. ⁶ żądania. ⁷ nie wyprzysięgając się. ⁸ nie sprzysięgając się. ⁹ i specjalnie. ¹⁰ chwalebne dzieło. ¹¹ nadając stały obrót. ¹² w przypadkach burzliwego losu. ¹³ nastąpią, zaradzając. ¹⁴ węzeł przysięgi. ¹⁵ nie ganię. ¹⁶ wstręt wrodzony.

juramentów ligamenta nie utrzymają i nie będą hamulcem. Większa i owszem stąd pochodzi *offensa Majestatis*¹, kiedy Bogu kawalerski przyrzekszy parol [lamiemy go]. Nie wiem, jeżeli tego nie żałował Katyliną, że kiedykolwiek na to się ubezpieczył, że *conscios facti obstrinxerat iuramento*²; nie wiem co pomogło Anibalowi, choć przysięgał *solemniter super Romanorum perniciem*³, kiedy mu nieba inakszą, niżeli sobie obiecowal, obmyślili fortuny *aleam*⁴. Uważyć, co za pociechę miał Kserkses, że *super fidelitatem*⁵ obowiązał sobie przysięgą spartańskiego Demarata⁶, kiedy życzliwszy choć niewdzięcznej ojczyźnie swojej wygnaniec *per ceram erasam*⁷ wszystkie następującego na ojczyznę nieprzyjaciela ekspedyował sekreta, a potem i na okrutne jego zabójstwo *suggessit*⁸ stryja rodzonego Artabana⁹. Zgoła, więcejbym takich mógł wyliczyć przykładów, które się ograniczają bardziej hamulcem cnoty i poczciwości, niżeli przymuszonej przysięgi. Ja tedy mówię, że nie wiem, na co się przygodzi ten jurament, którego W. MM. Panowie po mnie potrzebujecie: jeżeli dlatego, żebym związku nie odstąpił, jest to *contra rationem*¹⁰, żebym ja, którym nigdy nie był *desertor castrorum*¹¹, choć w największej biedzie, by rzadko jeść a gęsto się bić, miałbym teraz wojska odstąpić, kiedy nigdy się nie bić, tłusto jeść, a słodko pić; a choćbym też odstąpił, nie jestem żadnym pułkownikiem, regimenty i pułki za mną nie pójdą; w kilkudziesiąt tysięcy wojska nieznaczna przez osobę moją będzie ujma. Jeżeli zaś z tej racyej, że to W. MM. Panowie funkcyą *cancellariatus*¹² chcecie na mnie włożyć, w tym ja gotów *parere*¹³ woli W. MM. Panów i służyć *pro posse meo cum conditione*¹⁴, żebym nie przysięgał, bo mię ani ten, ani żaden urząd i największa jego intrata do tego nie przywiedzie. Proszę tedy W. MM. Panów, *si potest fieri*¹⁵. Tak deklaruje, że te wszystkie cyrkumstancye¹⁶, na które wojsko przy-

¹ obraza majestatu. ² świadomych czynu zobowiązał przysięgą. ³ uroczyście na zębę Rzymian. ⁴ kostkę. ⁵ na wierność. ⁶ Demarat, król Sparty.

⁷ przez zeskrobanie wosku (historja tego ob. Justinus, *Histor. Lib. II, c. X, § 13*). ⁸ poduszczał. ⁹ Artaban, jeden z królów Partów, z domu Arsacydów. ¹⁰ przeciwko rozumowi. ¹¹ zbiegły z obozu. ¹² urząd kancelarji. ¹³ być posłusznym. ¹⁴ według sił moich pod warunkiem. ¹⁵ jeśli być może. ¹⁶ okoliczności... zachowywać.

sięga, to *strictius*¹ obserwować będę, aniżeli kto pod juramentem, *oppignorando*² w tym zdrowie i krew moją, które zawsze będzie w rękach W. MM. Panów. Jeżeli zaś tego nie uproszę i tej godzien nie mogę być konfidencyej³, to już *ad consilia*⁴ wchodzić nie chcę, o sekretach wiedzieć nie pragnę, ale chleba nie odstąpię, bo tego *sine comprobatione iuratoria*⁵ może zażyć, kto go dobrze zasłużył».

Uczynił się tedy huczek niemały: *pro et contra*⁶, jako czyj przeciwko mnie *dictabat* affekt⁷; osobliwie Pukarzewski, towarzysz natenczas starosty krasnostawskiego, który tego urzędu, co mię częstowano, na siebie affektował⁸, jakoż i był na nim, ale między sześciami jeden, wymówił tedy *ore omnium*⁹: «Lepiej że od nas, kto z nami *aequaliter*¹⁰ pociągać nie chce; kto z nami chleba, my z nim kołacza». Jam odpowiedział: żeś źle zrozmiał słowa moje, bo ja lubo *novitatem*¹¹, jako *nocivam et perniciosam non arripio*¹², chleba jednak chcę i tym nie gardzę, bom go zasłużył i lepiej i dawniej niżeli W. M. Pan.

Tegoż dnia poszedłem żegnać marszałka. Spytał mię, dokąd jadę? Powiedziałem, że: do chorągwie poczet sprowadzić, i ponieważ niegodzienem zasłużonego chleba u związku, pożywi mię jeszcze domowa skiba z laski ojca mego. Substitut, lubo mój wielki przyjaciel, już się ze mną od żalu i gniewu żegnać i widzieć nie chciał. Doniosło się to jednak do nich, czegom się przyznał przed moimi konfidentami¹³, że ja mało co w domu koniom odpocząwszy, jadę do rotmistrza na Białoruś pod Czereją, gdzie natenczas Chowańskiego, hetmana moskiewskiego, już po czwarty raz potężnie gromił. Jak prędko tedy o mojej dowiedzieli się intencyej, zaraz posyłają do chorągwie, żeby mię z pocztu nie wypuszczano, co i tak się musiało stać, bo pierwej tam kozak marszałkowski przyjechał do chorągwie, niżeli ja. Tym terminem chcieli mię od imprezy odwieść, ale i to nie mogło być, kiedy ja, kilka dni tylko pobytwszy u chorągwie i na waletę zażywszy z dobrą kompanią,

¹ ściślej. ² dając w zastaw. ³ zaufania. ⁴ do rady.

⁵ bez przysiężnego zatwierdzenia. ⁶ za i przeciw. ⁷ podsuwała skłonność.

⁸ pragnął. ⁹ w imieniu wszystkich. ¹⁰ równie. ¹¹ nowości.

¹² szkodliwej i zgubnej nie chwytam się. ¹³ poufaliśmy.

pojechałem do domu, pocztu odstąpiwszy, luźnych tylko pobrawszy i więcej nie powiedając, tylko to, że do domu jadę.

Pochwalił ociec moję intencją bardzo, dziękując i błogosławiąc, że tak uczynił. Matka także, lubo mię jednego miała syna, ale była tej fantazyej, że od największych i niebezpiecznych okazji nigdy mię nie odwozila, *firmiter*¹ wierząc, że bez woli Bożej nic złego potkać człowieka nie może.

Sporządziwszy się tedy w domu, w sam fest Marcina² świętego wyjechałem z domu, konie dobrze pokarmiwszy i więcej przykupiwszy; bo i pieniądze z łaski Bożej były duńskie i ociec też dodał. Jadąc tedy tam, potkałem się w Łysobykach³ z chorągwią naszą husarską, gdzie Kossakowski porucznikował, która *post multas deliberationes*⁴ szła do związku. Tam że wiele krewnych moich zostawało, musiałem z nimi spocząć kilka dni, alem się z moją nie objawił intencją⁵, tytkom powiedział, że jadę do pana Kazimierza Gorzewskiego, stryja mego, do Targoniów pod Tykocin, który na Tykocinie był kometantem; i uwierzyli temu snadno, wiedząc, że to mój stryj; boby mię byli mogli odwozic od tej imprezy, gdybym się był przyznał; a osobliwie cioteczny mój, Trzemeski Stanisław, który tam był namieśnikiem. Odjechawszy tedy od nich, zjechałem na pierwsze roraty⁶ pod Zieloną Puszcę⁷ do wsi, gdzie też był JMśc pan Stanisławski, cześnik warszawski a dworzanin królewski, który gdy mię obaczył w kościele, lubo mię przedtym nie znał, jednak jako człowiek ludzki pocał mię szczerze prosić, żebym u niego odpoczął, albo przynajmniej obiad zjadł. Kiedym się wymawiał, powiedziałwszy już szczerze, gdzie jadę i z jakiej okazyej odstąpiłem związku, tym bardziej prosić pocał, chcąc mi zawdzięczyć w domu swoim jako *pars regalis*⁸ i obiecując pisać do dworu, żebym tam uznał wszelaką wdzięczność. Że tedy nie mogło być inaczej, wstąpiłem, gdzie wpadłem w taką ochotę, że i mnie i czeladzi i koniom było jako w raj; nawet szpica mego na jedwabnym wezglówku posa-

¹ mocno. ² 11 listopada. ³ miasteczko nad Wieprzem, w wojew. sandom. ⁴ po wielu naradach. ⁵ zamiarem. ⁶ ranne msze adwentowe.

⁷ Ziel. Puszcza, na północ i zachód od Białegostoku.

⁸ stronnik królewski.

dziwszy u stołu, na srebrnych talerzach prosto z półmisków jeść kładziono. A w tym przyjechał tamże Mazepa¹, pokojowy królewski. Kozak to był nobilitowany, z Warszawy jechał do króla, w Grodnie² natenczas będącego. Tam tedy w posiedzeniu, że się różne *in [materia] status*³ dyskursy prowadziły, z których jakąś mojej osobie pretendując godność, taką głowę sobie naładował opinią, mówiąc, że to niepodobna, aby ten człowiek *sine misterio*⁴ miał jechać w litewskie i białoruskie kraje. Jechałem ja tedy powoli, on zaś do króla skoczył *magnis itineribus*⁵ i, chcąc się przypochlebić, opowiedział, że jedzie tu towarzyszy związkowy z pod chorągwie pana wojewody ruskiego, udaje, że to do rotmistrza swego na Białoruś przebiera się, ale że ze wszystkich cyrkumstancij⁶ niepodobna zasłużonym, bo go *in manibus bene meritorum*⁷ ledwie dziesiątą część widzę. Już ja połowę ojczystej mojej uroniłem substancyje⁸; już nieraz, — wiadomo to jest całemu wojsku i wodzowi memu, — nieskąpo dla ojczyzny utoczyło się krwie; już bym się też zgodził *bene meritorum*⁹ choć regester zawierać¹⁰, a przecie nie dostało mi się i wielu inszym odemnie zasłużeńszym tego pokosztować chleba. A takich wiele widzę, którzy lancetem francuskim medianę¹¹ otworzywszy, krew rozlewali, albo ich cyrulik nieostroźnie golil; a przecie do chleba *bene meritorum* najbardziej się cisną, nie pracując nań, najpierwej go jeść, panem z niego zostać, a potym uboższych *opprimere*¹² *et bene meritos*, na sejmach i sejmikach insultry robić i w zasługach [lepszych] od siebie lekce ważyć. Rzeczpospolita i majestaty jaki z nich mają emolument?¹³ A to taki: sejmy i sejmiki zatrudniać interesami prywatnemi, promowując swoje interesa, zabierając czas publicznych akcyj niepotrzebnemi zbytkami i bankietami, chleb z garła wydarty ludziom zasłużonym obra-

¹ Jan Mazepa (1629—1709), kozak nobilitowany, pokojowy królewski, później hetman kozacki. ² Grodno nad Niemnem. ³ o polityce.

⁴ bez przyczyny skrytej. ⁵ z wielkim pospiechem.

⁶ okoliczności; dalej brak 9 kart tej treści: Mazepa oskarżył Paska, iż jest posłem związkowych do Litwy. Paska schwymano i stawiono przed senatorami w Grodnie. Następuje jego obrona. ⁷ w ręku dobrze zasłużonych.

⁸ majątności. ⁹ dobrze zasłużonych. ¹⁰ spis kończyć. ¹¹ żyłę.

¹² uciskać.

¹³ pożytek.

cając na fakcye, korupcye¹ i dochodzenie swoich interesów, do skarbu Rzpltej drzeć się oślepi, jak kotka do mleka. A skoro się cokolwiek zamarszczy fortuna albo najmniejsza jawi *adversitas*², skoro im wdzięcznych nie stanie Fawoniuszów³ a przykre dmuchają Akwilony⁴, do cieplic z gęsiami, zapomniawszy *curam*⁵ około ojczyzny, uciec zagranicę i w cudzoziemskich miastach dać się szarpać, jako cygani. *Domi leones, foris vulpeculae*⁶. Mamy tego niedawną próbę: wojnę szwedzką; kiedy już *saevire fortuna et cuncta miscere coepit*⁷, kiedy nas *vicinarum gentium*⁸ a prawie wszystkich *simul et semel*⁹ ścisnęła *potentia*¹⁰, kiedy na resystencyą tak ciężkim impetom nieprzyjacielskim już nie garzci zhukanego wojska, lecz tak wielu *centimanos*¹¹ trzeba było na sukurs Cottos¹²: siłaż się obrało tych zelantów?¹³ Żeby mieli *in necessitate*¹⁴ radą i substancją podpieierać już upadłą ojczyznę, siłaż się ich garnęło do boku pańskiego? Widząc go *omni spe et consilio destitutum*¹⁵, koźdy w swą, koźdy w nogi, oprócz niektórych, a bardzo niewielu poczciwych i dobrych senatorów i panów, którzy albo pańskiego trzymali się boku, albo wojska, które jako odynieć w kniei, zmykając się z miejsca na miejsce, *inter viscera*¹⁶ jednak ojczyzny, okrutnym ucinało¹⁷ się brytanom. Aż dopiero jak Bóg laskawym na nas wejrzał okiem, jak trochę ojczyzna otrząsnęła się z biedy, dopiero panów zelantów do obrony ojczyzny odzywa się ochota. *Sero molunt deorum molae*¹⁸; aż dopiero jak z myszej jamy przybyło zębów na chleb, lubo *ex equo Troiano*¹⁹ nie było rąk do obrony. Takim by to, takim łuszczybochenkom²⁰ spodziewać się, że kiedykolwiek od wojska, a ledwie nie za tą okazyą, będzie na nich gas²¹, bo ciężko dzielnemu rumakowi, gdy go nikiem od żłobu odjada osiel. Wiem ja to bardzo dobrze, że ta mię potkała *captivatio ex consilio*²²;

¹ intrygi, przekupstwa. ² przeciwność. ³ Fawonjusz, wiatr zachodni, zwany zefirem. ⁴ Akwilon, wiatr północny. ⁵ starania. ⁶ w domu lwy, za domem liszki. ⁷ srożyć się i wszystko mącić poczęła. ⁸ ościennych narodów. ⁹ spólnie i razem. ¹⁰ potęga. ¹¹ sturękich, tyfeów, olbrzymów. ¹² Cottus — jeden z trzech sturękich potworów. ¹³ gorliwców. ¹⁴ w potrzebie. ¹⁵ pozabawionym wszelkiej nadziei i rady, każdy w swoją drogę. ¹⁶ wewnątrz. ¹⁷ odcinało. ¹⁸ późno mielią młyny bogów. ¹⁹ z konia trojańskiego. ²⁰ łuszczybochenek = darmozjad. ²¹ strach. ²² uwięzienie za zdaniem rady.

ale jeżeli to *consilium* jest *salubre*¹ majestatowi i ojczyźnie, uzna to świat. Bo jeżeli mię to za cnotę i miłość moję przeciwko ojczyźnie potyka, *innocuus lapidor*², jeżeli jako posła, i to *contra iura gentium, contra regulam iustitiae*³, ponieważ *quidquid non discutitur, iustitia non putatur*⁴. Jakażkolwiek z tych dwóch intencją, widzi się to zrazu temu, co grzeszy, że bardzo dobrze czyni, *vel peccantibus virtutis species prima iucunda est*⁵. Ale końca patrzeć. Jam jeden z 60 tysięcy wojska, którym tak uczynił, nie z żadnej potrzeby, nie dla żadnego ekscesu, ale z samej tylko przeciwko ojczyźnie miłości, żem porzuciwszy wczasy i owe, które teraz najlichszy towarzysz może mieć, wygodę, idę na wojnę, idę w kampanię, choć przykrej zimy nie uważając *iniurias*⁶: tam idę, gdzie się biją, tam, gdzie krew za słodki likwor⁷ piją. Pochwalił mi ten postępek ociec mój, chwalili interesanci domu mego i ci wszyscy, co dobrze życzą ojczyźnie, prawie *cum assecuratione*⁸, że mi się to jakąś od ojczyzny miało nagrodzić wdzięcznością. Aleć poczęło się już widzę nagradzać, kiedy mi na dobrowolnej drodze, wśród lasa, zastąpiono, porabowano i do więzienia wsadzono, kiedy mię jak do Rzymu afrykańskiego [jeńca]⁹ na tryumf wprowadzono. O jakaż to sroga wiktorya jednego wszystkim zwojować, wszystkim nad jednym pastwić się i urągać! Tam jeno, tam, gdzie sześćdziesiąt tysięcy szabel błysnie w oczach, z tym prezentować się męstwem, nie tu nad jedną osobą. Będzie to wiedziało wojsko, jako w mojej osobie poniesionego upominać się *contemptum*¹⁰. Bo lubom nie konfederat, alem żołnierz, równo z nimi do zasług należący; lubom nie poseł, ale kiedy, jako posłowi ten dyshonor uczyniono, *intentio pro facto*¹¹. Nie z Jaskulskiego to związkiem igrać wtenczas, kiedy *potioritas*¹² wojska były za morzem; wszystkie to w kupie są siły, które mogą *et prodesse et obesse*¹³. *In quorum manibus arma sunt, in eorum potestate est conservare et perdere Rempublicam*¹⁴. Wrócę się do wojska,

¹ zbawienna rada. ² niewinnego mię kamieniują. ³ przeciwko prawu narodów, przeciw prawidłom sprawiedliwości. ⁴ cokolwiek nie było roztrząśniętem, za sprawiedliwość poczytanem być nie może. ⁵ bo grzeszącym nawet pozór cnoty jest pożądanym. ⁶ nie pogód. ⁷ trunek. ⁸ z zaręczeniem. ⁹ Jugurte. ¹⁰ obelgi. ¹¹ zamiar na skutek. ¹² lepsza część. ¹³ i pomoc i zaszkodzić. ¹⁴ w czyich rękach jest oręż, w tych mocy, i ocalić i zgubić Rzeczpospolitą.

będę umiał opowiedzieć, jakiej mają za krwawe zasługi spodziewać się wdzięczności; będę umiał upomnieć się koźdemu, kto taką na mnie i całego w osobie mojej wojska przykroił ferezyą¹. A teraz przed niebem i ziemią *protestor*² w krzywdzie mojej i tego, com dla ojczyzny uczynił, szczerym żaluję sercem. *Dum vitia prosunt, peccat, qui recte facit*³.

Skorom tedy przestał mówić, jaki taki z senatorów osobną na mnie poczęli formować inwektywę⁴ i koźdemu trzeba się było odcinać. A naprzód podkanclerzy litewski, przewiskiem Naruszewicz⁵, w ten sens: «Gdy mi przychodzi tej mowy uważć *essentiam*⁶, widzę, że ta justyfikacya bardziej *accusat*⁷, niżeli *excusat*⁸; bo zapierasz się tu Waśc związku, powiedasz, żeś nie poseł, a za związkiem mówisz i za wojskiem *rem*⁹ trzymasz tak, jakoby formalny¹⁰ poseł więcej czynić i mówić nie mógł. Już teraz i ja sam, lubom tego nie do końca rozumiał, nie zgrzeszyłbym posądzeniem, biorąc miarę, że takiemu konceptowi nie potrzeba kredensu¹¹, ale się to wszystko może zmieścić w głowie, coby na papierze miało być wyrażone. Druga racya: wielkie czyni mi podobieństwo, że hultaje jacyś od wojska litewskiego żołnierzów J. K. Mości poszarпали, stąd *apparet*¹², że wiedzieli o tym. Trzecia, że tak hardzie każesz nam senatorom, *diffidis et Maiestatem laedis*¹³, przez co samo jesteś *hostis patriae et reus criminis laesae maiestatis*¹⁴. I więcej mówił obszernie, ale cudzych słów i sentymentu trudno *exprimere de verbo ad verbum*¹⁵. Na co ja odpowiem tak: «Sprawiedliwe są i prawie, rzec mogę, wielkiego senatora konsyderacye¹⁶; bo i ja sam, gdybym na tym miejscu zasiadał, pewniebym WMści Pana, w podobnych odniesionego cyrkumstancyach, inaczej nie sądził. Na które konsyderacye taką dają justyfikacya¹⁷. Na pierwszą: dziękuję ojcu memu, że mi z młodu nie kazal

¹ suknia wierzchnia. ² oświadczam się.

³ gdy występki korzyść przynoszą, grzeszy kto dobrze czyni.

⁴ napaść, zarzut. ⁵ Aleksander Naruszewicz. ⁶ istotę.

⁷ usprawiedliwienie... obwinia. ⁸ uniewinnia. ⁹ rzecz. ¹⁰ istotny.

¹¹ pełnomocnictwa (na piśmie). ¹² widać. ¹³ niedowierzasz i króla obrażasz.

¹⁴ nieprzyjacielem ojczyzny i winnym zbrodni i obrazy majestatu.

¹⁵ wyrazić od słowa do słowa. ¹⁶ uwagi.

¹⁷ na uwagi... usprawiedliwienie.

cielał pasac; a do tego jest to *practicatum axioma*¹, że *necessitas acuit ingenium*². Na drugą sprawiać się nie powinienem, ale ci, którzy to czynili, że mię odgromić chcieli, ani mię widząc, ani mię znając, ale czynili to podobno *supponendo*³, że ten jest jako mię udano⁴, to jest poseł. Ze ich zaś W. Mość Pan h... mianujesz, nie wiedziałem dotąd, żeby w tak znacnym n... księstwa litewskiego mieli się znajdować hul-taje, bo ich... szym wojsku niemasz. Do trzeciej tak mówię konsyderacyej: rozumnemu od swojej osoby każdej rzeczy trzeba brać proporcya. W. M. Panu przy nienaruszonej poczci-wości gdyby zadano, żeś zdrajca Rzpltej, gdyby przy niewinno-ści jawnej, na dobrowolnej drodze, prawem nieprzekonanego wzięto, inkarcerowano⁵, [w] sukienkę *perditionis*⁶ obleczono, racz mię proszę nauczyć W. M. Pan, *quo animo*⁷ takową przy-jmowałbyś kontumelią?⁸ Jeżeli mi W. M. Pan powiesz, żeby to *generoso pectori*⁹ ciężki musiał być afront, a toć konsekwen-cya, że i mnie, który z każdym dobrym równać się mogę uro-żeniem i poczciwością. Jeżeli mię to tedy turbuje, ale mię nie konfunduje, ponieważ czuję się być niewinnym. *Maximum so-latium est vacare culpa*¹⁰. A choćby też i winnym [nie] był, nic to nie pomoże dobremu, choćby oczy wyplakał, kiedy jest od złego w honorze i reputacyej ukrzywdzony. Nie powinno to ni-gdy konfundować niewinnego, choć kto przeciwko prawu i sprawiedliwości *insolescit*¹¹, bo to czyni *in suum caput*¹². A do-bremu fantazyej [odjąć] to nie może. *Bonus animus in re mala dimidium est mali*¹³: tak mądrzy powiedają. *In crimine* zaś *laesae maiestatis*¹⁴ szkodzić mi nie będzie i Katonowa cen-zura¹⁵; prędzej kto może w to wpaść, niżeli ja *privatus*¹⁶. Bo ja tu nie mówię do Pańskiej osoby; nikt tego nie doczyta się w sercu moim, żebym miał brać *in reprobum sensum*¹⁷ ła-skawe Jego Najjaśniejszego Majestatu panowanie, szczególna

¹ doświadczona prawda. ² potrzeba ostrzy rozum. ³ przypuszczając.

⁴ oskarżono. ⁵ uwięziono. ⁶ zguby. ⁷ jakim umysłem. ⁸ zniewagę.

⁹ szlachetnemu sercu. ¹⁰ największa pociecha być wolnym od winy.

¹¹ ozuchwała się. ¹² na własną głowę. ¹³ myśl dobra w nieszczęściu zmniejsza je o połowę. ¹⁴ co do zbrodni obrażonego majestatu. ¹⁵ nagana.

¹⁶ prywatny. ¹⁷ w złe rozumienie.

tylko — godzi-li się wymówić, — do tej mojej kontumeliej *accessit credulitas*¹. Co że pochodzi *ex abundantia malitiae*², ten winien, kto oskarżył, nie ten, kto mię bije. Do tych mówię, którzy mi tego narobili, którzy [*in*] *consilio*³ byli i tu mię inkarcerowali⁴. Com tedy mówił, to i teraz mówię — *nescit vox missa reverti*⁵ — że się każdemu w urodzeniu sobie równemu upomnieć będę umiał. Mam sejmiki, mam trybunały, mam koło generalne; *utraque civis*⁶, bom i szlachcic, bom i żołnierz; słów nigdy swoich zaprzec się nie umiem. *Hoc mihi pietas, hoc pia lingua odit*⁷.

Ozwie się na to Pac⁸, wojewoda trocki, podobnym, jeżeli mogę pamiętać, sensem:

«Jest to rzecz prawdziwa, że to musi być bolesno, kiedy kogo jaka potyka dolegliwość; w których terminach choć kto *licentiose*⁹ wymówi, nie jego wina, ale tego, który go do tej przywodzi niecierpliwości. Bo tak powiedają, że żal nie ma uwagi. Jeżeli tedy przy niewinności, niebardzo mam za złe. Jeżeli zaś ten Jegomość i winien i tak *imperiose*¹⁰ każe, już nie prostym, ale dwuraznym trzeba to nazwać grzechem, w którym już *et crimen laesae maiestatis*¹¹ i ujma naszej senatorskiej, jako we zwierciadle reprezentuje się powagi. Też jednak, co Jmśc pan podkanclerzy i brat, mając *prae oculis*¹² konsyderacye, bardziej go winnym, niżeli niewinnym być sędzę». I zaraz do mnie obróci apostrofę: «Odpowiedasz tu nam Waszmość wojskiem, grosisz jakąś zemstą i obiecujesz wrócić się nazad do związku. A wieszże, jeżeli stąd wynidziesz zdrowo? A pytałżeś się, jeżeli stąd pozwolą wyniść z głową? Aż to takie procedery nie garłem pachną? Sami się do tego przyczynimy *et instabimus*¹³ do króla Imci, żebyś stąd nie wyszedł ladajako za takie uszczerbki, które potykają od osoby nie tak też bardzo i po-

¹ przyłączyła się łatwowierność. ² z wygórowanej złości.

³ w radzie. ⁴ uwięzili. ⁵ słowa wymówionego cofnąć nie można.

⁶ podwójniem obywatel.

⁷ tego mi cnota, tego wzdrygają się uczciwe usta.

⁸ Piotr Pac, znany z walk przeciwko Moskalom, Szwedom i Turkom.

⁹ ostrzej. ¹⁰ hardo. ¹¹ zbrodnia obrazy majestaŃu

¹² przed oczyma. ¹³ i nalegać będziemy.

ważnej i zasłużonej, bo same to *indicant*¹ lata». I dalej dosyć obszernie mówił. Na co ja odpowiadam temi słowy:

«Przyznałeś to WM. M. Pan, jako jest rzecz ciężka przy niewinności tak wielką ponosić kalumnię; przyznajesz WM. i to, że cokolwiek ma w sobie żalu serce, to język, jako jego naturalny *interpres*², światu ogłaszać musi. A przecie WM. M. Pan dodajesz *afflicto afflictionem*³. Z pismem tedy opytać się muszę: *Si veritatem loquor, cur me caedis?*⁴ Grozisz mi tu WM. Pan śmiercią, — jest to wszystkich żyjących *communis regula: Quisquis ad vitam editur, ad mortem destinatur*⁵. Staremi to WM. M. Pan straszysz mnie awizami⁶, które nie wiem, jeżeli nie prędzej dojdą WM. M. Pana gabinetu, niżeli mego szalasu, jeżeli nie będą WM. M. Panu straszniejsze za złocistym pawilonem, niżeli mnie na ubogim żołnierskim wojułoku⁷. Kto wojnę służy, już ten jest *contemptor mortis*⁸, bo onej szuka, nie ona jego. Szukałem ja już śmierci, choć w młodym wieku moim, i za Dnieprem, i za Dniestrem, i za Odrą, i za Elbą i koło Oceanu i Bałtyckiego Morza. A WMść, mój wielce Mściwy Pan, podobnobyś się obszedł, choćby się z nią i nigdy nie potykać. Ja zaś nie dbam, bo wiem, że życia tego taka jest *sequentia*⁹, *exilium, luctus, dolor tributa sunt ista vivendi*¹⁰. Jeżeli umrzeć, to umrzeć, byle dobrze; a lepsza podobno śmierć być nie może nad tę, która kogo przy niewinności spotka za cnotę i miłość ojczyzny. Bo jeżeli to jest *actus meritorius*¹¹ ginąc dla ojczyzny, [to i] ginąc od synów ojczyzny, od ojców ojczyzny; ale jaki tego może być emolument, końca patrzeć. Chcąc się ojczyźnie Perseus przysłużyć, — piszą tam — *occidit anguem, e cuius collo guttae cadentes innumeros genuere colubros*¹². Nie ugasi nikt krwią moją niewinną zapalu tego, który ktoś *malevolis consiliis*¹³ nie wiem, jeżeli nie na zgubę naniecił ojczyzny. Za niewinność moję ujmie się Bóg, wojsko i moja uboga parantela¹⁴,

¹ wskazują. ² tłumacz. ³ utrapienie utrapionemu. ⁴ jeżeli prawdę mówię, przeczeż mnie bijesz. Ewang. św. Jana, r. XIII, w 23. ⁵ wspólne prawo: ktokolwiek na świat przychodzi, na śmierć przeznaczony. ⁶ gazetami, wiadomościami. ⁷ podkład, pilśń pod siodło. ⁸ gardziciel śmierci. ⁹ kolej. ¹⁰ wygnanie, płacz, boleść są to obowiązki życia. ¹¹ zasługą.

¹² zabił węża, z którego szyi krople krwi płynące niezliczone mnóstwo zrodziły węzów. ¹³ złemi radami. ¹⁴ ród, familja.

bo mi nie trudno o krewność, dawno się czując, że jest szlachcicem. Połże głowa, zostaną zęby i jakażkolwiek *nominis recordatio*¹. Nie nowina to pod słońcem. Potykały podobne terminy *magnum nominum*² osoby. *Ita semper illustribus viris animo vivere longe antiquius fuit, quam corpore*³. Tych tedy wszystkich postrachów niewinność moja lękać mi się nie każe i nadzieje nie tracić. *Aegrotus, quam diu animam habet, spem habet*⁴. Większe jest miłosierdzie boskie, niżeli całego świata furja. *Dei proprium est protegere, quos dignos iudicat*⁵. Że zaś osoba moja w oczach WM. Pana nie ma, jako WM. Pan mienisz, powagi, cóż z tym czynić? Lata i szarża moja terażniejsza takiej nie potrzebuje powagi, żebyto odąwszy się w krzesło, jako pajak [siedzieć]. Bywa to czasem, że i te wysokości równają się z niskością. Kto ostrożny, i na starą obręcz nie nastąpi; kto rozumny, i najpodlejszego lekceważyć nie powinien. *Nemo est contemnendus, in quo aliqua virtutis significatio apparet*⁶. — Znowu tenże rzecze: *«Quot verba, tot miseriae*⁷, albo raczej rzekę, *tot scommata*⁸. Kto słyzy, przyznać to snadno może, że nie taką obwinionemu należy czynić justyfikacją, nie takimi egzacerbować⁹ Majestat i senat insultami, nie tak mniej potrzebni narabiać jaktancyami¹⁰, wymawiając swoje przeciwko ojczyźnie *merita*¹¹, wyliczając ekspedycje, miejsca, rzeki, oceany; a nie wiem, czy to tak było, czy nie było. I my też bywali na morzu i za morzem, a przecie tego nie wspominamy. (Powiedział tu jakąś sentencją, ale jej nie pamiętam, do materje jednak *exprobrationis competentem*)¹². Lepiej dla ojczyzny nie czynić, a nie wymawiać; a choćby też kto jako najwięcej dla ojczyzny uczynił dobrego, jeden zły postępek te wszystkie *annihilat*¹³ zasługi, kiedy kto raz ją wynosi, drugi raz poniża, raz się jej pokaże synem, drugi raz pasierbem, a że

¹ pamięć nazwiska. ² wielkich imion.

³ i znakomici mężowie woleli zawsze żyć umysłem, niż ciałem.

⁴ chory, dopóki dusza w ciele, nie traci nadziei.

⁵ właściwa Bogu tych zasłaniać, których godnymi być sądzi.

⁶ nikim gardzić nie należy, w kim dostrzec można jakiekolwiek ślady cnoty. ⁷ ile słów, tyle nikczemności. ⁸ tyle urągowań.

⁹ rozjątrzać... obrazami. ¹⁰ przechwałkami. ¹¹ zasługi.

¹² wyrzutów stosowną. ¹³ niweczy.

uczyniwszy, jeszcze *gloriatu*¹ i stanom Rzeczypospolitej kury pod nos; ale na taką hardość dostanie wieże i miecza». Na co ja znowu daję taką replikę:

«Insza to rzecz jest być obwinionym, a insza winnym; ja widzę się być obwinionym, ale nie czuję się być winnym i dlatego też ja bronię niewinności. Niewinność *pro me militat*². W Bogu mam nadzieję, że w tym odmęcie nikt ryb nie nałowi. Zasług przeciwko ojczyźnie nie wymawiam, ale je tylko przypominam, dając je *in lancem considerationis*³, jeżeli mi za nie taka, jaka jest *ad praesens*⁴, należała *recompensa*⁵.

«Jeżeli się komu w zasługach moich jaka czyni wątpliwość, czy to tak było, czy nie było, świadczą *cicatrices, adverso pectore*⁶ poniesione; jest tak wiele *kommilitonów* moich, co mnie w tym wyświadczą, ci, co tam byli, co na to patrzali. Ten trudno tego miał widzieć, kto w domowych wczasach siedząc, jadł ostrygi, ślimaki i tartufolle⁷. Czy kto był, czy nie był na morzu i za morzem, o tem kontrowertować⁸ nie chcę i owszem *facile credo*⁹, bo *indicat vestis, quales intrinsecus estis*¹⁰. Ale przecie insza to jest natura *peregrinationis*¹¹ uczyć się: *parla italiano? parla franciezo?*¹² a insza uczyć się: *werdo!? mień hasło!*¹³ Insza to, słuchając wdzięcznej melodyej, uczyć się baletów, kapreolów¹⁴, tańców, szykując podkasale nóżki, jako z rejestru, a insza słuchać klangoru¹⁵ marsowej kapele; insza rozlewać słodkie likwory¹⁶, insza rozlewać krew.

«*Pro patria*¹⁷ żem zawsze czynił, *quantum potui*¹⁸, w tym się czuję; *contra patriam*¹⁹ zaś ani przedtym, ani teraz; i dlatego mianować się bezpiecznie mogę synem jej, nie pasierbem. Prędejbym podobno *inter patres patriae*²⁰ domacał się ojcymów, *quorum machinationibus*²¹ wyniszczona *et ad ultimam egestatem*²² przyprowadzona Rzplta; *quorum iniuriis in pro-*

¹ chelpi się ² za mnie walczy. ³ na szalę uwagi. ⁴ obecnie.

⁵ nagroda. ⁶ blizny na piersiach. ⁷ trufle. ⁸ sprzeciwiać się. ⁹ łatwo wierze. ¹⁰ wskazuje suknia, jakimi w sercu jesteście. ¹¹ podróŜowania.

¹² mówi po włosku, po francusku. ¹³ kto idzie? mień (wymień) hasło.

¹⁴ skoków. ¹⁵ dźwięku. ¹⁶ płyny. ¹⁷ dla ojczyzny. ¹⁸ co mogłem.

¹⁹ przeciw ojczyźnie. ²⁰ między ojcami ojczyzny. ²¹ których krowaniami. ²² i do ostatniego ubóstwa.

*fundissimo Democriti*¹ utopiona sława jej *puteo*², *virtute*³ zaś i dzielnością wojska z labiryntów tak ciężkich wyprowadzona i restaurowana. Dalekich nie szukając dowodów: szwedzka wojna jakiej narobiła szkody i konfuzyej ojczyźnie! Szwedzką wojnę zaś kto zbudował? — *Mala consilia ordinis intermedii*⁴, a sąd Radziejowskiego niesprawiedliwy; a w czym niesprawiedliwy, nie tłumaczę, bo *scientibus loquor*⁵. A jeżeli wojnę zacząć, to ją na dobrym zacząć fundamencie, żeby koniec nie konfundował początku i żeby tego, co zaczniemy, nie żałować, czego jest widoczny konterfekt⁶ wojna szwedzka. Przypomnieć sobie wolno, jak nam ciężka była rzecz odstąpić delicyj⁷ domowych, zbiorów i majątności, a cudze zagranicą pocięrać kąty; przypomnieć *e converso*⁸, jak miło, choć już z wyniszczoną karboną powracać się *ad propria*⁹ i powitać *Lares!*¹⁰ Któż to sprawił? Pewnie nie ten, który za granicą siedząc, pytał: co się tam w Polsce dzieje? Ale kto? Bóg *per instrumenta*¹¹ ordynansów swoich: przez ręce i dzielność wojska, przez fatygę i czułość dobrych wodzów; albo raczej *in singulari*¹² mówiąc: *unus homo nobis cunctando restituit rem*¹³. Teraz zaś z konfederacją, albo *politius*¹⁴ mówiąc, z związkim terażniejszym jakoby postąpić? Obaczę, jeżeli go tak prędko rozwiąże ten, co go związał. Jest to *nodus Gordius*¹⁵ i dwiema palcami związać go było snadno, ale po chwili nie da się rozwiązać i zębami; kto go zawiązał, winien Bogu i ojczyźnie. Wołał tam kiedyś pobożny monarcha na niedobrego administratora¹⁶: *Vare, legiones redde!*¹⁷. Trzebaby naszej Rzpltej osobliwej *contra tot Varos*¹⁸ animadwersyey¹⁹. *Reddite rationem*²⁰ wojny szwedzkiej, którąście prywatnemi przeciwko Bogu i prawu egzorbitującemi²¹ rozniecili okazyami; wróćcie

¹ których pokrzywdzeniem w najgłębszej Demokryta (filozof grecki).
² studni. ³ męstwem. ⁴ złe rady średniego stanu. ⁵ do świadomych mówię. ⁶ obraz. ⁷ rozkoszy. ⁸ przeciwnie. ⁹ do rodziny. ¹⁰ domowe progi. ¹¹ przez narzędzia rozkazów. ¹² w liczbie pojedynczej.

¹³ jeden człowiek przez zwłokę sprawę nam ocalił. (Słowa Enniusa u Cyncerona *De senectute* IV). ¹⁴ grzeczniej. ¹⁵ węzeł gordyjski. ¹⁶ rządcę. ¹⁷ Warusie, wróć mi legjony. Cesarz August tak miał zawołać po klęsce, zadanej przez Germanów wojsku rzymskiemu w lesie teutoburskim. ¹⁸ przeciwko tyłu Warusom. ¹⁹ kary. ²⁰ zdajcie sprawę. ²¹ wykraczającymi.

Bogu od ich odszczepieńców poczynione w świątnicach kontempty¹, wróćcie popalone i z ziemią zrównane miasta, pałace i zamki; wróćcie *nobilitati* poniesioną oppresją i stracone substancye; wróćcie z tej okazji tak wiele rozlanej krwi i zgubionych ojczyźnie synów oddajcie; wróćcie na wieki niezmazaną Majestatowi i całemu narodowi konfuzyą. *Ad modernum* zaś *statum*³ mówiąc: *redde*⁴, oddaj, wróć ubogim ludziom krwawą pracę, zabraną od gęby sztukę chleba i ostatnią prawie kroplę wyssanej krwi; wróć Bogu restauracyą⁵ świętej jego chwały; wróć ojczyźnie Smoleńska, Kijowy, Siewierze, Zadnieprza i dalsze granice. Czyj to jest *partus*⁶ związek, na tego nowego trzeba piekła, nowe i niezwyčajne wymyślić *cruciatu*⁷, na tego wołać ostrego miecza i okrutnej katowskiej ręki. Bo niżeli się związek rozwiąże, tymczasem się nieprzyjaciel zmocni i inaksza być może szczęśliwości rewolucya⁸, a potym wytarguje na nas nieprzyjaciel to, coby my na nim mieli, gdyż taka u nas moda: wybiwszy nieprzyjaciela, zwykliśmy mu zawsze dać basarunek⁹.

«Do ojczymów tedy mówię ojczyzny, to sobie *praecustodio*¹⁰, nie do ojców, nie do pocziwych senatorów. Kto się czuje być nożycami, ten się niechaj uraża, jeżeli chce; ja zaś żem nigdy nie był pasierbem, ale synem ojczyzny, matki mojej, i być nie mogę, choćbym chciał, bo żem jest *ex nativo* dawnych Polaków *sanguine*¹¹, nie z cudzej ziemi przewożny szlachcic, te-goby mi wrodzona nie dopuściła miłość. Na tych tedy dobrych konsyliarzów zachować te wieże i miecza pogródki, bo się ja ich nie boję. *Etsi caelum ruet, impavidum ferient ruinae*»¹².

Jeszcze tedy w mowie mojej niektórzy zabrali się mówić, ale żem to przy dokończeniu rzekł: kto się czuje nożycami, ten się o to niech uraża, (które *dicterium* jest *tritum*¹³ i wszystkim wiadome), jakoby ich makiem zasypał, tak milczeli. Król zaś za portyrą¹⁴ słuchając, jako zaś powiedano, okrutnie się śmiał,

¹ zniewagi. ² szlachcie... ucisk i... majętności. ³ do obecnego stanu.

⁴ oddaj. ⁵ odnowienie. ⁶ plód. ⁷ męki. ⁸ dekret, uchwała. ⁹ nawiązkę.

¹⁰ zastrzegam. ¹¹ z rodowitej krwi.

¹² choćby niebo runęło, nieuleknionego przywołą gruzy. (Horacy III, oda 3, w. 7; cytat przekreślony). ¹³ przysłowie pospolite. ¹⁴ portjerą.

mówiąc: «Takiej matki syn, regalista jakiś, prawdę im mówi. Choćby był i prawdziwy poseł, nie kazałbym go dla tej samej jego cnoty konfundować». Ale mi to aż po czasie powiedziano.

Po owym zamilknieniu a poglądaniu po sobie, ozwie się Jewłaszowski, wojewoda brzeski litewski, obszernemi słowy i racyami, ale w ten sens: «Ciężki to zaprawdę stanowi senatorskiemu uważam paroksyzm¹, kiedy go już ojczymami, już łuszczybochenkami i próżnemi chlebami, już na ostatku zdrajcami ojczyzny nazywają. Co jeżeli kogo potyka *debite*², nie wiem. Mnie, lubo się w tym wszystkim nie poczuwam, po starremu, żem jest senator, boleć to musi. Jeżeli od jednego towarzysza takie nas potykają afronty, takiej i od inszych spodziewać się konsekwencyej. *Expedit*³, aby się król Jmśc ujął o swoje i o naszą obelgę. Boć przecię wojsko sładzy nasi, a my tej Rzpltej *capita*⁴; trzeba to koniecznie zganić». W ten sens mówił obszernie i pięknie, ale całej mowy pamiętać niepodobna. Spodziewałem się ja tedy objeekcyj⁵ takich i tym podobnych, uważając *ex re*, że takie miały być mowy, i przygotowałem się, żebym mógł mieć przeciwko nim *rationes competentes*⁷; na insze zaś, które przyszły *ex occasione*⁸, Pan Bóg suppedytował⁹. Odpowiem tedy w tym punkcie tak:

«Jeżeli temu, kto się niewinnym czuje, choć do inszych winnych regulowana¹⁰, przykra się widzi lubo niewielka przy mówka, stądże niech bierze miarę, jak ciężko musi być temu, kto nietylko że nie zarabiał nigdy ojczyźnie na żadną niewdzięczność, ale i owszem wszelaką *meruit gratitudinis* rekompensę¹¹, będąc *in plano*¹² niewinny, a taką jako ja teraz odbiera infamią, obelgę i długo pamiętną kontumelią¹³. Że zaś WM. M. Pan mówisz: «od jednego towarzysza», ledwie nie dolożywszy «lichego», i WM. M. Pan sam *memor es*¹⁴, żeś sam z towarzysza senatorem został, a i teraz nie należałoby uboższych lekceważyć. *Sacerdos de una missa*»¹⁵.

Rozgniewał się okrutnie; pocznie z impetem¹⁶ mówić:

¹ napad (choroby). ² słusznie. ³ przystoi. ⁴ głowy. ⁵ zarzutów.

⁶ z rzeczy. ⁷ stosowne dowody. ⁸ z przypadku. ⁹ dopomagał, dostarczał.

¹⁰ stosowana. ¹¹ zasłużył zapłatę wdzięczności. ¹² zgola. ¹³ hańbę.

¹⁴ pamiętasz. ¹⁵ ksiądz jednej mszy. ¹⁶ gwałtownie,

«A także to nas będziesz po jednemu objeżdżał? I ja tobie zaszkodzę, kiedy zechcę; pamiętaj, że to bardzo zaszkodzi, etc.».

Ja znowu mówię: «Wiem ja, że mi się przyjaźń każdego przygodzi, ale też i moja każdemu. Jednak niech mię takimi nikt nie próbuje okazywami, bo wolę jego na zawsze odrzec się promocyj¹; żeby mi zaś przy niewinności mojej niewinnie zarzucona zaszkodzić miała kalumnia² i słowa, które przy prawdzie tu na tym miejscu *intuli*³, nie tuszę. *Sane non multum poterit obesse fortuna, qui sibi firmitus in virtute, quam in casu, praesidium collocavit*»⁴. I tą zakończyłem sentencyą.

Najbardziej się na mnie tento pan senator o dwie rzeczy rozgniewał. O to naprzód, że mu przymówił: *sacerdos de una missa*⁵, bo nie miał wszystkiej substancyej⁶, tylko jednę wieś, ale 300 plugów z niej orać wychodziło; powtórnie, o tego towarzysza. A jam też już umyślnie przymawiał, com komu mógł wymyślić, bom w niewinność swoją ufał tak, jak w sto tysięcy wojska; a oni to *in malam partem*⁷ obracali, mówiąc: że się to tak chce wyciąć z obwinienia *sub specie*⁸ niewinności. Przyszedł tedy na to ks. Ujejski, biskup kijowski, który był wyszedł w mowę jeszcze wojewody trockiego do pokoju do królestwa, za portyrą tej transakcyej słuchających, i wzięwszy głos mówi w ten sens:

«Czego kto nie doświadczy, tego nie może tak doskonale rozumieć, jako ten, który na swojej spróbował osobie. Miałem też raz w życiu moim, jako mogę pamiętać, jednę kalumnię, która, że była niewinna⁹, gorzkość jej do tego czasu jeszcze mi w sercu *haeret*¹⁰ i już podobno do śmierci nie wynidzie z pamięci. I tu w tym terminie *facile credo*¹¹ i sambym się za to ledwie nie zapisał, że to jest niewinne obwinienie; kiedy uważając wszystkie cyrkumstancye¹², widzę należytą synowi szlacheckiemu instytucyą¹³ i wychowanie, przypatrzywszy się *in parte*¹⁴ jego skromnym i pościwym obyczajom, zaraz z młodości, tudzież

¹ poparcia. ² oszczerstwa. ³ wniosłem. ⁴ zaprawdę niewiele fortuna zaszkodzić temu zdoła, kto silniejszą dla siebie obronę w cnotcie, niż przypadku upatrzył (z Cycerona *Ad Herennium* IV). ⁵ ksiądz jednej mszy.

⁶ majątności. ⁷ na złą stronę. ⁸ pod pozorem. ⁹ nie z (mój) winy, (jak tu coraz). ¹⁰ tkwi. ¹¹ łatwo wierzę. ¹² okoliczności.

¹³ wykształcenie. ¹⁴ w części.

i statkowi, konkludować¹ bezpiecznie mogą, że to jest niewinna potwarz. A jeżeli niewinna, toć też boleć musi; a jeżeli boli, toć *consequenter*² nie bardzo mieć za złe potrzeba, choć kto z żalu siłą³ wymówić musi. Ja tedy, lubo na tej stołka senatorskiego z Boskiej providencyej⁴, a z łaski J. K. Mości, pana miłego, posadzony prerogatywie⁵, zawsze jednak całemu wojsku życzliwy. *Omnis mercenarius sua dignus mercede*⁶: że się wojsko upomina zasług, nie ma to nikomu czynić podziwienia, bo je oddać koniecznie potrzeba. Ale przecie tak mówię: jeszczeby to zraz zakolatać *ultimarie*⁷, nie wdając się do konfederacyej, która *infallibiliter*⁸ wielką ojczyźnie przyniesie, *utinam sim falsus vates*⁹, damnifikacyą i pomienione od żołnierza, *prae oculis*¹⁰ stojącego, *detrimenta*¹¹. Jeszczeby tu usłyszeć J. K. Mości i Rzpłtej deklaracyą¹², nie tak zaraz zabierać się *ad violenta media*¹³, postępując z królem J. Mością, panem naszym miłościwym, tak *inhumaniter*¹⁴, pocztarzów J. K. Mości biorąc na drogach, listy rewidując, na dobra stołowe J. K. Mości żadnego nie mając respektu. Jawnie mówię, że tego pochwalić nie mogę. *Quo motivo*¹⁵ J. K. Mość pan nasz miłościwy musi też mieć osobliwą i na ich konferencye animadwersacyą¹⁶; z której okazyey uchwyciwszy ktoś podobieństwo, *detulit*¹⁷ królowi J. K. Mości, jakoby Waszmość miał być posłem nietylko do spisku litewskiego, o dalszym w imprezie swojej znosząc się procederze¹⁸, ale też i do tego wojska, które *in oboedientia*¹⁹ J. K. Mści i Rzpłtej *sub regimine*²⁰ J. Mści pana wojewody ruskiego zostaje, żeby ich *avocare et ad societatem*²¹ związku inwitować, króla Jmści zaś *orbare omni praesidio et custodia corporis*²². Co gdyby tak było, miałby się o co król Jmść urażać; jeżeli zaś nie jest, jako i ja sam rozumiem, przypisać to trzeba *infelicitati temporis*²³,

¹ wnioskować. ² wynika (z tego, że). ³ wiele, ulubione słowo Paska. ⁴ opatrności. ⁵ wyniosłości. ⁶ każdy najemnik godzien swej zapłaty. ⁷ ostatecznie. ⁸ niewątpliwie. ⁹ obym był omylnym prorokiem, szkodę. ¹⁰ przed oczyma. ¹¹ straty. ¹² oświadczenie. ¹³ do gwałtownych środków. ¹⁴ nieludzko, pocztyljonów, listowych. ¹⁵ z jakiego powodu. ¹⁶ baczenie. ¹⁷ doniósł. ¹⁸ o dalszem w przedsięwzięciu postępowaniu. ¹⁹ w posłuszeństwie. ²⁰ pod dowództwem. ²¹ odciągnąć i do spółnictwa zapraszać. ²² pozbawić wszelakiej obrony i straży osoby. ²³ nieszczęśliwości czasu.

że takie z udania ludzkiego państwo na Waści rozumienie. O czym alterować¹ się nie trzeba, bo ta okazyja żadnej Waści nie przyniesie ani szkody ani niesławy. I owszem, kiedy WMśc dowiediesz tego, że odstąpiwszy związku, zabierasz się do tych, którzy są życzliwi majestatowi i ojczyźnie, będzie to królowi JMści rzecz miła, *merita*² WMści w swojej pańskiej chować będzie pamięci i wszelaką nagradzać się będzie wdzięcznością. Nie trzeba tedy żadnej rzeczy sądzić zadoskonale, bo powiedają: *Nihil adeo malum est, quin boni mixturam habeat*³. W czym ja upewniam, że ta okazyja ani honorowi ani dobrej reputacyej szkodzić nigdy nie będzie, ale i owszem do wszelakich J. K. Mści i Rzpłtej [lask] znaczny przyniesie akces⁴. Przykreć to są czasem do dobrej sławy ścieżki, ale cóż kiedy gruntowniejszą u świata *merentur perennitatem*⁵, niżeli owe, które na wdzięcznych pomyślności przyjeżdżają Fawoniuszach⁶, i więcej takich doczytać się mogą, których *per ardua*⁷ cnota zostawiła światu *recordationem*⁸. *Hectorem quis nosset, felix si Troia fuisset?*⁹ WMści ta niechaj nie konfunduje¹⁰ *afflictio*¹¹, która za sobą dobrej sławy i wszelakich szczęśliwości pociągnie konsekwencyą¹². A teraz już nas i czas sam *excludit*¹³. WMśc chciej do swojej odejść stancyej, dalszej J. K. Mości deklaracyej oczekiwając». Mówił tedy *fuse*¹⁴ i słowami wybornemi, ale ja tu tylko *essentiam*¹⁵ materyej wypisuję. A skończywszy tę konsolacyą¹⁶, widoczne rzeczy były, że to nie w smak było senatorom, gdy zrozumieli, że ta jego sentencyja była *ex mente*¹⁷ [króla]; i ja też tego domyśliłem się, ponieważ stamtąd wyszedł. Na jego tedy słowa odpowiedziałem tak:

«Chwała Bogu, że *inter tot moderni collegii sinistras opiniones*¹⁸ doczekałem się przecie aby jednego o pościwości ubo-giego szlachcica i żołnierza *pro innocentia*¹⁹ usłyszeć *iudicium*²⁰. Aleć powiedają, że *facilius est consolari afflictum,*

¹ frasować. ² zasługi. ³ zadoskonale — jednostronnie... Niema tego złego, coby przymieszki dobra nie miało. ⁴ przystęp.

⁵ zasługują trwałość. ⁶ wiaterekach. ⁷ przez trudy. ⁸ pamiętkę.

⁹ któżby znał Hektora, gdyby Troja szczęśliwą była. ¹⁰ trapi, miesza.

¹¹ zmartwienie. ¹² następstwo. ¹³ rozłącza. ¹⁴ obszernie.

¹⁵ istotę. ¹⁶ pocieszenie. ¹⁷ z myśli. ¹⁸ wśród tylu obecnego zgromadzenia wrogich zdań. ¹⁹ za niewinnością. ²⁰ zdanie.

*quam sustinere*¹; a po staremu: kto cierpi, ten cierpi. Jako *magno praesuli*² i tak znacznemu w ojczyźnie senátorowi, uniżenie dziękuję. Aleć przecie *vulnera dum sanas, dolor est medicina doloris*³. Bo to słówko: «si»⁴ jest to *dubiae fidei*⁵ i przez to musi mi być ciężko, że u nikogo nie mogę być *plane*⁶ w takim, w jakim się poczuwam, rozumieniu. Ale cóż czynić? *Iugulatur virtus*⁷. To mię tylko cieszy: *oppressa gloriosior*⁸. Jeżeli mię to potyka z udania czyjegoś, wolno kurcie⁹ i na Bożą mękę czekać, ja zaś z Seneką trzymam: *Ille enim magnus et nobilis est, qui more magnae ferae scit latratus canum securus exaudire*¹⁰. Niech mi tego dowiedzie, *succumbam*¹¹. A teraz nie poczuwając się być zdrajcą Najjaśniejszego Majeſtatu i ojczyzny, jeżeliś godzien *videre faciem domini*¹², WM. M. Pana samego o tę proszę promocyą». — Rzecz biskup: «Pewnie Waszmość będziesz miał u króla audyencyą, ale już nie dziś».

Porwali się tedy, jam też wyszedł, aż niemasz, tylko zwyczajna przed pokojem warta. A owych już niemasz, tylko moja czeladź. Pytam tedy: «A moi panowie *custodes*¹³ gdzie są?» Powiedają mi, że już z godzina, jako poszli wszyscy. *Supponebam*¹⁴ jednak, że do mojej stancyej, i mówię: «Toby teraz poseł nie mógł uciec, gdyby chciał?» Odpowie oficyr Karpiński, co jego warta była przed królem: «Podobnoby był dawno w to potrafił, gdyby miał wolę uciekać». Poszedłem tedy; a przyszedſzy do gospody, nikogo niemasz, ani strzelby na kółkach, której była pełna sień, tylko zwyczajna porcyja moja stoi na stole, z kuchni królewskiej. Przyszedł do mnie gospodarz, winszując mi, że już Pan Bóg dał uspokojenie. Pytam go, gdzie się podzieli? Powieda mi, że z pałacu wyszedſzy, swoje rzeczy pobrali i tych, co tu byli zostawili, sprowadzili i na łbie utykając¹⁵, pobieżeli, przeklinając Mazepę. Siadłem tedy jeść, gospodarza prosiwszy z sobą; bo już ks. Gostkowskiemu zaka-

¹ łatwiej jest pocieszać strapionego niż cierpieć. ² wielkiemu biskupowi. ³ gdy rany leczą, ból lekarstwem bólu. ⁴ jeżeli. ⁵ wątpliwej wiary. ⁶ zgoła. ⁷ zabijają cnotę. ⁸ uciemniona sławniejsza. ⁹ piesku.

¹⁰ ten bowiem wielki i zacny, kto zwyczajem wielkiego zwierza słuſza spokojnie szczekania psów. ¹¹ ulegnę. ¹² widzieć oblicze Pana. ¹³ strażnicy. ¹⁴ wnoſilem. ¹⁵ wyprowadzili i spiesząc się gwałtownie.

zano u mnie bywać, mówiąc, że mi wszystkie odnosi nowiny, czego się od dworskich może dowiedzieć. A potym wypiwszy wina jednę i drugą bardzo dobrego flaszę, poszedłem spać.

Nadedniem przebudzę się, aż jakiś koło ścian słychać szelest. Zawolałem na wyrostka: «Orłowski, wyjrzy jeno, co to tam za rozruch przed sienią?» Wynidzie do sieni, aż mu masztalerz¹ powie, co u koni spał, że ci ludzie, co byli pierwej, znowu przyszli. Jak mi to powiedział, dziwowałem się, co to jest: czy mię to próbowali, jak owo dzieci, wróbla uwiązawszy na nici, jeśli się porwie do uciekania, to go znowu nicią przytrzyma, czyli co? Słota na dworze sroga, śnieg. Chodzą, depcą. Usłyszeli, że gadam, poczęli wołać: «Ej, Mości panie, każ nas Waść puścić do sieni, bo sam pomarzniemy». Uczyniłem się spiącym. Czeladź też tam zawołała z sieni: «Nie budźcie pana!» Takci stali tam do dnia, po śniegu depcząc. Nazajutrz tedy nie kazałem gospody otwierać, aż już z godzina na dzień². Skoro weszli do sieni, pytam ich: «Na jaką pamiątkę odchodzicie i przychodzicie?» Powiedzą: «Sami nie wiemy, co robią z nami i z Waścią. Kiedy Waść był na pałacach, kazano nam, żebyśmy zaraz z tamtej warty ze wszystkim schodzili; żeby tam ten towarzysz żadnego z was nie zastał, jak przyjdzie do gospody. Po północy obeszano nas, żeby tu znowu iść i pilnować jak najlepiej». Myślę ja, co w tym? a ono to, że mię już król był osądził za niewinnego i miał mię już był ekspedyować nazajutrz; ale senatorowie nabili uszy królowi *proponendo*³ jakąś we mnie *dignitatem, proponendo laesionem maiestatis*⁴, szlubiując i chcąc się zapisać za to, że nie inaczej, tylko poseł. Król *iterum*⁵ dał się namówić, że *iterum* wartę posłał. Tyzenhauz też, starosta uświacki, mój wielki nieprzyjaciel, przyłożył się, mówiąc to: «Wasza K. Mść widzisz, że się weryfikują⁶ moje słowa, com mówił, że u tego człowieka stary rozum, choć sam jest młody».

Książd biskup kijowski do mnie przychodzi, perswaduje, żeby się nie podawać *in discrimen vitae*⁷, żeby się spuścić na dyskrecyą pańską, powiedając, że: «z poczty to przyszło, że

¹ stajenny. ² godzinę po wschodzie słońca. ³ wystawiając.

⁴ urząd, wystawiając obrażenie Majestatu. ⁵ znów. ⁶ sprawdzają.

⁷ w niebezpieczeństwo życia.

ciebie wojsko posłem wysłało, a z lepszym to będzie twoim, wyznawszy wszystko dobrowolnie; będzie i łaska pańska, będą i promocyę, zaraz cię do boku swego król weźmie, będzie i starostwo dobre. Cóż ci przyjdzie z łaski wojska? Już cię król rozumiał, słysząc twoje mowy; już widzi *subiectum*¹, będzie cię zażywał; już w tobie rozumiał *constantiam*², którą i sam chwali, że *inter tot anfractus*³ dotrzymujesz wojsku parolu i nie chcesz ich wydać z sekretu; która cnota w każdym człowieku chwalebna jest i panowie takich ludzi radzi zażywają i konfidują⁴ im. Już się daj nachylić mojej perswazyej, a ja cię na sumnienie swoje kapłańskie biore, żeć nietylko włos z głowy nie spadnie, ale i owszem będziesz pełen dobrej sławy, łaski królewskiej i honorów wszelkich. Jeżeli chodzi o przysięgę, którąście się sobie *ab invicem*⁵ obowiązali, *super nonrevelationem*⁶ sekretów, ja ciebie z tego rozgrzeszę. Bo o nic nie chodzi królowi JMości, tylko o to, żeby im też to oddawał, co oni. Listy króla JMości do Wiednia i do Francyej ordynowane poszarpali i czytali *quae[dam] secretiora*⁷, dobrego pana cenzurując⁸, podchwytując, jako jakiego zdrajcę. Nie było tam nic ani *contra Rempublicam*⁹, ani przeciwko wojsku; ale że to przecie króla potykać nie miało, na to jest żaloszny».

Te i tym podobne rzeczy proponuje mi, ja milczę, słucham i gniewno mi i śmieję się, myśląc, co Bóg na mnie dopuścił tak dziwne rzeczy, że chcą we mnie wmówić koniecznie to, czego onym potrzeba, a ja się w tym nie czuję. Wlazło mi i owo na myśl, co warta już była sprowadzona i potym po północku przysłana; pomyśliłem, że to właśnie wtenczas poczta przyszła, o którejto biskup wspomina, i opisano tam w niej o tym poselstwie, ale pewnie nie można specyfikować¹⁰ osoby mojej, bo wiem o sobie, z czem jadę i dokąd, — chyba żeby to uczynił *inimicus homo*¹¹, żem to w związku nie chciał być, żeby mię na zły termin narazić. Bogu się jednak oddaję

¹ czleka. ² stałość. ³ wśród takich obrotów. ⁴ ufają.

⁵ nawzajem. ⁶ o niewydawanie. ⁷ co większe sekrety.

⁸ ganiąc. ⁹ przeciwko Rzeczypospolitej.

¹⁰ nie można było wyszczególnić, wymienić, oznaczyć.

¹¹ nieprzyjazny człowiek.

intencją samą, a odpowiem temi słowy: «Gdyby do mnie z tem przyszedł pan starosta uświacki z panem wojewodziecem smoleńskim, co najpierwej do mnie przychodzili, wiedziałbym, jako ichmościom odpowiedzieć; bo świecki świeckiemu może też czasem powiedzieć *per parabolas*¹, ale że Wasz M. MPan wielki i zacny senator, a mój wielki dobrodziej, którego ja znam łaskę i afekt dobry, choć mi rzecz jest bolesna, muszę jednak postąpić sobie *mitius*².

«Jeden Bóg, który stworzył niebo i ziemię, WM. MPana i mnie też lichego człowieka, niech mię wyświadczy, jako protektor *innocentiae*³, kiedy mię cnota i pościwość wyświadczyć nie może, a tego niech skarże, który tej opiniej, a W. MM. Panom niepotrzebnej nabawił turbacyej. Tychciby mi nie potrzeba eksekracyj⁴, bo to pokaże czas, jako *omnium malorum medicus*⁵, że niewinność moja pokaże się, jako oliwa na wierzch.

«Gdybym naprzykład był taki *idiota*⁶, żebym nie wiedział, jakie to jest *propugnaculum*⁷ każdemu *integritas conscientiae*⁸, kłaniałbym się, szukałbym sposobów; nie raz, ale dziesięć razy jużbym był stąd uciekł; ale wiem, że mi przy niewinności żadne nie zaszkodzą impostury⁹. Jużem to powiedział przy pierwszej audyencyej, że wolno kurcie i na Bożą mękę czekać. Ani groźba, ani prośba fantazyej mojej *dominari*¹⁰ nie może. Dla prośby nie stanie się słońce makuchem, nie przeformuje¹¹ się prawda w nieprawdę; dla groźby zaś, Bóg widzi, że jednym krokiem nie ustąpię i, choćby mię tu przy niewinności mojej miało co potkać, prosić się ani lękać nie będę, rozumnego słuchając poety zdania:

«*Nescia mens fraudum inculpataeque integra vitae,
Scommata nullius, nullius arma timet,
Omnia contemnit, ventis velut obvia rupes
Mendacesque sonos unius assis habet*»¹².

¹ przez podobieństwa. ² łagodniej. ³ obrońca niewinności.

⁴ złorzeczeństw. ⁵ wszystkich utrapień lekarz. ⁶ głupiec. ⁷ tarczą.

⁸ nieśkazitelnosc sumienia. ⁹ oszustwa. ¹⁰ panować. ¹¹ przekształcać.

¹² myśl nieznaną zdrady i czysta w niewinnem życiu, nie lęka się niczych urągów, niczyjego oręza, wszystkiem gardzi, jak skała, o którą roztrącają się burze, i kłamliwych odgłosów za firkę nie waży.

«Niech się niecnotliwy ucieszy tem, że się o cnotliwego nagada poczciwości. Niech i ten, który istotną spodziewa się ukontentować rzeczywistością; płoną *ad praesens*¹ zabawi się nadzieją; byle go ta nadzieja w lekkomyślną nie wprowadziła konfuzyą. *Meum est*² nieślękliwą fantazyą mądrego *antecedanei saeculi*³ naśladować sentymentu:

«*Qui sapis, ad vitam sapias; gere conscia recti Pectora nec strepitu commoveare levi*»⁴.

«Jako nie było, tak i teraz żadnego niemasz na mnie podobieństwa; wszystkie cyrkumstancye czynią mię wolnym i mówię tak: Jako WM. MPan, odchodząc *a sacrificio missae*⁵ ufasz w sobie, że masz świętą duszę, tak ja teraz sam Boga wyświadczam się imieniem, że jest niewinny tej kalumnij⁶. Ja i tamtych gazetów *non erubescam*⁷; te wszystkie tumany⁸ oka mi nie zaproszą i pogróżki nie ustraszą, kiedym niewinny. W czym się WM. MPanu justyfikuję⁹ szczerze, jakobym *sub sigillo confessionis*¹⁰ inaczej powiedzieć nie mógł; i przed samym królem Jmścią, panem miłościwym moim, jeżeli tego godzien będę, justyfikować się inaczej nie mogę i szczerzej, jako przed WM. MPanem, któryś tego *sine fuco adulationis*¹¹ godzien, o to upraszając *humillime*¹², abys WM. MPan tego nie głosił, że się tak szczerze *cum invocatione*¹³ imienia Boskiego sprawuję. Niech o mnie rozumieją jako chcą, póko mię z tej opiniej sama jawna nie wyprowadzi rzeczywistość».

«Już teraz *absolutissime*¹⁴ wierzę, żeś *innocuus*¹⁵ i lubom miał wolą *omnibus persuasionibus*¹⁶ bronić u króla Jmści, będę teraz milczał, ponieważ W. Mśc ufasz w sobie, bo widzę, że to z lepszym W. Mści może być honorem i reputacyą, kiedy to kategoryczną dedukcyą *elucescet et interim*¹⁷ możesz W. Mśc być *bonae mentis*¹⁸ i ja się o W. Mśc nie frasuję».

¹ na chwilę. ² do mnie należy. ³ upłynionego wieku.

⁴ ktoś mądry, używaj swojej mądrości na życie; zachowaj serce wierne prawości i nie wzruszaj się za lada hałasem. ⁵ od ofiary mszy.

⁶ oszczerstwa. ⁷ nie zarumiem się. ⁸ mgły, uludy. ⁹ tłumacząc.

¹⁰ pod pieczęcią spowiedzi. ¹¹ bez barwy pochlebstwa. ¹² najniżej.

¹³ z wzywaniem. ¹⁴ najzupełniej. ¹⁵ niewinny. ¹⁶ wszelkiemi namowami. ¹⁷ stanowczym wywodem wyjaśni się, a tymczasem. ¹⁸ dobrej myśli.

Poszedł tedy, czynił tam relacją, już nie wiem jaką, ale mię obsyłał z kuchni swojej; miałem się jeszcze lepiej, niżeli pierwej, bo mi noszono i od króla i od niego.

Wołają mię do króla Jmści. Wtym rzeczce podkanclerzy litewski¹ w ten sens: «Czegoś W. Mśc afektował², z laski J. K. Mści, pana naszego miłościwego, to W. Mśc nieodmownie otrzymujesz, kiedy J. K. Mśc pańskiego swego do justyfikacyi nie deneguje³ ucha». Spojrzawszy ja, że niemasz żadnej frekwencyej⁴ przy królu, tylko ks. biskup kijowski, podkanclerzy litewski, i Sielski, kasztelan gnieźnieński, a dworskich kilka, mówię tedy do króla w ten sens:

«Miłościwy, Najjaśniejszy Królu, panie a panie mój miłościwy! Jest nietylko mnie *privato*⁵, ale wszystkim Rzpltej stanom i państwow, w poddaństwie Waszej K. Mści P. m. Młgo zostawającym, wiadoma wrodzona W. K. Mści P. m. Młgo laskawość, którą uznawamy, że pańskiego swego w koźdych potrzebach nie raczysz W. K. Mśc denegować ucha, za co ja pokornem Panu memu miłościwemu podziękowawszy poddańskim sercem, tak *suppono*⁶, że dawnobym wolen był od tej kalumnij, gdybym dawniej mógł być otrzymać *ad praesens*⁷ wyświadczoną W. K. Mści P. m. Młgo laskę, przy której mnie *nil restat*⁸, tylko upadszy do nóg Pana mojego Młgo, upraszać pokornie, abym mógł być tak szczęśliwy, żebym tę sukienkę, którą na mnie, muszę rzec, *in superlativo publicissime*⁹ przykrojono, mógł ją też *in maiori*¹⁰, niżeli widzę, frekwencyi ichmościów panów senatorów, przy boku W. K. Mści rezydujących, *exuere*¹¹, ponieważ w tej kalumnij, o której już prawie wie cała Polska, jako w rzeczywistej winnym mię być posądzono. Z której racyej upraszam pokornie W. K. Mści, P. m. Młgo, o tę laskę i pański na honor mój respekt».

Zszepnęli się tedy, widząc, że już noc; niżeliby posprowadzano senatorów, różnie po mieście stojących, siłaby to czasu wzięło. Rzeczce sam król: «Więc i to uczynimy, ale już skrócił się czas, tedy *ad cras de mane*»¹². Ukłoniłem się tedy i wysze-

¹ A. Naruszewicz. ² domagał, zabiegał. ³ odmawia. ⁴ większej liczby obecnych. ⁵ prywatnemu. ⁶ przypuszczam. ⁷ na teraz. ⁸ nic nie pozostaje. ⁹ w najwyższym stopniu najpubliczniej. ¹⁰ w większem. ¹¹ zdjąć. ¹² do jutra zrana.

dłem z ks. Piekarskim, a Tyszkiewicza tam król zatrzymał; czekaliśmy go więc w inszym pokoju. Przyszedszy, rzecze do mnie: «Teraz cię mam za poczciwego, żeś tak sobie postąpił i postrzegł się w tym, żeś nie chciał czynić justyfikacyej w małej frekwencyej; dziękując za tę fantazyą». Podpijaliż oni winem z królewskiej piwnice; jam też kilka wypił, bo mię necesytowali ¹ *propter cras*², potym poszliśmy spać. Nazajutrz rano, wysłuchawszy mszej u jezuitów, poszliśmy na pałac, ale czekaliśmy ze dwie godzinie, niżeli się pojeżdżali senatorowie. Dopieroż mię zawołano; już widzę wszystkich i inszych paniąt różnych, sług królewskich wszystkich, szlachty różnych, kto tylko chciał, bo wniść nie broniono. Rzecze tedy podkanclerzy: «Już też teraz, tak tuszę, dosyć się dzieje afektacyej³ W. Mści, kiedy J. K. Mśc, Pan nasz Mlwy, konwokowawszy do boku swego wszystkich, co tu mogą *comparere*⁴ pp. senatorów, przy ich bytności audyencyej W. Mści pozwalają». Poczynam ja tak:

«Miłościwy, Najjaśniejszy Królu, panie a panie mój miłościwy! Taka wprawdzie jest ludzkiego reguła życia, żeby, jako cień za słońcem, tak nieszczęścia za szczęściem następowała alternata⁵, żeby zlego z dobrem, kłopotów i frasunków z pomysłnościami ustawiczna człowieka inkwietowała *vicissitudo*⁶, którą lubo przykrą naturze naszej *luctam*⁷, skromną jednak należy tolerować cierpliwością, zapatrując się, że taka jest *desuper*⁸ całemu narodowi konstytucya. Ale przecie, kiedy komu złem za dobre, niewdzięcznością nagradza się za wdzięczność, kiedy ojczyzna ta, dla której kto swoje ochotnie niesie *in aleam*⁹ fortuny zdrowie, jemu za to honor i reputacyą, jako najdroższy depozyt dobrej odbierając sławy, kiedy nadto żółcią z piolunem mieszane przy niewinności *propinat*¹⁰ kalumnie, jest to *afflictio supra afflictiones*¹¹, dolegliwość nad wszystkie dolegliwości, jest to *crimen atro carbone notandum*¹², przeciwko Bogu samemu i prawu *militans*¹³. Jak tylko mogłem orężem władnąć, nie dopuściła mi fantazyja moja *servire ob [panem] domini*¹⁴; nie ci-

¹ przymuszali. ² z powodu jutra. ³ wymogom. ⁴ stanąć. ⁵ kolej.
⁶ niepokoila odmiana. ⁷ walkę... znosić. ⁸ z góry. ⁹ na szafc. ¹⁰ szynkuje
oszczerstwa. ¹¹ zmartwienie nad zmartwienia. ¹² zbrodnia, którą czarnym
węglem wpisać należy. ¹³ walcząca. ¹⁴ służyć dla chleba pańskiego.

snałem się w katalog pieszczonych adonidesów, ale konkurowałem w komput¹ pracowitych *Dentatorum*². Nie przykre były *iugia arma*³ Belony, nie ciężkie *sine ramis et remis*⁴ przebyte rzek głębokich nurty, nie straszne, lubo polskiemu niezwyčajne narodowi, Bałtyckiej wody *profunditates*⁵, nie były mierzone, lubo nie owe z turybularza⁶ Jowiszowego, ale z saletry Marsowej *odoratus*⁷. Przyjmowały się *hilari fronte*⁸ wszystkie fortuny *adversitates*⁹; przyjmowały się z niezamarszczoną z łaski Bożej żrzenicą nieprzyjacielskie *tela*¹⁰; utoczyło się [i krwie]. A dlaczegoż to? Pewnie nie dla prywatnej urazy, albo jakiej z nieprzyjacielem zwady, pewnie też i nie dla nabycia substancyej; — bo i owszem jużem swojej znaczną uronił *portionem*¹¹; — ale wprzód dla zaszczytu¹² Waszej K. Mści, pana m. miłościwego, Majestatu, dla całości ojczyzny. Których okazji przypominanie nie jest, jako mi tu powiedziano, *iactantia*¹³, ale *testimonia vitae*¹⁴. Jest w tym terminie świadectwo wodzów moich, są *cicatrices adverso* poniesione *pectore*¹⁵ i grzbiet ołowiem i żelazem poorany.

«Nie to jest fundament, dawną wojnę służyć, długo żołnierzem być, ale często się bić. Znam i teraz chorągwie takie w wojsku, już nie w naszej dywizyej, które nazywamy nieśmiertelne, gdzie towarzysz, służąc zaigrał oko¹⁶, jako stary rarág; dosłużył się blachmalowej¹⁷ czupryny, a przez cały wiek służby swojej nie był w okazyej, krwie nie rozlał, i darmo zjada chleb Rzpltej. Z kogoż tedy większy jest ojczyźnie emolument¹⁸; czy z owego darmo chleb zjadającego birkuta¹⁹, czy z młodego a ustawicznie pracującego, za zdrowie jej ochotnie krew lejącego towarzysza? Do której ochoty pewnie nie to 40 albo 60 złotych, *tam vile sanguinis pretium*²⁰, ale wrodzona synowska przeciwko matce miłość, winna majestatowi obedyencya²¹ i przysługa, a sama stymulowała²² mię cnota. Dla której,

¹ starałem, ubiegałem się w poczet. ² M. Curius Dentatus, wzór starczytnej cnoty rzymskiej, pogromca Pirrusa (um. 273 przed Chr.). ³ ustawiczna broń Wojny. ⁴ bez steru i wiosel. ⁵ głębie. ⁶ kadzielnicy. ⁷ wonie. ⁸ pogodnem czołem. ⁹ przeciwności. ¹⁰ grotty. ¹¹ część. ¹² obrony. ¹³ chępliwość. ¹⁴ świadectwa żywotu. ¹⁵ rany na samych piersiach. ¹⁶ stępił wzrok. ¹⁷ blachmal, szumowiny na rozpuszczonym srebrze, więc: siwy. ¹⁸ pożytek. ¹⁹ birkut, rodzaj tatarskich orłów. ²⁰ tak błahą ceną krwi. ²¹ posłuszeństwo. ²² podniecała.

jako mi było by też nacięższe ponosić przykrości, *e converso* ¹ kiedy mię teraz tak niedyskretna ² potyka dolegliwość, muszę z ateńskim żałością wołać opressem ³: «*O virtus, ego te dominam putabam et tu es serva fortunae*»⁴.

«Jeżelim w tym winien, że *nomen coronati capitis* ⁵ i dostojenstwa W. K. Mści, P. m. Mlgo, podczas wojny szwedzkiej *non abiuravi* ⁶, czego i teraz w związku uczynić nie chciałem, jeżeli i to zły uczynek, że dobrowolnie odstąpiwszy chlebów takich, idę w pracę, idę tam, gdzie mi nie hymeneuszowe dają ponętę koncenty ⁷, ale należyte szarży mojej wołają *classica Gradivi* ⁸, jeżeli tą okazją *iugulatur virtus* ⁹, jeżeli nie tą, spytam się z Pismem: *Quid mali feci?* ¹⁰, boć przecie o sądnym dniu tak powiedają, że złe uczynki chwalić będą, a dobre ganić. Już to podobno i w naszej Polsce poczyną się praktykować, skąd nie inakszej spodziewać się konsekwencyej: *si virtus profligatur, omnia pereunt* ¹¹. Rachuję się sam z sobą: co mi do Majestatu W. K. Mści, P. m. Mlgo, taką sprawiło promocją? Jeżeli nienawiść, a toćby mię nie miało *convincere* ¹², bo *invidia bonorum noverca* ¹³; jeżeli zaś czyja lekkomyślność, toby mi szkodzić nie powinno, bo kto sam cnoty *vacuus* ¹⁴, i ludzkiej nierad nawidzi ¹⁵ poćciwości. Aleć tego gatunku osoby nazywały *praecedentia saecula patres calumniarum* ¹⁶. Powiedali, że człowiek taki jest to *serpens, occulte mordens* ¹⁷. Powiedali, że każdy taki *duplici lingua praeditus, mel et virus uno spirans ore et halitu* ¹⁸: takich jako trucizny wystrzegali się zawsze świata tego potentaci i monarchowie; takich rady nietylko nie słuchali, ale i owszem *a consortio* ¹⁹ relegowali. On Tytus, którego *dulcis recordatio* ²⁰ mianuje, że był *deliciae generis humani* ²¹, że *neminem civium*

¹ tak przeciwnie. ² przykra. ³ uciemienżonym.

⁴ o cnoto, ja cię miałem za panią losu, a ty jesteś jego służebnicą.

⁵ imienia ukoronowanej głowy. ⁶ nie wyprzysiągłem się. ⁷ weselne dźwięki. ⁸ trąby Gradywa. ⁹ ginie cnota. ¹⁰ cóż złego uczynilem.

¹¹ jeśli cnotę prześladują, wszystko ginie. ¹² przekonać.

¹³ nienawiść jest macochą dobrych. ¹⁴ próżen. ¹⁵ kocha.

¹⁶ poprzednie wieki ojcami potwarzy. ¹⁷ wąż, tajemnie kąsający.

¹⁸ dwoisty język mający, i miód i truciznę jedną paszczą i tchnieniem zije. ¹⁹ od towarzystwa oddalali. ²⁰ słodka pamięć,

²¹ rozkoszą rodzaju ludzkiego.

*laesit*¹, — piszą, — *iussit delatores fustibus et flagellis caesos deportari per castra et plateas*² na ukaranie inszych, takie w sobie mających przysady³. Insi zaś, co się tej pestylencyej⁴ uchronić nie mogli, *consiliis*⁵ onych łacne dając ucho, drugich *contumeliis*⁶ karmili, pod owę podpadać musieli paremią⁷: *Qui facile credit, facile decipitur*⁸. Siła takich jest pamiętnych pod słońcem przykładów. *Contumelia Harpago consumpsit coronam Astyagis. Contumelia Narselis inundavit sanguine Italiam*⁹. O Polsce nie mówię, bo i tu bywała kiedyś podobna konfuzya. Czem się to dzieje? Jużem powiedział, że *perversis delatorum consiliis*¹⁰, które teraz i mnie w tę niewinną, — po moskiewsku mówiąc — wprawily kabałę¹¹.

«Luboć to mądrzy powiedają, że kto ma wolne sumnienie, ten wszelakie kalumnie¹² i ludzkie fałszywe mowy powinien lekceważyć, *fretus integritate conscientiae suae*¹³; albowiem dobre sumnienie i niewinność jest to *memoria actionum nostrarum bene a nobis gestarum*¹⁴, i jakoby niejaka aprobacya¹⁵ i utwierdzenie myśli naszych, dobrze o swoich uczynkach trzymających i o nich prawdziwe świadectwo dających. Aleć przecie, że to jest rzecz im bardziej niewinna, tem bardziej boleśniejsza, Pańskiej jednak W. K. Mści, P. m. Młgo, przeciwko poddanym swoim nie powinnyby irytować¹⁶ powagi, bo *planetae eo tardius moventur, quo sunt in sublimiori sphaera; ita quanto maior est principum auctoritas, tanto magis suos affectus mo-*

¹ nikogo z obywateli nie uraził.

² kazał donosiciele kijami i biczami ćwiczyć, włócząc po obozach i ulicach. (Jest to ustęp z Swetoniusa, *Życie Tytusa*, VIII, przytoczony niedokładnie).

³ wady. ⁴ zarazy. ⁵ radom. ⁶ zniewagami. ⁷ przypowieść.

⁸ kto łatwowierny, łatwo bywa oszukany.

⁹ krzywda Harpaga pozbawiła Astyagesa korony (Justinus I, 5 i 6). Krzywda Narsesa krwią zalała Italję (Paul. Diac. III, 18). Harp. był ministrem króla Medów Astyagesa; tenże kazał mu zabić młodego Cyrusa. — Narses, wódz ces. Justynjana w VI w., sławny pogromca Ostrogotów we Włoszech, usunięty, sprowadził z zemsty Langobardów.

¹⁰ przewrotnemi donosicielemi radami.

¹¹ niewolę. ¹² oszczerstwa.

¹³ ufny w nieskalaność sumienia swego.

¹⁴ pamięć czynności naszych, dobrze spełnionych,

¹⁵ potwierdzenie. ¹⁶ naruszać.

*derare eosque temperare debent*¹. A jeżeli w tym mogę mieć *facultatem*² wymówienia, o którą pokornie poddanym upraszam sercem, żeby jeno te *consilia*³ — *utinam falsus sim vates*⁴ — nie zawiodły Majestatu W. K. Mości i ojczyzny, bo dostawało się też i mnie wiedzieć, *quantum privato licuit*⁵, że tu latają francuskie talery, latają ruble i pieniądze moskiewskie, — i terażniejszy związek, mógłbym go nazwać nie związkiem, ale ekspedycyją do państw moskiewskich awersyą⁶. A godzi-li się prawdę *paucis complecti*⁷: widzą Wasze K. Mśc *sine successore*⁸; jedni na swoje koło wodę ciągną, drudzy usługą swoją inszym się akomodują, aby przez to *ditescant*⁹, ojczyźnie gości zaciągając na włosy¹⁰. Ciężki się teraz niejednemu widzi związek; zabiegaćże mu było, wiedząc, że od dwóch lat ktoś ten poddyma ogień, którego płomień prędzej zwyczajnie w zamkniętej ugasić może izbie, niżeli kiedy już wynidzie na dach, ponieważ *melius in semente quam in segete bella excindere*¹¹.

«Zły jest związek; zły znowu i ten, kto się związku nie chwyta. Inszy grzeszył, inszy za niego pokutować ma; tę sprawiedliwość niech osądzi niebo. Ja w niewinności mojej najprzedniejsze mam samego Boga *testimonium*¹², mam teraz na prędce i świadków tysiąc: sumnienie moje, ponieważ powiadają, że *conscientia mille testes*¹³. Będzie ich i więcej za czasem, że niewinność moja *elucescet*¹⁴ majestatowi W. K. Mości i, jako *lapis Lydius*¹⁵, pokaże się jawnie próba pościwości mojej; a jeżeli się nie tak, jako mówię, pokaże, dam *vinctas manus*¹⁶.

«Zastąpiono mi na dobrowolnej drodze: gdybym się czuł winnym, mógłbym był bezpiecznie uść; wszak wiedzą, niech przyznają, że mię *circumvenire*¹⁷ nie mogli; siedziałem też na takim [koniu], któremu kałmuckie i astrachańskie uciekać nie

¹ planety im są wyższe, tem powolniejszy bieg mają; tak im większa jest powaga panujących, tem więcej wzruszenia swoje miarkować i łagodzić powinni. ² wolność. ³ rady. ⁴ obym był fałszywym prorokiem.

⁵ ile prywatnemu godziło się. ⁶ wyprawy moskiewskiej wstrętem.

⁷ krótko zawrzeć. ⁸ bez następcy. ⁹ bogacieli.

¹⁰ przysłowiowy zwrot: wabiąc do jej szarpaniny.

¹¹ lepiej w nasieniu, niż w zbożu, wojny wycinać. ¹² świadectwo.

¹³ sumnienie, to tysiąc świadków. ¹⁴ wyjaśni się. ¹⁵ kamień pro-

bierny (lidyjski). ¹⁶ ręce związane. ¹⁷ otoczyć.

umiały i dogonić też, kiedy tego potrzebowała *necessitas*¹, nie mogły, pewnieby się był niemieckim fryzom² i powąchać nie dał. Ale skorom usłyszał imię W. K. Mści, Pana m. Młgo, że to jest z wolą i jego pańskim rozkazem, nie bronilem się. *Frustra Pygmaeus in Gigantem pugnat*³. Nie uchodziłem też (*quis nescit longas regibus esse manus*)⁴, ale wjechałem w kupę dobrowolnie. Prowadzono mię jednak do Grodna jako *simulacrum*⁵ do Rzymu po wojnie hiszpańskiej Pompejusza⁶. Jednym to się podobało, drudzy zaś ganili. *Viri namque prudentes statuunt victoriam de civibus reportatam silentio obrui, non triumpho decorari debere; quae enim gloria fratricidis coniuncta esse possit?*⁷ Jużto *intentionaliter*⁸ nad osobą moją jako z całego wojska tryumfowano, jako złoczyńcę inkarcerowano⁹, szukano, inkwirowano¹⁰; ledwie tylko że nie męczono, mieczem jednak i śmiercią grożono. *Necessitas misera, cum vel civi ob patriam, vel patriae a cive mors inferenda est*¹¹. Oprócz Boga nie miałem, któremuby były jawne moje *actiones*¹². *Vitae innocentia certissimum est corporis praesidium*¹³. Niewinność sama opowiadała się przy mnie, ja też przy niewinności. A tymczasem zawsze W. K. Mści, Pana m. Młgo, żebrałem prospektu¹⁴ i audyencyej, wiedząc, że Wasza K. Mśc, Pan mój Młciwy, od zaczęcia panowania swego łaskawą poddanym swoim świadczyć raczysz *clementiam*¹⁵, ponieważ *nullum dominium nisi benevolentia tulum esset*¹⁶, — wiedząc, że Wasza K. Mśc, Pan m. Młciwy, raczysz się w tym postrzegać, że prędzej łaskawość, niżeli suro-

¹ konieczność. ² ciężki koń fryzyjski (niemiecki).

³ próżnoby karzeł z olbrzymem miał walczyć.

⁴ któż nie wie, że ręce królów daleko sięgają.

⁵ tablice, na których malowano miasta i narody podbite.

⁶ Gn. Pompejusz, sławny wódz rzymski; wojna hiszpańska w r. 71 przed Chr. ⁷ bo ludzie baczni sądzą, że zwycięstwo, odniesione nad obywatelami, w milczeniu zagrześć, nie tryumfem zdobić należy; jakaż bowiem chwała z bratobójstwa wyniknąć może?

⁸ w zamiarze. ⁹ uwięziono. ¹⁰ badano.

¹¹ smutna konieczność, gdy albo obywatelowi ojczyzna, albo ojczyźnie obywatel śmierć zadawać winni. ¹² czynności.

¹³ niewinność życia jest najpewniejszą obroną ciała.

¹⁴ widoku. ¹⁵ łaskę. ¹⁶ żadne panowanie bezpieczne być nie może, tylko przez łaskawość.

wość panów, serce poddanych może sobie zawojować; *qui vult amari, languida reget manu*¹, — wiedząc i to, jako jest pana przeciwko poddanym, poddanych przeciwko panu, ogniwo nierozzerwane miłość. *Adeo regum stipator inseparabilis amor est, cui stipendium clementia penditur*². Nie mam po Bogu inszego *asylum*³, gdzieby się uskarżyć poniesionej krzywdy i komuby opowiedzieć *oppressyā*⁴ jawnej niewinności. Uczyniwszy mię zdrajcą, odbierają mi depozyt⁵ dobrej sławy, która z życiem *pari passu ambulat*⁶. Wiedzą wszyscy, lubo mi niepościwie zarzucono, a nie będzie ich tak wiele wiedziało, jako się z tego wywiode: *nihil interest, utrum ferro, an verbo, occidas*⁷; w których okazyach komu jest jawna moja niewinność, do tego wołam: *Tibi vindictam [relinquo]*⁸, ponieważ kto wykroczy przeciwko bliźniego miłości, ten samemu rebelizuje⁹ Bogu. *Qui Deum colat, qui hominem laedit?*»¹⁰

Na te słowa moje, kiedym mówił, że mi mieczem i śmiercią grożą, obrócił się król do podkomorzego koronnego i rzekł: «Pies to mówił». Miło mi było, słysząc to, i już spodziewałem się dobrej ekspedycyey¹¹. Zeszli się tedy wszyscy do krzesła i tam mówili z królem, nie wiem co; tylko widziałem, że się król z afektem¹² otrząsnął i, dobywszy z kieszonki owej mojej mowy, co była w kole jeneralnym, cisnął ją na wojewodę trockiego. Czytali ją sobie. A wtym podkanclerzy począł mówić w ten sens:

«Dawno powiedziano, że przypadki nie po ziemi, ale po ludziach chodzą; musiałby być człowiek nie człowiekiem, gdyby w pomyślnych zawsze opływał szczęśliwościach, przeciwnej kiedykolwiek nie miał uznawać odmienności. I samo tego wyraźnie przyświadcza pismo, że taki człowiek wielkiego jest u nieba waloru i respektu¹³, na którego lubo przykre przychodzą aflicyey¹⁴, i sam Bóg swemi potwierdza tego słowy: «*Quem amo, castigo*»¹⁵. Co nietylko chrześcijańskiemu człowiekowi wdzięcz-

¹ kto chce być kochanym, niech łagodną rządzi ręką.

² nierozdzielny strażnikiem królów jest przywiązanie, któremu łaskawość żołąd wyplaca. ³ schroniska. ⁴ ucisk. ⁵ skarb.

⁶ równym krokiem chodzi.

⁷ niema różnicy, czy żelazem, czy językiem zabijasz.

⁸ tobie zemstę (poruczam). ⁹ buntuje się przeciw. ¹⁰ jak Boga może czcić, kto bliźniego krzywdzi? ¹¹ załatwienia. ¹² żywo.

¹³ znaczenia i względu. ¹⁴ utrapienia. ¹⁵ kogo kocham, chłoscze.

nym od Boga należy tolerować¹ sercem, ale i u samych poganów osobliwą zawsze miało konsyderacją². Ów Filip Wielki, król macedoński, kiedy mu przysły nowiny, że jego wodzowie na imię jego wielką otrzymali wiktoryą, trupem wojsko nieprzyjacielskie położywszy, że królestwo dardańskie³ w wieczną jemu poddało się obedyencyą, że mu się urodził syn Aleksander z znakami wielkiej u świata ekspektatywy, zawołał wielkim głosem: *O dii, mediocre aliquod infortunium tot tantisque meis felicitatibus apponatis, oro!*⁴ Postrzegł się znać w tym, że wielkie szczęście wielkie też zwykło za sobą pociągać nieszczęście, a po nieszczęściu zaś i dolegliwościach łaskawym Bóg na człowieka zwykł się oglądać okiem. I w terażniejszej okazyej, cokolwiek się stało, wszystko się za wołą Bożą stało; J. K. Mści, Pana naszego Młgo, w tym *inculpare*⁵ nie trzeba, bo życzyłby sobie, aby przynajmniej *pro custodia corporis*⁶ tę *partiunculam in oboedientia*⁷ zostającego przy panu wojewodzie ruskim *conservare*⁸ wojska. Jako W. Mści udano, takie też musiał mieć porozumienie, nie znając jeszcze dotąd Waszmości *probitatem*⁹ i tak poćwiych, które *ad praesens elucescunt*¹⁰, postępków. Honorowi wrodzonemu i postępkom poćwiym nic to nie szkodzi i szkodzić nigdy nie może i owszem większą po ogłoszeniu przyniesie sławę, niżeliby była mogła *subsequi in silentio*¹¹, uważając, że niemasz tak zlej rzeczy żadnej, któraby się na dobre przygodzić nie miała. *Hectorem quis nosset, felix si Troia fuisset?*¹² Nie byłby tak drogi w podziemnych kamieniach zakryty diament, gdyby go umiejętna ludzka nie wyglancowała ręka. Nie byłoby tak powabne i oko ludzkie delektujące złoto, gdyby go potencya gorących nie wybrantowała¹³ ogniów. Nie byłaby światu wiadoma cnota, gdyby jej rozmaite nie wypróbowały *adversitates*¹⁴. Żadna przez ten postępek nie stała się hono-

¹ znosić. ² uwagę. ³ w rkpsie: Królowi Spartańskiemu; o zdobyciu kraju dardańskiego (w Illirji) i urodzinach Aleksandra dowiedział się Filip równocześnie (356 r.), według Plutarcha. ⁴ *ekspektatywy* — wyczekiwania, nadziei.o Bogowie, błagam was, żebyście tyłu i tak wielkim pomyślnościami moim dodali jakieś mierne niepowodzenie. ⁵ winić. ⁶ dla straży swej osoby. ⁷ częsteczkę w posłuszeństwie. ⁸ zachować. ⁹ cnoty. ¹⁰ teraz na jaw wyświelają. ¹¹ nastąpić w milczeniu. ¹² któżby znał Hektora, gdyby Troja szczęśliwą była? ¹³ brantować — srebrno lub złoto płać. ¹⁴ przeciwności.

rowi *laesio*¹ ani szkoda, i owszem nagrodzi się to dobrą sławą, Rzpltej wdzięcznością, J. K. Mości, Pana naszego Młciwego, respektami i promocyą».

Jak skończył, podszedłem do króla, skłoniłem się nisko; król też ścisnął za głowę, mówiąc: «Przebaczcie; ci zdrajcy siła nam pod nos kurzą, zaczem i my też musimy dla złych ludzi i o poćiwych opacznie porozumiewać, a osobliwie za takim udaniem i takimi podobieństwami. Aleć i temu, co udał, już się ta jego plochość nagrodziła, kiedy pozbył laski naszej i już jej nigdy restaurować² nie może». A wtym z krzesła wstał, poszedł do pokoju. Jedni z nim poszli, drudzy się też za mną obrócili. Poczęli wymawiać: «Jakoś nas jeździł, jakoś nam przymawiał! Ale nie dziwujemy się, kiedy już mamy próbę twojej cnoty; musiało to przy niewinności być, ale już przebaczymy sobie *ad invicem*»³.

Tak tedy *verba pro verbis*⁴, aż idzie dworzanin królewski i mówi: «Wola J. K. Mści, żeby się tu W. Mść troszkę zatrzymał». Myślę sobie: czy tam znowu wymyślili na mnie co nowego? Nie wyszło kwadransu, aż znowu idzie, żebym szedł do pokoju. Poszedłem tedy. Tam dopiero obszerniejsza nastąpiła mowa, o procederze związkowym pytanie i w inszych cyrkumstancyach. A znowu: «Przebac, przebac, będziemyż to zawsze pamiętać». Za każdym tedy uklonem moim uściskał za głowę i dał mi pięćset czerwonych złotych rękami swemi, pytając mię: «Gdzie teraz pojedziesz?». Powiedziałem, że tam, gdzie się zapuścił: do rotmistrza mego na Białą Ruś. Rzecz: «Już nie do związku?» Odpowiem: «Miłościwy Panie! co się w afekcie wymówi, tego rekolekcy⁵ uczynić nie dopuści». Rzecz król: «Dobrze, dobrze, nie za plot tego wyrzucić, kto dla króla i ojczyzny co dobrego wyświadczy. Będzie tedy ekspedycya i do pana wojewody listy».

Obróciwszy się do ks. Piekarskiego, mówi: «Bądźcie tam radzi krwi swojej, podpijcie sobie na ten frasunek». *Interim*⁶ królowi gotowano do stołu, a my poszli. Przyjdziemy; przy-

¹ ujma. ² odzyskać. ³ nawzajem. ⁴ słowa za słowa.

⁵ w uniesieniu — rozwaga. ⁶ tymczasem.

niesiono jeść pięknie z kuchni królewskiej, wina szumnego, co sam pijał. Byliśmy tedy *bonae voluntatis*¹. Czeladzi też do gospody dano beczkę miodu, obroków surowych i owsów dla koni etc.

I tak już z łaski milego Pana Boga w pociesniejszych okazyach skończyłem ów rok, doznawszy, że to nigdy nie trzeba człowiekowi desperować, choć się na cię trochę zamarszczy fortuna, bo jako człowiekiem, tak i jego fortuną Bóg dysponuje: zasmuci, kiedy zechce, pocieszy, kiedy Jego święta wola.

Taką niechaj ma przestrogę odemnie każdy, kto to czytać będzie; co i sami przyznawali ci, którzy już rozumieniem swoim *extremis laborantem*² i na wieki upadłą osądzili być fortunę moją.

¹ dobrej myśli. ² ostatecznie ginąca.

ROK PAŃSKI 1662

Daj Panie Boże, szczęśliwie zacząłem w Grodnie. Król też zaraz wyjeżdżał ku Warszawie; więc że to podobno jeszcze *non in toto*¹ była wygotowana moja ekspedycja, kazał mi za sobą jechać. Tam dopiero dano mi list otworzysty do miast i miasteczek, żeby mi wszędzie było niebronnie pożywienie, *quantum satis*², i do wojewody listy sekretne, oddano mi przytym dragoniej z regimentu pana wojewody do obozu, których pogromiono we Mścibowie, że tam w czymśi zbytkowali; na gwałt uderzono, nasieczono kilkunastu, a do króla ich przyszło ośmnaście i z wachmistrzem, prosząc o list do przejechania. Król tedy rzekł: «Posyłam ja tam towarzysza, więcże idźcie pod jego komendą, a słuchajcie go we wszystkim, kiedyście to tak swowolni, że na was miasta wołają». Dano tedy każdemu po taleru bitym na rękę i, kazawszy mię zawołać, król oddał mi ich, przykazawszy, żebym jako własny ich oficer rządził niemi i karał *excessivos*³. Pod tym tedy moim listem szli, który mam i teraz, w ten sens:

«Wszem wobec i każdemu z osobna, komuby o tym wiedzieć należało, a mianowicie urodzonym i wiernie nam miłym panom starostom, dzierżawcom i administratorom dóbr naszych królewskich, tudzież wójtom, burmistrzom i rajcom po miastach i miasteczkach, wiadomo czynimy, iż w pewnych naszych interesach posyłamy do wojska, na Białej Rusi *in opere belli*⁴ zostającego, [z żołnierzami], urodzonego, nam wiernie i uprzejmie milego Jana Paska, towarzysza chorągwie wielmożnego pana wojewody ruskiego, aby ich *in disciplina militari*⁵ do samego obozu, gdzie natenczas zostawać będzie, doprowadził. Jako tedy pomienionemu towarzyszowi, tak i żoł-

¹ niezupełnie. ² ile dosyć. ³ wykraczających.

⁴ na wyprawie wojennej. ⁵ w karności wojskowej.

nierzom, w jego ostawiającym komendzie, aby wszędzie niebronnie było *ad sufficientiam*¹ pożywienie, rozkazujemy i tak mieć chcemy pod winami, na sprzeciwiających się woli naszej królewskiej opisanemi. Na co dla lepszej wiary pieczęć przycisnąć kazaliśmy i ręką własną podpisujemy się.

Dan w Nowymdworze² dnia XXVII miesiąca grudnia r. p. (1661), panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego (XII).

(L. S.) JAN KAZIMIERZ król».

Listy zaś dwa, w których mię rekomenduje wojewodzie, te i teraz mam, same oryginały, bom ich po przeczytaniu odebrał od pisarza pana wojewody, ale nie razem pisane, bo się nie zgadzają datą.

«JAN KAZIMIERZ, z Bożej łaski król polski, wielkie ksiązę litewskie, ruskie, pruskie, mazowieckie, inflanckie, kijowskie, wołyńskie, żmudzkie, smoleńskie, czerniechowskie a szwedzki, gotski, wandalski dziedziczny król.

Wielmożny, uprzejmie³ nam miły!

Iżeśmy z udania⁴ mieli w podejrzeniu oddawcę listu tego, jakoby miał jechać do wojska W. Ks. Lit. od wojska koronnego, w związku zostającego, iż jednak *evidenter*⁵ wywiódł się, że do Uprzejmości Waszej prostą kierował drogę, tem chętniej go do Uprzejmości Waszej odsyłamy, zalecając go, abys chciał jako człowieka, w dziele rycerskim *toties*⁶ doświadczonego i w terażniejszych ciężkich okazyach do nas się garnącego, ochotą swoją *amplecti*⁷. Kozaka, posłanego od Uprzejmości Waszej, oraz i urodzonego Wolskiego, który od chana J. Mści przed kilką dni powrócił, zatrzymamy aż do konkluzyej *consilii generalis*⁸, którą z PP. Senatorami koronnymi i W. Ks. Litewskiego w Bielsku⁹ V. die *Januarii futuri*¹⁰ zacniemy. Cokolwiek tam *concludetur*¹¹, ze wszystkim od nas

¹ ile potrzeba. ² Nowydwór, rezydencja Jana Kazimierza w pobliżu Grodna. ³ szczerze. ⁴ z oskarżenia, donosu. ⁵ widocznie. ⁶ tylekroć.

⁷ ogarnąć. ⁸ ukończenia narady walnej. ⁹ miasto pow. na Podlasiu.

¹⁰ 5 dnia przyszłego stycznia. ¹¹ postanowi się.

i od wielebnego w Bogu J. Mści księdza kanclerza koronnego ¹ dostateczną będziesz miał wiadomość i o dalszych rzeczach rzetelną informacją przez tegoż urodzonego Wolskiego albo kozaka dobrego. Zatem Uprzejmości Waszej życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices rerum successus* ².

Dan w Nowymdworze dnia XXVII miesiąca grudnia r. p. MDCLXI., panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego XII.
 JAN KAZIMIERZ król.

Nie wiemże tedy, czemu nie jeden list, ale dwa pisano, i ten pośledniejszy, już trochę szczerzej pisany, a pod inszą datą, lubo mi je razem oddano. Jednak tak *suppono* ³, że mi to zrazu nie ufali, a potem się namyślili konfidować mi i pisać przezemnie *secretiora* ⁴, już mi ufając doskonale na słowo podobno księdza Piekarskiego. Pisze tedy król drugi list tak:

«JAN KAZIMIERZ, z Bożej łaski etc. jako wyżej.

Wielmożny, uprzejmie nam miły!

Rekolligowawszy się ⁵, żeby to było *taediosum* ⁶ Uprzejmości Waszej nie wiedzieć *ad praesens* ⁷, co urodzony Wolski u chana Imści sprawił, zdało się nam *per litteras brevibus denuntiare* ⁸ wielką tedy *desideriis nostris*, którą mi deklarował, ochotę, a osobiwie chan Imści i sultani obadwa, niemniej obiecując nam *primo vere* ⁹ wystawić 60.000 ordy. Prusaków zaś będziemy mieli *ad minimum* ¹⁰ 12.000; przyłączywszy do tego inne, na jaką się zdobyć będziemy mogli, przy nadziei Bożej możemy sobie słuszną formować batalią i jeżeli konfederacya *non resipiscet* ¹¹, obejść się bez tych buntowników. *De nervo* ¹² zaś *b[elli] in consilio generali constituere* ¹³ nie omieszkiwamy, żeby *cum re parata* ¹⁴ przyjechać na Sejm i żeby to *negotium* ¹⁵ inszych jego nie zatrudniało materyj. *Caetera fusius* ¹⁶ przez

¹ Mikołaj Prażmowski, później arcyb. gnieźn. ² szczęśliwego spraw powodzenia. ³ wnoszę. ⁴ skrytsze rzeczy. ⁵ zastanowiwszy się. ⁶ nieprzyjemnie. ⁷ teraz. ⁸ listem krótko uwiadomić o ochocie jego dla żądań naszych, którą mi oświadczył. ⁹ z początkiem wiosny. ¹⁰ najmniej. ¹¹ nie opamięta się. ¹² o funduszu. ¹³ na radzie walnej postanowić.

¹⁴ z rzeczą gotową. ¹⁵ sprawa. ¹⁶ o innych rzeczach obszerniej.

urodzonego Wolskiego. A teraz powtórnie [polecamy pana Paska] Uprzejmości Waszej, jako wodza i rotmistrza swego, aby wszelkie uznawał respekty, jako ten, którego w przeszłych wszystkich okazjach wiadome są Uprzejmości Waszej znaczne odwagi i męstwo. Nam też od ludzi opowiedziane już są wiadome i jawne jego *actiones*¹, a osobliwie *in statu moderno*² ojczyźnie i Majestatowi naszemu wyświadczyć więcej nie mógł; i w kołach generalnych jako stawał *pro aequitate*³, już to nam *elicuit*⁴. Która jego *probitas*⁵ żeby nie była od nas być zawdzięczona, chyba żeby nam Bóg ujął zdrowia! Więc *expedit*⁶, żeby to i insi wiedzieli, jaką się nagradza wdzięcznością tym, którzy są *bonarum partium*⁷. Dobrego zatem Uprzejmości Waszej życzymy od Pana Boga zdrowia *et felices successus*⁸.

Dan w Nowym dworze dnia II miesiąca stycznia roku pańskiego 1662, panowania królestw naszych polskiego i szwedzkiego (XIII).
 JAN KAZIMIERZ król».

Intytulacją pisał mu taką:

«Wielmożnemu Stefanowi Czarnieckiemu, wojewodzie ziem ruskich, piotrkowskiemu, kowelskiemu etc. staroście naszemu uprzejmie nam milemu».

Odebrawszy tedy ekspedycją, żegnając króla, znowu mię ścisnął za głowę, mówiąc: «Juże nam przebacście, a bądźcie na sejmie z panem wojewodą i pokażcie się nam; będziemy przecie o was pamiętali». Ordynowałem zaraz owych ludzi, żeby poszli tym traktem ku Lidzie, a prosto, jako sierpem cisnął, żebym ich mógł jednym dniem dogonić, choćbym za nimi w tydzień wyjechał. Posłałem z nimi czeladź i konie swoje, co mi były niepotrzebne, a wróciłem się samotrzeć nazad do pana Tyszkiewicza, hom mu był dał parol⁹. Przyjechawszy tam, byłem wdzięcznym gościem; ochota wielka, pijatyka. Byłem tam tydzień. Po tygodniu chcę jechać; nie puszczają. Żeby jednak owi ludzie mieli wiadomość o mnie, posłał gospodarz swego

¹ czyny. ² w obecnym stanie. ³ za słusznością. ⁴ wyjaśnił.

⁵ zacność. ⁶ wypada. ⁷ dobrego sposobu myślenia.

⁸ i szczęśliwego powodzenia. ⁹ słowo.

kozaka, przez którego dałem im ordynans, żeby przeszedłszy na tamtą stronę Białegostoku¹, wlekli się powolej, póko ja ich nie nagonię, ażeby mi w Lidzie i w Oszmianie zostawili o sobie wiadomość. Byłem tedy tam i drugi tydzień w owej konwersacyjnej milej, w owych komplementach *ab invicem*², obiecując mi różne *promotiones*³, ofiarując mi swoją siostrzenicę, pannę Rudominównę, dziedziczkę, która miała substancyej lepiej niżeli na sto tysięcy, tylko że dopiero dziewiąty rok była zaczęła. Z owych tedy nieodmiennych afektów upewnieniem, z owemi eksekracyami⁴, ktoby słowa nie dotrzymał, rozjechaliśmy się. Owe zaś wszystkie mowy, jak do senatorów, tak i te przy jego bytności do króla, kazał mi sobie komunikować⁵ i przepisać, zostawić; nawet i owe kołową od księdza Piekarskiego przepisał ręką swoją i chował, okrutnie delektując się tym, choć nie było czym tak dalece, i mówiąc: «Choćbyś nic więcej nie miał substancyej nad tę, która w głowie, wielka to jest dosyć substancya, na którą ja dam siostrzenicę moję».

Pojechałem tedy, pożegnawszy się *cum plenitudine*⁶ owych szczerych i nieodmiennych afektów, co [raz] wyjeżdżając, to się znowu wracając, jakto zwyczajnie w dobrej przyjaźni bywa. Przyjechałem do Oszmiany; jesczem nie zastał swoich ludzi i wiadomości o nich; domyśliłem się jednak, że na żółwiu jadą, będąc ordynansowi i nazbyt posłuszni. Aż trzeciego dnia po mnie, przyjechał wachmistrz samotrzeć, *quidem*⁷ to pisać gospód; postrzegszy ich z daleka, kazałem wrót przywrzeć, żeby o mnie nie wiedzieli. Zajechali do burmistrza; fukają, powiedając, że 100 koni pod chorągwią; pokazują królewski list, mnie dany, gdzie piszą, że: dajemy pod komendę jego ludzi, a nie specyfikują jak wiele. Mieszczanie w zgodę, bo też o nich już od tygodnia słyszeli, że się włóczyli po wioskach; pozwolili im złotych 70, piwa beczka, chleba, mięsa etc. Kazałem tedy gospodarzowi pilnować, kiedy już będą liczyć pieniądze, i dawać sobie znać. Wskok tedy zawinęli się, już prowiant stoi na saniach, bo miał minąć miasto, wstydząc się za swoje wojsko. Tu

¹ w rkp. mylnie: Białogrodu. ² nawzajem. ³ poparcie, wstawianie się. ⁴ zakłęciami. ⁵ udzielić. ⁶ w obfitości. ⁷ niby.

też pieniądze mieszczenie składają, a on na drugim końcu stoła pisze do mnie, dając o sobie wiadomość, którą tam miał zostawić u burmistrza, a ja we drzwi. Obaczywszy mię, do czapek. Patrzą tedy mieszczenie, dziwiają się; już mię trzeci dzień w mieście widzą: co to jest? Pytam ja tedy: «Co to za pieniądze liczą?» Odpowie: «Nam też to na podkowy pp. mieszczenie ofiarowali z łaski». Mieszczenie nic nie mówią, a myślą, że to zła łaska, kiedy komu obuchem do karku przymierzą. Pytam burmistrza: «Na coście się zgodzili?» Powieda, że: «na 70 złotych, piwa beczkę, chleba, mięsa; oto już prowiant stoi na saniach». Dopiero rzekę: «Prowiant nasz, pieniądze wasze, — schowajcie jak swoje. Niemasz teraz gołoledzi, ani grudy; nie podbije się koń, bo śnieg po tebinki, droga miękka, nie trzeba podków». Mieszczenie za pieniądze, do worka z nimi, a pan fiercyk nos zwiesił. Mieszczenie tedy do nóg; co mię przedtym nie znali, ani wiązki siana nie przyniesiono, bom też o to i nie mówił, — wskok składać się, znosić różnych rzeczy; alem tego nie chciał, konie nakarmiwszy pojechałem; a oni też z ochoty wstawili na sanie barełkę gorzałki w 6 garncy. Poszedłem tedy z nimi powoli, konie dobrze karmiąc. Po wsiach, po miastach, wszędzie dawano jeść i pić, ale pieniędzy — Panie zachowaj! nie kazałem nigdzie wziąć. Tak tedy idąc aż pod Lepel¹, zażywaliśmy pewnie dobrego bytu; gdyby był każdy podobno miał i dziesięć brzuchów, to było co jeść i pić. O to tylko na mnie narzekał ów oficer, że pieniędzy nigdzie nie dał brać; mówił, że za tym listem mógłbym był wziąć z kilka tysięcy, póko nie dojdziemy do obozu, i namawiał mię na to, pokazując pożytek; alem ja nie pozwolił, bo o moje chodziło reputacją. Mieli przecie drabi swoje sposoby do nabycia pieniędzy: nabrawszy leguminy w jednym miejscu, to ją w drugim przedawali miejscu ludziom. Jedziemy raz puszczą wielką, aż między lasem duża wieś i słychać tam krzyk, hałas. Wdowa mieszkała we dworze, nie pamięn, jako ją zwano. Przyjeżdżamy bliżej, aż dwór rabują, szlachcianka chodzi, załamuje ręce. Tu troczą na konie wieprze oprawne², połcie, niektórzy fanty³, bydło na powrozech prowa-

¹ miasto w wojew. połockiem. ² sprawione. ³ rzeczy.

dzą z obory. Rozumiałem, że to jaka egzekucya; nie mieszam się, pomijam wrota; a już też tam w tej wsi miałem stanąć, bo noc zachodziła. Aż owa postrzegszy wypadnie: «Zmiłuj się, Mści panie, rabują mnie, ubogą sierotę, gorsi Moskwy, gorsi od nieprzyjaciela». Pytam: «Co to za ludzie?» Powieda, że wolentarze pana Muraszki. Wrócę się tedy na podwórze i mówię: «Panie, nie boicie się Boga! Dworowi szlacheckiemu taką czynicie wiolencyą!»¹ — «A Waści co do tego?» — Rzekę: «Do tego, bom i ja szlachcic!» Potym do niej mówię: «Mościa pani, każ to Waść odbierać». Owi: «Nie będziesz odbierał». Pani chłopom kazała brać, oni do szabel, do strzelby; my też także. Po sobie; wyparowaliśmy ich z podwórza; dostało się i temu i temu potrosze; pod jednym tylko konia zabito, jak dragon między nich strzelił, i z naszych też jednego konia po boku postrzelono, ale niebardzo. Owe zdobycz wszystkę porzucili; chłopci im wzięli kilka koni, alem je kazał wygnać za niemi. Poczęła tedy okrutnie dziękować, wołając: «Święty lud Czarnieckiego, przekłety sapieżyński!» Na nocleg tedy stanęliśmy w tejże wsi w jednej gospodzie, bom wiedział, że oni stoją o dwie mili; z hultajstwem sprawa, żeby się mścić nie chcieli. A jeszcze wtenczas związkowym byliśmy tak mili, jako jeź psu, co go chce zjeść, a ukąsić go nie może. Kilku ich wzięło paragrafy² słuszne; *supponebam*³, że będą myśleli coś o zemście, i tak się stało. Wdówka nieboga przysłała, co dom miał, gorzałek, piw. Pili tedy dragoni, a my z wachmistrem⁴, bo był w saniach [napitek]. Zapiał kur drugi, daliśmy szyldwachów. Aż owi idą, 300 koni. Obaczył ich szyldwacht zdaleka po śniegu; zakołatał w okno: «Wstawajcie Waść, mamy gości». Przymkną się bliżej, woła: «Werdo?» Odpowiedzą: «Będziesz miał wnet werdo, taki synu». Nie mieli dragoni prochu, dałem ja i kazałem zaraz ponabijać muszkiety; a kul znowu nie było, tylko ja miałem trochę, to wbiło się w swoje strzelbę i owym też udzieliłem, co mogło być. Gdy się tedy zbliżają, woła szyldwacht: «Nie następuj, bo strzelę». Wyszedł wachmistrz i pyta: «Czego chcecie?» — «Trzebaby się nam uskarżyć o wczorajszy eksces, co to

¹ gwałt. ² szramy, kresy po gębie. ³ wnosilem.

⁴ my, t. j. ja i wachmistrz, tak zawsze wedle dawnej składni,

naszych pobito. Kto tu jest starszym?» Powiedział wachmistrz: «Ja starszy, bo mi już lat 45, a insi wszyscy młodszy». — «To żart», odpowiedzą: «ale kto tu ma komendę?» Powiedział tedy, że jest w izbie. Rzeką: «Puśćcież nas tam do niego». Powie: «Puścimy, byle nie kupą, bo to na skargę nie tak jeżdżą». — «Puśćcie nas z dziesięć koni». Odpowiedział: «By i dwadzieścia». Przyjechało ich tedy piętnaście koni; pistolety jedne za pasem, drugie w olstrach. Zaraz jak wjechali, kazalem stanąć we wrotach, drudzy w paradzie u drzwi stoją, konie już kulbaczone. Wchodzą do izby: «Czołem». — «Czołem». Pyta mię tedy: «Jmśc pan pułkownik dowiaduje się, co to za ludzie, skąd i dokąd idą i dlaczego wczora porabowali i posiekli żołnierzów jego pułku?» Pytam ja: «Niechże wprzód wiem, który Jmśc pan pułkownik?» Powiedział: «Jmśc pan Muraszko»; a drudzy sapają, zgrzytają zębami, wąsy ciągną, gryzą. A tu 300 koni do koła chałupę obskoczyli, wołając: «Stójcie jeno regalistowie¹, wnet tu was powiążemy jako baranów». Odpowiem tedy: «Czując się być żołnierzem, *in servitio*² Rzpltej i w kompucie wojska³ zostawającym, nie hardzoby mi należało wywodzić się Jmśc panu pułkownikowi, jako do tych rzeczy mniej należacemu, skąd i dokąd idę; ale żem się nie powinien wstydzić za moje akcyje i przed całym światem, z tej racyej i dziadowi, w Imię Boże bioracemu, powiedzieć pytającemu i sprawić się, dokąd idę, nie gotowym *denegare*⁴; pogotowiuż W. MM. Panom, jako zacnym żołnierzom, których równo z nami w przeszłych okazyach będących widzialem, gotów to uczynić». Żem to wymówił jedno łacińskie słowo «*denegare*», ozwał się jeden: «Mości Panie, nie po łacińsku jeno z nami, bo to tu z prostemi żołnierzami sprawa». Odpowiem: «Widzę ja, żeś Waśc prosty żołnierz, ale ja wywiode się i prostemu po prostu i krzywemu, jako będzie chciał». A tymczasem rzekę do wachmistrza: «Dajcie, panie, tamten papier, co go macie przy sobie». Dobędzie z kieszeni, podam mu, czyta, a przeczytawszy pyta: «A nacoście poszarpali naszą czatę i kilku towarzyszów obcięli?» Odpowiem: «Bo to nie moda w swojej ojczyźnie, a osobliwie stojąc na konsystencyej, dwory szlachec-

¹ stronnicy króla. ² w służbie. ³ w zaciągu. ⁴ odmawiać.

kie rabować, co my widząc, rozumieliśmy, że to Moskwa czyni. A żem się ja sprawił, tego też i po was potrzebuję; niech wiem, co za interes, albo raczej pretensją macie do Rzpltej, bywszy wolentarzami, żadnych u niej zasług nie mając, a poszliście do konfederacyej i jeszcze dwory szlacheckie najeżdżacie i rabujecie, a to druga, dlaczego mię nocnym sposobem najeżdżacie i podobno rabować chcecie». Rzecz tenże starszy: «Boć tego godzien». A ja też zrozumiawszy, że to już pokorą nie wskóramy, ale racyami trzeba narabiać żelaznemi, jakem trzymał obuch w rękach, tak go też zaraz przecegnam w piersi mocno, upadł pod lawę. W tymże zaraz momencie dali ognia dwaj z pistoletów do nas¹ z wachmistrzem. Przestrzelili wachmistrzowi suknię, a mnie Pan Bóg zachował, a podobno z tej racyej, żem się schylił po pistolet na ziemię, który mi upadł z za pasa wtenczas, kiedy owego uderzyłem wolentarza. Dopieroż w nich w Bożą godzinę; połowa ich zostało w izbie, a połowa wypadło do sieni. Dopieroż rozdawać my w izbie tym, a tamtym zaś drudzy w sieni. Jeden dragon miał okrutny berdysz² moskiewski; tym berdyszem owych tamtych, co z izby uciekali, popłatał. Jak prędko tedy owa kupa usłyszeli w izbie strzelanie, tak prędko skoczyli obces na chalupę; dadzą ognia do siebie, wytrzymaliż nasi we wrotach. Trzej tylko dragoni strzelili, spadło tamtych z koni dwóch, naszego też jednego postrzelono w szyję. My też tu, owych uspokoiwszy, przywarliśmy ich w izbie. Ci też, co byli w sieniach, oberwawszy, co kto mógł dostać, chyłkiem po zapłociu pouciekali od koni; a owa kupa odsunawszy się, jak na stajanie, poczną wołać: «Sam jeno, sam, w pole jeno, w pole». Ozwę się: «Poczekajcie i to być może». Wróciwszy się do izby, kazałem owych powiązać, oddałem ich gospodarzowi, oddałem i sani dwoje, przykazawszy: «Wara chłopie, szyja twoja w tym, jak tu co zginie, bo tu skarb królewski na tych jest saniach, gdyż pieniądze dla wojska wiozę». Owi się modlą, narzekają: «Bóg nas skarał, posłano nas kogo wiązać, a nas samych krępują». Wynidę na podwórze, co czynić: wyjechać do nich, czyli nie? Jedni radzą,

¹ do mnie i do wachmistrza. ² siekiera, naksztalt halabardy.

drudzy odwodzą, a najbardziej krewny mój, Chlebowski, że to kupa wielka, nie wytrzymamy. Wachmistrz też mówi: «Wyglądamy, czy nam też da jaki sukurs ta pani, cośmy się za jej krzywdę ujęli, albo chłopom każe; nic nie widać». Jużeśmy się tedy mieli oganiać *defensive*¹ od owej chałupy; aż kiedy widzimy, że snopy zwożą, zapalają i już je ciskać na chałupę chcą, zawołam: «Nie turbujcie się, odważni kawalerowie, będziecie nas tam mieli wnet; dla nas ludziom szkody nie czynicie». A już też dnieje; wymoderowawszy się² tedy, dragoni na ich konie dobre powsiadali, swoje podlejsze na podwórze zostawili, nafasowali³ muszkiety, czym kto mógł, kamykami, hufnalami, bo kul nie było; u owych tylko kilku powiązanych pożywili się w ładunki, co mogli znaleźć w ładownicach. Ów postrzelony jęczy przede wroty, przewraca się, bo go w kolano niejaki Jankowski, dragon, postrzelił hufnalami, a drugiego w tenże czas postrzelonego uprowadzili z sobą owa kupa.

Wołam tedy: «Ej panowie, jedźcie sobie, zaniechajcie nas!» — «O, nie może być, taki synu, nie durno się nam tu wymkniesz, wykurzymy cię tu, jak jaźwca⁴ z jamy». Rzecz wachmistrz: «Jak nas będziecie infestować⁵, pierwej wam pościnyamy tych, co sam leżą związani». Odpowiedzą: «Już my tamtych odżałowali; ale i ty nie woskresniesz⁶, pohański synu!» A zatym zaraz poczną się zmykać pod chałupę z ogniem: «Wychoďteież, pogańscy synowie, bo się dla was dostanie i ludziom ubogim». Odpowiem: «Zaraz, zaraz, moi mościwi panowie». Idziemy tedy w tropie, dwadzieścia kilku ludzi rachując i z swoją czeladzią, kolano z kolanem; a kazałem, jeżeliby nas obtoczyli, zaraz obrócić się zadniemu szeregowi frontem do nich, a plecami do przedniego szeregu, a nie strzelać, tylko po dwóch, po trzech, kiedy ja każę albo wachmistrz, który zadnim szeregiem ordynował, a ja pierwszym. Wachmistrz siedzi na szumnym dereszowatym kałmuku, od nich zdobycznym, rzuca się pod nim, jako cyga⁷, a swego oddał pod dragona; strzelby mamy dosyć, bo i od owych więźniów nabrali.

Jenośmy tylko odeszli od owej gospody, nie było stajania.

¹ odpornie. ² uzbroiwszy się. ³ natkali. ⁴ borsuka.

⁵ napastować. ⁶ zmartwychwstaniez. ⁷ błąk, wartalka.

umknęli się nam zrazu, a potem tak się stało, jakom mówił: poczęli nas miesiącem zajeżdżać, dlatego, żeby nam tył wziąć. Jak blisko już byli, zawołałem na swoich: «Alt!» Obrócił się zaraz szereg plecami do przedniego. Wtem oni, okrzyk uczyniwszy. *hostiliter*¹ skoczą na nas, dadzą ognia gęsto z pistoletów i bandoleatów, natrą blisko, szereg na szereg; zaraz ja z obudwu pistoletów wraz dam ognia, bom miał trzeci za pasem i guldynkę² na sobie; moi też dragoni trzy czy cztery razem z ramienia mego dalej dadzą z muszkietów. Ten, co się ze mną zwał, uchwycił się lęku, znać że był postrzelony; dragon się wysunąwszy ciał szablą w kark, spadł (powiedali, że to był znaczny Litwin, Szemet niejaki, paniątko; ojciec na niego się gniewał, i z wolentarzami służył), a mój też jeden dragon z przedniego szeregu o ziemię; konia pod nim w bok zabito; skorom zobaczył, że dragon wstaje: Rzędem! Odsuną się trochę, a potem jak znowu do nas. Ten Jankowski miał muszkiet z rurą srogą; jak pluśnie owymi hufnalami, znowu ich popstrzył, jaki taki stęknie. Tam też od zadniego szeregu wzięło ich kilku. Widzą, że nas rozetrwać nie mogą, poczną wołać: «Wróćcie nam naszych, jechał was pies z ostatkiem». Odpowie wachmistrz: «Cóż wam po nich, kiedy głów nie mają». Skocząż na nas trzeci raz, ale już zdaleka poczęli strzelać, nie nacierali blisko; my też radzi postąpiwszy się do nich, dają moi ognia po dwóch, a drudzy nabijają; oni zaś ustępują potrosze; nagnaliśmy ich na ogrody, płoty gęste; nuż się łamać, my też natrzemy; w nogi. Przelamali jeden płot do drugiego, a był las zaraz za ogrodami, do lasa przez płoty, konie zostawiwszy. Dopiero nasza dobra; nie kazałem gonić, tylko na płotach złapano kilku; postrzeleni zostali i zabitych dwóch. Moich też dragonów postrzelono trzech, czeladnika mego i mnie trochę śluzem w lewy ud, alem tego nie czułem, aż po wszystkim; koni jednak naszych postrzelono 6, a zabito 2, ale na to miejsce było w czem wybrać. Urzędniczysko potem owej paniej przylazło z muszkieciskiem, co sarny strzela, takci dał mi na drogę męcherzynę³ prochu i kul. Owych tedy powiązanych trzech starszyny wzięwszy, kazałem drugich kańczugami

¹ po nieprzyjacielsku. ² strzelbę, fuzję. ³ worek, pęcherz.

ociąć, żeby pamiętali Czarniecczyków; a przytem dragoni porzobili ich do naga i pognali do lasa za drugimi w śnieg srogi. Przebrakowawszy tedy koni 40 co lepszych i owych trzech wzięwszy z sobą, poszedłem. Kulbak, strzelby, nabrali, co aż saniom ciężko było. Insze konie i te nasze, cośmy na miejscu lepszych pozostawiali na rubaszeństwo¹, oddałem urzędnikowi i chłopom i owe, co się po ogrodach poniewierały, kazałem urzędnikowi, aby pobrał, bo ich bardzo niewiele na koniach uszło, żeby na nasz karb kto inszy nie obłowił się. Poszedłem tedy i niepopasałem aż w Żodziszkach². Że tedy owych koni i na powód³ nasi nabrali, drugi dragon i trzech prowadził, rekolligowałem⁴ się, że to trzeba oddać, bo to lubo nie przyjaciel, ale nie nieprzyjaciel. Wachmistrz mówi, żeby nie oddawać, alem ja powiedział, że o moje chodzi reputacją; nie mogło to być. *Conclusum*⁵ tedy, żeby sobie co najlepsze dragoni pobrali, a swoje na to miejsce oddali *ad complementum*⁶; moi też czeladź wzięli dwóch, a swoje w komput⁷. Grodowego tedy miasta nie było, bo do Oszmiany nazad się było trzeba wracać; oddaliśmy je w Narocz⁸, przed księgami miejckimi protestowawszy się, że nam hultaje jacyś zastąpili, rozbić chcieli; atóż ich trzech prezentujemy. Oni też prosili, przysięgali, że się tego nikt upominać nie będzie, biorąc to na się; u ksiąg *recognoverunt*⁹, jak na dobrowolnych konfessatach¹⁰, że tak jest, że nas najechali, zrabować i powiązać chcieli; którą ich *oris confessionem*¹¹ z pieczęcią miejcką i attestacyami¹² burmistrzów i całego urzędu wzięłem, ich tam przy owem stadzie zostawiwszy, na rozjeznym samych popoiwszy i konie im własne, o które prosili, oddawszy. A było też oprócz tego w czym wybrać. Wachmistrz jednak owego deresza wziął, sprzedał go potym kapitanowi Gorzkowskiemu za 340 złotych, ale bardzo mało; powiedali, że to był od Moskwy zdobyczny.

¹ wymianę. ² w rkp. mylnie: Żodnikach. Żodziszki miasteczko nad Wilją, niedaleko Oszmiany, w wojew. mińskim. ³ na lejce, cugle.

⁴ uważałem. ⁵ postanowiono. ⁶ dla uzupełnienia.

⁷ liczbę, registr. ⁸ Narocz, osada nad jeziorem tegoż nazwiską, o 5 mil oddalona od Żodziszek. ⁹ zeznali. ¹⁰ zeznania.

¹¹ ustne wyznanie. ¹² poświadczeniami.

Poszedłem tedy ku Leplowi, gdzie obozem stał wojewoda, tym traktem na Dokszyce¹, Dolcze² i dalej. Żem tedy powolej szedł i ówdzie u Tyszkiewicza zabawiłem się dwie niedzieli, wyprawił król do wojewody księdza Piekarskiego, co miał Wolskiego wyprawić, bo Wolskiego znowu był na odwrót posłał do chana. Ksiądz wyminął mię i pierwej, niżeli ja przyjechał do wojewody. Wojewoda, list królewski przeczytawszy, w którym tam piszą, że «jakośmy w tamtym liście namienili, przez pana Paska posłanym», rzecze: «A jam pana Paska i na oko nie widział». Ksiądz w strach: «A dla Boga, pojechał tu tak dawno i ludzi mu dał król w komendę, tych a tych». W trwożę znowu o mnie, druga suspicya³. «To właśnie zdrajca do związku pojechał z tej offensy⁴, co go tam potkała. Będą tam mieli co w związku czytać, a osobliwie, co sam król pisał swoją ręką. Jako ja i oczy królowi pokażę». I spać ksiądz nie mógł. Skoro nazajutrz, jeno co wstali od obiadu, stoją z Matczyńskim⁵, z Mężyńskim⁶, z Niezabitowskim⁷, wojewoda mówi: «Ej, przecięć on tego nie uczyni, ponieważ już do mnie się zapuścił i wzgardziwszy dobrowolnie związkiem; a to mają się dobrze, konie pasą, a powoli idą, wszędzie im chleba za listem królewskim». A ja we drzwi. Dopieroż radość: «Owoż jest!» Obejrzy się wojewoda. «*O desiderabilis!*»⁸, ścisnął mię za ramiona, «umorzyłbyś był frasunkiem wujaszka, gdybyś jeszcze był dziś nie przyjechał; dziękuję ci za kandor⁹, któryś wyświadczył przeciwko ojczyźnie i mnie też tobie życzliwemu. Odwdzięczymy też to tobie. Milszy mnie teraz jeden towarzysz, który przy mnie stawa, niżeli cała chorągiew. A ludzie kędy?» Powiedziałem, że tu są. Wyszedł ze drzwi, spojrzawszy na konie: «A to co? gdzie tak dobrych koni nabrali?» Powiedziałem zrazu, że potkałem się z Chowańskim, daliśmy mu pole, znieśliśmy i zdobycz mamy; a potem i prawdę powiedziałem, jako właśnie było. Zrazu niepodobne mu się rzeczy widziały, ale

¹ w rkp. błędnie: Dunacy; Dokszyce, miasteczko przy źródłach Berезyny. ² miejscowość na wschód od Dokszyce. ³ podejrzenie. ⁴ urazy.

⁵ Mar. Matczyński, koniuszy kor., przyjaciel i rządca dóbr Sobieskiego.

⁶ Piotr Mężyński, porucznik. ⁷ Ludwik Aleks. Niezabitowski, rotmistrz, później kasztelan sandecki. ⁸ o upragniony. ⁹ szczerą miłość.

jakom pokazał owe ich *confessata authentica*¹, że sami przyznali, że ich 300 koni było, cudował się wielkim cudem, że kilkanaście ludzi wytrzymało tak wielkiej kupie. Mnie dziękował, a do wachmistrza rzekł: «Kazałbym was był powiesić za to, coście we Mścibowie narobili hałasów, ale wam teraz odpuszczam winę dla tej okazyjej, żeście się nie dali skonfundować; ale to podobno bardziej przywojcą² się stało, niżeli waszą rezolucją; ale żeście na dobrych koniach przyjechali, pierwiej was też barwa³ dojdzie, niżeli inszych».

Ze tedy sejm warszawski następował, pisał król przez księdza Piekarskiego, żeby się wojewoda zemknął z ludźmi ku granicy polskiej, co gdy uczynić *intendit*⁴ i już się ruszył z pod Lepla, aż na trzecim, zda mi się, noclegu, przychodzi do niego od cara posłannik, taką *denuntiando*⁵ intencją, że chce posłać na sejm posłów swoich względem traktatów *inter gentes*⁶, tylko że się ich boi wysłać za granicę, żeby ich jaka nie potkała konfuzya od wojska, w nieposłuszeństwie *ad praesens*⁷ zostającego; prosi wojewody, żeby przystawa⁸ swego posłał za granicę, któryby ich prowadził aż do boku króla Jmści.

Wojewoda tedy po mnie posyła i mówi: «Panie bracie, pisał król Jmść do mnie i w pierwszych i w powtórnych listach, żebym tu Waści wyświadczył wdzięczność, w czym i ja sam przestrzegam się, że za taki uczynek należy wszelaka rekompensa⁹; o czym bardziejby należało [pomyśleć] K. J. Mści, bo ja takiej rekompensy uczynić nie mogę, co król. Starostwa nie dam, ani tenuty¹⁰, bo to nie w mojej dyspozycyjej, ale jednak czym mogę zawdzięczyć, *pro posse meo*¹¹ tego nie zaniedbam. Teraz tedy na prędcę, co może być z honorem i z jakimkolwiek pożytkiem, nie wymawiaj się Waść. Przysłał do mnie car Jmść, żebym posłał przystawa swego zagranicę posłom jego, na sejm idącym; życzę tedy, [abyś] się Waść tego podjął, ale trzeba do 'Wiazmy¹² je-

¹ zeznania autentyczne. ² dzięki przywódcy.

³ mundur. ⁴ zamierzył. ⁵ oznajmiając. ⁶ między narodami.

⁷ teraz. ⁸ dozorca, szczególnie urzędnik dworski, dodawany obcym posłom dla ich bezpieczeństwa i wygody. ⁹ nagroda.

¹⁰ dzierżawy. ¹¹ według mej możności.

¹² Wiazma, miasto w Rosji, na półn. wschód od Smoleńska.

chać». Odpowiem: «Mój dobrodzieju, WM. MPana jest woka-
 cya¹ rozkazać, mnie jest wypełnić każde WM. MPana, jako sza-
 farza krwi mojej, rozkazanie. Nietylko do Wiazmy, ale i do
 Astrachanu gotów jechać za ordynansem WM. MPana i dobro-
 dzieja. Dalsza droga za Bałtyckie morze, a po staremu i stam-
 tąd wróciłem się z łaski Bożej zdrowo, za szczęśliwą WM.
 MPana dyrekcyą». Rzecze: «Dobrze, dam Wści Semenów² kil-
 kadziesiąt, każę napisać ekspedycyą; jedźże Waść z Panem Bo-
 giem jutro jako najraniej!» Zawoławszy Piwnickiego, kazał
 mu ekspedycyą pisać. Poszedłem ja do czeladzi i mówię: «Kar-
 mić konie dobrze, bo jutro pójda w drogę nie daleko, tylko do
 Moskwy». Aż rzecze czeladnik: «Toć już po chwili pojedziemy
 i do Rzymu». Rzekę: «Cóż czynić, kiedy starszych taka wola,
 bądźcie gotowi». Sporządzamy się tedy, aż bieży Wilkowski
 pokojowy: «Jmśc pan wojewoda prosi». Przyjde, aż on mówi:
 «Panie bracie, miałem tu wielkie modlitwy o tę funkcyą; byli
 tu u mnie pan Żerosławski i pan Niegoszowski, prosząc mię
 o to, żebym ich tam posłał; przyczyniał się za nimi pan Nie-
 zabitowski; nie zdało mi się irytować starych żołnierzów, alem
 powiedział, zem to już deklarował panu Paskowi i nie godzi
 mi się słowa odmieniać; bo i król za nim do mnie już dwa
 razy pisał, żeby go tu honorować za jego poczciwość; ale je-
 żeli tego dobrowolnie ustąpi, *per me licet*³. Odpowiedziałem,
 że: «Ja wolą Wści pana dobrodzieja pełnić gotów, której trzy-
 mając się, nie zda mi się w tem *palnam praeripere*⁴. Mogę
 też i ja tak piastować honor WM. MPana dobrodzieja, jako
 i najstarszy żołnierz». Rzecze: «Dobrze». Posłał do Piwnic-
 kiego, żeby jako najprędzej ekspedycyą podał do podpisu, a ja
 poszedłem do koni. Tam zastałem owych katanów⁵; nuż ze
 mną w traktat, żebym tego ustąpił targiem; tedy daje mi Że-
 rosławski sto bitych talerów. Pozwoliłem. Poszli owi po pie-
 niądze. Ja myślę sobie, że to i droga daleka i trudna musi być
 funkcya; niewiadomo mi jest, co też to może uczynić za po-
 żytek, a to dobra kaczka nie brodząc⁶, wziąć 100 talerów za
 nic. Znowu myślę, że to coś ma być nie złego, kiedy się tego

¹ powołanie. ² Kozaków doborowych. ³ ja się godzę. ⁴ pierwszeń-
 stwa porywać. ⁵ żołnierzy. ⁶ przysłówie: witaj k. n, b[...]

tak bardzo napierają i dokupują. Idę do Piwnickiego i powiem mu to. Aż Piwnicki: «A cóżto Waśc żartujesz? Dy to ta funkcyja tysiącami pachnie i z wielką sławą; nie czyń Waszeć tego, bo i wojewodzie będzie niemiło, kiedy Wśc jego pogardzisz promocyą». Ja też prosiwszy Piwnickiego, żeby prędzej skończył, a zaniósł do podpisu, schowałem się im.

Przyszli z pieniędzmi, pytają: «Gdzie pan?» — «Niewiem; poszedł z jakimś kapitanem». Szukają mię po chorągwiach, niemasz. Wieczorem przyjdę do Piwnickiego, powie, że już popodpisywał wojewoda i ma to tam u siebie; ale tam znowu byli u wojewody konkurenci i pan Tetwin i Niezabitowski za nim przyczyniał się, ale wojewoda powiedział, że już oddał Wści ekspedycyą, podpisawszy. Idę do wojewody, a posłałem przodem chłopca, jeżeli ich tam niemasz, żeby mię już nie turbowali. Wnidę, a on już tylko w kaftaniku; spytał: «Kto to tam?» Powiedziano mu. Rzecz: «A gdzież Waśc bywasz? Pysyłałem tam do Waści, a nie zastano». I powiem toż, co i Piwnicki; a wtym oddał mi owe papiery. Jeden list przejeżdży¹ za granicę, kiedym po posłów jechał, drugi pod tą datą oddał mi, żebym ten pokazał, wyprowadziwszy już posłów *inter viscera Regni*², a tamten, który należał za granicę, żebym schował. Które obadwa mam i dotąd. Jest tedy pierwszy w ten sens:

«Stefan na Czarnczy i Tykocinie Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, generał wojska Jego Król. Mości piotrkowski, kowelski, ratyński starosta.

Wiadomo czynię, komu by to wiedzieć należało, mianowicie Ich Mościom stanu rycerskiego, któregokolwiek narodu i jakiegokolwiek preeminencye³ i godności albo urzędu będącym. MM. Panom i Braci zaleciwszy usługi moje, tudzież w miastach miasteczkach, burmistrzom, wójtom, rajcom i wszystkiemu po spółstwu, iż akomodując się *desideriis*⁴ Cara Jmści, posyłam *obviam*⁵ do K. Jmści i Rzpltej wyprawionym posłannikom konwój i przystawa, towarzysza wojska regimentu mego, pana

¹ do przejazdu. ² w granice królestwa. ³ stopnia. ⁴ stosując się do życzeń. ⁵ naprzeciw,

Paska, który gdziekolwiek z pomienionymi Cara Jmści potka się posłannikami, owych jako najprościejszym traktem do wojska mego regimentu przyprowadzić ma, skąd albo tenże confirmowany, albo inszy przystaw do samego miejsca przydany im będzie. Aby tedy jako ci niebronnie mieli sobie pożywienie, tak dla posłanników, granicę przeszedzsy, suppedytowane¹ według zwyczaju podwoły, sama wyciąga Rzpltej potrzeba i ja moje *addo*² instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnieniem stwierdzam.

Dan w Kojdanowie die 1-ma Februarii. Anno 1662.

Stefan Czarniecki, wojewoda ruski».

Ten list za powróceniem nazad za granicę z posłami zaraz mi kazał schować, a pokazywać ten inszy, (który niżej *subiungam*)³, a to dlatego, że chodziło o urazę hetmanów i narodu litewskiego, którychto jest *muneris de lege*⁴ posłów moskiewskich przyjmować i prowadzić aż do Narwie, a od Narwie dopiero ich koronny przystaw powinien odbierać. Tak tedy rzeczy akomodował⁵, żeby to znaczyło się, że ich przyjmował nie z umysłu, ale z trafunku, potkawszy się z niemi w drodze. Pisze tedy drugi list w ten sens:

«Stefan na Czarnczej i Tykocinie Czarniecki, wojewoda ziem ruskich, general wojska Jego Król. Mości, piotrkowski, kowelski, ratyński starosta.

Wiadomo czynię, komuby to wiedzieć należało, Ich Mościom mianowicie stanu rycerskiego, jakiegokolwiek preminencyj i godności albo urzędu będącym, WM. MPanom i Braci zaleciwszy usługi moje, tudzież w miastach, w miasteczkach, burmistrzom, wójtom, rajcom i wszystkiemu pospółstwu: iż gdy posłannikowie carscy, Ofanazy Iwanowicz Nestorów i Iwan Polikarpowicz Diak jadą, jako wyprawieni do J. K. Mści w pilnych potrzebach i sprawach, aby się tym prędzej w swojej pospieszali drodze, przydałem konwój i przystawa, towarzysza woj-

¹ dostarczane. ² przydaję. ³ załączę. ⁴ obowiązkiem według prawa.

⁵ stosował,

skowego, pana Paska; aby tedy jako ci mieli niebronnie sobie pożywienie, tak dla tych posłanników suppedytowane podwody, sama wyciąga Rzpltej potrzeba, i ja moje *addo*¹ instancją. Skrypt ten własnej ręki podpisem i pieczęci przyciśnięciem stwierdzam.

Dan w Kojdanowie die 12. Februarii 1662 Anno.

Stefan Czarniecki, wojewoda ruski».

Żeby jednak i hetmanowi należytą uczynił ceremonią, daje mi list do niego, w którymto pisze, że na trakcie potkał tych posłów i przystawa przydał, a inszego ze Szklowa² nazad odprawił, który przystaw nie był i oni w Szklowie nie byli: byleto tylko ceremonią zachować. A informował mię, żeby mu listu tego nie oddawać, choćbym tu o nim dopytał się w której głęboko w Litwie majątności, albo w Lachowicach albo gdzie, ale tam gdzie blisko Narwie w którejkolwiek jego majątności oddać list podstarościeму lubo ekonomowi, byle go tylko kiedyzkolwiek doszedł. Który list spisany jest w ten sens:

«Jaśnie Wielmożny Mości Panie Wojewodo Wileński, mój wielce Mości Panie i Bracie!

W mińskiem trakcie z posłannikiem carskim do J. K. Mści wyprawionym, Ofanazym Iwanowiczem Nestorowem, zjechawszy się, konwój z Szklowa przydany i przystawa nazad ekspedyowałem. Ażeby tym prędzej do J. K. Mości pospieszył z Uryszka, regimentu mojego przydałem mu towarzysza pana Paska, przez którego to moje WM. MPanu prezentuję odezwanie, nie chcąc w tym *desse*³, co funkcyej hetmańskiej *et auctoritati*⁴ WM. MPana *debetur*⁵, abym nie miał oznajmić, gdyż każdego posłannika *inter confinia*⁶ Rzpltej wchodzącego przechód *concernit notitiam*⁷ WM. MPana. Jeżeli tedy destynowany⁸ odemnie żołnierz *ad praefixum*⁹ samej J. K. M. Mości osoby *locum*¹⁰ temu posłannikowi ma *assistere*¹¹, albo nowy od WM.

¹ przydaje. ² Szklów, miast. nad Dnieprem, na północ od Mohilewa.
³ uchybić. ⁴ i powadze. ⁵ należy się. ⁶ w granice. ⁷ należy do wiadomości.
⁸ przeznaczony. ⁹ do naznaczonego. ¹⁰ miejsce. ¹¹ towarzyszyć.

MPana będzie mu przydany przystaw, *subsit*¹ samego WM. MPana woli. Białoruskie kraje i granice *in contiguitate*² z nieprzyjacielem zostawające, że są od wojsk W. K. Litewskiego opuszczone, *incumbit*³, abyś WM. MPan raczył *consulere*⁴, jakoby w nich, gdy się już mocnić począł, nieprzyjaciel *cum sua non saeviat hostilitate*⁵. Ja z infanterją w polu, bez kawaleryej, nic począć nie mogąc, od tej, którą *serio promoveram in hosticum*⁶, supersedować⁷ musiałem imprezy, lubo *arma*⁸ J. K. Mści *in hostico ostentari*⁹ życzyłem, kiedy *omni* zostałem *destitutus succursu*¹⁰ w ochoczej mojej *pro Republica*¹¹ intencyej. To tedy doniósszy, samego siebie z moją usługą WM. MPana natenczas oddaję lasce.

W Kojdanowie WM. MPana cale zyczliwy brat i sługa powolny
Stefan Czarniecki, wojewoda ruski».

List tedy, do hetmana pisany, tak mi się zdarzyło, żem samemu oddawał hetmanowi¹², ale już blisko Narwie czy 6 czy 7 tylko mil. Wdzięcznie to przyjął, na list odpisał, mnie traktował, (o czym będzie niżej). O ten zaś list, co od Czarnieckiego, prosiłem, żeby mi go kazał oddać, powiedając, że te i podobne okazye chowam sobie, aby *maneant posteritati pro testimoniis vitae meae*¹³. Zaraz kazał zawołać pisarza i list mi oddał, spytawszy: «To Waść i ten odemnie respons schowasz?» Odpowiedziałem: «Pewnie tak, bo ten mam zwyczaj, żeby synkowie wiedzieli, jeżeli mi ich P. Bóg obiecał, żem *florem aetatis*¹⁴ nie na próżnowaniu stracił i w tych bywałem, jako szlachcicowi należy, okazyach». (O czym niżej). Teraz wracam się do tego terminu, od którego [dla] tych listów *essentiam*¹⁵ odstąpiłem.

Skoro mi już wojewoda oddał papiery, rzecze: «Jużem ja Waści hudzi 40 dobrych naznaczył; jedź Waść jak najraniej, a nie daj się Wść ujmować blażeństwem, bo Waść przy tej funkeyej możesz więcej wziąć, niżelibyś był wziął w związku.

¹ niech podlega. ² w zetknięciu. ³ potrzeba. ⁴ obmyślić. ⁵ nie srożył się swoją zawziętością. ⁶ serjo wytoczyłem przeciw nieprzyjacielowi.

⁷ odstąpić. ⁸ oręż. ⁹ w ziemi wrogów ukazać.

¹⁰ wszelkiej pozbawiony pomocy. ¹¹ dla Rzpltej. ¹² Janowi P. Sa-
pieże. ¹³ pozostały dla potomności, jako świadectwa życia mego.

¹⁴ kwiat wieku. ¹⁵ treści.

A sława sama za co stoi? A król co rzecze, kiedy mu Waśc będziesz często stał na oczach? Musi sobie przypominać, co Waści winien za wdzięczność. I ja też kolatać nie zaniedbam, jak — da Pan Bóg — przyjadę do Warszawy. A teraz idź Waśc spać, a pij się Waśc wprzód! Co Waśc wolisz: petercyment, czy miód dobry?» Powiedziałem, że wolę miód, bom wiedział, że dobry bardzo. Rzecze on: «Dobrze; i ja też miód piję, bo mi się bardzo udał». Pił tedy do mnie, wypilem; drugi kuszyk¹ — wypilem i ten; informuje mię tedy: «Tak postępuj — rzecze — wypijże i trzeci na owę kukłę² koldyńską», bo mi ją zawsze przypominał. Powiedam tedy mu dobrą noc, rzecze: «Nie jedliście, panie bracie, bo po wieczerzejeście przyszli». Powiem: «Będę jadł u siebie». Poszedłem, a Żerosławski siedzi u mnie, talerów worek leży przed nim. Obaczywszy go, uczynilem się pijanym, lubom ci był i trochę podpił, bom wypił trzy kuszyki srebrne, a było w jednym więcej niż kwarta, miód zaś smaczny. Pocznie do mnie mówić w tej materyej, a ja mówię: «Radem ci». On mówi, że «według słowa przyszedłem z pieniędzmi», a ja mówię: «Nalej». On mówi: «Kaź Waśc odliczyć pieniądze», a ja mówię: «Dobre zdrowie». Skosztuje miodu: «Skądto miód?» Powiem: «Z beczki». Rzecze: «A wojewodzin to miód?» Powiem: «Mój a twój, co go pijemy». Spyta: «Już Waśc odebrał ekspedycyą?» Ja mówię: «Proszę za nią. Dawaj jeść». Widzi, że sprawy ze mną nie dojdzie, rzecze: «To to już podobno *de mane consilium*»³. Nuż pić. Upił się tak owym garcem miodu, że tylko na ramionach czeladzi wisiał, idąc odemnie. Jam też sobie folgował, on też się temu nie przeciwiał, sądząc mię być bardzo pijanym.

Nazajutrz wstałem raniusienko, konie podkulbaczone, pojechałem do wojewody; dopieroć informował mię lepiej. Semenowie też przyjechali. Przykazuje im, żeby mię słuchali, żeby się trzeźwo chowali, a nie robili hałasów. Jużem tedy pożegnał, wsiałem na konia, a Żerosławski leci, zadyszał się; nuż koło mnie: «Ustąpże mi tego, rzekłeś słowo, bierz sto bitych». Rzekę: «Mój panie bracie, nie czynże mię Waśc błaznem;

¹ kuszyk, kouszyk, puhar. ² lalkę. ³ z rana (będzie) rada.

jużci z konia zsiadać nie będą». Rzecze: «Dam się pociągnąć»¹. — «Ba, choćbyś się Waśc kazał nietylko ciągnąć, ale i na dwoje rozerwać, to z tego nic nie będzie».

Pojechałem tedy traktem na Smołowicze; posłów nie zastałem; dano mi tedy stancyą piękną u Moskala dostatniego. Gospodarz sam tylko sporządza, uwija się, gospodyniej nie obaczysz; jeść gotują, prowiantów dano dosyć i od ryb i od mięs. Mieszkałem tam cztery dni, póko posłowie nie nadjechali, a gospodyniej nie widziałem, bo tam oni żony tak chowają, że jej słońce nie dojdzie; wielką niewolą cierpią żony i ustawiczne więzienie.

Przyjechali tedy porządkiem dobrym, pięknie: Ofanasy Iwanowicz Nestorów, wielki stolnik carski, człowiek familiej starynnej moskiewskiej, drugi z nim nibyto *secretarius legationis*², Iwan Polikarpowicz Diak; syn tego stolnika, młody Michajło, bojarów kilkanaście i inszych drobniejszych, *circiter*³ wszystkich 60 i coś, oprócz wozowych ludzi. Wozów samych z leguminą i towarami 40.

Powitaliśmy się tedy z wielką wdzięcznością⁴; nazajutrz bankiet carski miał być; przyszedł do mnie wieczorem Michajło Ofanasowicz, syn tego stolnika, i drugi z nim bojarzyn z oracyą:

«Car Osudar Wielikij, Biłoj i Czorniej Rusi Samoderzca i Obladatel, tebe ster priatela swoiho prosit zajutra na biłużyne koleno i na lebedyje huzno».

Nie wiedząc ja tej ich polityki, markotno mi było; myślę sobie, co za moda zapraszać kogo na kolana i na d..., a jeszczem nie wiedział, co to jest ta biługa. Jużem chciał wymówić: «niechże to huzno sam zje»; potem zatrzymałem się. *Nemo sapiens, nisi patiens*⁵. Odpowiedziałem, żem wdzięczen jest tej Cara JMści łaski, że mię do bankietu swego wzywać raczy, aleć ja, jako prosty żołnierz, nie rad się specyałami pasę; lubo się stawię, ale znajdę ja tam co inszego zjeść, a te specyały tak znamienite zlecam panom posłom. Tłumacz postrzegszysy, żem się ja na to zmarszczył, rzecze: «WM. Pan tem

¹ t. j. na więcej pieniędzy. ² sekretarz poselstwa. ³ około.

⁴ uprzejmością. ⁵ ten tylko mądry, kto cierpliwy.

się nie turbuj, bo to jest zwyczaj narodu taki, że jako u Waściów zapraszają na sztukę mięsa, choć tam będzie i jarząbek i tak wiele zwierzyny, tak u nas na lebedyje huzno, choć będzie przytem wiele potraw, a kiedy już oboje wymienią lebedyje huzno i bilużyne kolano, to to znaczy walny bankiet». Spytałem tedy: «Cóż to za biluga, co to ma tak specjalne kolana?» Powiedział, że: jest to ryba wielka z rzeki, która ma w sobie jedno miejsce przy skrzeli tak smaku dobrego, jako żadna ryba nie jest smaczna, sama zaś wszystka jest tego smaku, co jesiotr, a że ta sztuka, którą z ryby wyrzynają, jest okrągła i tak ją dają na stół okrągło, dlatego ją nazwano kolanem. Pytałem i o to, czemu na huzno zapraszają, czemu nie na głowę, albo na skrzydło, lub na piersi? Powiedział, że ta sztuka najsmaczniejsza jest w łabędziu. Jam na to powiedział, żeby już lepiej na całego łabędzia zapraszać, niżeli na samo huzno; i u nas dość też jest smaku w kuprze tłustego kapłona, przecie na kuper nie zapraszamy się, tylko *generaliter*¹ na kapłona. Powiedział, że obyczaj.

Byłem ci tedy na owym bankiecie, na który znowu zapraszano z taką, jak i wczora, oracją. Zaraz mi przyniesiono tytuły carskie, żeby się ich nauczyć i wiedzieć, jako mówić, pijąc za zdrowie tak wielkiego monarchy; bo, Panie zachowaj, omylić się, albo którykolwiek tytuł przestąpić, wielki to kontempt² imienia carskiego i zaraz wszystka owa ochota za nic. Dano tedy jeść siła, ale źle i niesmaczno; ptastwo tylko pieczone grunt. Kiedy pili za zdrowie carskie, tom ja owe tytuły musiał wymieniać z karty, bo tego z pół arkusza, a trudne bardzo i niezwyčajne; kiedy zaś za zdrowie króla naszego, to je sam tylko stolnik umiał na pamięć, a wszyscy insi z karty czytali; bo jak się w czym by najmniej omylisz, to znowu wszystkie zaczynać trzeba, choćbyś już był u końca. Pili i za zdrowie hetmanów, wodzów i Czarnieckiego, bo bardzo byli wtenczas pokorni. Ja też chciałem rekompensować ludzkość ludzkością, piłem za zdrowie Dołgorukiego, Chowańskiego, Szeremeta. Oni to sobie wzięli za urazę; nic mi prawda wtenczas nie mówili, ale wzięwszy konfidencją, wymawiali mi to: «żeś to nam uczynił

¹ ogólnie.

² ubliżenie.

na afront». Jam rzekł, że: «tak to hetmani, jako i nasi, których zdrowia wy nie zapomnieliście». Powiedział stolnik, «że niegodni, aby pies za zdrowie ich pił pomyje, bo ludzi potracili».

Bawili się tedy w Wiaźmie tydzień, niżeli się wymundehowali¹. Potym poszliśmy tym traktem ku granicy na Dorohobuż, Smoleńsko. Tam odprawili nazad swoje konie, a jam się musiał starać o podwody, bo tylko 4 mile za granicę swymi końmi wozy wieźli; a ty panie przystaw staraj się, żeby było co zaprząć, bo taki zwyczaj. O, byłoż mi to ciężko zrazu w owym spustoszonym kraju starać się o podwody do tak wielu wozów, aleć przecię Pan Bóg dopomógł.

Poszliśmy traktem mińskim na Tołoczyn, na Jabłonice, do Oczyce, do Mikołajowczyc². Już tam, co dalej, to mi łatwiej o podwody, ale zrazu jużem był począł żałować, żem się tej funkcey podjął.

Cieszyli się tym bardzo Moskwa, że im to mnie za przystawa przydano, mówiąc: «Kakże ster Hospod Boh poblahosławił: peredom wodiu nas stary Pas, teper bude nas wodyty molody Pasek»; bo ichto stryj mój, sędzia smoleński, zawsze wodził, i komisarzem do nich bywał; już go tam w stolicy i dzieci prawie znały i mają tam wszyscy jego *dulcem recordationem*³. Nawet kiedy powiedziałem im o swoim nieszczęściu, że mię już był wziął Moskał w okazyej z Dolgorukim, to mówili: «żebyś był miał w stolicy wszelakie poszanowanie, i na jego imię i zasługi narodowi naszemu wdzięczne pewnie wyszedłbyś był bez okupu». Alem ja rzekł: «Dziękuję z bedłek»⁴

Szedłem tedy zrazu *magnis itineribus*⁵, żeby z owych pustyń wymknąć się co prędzej. Skoro przyszedłem w ludzki kraj, już mi wszystko szło ładniej i o podwody nie trudno i szukać ich nie trzeba, bo tam ludzie wiedzą swój zwyczaj, miasta znoszą się z sobą; wiedząc o pośle idącym, to koniecznie trzeba podwody dawać, bo gdzie stanie w mieście, to mu powinni jeść dawać i pić póty, póko nie wystawią podwód tyła, ilo ich potrzeba; to każdy starał się, żeby gości prędzej zbyć.

¹ wyrządzili. ² miasteczka w wojew. mińskim. ³ mile wspomnienie. ⁴ przysłowie: Dziękuję z bedł (lichych grzybów), mam doma dość rydzów; obejdzie się bez tej łaski. ⁵ z wielkim pośpiechem.

Zajeżdżali mi z miast o kilka mil, pókom ich nie minął, nawet i z boków, choć nie na trakcie miasta, choć tam u nich nie miałem woli być; o drugich i nie słycałem, a przyjechali, goździli się, prosili, żeby ich minąć, żeby wolni byli od podwód; ten przywiózł złotych 200, ten 300, ten 100 — różni różnie według dostatku i ubóstwa też.

Zastalem tedy wojewodę w Kojdanowie, lubo się ze mną tak pożegnał, że nie spodziewał się, żebym zza Dniepra tak prędko powrócił, i dał mi był doskonałą we wszystkim informacją *et sufficientem expeditionem*¹, położywszy w listach pośledniejszą, niżeli była *ad praesens*² datę z pewnych respektów. I sam też nie miał woli tak długo bawić w tym miejscu, ale stanąwszy w dobrym miejscu, odednia do dnia nie chciało się stamtąd, żeby był wojsko odżywił i podskrobał spiżarni panom związkowym litewskim, gdyż taka była *mens*³ i hetmana litewskiego, Sapiehy. Posłałem tedy przodem do wojewody, pytając, jeżeli się każe posłom sobie prezentować, czyli też minąć; o co i sami posłowie prosili, żeby się mogli widzieć z Czarnieckim. Ordynował tedy, żeby nie mijać. Tam tedy oddawali mu posłowie wizytę, wjeżdżali na saniach, leżąc w pościeli tak, jako na łóżku; bo u nich jest zwyczaj taki, że sani nie wyścielają do siedzenia tak, jako u nas, i nie siedzi na nich, ale leży w piernatach, jako długi, jeno mu brodę widać; także i ubożsi czynią, rozesławszy leda guńkę, to sobie leży, a pojeżdża, byle tylko modę swoje konserwować.

Po audyencyej prosił ich wojewoda na obozowy obiad. Byliż tedy i popodpinali i chwalili sobie, że smaczno i dobrze jedli. Aż ja mówię: «To widzicie, że to mój hetman nie zapraszał was na d..., jako wy mnie, a przecie mieliście się dobrze i chwaliliście sobie». Aż ten Polikarpowicz odpowie: «Kakże ster wsiudy worona howoryt: ka, ka, ka; u was prochajut na kura, u kura bude huzno; u nas su prochajut na huzno, pri huzni bude su hołowa».

Gorzałczysko u nich, im najbardziej⁴ śmierdzi, tem w większej jest cenie. Owa prostucha brzydka, co jej źle i po-

¹ i dostateczną ekspedycję. ² teraz. ³ myśl,

⁴ im bardziej, wedle dawnej składni,

wąchać, nietylko pić, a pije to on z takim gustem, jako największy specyał, jeszcze sobie smakując i pomlaskiwając: «Słażnoże¹, su, winko hosudarskie!» Mają tam przy stolicy miasto² jedno, w którym sami tylko mieszkają Anglikowie, to oni jako ludzie polityczni³, mają wszelkie likwory dobre. Gdy tedy Moskwa w poselstwie jada, to u nich nabiorą tych trunków, ale ich sami nie piją, tylko niemi inszych częstują, jako to wódek różnych, petercymentu, który oni zowią romaniją i inszych win. Tak i ten pan stolnik czynił; zawsze sobie z inszej flaszki nalewał wódki, a mnie z inszej. Rozumiałem ja zrazu, że on pije lepszą, nie mówiłem nic, myślałem tylko: O jaka to grubianitas! Aż skoro też już do konfidencyej⁴ przyszli, jednego czasu nalał sobie i wypił, bierze z pośrodku inszą flaszkę i nalewa dla mnie, a ja tymczasem porwałem owę, co on z niej sam pił; on skoczy do mnie, chce mi wydierać, a ja też tymczasem nachylę do gęby, aż owa śmierdząca, brzydka. Dopiero mówię: «Rozumiałemci, że sam lepszą pijesz, ale teraz mam cię za polityka⁵, kiedy mi lepszej, niżeli sobie, nalewasz». Wstydział się bardzo, że go w tym poszlakowano, ale też już od tego czasu nie wystrzegał się, lubo się przedtym wstydział, że tak złą pił; lada kiedy już to zawołał na chłopca: «Mitiuszka, dawajże su winka hosudarskiego!» to łyk czarką inszą; to się pomusnął po piersiach: «Kakże ster słażno!» — a tam przysmak taki, żeby koza wrzeszczała, gdyby jej gwałtem wlał.

Potym tedy, jakośmy się z wojskiem rozeszli, szedłem hetmańskimi majątnościami, ale mając to *iniunctum*⁶ od wojewody, żeby się w nich nic nie uprzykrzać; wszędzie opowiedziałem się tylko administratorom, że czynię ten respekt, że mijam; to po staremu, przysłano trunków, zwierzyn etc. Przychodząc markotno mi było, że to do mnie nie wysłali mieszczanie, wiedząc o posłach, a dalsze za niemi miasta wysyłały wcześniej i onych przyjeżdżając z sobą inwitowali; którzy powiedzieli, że nie może nikt dwiema panom służyć: mamy też teraz swoich

¹ pyszne, panie. ² Słoboda podmoskiewska. ³ grzeczni, cywilizowani. ⁴ poufalości. ⁵ grzecznego. ⁶ polecono. ⁷ miasteczko w województwie nowogrodzkim; może przekręcone zam. Horodyszcz,

panów, którym się wysługujemy. A stał tam Litwy pulk. Posłałem tedy do nich przodem, żeby tedy było koni półtorasta do wozów poselskich i prowiant. Powiedzieli, że «z tego nic nie będzie, bo my tu mamy kogo prowiantować», i po staremu nie wysłali nikogo; nie tuszyli bo, żebym się odważył natrzeć na miasto, gdzie stoi kupa konfederatów. Ja jednak rzekę do posłów: «Panowie, kaźcież przy mnie stanąć i swoim ludziom, bo to tu chodzi o kontempt i mego króla i waszego cara, jeżeliby tu nas niewdzięcznością nakarmiono». Posłowie tedy: «Bardzo dobrze». Nietylko tedy ludziom kazali, ale i sami powiadali na konie. Zordynowałem ich tedy tak: Semenów 40 i moja czeladź wprzód; strzelców moskiewskich, co od wozów, 15; po obudwu skrzydłach piechota z długą strzelbą, a Moskwa konna dopiero za nami. Sam jechałem przed tymi wszystkimi, a strzelcy piechotni blisko mnie. Było nas przecię 100 koni z okładą. Wchodzą w miasto, niemasz żadnej przeszkody. Jużem w pół ulice, aż dopiero bieży dwóch towarzystwa, a czeladzi z kilkadziesiąt z bandoletami. Stanęli tedy, nie rzekli nic; my też ich pominęli. A potym za niemi przybywa po trzech, po czterech, ze strzelbą. Oni czapki pozdejmowali i my też. Stoją oni, rozumiejąc, że to ja tylko przechodzę przez miasto. Aż dopiero, upodobawszy sobie miejsce, gdzie widzę domy budowne i porządne, stanąłem i pokazuję posłowi: «Mości Panowie, tu gospoda Waściów», a sam po tej ręce stanąłem od rynku. Oni obaczywszy, że z koni zsiadamy, chyżo pospieszywszy przypadli. «A Waść to następujesz na nasze kwatery?» Ja odpowiem: «A Waścio wie następujecie na powagę majestatów dwóch monarchów, polskiego i moskiewskiego, kiedy *contra iura gentium*¹ zabraniać mieszczanom czynić dosyć prawu i zwyczajowi». Mówi: «A tu cała chorągiew stoi w tej ulicy i to gospody są towarzyskie, gdzie Waść stawacie». Pytam go znowu: «Jeżeli to ludzie pod tą chorągwią?» Powieda: «Pewnie, że ludzie». Ja rzekę: «Choćby też byli i dyabli, to się ja ich nie boję. A w ostatku zaniechajcie mię, bo ja z wami sprawy nie mam, tylko z miastem królewskim, któremu w tym przysłużycie się, że burmistrzom

¹ przeciw prawu narodów.

szyje pospadają za ten kontempt i nieposłuszeństwo królowi panu». Już się ich naschodziło z 300 albo więcej. «A nie będziesz tu stał». Odpowiem: «Już stoję». — «Nie osiedzisz się tu». Rzekę: «Pewnie się tu zasiadać nie myślę, bo mam pilną drogę. Ale też bądźcie pewni, że stąd nie pójdę, póko mi się zadosyć nie stanie, a krótko mówiąc, idźcie sobie, bo każę cynglów ruszyć». A Semenowie i Moskwa muszkiety trzymają, jak na widelkach, i mówię: «Rekolliguj się¹ jeno, jeżeli nie masz tego rozumu, albo każ się komu nauczyć, co to jest za powaga, którą na sobie każdy poseł nosi, że to jest *publica persona*², że to dwóch majestatów i dwóch monarchiej preeminencye³ w swojej reprezentuje osobie: tego, do kogo idzie, i tego, od kogo idzie». Takci dopiero nagadawszy się poszli. A tu: «Wyganiaj konie»; powyganiano na ulicę, swoje powprowadzano; wozy nadeszły; stanęliśmy, aż tu jaki taki idzie, łap za kulbaki, za rządzyki, za strzelbę z kołków. Posłałem do burmistrza: jeżeli nie brał mieczem po szyjej, to go pewnie i nie minie i mandat najdalej tygodnia będzie miał z całym miastem, jeżeli mi nie będzie wygođa i z końmi, także i z podwojy. Aż tu idą burmistrze, nie wyszło pół godziny, kłaniają się. Pytam się, przy którym prezydencya. Skaże jeden: «Ów sam jest». Kiedy go wytnę obuchem, padł; kazałem go związać i wziąć pod wartę: «A toż ty pojedziesz ze mną do Warszawy; a wy idźcie, starajcie się, żeby mi była wygođa i na jutro podwojy, bo ja stąd nie wynidę, póko tego nie będzie». Aż tu Moskwa: «Oj milenkiże su przstaw, umieje korolewskoje i carskoje zderżaty wieliczestwo». Potym zaś idzie poruczników dwóch, dopiero pogadawszy sobie, mówią: «Jużże się Waść nie turbuj, my każemy miastu, żeby dali prowiant, ale podwojy nie mogą być stąd». *Et interim*⁴ zaraz kazałem przy nich zawołać podwodników, którzy dopiero dwie mili odprowadzili wozy, i mówię im: «Nu, dziatki, za to, że prawu i zwyczajowi dosyć czyniąc, nie wylamowaliście się z powinności i owszem poszliście ochotnie, dlatego respektując, żeście z ubogiego miasta, czynię wam w tym folgę, że was niedaleko ciągnę; ale przyszedzsy tu do wielkiego miasta, już

¹ opamiętaj się. ² osoba publiczna. ³ dostojęństwo. ⁴ i tymczasem.

tu znajdę w potrzebach moich wygodę, a was wolnymi czynię; powracajcie sobie z Panem Bogiem do domów». Skoczą do nóg podwodnicy, poczną dziękować, a w tym do koni. Lecą tu mieszczanie, dowiedziawszy się, proszą: «Zmiłuj się, zgodzimy się na pieniądze, a tych pociągni dalej». Dają 200, dają 300 — nic; dają w ostatku 400, a tu podwodnicy, kto tylko może konia dopaść, w nogi z miasta; drugi i szlei odbieżał. Dopiero ja rzekę, jakbym nie wiedział, że ich już niemasz: «Idź, niech się trochę zatrzymają ci podwodnicy!» Powiedają: «Już niemasz, tylko jeden, co mu koń zachorował». Dopiero mieszczanie w strach, proszą, żeby ich pogonić. Jam tego uczynić nie chciałem. Proszą mię tedy oni porucznicy, żebym kazał burmistrza wypuścić. Deklarowałem, że go wtenczas wypuszczę, kiedy będę *in toto satisfactus*¹ i w prowiancie i w podwodach; jeżeli mi zaś w czemkolwiek nie będzie wygoda, pewnie pojedzie ze mną do Warszawy, wzięwszy manele² na nogi. Dają oni racye, ja też daję. Mówią, że tu podwód tak wiele nie może być; a ja mówię, że trzeba, aby były, i muszą być. Powiedają sposób, żeby posłać do poblizszych miast, aby się też do tego przyłożyli; ja mówię: *Quod peto, da Cai, non peto consilium*³. Rozgniewali się: «Ej, toś Waść nieużyty». Ja też mówię: «Ej, toś Waść niezbyty». Poszli, zakazali, żeby się mieszczanie nie wazyli nic dawać tak prowiantów, jako i podwód. Przyszedł samasz⁴ i powiedział to, oraz też i to, że: «chcą WM. MPana wygnać z miasta, biorąc ten kłopot na siebie». Czyto jego była życzliwość, czyto mię też tak próbując kazali powiedzieć, nie konfunduję się ja tem; kazałem owę ulicę wozami zatarasować tak, jak szeroła, wóz podle woza, i od rynku i od przyjazdu, że już i konny przejechać nie mógł. O prowiant nie proszę, bo w ulicy stoję najdostatniejszej, musi tu wszystko być. *Interim*⁵ wołaj kowala, których kilka było w tej ulicy; kazałem burmistrzowi włożyć dwoje kajdan na nogi. Semenowie w paradzie stoją, Moskwa, wszyscy armatno, bez rusznice długiej żaden nie stąpi. Niechże mię teraz wyganiają. Piwa jest dostatek po gospodach,

¹ we wszystkim zadowolony. ² obrączki, tu przenośnie: kajdany.

³ Czego żądam, dawaj Kajusie, o radę nie proszę. ⁴ sługa bożniczy (w rkpsie: sawasz). ⁵ tymczasem.

szynkują dobrze moi ludzie. Mówię gospodarzowi: «Jest tu miód gdzie blisko?» On dla swojej folgi, żeby mu piwa mniej wyszło: «Jest Mości panie, tylko proszę, żeby mię nie wydać, tam a tam». Stało tam bojarów sześciu w tamtej gospodzie. Kazałem, żeby sobie uprosili cicho garniec miodu za pieńdże; tak się stało; wypiwszy ten, po drugi do piwnice poszła szynkarka, a moich też kilka za nią; dali znać, że jest miodu 6 beczek. Kazałem zabrać: «Pij, popodpijawszy dawaj ognia na ulicach». Takeśmy całą noc przegaudowali¹. Naza jutrz zaraz do gumien, które były za naszymi stajniami, nawieziono zbóż w snopach, sian co potrzeba. Kiedy widzą, że to nie ustraszą, widzą, że o nic nie proszę, mam wszystkiego dosyć, wieprzów karmnych nabito, kur, gęsi, aż znowu idą wczorajsi porucznicy i kilka towarzystwa z nimi, między którymi mój znajomy p. Tryzna². Nuż w targ, że: «tu mieszczanie chcą przyść, ale się boją, prosimy za nimi». Ja odpowiem, że: «samiście ich na tę hardość wsadzili, teraz znowu za nimi prosicie. Niech to tłumaczy, kto rozum ma». Ja lichy człowiek, jako wczorajszy tuman³ o wygonieniu zrozumiałem, tak i teraz ich okoliczności penetruję⁴ potroszę. Jakom tedy wczora powiedział, toż mówię i teraz: «Ja z miastem mam sprawę, nie z żołnierzami. Ten dyzgust⁵ uczynić chcecie nie mnie, ale dwiema monarchom, a P. Bóg wie, jeżeli jeno nie sobie, bo ja się tu wam wygnać nie dam, takiej bądźcie nadzieje, choćby miał paść jeden na drugim; a nie wyjadę, póko mi się nie stanie zadosyć. A jeśli mi będzie ciężko, niemasz sta mil do Kojdanowa, a już też podobno i bliżej musiało się wojsko przymknąć, obaczę, komu tu będzie ciasno». A w tym mieszczanie przyszli; żona też owego burmistrza okowanego już tu była od poranku, przyszedzszy z dziećmi, z wódkami i z trzecim płaczem. Dopieroż traktować; obiecują koni 40. «Nie może być, i 60 nie może». Musieli tedy dać 130 koni i to ich aż u żołnierzów najmowali, czego im nie dostawało. Że tedy nie wygotowali się, a już był wieczór blisko, nie ruszyłem się ku nocy. Nuż pić, czyniąc to na złość owym hardym ludziom; bo ta fantazya ze mną się już

¹ przehulać. ² Stanisław Wl. Tryzna, sędzia wołkowyski,

³ szalbierstwo, ⁴ przenikam., ⁵ przykróść,

urodziła, że zawsze *durum contra durum*¹, choćby się nadsadzić; dobrocią zaś tak zażyje, jako chce, choćby z swoją szkodą. Tak tedy *bonis modis*² dla owych żołnierzy instancyej już na ten czas pokorniejszej, nie tak, jako wczora, a osobliwie dla Tryzny, towarzysza, bo to był mój znajomek i człowiek bardzo grzeczny, a do tego, że krewny, kazalem burmistrza z owych manclów rozstroić, powiedziawszy mu: «Znajże na drugi raz, jako sobie postąpić w podobnych okazyach, że cię to i żołnierz, co u ciebie stoi, nie zastąpi w tym terminie, a choćby zaslonił, na prostaka przystawa trafiwszy, toby tej zaslony było na czas, a potemby się na tobie wolno zemścić, bo dłużej klasztoru, niżeli przeora»³. Podpialiśmy tedy, Litwy się naszło. Ów pan Tryzna, kogo rozumiał z swoich, konwokował, że przyszło rozochociwszy się i baranie flaki rozdrażnić⁴. Poseł wesół romaniej z wozów kazal dawać, wprzód popodprijawszy miodem. Jam nie mieszał, ale Litwa pomieszawszy, niejednen pozbył pasa, czapki, szable, pieniędzy z mieszkim.

Nazajutrz rano sprowadzono konie do podwód; nasze też konie wytchnęły i podkarmiły się dosyć dobrze, bo i z folwarków zrazu nabrano, co potrzeba, i potem owsów naniesiono. Kazalem się gotować do ruszenia. Przyszli tedy owi wczorajsi panowie deboszanci⁵, jaki taki do siebie prosi. Pulkownik przysłał, aby mu ten honor dać, aby na godzinę; a ja jak obiecałem się był Tryźnie, i mówię do niego: «Panie bracie, mamli bytnością moją u ciebie u inszych podpadać *censuram grubianitatis*⁶, tak mówiąc, już i u ciebie muszę nie być». Prosił bardzo o słowo; nie chciałem i nie byłem; na odjezdem jednak znowuśmy potrosze ponapijali do swej fantazyej, dotrzymanie wymawiali i swoje konfuzyą wymawiali, mówiąc, że to było jednakowo dać skacząc, jako i płacząc; chartów mi przytem nadali, a potemeśmy się rozjechali.

Ruszyłem się tedy ku Mostom⁷. Za miasto wyjechawszy, wróciłem czeladnika do burmistrza, opowiadając, żeby suplement⁸ dostateczny posyłali swoim podwodnikom, gdyż nie od-

¹ upór na upór. ² w dobry sposób. ³ przysłowie.

⁴ mowa o muzyce. ⁵ hulacy. ⁶ w nagane grubjaństwa.

⁷ miasteczko, niedaleko Grodna. ⁸ posiłek.

prawie ich aż z Warszawy, albo najmniej od Narwie. Skręcili się, a osobliwie żołnierze, co im ponajmowali koni swoich. We trzech milach dognali mię dwaj mieszczanie; nuż w prośby. «Nie uczynię; jako wy ze mną na noclegu, tak ja z wami; nie może być». Biegać oni, gdzie stał marszałek związkowy, Żeromski¹, starosta opeski i czeczerski (człowiek to był grzeczny, poważny, urody bardzo pięknej, wzrostu średniego, młody, w lat nie doszło czterdziestu, broda do pasa, czarnusieńka, do poważnego bardziej podobien senatora, niż do żołnierza), żeby im w tem dał radę i pomoc. Odpowiedział im: «Pomocy wam nie mogę dać, bo to nie z myślą igrać; wiem, że tam są ludzie z dobrą fantazyą, nie byłoby to bez rozlania krwi, a gdyby do tego przyszło, jest to sprawa garłowa. Ale radę wam daję taką: jeżeli macie dobry worek, biegajcież, ten będzie między wami medyatorem»². Powiedzieli, że: «mamy złotych 100». Odpowiedział, że na to tam i nie wejrzą. Przybieżeli owi w prośbę, w targ, stanęło na złotych 600; ale ich nie mieli. Dają mi kartę, że do Warszawy odwiozą. «Nie może być». — «Cóż z tem czynić?» — «Mnie nic do tego». Tymczasem do mnie marszałek przysłała towarzysza, inwitując mię do siebie i z posłami; o mieszczanach najmniejszej w liście nie czyni wzmianki, tylko był w ten sens pisany:

*«Mnie wielce Mści Panie Pasek, mój Mści Panie
i Przyjacielu!*

Gdybym wcześniej odebrał o tem wiadomość, że WM. MPan posłannika Cara J. Mści do J. K. Mści prowadzić raczysz, dawniejbym w tej uczynności WM. MPana afektował³, abym się z onym widzieć mógł i legacyą, z którą się do mnie sam odzywa, że ma *in commissis*⁴ Cara JMści, wysłuchał. Ale że mię dopiero wiadomość zaszła o posłanniku i o więźniach oswobodzonych, których przyprowadził, wielce WM. MPana upraszam, aby w tem żadnej od WM. MPana nie uznawał prepedycy⁵, ponieważ się ze mną widzieć chce i sam sobie tego wielce życzy. Bo nie kto inszy w tem oswobodzeniu więźniów, którzy

¹ Kazimierz Chwalibóg Żeromski, stolnik wileń., porucznik chor. hus. Gosiewskiego. ² pośrednikiem. ³ prosił. ⁴ poruczenie. ⁵ przeszkody.

są na zamian wydani, pracował, tylko przy osobliwej dyrekcyej Boskiej moja *vigilantia*¹. Że tedy mój w tem i wojska całego interes zachodzi, *iteratis*² WM. MPana upraszam, abyś temu posłannikowi *liberum* do mnie pozwolił *aditum*³ do Wołkowyska, w czym uprosiłem towarzysza wojskowego JMści Pana Żydowicza, który go do mnie do Wołkowyska doprowadzić ma. Zatem zostaję WM. M. Pana

życzliwy brat i sługa powolny
KAZIMIERZ CHWALIBÓG ŻEROMSKI
Marszałek wojsk JKM. W. KS. L.».

Intytulacją zaś listu dano taką:

«*Memu wielce Mściwemu Panu i Przyjacielowi, JMści Panu Janowi Paskowi, Towarzyszowi chorągwie kozackiej Jaśnie Wielmożnego JMści Pana wojewody ziem ruskich.*».

Że mi tedy pisze: «Mój Mści Panie i Przyjacielu», i znowu podpisując się pisze: «WM. M. Pana życzliwy brat i sługa powolny», znowu na wierzchu intytulacja: «Mnie wielce Mściwemu Panu i Przyjacielowi», ta waryacja⁴, że się to czyni raz bratem, drugi raz przyjacielem, zaraz mi się nie podobała. I dlatego odpisuję w ten sens (a ów od niego mam list i do tego czasu):

«*Wielmożny Mści Panie Marszałku wojsk Wielkiego Ks. Litewskiego, mój Mści Panie i Bracie!*»

Spojrząwszy na intytulacją listu, od WM. M. Pana do mnie ordynowanego, bardzo skonfundowało mię to, uważywszy, żem niegodzien być WM. M. Pana bratem, tylko przyjacielem; aleć znowu pocieszyłem się trochę, przeczytawszy *intus*⁵ samego WM. M. Pana ręki charakter, że się bratem pisać raczysz. Z tej racyej na tytule responsu mego *non peto vindictam, supponendo*⁶, że do cyrkumspekcyej WM. M. Pana *non regulatur*⁷ ten *error*⁸, ale do osoby pana manualisty, który tak sądzę, że musi być człowiek bardzo stary, kiedy zasiągnął pamięcią *hanc ideam*⁹ pisania listów i dotąd ją konserwuje, która wtenczas

¹ czujność. ² powtórnie. ³ wolny przystęp. ⁴ odmiana.

⁵ wewnątrz. ⁶ nie żądam zadośćuczynienia, domniemając się.

⁷ nie odnosi się do uwagi. ⁸ błąd. ⁹ tego sposobu.

się jeszcze praktykowała, kiedy i senatorom pisano: «Łaskawy Panie», albo jeżeli też JMści człowiek jest młody, to może być, że przedtem służył komuś za szypra, pienkę, klepkę i wańczos¹ do Rygi woził i zamyślił się o tym przy ekspedycyjej listu tego, rozumiejąc, że do kupca pisze i z nim *de anteactis*² koresponduje.

Za króla Olbrachta ta moda bywała,
Lecz za Kazimierza już dawno zwietrzała.

To namięniwszy *ex occasione*³ JMści pana manualisty, *ad essentiam*⁴ listu WM. M. Pana przystępuję. Gdybym był trochę wcześniej od WM. M. Pana *requisitus*⁵, wyszedszy z Kojdanowa, pewniebym był wyprostował trakt, i samego WM. M. Pana nie turbując, boby mi było mało co z drogi albo też nic⁶.

.
. pana wojewody ruskiego mnie deklarował, że nietylkobym miał *usum*⁷ odmieniać, ale i owszem przy tej funkcyjej konfirmuję. Bo ja Waści mam za swego, gdyż u nas, tu w Litwie, są PP. Paskowie i podobno też to był stryj twój horodniczy smoleński, który ich przedtym wodził, i ze mną ich dwóch zostaje tegoż tytułu, a podobno i to krewni twoi. A druga: jużcito Narew niedaleko, na cóżby się to przydało inszego dawać przystawa. Jakoś ich tedy prowadził przez świat i — jako mi się dostało słyseć — *cum conservatione*⁸ swego i wodza honoru, jużże ich doprowadz i do boku króla JMści». Był mi potym rad, od obiadu nie puścił, dyszkurował, pił za zdrowie p. wojewody, przypominał w przeszłym roku otrzymane wiktorye. Spytał potym: «Cóż tam za towarzysz u króla JMści był w podejrzeniu?» Powiedziałem, że ja. Rzekł: «Dlatego też pytam, bom słyssał, że tego przezwiska; ale masz tu na całą Litwę dobre imię za twoje fantazyą, jakoś tam stawał». Dopiero pił i żołnierzom kazał pić

¹ *szyper* = dozorca pierwszy okrętowy; *pienka* = wyrobione konopie; *klepka* = krótka deska dębowa; *wańczos* lub *wączos* = dębowa klepka, z jakich robią się deski. ² o dawnych sprawach. ³ z powodu. .

⁴ do treści. ⁵ wezwany.

⁶ w rkp. brak jednej karty. Następuje odpowiedź hetmana W. Ks. L.

⁷ wedle zwyczaju. ⁸ z utrzymaniem.

za zdrowie i tam mię z wielką wdzięcznością ekspedyował i re-
spons na list pana wojewody ruskiego oddał mi w ten sens:
*«Jaśnie Wielmożny Mości Panie Wojewodo ziem ruskich, mój
wielce Mści Panie i Bracie!*

Że jest w respekcie WM. M. Pana urzędu mego hetmań-
skiego prerogatywa, sprawuje to wrodzone, jako we wszystkich
inszych akcyach, WM. M. Pana *iudicium*¹ i łaska, za co, jako
uniżenie WM. M. Panu dziękuję, oraz moje zawzięte *renovo
propositum*², że wszelaki WM. M. Pana proceder tej u mnie
jest obserwancyej³, że, cokolwiek WM. M. Panu podoba się,
mnie *displicere*⁴ nie może. JMści pana Paska, WM. M. Pana
tak poważnego znaku towarzysza, za przystawa przydanego,
nietylko żebym miał odmieniać, ale i owszem w tym do WM. M.
Pana akomoduję się woli, przy tej włożonej od WM. M. Pana
na osobę jego potwiermuję funkcyej i to deklaruję, że lepszego
nie mogę dać przystawa, któryby tak *dextre*⁵ swoją i wodza
swego umiał konserwować reputacyą. Wiadoma mi jest jego
przy prowadzeniu tych ludzi *modestia*⁶, wiadomy z ukontento-
wania miast i miasteczek nieuprzykrzony proceder, wiadoma
oraz i należyta tam, gdzie ją pokazać trzeba *generositas*⁷. Oso-
bliwie teraz *noviter*⁸ w Wołpie⁹ z ludźmi, *contra Maiestatem
et matrem oboedientiam*¹⁰ wierzgającymi, co — tak *sup-
pono*¹¹ — już samemu WM. M. Panu *innotuit*¹², albo *innote-
scet*¹³, że i WM. M. Panu i sobie *honoris palmam*¹⁴ wydrzeć
nie dał: z tej racyej dobrego ganić nie mogę i, jako pospolicie
mówią, Kyrie elejson poprawiać nie chcę. Co [z] strony osie-
rocenia krajów białoruskich, każdy przyznać musi *iustum do-
lorem*¹⁵ WM. M. Pana, który i moje *non minus pungit*¹⁶ serce.
Ale cóż z tym czynić, kiedy na taką ojczyzna przychodzi nie-
szczęśliwość? Ja z prywatną moją asystencyą, choćbym chciał,

¹ sąd. ² odnawiam postanowienie. ³ poważania. ⁴ niepodobać się.

⁵ zręcznie. ⁶ skromność. ⁷ szlachetność. ⁸ świeżo.

⁹ w rkp. mylnie: Ołpie; Wołpa, miasteczko przy ujściu Wołpy do
Rossy, blisko lewego brzegu Niemna, w pow. grodzieńskim. Tu w r. 1662
rozstrzelany został przez wojsko związkowe Gosiewski. ¹⁰ przeciw Majestatowi
i matce uległości. ¹¹ rozumiem. ¹² wiadomo. ¹³ wiadomem będzie.

¹⁴ palmę czci. ¹⁵ sprawiedliwy żal. ¹⁶ niemniej przeszywa.

pewnie *non subsistam*¹; przyznawam to, iż nazbyt długo *et cum summo periculo*² z taką małą garstką ludzi dawałeś WM. M. Pan tamtym krajom protekcyą. Teraz co *subsequetur*³, nie nasza wina; kto jest *autor mali*⁴, ten Bogu *reddet rationem*⁵. Gdyby nam przynajmniej pozwolił nieprzyjaciel frysztu⁶, żebyśmy zjechawszy się na sejm, mogli o tem *consulere*⁷, żeby jako najprędzej tamtym krajom obmyślić zaszczyt⁸, toby jakkolwiek, ale wątpię. WM. M. Pana, z wojskiem przechodzącego przyjmować będę z prośbą moją, abyś WM. M. Pan do domu mego na krótki czas raczył *divertere*⁹; jeżeli pierwiej *occurrent*¹⁰, wielce proszę, abym mógł cokolwiek z WM. M. Panem *conferre in ulteriori tractu*¹¹ nam należytej osieroconej ojczyźnie przysługi, w czem nie powątpiewając, siebie natenczas WM. M. Pana zwyklej zalecam łasce, jako całę życzliwy WM. M. Pana brat i powolny sługa,

Paweł Sapieha, wojewoda wileński, hetman w. W. Ks. Litewskiego».

Tę odebrawszy ekspedycyą, poszedłem ku Narwi i dopiero na ostatki dni Bachusowych stanąłem w Bereniczu¹². Wieś to jest, ale też nam nie trzeba było miasta, kiedy na niczem nie schodziło; mieliśmy w wozach wszystko od trunków dobrych, mięs, zwierzyn etc. Takeśmy sobie gaudowali przy ruskich duhach¹³ i po staremu, choć przy krótkiej znajomości, i my na kuliga jeździli i kuligantów¹⁴ u siebie mieliśmy, że było z kim i w taniec obrócić.

W Wstępną szrodę ruszyłem się ku Narwi. Ryb posłowie mieli siła, owych sterledów, biługów okrutne poćcie; a oprócz tego i świeżych tam nie było skąpo, bo ich zewsząd zwożono; gdzieś posłał dla podwód, to przywieźli i ryb. Przyszedszy do Narwie, już dalej litewskich podwód ciągnąć było nie można, bo takie prawo; choćby były o milę dopiero wzięte; zaraz tedy

¹ nie wydołam. ² i z wielkiem niebezpieczeństwem. ³ nastąpi.

⁴ sprawca złego. ⁵ zda liczbę. ⁶ czasu. ⁷ radzić. ⁸ obronę.

⁹ wstąpić. ¹⁰ zabięgną. ¹¹ pomówić o dalszym biegu.

¹² Berenicze, wieś niedaleko Mostów. ¹³ duha, u wozu ruskiego.

¹⁴ szukających (ptaka) kulika w wesolym zapustnym orszaku.

o insze trzeba się było starać. Poszedłem tedy, przez Narew przeszedszy, na Bielsko, na Siemiatycze, w Drohiczynie, przez Bug do Liwa ¹, aż do Warszawy. Ale jednak z ostatniego noclegu pojechałem przodem do króla, oznajmując o posłach, a pytając się o dalszą ich dyspozycyą, jako ich i gdzie przyprowadzić.

Obaczywszy mię, król przyjął wdzięcznie i poznał mię zaraz i wiedział już przez pocztę od wojewody, że ich ja prowadzę. Już tedy król miał iść na sesyą, kiedym wszedł. Było w pokoju senatorów i posłów siła, moich znajomych i nieznajomych też. Obaczywszy mię, i rzecze: «A witaj, panie konfederacie, ale mniemany». Ukłoniwszy się, odpowiedziałem: «Już teraz ujdę takiego mniemania, kiedy jadę od Smoleńska, nie od Klec». Rzecze król: «Ba, teraz ci to tym bardziej może kto zadać, żeś tam od Moskwy spraktykowany». Ja odpowiem: «Niechże zdrów zadaje, a W. K. Mość, Pan mój Młciwy, znowu mi to zapłacisz». Rozśmiał się i ścisnął mię za głowę: «Już tego nigdy nie będzienfy rozumienia, choćby i anioł powiedział». A potym rzecze do senatorów: «Muszę się trochę wrócić, możecie Waść tymczasem zasiadać». Mnie kazawszy iść za sobą, poszedł do pokoju sypialnego. Dopieroż mię pytał o wszystko, z jakim dziełem jadą posłowie. Powiedziałem, że chcą pokoju. Pytał potym, jeżeli miał od Litwy związkowej jakiej przeszkody w prowadzeniu. Powiedziałem też i okazyą nowogrodzką. Rzecze król: «Pisał mi też o tem p. wojewoda; ale dziękuję za dobrą fantazyą, której, widzę, umiesz zażyć *in adversis et prosperis, cum conservatione* ² naszej powagi». Potym zawoławszy podkomorzego koronnego, rzecze: «Rozmówże się Waść z Szelingiem ³, gdzieby tam tych hosudarów postawić»; a sam, z godzinę ze mną pogadawszy, wstał i poszedł do senatu.

Wyszedszy z pokoju, aż mię opadli moi rawscy i łączycy posłowie. «A skądże to z królem taka konfidencya? Cóż to? Jakoż to?» Powiedziałem. Dopiero: «*Gratulor, gratulor*» ⁴. Wyszedłem z izby senatorskiej, byłem u Szelinga, tam jadłem z nim; posłowie też *interim* ⁵ przyjechali na Pragę. Więc że

¹ nad Liwcem niedaleko Węgrowa.

² w dobrych i złych okazjach z zachowaniem.

³ H. Szeling, dworzanin królewski. ⁴ winszując. ⁵ tymczasem.

gospody były pozastępowane, nie mogli mieć stancyej. Wszedłem do senatu i stanąłem w oczach królowi, który zawoławszy mię, spytał: «Cóż tam?» Powiem, że już przyjechali, ale gospody nie mogą mieć. Kazał tedy Scypionowi¹ ze mną, żeby kilku rugować z gospód i tam na Pradze stanąć do dalszej dyspozycyey. I tak się stało.

Nazajutrz posłano po nich karete królewską i dano nam stancyą we dworku jednego Francuza; tameśmy stali. Mnie zaś król na każdy dzień kazał bywać u siebie dla konferencyej i pieniędzy też na wiwendę². Nie skąpo mi było pieniędzy, bo i z Daniej miałem i od króla niedawno wzięłem 500 czerwonych złotych i Moskwę prowadząc, wzięłem 17.000; a więc, że to łatwo przyszło, niebardzo się też ich i szanowało. Napawaliśmy się często z dworskimi, jakoto przy Warszawie prędko dostanie kompaniej i znajomości.

Mazepa już był króla przeprosił o owo szalbierstwo grodzieńskie i znowu przyjechał do dworu; chodziliśmy bok o bok jeden wedle drugiego, bo lubo to jedno oskarżenie nie uczyniło mi nic złego i owszem nabawiło mię chleba i dobrej sławy, czego i sami związkowi zazdrościli, drudzy też winszowali, ale przecię na niego mi mrużno bywało, a zwłaszcza podpilemu, jako to zwyczajnie, najbardziej wtenczas na oczy leżą wszystkie offensy³. Jednego czasu przyszedłem przed pokój, przed ten ostatni, gdzie król był. Zastałem go tam; nie było, tylko kilka dworskich; przyszedłem tedy dobrze podpily i mówię do owego Mazepy: «Czołem, panie asawuła!» On też zaraz, jakoto była sztuka napuszysta, odpowie: «Czołem, panie kapral!», z tej racyej, że mię to Niemcy wartowali w Grodnie; a ja, nie wiele myśląc, jak go wytnę pięścią w gębę, a potym odskoczę się zaraz. Porwie się on za rękojęść, ja też także; skoczyli: «Stój, stój! król to tu za drzwiami». Żaden dworski przy nim się nie oponował⁴, bo go też nie bardzo nawidzieli, że to był trochę szalbierz, a do tego kozak, niedawno nobilitowany. Moję też wiedzieli słuszną do niego urazę i respektowali mię, bom się był już z niemi pokumał i nie kurczyłem się też dla nich w każdym posiedzeniu. Uczynił

¹ Jędrzej Scypio, chorąży wendeński. ² strawę.

³ urazy. ⁴ ujmował się.

się tedy rozruch. Wszedł tedy jeden do pokoju i mówi: «Mści królu, pan Pasek dał w gębę Mazepie». A król go też zaraz w gębę: «Nie praw lada czego, kiedy cię nie pytają». Biskup się zdumiał, widząc, że to *capitale*¹, spodziewał się, że na mnie będą jakie *insultus*², przystąpiwszy się do mnie, i mówi: «Nie znam Wści, ale dla Boga życzę, uchodź Wść, bo to kryminal wielki w pokoju królewskim jego dworzaniowi dać w gębę». Ja odpowiem: «WM. M. Pan nie wiesz, co mi ten zdrajca winien». Znowu biskup: «Jakożkolwiek, ale na tym miejscu nie godzi się porywać; uchodź Wść, póko jest czas, a póko się król nie dowie». Ja mówię: «Nie pójdę». Mazepa poszedł z pokoju ledwie nie z płaczem; nie tak go bolało uderzenie, jako [że] się za-nim dworscy nie ujeli, jako za kolegą. Powiedam tedy biskupowi *originem praetensionis*³, aż wyszedł podkomorzy koronny, dając znać biskupowi, że już może wnieść do króla. Idąc pogroził mi palcem od nosa; jam się domyślił, że to tam już wiedzą. Weszli oni do króla, a jam też poszedł do gospody. Nazajutrz sobotni dzień był, nie poszedłem na zamek; bałem się przecie, a zwłaszcza po trzeźwości insza już człowiekowi rekolekcya⁴. Pytam się zdaleka, jeźli się do króla nie doniesło. Powiedają mi, że wie król o tym, ale się nie gniewa i owszem uderzył po gębie pazia, co mu o tym powiedział, mówiąc: «Naż też i tobie, kiedyć się tam nie dostało; nie powiedaj mi lada czego». W niedzielę poszedłem do podkomorzego i pytam, jeźli się tam królowi mogę pokazać. Powiedział mi, że król o gniewie i nie myśli i owszem mówił: «Nie dziwuję mu się, bo to kalumnia⁵ bardziej boli, niżeli rana; jeszcze dobrze, że się gdzie w drodze nie potkali. Dobrze też, że Mazepa tym tego zbył; niech na drugi raz wie, jako to fałszywe udawać rzeczy». Jam też poszedł, kiedy królestwo jedli. Obaczywszy mię, król rzecze: «Daj go Bogu, spyznieliście, już was czwarty dzień nie widzę; ale widzę, trzeba was i z panami posłami cienko chować, to wy się będziecie często prezentowali w pokoju». Odpowiem: «I takci, miłościwy królu, narzekają, choć mają dosyć ludzkości i traktamentu W. K. Mści;

¹ zbrodnia gardłowa. ² napaści. ³ powód urazy.

⁴ zastanowienie się, rozwaga. ⁵ oszczerstwo.

gdyby ich subtelniej¹ chować, nie osiedziabymci się tam z nimi». Potym w inszych materyach dyszkurował z różnymi. Jam już rad, że się na mnie i nie zamarszczył o owego Mazepę. Stało posłów, żołnierzów siła. Wtem dano wety. A był tam niedźwiadek, *alias in forma*² człowiek, *circiter*³ lat 13 mający, którego w Litwie parkany stawiając, Marcin Ogiński⁴ żywcem osocznikom kazał do sieci nagnać i złapać z wielką strzelców szkodą, bo go niedźwiedzie srogo bronili, osobliwie jedna wielka niedźwiedzica najbardziej bronila, znać, że to była jego matka; tę skoro osocznicy położyli, zaraz też i chłopca złapano, który był taki właśnie, jaki powinien być człowiek, nawet u rąk i u nóg nie pazury niedźwiedze, ale człowiecze paznokcie; ta tylko od człowieka była dyferencya, że był wszystkie długimi tak, jak niedźwiedź, obrosły włosami, nawet i gęba wszystka, oczy mu się tylko świeciły; o którym różni różnie kontrowertowali⁵, konkludując jedni, że się to musiało zawiązać *ex semine viri cum ursae*⁶; drudzy zaś mówili, że to znać niedźwiedzica porwała gdzieś dziecko bardzo młode i wychowała, które, że *ubera suxit*⁷, i dlatego też owę *assumpsit similitudinem animalis*⁸. Nie miało to chłopczysko ani mowy, ani obyczajów ludzkich, tylko zwierzęce. W tenże to czas podała mu królowa z gruszki lupinę, pocukrowawszy ją; z wielką ochotą włożył do gęby; posmakowawszy wyplunął to na rękę i z ślinami cisnął królowej między oczy. Król począł się śmiać okrutnie. Królowa rzekła coś po francusku, król jeszcze bardziej w śmiech. Ludowika, jakoto była gniewliwa, poszła od stołu; król też na owę furę kazał nam wszystkim pić, wina dawać, muzyce, fraucymerom przyść, nuż w ochotę. Dopieroć przy owej okazyj kazał Mazepę zawołać, kazał się nam obłapić, przeprosić się: «Odpuśćci sobie z serca, boście już teraz obadwa sobie winni». I takci dopiero zgoda i siadaliśmy potym z sobą i pijali; ale po staremu Mazepa z konfuzyą wyszedł z Polski w drugim roku z tej przyczyzny: Na Wołyniu miał wioskę w sąsiedztwie z Falbowskim,

¹ bardziej cienko. ² zresztą z postaci. ³ około.

⁴ M. Ogiński, wojewoda trocki, w r. 1684 kanclerz w. litewski.

⁵ spierali się. ⁶ mieszaniec z człowieka i niedźwiedzicy.

⁷ pierś ssalo. ⁸ przybrało podobieństwo zwierzęcia.

któremu znącił się był do domu, nie wiem po co, że tam przebywał często, kiedy Falbowski wyjechał. Dopowiedzieli o tym panu domownicy, ci osobliwie, co karty¹ nosili i byli *conscii*² owych konwersacyj. Jednego czasu założył sobie drogę jakąś daleką Falbowski, pożegnał się z żoną, wyjechał. Stał tedy na tym trakcie, którędy Mazepa przejeżdżał, aż bieży z kartą ten, co zawsze zwykł bywać ableгатem³ i sam o tym panu powiedział. Wziął kartkę, przeczytał, jako się tam inwitują⁴ do ochoty, obznajmując, że J. Mśc wyjechał w drogę *etc. etc.* Oddawszy kartkę owemu sekretarzowi: «Jedź, a proś go o odpis, mówiąc, żeć JMśc prędko kazała». Tak uczynił, a pan go czekał, póko nie powrócił z responsem⁵, bo dwie mili było biegać. Skoro tedy tam go ekspedyowano, skoczył przodem, oddał panu kartkę, w której swoje do usług gotowość deklaruje i obiecuje się zaraz stawić. Po chwili jedzie Mazepa. Potkawszy się: «Czołem!» — «Czołem!» — «Dokąd jedziesz?» Powiedział, że gdzieindziej. — «Proszę na wstęp». Wymawia się Mazepa, że «pilną mam drogę; WM. M. Pan też widzę jedziesz gdzieś». — «O, nie może być», cap go za kark: «a to co za kartka?» Mazepa zdechl, w próśby, że to «pierwszy raz dopiero jadę, zem tam nigdy nie postal». Zawołają owego sekretarza: «Siłaś razy, chłopie, tam był w mojej niebytności?» Odpowiada, że: «jak wiela na mojej głowie włosów». Dopiero wzięto; jadą sobie: «Obierasz śmierć?» Prosił, żeby go nie zabijać, przyznał się do wszystkiego. Takci nacudował się nad nim, namęczył. Rozebrawszy go do naga, przywiązał go na jegoż własnym koniu, zdjąwszy kulbakę, gębą do ogona, a do głowy tyłem, ręce opak związane, nogi pod brzuch koniowi podwiązano, potężnie bachmata, dosyć z przyrodzenia bystrego, zhukano, kańczugami osieczono, a jeszcze nadgłówek mu zerwawszy z głowy, kilka razy nad nim strzelono. Tak tedy, jako szalony, bachmat skoczył ku domowi, a wszystko tam było gęstemi chróstami jechać; głóg, leszczyna, gruszczyzna, ciernie, a nie drogą przestroną, ale ścieżkami, którędy koń drogę do domu pamiętał, bo często tamtędy chodził, jakto zwyczajnie na czatę nie gościeńcem, ale manowcami jeź-

¹ listy. ² świadomi. ³ posłańcem. ⁴ zapraszają. ⁵ z odpowiedzią.

dzą, i trzeba się tam bardzo często uchylać, choć cugle w rękę trzymając, omijać zle i gęste miejsca, a po staremu czasem i po lbu gałąź dała i suknię rozdarła. A tu nagiemu, tyłem do głowy siedzącemu na tak bystrym i zhukanym koniu, który od strachu i bólu oślep leciał, gdzie go nogi niosły, co się tam dostało specyałów, póko owych szerokich chróstów nie przejechał, snadno uważyc. Owej jego asystencyej, co z nim dwaj czy trzej jechali, nie puścił, żeby go nie miał kto ratować. Przypadszy przede wrota zziąbl, woła: strózu! Stróż poznał głos, otwiera; obaczywszy straszzydło, znowu zamknął i uciekł. Wywołał wszystkich ze dworu; zagląda ją drzwiami, żegnają się; on się zwierza, że jest ich pan prawdziwy, nie wierzą; taki ledwie, skoro już też mało rzec mógł, i zbity i zziębły, puścił go. Do żony zaś pojechawszy, Falbowski już wiedział wszystkie sposoby, zakolatał w to okno, które dy Mazepa wchodził; otworzono, przyjęto jako wdzięcznego gościa; ale też co ucierpiano, tych okoliczności opisać się tu nie godzi, osobliwie jednak od ostróg, na to przygotowanych i umyślnie tu gdzieś kolo kolan przywiązanych. *Sufficit*¹, że to był znaczny i sławny przykład na ukaranie i upamiętanie ludziom swowolnym. Mazepa zaś ledwie nie zdechl i wysmarowawszy się, z samego wstydu pojechał z Polski.

*Adulterium*² i szalbierskie fochy³,
 Widzisz Mazepa, jak to handel płochy:
 Szpetnie lgać i kraść zostawszy szlachcicem!
 Nie smaczna rzecz cudze wracać licem⁴.
 Na szlachectwo cię król nobilitował,
 Na rycerstwo zaś Falbowski pasował.

Mościwa pani doświadczyłaś tego,
 Jak piękna rzecz mieć męża rozumnego!
 Zachorowałaś na świerzbienie ciała,
 Wnet cię skuteczna recepta potkała:
 Raj drugim damom specyał tak drogi
 Na taki defekt: rajtarskie ostrogi.

¹ dość. ² cudzołóstwo. ³ wykrety.

⁴ jawny dowód winy, naoczny.

Tak tedy dwóch znacznych dworzaninów królewskich namieniwszy — kozak uciekł z Polski, niedźwiedź zaś nie wiem w co się obrócił, czy z niego był człowiek, czy nie był; to wiem, że go było oddano na naukę do Francuzów i począł się być już mowy dobrze uczyć — do materyej przedsięwziętej wracam się. Trzymałem ja tedy *in debita methodo*¹ moję szarżę *cum gratulatione*² braci moich, którzy natenczas byli *praesentes in publicis*³.

Agitowała się materya zapłaty wojsku, oraz obrona granic. Bywałem u króla często. To jedno *obstaculum*⁴, bo i skarb był bardzo spustoszał i wakans też nie trafił się, a ja też *naturaliter*⁵ nie miałem ambicyej i małą rzeczą kontentowałem się. Prosiłem się potym, żebym mógł do domu odjechać na święta wielkanocne, mil 12 od Warszawy, powiedając *votum solenne*⁶, żem obiecał, za morzem będąc, chwałę Bogu oddać za dobrodziejstwa w tamtych okazyach. Pozwolił mi król *cum regressu*⁷, przydawszy Scipiona, chorążego, dworzanina swego pokojowego, na moje miejsce za przystawa Moskwie. Przyjechawszy do rodziców, było dosyć wesołości po owych, które słyszeli, lubo nierychło, grodzieńskich okazyach; nazjeżdżało się krewnych, sąsiadów, dobrych przyjaciół dosyć. Byliśmy sobie *bonae voluntatis*⁸. Odpocząwszy w domu, *proposuimus explere votum*⁹ do Częstochowy; wybraliśmy się tak, żeby na Boże Wstąpienie tam stanąć. Jechała matka, jam szedł piechotą, a konie za mną prowadzono, na których miałem nazad powracać. Gorąca były srogie. Nazad powracając, spadły śniegi, szkody poczyniły wielkie, bo żyta już natenczas kwitnęły. Śniegi upadły po kolano koniowi, kwiat powarzyły, sady i insze *fructifera*¹⁰ popsowały, bo leżały tydzień; i tak nie było w tym roku żadnego albo mało co z żyta pożytku, inszych zbóż nadwerezęło znacznie. *Poena peccati*¹¹ w tym roku, że i Pan Bóg i ludzie dużo chleba ojczyźnie ujęli, z czego nastąpiła potym drogość zbóż wielka i ścisk na ludzi.

¹ w należyтым porządku. ² z powinszowaniem. ³ obecni na sejmie.

⁴ przeszkoda. ⁵ z przyrodzenia. ⁶ ślub uroczysty. ⁷ zastrzegając powrót. ⁸ dobrej woli. ⁹ postanowiliśmy wypełnić ślub.

¹⁰ drzewa owocowe. ¹¹ kara za grzech.

Spowiadałem się też w Częstochowej za tą bytnością i prosiłem rozgrzeszenia *ex voto promissi*¹ (jakom wyżej napisał) z jedną damą *matrimonii*², które, że nie doszło, a sta-nęło *protunc temerario ausu*³, a po prostu mówiąc, z zakocha- nia. Rozgrzeszonoć mię wprawdzie, ale pamiętam i długo pa- miętać będę zadaną pokutę i egzortę, którą usłyszałem i dzie- siątego nauczyłbym umiał, jakoto z tem wyrywać się słówkiem: «Ożenie się z tobą».

Powróciwszy z Częstochowej, przyjechałem do Warszawy, gdzie zastałem hałasy wielkie, bo zgody nie było; sejm chciano rwać, wojsko poczęło się zmykać pod Warszawę, deklarowaw- szy nikogo nie wypuszczać, aż po skończonym sejmie; podslu- chy były na szlakach i tak, prawie jako w obleżeniu, kończyli sejm, odłożywszy ostatek do komisyej względem ujęcia wojska i obmyślenia zapłaty. Ja też przy dokończeniu sejmu staram się, żeby mi przecie dano co ze skarbu za moje prace gotowizną, ponieważ mi się nie dostało obiecanego wakansu i nie miałem natenczas szczęścia do upatrzzonego, lubo mi mówił król kilka razy: «Upatrzcie sobie». Dawano mi urzędy, a jam widział, że mi było chleba potrzeba, *titulum*⁴ posponując, a *vitulum*⁵ ży- cząc sobie. I tak przez cały sejm nie przyszło mi poszczwać upatrzzonego, którego prędzej *occasionaliter*⁶ upatrzysz, niżeli wtenczas, kiedy go umyślnie szukasz, lubo o tym mowy bywały i sam król przypominał, mówiąc: «żem ci jest dłużnikiem i jak- byś mi za uchem wołał, kiedy cię obaczę, choć mi nic nie mó- wisz, bo wiem, żem ci powinien». A na to szczęście nic się do- brego nie trafiło; w skarbie też pieniędzy nie było, bo król Ka- zimierz, lubo był pan dobry, ale nigdy nie miał szczęścia do pie- niędzy, po prostu nie chciały się go trzymać. *Conclusum*⁷ tedy, że mi dali asygnacyą do skarbu litewskiego na sześć tysięcy zło- tych *ex ratione*⁸, żemto traktował *munus*⁹ księstwa litewskiego, bo Litwin powinien być przystawem, nie koronny, a podobno bardziej *eo fine*¹⁰, żeby mi oczy zamydlić i zbyć mię naprędce

¹ z uczynionej obietnicy. ² małżeństwa.

³ wówczas z płochej nierozwagi. ⁴ tytuł. ⁵ cielątka.

⁶ przypadkiem. ⁷ postanowiono. ⁸ z przyczyny.

⁹ urząd. ¹⁰ w tym celu.

ową mniemaną ukontentowania nadzieją, bo i w tamtym skarbie toż się działo, co i w naszym, i sam Gosiewski, podskarbi lit. i hetman polny, wtenczas też dopiero z niewoli wyszedł, który był od Chowańskiego poimany przedtem, póko my z Czarnieckim do Litwy nie przyszli; z brodą i z kudłami jeszcze i natenczas chodził, dlaczego musiał być niebogaty, wyszedszy świeżo z więzienia. Poszedłem ja tedy do niego z ową asygnacją, na którą on spojrzawszy, rzecze: «A dla Boga, dyć król JMśc wie, żem ja przez te lata pieniędzy nie zbierał, i w skarbie co się dzieje, pustki. Darmo to Wści tą intencją zaprzątniono, bo tam Wśc nie możesz tymczasem nic wziąć, chybaży to tam jako po związku; bo teraz, choćby i było co dać, to niepodobna to uczynić. Nie miej Wśc nadzieje, niech Wści król skąd inąd obmyśli». Poszedłem ja tedy powieść królowi te słowa i oddaję oraz asygnację. Król rzecze: «Niech się jeno ja z nim obaczę, będzie to inaczej». Tak się stało, że mi obiecał dać podskarbi, ale kazał jechać do Wilna na komisję. Król mi rzekł: «Po obietnicę, powiedają, trzeba konia rączego; życzymy, żebyście jechali zaraz na początek komisyej, bo tam ma pan podskarbi zastać coś gotowych pieniędzy, tedy obiecuje wam z tych zaraz wyliczyć; a powracajcie prędko, żebyście znowu tych osударów odprowadzili. My jednak czym lepszym nie zapomnimy was opatrzeć *feliciori tempore*»¹.

Pożegnawszy króla, po skończonym sejmie pojechałem do domu, gdzie mało co odpocząwszy, wyjechałem do Wilna, gdzie przyjechawszy, zastałem rzeczy *in turbido*², bo zaraz od zaczęcia komisyej, na którą wojskowych nazjeżdżało się siła, każda sesya, każde kołowanie³ nie było bez hałasów, tumultów, porywania się do szabel. O gospody tedy bardzo trudno było przy owym wielkim ludzi zgromadzeniu; musiałem tedy stanąć w domu pustym, nowo zaczętem i jeszcze nieskończonym, bo sam tylko wżrą izby bez drzwi stał; wartować się kazałem przy owych nocnych i dziennych kradzieżach i rozbojach, co mi było bardzo ciężko między ludźmi obcemi; ale i w tych pustkach nie wybiegałem się od importunów⁴, o czym niżej.

¹ w pomyślniejszych czasach. ² w zamęcie.

³ narady w kole. ⁴ natrętów.

W kołach bywałem, póko mię nie ekspedyowano, ale i tam taki był rząd i powaga; proszę jednak, po co przyjechałem, bo chodziło *de periculo dantis et accipientis*¹.

Skoro tedy przyszły pieniądze z któregoś tam prowentu, zaraz mi daje asygnacją do pisarza skarbowego, któremu ja pokazawszy asygnacją, liczymy pieniądze, zawarszy się ze mną w sklepiku jednym bardzo ciemnym, o jednym tylko okienku na zamku, w tyle św. Kazimierza; liczyliśmy tedy jako ukradkiem prawie, więc że mi dał *partem*² w dobrej monecie, *partem* zaś w szelągach ryjskich³, co owo bywały cienkie a posrzebrzane, niepodobna ich było zabrać jednemu wyrostkowi, który tylko sam był ze mną, gdyż insi musieli się wartować w owych pustkach; dał mi tedy dwóch hejduków z warty, co owe pieniądze nieśli na noszach do gospody. Przyjdę do gospody, aż mi czeladź powiedają, że tu był towarzysz, który sobie pretenduje, że to jego kwatera i ma za urazę, że nie radząc się go, stanąłem tam; konie chciał wyganiać, gdyby go był inszy nie odwiódł, co z nim był, i deklarował znowu tu przyjść, kazał sobie dawać znać, jak Wśc przyjdiesz. Jenom tedy owych odprawił hejduków, aż ów idzie samosiedm i gospodarz, *alias haeres*⁴ tych pustków, w których ja stałem, pijani wszyscy. Pyta mię: «A ty za czyim tu pozwoleniem i ordynansem stoisz?» Odpowiem: «Kto mi pozwolił żyć i chodzić». Rzecz: «Ale to moja kwatera». Odpowiem: «Toś zły ogrodnik, kiedyś tej kwaterze dał ostem i pokrzywami zarość». Rzecz znowu, że «to jest gospoda moja». Odpowiem: «Niechwalebny z ciebie gospodarz, kiedy nie masz w domu pieca, okien i drzwi». Rzecz: «A na cóżeś tu stanął?» Odpowiem: «Bom do tatarskiego rządu przyjechał, nie do tego narodu, który powinien być polityczny i w tym się postrzegający, żeby dla gościa wolne zostawiać gospody». Rzecz mieszczanin, tych pustek pan: «Ej, Mości Panie, każ Wśc konie wygnać na ulicę, a to jeszcze przedrwiwa z Wści». On rzecz: «Wyganiaj!» — «Nie wyganiaj!» (A działo się to w izbie między końmi). Porwie się ów gospodarz mieszczanin odwiązować konie, a mój

¹ o niebezpieczeństwo dającego i przyjmującego.

² część. ³ szeląg ryski = 1 grosz. ⁴ czyli dziedzic.

go czeladnik obuchem w piersi, padł; do szabel. Jak się stał tumult — miałem wołoszyna kasztanowatego, haniebnie bystrego — zamieszawszy się, uskoczył się z przycięcia jeden Litwin między konie, jak go wytnie mój kasztanowaty nogami, padł i ten, — to już dwaj leżą. Wytoczyła się ta sprawa *per appellationem*¹ między pokrzywy już z izby; tamże dopiero po sobie; mój wyrostek pilnował mi tyłu, dwóch zaś czeladzi tuż podle mnie. Jakoś tam wyrostka odemnie odsaczyli, urwał mię jeden z tyłu, ale przecie nie bardzo i zaraz na stronę odskoczył. W tym zaraz razie pan powalił się w pokrzywach; skoczyli zaraz przed niego czeladź z szablami, że mu się nic nie dostało, i wstał. Sunie na mnie prosto, tnie z mocy; wytrzymałem, a potem odłożywszy wytnę go przez puls, nic to; dalej po sobie; mój też czeladnik jego pacholka w łeb ciął, padł. JMśc znowu natrze z owym razem; znowu go przez palce, upuścił szablę, w nogi; mój wyrostek po nim; powalił się znowu w owych chwastach; ciął go kilka razy, ażem zawołał: «Stój!» Ostatek też w drózkę, a ja do izby do swoich koni. Ów, obuchem uderzony, już był wylazł i uciekł, a ten, od konia uderzony, leży we mdłości; rozumiałem, że już nieżywy, kazałem go za nogi wywlec, aż ów stęknął. Dopiero rzeką: «Żyje, żyje, trzeźwić go!» Obaczył się, wstał i poszedł, a owych też tam po pokrzywach pobierano i poprowadzono, lając, grożąc. Myślę: «Co tu czynić? Zamknąć się, nie ma czym». Aż z godzina w noc idzie kupa ludzi z 50 albo z 60. Zawoła mój czeladnik: «Nie przystępuj, bo strzełę; czego potrzebujesz?» Stanęli, potem rzeką: «A o coście, tacy synowie, pokaleczyli ludzi?» Odpowiedziałem ja: «Kto guza szuka, snadno znajdzie; nie my to kaleczyli, ale niewinność nasza zwojowała ich». Rzecze znowu: «Noga was tu nie ujdzie, hultaje!» Odpowiem: «Porachuj się, kto ma być hultajem nazwany, czy ten, kto kogo po nocy nachodzi, czy ten, kto sobie spokojnie siedzi, nikomu nie dając okazyej». Rzecze: «O! jakożkolwiek, po staremu wy tu musicie krew rozlać, jakoście braci naszych rozlali». Odpowiem ja: «Jezeliś po moje głowę przyszedł, podobnoś i swoje przyniósł; je-

¹ przez apelację.

żeli moja poleże, i twojej się zapewne dostanie; a odstąpcie się dalej, bo będziemy cyngłów ruszać». Dopiero jeden uważny jakiś rzecze: «Dajcie pokój; a mnie jednemu wolno tam przystąpić?» Powiem: «Wolno». Przyszedł tedy i pyta: «Ktoś ty jest i po coś tu przyjechał do Wilna?» Mnie nie godziło się powiedzieć, żem przyjechał za asygnacją; nie godziło się powiedzieć, ktom jest, żeby ujść kłopotu, *in quantum*¹, by tam który z nich umarł; ale wiedziałem, że Dąbrowski, pułkownik z wojska litewskiego, miał kilku siostrzeńców rodzonych w Podlasku, którzy pod różnemi chorągwiami w wojsku naszym służyli, i powiedziałem, żem jest Żebrowski, przyjechałem tu do wuja mego pana Dąbrowskiego, stanąłem w pustkach, nie mogąc inszej znaleźć gospody, a po staremu i tu od napaści wybiegać się nie mogę. Rzecze mi: «A wszak czeladź twoi powiedali, kiedy ich pytano, że się Paskiem zowiesz?» Odpowiem: «Tak jest, bom jest *duorum cognominum*²: Pasek Żebrowski». Pyta: «A nasz pan kanclerz coć jest?» Powiedziałem, że «herbowny tylko, ale nie krewny, bo on jest Pasek Gosławski, a ja Pasek Żebrowski». W takiej okazyj już się i swego tytułu i krewności musiało zapierać. Rzecze dopiero: «A nie tyś bywał u pana pułkownika w Warszawie?» — «Nie ja, ale rodzony mój; bom ja w Warszawie nie był na sejmie». Potym mówi: «To cię tedy znajdziemy zawsze, kiedy tego potrzeba będzie». Odpowiedziałem: «że się i ja sprawię na każdym miejscu, ale i mnie każdy musi, kto mię rozbójniczym sposobem nachodzi; bom ja nikomu nic nie winien, anim okazyj dał; spokojnie w tych pustkach stoję, nikomu za szeląg szkody nie uczyniwszy; jutro to pokaże, kto będzie penowany³. Rzecze: «Wątpię, żebyś jutra dostawał, bo ten jeden nie wiem, czy żyje do tego czasu». Powiedziałem: «Gdyby byli i wszyscy na miejscu padli, tobym się tego nie lękał, bo mam prawo po sobie, że jest *licita defensio*⁴, że *invasor a se ipso occiditur*⁵». Rzecze: «Dobranoc». — «Dobranoc». I poszli. Mówiłemci prawda, że się nie boję, alem przecię inaczej myślał: strzeż Boże któremu umrzeć! Luboby mię uwolniono, ale samo za-

¹ jeśli. ² dwóch nazwisk. ³ karany.

⁴ wolna obrona. ⁵ napastnik sam siebie zabija.

trudnienie, prawując się, inkwizycye¹ wywodząc, koszt łożąc *etc.* Myślę, jakoby z tamtego miejsca umknąć, bo mię już nauczyły *praeiudicata*², że lepiej z lasa, niżeli z tarasa. Przychodzi mi na pamięć i owo moje kozieradzkie *praeiudicatum*³, zem żałował, com nie uchodził, mając czas, ufając w niewinności; co lubo się *honorifice*⁴ skończyło, ale mieszek na to bardzo stękał. Ja też z Panem Bogiem począłem się ukladać⁵, a bardzo cicho. Kiedyśmy już byli gotowi, pobraliśmy konie w ręce i takeśmy je piechotą za sobą prowadzili owemi srogimi pokrzywami. Więc że to tam po spaleniu moskiewskiem piwniczyska po przedmieściach pozaraślały były pokrzywami, ostami, a do tego noc była ciemna, to coraz w owe doły albo koń albo czeladnik który albo ja sam wpadł; tośmy się przecię ratowali cicho, żeśmy przecię dobrali się do pola, powsiadawszy na konie. A już też świtało, wstępując do owych piwnic pustych, i nie pamiętam przez cały wiek mój, żebym miał tak wiele piwnic wizytować, jako przez tę jedną noc w Wilnie, a w żadnej nie było się czym posilić, choć się kto słusznie natrzęsnał. Jużbym był jechał prosto w swoją drogę, ale mi Gosiewski, hetman i podskarbi litewski, kazał u siebie być po odebraniu pieniędzy, że miał pisać do króla. Stałem tedy u jednego rzeźnika w szopie, gdzie bijał woły, których i natenczas wisiało kilka; konie najmniejszej rzeczy nie chciały jeść, tylko chrapały na ów smród surowizny. Poszedłem sam do miasta, przebrawszy się w kontusz, w którym mię nie widziano. Przyszedłem do brata, powiedziałem, co się stało. Bratu też się zdało, żeby odjechać, i zaraz idzie ze mną do hetmana dla prędzej ekspedycyey. Wychodząc potkaliśmy się na wschodach z owemi ludźmi, którzy postrzegli, że mię niemasz w tamtej gospodzie, a już wiedzieli, ktom jest, przyszli do brata opowiedzieć, co się stało, i pytać się o mnie. Poznałem zaraz jednego i tręcę brata: «Otóż są». Brat tedy *quidem*⁶ mię to tylko wyprowadzał *per modum humanitatis*⁷, pożegnał się ze mną na wschodach i wrócił się z nimi, a jam poszedł do hetmana, podziękowałem za łaskę, listu czekać nie chciałem

¹ badania. ² doświadczenia. ³ doświadczenie. ⁴ chlubaie.

⁵ pakować (rzeczy). ⁶ niby. ⁷ przez grzeczność.

do króla, powiedziawszy, co się stało; on też *non urgebat*¹ i owszem rzekł: «Jedź z Panem Bogiem, bo to tu u nas sprawa kozacka». Poszedłem tedy do aptekarza, stamtąd posłałem po brata do siebie prosić, bom już nie śmiał do jego pójść stancyej, żeby mię kto nie poznał. Przyszedł tedy brat do mnie i tamęśmy sobie w spokojnym miejscu usiedli i rozmówili. Powiedział mi, jako się o mnie pytali, czym jest krewny, czyli nie. Odpowiedział, że to «stryjeczny mój». Rzeką na to: «A czemuż się powiedział do inszego domu?» Odpowiedział brat: «Temu, żeby się waszej zbył napaści, bo jest *in functione*², nie ma tu czasu z wami prawem *agere*³; ale deklaruje wam przez mię *in omni foro*⁴ sprawić się i prawem i lewem; oraz o jego szarzy powiem, że służy z wojewodą ruskim, tam go wolno szukać, kto chce». Rzeką: «Ale to podobno trzech ich nie będzie żyć z tych posieczonych, a najbardziej nas boli, że napisał, wyjeżdżając z tej gospody, na ścianie, które wiersze, narodowi naszemu hańbę czyniące, są takie:

«Za coś mię, sk... synu, kukuć⁵, napastował?
Wszakżem boćwiny⁶ w Wilnie nic nie zakosztował,
Bo to świńska potrawa, jeść się jej nie godzi.
Widzę, Litwin a świnia w jednej sforze chodzi:
Świnia chceli co zwąchać, to chodzi po nocy,
Litwin zaś na rabunek, jakby wybrał oczy.
A toż masz Litwos geros⁷, pamiętaj rabunek,
Gdyś wziął od polskiej szable po łbu podarunek.

Brat na to odpowiedział: «Odpisać mu wiersze za wiersze, a jeżeli się czujecie być niewinnemi, będą kiedykolwiek wojska w kupie, upomniećże się tego». Tak tedy uczyniwszy mi brat tę o ich mowach relacją, pożegnaliśmy się. Poszedłem do gospody, alem po staremu nie wyjeżdżał, aż się zmierzchło dobrze, uchodząc jakiej napaści; i ju nie jechałem grodzieńskim traktem, jako mi należało ku Polsce, ale puściłem się ku

¹ nie nalegał. ² w urzędowaniu. ³ czynić.

⁴ w każdym sądzie. ⁵ kukuć z litewskiego, dudek.

⁶ nać buraków z liści obrana, pokrajana i zakwaszona, potrawa.

⁷ geros z litew., dobry.

Uciany i tam wykierowałem ku Polesiu i przejechałem bezpiecznie. Ale jakom zaś potym słyszał, szukali mię po tych szlakach, co ku Polsce, chcąc się zemścić, ale ich Pan Bóg nie pocieszył i owi też porąbani z łaski Bożej wyleczyli się i poszło to w zapomnienie.

Już tedy do Warszawy nie jeździłem, bom się w drodze dowiedział, że król pojechał do Lwowa na komisją i posła też już mego wyprawiono, przydawszy mu inszego przystawa. Przyjechałem tedy do domu. Jaki taki upomina się futer, com obiecał w Wilnie nakupić; wszyscy się zawiedli, bo i sobie nic nie kupilem i sam ledwie com zdrowo wyjechał, nie spodziewając się, żeby mię miał taki napaść kłopot od owych pijaków.

Po wyjeździe moim z Wilna dopadli jakoś pijacy ksiąg skarbowych, w których ja kwituję z odebrania 6.000 złotych i podpisuję się. Rozumiejąc tedy, że mój stryjeczny, który u nich był kanclerzem, i także mu imię Jan z Gosławic, chwycili się tego *potentissime*¹, że to już jakąś odebrał korupcją *respectu machinationis*² i fakcyj jakich, jako oficjalista³ wojskowy. Uczynili tedy w kole wielką inwektywę⁴ *zelando in rem*⁵ wojska, że tu są tacy, którym najbardziej naszych konfidujemy⁶ sekretów, a już nas znać chcą przedać; kiedy biorą prywatne korupcy⁷, już to nie darmo. Stał się tedy srogi *fremitus*⁸ i trzaskanie szablami, pytając się: «Kto taki? Podajcie go nam sam, wnet go tu będziemy bigosowali». *Ad tot instantias*⁹ musiał wymówić ów, co to w kole *intulit*¹⁰, że «pan kanclerz wziął z skarbu 6.000 złotych, już to nie darmo; widziałem jego kwit w księgach z odebrania sumy», a nie znał prostak jego charakteru, tylko *simpliciter*¹¹ wiedział imię i skąd się pisze. Mówią mu: «Dowiedziesz tego?» — «Dowiedzę». — Hukną tedy jedni: «Bij»; drudzy: «Niech da o sobie *rationem!*»¹². Krewni, koligaci jego z matki, zdechli od strachu, bojąc się, żeby mu nie dowiódł; on zaś nic się nie turbuje, bo nie termin, tylko mówi: «Moi Mci Panowie, poczuwam się ja, *in quo gradu*¹³ usługi WM. M. Panów jestem

¹ upornie. ² ze względu na knowania. ³ urzędnik. ⁴ zarzut.

⁵ gardlując na rzecz. ⁶ zwierzamy się. ⁷ przekupstwa.

⁸ hałas. ⁹ na tyle domagań. ¹⁰ wniósł. ¹¹ poprostu.

¹² sprawę. ¹³ w jakim stopniu.

lokowany, że wszystkie, *minutissima quaeque arcana*¹ moje *concernunt notitiam*²; i tak sędzę, żebym wiele mógł zaszkodzić, gdyby mię moja nie rządziła poczciwość i ta, którąście mi WM. M. Panowie *fraterne*³ konkredowali⁴, *intaminata fides*⁵. Gdybym się jednak czuł w tym, co mi zadają, uznalby to świat, żebym sam na siebie ochotnie napisał jako najokrutniejszy dekret śmierci, i teraz mówię: jeżeli wziął te 6.000, choćbym przytym nic złego nie zrobił, już niech będę za zdrajcę poczytany i już jako zdrajca karany; ale tak niech mi dowiedzą, *succumbam*⁶. On się też sierdzi, że: «dowiedę, tylko proszę JMści Pana Podskarbiego, żeby kazał księgi przynieść, te, którem ja tam już naznakował». Podskarbi tedy posłał, żeby pisarz przyszedł z księgami i powiedział im, co to jest. Dopieroż w nich duch wstąpił, bo przecie myśleli, jakoby krewnego salwować i siebie nie wdać w konfuzyą. Owi ludzie, godni familianci tameczni, Biernaccy, Sokolniccy, Chreptowiczowie i insi tam jego kolligaci, jak tedy usłyszeli, zaraz blisko niego stanęło ich kilka owego co zadał, żeby się nie skrył. Wtym przyniesiono księgę i dają mu ją w ręce: «Szukajże, gdzieś to widział». Znalazł dorazu i niesie z radością do marszałka. Rzecz brat: «Proszę o tę księgę», jakoby to nie wiedział, co tam w niej jest, a obaczywszy mówi: «Mści Panowie, jakom ja raz deklarował ochotnie z rąk WM. M. Panów ponosić *poenam*⁷, tegoż i teraz potwierdzam, jeżeli się to na mnie pokaże, co mi zadano; jeżeli nie pokaże, proszę wzajemnie, żeby pokutował ten, kto zadaje a nie dowodzi, bo kto bierze sławę dobrą, bierze mi życie. Rozumiem tedy, że niewiele się takich znajdzie w wojsku, któryby nie znał charakteru tego, którym ja we wszystkich ekspedycjach służę WM. M. Panom. Jest sam⁸ kwit, że wzięto 6.000, ale jeżeli ja wziął i jeżeli winnie ponoszę taką kalumnię⁹, kładę to *in sinum*¹⁰ WM. M. Panów». Jaki taki obaczy: «Nie jego, nie jego podpis!» Pytająż tedy, co to jest, ponieważ imię i przezwisko także, tylko charakter inszy. Powiedział, że: «wziął stryjeczny

¹ najdrobniejsze nawet tajemnice. ² mojej dochodzą wiedzy.

³ po bratersku. ⁴ zawierzyli. ⁵ nieskalana wiara. ⁶ ulegnę.

⁷ karę. ⁸ tu. ⁹ oszczerstwo. ¹⁰ na serce (do łona).

mój z wojska koronnego za taką a taką usługę, za asygnacją króla JMści». Dopieroż tu owe wszystkie *insultus*¹, co się poczęły burzyć na brata, obróciły się na delatora. Kiedy to zawołają jedni: «Sądzić go», drudzy: «Bić pogańskiego syna, który takie plotki do koła rycerskiego przynosi», ów chce się trochę umknąć, a Sokolnicki porucznik, jak uderzy obuchem w kark, padł na ziemię. Dopieroż go na ziemi młócić, bić, deptać, że go ledwie Żeromski marszałek żywo obronił. Ale po staremu zaraz od tego czasu nieborakowi Gosiewskiemu począł się pogrzeb gotować i ta była najpierwszą okazyą *suspicionis*² na niego, bo zaraz krzyknęli: «A wierzę, Mści panie hetmanie, dla wojska pieniędzy nie masz, a za lada asygnacją króla JMści znajdą się zaraz. A nie podobniejby się to zatrzymać tym asygnacyom do szczęśliwszych czasów, a teraz nasze uspokoić interesa? Dobrze, dobrze, byleby tylko to komu nie zaszkodziło». Omawiał się hetman, że to musiał uczynić za gorącą instancją króla JMści, na którą i z swojej szkatuły musiałby był wyliczyć; ale i te wymówki wagi nie miały; już od tego czasu bardziej coraz *diffidebant*³ i coraz większe w kołach bywały tumulty. Bo też [w] coraz w większe ludzkie wojskowi wdawali się pijaństwo, z której konsekwencyej trudno się było spodziewać statku i powagi, chyba hultajskich terminów, co się w krótkim czasie weryfikowało⁴, kiedy swego marszałka rozsiekali, człowieka wielce zacnego, Kazimierza Żeromskiego, starostę czerskiego, a potem i Gosiewskiego, hetmana polnego i podskarbiego litewskiego, kazawszy mu się dysponować, *deliberatissime*⁵ rozstrzelali, z jednego tylko małego podobieństwa i fałszywego udania⁶, i inszych wielu w tumultach nazabijano żołnierzów; o który postępek tracono zaś kilku pułkowników okrutną ćwiertowaną śmiercią w Warszawie na przyszłym sejmie, jakoto: Niewiarowskiego, Jastrzębskiego i inszych. Na drugich stanęła infamia, których nie można pochwycić. Stryjeczny zaś mój krewny musiał wchodzić *in consilium*⁷ tegoż zabójstwa okrutnego, jako ich konsyliarz i kanclerz. *Consuluit*⁸ so-

¹ napaści. ² podejrzenia. ³ nie ufali. ⁴ sprawdziło.

⁵ najrozmyślniej. ⁶ oskarżenia. ⁷ w radę. ⁸ poradził.

bie, że i śmierci i infamiej uszedł, takim sposobem. Uchodząc przed tymi, którzy z inszej, to jest hetmana polnego dywizyej, tych zabójców łapali i jego w trop dojeżdżali, przybieżał na Berezynę¹ rzekę, natenczas zmarzłą; a była płonia² niezamarzła w pojsrzedku rzeki, gdzie on z konia zsiadszy, obrąbał obuchem lód nad ową płonią, co był cienki: *quidem*³ to oberwał się z lodem nocą uchodząc, i płoni niebezpiecznej nie postrzegszysy; na brzegu zaś lodu nad płonią śnieg potarał, nibyto ratując się, czapkę na samym brzegu lodu porzucił i pokrowiec na wodę cisnął od pistoletu, który tak po wierzchu pływał; a sam tymże tropem wrócił się, wsiadszy na konia, skoczył z szlaku w puszcza samowtór tylko, która puszcza ciągnie się nad brzegiem Berezyny bardzo gęsta, i uszedł aż do Smoleńska, do brata swego rodzonego, pana Piotra, który pod carem moskiewskim poddaństwo przyjął i dobra wszystkie, od Moskwy zawojowane, trzyma w Smoleńszczyźnie, i stamtąd nie wyjechał aż po amnestyje. Owi, co już go wysładowali, przybieżawszy do Berezyny, obaczyli owo połamane miejsce, podnieśli nad wodą czapkę, na wodzie pokrowiec od pistoletu. Osądzili, że utonął, a wróciwszy się nazad do owego szlachcica, skąd uchodził, pokazawszy czapkę, gdzie ją lepiej znano, powiedzieli samą rzecz, że już dalej nie było tropu po śniegu za ową płonią; cale *conclusum*⁴, że utonął. W owym tedy domu stał się płacz, a oni się ucieszyli, mówiąc: «*Poena peccati*»⁵. Skoro tedy na sejmie podano *nomina* i *cognomina*⁶ tych, co zabijali, i tych, co byli zabójstwa *conscii*⁷, do infamowania i do trąby, i jego też tam włożono; ozwali się na to niektórzy posłowie (jedni wierzyli, że nie żyje, drudzy, co wiedzieli, że żyje, jak to krewni): «Miłościwy Najjaśniejszy Królu, już z tego sam Pan Bóg uczynił egzekucyą, na cóż go tu kłaść, kiedy nie żyje?» I kazano go wymazać. On też zaraz po sejmie z Moskwy wyjechał i siedział sobie w domu *secure*⁸, a owi infamisowie po-

¹ Berez., rzeka pob. Dniepru, wypływająca z ziemi borysowskiej.

² otwór w lodzie na rzece, przerąb. ³ niby.

⁴ wywiedziono całkiem, wcale. ⁵ kara grzechu.

⁶ imiona i nazwiska. ⁷ świadomi. ⁸ bezpiecznie.

niewierali się aż do drugiego znowu sejmu, na którym generalna stanęła amnestya na wszystkich *ad instantiam*¹ Rzpltej całej, oprócz kilku niektórych, bo na ich amnestyą żona nieboszczykowa nie pozwalała, *derelicta vidua*², co byli winniejsi, spodziewając się ich *captivare*³.

Gdy zaś dziękowali królowi za daną sobie amnestyą insi, i mój też brat *comparuit*⁴ między tymi kongregatami, bo był natenczas posłem z Litwy, i obmawiał się, że lubo był *in consilio impiorum*⁵, ale musiał być, jako *munus*⁶ całego wojska. Król rozśmiawszy się rzekł: «Kiedyście inszym radzili, źleście radzili, ale sobie dobrzeście poradzili, tak właśnie, jako sobie trzeba, żeby to było w kronice». I tak aż na trzecim sejmie skończyła się ta materya.

Ja wracam się *ad statum anni huius*⁷. Kiedy się w Wilnie odprawuje komisya z takimi temulencyami⁸ i tumultami, odprawuje się we Lwowie trochę *modestius*⁹ i polityczniej¹⁰, nizeli w Litwie, i z lepszym efektem, bo z łaski Bożej znalazł się sposób uspokojenia wojska: szelągi kazano klepać¹¹, tyńfy także klepać, srebra w których tylko za groszy 18, ale że po złotemu kazano brać, dawszy im taką instytucyą¹²: *Dat pretium servata salus potiorque metallo est*¹³, i już odtąd wszystka moneta srebrna i złoto u nas w Polsce w górę poszła.

W tenże czas przez inwencyą niektórych subjektów polskich szelągi wołoskie wprowadzono do Polski, a srebrnej i złotej monety wydano za nie tak wiele za granicę, za którą niecnotę niegodni się ci inwentorowie tytułować imieniem narodu polskiego i znaczny Bogu muszą oddawać rachunek, bo te wołoskie szelągi siła narobiły depauperacyej¹⁴, desperacyej¹⁵ i srogięgo zabójstwa między ludźmi. Począwszy ode Lwowa na jarmarkach zabijano się o nie, żeć przecię ustąpiły z Małej Polski, ale w Wielgopolszcze wszystkie sobie stolicę założyły, nie oparszy się aż o rzekę Odrę i o morze Bałtyckie, jako owa

¹ za wstawieniem się. ² pozostała wdowa. ³ schwytać.

⁴ stanął. ⁵ w radzie bezbożnych. ⁶ urząd. ⁷ do stanu tego roku.

⁸ wybrykami. ⁹ skromniej. ¹⁰ grzecznie. ¹¹ bić. ¹² uprawnienie.

¹³ ludzi. ¹⁴ wartość nadaje zachowane zbawienie i droższe jest niż

kruszec.

¹⁵ zubożenia.

okrutna szarańcza. Skończyła się tedy komisya lwowska, gdzie poległ Paweł Borzęcki, substytut związkowy, kawaler wielki, *non sine suspicione veneni*¹, tak udawano; «bo tak należało», mówiono, «żeby tę świeczkę zgasić, która całej konfederacyej świeciła, aby się był jaki większy z jej jasności nie rozniecił płomień»; bo nad tego człowieka w całym związku nie było.

¹ nie bez podejrzenia trucizny.

ROKU PAŃSKIEGO 1663

Po rozwiązanym związku pomieszało się wojsko, chora-
gawie pozwijano, do których większe miano urazy. Co wie-
dzieć, gdzie się kto rozstrzelil? Niektórzy w domach poosia-
dali, pożenili się, widząc *ingratitude*¹; insi też, co byli do-
brzy żołnierze, zniewieścieli; porozpijało się to, aże strach. Po-
szedł tedy król już *in persona sua* za Dniepr², już fortuna
insza, serce insze i dyspozycya insza, nie ta, co przed związ-
kiem. Nieprzyjaciel się zmocnił, niceśmy dobrego nie sprawili.
Okurzywszy tylko kilka kurników, którebyśmy byli przed
związkiem całkiem zjedli, kompaniej zacnej pod nimi natra-
ciwszy, wróciliśmy się do domu z niszcem. A tak uznawszy
znaczłą fortuny rewolucyą, albo *verius*³ mówiąc, awersyą⁴
łaski Boskiej od naszych akcyj oczywistą, skończyliśmy ten rok.

¹ niewdzięczność. ² we własnej osobie za Dniepr wyprawił się prze-
ciw Moskwie, mianowicie przeciw Brzuchowieckiemu. ³ prawdziwiej.

⁴ odwrócenie od czynów.

ROKU PAŃSKIEGO 1664

Stawiska okazała była¹ i koło tej niemasz co pisać i niemasz też w niej co chwalić godnego. Uprzykrzyła się nam wojna z nieprzyjacielem, zachciało się nam spróbować samym z sobą, a podobno *eo fine*², żebyśmy przy tej okazji znowu zaciągnęli na związek, bo już pierwszego związku *sagina*³ już w nas była zetlała i życzyliśmy znowu innymi chlebami, pierwszym podobnymi, brzuchy naładować.

Uczyniwszy pokój z Moskwą mizernymi kondycjami i dawszy im rzesisty basarunek za to, cośmy ich potłukli, nie tylko ich własności nie naruszywszy, swego od nich, co nam przedtym pobrali, nie rekuperowawszy⁴, ale jeszcze im przyczyniwszy i znaczne prowincje apropryowawszy⁵, zaczynamy szczęśliwie wojnę domową, która jest *malum supra omne malum*⁶. Złożony sejm, na którym wniesiona materya, aby sędzić Jerzego Lubomirskiego, hetmana, oraz i marszałka wielkiego, o to, że *aspirat*⁷ na królestwo *post fata regnantis*⁸. Ekspostulował⁹ z nim wprzód sam król, mówiąc: «Panie marszałku, dochodzi nas wiedzieć, jakobyście sobie życzyli korony». Odpowiedział: «Któżby sobie nie życzył dobrego? Powiem Waszej K. Mści jedną historią, com slyszal o panu kasztelanie wojnickim¹⁰, że gdy go jego hejducy z zamku przynieśli, postawili z krzesłem w pokoju, spytał swego węgryna kochanego: «Andrys, co też tam między wami slychać o naszym

¹ ze Stawiszcz nad Tykiczem, w wojew. kijowskim, Kozacy wyparli Machowskiego i dopiero Czarnieckiemu udało się zdobyć miasto po dłuższym oblężeniu (14 lip. do 20 wrzes.). ² w tym celu. ³ sytość.

⁴ odzyskawszy. ⁵ dawszy na własność. ⁶ złem nad wszystkie złe.

⁷ dąży. ⁸ po śmierci panującego. ⁹ wymawiać.

¹⁰ Jan Wielopolski, wojew. krakowski, starosta krak., w r. 1661 kasztelan wojnicki; posłował do Wiednia o posiłki przeciw Szwedom.

sejmie?» Powie węgryz: «Ot, Miłostiwý Pane, koli jesmo Twoju Pańsku Miłost na zamok prineśli, wsi hejducy, bratia naszymy, howoryli tak: Ot, tomuby to panu korolem polskim, szczo hożych pacholków derżyt pri sobie». Za owę nowinę dał mu dziesięć bitych talerów na przepicie. Uważajcie, Wasza Królewska Mość, jeżeli takimu kalece, który się i na łóžku swoją mocą przewrócić nie może, a miło mu słuchać, kiedy mu prawią o królowaniu, a pogotowiuz mnie, co jeszcze z łaski Bożej konia dosiędę bez pomocy, gdyby kto *ultra*¹ kazał nad sobą królować, nie bardzoby mnie to mierzało. Zaczem jeźliby *post fata*² Waszej Królewskiej Mości (któremu zdrowia, długiego panowania życzę), tacy odzywali się *ad regnandum*³ konkurenci, jak pan kasztelan wojnicki, jak pan kasztelan gnieźnieński⁴ i insi tym podobni, a to też i ja konkurent między nimi, ale jeżeli tacy, jako car moskiewski, jako król szwedzki, król francuski⁵, to ja zaraz konkurencyj mojej gołów odstąpić». Rozśmiałci się król wprawdzie na tę odpowiedź, ale już miał w sercu *praeconceptum odium*⁶, które mu ufundowały ku niemu *persuasiones*⁷ ludzi, osobliwie jednak Prażmowskiego ślepego, arcybiskupa gnieźnieńskiego⁸. Ten zdrajca najpierwszy był tej wojny *fomes*⁹. Który postępek, że się samemu nie podobał niebu i oczywisty na ojczyznę nasze zaciągnął gniew Boży, bo zaraz, jak o tym poczęło traktować, pokazał się na niebie straszny i wielki [kometa], który, przez kilka miesięcy trwając, swoją oczom ludzkim groził srogością, i nim bardziej trwał, tem bardziej serca truchlałe trwożył, ominując¹⁰ niedobre efekty, które potym nastąpiły dla zawziętości i fakcyj ludzi złych, którzy, swoje promowując interesa, ojczyznę w niwecz obrócili bardziej, niżeli nieprzyjaciele. Bo prawda to jest, że Lubomirski [rokosz podniósł], widząc pana

¹ z własnej woli. ² po śmierci. ³ do królowania. ⁴ Aleksander Sielski, w r. 1674 marszałek izby poselskiej. ⁵ Aleksy Romanów; Karol XI; Ludwik XIV. ⁶ uprzednią nienawiść. ⁷ podmowy.

⁸ w rkp. na boku dodane: natenczas kanclerza. — Michał Prażmowski (1617–1673), w r. 1658 podkanclerzy koronny, zaraz potem kanclerz w. kor., był biskupem łuckim, w r. 1666 arcyb. gnieźn.; stronnik królowej.

⁹ podżegacz. ¹⁰ wróżąc.

*sine successione*¹, widząc *ultimum in linea domus regiae, domus Jagiellonicae*², widząc zawziętość i praktyki Ludowiki królowej, *natione*³ Francuzki, że koniecznie nam do wolności naszych chce *inducere gallicismum*⁵ przez wprowadzenie na królestwo jakiegoś fircyka francuskiego, widząc, że już i króla ujęto za nos, kiedy pozwolił z kancelaryej uniwersały na sejmiki przedsejmowe do województw *proponendo novam electionem stante vita*⁵. Francuzów w Warszawie więcej, niżeli owych, co Cerberowe⁶ rozdymają ogień; pieniądze sypią, praktyki czynią, a najbardziej nocne; wolność im w Warszawie wielka, powaga wielka; tryumfy publiczne sprawują z otrzymanych wiktoryj, choć też nie za prawdziwą, lecz za zmyśloną. Do pokoju wnieść Francuzowi zawsze wolno, a Polak u drzwi musi i pół dnia stać; zgoła sroga i zbyteczna powaga.

I to między inszemi ich licencyami przypomnieć muszę. Pozwolono im *in theatro publico*⁷ w Warszawie tryumf czynić z otrzymanej nad cesarzem wiktoryej. Kiedy indukowano⁸ osoby na *theatrum*, muzyki i ogień do tryumfu, zeszło się ludzi kupa i na koniach pojeżdżało na owo tak cudowne *spectaculum*⁹; jedni z Warszawy wyjeżdżają, drudzy przyjeżdżają: kto obaczył, to się też zatrzymał na owo dziwowisko, choć mu pilno było. I ja też tam byłem, bom wyjeżdżał z Warszawy, i wyjechawszy z gospody, stanąłem też tak i z czeladzią na koniach, na owe patrząc dziwy. Stali tedy *circa hoc spectaculum*¹⁰ ludzie różnego gatunku i różnej fantazyej. Kiedy już insze odprawiły się indukcyje¹¹, jako się potykali, jako się piechoty zwierali, jako komunnik, jako strona stronie z placu ustępowała, jako brano więźniów niemieckich, szyje ucinano, jako do fortece szturmowano i onę odbierano; zgoła, z wielkim kosztem i magnificencyą¹² te rzeczy odprawowały się. Skoro już, jakoby po znieśieniu wojska i położeniu na placu nieprzyjaciela, prowadzą w łańcuchu cesarza w ubierze cesarskim, koronę cesarską

¹ bez następcy. ² ostatniego w linii domu królewskiego, domu jagiellońskiego. ³ rodem. ⁴ wprowadzić zwyczaj francuski.

⁵ wzywając do nowego wyboru za życia. ⁶ piekielne.

⁷ na widoku publicznym. ⁸ wprowadzono. ⁹ widowisko.

¹⁰ około tego widowiska. ¹¹ sceny. ¹² okazalnością.

już nie na głowie mającego, ale w rękach niosącego i w ręce królowi francuskiemu onę oddającego, — wiedzieliż tedy, że to był Francuz znaczny, który osobę cesarską reprezentował w łańcuchu idącą, umiał potrafić *physim*¹ jego i wargę tak też, jako cesarz, wywracał, — począł jeden z Polaków konnych wołać na Francuzów: «Zabijcie tego takiego syna, kiedyście już porwali; nie żywcie go, bo jak go wypuscicie, będzie się mścił, będzie wojnę młóżył, będzie krew ludzką rozlewał, a tak nie będzie nigdy miał świat pokoju; skoro zaś zabijecie, król JMśc francuski osiągnie *imperium*², będzie cesarzem, będzie, da Pan Bóg, i naszym królem polskim. W ostatku, jeżeli wy go nie zabijecie, ja go zabiję». Porwie się do łuku; nałożywszy strzałę, jak wytnie pana cesarza w bok, aż drugim bokiem żeleźce wyszło, zabił. Drudzy Polacy do łuków; kiedy wezmą szyc w owę kupę, naszpikowano Francuzów, samego, co siedział *in persona*³ króla, postrzelono naostatek na łeb i z majestatu spadł pod *theatrum* i z inszymi Francuzami uciekł.

Stał się tedy po Warszawie wielki rozruch. Owi, co strzelali, pojechał każdy w swą i ja sam wyjechałem zaraz, żebym napaści jakiej nie miał, żem teżto tam stał w tej kupie. Pół mile za Warszawę wyjechawszy ku Tarczynowi⁴, zostawiłem u pana Łączyńskiego łuk, żebym uszedł podobieństwa, i jechałem powoli, wzięwszy na się guldynkę⁵, bom się spodziewał pogoni; jakoż i była, bo królowa Ludwika, — lubo była *imperiosus mulier*⁶, o której mogłoby się bezpiecznie mówić owo o jednym też monarsze *practicatum axioma: Rex erat Helisabeth rerum, regina Jacobus, imperiosus mulier*⁷, — złożywszy hardość z serca, padła królowi do nóg, prosząc, żeby gonić, łapać. Kazał tedy król skoczyć na gościńce, kto tylko mógł przyjsć na prędce do sprawy, aleć *sine effectu*⁸; bo kogo tylko dogoniono, spytano: «Skąd jedziesz? Nie tyś cesarza zabił i króla francuskiego postrzelil?» — «Nie ja»; i dano mu pokój. Którego też pytania

¹ twarz. ² cesarstwo. ³ w osobie.

⁴ miasteczko między Skierniewicami a Czerskiem.

⁵ strzelbę, fuzję. ⁶ popędliwiec — niewiasta (na wzór *htc mulier*).

⁷ używane zdanie: «Była królem Elżbieta, królową był Jakób, popędliwiec-niewiasta» (w Anglii). ⁸ bez skutku.

dostało się i mnie, ale aż nazajutrz. Wstąpiłem do pana Okunia; rad mi, powiem mu o tej tragedyej, aż ich przyjechało kilkanaście koni na wieś i pytają: «Jechał tu kto od Warszawy?» Powiedzą im, że «jechał ale nie wiemy kto, samoszóst i wstąpił tu do naszego pana, do dwora». Przyjechaliż oni, wnidą do izby: «Służba». — «Służba». Prosił siedzieć gospodarz. I pytają mię tedy: «WM. M. Pan skąd jedziesz? Powiedam: «Z Warszawy». «Kiedyś Wśc wyjechał?» Powiedam: «Po śmierci cesarza chrześciańskiego i króla francuskiego». — «Patrzałeś Wśc na to, kiedy się to stało?» — «Patrzałem». — «Co za osoba był, który najpierwej do cesarza strzelił?» Powiedziałem: «Taki, jako Wśc i jako ja». Rzeczcie śmiejąc się: «Czy nie Wśc sam?» Odpowiem: «Wszak tam strzelano z łuku, a jam tu bez sahadaku przyjechał». Rzeczcie: «Choćby i Wśc i ktokolwiek to uczynił, ma od Pana Boga odpust za to, że się ujął o takie srogie *scandala*¹, i król JMśc w oczy tylko królowej kondolencyą czyni, a w sercu z tego się śmieje».

Naśmiawszy się tedy, z owego dialogu nacieszywszy, wypili beczkę piwa gospodarzowi i drugą i pojechali. Toto taką Francuzowie mieli w Polsce powagę za Ludwiki, że im pozwolono, co tylko zamyślili. Przyszedszy na pałac do pokojów królewskich, rzadko obaczyć było czuprynę, tylko lby, jako pudła największe, aż jasność okien zasłoniły. W tych tedy okazyach widząc niektórzy, sarkali na to, że się tak dwór rozmiłował w tym narodzie i już *ministri status*² podrygali *ad Galli cantum*³; sama tedy wolność polska nie miała w tem komplacencyej⁴ i wszystko to *contemnebat*⁵, gdyż: *Galli cantum non timet iste leo*⁶.

Widząc tedy pan Lubomirski, na co się rzeczy zanoszą, wniósł takie *initia*⁷, czem nie wszystkim musiał się podobać; sam zaś, że miał *magnam popularitatem*⁸ u wojska i u ziemianów, choć się o to nie starał, to go nieraz przy jego ludzkości, jak to zwykło bywać, w komplementach od żołnierzów debo-

¹ zgorzenie. ² ministrowie. ³ na śpiew (Galla) koguta.

⁴ upodobania. ⁵ pogardzała. ⁶ Lew ten nie boi się piania koguta, (względnie Francuza, bo łać. *gallus* znaczy i koguta i Francuza).

⁷ początki. ⁸ wielką wziętość.

szujących takie potykały słowa: «Tobie, zacny panie, trzeba u nas być królem polskim». To on też uważając swoje *dignitatem*¹ i zasługi w ojczyźnie, mawiał: «W waszych to rękach, moi drodzy bracia»; i niedziwować się, bo to *quisque suae fortunae faber*² i nie czytałem tego przykładu, żeby się kto wylał *ex occasione regnandi*³. Z tych tedy racyj wpadł u ludzi w podobieństwo, że sobie życzy wielkiej królestwa powagi; co choćby był jawnie pokazał i wdał się w konkurencją, nie byłoby go o co sądzić, bo zwyczajnie każdy sobie życzy i po staremu nie obralibyśmy na królestwo aniola, tylko człowieka, nie obralibyśmy królewicza, ale szlachcica polskiego; a na poparcie mego sentymentu i to przypomnę, żeśmy mianowali za kandydata Polanowskiego⁴, natenczas porucznika, a przedtem pod Lubomirskiego dyrekcyą podwójnego towarzysza. Jeżeli tedy wolno było do tej prerogatywy⁵ wołać Wiśniowieckiego, Polanowskiego, toć nie było się o co gniewać, choćby też przy wolnej elekcyej wołano i Lubomirskiego, ponieważ *Spiritus, ubi vult, spirat*⁶, komu do kogo Pan Bóg serca nakieruje, wolej Jego Boskiej jest to dzieło. Ale cóż ma robić *invidia, bonorum noverca*?⁷ Takto mówią: gdy konia kują, żaba też podnosi nogę. Owi *consilarii placentini*⁸, którzyto zawsze źle panu radzili, egzacerbowali⁹ mu serce do Lubomirskiego; królowa widząc, żeby impreza jej upadła *in promotione*¹⁰ Francuza, gdyby Polak stanął elektem, tym bardziej *cooperabatur*¹¹ i sama *per importunas instantias*¹² i przez owe *consiliarorum subiecta*¹³, którzy jedni się w tym królowi chcieli przysłużyć, żeby pokazawszy swoje życzliwość i pieczołowanie, tym bardziej kożę francuską doić; drudzy też *sub praetexto*¹⁴ dworskiej afekta-cyey i swoje mieli *prae oculis*¹⁵ prywatę *supponendo*¹⁶: «A co wiedzieć, jeżeli i mnie nie zawolają do korony?» Król też zawsze, jako *flexibilis*¹⁷, do czego go przywodzono, to czynił,

¹ godność. ² każdy swojego losu sprawcą.

³ ze sposobności królowania. ⁴ ob. str. 30, uw. 3. ⁵ zaszczytu.

⁶ Duch św., gdzie chce, natchnie. ⁷ zazdrość, dobrych macocha.

⁸ doradcy pochlebni. ⁹ jętrzyli. ¹⁰ w popieraniu.

¹¹ współdziała. ¹² przez natrętne prośby. ¹³ poradniki.

¹⁴ pod pozorem. ¹⁵ przed oczami. ¹⁶ myśląc. ¹⁷ ulegający.

a osobliwie w radę ślepego konsyliarza tak wierzył, że choćby najgorzej radził, już to *ex ore Apollinis*¹ zdrowa rada; choćby to miało być z zgubą ojczyzny, i to nic, kiedy się jemu tak podobalo. Sądzić tedy pana Lubomirskiego *conclusum*². Zwodzą na niego świadków, przekupują, żeby na niego świadczyli. Posłowie niektórzy ziemscy, jako poczciwi, którzy brali rzeczy *a fine*³, co za konsekwencya z tego być może, bronili tego *potentissime*⁴, ale trudno było przemoc. Hałasy, rozruchy wielkie w Warszawie, a tymczasem Ukraina wszystka znowu w rebelią, a przecie nie możemy się postrzec, co to gas⁵ na nas. Stanął tedy dekret: *infamia, exilium* i *privatio*⁶ urzędów; ucieśli się *malevoli*⁷, ale ojczyzna na to stękała, czując, co miała uciepieć z tej okazyej. Po sejmikach, po posiedzeniach jedni to chwala, drudzy gania; w wojsku także już o związku poczynają szeptać; nawet samo niebo grubemi nieszczęśliwości pokryło się chmurami, że nikt nie rzekł, żeby na wiosnę mogło być dobrze w ojczyźnie naszej, i nie trzeba było astronomów do wytłomaczenia, co w przyszłym roku *subsecutum*⁸, kiedy i ojczyzna zrujnowana i krwie niewinnej tak wiele się wylalo.

¹ z ust Apolina. ² uchwalono. ³ od końca. ⁴ najpotężniej.
⁵ strach. ⁶ niesława, wygnanie, pozbawienie. ⁷ źli. ⁸ nastąpiło.

ROKU PAŃSKIEGO 1665

roznieciła się domowa wojna *ex ratione*¹, że *civis oppres-*
*sus*². Poszło wojsko do związku, obralszy sobie marszałkiem
Ostrzyckiego, a substytutem Borka. Weszło tedy do związku
chorągwi 40 dobrych, osobliwie te, którzy mieli do JMści pana
Lubomirskiego wielką relacją³ jako to: jego własne, brater-
skie, synowskie, szwagierskie i niektórych koligatów i dobrych
przyjaciół. *In partem*⁴ króla poszło chorągwi 60 i coś, regi-
menty zaś wszystkie wojewoda ruski utrzymał *in rem*⁵ króla
i ruszył się z nimi od Białej Cerkwie ku Zasławiu⁶. Związkowi
zaś poszli ku Lwowi, potem ku Samboru, tam *sedem belli*⁷
chcąc założyć. Nam tedy, cośmy do związku nie poszli, kazano
się zmykać ku Lwowu; kozaków zaciągniono 12.000 tych co
cnotliwszych; Ukraina zaś wszystka poszła w srogi bunt, wi-
dząc, że mają czas po temu. Otóż *partus*⁸ rozlania krwi na-
szej koło rekuperowania⁹ Ukrainy dla ludzi niecnotliwych.

Do ordy posłano, inwitując ich na tę wojnę. Obiecał się
zrazu chan wynieść we stu tysięcy, ale potem odesłał, że «tego
nie uczynię», obiecując to nadgrodzić na inszą usługę, ale nie na
tę wojnę, gdzie brat na brata szablę dobywa. Litewskie wojsko
król wyprowadził porządne i dobre, którzy, jakoby ich z dzie-
siąci chlewów wywarł, tak głodni i tak siła jedli, rabunki
wielkie czynili; ale też tego pod Częstochową przyplacili. Na
którym miejscu ludzie dostępują łask i odpustów, oni dostali
dyscypliny. Województwa poszły *in partes*¹⁰: jedni przy królu,
drudzy przy Lubomirskim. Województwo krakowskie i przy
nim kasztelan krakowski, Warszycy, *personaliter*¹¹, woje-

¹ z przyczyny. ² obywatela uciemieżono. ³ związek, stosunek.

⁴ na stronę. ⁵ na rzecz. ⁶ miasto nad Horyniem, w pow. krzemie-
nieckim, dziedzictwo książąt Sanguszków. ⁷ siedlisko wojny. ⁸ owoc.

⁹ odzyskania. ¹⁰ na części. ¹¹ osobiście.

wództwo poznańskie, sandomierskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, stanęły *in armis pro parte*¹ Lubomirskiego. Te zaś drugie chciały toż uczynić, ale nie śmiały *ex ratione*², że bliższe sąsiedztwa boku królewskiego, ale i ich też po staremu król nie wokował *ad societatem belli*³, bo jedno, że im nie ufał, druga, że ufał w siły, które miał, i tuszył sobie powiązać tych wszystkich, co przy Lubomirskim byli, i jego samego, bo mu tak jego ślepy *consultor*⁴ obiecował.

[*Tu następuje obcego pióra «panegiryk» — obszerny paszkwil na biskupa, niebawem prymasa Prażmowskiego*].

Ten panegiryk podano mu w rękę, w karecie jadącemu, w lesie za Wiskitkami⁵ *per modum*⁶ listu: «JMśc pani kasztelanowa kłania WM. M. Panu». A potym drogą poprzeczną skoczono na dobrym koniu; bez dragoniej tylko jechali, nie mógł go kto dogonić i zawołać do odebrania responsu. Słysząc zaś było, że go kilka dni w kieszeni nosił, coraz czytał, a potym i spalił. Aleć po staremu nie trudno było o to, bo projektów⁷ było gwałt narzucono i w Warszawie i w wojsku. Kto to pisał, nie wiadano.

Ale wróciwszy się do historycznej materyej, od której się trochę dla tej to *apostrophe*⁸ pióro oderwało — wyprowadził król wojsko w pole dość dobre i porządne i ja też musiałem być, choć mi się nie chciało, regalistą, bo chorągiew w tym tu była wojsku; ale po staremu, chociażmy tu byli, toćmy tamtej stronie bardziej wygranej życzyli, widząc *iniuriam*⁹ Lubomirskiego, a w jego osobie *totius nobilitatis*¹⁰, bo ta wszystka na niego wywarta furja o nic inszego nie była, tylko że jako *potens manu et consilio*¹¹ impedyował¹² elekcyej Kondeusza, którego królowa Ludwika *omnibus modis*¹³ na królestwo prowadziła; ale i sam król francuski do tego szczerze dopomagał *ex ratione*¹⁴, że go z Francyej radby pozbył, gdyż był bardzo *factiosus*¹⁵ i *nummosus*¹⁶ i większą prawie *in regno Galliae*¹⁷

¹ pod bronią po stronie. ² z przyczyny. ³ do uczestnictwa w wojnie.

⁴ doradca (Prażmowski). ⁵ Wiskitki — miasto na trakcie z Warszawy do Łowicza; w pobliżu puszcza Jaktorowska. ⁶ w postaci. ⁷ paszkwilów.

⁸ odezwy. ⁹ krzywdę. ¹⁰ całej szlachty. ¹¹ możny ręką i radą.

¹² przeszkadzać. ¹³ wszystkimi sposobami. ¹⁴ z przyczyny.

¹⁵ intrygujący. ¹⁶ pieniężny. ¹⁷ w królestwie francuskim.

miał *popularitatem*¹, niżeli król; bał się, żeby się za jaką fortunę rewolucją do niego nie przekierowały *affectus populi*²; a druga racya, żeby było za tą okazyą *regnante Gallo*³ w Polsce dławić między sobą cesarza i wydrzeć mu koronę imperyalną; dlatego sypano pieniędzmi w Polszcze, żeby dopiąć swego.

Skupiło się tedy wojsko w rawskie i mazowieckie województwo, bo też już o panu Lubomirskim już było słyhać koło Krzepic⁴ po wyściu z wygnania wrocławskiego. Miał król wojsko dosyć piękne, ale cóż: wszystkie jego nadzieje upadły przez śmierć Czarnieckiego, któremu był dał buławę polną i przez niego spodziewał się wszystkiego dokazać! Jakoż mógłby był tego dokazać, żeby Lubomirskiego przywiódł *ad humilitatem et submissionem*⁵, boby był Czarniecki, jako wielki wojennik, wiedział, co z tym czynić, ale Kondeusza wprowadzić *per promotionem*⁶ Czarnieckiego — tegoby byli nigdy nie dokazali, bo ja wiem, co on o tej elekcyej *sentiebat*⁷.

Wybrał się tedy król JMśc szczęśliwie z królową jejmością, z fraucymerem i z całym dworem z Warszawy na tę wojnę. I tak właśnie należało, żeby do gonionego tańca były pogotowiu i damy, bo to nie wojna była, ale właśnie goniony taniec, bośmy ustawicznie z miejsca na miejsce gonili, nie goniąc, a oni też przed nami uciekali nie uciekając; a corazto nas przecie, jak się ono Mazurowie biją: Ej ziec siepękne cie⁸, — to odlew buch pięścią.

Dobrze o tym gonieniu jedna szlachcianka w sieradzkiem województwie królowi powiedziała, kiedy jej krzywdę wielką poczyniono i przyszła do króla na skargę. Król ukontentowawszy ją jakąś tam largicyą⁹, mówi do niej: «Przebaczcie, pani, tak to wojna umie; a oto gonimy tego zdrajcę i ucieka nam». Aż szlachcianka rzecze: «A, miłościwy królu, dziwne to jest zaprawdę gonienie, mogąc dogonić, a nie dogonić; dy jato stara baba, a jeszczebym się go podjęła dziś dogonić». Król się skonfundował, a potym jej coś więcej kazał dać. Stał obóz mię-

¹ popularność. ² skłonności ludu. ³ przy panującym Francuzie.

⁴ Krzepice nad Liszwartą, w powiecie lelowskim, w wojew. krakowskim. ⁵ do upokorzenia i uległości. ⁶ za sprawą. ⁷ myślał.

⁸ po mazowiecku: *ej ziec, palne cie*. ⁹ szczydrola.

dzy Rawą a między Głuchowem, dziedziczną wsią tego to Sułkowskiego¹; królestwo zaś stali w kolegium u Jezuitów. Uteściło się też królowi na miejscu i mówi do swoich: «Nie byłoby też tu gdzie przejechać się do szlachcica którego, bo już uprzykrzyło się na miejscu kilka niedziel siedzieć». Rają mu to tu do tego, to do tego, o dwie mili, o trzy od miejsca. Król rzecze: «Ale ja chcę blisko kędy, żeby powrócić na wieczerzą». Ozwie się ktoś: «Jest tu, miłościwy królu, szlachcic polityczny², pan Sułkowski, zaraz pod obozem mieszka, będzie rad Waszej K. Mści». Kazał się tedy król nagotować, pojechał i z królową. Nie wiemy o niczym, napijamy się piwka, karty grają, — bom i ja tam był, gdyż to dobry przyjaciel ojca mego i mój, — żołnierzów też kilkanaście, aż wchodzi sługa: «Królestwo Ich Mość do WM. M. Pana jadą [i pytają], jeżeli w czym nie przeszkodzą?» Porwie się gospodarz: «Będę rad panu memu miłociwemu, proszę i z ochotą czekam». Słyszę, kiedy sama³ rzekła: «Będę ja tobie rada! Dyabeł w tobie, poczekaj jeno!» ale nie wiedzieli, na co to mówiła. Powypadali tedy wszyscy, a król jeszcze był opodal. Skoro już wjeżdża we wrota konno, a królowa jeszcze karetą na zadzie była, aż mię pyta Sułkowska: «Mój złoty, pokażże mi, który to tu król, boć ja go jeszcze nie znam; wiem, że po niemiecku chodzi, ale to tu kilka Niemców, nie wiem, który». Ja tedy, nie wiedząc, na co pyta, że «ten to, co między temi dwiema na takim koniu». Dopieroż owa przybliżywszy się przeciwko niemu, klęknie, ręce złożywszy ku niebu podniesie i mówi: «Panie Boże sprawiedliwy! — król co już miał zsiadać, zatrzymał się, — jeżeliś kiedykolwiek różnemi plagami karał złych i niesprawiedliwych królów, wydzierców, szarpaczów, krwie ludzkiej niewinnej rozlewców, dziś pokaż sprawiedliwość twoją nad królem Janem Kazimierzem, żeby pioruny na niego z jasnego nieba trzaskały, żeby go ziemia żywo pożarła, żeby go pierwsza kula nie minęła, żeby wszystkie owe, które dopuściłeś na Faraona, jego dotknęły plagi za te wszystkie krzywdy, które my ubodzy ludzie cierpimy i całe królestwo!» Mąż jej głębę zatyka, a ona

¹ Wojciech Sułkowski, podwojewodzy rawski w r. 1674; właściciel Głuchowa. ² grzeczny. ³ pani domu.

tem bardziej mastykuje¹. Król nazad do wrót; gospodarz skoczy, prosi, strzemia się chwyta. «Żadnym sposobem, złą macie żonę, panie, nie chcę, nie chcę!» Pojechał; potkał się z królową: «Nawracaj, nic tu po nas». Przyjechawszy do Rawy, król w śmiech, królowa w gniew: «A, kazałabym ją tak!» Król rzecze: «Nie trzeba tak, niech się ukrzywdzony przynajmniej tem ucieszy, co się nagada; ale, dla Boga, niech kto oznajmi Lubomirskiemu, żeby się z nami przeprosił, boć już nas o tę wojnę i baby konfundują».

Tedy była tak rezolutka owa baba nałajawszy królowi, przyjechała do niego nazajutrz i prosiła o audyencyą, kazawszy o sobie powiedzieć, że ta szlachcianka, do której domu król JMśc nie chciał z konia zsiść, prosi, żeby się mogła pokłonić. Był tak poczciwy król, że ją zaraz kazał puścić. Omówiła się, że «to musiałam uczynić z żalu, mając szkody poczynione», a najbardziej żaliła się o brzezinę, którą sobie miała za wirydarz² zaraz pode dworem, a wycięto ją do obozu na szalasy. Dopiero król rzecze: «A otóż ja wam dam, moja pani, przywilej taki, że wam koniecznie za sześć albo siedm lat wróci się taka druga brzezina, a teraz ją wam każę zapłacić, tylko nie bądźcie tak złą». Kazał tedy babie dać 2.000 złotych, a onaby była nie wzięła za tę brzezinę, choćby ją w Rawie na targu przedawała, ledwie 50 złotych, bo to tam niewielki tego był wicherek³.

Ale dawszy pokój i tym przypadkom, które się podczas tej wojny trafiały, przystępuję do rzeczy. Gdy się już wojska zeszyły blisko, posłano kilka tysięcy koronnego wojska i litewskie wszystko oprócz husarskich, *per modum*⁴ mocnego podjazdu; zetknęli się z sobą pod Częstochową⁵; tam na tym odpuście, jak się poczęli ofiarować, tak Litwa niebożęta tak się w gorące wdali kontemplacye, aż się krwawym potem pocili i tak wielkie zostawili wota, że prawie ze wszystkiego się wyikrzyli⁶. Strojno na tamto miejsce, konno i rzędno przyjechawszy, poszli do domu piechotą i prawie nago, chyba że kto miał bardzo złą suknią albo buty, to ich od niego na ofiarę nie

¹ gębuje. ² ogród. ³ splacheć drzew. ⁴ na sposób. ⁵ Starcie pod Częstochową 4 września 1665. ⁶ powy dawali, zegrali się.

przyjęto. To to ten naród litewski tak jest bardzo nabożny! Ale nie mówiąc *figuraliter*¹, jak wsiedli na Litwę Lubomirszczykowie, bo na nich mieli wielki apetyt o to, że wyszli na tę wojnę domową, tak się ani złożyć nie dali, nacięto, nabito. Do klasztoru chcieli uciekać, zamknęli mniszy bramę, o co zaś król gniewał się. Niewiele ich przecię na śmierć zginęło oprócz tych, co w pierwszym potkaniu, póko ich nie przelamali, ale nasieczono gwałt, z koni pospychano, z sukien, z pancerzów poodzierano na sromotę, drugich kańczugami cięto i tak z nich piechotę uczyniono i wolno do króla puszczono; starszyznę jednak, rotmistrzów, pułkowników, pobrano. Czego winszując panu Lubomirskiemu, frant jeden towarzysz, Pustoszyński², tak mówi: «Miłościwy dobrodzieju, więcej nam Pan Bóg daje nad to, niżesmy go prosili». Spyta Lubomirski: «Jakże to?» Odpowiedź: «A to prosiliśmy zawsze: *da pacem, Domine! da pacem Domine!*³; my prosili o jednego, a Pan Bóg nam dał pięci Paców». Bo między więźniami pięć samych Paców było, a wszystko oficerów znacznych; bo to natenczas był Pac kanclerz, Pac hetman, Pacowie biskupi⁴, to się promowowali. Chorągwie, kotły pobrano; drudzy też chorążowie na mury mnichom chorągwie podawali, a potem je nazajutrz wykupowali.

Tak tedy po owej chłości i bitwie, którą związkowi dali Litwie, wybiwszy nas, znowu nam zdrajcy poczęli uciekać, a my ich znowu gonić; a tu woły, krowy [ryczą, owce] beczą, snopy, kopy lecą. Udali się nam ku Wielkiej Polsce, a my też radzi. Postój złodzieju! Napędzimy cię teraz w kąt, już się nam nie wymkniesz, albo pewnie przez Bałtyckie morze musisz pływać do Szwecyjej, a my przy tej okazyej zażyjemy wielkopolskich agnuszaków⁵ i tłustych gomółek! Kiedy już z dobrą

¹ przenośnie. ² prof. Czubek wnioskuje z Klimakterów Kochowskiego, że Pustoszyński to zmyślone nazwisko dla znanego z dowcipu Sambora Młoszowskiego, pierwowzoru Zagłoby. ³ ześlij pokój, Panie!

⁴ Krzysztof Pac, kanclerz wielki litewski (1662—1684); Michał Kazimierz Pac, hetman wielki litewski (1667—1682); Mikołaj Stefan Pac, biskup wileński (1671—1684); Kazimierz Pac, biskup żmudzki (1667—1692). Między więźniami byli: Konstanty Pac, chorąży nadworny litewski, starosta wyski i Bonifacy Pac, ciwun trocki, oboźny litewski. ⁵ baranek z ciasta do jedzenia.

nadzieją dogrzewamy im i spodziewamy się tu gdzie koło Odry albo koło Bałtyckiego morza związać ich, aż się oni jakoś wymknęli bokiem. Przyjdzie wiadomość, że już Lubomirski i z związkami w tyle; dopieroż my zdesperowawszy, że ich już ugonić niepodobna, nuż z nimi traktować o pokój, a po staremu my się gonili a traktowali. Właśnie to tak, jak ów rybak, który nałowiwszy się po morzu, nic nie mógł dostać; zmordowany usiadł nad brzegiem, wziął piszczałkę, począł bardzo pięknie grać, tuszując sobie, że na ową jego melodyą wyjdą ryby na piasek i nabierze ich sobie, co potrzeba; odpocząwszy sobie, już przed samym wieczorem zarzucił znowu sieci; ryba też podobno z inszych miejsc nastąpiła; wyciągnął ryb dostatek, które skoro poczęły według swego zwyczaju w sieci skakać, on wzięwszy kija, jak bije, tak bije mówiąc: «Wszak ja wam pięknie 'grał, a nie wyszłyście na taniec, a terazście się rozskakały, kiedy wam nie grają»; pobił, potłukł i w wór potkał¹. Tak właśnie pan Lubomirski z swymi związkami. Pozwolili oni na te traktaty i nazwali je palczyńskimi², ale nie dowierzając tej piszczalce i widząc, że to *modulamina suspecta*³, odstąpili ich, bojąc się, żeby w matni nie być.

Goniliśmy się tedy, póko nam pory stawało, potym rozeszliśmy się na stanowiska, żeby się na przyszłą lepiej przygotować kampanią.

¹ opowieść o rybaku, to 9-ta bajka Babriosa.

² w pierwszej połowie listopada r. 1665 nastąpiło zawieszenie brońi pod Palczynem. ³ dźwięki podejrzane.

ROK PAŃSKI 1666

O tym roku była *anticipative propheta*¹ taka: «*Dum annus ter sex numerabit, Marcus Alleluia cantabit, Joannes in Corpore stabil!*»² (ktoś zaś potym dołożył: «*Joannes Casimirus regnabit, Polonia vae! vae! ingeminabit!*»³. A tak właśnie było, że w same święta wielkanocne przypadło św. Marka, św. Jana zaś *inter octavas Corporis Christi*⁴ i weryfikowało⁵ się to, że niejeden zawołał *Vae!*⁶ jako z wojskowych, [tak] i z ubogich ziemianów.

Sejm złożono na uspokojenie tej transakcyej, ale trudno to zapal zagasić, kiedy już płomień na dachu. Byłem na tym sejmie umyślnie, swoim własnym kosztem, żeby też przysłuchać się rzeczom i widzieć, co się dzieje. Napatrzałem się, o Boże, fakcyj i tej strony i tej wymyślnych i wykrętnych takich, żeby trzeba całą księgę napisać, ktoby chciał materyą tego sejmu wypisać doskonale. Kładę tedy na tym miejscu młodemu ludziom, którzy to po mnie czytać będą, taką admonicyą, żeby każdy, z szkół wyszedzszy, starał się o to pilno, aby się rzeczom przysłuchał i przypatrzył na sejmach, gdzie jeżeli nie może być o swoim koszcie, przystać do posła albo do panięcia którego, byleby przecie być na jednym i na drugim sejmie; albo też, choćby już był żołnierzem, to podczas hibernowego stanowiska⁷ jechać na sejm z hetmanem albo z rotmistrzem swoim, jakom ja czynił kilka razy, a przecie koniecznie być, nie omieszkiwać sesyjej, *diligentissime*⁸ słuchać. A skoro już na górę poselska izba pójdzie, gdzie to czasem bywają konsultacye, to

¹ poprzednio prorocstwo. ² gdy rok trzykroć sześć policzy, Marek Alleluja krzyczy i Jan w Bożem ciele stanie.

³ Jan Kazimierz panowanie, Polska gorzkie wyrzekanie mieć będą.

⁴ podczas oktawy Bożego Ciała. ⁵ sprawdziło. ⁶ biada.

⁷ zimowe leże. ⁸ najpilniej.

wołają: «Ustępujcie, kto nie posel!», to starać się o znajomość u którego z marszałków, choćby u jednego, jakom ja czynił, żem przy instancyach wielkich ludzi kłaniał się o to, żeby mię z izby nigdy nie wyrugowano, gdyż «*ea intentione*¹ przyjechałem tu umyślnie, abym toż mógł *in hac palaestra*² cokolwiek *imbibere*³; sekretu żadnego nie wydam». To bywało marszałek: «Bardzo dobrze, chwałę szlachecką *indolem*»⁴. To jak już wyganiano z izby, to ja marszałkowi tyłkom się poklonił, a drudzy, na łbie utykając, za drzwi wychodzili, komu się czasem i po karku laską dostało; to się kompani dziwowali: «Co ty masz za szczęście, jam się skrył za piec, a musiałem ustąpić, a tyś się osiedział». A nie wiedzą, co się dzieje, żem sobie wyjednał. Tom tak słuchał *diligentissime*⁵, że się i jeść nie zachciało. A kiedy owo na dokończeniu sejmu po całej nocy siadają, to też i ja siedziałem. Powiedam tedy każdemu, że wszystkie na świecie publiki, cień to jest przeciwko sejmom. Nauczysz się polityki, nauczysz się prawa, nauczysz się tego, o czym w szkołach jako żyw nie słyszałeś; życzę tedy każdemu czynić tak.

Sejmowali tedy przez całą zimę z wielkim kosztem, z wielkim hałasem, a po staremu nic dobrego nie usejmowali, tylko większą przeciwko sobie zawziętość i egzacerbacyą⁶.

[Opowiadanie następne, objęte gwiazdkami, należy do r. 1667, mylnie tu pod 1666 wstawione!]

* Po Wielkiej nocy w poniedziałek były przenosiny⁷ pana Krasińskiego⁸, syna podskarbiego koronnego, który się ożenił z Chodkiewiczówną, do pałacu pana koniuszego koronnego Lubomirskiego; był król na nich. Zachorowała królowa bardzo (bo i poście jeszcze chorowała). Dają znać królowi, że królowa Jejmość bardzo się ma niedobrze. Król wesół, podpiał, rzecze: «Nie będzie jej nic». Przychodzą znowu, że królowa Jejmość kona. Król pokojowego w gębę: «Nie powiedaj mi plotek, kiedy ja wesół». Stało nas żołnierzów i dworskich ludzi

¹ w tym zamiarze. ² w tej szkole. ³ nasiąknąć. ⁴ naturę.

⁵ najpilniej. ⁶ rozdrażnienie. ⁷ przeprowadzanie państwa młodych.

⁸ Jan Bonawentura Krasiński, później wojewoda płocki, żonaty z Teresą, córką Jana Kazimierza Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego.

kupa wielka przy królu, kiedy się to działo, i słyszeli słowa. Poczeli szemrać między sobą: «Toby ten pan rad też już pozbył tego móla, który mu głowę suszy». A ono tak właśnie było w rzeczy samej. Król był wesół, tańczył całą noc. Jakoż rzadko on się zasmucił; i w szczęściu i w nieszczęściu zawsze jednakowy był. Na podskarbiego wołał *in haec verba*¹: «Gospodarzu, czyń przynukę² żołnierzom, bądź im rad; niech pamiętają twoją ochotę!» Nas też tedy animował³: «Pijcie u skąpca!» Pili tedy na fantazyę, tańczyli, weseli byli. Królowa Ludwika tedy, pani uwzięta⁴ i swojej fantazyej mocno dopinająca, widząc, że nie tak jej rzeczy idą, jako sobie obiecowwała, *in electione*⁵ Francuza, koszt na to wielki wydawszy, skarb swój wyniszczyła, zdrowia przy owych pracach i turbacyach nadwreżyła, siadając za kratką w senatorskiej izbie po całym dniu i nocy, żeby widziała i słyszała, jako też stawają ci, którzy gębę swoją do promowowania fakcyj najęli, wpadła w aprensyę⁶, zachorowała jakoś po białej niedzieli; przez wielką niedzielę ledwie przeżyła, a potem i umarła⁷. Przez której zeście wielki filar Francuzom upadł a tym, którzy temu kontradykowali⁸, przybyło fantazyej. Zaraz też Kondeuszowa promocya poczęła upadać; ci, którzy to *plenis buccis*⁹ promowowali, i ten ślepy zawiódł się na swojej imprezie i tak, jak królowa, śmierć podjął, a Pan Bóg obrócił wszystko, jako się jego świętej zdało woli.*

*Ad eventum*¹⁰ jednak *belli civilis*¹¹ obróciwszy pióro: jako z początku, tak i do końca Pan Bóg przy niewinności stawał. Wyszły wojska w pole, ustępował Lubomirski jako panu, jako królowi, ale się przecie bronil, kiedy bardzo nacierano; my też gonili, kiedy przed nami uciekano. Na Montwach¹² zeszyli się wojska; [dy]stancyej od siebie było przez przeprawę więcej, niżli mila¹³. Nazajutrz¹⁴ kazał król przeprowadzić się

¹ w te słowa. ² przynaglanie, przymuszanie (do picia czy jedzenia).

³ przynaglał, pobudzał. ⁴ zawzięta. ⁵ w obiorze. ⁶ smutek, zmartwienie, ze zbytelnego dbania o co. ⁷ królowa umarła 10 maja 1667 roku.

⁸ sprzeciwiali się. ⁹ całą gębą popierali. ¹⁰ do wypadku.

¹¹ wojny domowej. ¹² Montwy, wieś w powiecie inowrocławskim.

¹³ przeprawa między Szymborzem a Tupadłami tylko na ćwierć mili.

¹⁴ 13 lipca.

na tamtą stronę. Przeprawili dragonie, konnego wojska część, Litwa już mieli się przeprawiać, aż tu leci komunnik Lubomirskiego już nie sprawą, nie chorągwiemi, ale tak modą tatarską. Wsiędą zrazu na chorągwie nasze rozumiejąc, że Litwa; zewrą się zrazu potężnie, poczną z koni gęsto lecieć, aż dopiero poznawszy się: tu jeden brat, tu drugi, tu syn, tu ociec, dali sobie pokój. Wszystką potęgą suną w prawe skrzydło, gdzie stali dragonie i kozacy pod regimentem pułkownika Czopa¹. Tam dopiero, wytrzymawszy ogień, jak wzięli na szable, jak tną, tak tną; tu z za przeprawy dają ognia z armaty, nic to nie przeszkodziło; półtora godzin nie wyszło, jak wycięto owych ludzi. Oficerów naginęło znacznych, a nadewszystko owi ludzie zacni, regiment Czarnieckiego, kawalerowie tacy, żołnierze dawni, którzy w Daniej, w moskiewskich, w kozackich, w węgierskich okazyjach dokazywali *mirabilia*² i bywali zawsze nieprzełomani, na domowej wojnie wszyscy zginęli; których nie tylko król, ale i wszystko żałowało wojsko, osobliwie z naszej dywizyej, cośmy na ich odwagi patrzali. Pan Bóg też na nas za nasze niezgody dopuścił, że nam odebrał *florem*³ kawalerów dobrych, którzy wytrzymowali zawsze *molem*⁴ nieprzyjaciół naszych. Była to ta potrzeba wielce *in confuso*⁵ w owem pomieszaniu, gdzie trudno było *discernere*⁶, kto nieprzyjaciel i kogo uderzyć; jeździli między sobą, a nie znali się; który którego napadł, to się wprzód pytali: «Ty z którego wojska?» — «Ty też z którego?» Jeżeli *contrarii*⁷, to: «Bijmy się!» «Jedź do dyabła!» «Jedź też ty do dwóch!» To sobie dali pokój. A jeżeli znajomy na znajomego napadł, to się rozjechali powitawszy. Bo było to, co jeden brat przy królu, a drugi przy Lubomirskim; ociec tam, syn tu; to nie wiedzieć, jako się było bić. Prawda, że oni mieli znaki, lewe ręce chustką wiązane, aleśmy tego nie rychło postrzegli. Ja też, skoro poczęto bardzo golić, przewiązałem też sobie rękę nad łokciem i nie bardzo od nich stronę. Poznali mię zdaleka: «A nasz, czy nie nasz?» Podniosę rękę z chustką i mówię: «Wasz». Aż rzecze: «O, francie, nie nasz; jedź sobie albo sprzedaj się do nas». Ale po wszystkiej

¹ Czop, przedtem buntownik ukraiński. ² cudów. ³ kwiat.

⁴ ciężar. ⁵ w pomieszaniu. ⁶ rozróżnić. ⁷ przeciwnicy.

okazyjej przyjechał z boku towarzyszy z tamtego wojska, a Czop, pułkownik kozacki, stoi na koniu, nie strzeże się go, rozumiejąc, że swój; pomalusięńku człapią przyjechawszy do niego, strzelił mu w ucho z pistoletu i zabił. To to taka wojna zdradliwa, kiedyto tenże strój, taż moda. Bogdaj do tego w naszej Polsce więcej nie przychodziło.

Wyjadę za przeprowadę do naszych szyków, aż król stoi; obścapił go, a on ręce łamie, turbuje się. Już też wtenczas szczerze był frasobliwy. Posłał do Lubomirskiego, żeby mu dał pole kawalerską wstępny bojem, nie tak urywczą, jako wilk. Odpowiedział: «Nie moja rzecz panu swemu dawać pole wstępny bojem, ale tylko, jako ukrzywdzonemu, bronić się jako mogąc. Tej krwi niewinnej, którą oplakiwać muszę, nie ja okazyją, ale sam król JMśc a ci dobrzy konsyliarze, co do tego przywiedli, żeby zgubili ojczyzną matkę. Ale jednak *propter bonum Reipublicae*¹ pozwalam na pałczyński traktat, *exclusis nonnullis*²; króla przeproszę, lubom nie gniewał, i pokuty gotów się podjąć, byle nie była szkodliwa mojej i mego domu reputacyej».

I tak właśnie, jakom już napisał, tym trybem, jako Mazur mówi: «Ejzciec siepęknę cię», znowu nam począł uciekać, a my znowu gonić dokoła po Polsce. A wioski trzeszczą, ubodzy ludzie płaczą, biskupi, senatorowie królowi perswaduują, żeby się uzałił ojczyzny, widząc, że to znać Bogu się nie podoba, kiedy szczęścia niemasz. Wysadzono tedy komisarzów, wkroczo w traktat, ale po staremu te rzeczy robiono, goniąc się, aż dopiero dla dokończenia stanął król obozem pod Łęgonicami³ w województwie rawskim. Tam komisarze Lubomirskiego przyjechali do naszego obozu pod Łęgonice i tam dopiero postanowione kondycye i podpisane *ab utrinque*⁴, jednak *magno motu*⁵ ludzi wielkich, *ad hunc actum*⁶ zgromadzonych, senatorów i różnych ludzi godnych. Który traktat niżeli opiszę, wrócę się jeszcze trochę do tej materyej o tej nie-szczęśnej, mątewskiej wojnie, już namienionej.

¹ dla dobra Rzeczypospolitej. ² z małemi wyjątkami.

³ wieś nad Pilicą koło Nowego Miasta. ⁴ z obydwu stron.

⁵ z wielkiem poruszeniem. ⁶ na ten akt.

Nazajutrz po tej wojnie nieszczęsnej poszedłem do namiotów królewskich i stoimy, gadamy różnie, aż król wyszedł z tego namiotu, który nazywali gabinetem. Skłoniliśmy się tedy wszyscy jako panu, aż do mnie rzecze: «Niemasz twego rotmistrza, byłoby tu wszystko inaczej». Ja odpowiem: «Miłościwy Panie, gdyby go nam był Bóg nie brał, nietylko do tej nieszczęśliwości i tak niewinnego krwie rozlania, ale i do podniesienia szabel na karki swoje nie przysłoby było Polakom». Rzuciły się łzy z oczów królowi, właśnie [jak] kiedy groch spuszcza ziarno po ziarnie; wrócił się nazad, skąd wyszedł, a książdz Wojnat już ubrany stał z godzinę, czekając go ze mszą, niżeli wyszedł, i pacierza nic nie mówił przez całą mszą, tylko klęczał na węgłówkę aksamitnym a wzdychał. Żal mu było owych ludzi zginionych, *morsum conscientiae*¹ miał, a oprócz tego konfuzya sama i ohyda wszystkich jego...² królewskiej powadze. Widział pan, że przewrotnych złych konsyliarzów rada zły mu też ewent³ jego zawziętych przyniosła intencyj, co musiało go bardzo konfundować i bardziej niżeli wszystkie insze wojny i nieszczęśliwości, to go do desperacyej, a potem i do abdykacyej przywiodło. Bo mawiał często: «Już więcej wolnej głowy mieć nie mogę, aż ją kapturem nakryję». Kogo tylko zobaczył z żołnierzów Czarnieckiego, zaraz go wspominał *cum suspiriis*⁴.

Jakoż był też to człowiek *in toga et sago*⁵ i senator zacny, prawdę mówiący, żołnierz nieszanowny⁶ w okazyach i wódz szczęśliwy. Żałował go król i wojsko wszystko, *etiam*⁷ ci sami, co z nim emulowali i zazdrościli mu sławy. I do tej wojny domowej i krwie rozlania nie przysłoby było z wielu racyj, *et polissimum*⁸, żeby się był Lubomirski na króla nie porwał, ale samą tylko narabiałby był submisyą⁹. Ale jak go Pan Bóg wziął, zaraz się wszystko zamieszało i w Ukrainie i w Polsce.

Z jawną przeciwko samemu Bogu każdy taki wyuzdałby się niewdzięcznością, ktoby między inszymi dobroczynnymi favorami tego też z osobliwym dziękczynieniem nie miał przyjmować *charisma*¹⁰, kiedy na zaszczyt¹¹ takiego Bóg wzbudzi

¹ zgrzyzoty sumienia. ² tu czegoś w rkpsie brak. ³ ewent — wynik.

⁴ z westchnieniem. ⁵ w pokoju i wojnie. ⁶ nieszanujący się, nadstawiający się. ⁷ nawet. ⁸ a nadewszystko. ⁹ pokorą. ¹⁰ daru. ¹¹ obronę.

kawalera, za którego głową utrapiona *in utramque aurem*¹ może się przesy피아ć ojczyzna i swojej, na którą przez wiele set lat pracowicie robiła, zażywać swobody. Szczyciła się swym Emiliuszem Italia, że za całość jej zastawiając się odważnie, na placu został od Penów porażony². Z słońcem zrównała Grecya sławę Protezylaa swego, że podobnym, jako i tamten sposobem, nie żałując krwi i zdrowia swego, zabity został od wojska frygijskiego³. Czymże najbardziej my za naszego Bogu mamy dziękować Czarnieckiego, któremu we wszystkich okazjach tak łaskawej użyczył protekcyej, że go z ciężkich terminów swoją zawsze dźwigał ręką, wielkie i znaczne, choć w małej garzci wojska, nad nieprzyjacielem dając mu wiktorye, a nadto, że go śmiertelnego zachował szwanku, kiedy *plenus dierum placida morte*⁴ z tego powołany świata? Niech czyje herbowne za rzeczpospolitą zastawiają się miecze; niech ostre nieprzyjacielowi dają odpór kopie; niech czule lwy strzegą ojczyzny; niech pilnują topory *limites iustitiae*⁵; niech depcą hardość rebelizantów podkowy, herbowna twoja nawa więcej *meruit*⁶ światu, niżeli owa, która Jazonowi złote z Kolchidy przyniosła runo. Ojczyzna nasza szczęśliwszego od Epaminondów i Scypionów wodza, bitniejszego i odważniejszego od Hektorów wojennika, Aleksandrom⁷ równającego się tryumfatora *condigne*⁸ nie odżałuje. Niech będzie z Kaukazu krzemieniste serce i rodopejskiej⁹ twardośció równające się skale, kto na jego wojenne zapatrował się czyny, niepodobna, aby teraz na wdzięczną jego nie miał zapłakać rekordacyą¹⁰. Ja przyznam się, że bez mała zawziętej nie waledykuję¹¹ szarzej, którą *ad vitae tempora*¹² pod dobrym wodzem kontynuować *proposueram*. Bo nauczywszy się zwyciężać, ciężkiby to był termin być zwyciężanym; nauczywszy się z młodości zawsze gonić, przykroćby to na starość było uciekać; a za straceniem

¹ na oba uszy. ² Em. Paulus, poległ w bitwie pod Kannami w r. 216 przed Chr. ³ Protezylaus, bohater grecki z Tesalji, pierwszy wylądował i zginął pod Troją; *najbardziej*, *bardziej*. ⁴ pelen dni łagodną śmiercią.

⁵ granic sprawiedliwości; miecze, kopje (włócznie), lwy i t. d., oznaki herbowe szlachty; *nawa* — Łódzia herb Czarnieckiego. ⁶ zasłużyła się.

⁷ Aleksander Wielki, macedoński. ⁸ godnie. ⁹ góry w Tracji. ¹⁰ wspomnienie.

¹¹ żegnam, ¹² do zgonu prowadzić dalej sobie zamierzylem,

dobrego wodza, za odmianą regimentarza, zwykła się już i szczęśliwość mienić: jako już mamy próbę onego niezwyciężonego regimentu, który tak okrutnie wytrzymując ogień, tak wielkie wygrawając okazy, teraz na domowej wojnie, jako bańka na wodzie, zginął. Siła nas będzie takich i podobno rzadko kto się z jego palestry¹ obierze, ktoby nie wołał Belonie² abdykować, do Cerery³ się aplikować *etc.*

Miłażto jest wojna pod dobrym wodzem, by najcięższe ponosić prace i przykrości; nie straszne rzeczy są ochotnemu sercu przez ogień i miecze, przez srogie Syrtys⁴, Scylle i Charrybdy⁵, za dobrym przywódcą pięć się *ad metam*⁶ dobrej sławy. Przez to ma Scewola⁷ wielką u świata reputacją, że ze swojej własnej czynił sprawiedliwość ręki o to, że ojczystego nieprzyjaciela niedoskonałym umiarkowała sztychem. Umiał ten wódz tak swoje akomodować rękę, że nigdy na karanie nie zarobiła, bo rzadko temu nieprzyjacielowi na zdrowie, którego ona swoim dosięgła żelazem. Już przeminęły *tot saecula*⁸, jako *Cynegirus*⁹ na owę zarobił sobie sławę, która i teraz w częstym jest u ludzi wspomnianiu, że nieprzyjacielską zębami chwytal nawę; nierówno świeższe tego zacnego rycerza widzi świat *merita*¹⁰, kiedy nieprzyjacielskie *tela ore*¹¹ odbierając *intrepido*¹², wystrzelone podniebienie srebrną do śmierci szpontował¹³ blachą; bo inaczej, kiedy mu ją do przemywania wyjęto, słowa jednego przemówić nie mógł. O Boże! siłażby na to papieru wyszło, ktoby Czarnieckiego z młodych zaraz lat odwagi kawalerskiej chciał wyterminować¹⁴ dzieła należyście! Czegom się sam oczyma swemi napatrzył, a o młodych zaś jego latach od starych nasluchałem się żołnierzów, że to i kilka razy na dzień temu polskiemu Hektorowi zginąć było trzeba; bo jako bitnego syn Gradywa¹⁵ zaraz z młodu, nie jako Parys¹⁶ delikatnym

¹ *palestra* — szkoła. ² Belonie, bogini wojny, rzec się a brać się pilnie do. ³ Cerery, bogini rolnictwa. ⁴ Syrtys, dwie zatoki morza Śródziemnego, przy brzegach Afryki półn., dla żeglugi niebezpieczne. ⁵ Sc. i Ch. skały na morzu Sycylijskiem. ⁶ do celu. ⁷ M. Scewola, bohater z legendowej historii rzymskiej. ⁸ tyle wieków. ⁹ pod Maratonem przeciw Persom. ¹⁰ zasługi. ¹¹ pociski twarzą. ¹² nieustraszoną. ¹³ zatykać, zakładać. ¹⁴ wyliczyć.

¹⁵ Marsa, boga wojny. ¹⁶ Parys, syn króla trojańskiego Pryama, uwdzielił Heleny.

złotym, ale Marsowym twardym skronie zdołał szyszakiem; nie w seryjskim jedwabiu albo w sydońskiej purpurze, ale w hartownym pancerzu swoje miał upodobanie; nie śmierć jego, ale on ochotnie zawsze szukał śmierci, słuchając w tym perswazyj Seneki: *Quia incertum est, quo loco te mors expectet, tu eam omni loco expecta*¹. Szukał jej z młodych zaraz lat w czeskich, w niemieckich prowincjach, u rodzzonego swego brata chorągiew nosząc; szukał jej w tatarskich, w wołoskich, mullańskich, węgierskich, kozackich, moskiewskich, szwedzkich, pruskich, duńskich, olzackich² państwach i za Dnieprem i za Wolgą i za Odrą i za Elbą i za morzem, ochotnie wszędy za całość ojczyzny swoje ofiarując zdrowie. A przecię śmierć nie porwie się na tego, kogo Bóg w swojej konserwuje protekcyj³ do dalszej majestatu Boskiego swego i ojczyzny usługi. Same tylko szwedzką wojnę wzięwszy przed oczy, jako ją *propria virtute et consilio*⁴ utrzymał, kiedy w owych zdesperowanych okazyach na imię króla, pana swego, w małej garzci wojska pokazał się nieprzyjacielowi na oko, ojczyźnie już konającej stał się pożądanym bezoardem⁵ i szczęśliwie *ad oboedientiam*⁶ panu przywrócił; tyrana szwedzkiego z ojczyzny wygnał i jeszcze go za morzem w jego domu szukał. Nuż moskiewskie ekspedycje, — nie piszę o nich, bo to nie kronika, ale tylko dukt życia mego. Mogę jednak temu zacnemu wodzowi owe aplikować⁷ słowa: *Tuum tam spectatum exemplum, tenaci saeculorum memoriae traditum, in ipsa astra sublime, pennata fama fert*⁸. Z których swoich nigdy się on nie wynosił czynów, ale te łaski Bogu i rządcy swemu nim bardziej przypisował, tem bardziej od Boga pomyślnych odbierał szczęśliwości. Sławna jest Achillesowa⁹ siła, ale piszą,

¹ ponieważ nie jest pewnem, w którym miejscu śmierć ciebie czeka, ty jej w każdym miejscu oczekuj. (Senecae *Epist.* 2. ad *Lucilium* § 7).

² Holsztyńskich. ³ ochrania, ocala opiece.

⁴ własnem męstwem i radą. ⁵ zsiadłość, kamień kiszkowy u zwierząt, ważne w medycynie dawnej lekarstwo. ⁶ do posłuszeństwa. ⁷ przystosować.

⁸ tak zdumiewający twój przykład, trwałej wieków pamięci podany, między gwiazdy sława skrzydłata wniosła (u Wergiljusza).

⁹ w rkp. mylnie: Herkulesowa.

że go Tetys w takich kąpała wódkach, żeby mu żadne nie szkodziły oręże. Opisują Hektora historycy, że *in necessitate*¹ ojczyzny swojej, rzeczypospolitej trojańskiej, tak potężnie stawał i zwyciężał. Nie może się Rzym wychwalić męstwa Scypionowego, że *in rem*² Rzpltej zawojował Afrykę, ale to wtenczas było, kiedy żołnierze kamykami do siebie ciskali; teraz zaś i tym samym sławnym naonczas wodzom, gdyby powstałi zmartwych, podobnoby się przykrzejsza widziała *bellandi*³ maniera, kiedyto z kilkudziesiąt tysięcy samopałów zakurzą pod nos; kiedyto z kartanu⁴ jako cebrzyk kula zaprószy oko, że i 'dyabeł sam, choć jest *curiosus*, nie ma czasu, jako zwykł, pokazać się człowiekowi przy śmierci; kiedyto owe petardy, one bomby, owe kartacze i tak wiele innych na zgubę mizernego człowieka wymyślnych sztuk. Podobnoby i tamci sławni rycerze z terażniejszemi nie zrównali. Kochany nasz wódz już z temi wszystkiemi rozumiał się inwencyami, umiał zawsze *vincere*⁶, umiał *victoria uti*⁷; wojska nigdy nie stracił, umiał je konserwować, a choć też czasem i nadwezęzył, umiał je restaurować i chlebem nakarmił. Już tedy złote lata twardym przedziernęły się żelazem, kiedy dom radości i nadzieje naszej w gorzkie obrócił się nam lzy, takiego pozbywszy hetmana i senatora. Powiedają: *Optimum est memorabilem mori aliquo opere virtutis*⁸. Aleć imię wodza naszego żyje ozdobą świata, cnocie i wieczności, lubo zapłacił dług śmiertelności. *Omnium animi sunt immortales, sed bonorum fortiumque divini*⁹. Zbyliśmy kawalera, jakiego podobno nie zaraz obaczy Polska. Płacze Polska senatora, Mars Hektora; wdzięczna tylko imienia jego w sercach naszych została rekordacya i pochwała. *Decet eos laudare defunctos, qui res arduas praeclarasque fecerunt*¹⁰.

¹ w potrzebie. ² na rzecz. ³ wojowania.

⁴ armata wielka, niosąca kulę 48 funtową. ⁵ ciekawy.

⁶ zwyciężać. ⁷ ze zwycięstwa korzystać.

⁸ najlepiej jest, gdy sławny mąż umiera po jakimś czynie dzielności (Seneka). ⁹ dusze wszystkich są nieśmiertelne, ale cnotliwych i walecznych boskie (Cycero). ¹⁰ przystoi słać po śmierci takich, którzy rzeczy trudnych i świetnych dokonali (Plato).

Aleć zagonione za sławą Czarnieckiego pióro wracam nazad do łęgońskiego traktatu¹, który stanął taki.

[Tu podaje Pasek odpis całego traktatu].

Po skończonym i podpisanym traktacie ruszyliśmy się z pod Łęgonic ku Radomiu, bo też i Lubomirski był nad Wisłą. Przyszliśmy pod Jaroszyn²; tam dopiero naznaczono miejsce panu Lubomirskiemu do deprekacyej³ i poprzysiężenia postanowionego traktatu. Przyjechał tedy w kilkaset towarzystwa i starszyny do obozu⁴. Dwie tylko chorągwie pancerne królewskie stały w placowej straży, a insze było wojsko po swoich szalasach; do namiotów jednak królewskich naschodziło się kompaniej siła widzieć tę ceremonią. Skoro wszedł do namiotu, przemowę skończywszy, gdy już przysięgać miał, wraz wszystkie płoty u namiotów opuszczono, żeby wszyscy mogli widzieć. Po skończonej tedy owej ceremoniej pojechał król do Warszawy, a pan Lubomirski do Janowca⁵, wybierać się na to *exilium*⁶ za granicę. Jednak tam nieszczęśliwie wyjechał, gdyż tam umarł we Wrocławiu⁷, ale umarł dobrowolnie, na ból tylko głowy narzekając i tak mówiąc: «Kto głową robi, na głowę umierać musi»; tylko że to był zamieszal Rzptą i dlatego jedni go żalowali, drudzy się cieszyli z jego upadku. Aleć potem i hetman wielki Potocki⁸ podziękował temu światu, znać że to królowa Ludwika, jako *primum caput*⁹ tych wszystkich fackejj kondeszowskich, potrzebowała na wjazd swój do nieba asystencyej, zaprosiła z sobą hetmanów, a potem niezadługo i ślepego konsyliarza a najwierniejszego swoich fackejj koadiutora¹⁰; a potym i inszych wielu powędrowali za królową, sprawić się na tamtym strasznym trybunale.

Skończył się tedy ten rok z wielką mizeryą i uciążeniem *nobilitatis*¹¹ i ubogiego poddaństwa, a oni się pogodzili między sobą *in perpetuum silentium*¹² przez amnestyą i już gęby nie śmiał nikt rozdziewić o krzywdy poczynione ani się do

¹ traktat łęgoński dnia 31 lipca 1666 spisano a następnego dnia zaprzysiężono. ² w wojew. rawskim. ³ przeproszenia. ⁴ Było to dnia 8 sierpnia.

⁵ Janowiec nad Wisłą, w woj. sandom. ⁶ wygnanie. ⁷ umarł 31 stycznia 1667.

⁸ Stanisław Rewera Potocki, umarł 22 lutego 1667. ⁹ pierwsza głowa.

¹⁰ intryg pomocnika. ¹¹ szlachty. ¹² na wieczne milczenie.

prawa udawać, bo zaraz oczy zarzucano amnestyą, że to już wszystko okrywać powinna. A czy nie lepszaż to rzecz była pogodzić się, nie rozlewając tak wiele krwi ludzkiej, nie pustosząc ubogiej ojczyzny? I moglibyśmy byli co dobrego zrobić z nieprzyjacielem koronnym i wiosekbyśmy byli nie spustoszyli i ci ludzie, których ta wojna strawiła, przygodziliby się byli na inszą Rzptej potrzebę, a nadewszystko: byśmy Boga byli nie rozgniewali.

ROK PAŃSKI 1667

Przyjechałem do rodziców na całą zimę do Węgrzynowic¹; tam konwersowałem² często z panem Lipskim³, wojewodą rawskim, i z panem Śladkowskim⁴, kasztelanem sochaczewskim; tym obiema panom tak do mnie Bóg skłonił serce, że obadwa życzyli mię sobie postanowić w domu swoim⁵. Wojewoda upodobał mię z jednej mowy na sejmiku *electionis*⁶ podkomorzego i na jego samego wjeździe na województwo i znowu potem, kiedym kilka razy marszałkował na sejmikach; stąd mi przyznawał jakąś *activitatem*⁷ i kochał mię bardzo. Bo przecię, i w wojsku służąc, kiedym przyjechał do ojca, a sejmik nastąpił, nigdy nie omieszkałem go, to przecięż i przysłużyłem się komu i czasem kazali mi sobie marszałkować, i czasem mi się zdarzyła ta usługa, że się ludziom podobała; z tej tedy raczej miałem u nich obserwancyą⁸. Na sejmiku przedsejmowym podczas amnestyej pana Lubomirskiego *in anno praeterito*⁹ marszałkowałem; w tym znowu roku także na przedsejmowym, który był 7 *februarii*¹⁰ w Rawie, marszałkowałem i koniecznie chcieli, żebym był i posłował, alem się wymówił tem, że mi ociec, (który też był na tym sejmiku), denegował¹¹ kosztu, a tam trzeba się było pokazać. Posłowali tedy *protunc*¹²: Adam Nowomiejski, *vice-instygator* koronny¹³, i Anzelm Piekarski, cześnik rawski¹⁴, którym dałem instrukcyą z artykułami dosyć ostrożnymi i do materyej sejmu tego dosyć należącymi.

[*Tu następuje brzmienie obszernej instrukcji.*]

¹ wieś w powiecie rawskim, przy drodze z Jeżowa do Ujazdu.

² obcowalem. ³ Jan W. Lipski, herbu Łada, † 1670.

⁴ Piotr Śladkowski, herbu Jastrzębiec. ⁵ przyżenić. ⁶ wyborczym.

⁷ gorliwość. ⁸ zachowanie. ⁹ w roku przeszłym. ¹⁰ lutego.

¹¹ odmówił. ¹² wtenczas. ¹³ prokurator; wiceinst. zasiadał w sądach asesorskich z głosem doradczym, a w referendarskim ze stanowczym.

¹⁴ cześnik (pincerna) ziemski miał w razie przyjazdu króla w swej ziemi lub powiecie staranie o napitki dla dworu.

Przed tym sejmikiem na kilka niedziel dali mi byli to komornikowstwo¹, którego lubom ja nie akceptował², ale to we mnie umartwili³ wojewoda z wiceinstygatorem koronnym, powiedając, że to *accessus*⁴ do wyższych honorów, które mi w województwie obiecowali z kontestacją⁵ solenną, bylem tylko nie alienował⁶ się od nich, *alterum*⁷, że dla samego głosu na sejmiku, żeby się go prędzej doczekać, niżeli ci, co bez urzędu są. Bo oni mię chcieli bardzo dźwigać *promotionibus*⁸, takie swoje życzliwe przeciwko mnie opowiadając *vota*⁹, że «u nas urościesz do trzech najdalej lat». Posyłali mię w poselstwie do króla, do arcybiskupa, do biskupa kujawskiego¹⁰, co zawsze było z dobrą reputacją, i jużby mię byli *ad altiora*¹¹ zażywali. Chciał mię tedy wojewoda żenić z Radoszowską, a Śladkowski zaś, chorąży natenczas rawski, potym kasztelan sochaczowski, gwałtem mię ciągnął do panny Śladkowskiej, dziedziczki i jedynaczki, która miała wieś, Bożą Wolą nazwaną, w ziemi sochaczowskiej bez najmniejszego długu, za którą wieś dał był ociec jej 70.000 wtenczas, kiedy czerwone złote były po złotych 6, talery po 3. Obadwa tedy psowali mi do owych konkurencyj fantazyą. Śladkowski na tamtę powiedział, że matkę miała swowolną występnicę, żeby i sama taką *consequenter*¹² nie była; wojewoda zaś na Śladkowską powiedział *in haec verba*¹³: «Cóż to, choć ma siedmdziesiąt tysięcy, kiedy sama panna ma niektóre *vitia et praecipue*¹⁴ zła jako jaszczurka i bez mała nie podpija, a tobie trzeba upatrywać, żeby była z dobrymi obyczajami; żalby się Boże ciebie tam! Ale tak: jeżeli się Radoszowska nie podoba, jeszcze ja z tobą rozmaicie mogę, a żenić ci się z Śladkowską nie dam». Jam tych rzeczy słuchał właśnie, jak kiedy owo na dwa chóry muzyka gra: i ta pięknie i ta pięknie; bardziej mi się jednak serce chwytalo Śladkowskiej, bo to tam o jej wiosce powiedali, że nietylko pszenica, ale cebula

¹ komornik, urzędnik pomocniczy przy wojewodzie, kasztelanie i t. d.

² przyjmował. ³ umartwić — zrobić coś martwym, ustalić, wlepić. ⁴ wstęp.

⁵ oświadczeniem. ⁶ usuwał się. ⁷ powtóre. ⁸ popieraniem. ⁹ śluby.

¹⁰ arcybp. gnieźn.: Waclaw Leszczyński; biskup kuj.: Florjan Czartoryski. ¹¹ do wyższych rzeczy. ¹² w następstwie. ¹³ temi słowy.

¹⁴ wady, a osobliwie.

w polu na każdym zagonie, gdzie ją wsiejesz, urodzi się; a mnie też bardziej apetyt pociągał *ad pinguem glaebam*¹, niżeli do złotych pieniędzy. Już tedy mię obadwa z oka nie spuścili; jak mię tedy zachwycili, musiałem i po trzech i czterech niedzielach mieszkać u nich, jak mię który zachwycił. Jeżeli też do rodziców przyjechał, to zaraz poseł [od tego], u którego dawniej byłem; publiczki żadnej bezemnie nie odprawili. Wojewoda wydawał córkę do klasztoru w Warszawie do bernardynek; mnie zaciągnął, żebym ją oddawał *ad votum in frequentia*² wielu ludzi godnych, jak tó w Warszawie; znowu wydawał drugą za Grzybowskiego, starościca warszawskiego, i tam ja musiał być po weselach, przenosinach; prawie już mię miał za swego. Podczas ostatków zapustnych wydawał p. Jan Potrykowski pasierbcię swoje za pana Macieja Potrykowskiego w Glinniku³. Pan młody, że mi był krewny, prosił mię, żebym mu družbił. Pojechałem tedy na owo wesele, a o tem nie wiedziałem, że ludzie mnie samemu wesele gotują, a to takim sposobem. Pan Śładkowski, terażniejszy kasztelan ziemie sochaczowskiej, nie mówiąc ze mną nic o tem, sprowadza do siebie na ostatki pannę z matką i z ojczymem, panem Wilkowskim; mnie tylko *simpliciter*⁴ prosił, ażebym z nim zapust zakończył, o bytności panny i o swojej intencyej⁵ nic mi nie powiedając. Ja — prawda, żem się obiecał uczynić jego wołą, — musiałem przyzwolić na to; myślę sobie, że zaś potym przeproszę Śładkowskiego o niedotrzymanie parolu⁶. Pojechałem tedy z nimi⁷ do Ossowa, a stamtąd na wesele. Pan Śładkowski, o tem nic nie wiedząc, spodziewał się, że będę. Posyła umyślnie do Glinnika z listem, prosząc mię, żebym przyjechał, a po staremu nie pisze o swojej intencyej, że zaraz i chce *accelerare*⁸; z matką już postanowił i ksiądz jest, co *sine bannis*⁹ miał dać szlub. Żadnym sposobem moi bracia Chociwscy¹⁰ nie dali słowa na to rzec, deklarując: «Choćbyś się na nas porywał¹¹, to cię nie puścimy,

¹ do tłustej roli. ² do (zakonnego) ślubu w obecności.

³ wieś w powiecie rawskim nad Pilicą. ⁴ poprostu. ⁵ zamiarze.

⁶ słowa. ⁷ z Chociwskimi, o których niżej.

⁸ przyspieszyć (ślub). ⁹ bez zapowiedzi.

¹⁰ Chociwscy h. Dąbrowa w województwie rawkiem. ¹¹ (z szablą).

bośmy ciebie bliżsi, ale jutro pojedziesz, a dzisiejszy też dzień daruj nam». Nie mogło tedy być, tylko tak, bo i konie i wszystko pochowano; a tu poseł za posłem bieży, że dzień zszedł. Samym wieczorem przyszedł list od samej paniej, Myszkowskiej z domu, gdzie mi wypisuje samę rzecz szczerze i oznajmuje, że «mężowi na mię gniewno, gdyż taką miał intencją, żeby cię w Wstępną śrzodę panem młodym nazywano, a teraz żałośny, że jego afektem gardzisz». On list pierwiej oni przejęli, odebrali, a obaczywszy białogłowski charakter, tym bardziej, żeby się dowiedzieć jakiej skrytości, odpieczętowali go, a przeczytawszy, rzecze Floryan Chociwski: «A już go też teraz nie utrzymamy, bo po prostu i trzymać się nie godzi w takich rzeczach; za ledwie i sam z nim nie pojedę, bo to chodzi o przyjaźni konserwacyą»¹. Takto u mnie fortuna była jakaś chwytliwa, gorąca, co się temu i ludzie dziwowali, a po staremu postanowienie nie mogło być ani lepsze ani gorsze, jeno tak, jak Pan Bóg chciał. Nazajutrz podziękowawszy wszystkim, już było po południu, skoczyłem ja tedy wielką ryścią, a czasem i na cwał, widząc, że wieczór. Nie ujechałem o pół mile, począł się kurzyć śnieg, a potem się zmierzchno. Przyjechaliśmy tedy, zsiądę z konia, aż już rybną wieczerzą noszą i już świta; drudzy goście spali i ojczym pannin, pan Wilkowski. Obaczą mię oboje, gniewliwi. Powiedam ja, że: «ta przyczyna, żeście mi w pierwszym liście nie wypisali szczerze, ostatni też list przejęto i nie oddano go, aż już gdym wyjechał ze wsi». Dopieroż trochę ochłodzi, zaraz uznali, że to nie uczynił na żadną wzgardę; miałem też z sobą gębę i konceptu podostatkiem, którymi ich ukontentowałem, i mówię: «Moje zacne państwo, [dobro] któreście mi mieli dziś wyświadczyć, przygodzi mi się i jutro; wszak to nie nowalia i w Wstępną śrzodę wesele, a zwłaszcza, kiedy mamy prałata nie skrupulata i biskupa się nie boi». Już była poczęła przypadać na to pani kasztelanowa, ba natenczas jeszcze chorążyna, ale sam deklarował, że to być nie może, ale już to musi być do maju. Jak ci odesłano do maju, to się rozchwiało po gaju; bo znać, że tego P. Bóg nie chciał, jako zaś i sama dama wymówiła na pewnym weselu: «Lubo była Wola Boża², a przecie nie było

¹ zachowanie. ² na marginesie dopisano: «Wola Boża wieś».

wolej Bożej». Skoro tedy przyszedł maj, pan Śładkowski był *in functione*¹ posłem w Warszawie, matka też pannie umarła i tak się owa impreza zwlokła. *Homo proponit, Deus disponit*².

Lubomirski potym umarł, hetman Potocki umarł, komisya lwowska nastąpiła, a tymczasem że owa impreza poszła w odwłokę, pan Jędrzej Remiszowski, mając za sobą Paskównę, siostrę moję stryjeczną, jako zwyczajnie swój swemu, począł mi rać rodziną swoję, Remiszowską z domu, Stanisława Remiszowskiego córkę, i namawiał mię, żeby jechać w Krakowskie, poznać się *tantummodo*³, a potym dopiero, jeżeli się będzie zdała ta okazyja, to o dalszych terminach *consulere*⁴. Miałem to tedy na pamięci, a tymczasem skończyła się lwowska komisya. Namówił mię, żeśmy pojechali w Krakowskie. Pojechał pan Remiszowski do Olszówki pod Wodzisław⁵ do siostry swojej, ja zaś do wuja mego, pana Wojciecha Chociwskiego; stamtąd wzięwszy z sobą wuja i syna jego, umyśliłem sobie: Nie damy za to nic, choć tej wdowie przypatrzemy się; wszak mam inszą okazyją gotową, jeżeli się ta nie będzie zdała, bo panny Śładkowskiej pewnie przedemną nikt nie weźmie. Przyjechaliśmy tedy do Olszówki *ipso die festi Beatissimae Mariae Virginis*⁶, zażywszy nabożeństwa u obrazu cudownego N. Panny. Przyjechaliśmy tedy bez muzyki, żeby się to nie znaczyło, że w komendy⁷; aleć uznawszy szczerą inklinacją⁸, i strona gospodarza poczęła się przymawiać o muzykę; posłałem dopiero do Wodzisławia, wnet ich przyprowadzono. Dopieroż w taniec. Pyta mię wuj: «Cóż ci się podobała ta wdowa?» Odpowiedziałem: «Bardzo mi się jej serce chwyciło; gdyby można mówić z nią dziś i wyrozumieć, jakim mi jest przyjacielem». Odpowie wuj: «Mówić z nią dziś nie jest moda, bo to pierwszy dzień; ale co o przyjaźń, już ja zrozumiał, żeć jest przyjacielem, bo ja białogłową zaraz zrozumieć, kogo upodoba, choćby do niego i słowa nie mówiła; możesz tu nie powątpiewać w tej okazyej; jeżelić się samemu podoba, pewnie cię, widzę, nie minie. Jakoż i gardzić nie masz czym, białogłowa

¹ w urzędzie. ² człowiek zamyśla, Bóg rozstrzyga. ³ tylko. ⁴ radzić.

⁵ Wodzisław, miasteczko w pow. księskim, wojew. krak. ⁶ w sam dzień Marji Panny (narodzenia, 8 września). ⁷ konkury. ⁸ skłonność.

pocziwa, gospodyni dobra, w domu porządek i dostatek wszelki; te wioski, co to trzyma, prawda jest, że to jest arenda, ale ona ma pieniądze i na Smogorzowie¹ dożywocie. Luboć to tam uwięzili w rękach rodzonego dziecinnego stryja, u pana Jana Łackiego, człowieka z głową niespokojną, aleć ja o ciebie się nie frasuję, będziesz umiał sobie z nim postąpić. Ponieważ ci tu Pan Bóg sklonił serce, jego to jest święta w tym wola, a ja jutro, da Pan Bóg, traktować o tym [będę]». Po tych mowach poszedłem do tańca z nią, a przetańcowawszy, usiadłem też z nią zaraz obok. Już mi się przecie podobała była i że to z młodu bywała gładka, mnie się też i natenczas widziała młoda i nigdybym nie rzekł, żeby miała te lata, czegom potym doszedł; w czterdziestu sześć za mnie szła, a ja *supponebam*², że nie ma nad 30 lat. Druga racya cieszyła mię, że widział córeczkę ostatnią, Marysię, we dwóch latach i miałem nadzieję, że też jeszcze i dla mnie Pan Bóg da jakie chłopczysko, jakoż i byłoby było, gdyby była nie ludzka złość. Bo uczyniono jej (taka była *fama*)³, żeby więcej nie miała potomstwa; znajdowaliśmy w łóżku różne rzeczy i ja sam znalazłem spróchniałych sztuk kilka z trumny⁴. W tym tylko z tej okazji mojej własnej daję koźdemu admonicją, kto będzie czytał to *praeiudicatum*⁵, że kto się z wdową ożeni, *ante omnia*⁶ starać się o to trzeba, żeby żadnej białejgłowy krewnej dziecinnej nie trzymać przy sobie i owszem zaraz to z domu posażyc; a u nas tego pełno było i to nas też zdradziło. Ale temu dawszy pokój, bo się to już raz na Pana Boga spuściło, wracam się do owego z wdową komplementu. Mówię do niej te słowa: «Moja Mści Pani, damie w domu WM. MPaniej prezentuję się komplementem, ale tylko za rekwizycją⁷ JMści Pana rodzonego WM. MPaniej wstąpiłem na czas krótki kłaniać się WM. MPaniej; aleć tak mi się tu upodobała pasza, żeby na jedne strawę przyjął służbę do Gód, a za dobrem ukontentowaniem i na dalsze nie wymówiłbym się czasy. Jeżeliby na cokolwiek przygodziła się usługa moja WM. MPaniej, sam się dobrowolnie z tą odzywam

¹ wieś w pow. stopnickim. ² przypuszczałem. ³ pogłoska.

⁴ podrzuczone dla czarów (o nieplodność). ⁵ przykład,

⁶ przedewszystkiem. ⁷ wezwaniem, żądaniem.

ochotą. Bo krwawemi Marsa nasyciwszy się zabawami, już też [na] potrzebniejszą ku starości radbym odmienił szarżą, to jest uczyć się ekonomiki przy dobrej jakiej gospodyniej, przystawszy za parobka, albo, jako tu zowią, poganiacza. WM. moja wielce Mścia Pani, jeżeli nie masz kompletu sług sobie potrzebnych a ja w kompucie¹ życzliwych zmieścić się mogę, jeżeli moję do swojej usługi gardzić będziesz ochotę czyli akceptować, racz się rekologować²; o zasługach zaś w żadną nie wchodzę kontrowersyą³, aż wprzód od WM. MPaniej usłyszę, [z] jaką ta moja do przysługi WM. MPani opowiedziana ochota przyjęta będzie wdzięcznością».

Odpowiada mi tedy tak: «Mój Mości Panie! Prawdać to, że tu u nas w tym kraju sług od Gód⁴ tylko przyjmują, a kto zaś po św. Janie służbę obejmuje, już ten zasług nie może wziąć zupełnych, tylko co każe dyskrecya⁵. Ale to ma się rozumieć o podlejszych tylko sługach. Poważniejszy zaś sługa kiedy przystaje, już się z nim nie jednamy od Gód, ale od tego czasu, o którym przystaje. Jednak ja z WM. M. Panem w ten kontrakt nie chcę się wdawać, wiedząc, że WM. M. Pan, jako człowiek rycerski, wielkim nauczyłeś się żyć żołdem. Ja zaś, uboga szlachcianka, mogłabym się nie zdobyć na taką zapłatę. Ale tak, radabym ja wiedziała WM. M. wołą, czembyś się kontentował, a ja zaś obaczywszy, jeżeli temu wystarczyć będę mogła, deklaruję WM. M. Panu, i jutra nie czekając». Ja znowu mówię: «Moja Mścia pani, wielka mię tu od WM. M. Paniej potkała przymówka, ale nietylko mnie, ale i cały stan rycerski, kiedy WM. M. Pani mizerny żołd nasz, za który trzeba krwi i życia każdej godziny nie żałować, to jest, czterdzieści a najwięcej sześćdziesiąt złotych, wielkim mianować raczysz żołdem. To Waszeć M. M. Pani racz wiedzieć, że gdyby żołnierze z tego kontenci byli żołdu, każdy i ja sam do zgrzybiałej starości pewniebym go nie odstępował; ale ponieważ tamte rzucam dla terażniejszej szarżą, WM. M. Paniej życzliwe ofiarując usługi, to znać, że pożądanego spodziewam się żołdu, o który z WM. M. Panią w targ wchodzić nie chcę, ale puszczam się na respekt

¹ liczbie. ² przyjmować... namyślić się. ³ spór.

⁴ od Bożego Narodzenia (czas mieniania służby). ⁵ łaska, wzgląd.

i tę, w której nie powątpiewam, dyskrecją, czekając laskawej od WM. M. Paniej deklaracyej». Odpowie ona: «Mój Mści Panie, dyć to koźdy, ale i sam WM. M. Pan podobno tak czynisz, że kiedy sługę przyjmujesz, sam z nim wręcz mówisz i opowiesz mu przyszłej jego usługi powinności i kondycye, żeby wiedział, jako panu służyć i jakiej się też za swoje usługi spodziewać wdzięczności. Więc tedy i mnie podobno to ujdzie, choć sama przez się rozmówię się w tem z WM. M. Panem, oraz i deklaruję, jeżeli WM. M. Pan tego afektu jest, [to i dziś jeszcze], jeżeli też dla wielkiej powagi, to już do jutra».

Na co ja znowu mówię tak: «Nie damską, ale kawalerską WM. M. Paniej przyznać w tym muszę uwagę i rozsądek, kiedy WM. M. Pani tę obserwujesz rzetelność, którąż i moja zawsze rada widzi fantazyja: żeby w każdym terminie dobrze umyśloną prędkim słowem deklarować intencyą¹, a to druga: że wdzięczniejsza jest zawsze z ust pańskich, niżeli przez kanclerzów awizacya², której ja, jakakolwiek mię potka, jako pożądanego od Boga wyglądam musztuluku³, — jeżeli pocieszna, podziękuję, jeżeli przeciwna, za złe mieć nie będę, bo snać że niebieska nie inaczej każe ordynacya». Mówi ona na to: «Zdobić to nikogo nie może, kto szczerą przyjaźń jawną oddaje niewdzięcznością. I ja musiałabym w tym mieć sumnienia skrupuł, gdybym widząc WM. M. Pana afekt szczery, nie miała go podobnym oddawać afektem. I jeżeli w tym jest dobrego sługi stateczna wola i umysł, znajdzie tu pana i miejsce; zaśługi zaś, że są na dyskrecyey dane, dlategoż osobliwego mogą spodziewać się respektu».

Dopiero ja podziękowałem. Wypisować, co się przy afektach mówiło, siłaby. A potem miałem wyrostka⁴ Dziegielowskiego, co grał na skrzypcach i śpiewał ładnie; kazałem mu zaśpiewać:

«Niech komu nadzieja ściele
Różnych fortun na myśl wiele,
Ja już będę tryumfował,
Kiedym szczęśliwie stargował».

¹ oświadczyć zamjar. ² uwiadomienie. ³ wieści pomyślnej. ⁴ sługę.

Domyślili się, co się dzieje, po tej pieśni. Przyszedł do nas brat jej rodzony: «Wierę¹, siostrzyczko, a godziło się to, nie radząc się nas? Ale dobrze i tak, chwała Bogu!» Owa się omawia, że tu nic niemasz, tylko że pieśń śpiewają taką, jaki ma w sobie tekst, a oni już wmawiają gwałtem, że «jużes deklarowała», piją za zdrowie *vivat*. Pierzcień jej obaczywszy u mnie na palcu, tymże bardziej potym tańcować, podpijać, jak to bywa. Już tedy bez wszelkiej ceremoniej poczęliśmy z sobą mówić *de tempore*²; ona powiedziała: «Choćby i jutro, gdyby nie piątek». Ja jednak, podziękowawszy za deklaracją skutku prędkiego, mówię: «Moja Mościa Pani, ja mam rodziców, bez których błogosławieństwa odmieniać stanu nie mogę, bo takie mam od nich przykazanie. Z łaski WM. M. Paniej dosyć mi się stało, kiedy mam słowo, którego rozumiem, że mi WM. M. Pani dotrzymać raczysz; ja też pewnie takim nie myślę być niestatkiem, a w ostatku niech będzie to słowo na papierze; ja za dwie niedzieli tę drogę objadę, wołą rodziców uczyniwszy, krewnych też tu cokolwiek z sobą sprowadziwszy, będę kłaniał WM. M. Paniej i o efekt danego słowa prosił». — Żadnym sposobem to[by] być nie mogło, ale zaraz żeby było, jeżeli ma co być. Już tedy i pan brat Jędrzej *accessit*³ do tej rady, namawia, prosi, żeby nie odwłóczyć, obiecuje wielkie uczynności, zapisy. Jak mi tedy poczęli oboje głowę mozolić brat z siostrą: «Jeno koniecznie żeby to w niedzielę było, dalej nie odwłóczyć; pobłogosławią tobie rodzicy i potym, a jeszcze to ważniejsze, kiedy obojgu błogosławić będą», już mi też i żal było owej kobiety, widząc jej wielki afekt, i mówię: «Życzysz WM. M. Pani, żeby tak było?» Odpowie: «Życzę, Bóg widzi, bo ani wiem, czemu mi Bóg do ciebie skłonił serce». Dopiero deklarowałem: «Niechże tak będzie, jako jest wola Boska i wola wasza!» W niedzielę piszę list do pana sochaczowskiego⁴, prosząc na wesele, oraz i muzykę; a tymczasem pojechaliśmy do kościoła do Mieronic⁵. Jak tam przyjechał mój Orłowski, przyjdzie [Śladkowski] do żony, która jeszcze leżała; powie jej to;

¹ zaprawdę. ² o czasie (ślubu). ³ przystąpił. ⁴ Śladkowskiego.

⁵ wieś w powiecie jędrzejowskim, na drodze z Wodzisławia do Żarnowca.

kiedy się to porwie z łóżka, wypadła do izby w koszuli, pyta: «Co to tam, Orłowski, robicie w Olszówce? Sento ty jakiś powiedasz, nie wierzę ja temu». Powie Orłowski: «Nie sen, Mścia Pani, bo tam już do tego czasu, nie wiem, jeżeli do szluby nie jechali». «Kiedy to tak, co prędzej bierz list, biegnij do pana, proś, żeby się zatrzymał, aż my przyjedziemy; gdyby mi szyję stracić, to z tego nic nie będzie». Pobieżał Orłowski, list wzięwszy, a tam rozruch: «Zaprzęgaj! ubieraj się!» Przybieży Orłowski; już nas zastał w kościele. Przeczytałem list. Sama zaś kasztelanowa na końcu listu przypisała: «Przez miłość Boską proszę cię i zaklinam, zatrzymajże się z szlubem aż do mego przyjazdu; będzie to z twoim lepszym». Oddałem się tedy Panu Bogu, prosząc: «Boże mój w Trójcy świętej, proszę Cię, Stwórcę swojego, jeżeli jest z Twoją przenaświętszą wolą to przyszłe moje postanowienie, racz łaską Ducha swego przenaświętszego natchnąć serce moje, czy czekać, czy nie czekać». Skończyła się msza; mówię tedy do żony swojej przyszłej: «Mścia Pani, cóż tu czynić, czekać czyli nie?» Rzecze: «Dla Boga, nie czekać, bo oni nam zatrudnią¹ rzeczy». Poszliśmy tedy do ołtarza, zagrano *Veni Creator*, wzięliśmy potym szlub. Idziemy już od ołtarza, aż tu wałą się we drzwi jego kapela. «A my do usługi WM. M. Pana». Ja rzekę: «Jużeście omieszkali do ołtarza, ale u stołu nagrodzicie to nam».

Pojechaliśmy do domu z gośćmi, aż też dopiero jadą owi państwo; inwektywa² na mnie, gniew, furja: «A że tak miało być, a że takie słowo szlacheckie? Przynajmniej nas było poczekać z szlubem». Im się omawiam, że już list przyszedł po szlubie i pierwszy i terazniejszy; darmo. «Czemuś do nas nie wstąpił, tu jadąc». Gniew. Samci³ zaś przecię już nie uważał, a podpiwszy sobie, był wesół; żonie też swojej mówił: «Jużto temu dać pokój! Znać, że to wola Boska, niech mu Bóg błogosławi». Ale sama³ gniewała się, jeść nie chciała, przymawiała i w taniec nie poszła, aż nazajutrz; a my po staremu weseli byli i tak się musiało stać, jako się Bogu podobało, nie

¹ utrudnią, przeszkodzą. ² napaść.

³ sam i sama jak zawsze w dawnym języku, pan (domu) i pani.

jako ludziom; niech Jemu będzie wieczna cześć i chwała! Bo pewniebym był kontent z tego ożenienia, gdyby mi Pan Bóg dał chłopca jednego z nią, ale i tego niemasz i kłopoty wielkie ogarnęły mię dla jej dziecinnych interesów¹, o czym będzie niżej. Zastalem tedy w Olszówce urodzaje srogie wszelkich zbóż, ale cóż, kiedy zbyteczna była taniość, arenda ekspirowała², trudno było zatrzymać gumna, korzec za nic, to się to tylko trwonilo zboże! W tydzień po weselu jedzie pan Komorowski, podstarości nowomiejski, po deklaracyą³ ostatnią do mojej paniej a prawie już na wesele i z przyjaciółmi; stanął w Wodzisławiu, aż mu faktor jego mówi: «Mości Panie, jeżeli Wśc każesz mięsa kupić na obiad?». Powiedział: «Nie każę, bo ja w Olszówce będę na obiad». Żyd rzecze: «Bardziejbym ja życzył tu kazać jeść gotować, bo tam Waśc nie będziesz wdzięcznym gościem». — «Czemu?» — «Temu, że tam już teraz kto inszy gospodarzem, bo już to tydzień, jak za mąż poszła». Dopiero się Komorowski za głowę; i takci tamci najadszy, przenocowawszy, i nazajutrz się rozjechali. Potym zaś sobie poodsyłali owe *symbola amicitiae*⁴, pierzcienie; tylko jednej poduszki nie chciał oddać. Jakośmy się potym poznali, winszował mi: «Żeć się to dostało, co się mnie było podobało, ale też zato poduszki nie wróć, kiedy się tobie ta głowa dostała, co na niej sypiała». I był mi zawsze dobrym przyjacielem; ożenił się prędko potym, pojął wdowę, panią Brzezińską, ale tak złą kobietę, że się nieszczęśliwym nazywał i przysiągł księdzem zostać, jeżeliby go z nią Pan Bóg rozłączył; i tak się stało, bo mu prędko umarła a on został księdzem i umarł.

Był też potym pogrzeb królowej Ludwiki w Krakowie⁵, na który pojechaliśmy z żoną, i zaraz tam poczyniliśmy sobie dożywocie; zapisować mi chciała *cum assistentia*⁶ braci reformacyą⁷ swoje, alem ja tego nie chciał, mówiąc, że «ja sobie urobię substancyą, byle było na czym». Dziwowali się ludzie temu bardzo, mówiąc, że to pierwszy przykład tych czasów, żeby kto wdowę biorąc, miał pogardzać jej largicyą⁸. Drudzy

¹ t. j. dla spraw jej dzieci. ² kończyła się. ³ słowo.

⁴ znaki przyjaźni. ⁵ odbył się dnia 22 września. ⁶ w obecności.

⁷ posag. ⁸ hojnością.

to zaś chwalili. Z krewnymi wielu widziałem się w Krakowie podczas pogrzebu; ci wszyscy niekontenci byli z mego ożenienia z tej przyczyny, że to daleko od nich. Tegoż roku hetmani pomarli: Lubomirski i Potocki¹; tegoż roku okazała była pod Podhajcami², a po prostu wojsko nasze z Sobieskim hetmanem w obleżeniu było od Kozaków i Tatarów, aleć przecie Pan Bóg naszych eliberował³. Stanęli potym obozem pòd Otynią⁴, tam *defensive*⁵ tę przewlekli kampanią. Potym była komisya. Mnie na tym pierwszym wstępie panowie Krakowianie poczęli lekce ważyć, nazywając mię adweną⁶. Dopiero tego w łeb, tego w nos, tego po plecach, i takci uczyniłem sobie pokój, żeć mię przecie nie nazywali adweną.

¹ o tem wzmianka już była; ob. str. 252.

² pod Podhajcami nad Koropcem dnia 4 października obległ Sobieskiego Doroszeńko i Orda; obleżenie trwało do 16 paźdz. ³ uwolnił.

⁴ Otynia, w ziemi halickiej blisko Stanisławowa.

⁵ odpornie. ⁶ przybyszem.

ROK PAŃSKI 1668

zacząłem tamże — w Olszówce, daj Boże szczęśliwie! — i o Miławczyce z Biegłowem¹ skonstraktowałem z panem Stanisławem Szembekiem, burgrabią krakowskim, po 4 tysiące na rok, bo nam arenda w Olszówce ekspirowała². Zaraz tedy od Trzech Króli wywoziliśmy tam zboża, a obujęliśmy — daj Boże szczęśliwie! — od śrzodopósicia³. Alem trafił na lata bardzo tańskie; arenda też wyciągniona bardzo, bo i piotruszkę i kapustę, nawet i jaje kokosze rachowano na intratę; dlatego musiało się stracić więcej, niż dwa tysiące, a dwiema lecie tylko trzymał.

Wesele też tam sprawilem pasierbicy mojej, pannie Jadwidze Łackiej, za Samuela Dembowskiego, siostrzeńca mego, i mieszkali rok przy mnie. Dopiero potym dałem im *in partem*⁴ posagu. Puścił im rodzic mój Kamień, tamem ich osadził na pierwsze gospodarstwo, a rodziców wzięłem na siebie.

Nastąpił potym sejm, na którym król *proposuit benevolentiam regni abdicationem*⁵, bo mu ślepy konsyliarz ustawicznie gryzł głowę, prowadząc go *quidem* do uspokojenia życia [w] starości swojej a w sercu mając to, żeby Francuza wprowadzić na królestwo, na co już i sam król pozwalał *tacite*⁷ i dlatego z królestwa ustępował; ale Rzpta poczuwała się i starała, żeby z tego nic nie było. Wiedział ślepy arcybiskup, że *stante abdicatione*⁸ wszystkiego rządu w Polsce dependencya⁹ od niego będzie: dlatego też *urgebat abdicationem*¹⁰, żeby tym snadniej swojej dopinał imprezy, będąc w Polsce *alter rex*¹¹; a Pan Bóg po staremu inaczej. Perswadowały wszystkie stany

¹ Miławczyce i Bielgów, wsi w pow. pińczowskim, na drodze z Pińczowa do Skalmierza. ² wyszła, skończyła się. ³ środek, połowa postu.

⁴ na część. ⁵ postanowił złożyć dobrowolnie koronę. ⁶ niby.

⁷ milcząco. ⁸ w razie zrzeczenia się. ⁹ zależność.

¹⁰ nalegał na zrzeczenie się. ¹¹ drugim królem.

królowi, żeby tego nie czynił. Przekładali przed oczy *indignitatem*¹, przekładali ojczyzny *contumeliam*² taką, jakiej od żadnego jeszcze nie poniosła monarchy; przekładali *exprobrationem*³ narodów, które nam dotąd nie miały czym oka zarzucić, żebyśmy którego z królów swoich mieli albo zabić, albo wygnąć z państwa, aleśmy każdego cierpieli, jakiego nam Pan Bóg dał, tak długo, aż go znowu sam wziął, choć też miewaliśmy niektórych do nieukontentowania. Kiedy już wszystkie życzliwe miejsca nie miały *persuasiones*⁴, wziął głos Oźga⁵ podkomorzy lwowski, (blisko którego ja stałem i wszystko dobrze słyszałem). Począł ów starzec bielusieńki mówić *zelose pro patria et maiestate*⁶: «Nie czyn, Miłościwy Królu, tej konfuzyej i nam i sobie, naszej i swojej własnej ojczyźnie, która cię wychowała i na tym osadziła tronie. Z namiś się w tej urodził ojczyźnie, z namiś się uchował i lata przepędził, od nas wolnemi głosami wezwany, abyś nam panował, nie odstępujże nas, *etc.*». Było wiele takich, co plakali, ale też i sam nawet król, a naostatek kiedy już żadne nie miały miejsca perswazyje i prośby, rzecze tenże Oźga, jakby tak z afektem: «Nu, Miłościwy Królu, ponieważ nie chcesz nam być królem, bądźże nam bratem». Potym zaś insze były żarty, śmiechy z owej jego niby przecię lekkomyślności, że się dał do tego przywieść. Różni różnie dyszkuirowali, jako go będziemy nazywać? Nie królewic, bo już był królem, ale niech będzie pan Snopkowski, *ex ratione*⁷, że to snopek miał za herb⁸.

Kazimierz po sejmie przyjechał do Krakowa; stał w kamienicy pod Krzysztofory; już począł żałować tego, co uczynił, ale pokazywać tego nie chcąc, wesół był, pił i tańcował. Potym pojechał do Francyi; tam zrazu uznał ochotę, ale po elekcyej króla Michała, jak przyszła wiadomość, że nie tak rzeczy idą, jako sobie Francya obiecywała, zaraz też stary król poszedł w lekką wagę, wygodą już nie taka, jak zrazu. Gryzł się mówiąc: «że mi to Polacy na złość uczynili, co obrali królem chłopca mego»; żalował, narzekał na tych, co go do tego

¹ niegodność. ² zniewagę. ³ wymówki. ⁴ przekładania, namowy.

⁵ Piotr Oźga, dawniej pisarz ziemski lwowski. ⁶ gorliwie za ojczyzną i majestatem. ⁷ z przyczyny. ⁸ herb Wazów.

przywiedli; wspominał mowy życzliwych konsyliarzów, a potym aprehensya, desperacya¹; już nie był tak wesołej fantazyej, jako przedtym; niedługo potym umarł².

Otóż masz, Miłościwy Królu, *effectum* niecnotliwych konsyliarzów, którzy nie twoje dobra, ale swoje prywatne upatrując interesa, do tego cię swojemi przyprowadzili radami. Poosadzałeś nimi krzesła, podawałeś im najwyższe *subsellia*⁴, poczyniłeś ich panami, takich ludzi, gdzie sumnienia niemasz. Boga w sercu, — a gdzie Boga niemasz, tam darmo spodziewać się upamiętania, *difficile est ex animo resipiscere*⁵. Póko zginę, póko nie zginę, póty swoich dopina interesów; choć widzi, że grzeszy przeciwko Bogu i prawu, nic to; koloryzuje rzecz swoje, powieda, że to czyni dobrze; powieda, że to jest *Reipublicae emolumentum*⁶; powieda, że *status*⁷ tak każe. Ale stójcie statystowie! Jako tam *status caelestis terrenos status*⁸ cenzuruje i sądzić będzie, obaczysz!

Ustały tedy według zwyczaju *iudicia*⁹ po całej Polsce, zaczęły się kaptury, które żalobę Rzptej *significant*¹⁰. *Promotores abdicationis*¹¹ cieszą się, mając nadzieję, że już swojej dopną imprezy. *Director monoculus*¹² już *absolute*¹³ tryumfuje; już koronie francuskiej i konkurentowi doskonałą i nieodmienną przez gazety czyni otuchę; widzi, że w rękach jego jest dyrekcyja królewska; pyszni się z tego, że z lichego plebana doczekał się być *vice-regem*¹⁴; widzi, że ma po sobie wielu, którzy u tego, co i on bywają żłoba; już, jakoby wszystkiego dokazał, tak się cieszy, a Pan Bóg inaczej.

¹ smutek, rozpacz. ² w lipcu 1669 wyjechał Jan Kazimierz z Polski do Paryża, tamże umarł 16 grudnia 1672, licząc lat 63. ³ skutek.

⁴ dostojęstwa. ⁵ trudno szczerze się opamiętać.

⁶ Rzptej korzyść. ⁷ polityka. ⁸ rząd niebieski, rządy ziemskie.

⁹ sądy. ¹⁰ oznaczają. ¹¹ sprawcy abdykacji. ¹² dyrektor jednooki.

¹³ pewnie. ¹⁴ wicekrólem.

ROK PAŃSKI 1669

W Miławczycach mieszkając i Smogorzów trzymając, poczęli mię *collaterales*¹ posponować, pretendując, że to *ad-vena*² z inszego województwa; jedno znośiłem cierpliwie, nie mając okazyej do resentymentu³, a bardziej czasując rzeczy i uważając, że to tak zwyczajnie bywa, gdy kto z inszego województwa wnidzie *inter sympatriotas*⁴; drugie też, kiedy się do resentymentu podała okazyja, refutować *non neglexi*⁵.

Jednego czasu przyjechali do mnie krewni żony mojej z matki, pan Stanisław Szembek, burgrabia krakowski, i pan Żelecki Franciszek; przyprowadzili z sobą jakiegoś też swego krewnego niejakiego, wielkiego pijaka. Byłem im rad, ale mi wielce gniewno było na owego Kardowskiego, bo ustawicznie przymawiał Mazurom, jak się ślepo rodzą, jako ciemną gwiazdę mają *et varia*⁶. Oni się tem srodze delectowali i przyświadczali mu też, chcąc mię skonfundować, i na to go umyślnie zaciągnęli. Przyniesiono na stół główkę cielęcą, powiedział na nią, że to mazowiecki papież. Obaczył ciasto, kładzione pod cielęcina, żółte; powiedział, że to mazowieckie komuni-kanty. Zgoła, wielkie dawał okazyje. Ja widząc, że to na mnie te przymówki, mówię mu: «Panie bracie, [nie] trzebaby ku nocy Mazurów wspominać, żeby się nie przyśnili, a do tego niemasz ich tu, ale jam jest mazowiecki sąsiad⁷, muszę Wści za nich odpowiadać». On po staremu *persistit*⁸. Po wieczerej poszedł w taniec Szembek, Żelecki mówi do mnie: «Późdzwa mu służyć». Odpowiem: «Dobrze». Tańczujemy tedy, aż skoro

¹ krewni boczni (po kądzieli) lekce ważyć, dowodząc. ² przybysz.

³ odwetu. ⁴ między współkrajowców. ⁵ odbijać nie zaniedbałem.

⁶ i różne. ⁷ ziemia rawska, z której Pasek pochodził, nie należała do Mazowsza, chociaż z niem sąsiadowała. ⁸ trwa (w swoim).

już wielkiego poczuli tańcować, a on, stojąc na trakcie, począł śpiewać:

«Mazurowie nasi po jaglanej kaszy
«Słone wąsy mają, w piwie je maczają»

i tak owę piosnkę kilka razy powtarza, mnie też już gniewno się uczyniło; wezmę owego Żeleckiego na ręce tak, jako dzieci noszą, bo chłopek był mały, — rozumieli oni, że ja to czynię z kochania — i idę z nim, a pomijając Kardowskiego, śpiewającego tę piosnkę, uderzę go w piersi Żeleckim; padł w znak, srogi chłop jako dąb, dosięgnął jakoś ławy głową, uderzył się w tył, zemdlął. Żelecki też, bom nim o drugiego ze wszystkiej siły uderzył, nie mógł wstać. Potym do szabel. Było ich kilka czeladzi w izbie, bo już drudzy po kątach pijani spali; wyparowałem¹ ich z izby, wróciłem się do Szembeka, przyłożę mu szych do tłustego brzucha; zawoła: «Stój, com ci winien?» A owi dwaj na ziemi leżą. Dopiero mówię: «Bodej was zabito! Natoście przyjechali, żebyście mię konfundowali, że to ja widzę, że mi przez tego pijaka cały dzień kurzycie pod nos, a ja cierpiałem; dłużej też znieść tego nie mogę». Skoczyły kobiety: «Stój! Stój». Daliśmy sobie pokój. Dopiero pana Żeleckiego podnosić z ziemi, pana Kardowskiego trzeźwić, wódki w nos lać, zęby rozdzierać, a potym i po cyrulika biegać, bo sobie łeb rozciął o ławę. Poszedł tedy Szembek z Żeleckim spać; jam sobie pił na fantazyą i czeladzi swojej dawać kazałem, a potym z pijanymi ich pacholaczami cuda robili, w nos im papier zapalali, wąsy im różnemi rzeczami smarowali, (bo to leżało, jako drwa, po sieniach i lada gdzie) i jakie się mogły wymyślić konfuzye, takie mieli. Poprzeczaliśmy się nazajutrz, ale potym, ile razy ze mną siedzieli, zawsze poważnie i w wielkiej modesty², wstydzieli się zaś potym tego, bo się to rozgłosiło między sąsiadami, ale nie wiedzieli, co z tym czynić, a mnie już lepiej szanowali.

Tam w Miławczycach mieszkając, arenda była wyciągniona³, lata tanie; straciłem na tej arendzie więcej, niż 2.000

¹ wypędziłem. ² skromność. ³ wysoka.

złoty; z tegom tylko był tam kontent, żem liszek szczwał bardzo siła trojgiem chartów bez gończych psów, a wozilem po trzy, po cztery na dzień.

Nastąpiła potym elekcyja króla. Wyszyli od arcybiskupa innotescencye¹ do województw, zagrzewając *ordines Reipublicae*² do elekcyeyj prędkiej i życząc, żeby się ten akt *per deputatos*³ mógł odprawić. Aleć województwa słowa na to nie dały rzec, ale żeby wszystkim wsiadać na koń tak, jako na wojnę; wiedzieli, co za ducha ma w sobie arcybiskup; wiedzieli, że on do śmierci praktyki francuskiej nie odstąpi; wiedzieli też i to, że wiele nowych do tej oblubienice gotuje się konkurentów, jakoto: ksiązę Longueville⁴, ksiązę nejburskie⁵, ksiązę lotaryńskie⁶. Gromadzą się tedy województwa dobrym porządkiem, każde u siebie w domu, a potym ruszyły się ku Warszawie. Ja żem się w Krakowskiem ożenił, jużem też tam z niemi był pod chorągwią krakowskiego powiatu, gdzie Pisarski Achacy rotmistrzował. Poszliśmy tedy pod Wysimierzyce⁷ i tam staliśmy więcej niżeli tydzień, potym pod Warszawą *primis diebus iulii*⁸ stanęliśmy; potem jako z rękawa wysypały się województwa, wojska wielkie, poczty pańskie, piechoty, zgoła ludzi bardzo pięknych i wiele. Sam Radziwiłł Bogusław⁹ miał z sobą ludzi z ośm tysięcy, bardzo pięknych. Wtenczas najpierwszy raz w Polsce muzyka, którą zowią pruską, słyszana była, co na tych pomortach¹⁰ grają przed rajtaryą.

Opuścił tedy uszy arcybiskup, powątpiewając w swojej intencyej, ale po staremu nie ustaje w dopinaniu i ma nadzieję. Aleć jak się kołowanie zaczęło, różni różnie sądzą: ten będzie królem, ten będzie, a o tym nikt nie wspomnie, którego sam Bóg przejrzał. Ci, co posłali swoich posłów, starają się o to, mając nadzieję, że się według ich stanie intencyej, a ten nie

¹ uwiadomienia, oznajmienia. ² stany Rzptej. ³ przez deputatów.

⁴ Karol, synowiec wielkiego Kondeusza. ⁵ Filip Wilhelm ks. neuburski.

⁶ Karol IV; potem zaślubił królowę Eleonorę Marję, wdowę po królu Michale. ⁷ miasteczko nad Pilicą, pow. radomski.

⁸ w pierwszych dniach lipca. ⁹ Bogusław Radziwiłł (1620—1669), głowa kalwinów litewskich; na nim wygasła linja birżańska i dubińska Radziwiłłów.

¹⁰ piszczałka, najgrubsza basem, oddająca.

spodziewa się niczego, wiedząc, że do tego żadnego nie było i niemasz podobieństwa. Francuskie subjekta, jako zhukane, *laborant*¹ skrycie, ale nejburskie i lotaryńskie jawnie. O polskim zaś konkurencie i wzmianki żadnej niemasz. Tam dają, darują, sypią, leją, częstują, obiecują; ten nikomu nic nie daje, ani obiecuje, ani o to prosi, a przecie odnosi.

Kiedy już [było] po kilku sesjach i po odebranej od posłów cudzoziemskich legacyej i po deklarowanej każdego posła za swego pana dla Rzpltej uczynności, najbardziej nam przypadł do serca Lotaryńczyk *ex ratione*², że to pan wojenny i młody, a jego też poseł w swojej powiedział perorze na końcu te słowa: *Quotquot sunt inimici vestri, cum omnibus in hac arena certabit — soluta sessio ad cras*³.

Nazajutrz⁴ pojeżdżali się do szopy; okryły wojska pola; dopiero różni różnie dają sentencye, ten tego, ten zaś inszego chwając. Ozwie się jeden szlachcic z województwa łączyckiego, którzy zaraz nad kołem stali na koniach: «Nie odzywajcie się Kondeuszowie, bo tu będą kule koło lba latały». Senator jeden odpowiedział mu coś *crude*⁵. Kiedyto poczną ognia dawać, senatorowie z miejsc w nogi, między karety, pod krzesła; rozruch, tumult. Zaraz insze chorągwie skoczyły w drugą stronę, piechotę potrać, deptać; piechota w rozsypkę. Obstąpiono *circumcirca*⁶ koło. Kiedyto poczęto egzorty⁷ prawić: «Zdrajcy, wytniemy was, nie wypuścimy was stąd; darmo mieszacie Rzptą; inszych senatorów *constituemus*⁸; *ex gremio*⁹ sobie króla obierzemy, jakiego nam Pan Bóg poda do serca», takci skończyła się owa sesya tragicznem widowiskiem. Starszyzna przecie powijmowali każdy swoich, obróciły się chorągwie w pole, a panowie biskupowie, senatorowie, powylazili z pod krzesel, z pod karet, w pół ledwie żywi i pojechali do gospód; drudzy też, co w polu stali, do namiotów. Nazajutrz sesya nie była, bo się panowie po utrażnieniu smarowali i olejki, hiacynty, pili po przestachu. Województwa też w pole

¹ pracują. ² z przyczyny. ³ ilukolwiek macie nieprzyjaciół, ze wszystkimi walczyć będzie na tem polu. Odroczone posiedzenie do jutra.

⁴ było to 17 czerwca. ⁵ surowo. ⁶ z wszystkich stron.

⁷ upomnienia. ⁸ ustanowimy. ⁹ z grona naszego.

nie wychodziły, ale w obozie stały. Posyłają województwa 16 iunii¹ do arcybiskupa, żeby wyjechał na sesję i zagaił według prawa *continuationem operis*². Odpowiedział, że: «nie wyjadę, bo nie jestem *securus*³ zdrowia i insi panowie senatorowie nie wyjadą». Posłano znowu, że już wojska zmykają się ku szopie: «Kto cnotliwy i senator i kto chce, niech z nami wyjedzie; obierzemy sobie pana. Kto nie wyjedzie, będziemy go mieli za zdrajcę ojczyzny i, jaka stąd będzie konsekwencya, niech się domyśli!» Stały tedy województwa jak o pół ćwierci mile od szopy. Już tedy senatorowie nie do szopy zjeżdżali się, ale do nas. Nasz kasztelan krakowski, Warszyski, i insi senatorowie przyjechali do nas. Dopieroż w radę *de praeteritis*⁴, co się komu ten podoba postępek. Pan⁵ krakowski rzecze: «Imię Jego święte, (bo to jego przysłowie), chwałę ja ten postępek; w tym się ma pokazać polska *generositas*⁶, że to króla powinna obierać wszystka *nobilitas, non certus numerus personarum*⁷; nie mam ja o to urazy, lubo mi kule świstały nad głową, bo wiem, że to u każdego szlachcica *haeret in pectore ta malevolentia*⁸ ludzi, która się już wszystkiemu światu ogłosiła; i owszem, jeżeli pożyję, na tym będę stał, aby sejmy odprawowały się na koniach, bo inaczej nie upilnują nam posłowie tych naszych wolności, których antecessorowie⁹ nasi krwawo nabyli». Dawał przykłady dawne, że póko Polacy tak czynili, póty *floruit*¹⁰ złota wolność, i teraz trzeba się nam koniecznie ze snu porwać, odstąpiwszy też *pro tempore*¹¹ wczasów domowych. Przysyłają wtym do nas Wielgopolacy: «Co z tym mamy czynić, ponieważ o nas nie dbają panowie senatorowie?» Odpowiedzieliśmy i zaraz swoich posłaliśmy posłów: «że my mamy swoich senatorów, ruszamy się do szopy i będziemy o sobie radzić». *Ad locum electionis*¹² ruszyli się i stanęli. O! kiedy się to z Warszawy karety wysypią, jedni ryścią, drudzy na cwał, do koła co żywo, (bo się spodziewali,

¹ czerwca. W rkp. mylnie: «16 iulii». ² dalszy ciąg czynności.

³ pewny. ⁴ o przeszłych sprawach. ⁵ kasztelan.

⁶ zacność. ⁷ szlachta, nie zaś pewna liczba osób.

⁸ tkwi w sercu ta niezyczliwość. ⁹ przodkowie. ¹⁰ kwitnęła.

¹¹ na czas. ¹² na miejsce obioru.

że ich województwa prosić będą i nic bez nich nie złączą), a potem arcybiskup przyjechał, obaczywszy, że się nie kłaniają i przeproszać nie myślą za onegdajsze napsztykanie¹. Zasiadli tedy już *non tam numerose*², jako przedtem, bo kto bardzo tchórz, to ten uczynił się chorym, obawiając się takiego drugiego, albo gorszego huczku, a drudzy też i prawdziwie w chorobę powpadali z przełknięcia, albowiem brzuch tłusty utrzęsnał się. O jednym powiedali, że padł przez dyszel uciekając, ledwie szyć nie złamał i jego własni hejducy ledwie go z ziemi podnieśli i na nogach postawili. Zasiadłszy w kole, siedzą, jakoby z choroby powstałi, nic nie mówiąc żaden do żadnego. Ozwie się ktoś tam z kupy: «Mści Panowie, nie na próżnowanieśmy tu przyjechali; milcząc a patrząc na siebie, nic tu nie sprawimy. Ponieważ ksiądz JMści z Prazmowa funkcyej urzędowi swemu należytej nie czyni dosyć, więc prosimy JMści pana kasztelana krakowskiego, jako pierwszego *in regno*³ senatora, aby nam był dyrektorem; wszakże też to nie papieża obierają, możemy się obeść i bez księdza». Dopiero się arcybiskup porwie: «A, Moi Mści Panowie, pókom ja żyw, w tych wszystkich okazyach, *quae sunt mei muneris*⁴, ojczyźnie i kożdemu z WM. M. Panów *specialiter*⁵ służyć *non desinam*⁶. I teraz zaczynamy szczęśliwie, aza Bóg pobłogosławi, o co dnia dzisiejszego *cum toto clero*⁷ Jego świętego prosiłem majestatu, żeby łaską Ducha świętego raczył nakłonić serca nas wszystkich, coby mogło być z Jego świętą chwałą, a z dobrym ojczyzny naszej *et similia*⁸. WM. M. Panowie mianujcie, który się z tak wielu zanych podoba konkurentów, a ja starszy brat i sługa WM. M. Panów do gotowego». Brali insi głosy *pro et contra*⁹; my też już zacinamy się *rationibus*¹⁰: «Ja tego» — «Ja też tego życzę», — «Mnie się podoba ten», — «Mnie też ten». Racya tego taka, tu też taka. To się agituje, a Wielgopolacy już krzyczą: «*Vivat Rex!*» Skoczy od nas kilku, na kogo wołają; przynieśli nowinę, że na Lotaryńczyka. W łęczykiem województwie

¹ strzelaninę. ² nie tak licznie. ³ w królestwie.

⁴ które należą do mego urzędu. ⁵ w szczególności.

⁶ nie przestanę. ⁷ z całym duchowieństwem. ⁸ i tym podobne.

⁹ za i przeciw. ¹⁰ dowodami.

znowu i w brzeskiem kujawskiem *intulerunt*¹ to, że «nam nie trzeba bogatego pana, bo on będzie bogatym, zostawszy królem polskim. Nie trzeba nam z inszemi kolligowanego monarchami, bo to jest *periculum libertatis*², ale nam trzeba *virum fortem, virum bellicosum*³. Gdybyśmy byli mieli Czarnieckiego, pewnieby był usiadł na tronie; że go nam Bóg wziął, obierzmy jego ucznia, obierzmy Polanowskiego». To się agituje, ja *per curiositatem*⁴ skoczyłem do Sandomierzanów, którzy najbliżej nas stali, aż tam trafiłem na tę materyą, że życzą sobie *de sanguine gentis*⁵ i mówią: «Niewieleby nam trzeba szukać króla, mamy go między sobą. Wspomniawszy na cnotę i poczciwość i przeciwko ojczyźnie wielkie *merita*⁶ księcia ś. pamięci Hieremiego Wiśniowieckiego⁷, słusznaby rzecz zawdzięczyć to jego *posteritati*⁸. Owo jest książę Jegomość Michał⁹, czemuż go nie mamy mianować, alboż nie z dawna wielkich książąt familiej, alboż niegodzien korony?» A on siedzi między szlachtą pokorniusieńki, skurczył się, nic nie mówi. Skoczę ja znowu do swoich i powiedam: «Mści Panowie, już w kilku województwach zanosi się na Piasta». Spyta mię pan krakowski: «A na któregoż?» Powiedam, że «na Polanowskiego, a tu na Wiśniowieckiego». A tymczasem hukną w sandomierskim: «*Vivat Piast!*» Dębicki¹⁰ podkomorzy ciska czapkę do góry, wrzeszczy na wszystek głos: «*Vivat Piast, vivat rex Michael!*»¹¹. A tu też nasi Krakowianie: «*Vivat Piast!*» Rozbieży się nas kilka między województwa insze z musztułukiem¹², wołając: «*Vivat Piast!*» Łęczykanie i Kujawianie rozumiejąc, że na ich Polanowskiego, poczęli zaraz toż wołać; insze województwa toż. Wrócę się nazad do swoich, a tu go już biorą pod rękę, biorą go do koła. Starszyzna nasza krakowska *negat, contradicit*¹³, (bo od inszych pieniędzy dużo nabrali i obietnice mieli wielkie), osobliwie Pisarski i Lipski, mówiąc: «Dla Boga!

¹ wnieśli. ² niebezpieczeństwo wolności. ³ męża dzielnego, męża walecznego. ⁴ z ciekawości. ⁵ z krwi narodu. ⁶ zasługi.

⁷ znanego bohatera z wojen kozackich († 1651). ⁸ potomności.

⁹ Michał Korybut Wiśniow. (ur. 1638; umarł 10 listopada 1673).

¹⁰ Marcin Dębicki, naprzód podczaszy sandom., potem chorąży, wreszcie podkomorzy sandomierski, główny sprawca wyboru Wiśniowieckiego.

¹¹ król Michał. ¹² nowina dobra. ¹³ przeczy, sprzeciwia się.

co czynimy? Czy nas szaleństwo ogarnęło? Stójmy! tak nie może to być». Pan krakowski już od nas odstąpił, bo to jego był krewny, tam jest przy nominacie. Inszych senatorów idzie *obviam*¹ wiele; jedni powtarzają, drudzy też milczą. Rzecz do mnie Pisarski, (boteż on mię przecie miał w powadze): «Mości panie bracie, co w tym terminie rozumiesz?» Odpowiem: «To rozumiem, co mi Bóg do serca podał: *Vivat rex Michael!*»². Potem zaraz wyjadę z szerega, skoczę za Sandomierzanami; co żywo, za mną, że i chorążowie z chorągwiami musieli, a Pisarski, czapką tylko o leb uderzywszy, pojechał na stronę. Wprowadziliśmy go tedy do koła szczęśliwie. Tam dopiero *gratulationes*³, tam dopiero pociecha dobrych, a smutek złych. Czyniłci arcybiskup te ceremonie, co do jego urzędu należały, i jakoto *circa inaugurationem*⁴ i w inszych *gratiarum actionis*⁵ po kościołach, cyrkumstancyach, ale z jakim sercem, z jaką ochotą! Właśnie, kiedy owo wilka zaprzęgą do pługa i każą mu gwałtem orać. Co wybuchnęło potym *in publicum*⁶, co z dobrym panem robili za dziwy, o tym się niżej napisze.

Nazajutrz zaraz był król kilką milionów droższy, tak wiele mu nadano podarunków, karet, cugów, obiciów, sreber i różnych splendorów. Nawet sami posłowie tych książąt, którzy o koronę konkurowali, dawali mu podarunki. Dosyć na tym, że tak Pan Bóg ku niemu skłonił serca ludzkie, że to, kto co mógł mieć najspeycyalniejszego, to mu niósł a oddawał: nietylko z koni, pięknych rumaków, ale i z rynsztunków, kto miał, choć parę pistoletów w heban oprawnych, albo w słoniową kość.

Rozjechali się tedy do domu *nobilitas*⁷, już nie pod chorągwiami, ale *sparsim*⁸. Ja też, u moich Rawianinów pobawiwszy, i pojechałem do domu.

Koronacya potem była w Krakowie dnia 29 września w wielkiej ludzi różnyh frekwencyej i sejm *coronationis*⁹ zaczął się zaraz, ale *malò eventu*¹⁰, rozerwany przez Olizara¹¹,

¹ naprzeciw. ² niech żyje król Michał. ³ powinszowania.

⁴ co do ogłoszenia. ⁵ dziękczynnych okolicznościach. ⁶ na jaw.

⁷ szlachta. ⁸ rozdzielnie. ⁹ koronacyjny. ¹⁰ ze złym skutkiem.

¹¹ Jan Olizar, podsędek, a potem podkomorzy kijow.

posła województwa kijowskiego, który proceder jużto był z praktyki. Wojsko natenczas stało pod Bochryniem¹, ale żadnego z nieprzyjacielem nie uczynili eksperymentu.

Wyprawiono *nihilominus*² po tym zerwanym sejmie księdza Andrzeja Olszowskiego³, biskupa chełmskiego, do cesarza Jmści, prosząc o siostrę⁴ jego w małżeństwo królowi. Wszystko to otrzymał snadno, bo cesarz tego sobie życzył i sam się z tym odezwał.

¹ Bochryń, miasteczko na Rusi nad Horyniem, powyżej Ostroga.

² wszakże. ³ Andrzej Olszowski (1621—1677), podkanclerzy (1666), od r. 1674 arcybp gnieźnieński; jest autorem broszury *Censura candidatorum*; w niej wykazuje korzyści panowania Piasta i zwraca uwagę na Michała Wiśniowieckiego. ⁴ Eleonora Marja.

ROK PAŃSKI 1670

zacząłem w Miławczycach, alem się od śrzodopócia wyprowadził do Smogorzowa, bom był niekontent z tej dzierżawy.

Wesele królewskie odprawilo się w Częstochowej¹ w wielkiej frekwencyej naszych Polaków; ale Niemcy dosyć blażeńsko pokazali się i pannę młodą wyprawiono, jak niecesarską córkę.

Ja też, w Smogorzowie mieszkając, najpierwszy raz puściłem się na flis. Będąc frycem, trzymałem się starszych szyprow, którzy mi grozili, że mię tam miano podgolić na miezku, jakoto fryca; aleć z łaski Bożej przedałem drożej od nich, 40 złotych wyżej, a to tym sposobem. Starosta ujski, Pieglowski, i cześnik warszawski, Opacki, pogniawali na się kupców, którzy obesłali się, żeby na złość nie kupować, mnie zaś, com był w ich kolejey, zapłacili pszenicę po 150 złotych onym na złość. Kupił u mnie pan Jarlach; a oni aż prosili, żeby u nich kupiono; zaplacono im tedy po 110; i tak co mnie grozili podgolaniem, to onych samych podgolono.

¹ 28 lutego.

ROK PAŃSKI 1671

zacząłem w Smogorzowie, alem się przeprowadził od śrzodopóścia do Skrzypiowa¹, dawszy na te dobra i na Zakrzew panu kasztelanowi belskiemu, Myszkowskiemu², fl. 10.000, a Smogorzów puściłem na rok w arendę panu Trębickiemu, który przedtym Skrzypiów trzymał, bo się nie miał gdzie podzieć. W tymże roku zaraz pan Myszkowski spisał ze mną kontrakt [o] arendę Olszówki i Brześcia³, ale że tych dóbr nie mógł z rąk panów Chelmskich windykować, i dlatego musiałem ich czekać w Skrzypowie lat sześć, lubom na nie wyliczył *in departitionem*⁴ różnych długów z dóbr ordynackich zł. 21.000; i com koło tych dóbr zażył kłopotu i kosztu, niżej się o tym napisze.

W Skrzypowie dobrze mi się powodziło i byłem kontent z tej dzierżawy. I w tym roku chodziłem do Gdańska, przedałem⁵ panu Wandernemu, poczciwemu bardzo kupcowi.

W tym roku wojsko stało pod Trembowłą⁶; pod Kalnikiem⁷ ordę bito mocno. A potem Trościaniecka⁸ okazała nastąpiła.

Dalem, znosząc długi ordynackie za afektacją⁹ Jmści pana Myszkowskiego, Jmści panu Sendorowskiemu, rotmistrzowi, fl. 4.000, Jmści pani Miklaszowskiej fl. 3.000, książęciu Jmści Ostrogskiemu Aleksandrowi 3.000, samemu Jmści panu podkomorzemu belskiemu na wyprawę ludzi do obozu 3.000.

Sejmiki przedsejmowe były *in novembre*¹⁰, a zaś sejm warszawski *in ianuario*¹¹.

¹ Skrzypiów, folwark w pow. pińczowskim.

² Jan Aleksander Myszkowski, kaszt. belzki od 1674, przedtem podkomorzy belzki. ³ Brzeście, wieś w pow. jędrzejewskim, gm. Wodzisław.

⁴ na spłacenie. ⁵ zboże. ⁶ twierdza nad Seretem.

⁷ wieś w pow. winnickim, nad Sobem. Sobieski 21 października rozbił ordę. ⁸ Trościaniec, wieś w pow. jaworowskim. ⁹ żądanie, życzenie.

¹⁰ w listopadzie. ¹¹ w styczniu.

ROK PAŃSKI 1672

Mieszkałem w Skrzypiowie, bo moja żona nigdy nie chciała w Smogorzowie mieszkać *ex ratione*¹, że to tam — powiedali — *locus fatalis*², że panowie albo panie umierali. Przeciem ja tam jednak często przemieszkiwałem, a Pan Bóg mię zachował, choć tam byłem panem 20 lat.

Wici na pospolite ruszenie wyszły. Turcy z wielką potęgą zaszli na Batohu³ wojsko nasze pod komendą pana Łużeckiego⁴, kasztelana podlaskiego. Ślepe oczko⁵ nie przestaje swoich fakcyj, chcąc drugiego króla z tronu, na którym go sam Pan Bóg posadził, *deturbare*⁶. Zgoła wielkie i straszne *inter viscera motus*⁷.

W Rączkach⁸ w tym roku przypadła sukcesya na domy panów Łackich, gdzie ja odebrałem *per exdivisionem*⁹ część dziecinną; drugą część kupiłem od panów konsukcesorów¹⁰ i puściłem te obiedwie części córce żony mojej, Jadwidze, która była za siostrzeńcem moim Dębowskim Samuelem; puściłem im to z łaski, nie biorąc od nich z tego nic, lubom na to kosztu wielełożył przez kilka lat, a co turbacyej, przejazddek, zwady, bitwy, pojedynków, tego nie rachuję.

Smogorzów puściłem przez arendę na rok paniej Gołuchowskiej Wojciechowej, wdowie grzecznej, i tam poszła za mąż za pana Tomasza Olszamowskiego.

Wyjechałem z domu do obozu, stanąłem pod Kosiną¹¹, gdzie się województwo krakowskie gromadziło; stamtąd po-

¹ z przyczyny. ² miejsce fatalne.

³ Batoh, wieś w wojew. braclawskim.

⁴ Karol Stanisław Łużecki; w roku 1682 wojewoda podolski.

⁵ prymas Prażmowski. ⁶ strącić.

⁷ wewnątrz kraju rozruchy. ⁸ wieś nad Pilicą.

⁹ przez podział. ¹⁰ współspadkobierców.

¹¹ wieś między Przeworskiem a Łańcutem.

szliśmy pod Gołąb¹ i tam król przyszedł do obozu i wszystkie województwa skupiły się.

A Turcy już byli wzięli Kamieniec, ale *verius dicam*² nie wzięli, ale go sobie kupili u zdrajców ojczyzny naszej i wszystko Podole i Ukrainę zawojowali, szable niedobytąjąc. Lipkowie albo raczej Czeremisi, Tatarowie litewscy, nasi wychowańcy, z Krzyzińskim³ wodzem swoim zdradzili nas i do Turków wszyscy poszli.

Po wzięciu Kamieńca puścili Tatarowie zagony głęboko, aleć się im nie poszczęściło z łaski Bożej, kiedy wojsko nasze na imię króla pobożnego wszędzie ich potężnie biło; pod Niemirowem⁴, pod Komarnem⁵, pod Kałuszą⁶ naginęło tego, jako psów; a w lasach, po błotach najwięcej tego nabili chłopi. My zaś i z królem stojąc pod Gołębiem, trudno było dalej *progredi*⁷ i łączyć się z wojskiem kwarcianym, bośmy mu nie ufali, widząc, jakie *conspiraciones*⁸ zachodzą *contra coronatum caput*⁹, żeby byli radzi króla wydali na sztych nieprzyjacielowi. Wtenczas, kiedy Orda brali koło Komarna, posłano na podjazd komenderowanych z pospolitego ruszenia, ludzi wybierając i na koniach dobrych; rozdzielono nas na dwie watahy. Dano nad jedną watahą komendę Kalinowskiemu¹⁰, nad drugą zaś mnie. Poszliśmy dwiema szlakami nocą. Ja tedy, wiedząc dobrze tryb podjazdowy, poszedłem tedy na Bełżycę¹¹ wszystko manowcami a lasami. Nie zdało się to panom pospolitakom; poczęli narzekać, że to nie bitym gościńcem, że to czasem koń usterknął¹² się na pniaku, czasem gałązka przez gębę zacięła. Nadedniem stanąłem pod Bełżycami w brzegu lasa, i żeby koniom trochę odpocząć, tak w rękach trzymając, paśliśmy konie. Jak świtać poczęło, rzekę: «Mości panowie, trzeba się wywiedzieć, co się dzieje w mieście, jeżelibyśmy tu kogo nie napadli po swoich plecach, bo psy słyhać szczeka-

¹ Gołąb nad Wisłą niedaleko Puław. ² prawdę powiem.

³ Kryczyński Aleks., Tatar. ⁴ miasto w pow. winnickim.

⁵ miasto w pow. lwowskim.

⁶ Kałusz, miasteczko między Stryjem a Stanisławowem. ⁷ postąpić.

⁸ spiski. ⁹ przeciw głowie ukoronowanej.

¹⁰ Jakób Kalinowski łowczy podolski. ¹¹ miasteczko w lubelskiem, na trakcie krakowskim. ¹² potknął się.

jące, a ludzi nic; zatym podjechać trzeba w kilka koni, a nam dawać znać, albotież, jeżeliby was postrzeżono, to ich wywabić w pole, żebyśmy zagonionych mogli obskoczyć i dostać języka». Z ochoty nie porywa się nikt; gniewno mi okrutnie i mówię: «Także się to będziemy słuchać, Mości panowie? Jak pójdziemy dalej? Nic tu wprawdzie po moim starszeństwie, kiedy taka będzie *oboedientia*¹; pojedę ja sam, a wy przynajmniej bądźcie pogotowiu, jeżelibym wam tu przyprowadził gości». Potrwożyło się to wielce, bo taka była *fama*², że Tatarowie już są koło Belżyc, jakoż i byli koło południa wczorajszego, ale coś niewiele. Rzecz Chociwski: «Jadę ja z Wścią», Sieklicki: «I ja». Bo to jakoby moi byli, jeden brat, drugi wielki przyjaciel. Stroński młody rzecz: «Kiedy Wść sam jedziesz, to i ja jadę, ale z kim inszym nie pojedę». Pojechaliśmy tedy. Przyjedziemy pod miasto; nic nie słyhać; wjedziemy w miasto, nic; tylko znowu psi się podrażnili, co już byli trochę umilkli. Do domów szukać ludzi, — i człowieka niemasz, co żywo, w lasach. Wyjechaliśmy znowu z miasta, stanęliśmy cicho między folwarkami, — cicho. Już też oświtło, aż chłop wyrzwał z stodoly przez poszycie, snopka podniósłszy. Do stodoly owej — wołać go, szukać; żadnym sposobem znaleźć go nie mogli, bo pełna stodoła zboża. Aż dopiero poczną wołać: «Chłopie, a toż ty swojej zguby pragniesz i co się kryjesz przed Tatarami, od chrześcijanów zginiesz; bo mnie tu nic więcej nie trzeba, tylko wypytać się, co się dzieje, bom ja od króla, a tu nie mogę w całym miasteczku znaleźć człowieka, i ty się nie pokażesz, chociaż cię już widzieli; a toż nie możemy się inaczej nad tobą zemścić, tylko cię tu zapalemy». Aż dopiero chłop: «Mści panie, już wylezę». Wylazł tedy. Pytamy: «Byli tu Tatarowie?» — «Byli wczora w południe, gonili chłopów dwóch, ale im uciekli w las; oni też zaraz stanęli w brzegu, ale jednego chłopą postrzelili z łuku po plecach, kiedy już wpadał w las. Znowu zaś przed samym wieczorem widzieliśmy ze trzydzieści konnych, ale nie wiem, kto to byli, bo zdaleka». Posłałem ja tedy po owych swoich ludzi; przyszli tedy,

¹ posłuszeństwo. ² wieść.

w radę, a tymczasem po snopie zboża koniom położono. Jedni mówią: «Iść dalej», drudzy: «Nie iść, wrócić się, pogubisz nas, dość na tem, cośmy tu dotarli, nie wódz nas dalej». Przecież *praevalui*¹, żeśmy poszli. Idziemy milę i drugą; już tu *vestigia*² tatarskie, co to niektóre rzeczy upuści, zgubi, niektóre też i rzuca, kiedy mu się co lepszego trafi. Tchórz ich oblatuje, ja jednak cieszę, że to ludzie uciekając [upuszcz]ali rzeczy, nie tata[rskie zagony]³. Wtym szlachcie wyjechał do nas z lasa i ten dopiero prawi, że tu, milę tylko pojechawszy, nabierzemy Tatarów, co chcemy, bo się włóczą po wsiach, nie-trudno będzie o języka: «Jam wczora między niemi jeździł, a nie śmieli się na mnie porwać, tak są obciążeni i konie mają pomordowane. Sam was poprowauję, ścieżkami, chróstami». Po tych jego powieściach chwyciło się mnie tego serce bardzo i mówię: «Nu, Mości panowie, teraz nam trzeba pokazać, że nas Bóg i *natura formavit*⁴ ludźmi, nie grzybami; będziemy mieli nad inszych, kiedy się z tem popiszemy królowi, że przyprowadzimy języka; samto Bóg podaje nam tę okazję, tak snadną do nabycia dobrej reputacyj; pokażmy, żeśmy ludzie». O Boże! kiedy to okrzyk na mnie: «Albo my to kwarciani⁵ albo my to Wołosza albo ludzie służebni! Mamy my wojsko kwarciane, któremu płacimy, żeby się za nas biło. Nie posłano tu nas dla języka, tylko dla wiadomości, którą już wzięwszy, nie pójdziemy stąd dalej. Mam ja żonę, mam ja dzieci, nie będę się tak szarzał⁶, jak się komu podoba, bom nie powinien». Perswaduję, jak mogę: «że to i my ludzie jako i kwarciani, nie bądźmy hierozolimską, ale polską szlachtą; pamiętajmy na Boga i ojczyznę; wstydzmy się słońca tego, które nam świeci, gdy się ludzi nie wstydzimy». *Surdis fabula narratur*⁷; swoje oni prowadzą, że «nie powinniśmy, nie pójdziemy». Pytam: «Kiedyście z domu wyjeżdżali, *qua intentione*⁸ wyjeżdżaliście? czy jak na wojnę, czy jak na wesele?» Żadnym sposobem nie wyperswadowałem.

¹ przemogłem. ² ślady. ³ w rkp. dół strony przez oberznięcie uszkodzony. ⁴ przyroda utworzyła.

⁵ żołnierz kwarciany, od kwarty, podatku, opłacanego z dóbr królewskich w czwartej części w Polsce. ⁶ poniewierał. ⁷ do głuchych się gada.

⁸ w jakim zamiarze.

Uczyniwszy *votum*¹ i wymówiwszy: «Póko żyw będę, nigdy się już takiej komendy nie podejmę i wolałbym paść świnię, niżeli z pospolitego ruszenia komenderowanych prowadzić na podjazd», — wróciliśmy się tedy nazad z owej wojny. Miałem wyrostka Leśniewicza, co mi konia powodował² a frant był wielki, i mówię mu: «Miły bracie, każ od siebie konia wziąć inszemu, a ty znajdzi sposób, żebyś nam jaką uczynił trwogę». Pojechałże ów i uczynić deklarował, *et interim*³ powiedziałem niektórym konfidentom, że «tu wnet będziemy mieli trwogę; tylko nic nie mówcie: doświadczymy tu się wnet dobrych pacholków». Przyjeżdżamy już wieczorem przed wioskę, aż ów wyrostek zapalił kopę konopi, ułożonych w ogrodzie, jako zwyczajnie w jesieni układają opodal od chałup. Kiedy to huknie, dopieroż cale rozumieli, że to Tatarowie; uczynił się szelest po wsi, hałas. Ja mówię: «Mości panowie do nich!» a Mości panowie od nich, kożdy w swoją drogę, co żywo. Na mnie wołają: «Mości panie komendancie, lepiej uchodzić, bo i nas zgubisz i wojsko zawiedziesz i króla, kiedy na sobie przyprowadzimy nieprzyjaciela». Ja po staremu mówię: «Ej, nie wytrwam; skoczę pod ogień, dowiem się, co się dzieje». Owi też już *conscii* tego terminu mówią: «Jedźmy, skoczmy, dyć nas całkiem nie połkną». Skoczyliśmy tedy pod wieś, a ichmość w drogę. Powrócimy nazad, niemasz nikogo; ponajdowaliśmy tylko, co poodbiegali: sakiew z sucharami a z wędzonkami, z serem, opończy, kańczugów i inszych drobiazgów. Między inszemi rzeczami cynowa ładownica została na rzemiennym pasie, a w skórę powleczone, pełna gorzałki zacnej, ze dwa garca w niej, to się tak za nie wstydzili, że się nikt do niej przyznać nie chciał, choć ją na wysokiej tyce uwiązawszy. Tak tedy myślę sobie powróciwszy i do drugich mówię: «Nie dobrześmy uczynili; kiedy tamci tchórzowie przybieżą i potrwożą wojsko?» Jaki taki: «Prawda, prawda; cóż z tym czynić?» «Posłać trzeba takiego, coby wszystkich wyminął i tam, jeśliby który tchórz co powiedział, żeby świadczył, aby mu nie wierzono». Rzecz pan Adam Sieklicki: «Niech jedzie mój Wilczopolski; z koniem mi służy, przykażę

¹ ślub. ² wodził ³ a tymczasem. ⁴ świadomi.

mu, żeby go nie żalował». W lot tedy stało się tak. Daliśmy mu łyknąć owej gorzalice i mówię mu: «Nie żałujcież, panie, konia, bo to o wielką rzecz chodzi; strzeż Boże, potrwożyć wojsko i króla dla naszych żartów! i twoja szyja byłaby w strachu, (boteż to tam był z moim wyrostkiem jako wiadomy miejsc, bo Lublanin był szlachcic), [pędź], jeżelibyć¹ koń miał zdechnąć». On jakoś nieochotnie podejmuje się, bojąc się o konia, jako chudy pacholek. Dopieroż ja rzekę: «Wsiadajże na mego a swego oddaj pod mego czeladnika». Tak się stało. Podoganiał ich, powymijał i owszem bardziej doganiając postraszył, powiedając: «Oto i ja już nie na swoim koniu siedzę, bom go stracił i musiałem na cudzego wsiadać». Skoro już wszystkich wyminął, jechał sobie powolej z przodownikami; dopiero kiedy już wydrapali się z lasów, tylko polami jechać było potrzeba, perswadował, żeby się gdzie na paszej zabawili, gdyż tam: «nasi panowie są na odwodzie, gdyby im ciężko było, jużby ich tu za nami widać było». Owi też, uważając, żeby to ich wielka była sromota, gdyby bez komendanta i z inszej kompaniej powrócili, zatrzymali się już w mili tylko od obozu, bo i nie było [po co]. Nadrapawszy się po owych lasach, na łbie nautykawszy, i do tygodnia drugi nie mógł przyść do siebie, oliwę pijąc i boki smarując. My zaś na owem koczowisku zanocowaliśmy, mieliśmy się dobrze i sami i konie. Jak świtać poczęło, ruszyliśmy się za nimi powolej człapią², zbierając po szlaku czapki, kańczugi *et varia*³. Wyjeżdżamy z lasa, aż też oni [nas] obaczywszy, biorą się do koni i wsiadają. Mówię do nich przyjechawszy: «A, Mości panowie, trzeba się wstydzic Boga i ludzi; upuściliśmy dla nieposłuszeństwa okazyą taką, żebyśmy byli i języków nabrali i dobrą otrzymali sławę; a to było kilkanaście Tatarów, a puciekali nam, że nie miał kto wioski obkoczyć; nas było mało, sprawa nocna, nie mogliśmy temu sami *sufficere*⁴, a przecie gdyby kilkaset ludzi było, pewnieby był żaden nie uszedł». Nie wierzyli zrazu mówiąc, że «tak nami ludzisz». Ale jak obaczyli szkapę, co go wziął pana⁵ pacholek w krzakach, co też to od niego ktoś uciekł, uwierzyli dopiero; bo też podobny był do bachmatka i łączek⁶

¹ choćby, być i. ² truchtem. ³ i różne rzeczy. ⁴ podolać. ⁵ nazwisko nie wymienione. ⁶ bachmat, koń tatarski, kósmaty; łączek, kabłak od siodła.

na nim goly, skórką tylko powleczoney naksztalt mody tatarskiej. Dopiero ucisz yli się; poczęli prosić, żeby nie powie dać, żeśmy Tatarów widzieli, boby ta wszystka wina i sromota na nas przyszła. Staliśmy na tym traktacie z godzinę w polu, relegowawszy czeladź na stronę, których potym informowano, żeby też powiedzieli, że nie widzieli Tatarów. Dopieroć obiecałem im to z wielkim ich ukontentowaniem, że nie będę powie dał, mówiąc, że «wy Pana Boga obrażacie, nieprawdę powie dając, żeście Tatarów nie widzieli; ale uważajcie, jaka to jest infamia i obelga narodu, kiedyśmy ludzie bez serca; po sejmikach, po kołach generalnych siła mówimy, hałasy robimy, a kiedy przyjdzie do czego, to nie umiemy nic». Wymawiałem ja to jednak w każdym posiedzeniu, chwałąc ich *quidem*¹: «Toto kommiliton² mój! Odprawowaliśmy z sobą podjazdy, bywaliśmy w okazjach, stawaliśmy tak i owak». Kto wie termin, to się tylko śmieje.

Zabieramy się polem ku obozowi, aż też Kalinowski z swoją partyą idzie. Złączyliśmy się tedy. Pyta, jak mi się powodziło. Powie dam, że wolałbym świnię paść przez ten czas, póko się podjazd nie powróci, niżeli nad takiemi ludźmi mieć komendę. On też *conformiter*³ powie da, i tak przez całą drogę, pókośmy nie weszli w majdan⁴, o tym był dyskurs, stroną sobie jadąc.

Powróciwszy do obozu, kazano nam iść do króla z relacją. Nie chciałem ja iść, czyniąc się chorym, ale Kalinowski przyszedł do mnie. «Pó dź Wść, bo będą rozumieć, że to Wści ta praca zdebilitowała»⁵. Ja mówię: «Nie chce mi się i wstyd mię tam póść i nie mam co powie dać, bo niemasz co, lgać też nie umiem». Rzecz e Kalinowski: «A toż ja będę relacją czynił, byleś i Waść był ze mną, jako komendant drugiej dywizyjei podjazdowej». Poszedłem tedy z nim do namiotów królewskich, zasta liśmy tam różnych senatorów, panów. Czyni tedy Kalinowski relacją, prawi, jak na mękach, koloryzuje, powie da na ostatku, żeśmy się dusznie⁶ starali o języka, ale dostać żadną miarą nie mogli, bo już były zaciekle czambuły⁷ do kosza⁸ pozchodziły.

¹ niby. ² spółwojownik, towarzys z broni. ³ podobnie.

⁴ plac w obozie. ⁵ osłabiła, sił pozbawiła. ⁶ z duszy, serdecznie.

⁷ rozbiegłe czaty. ⁸ obozu.

A on z swoją dywizją i w pół tej drogi nie dotarł; gdzie ja, i szlaku tatarskiego nie powąchał, bo go także nie słuchali. Jak on skończył, aż mówi pisarz polny, Czarniecki Stefan, do mnie: «A Wśc na inszym szlaku byłeś z swemi ludźmi?» Powiem: «Tak jest». — «Więc trzeba osobną relacją uczynić z swojej przysługi». Rzekli insi senatorowie: «I bardzo trzeba». Dopiero ja mówię: «Powinność to jest nasza poddańska *exequi mandata*¹ Waszej Królewskiej Mści, Pana mego Miłościwego, *protunc*² wielkiego wodza i szafarza krwi naszej, którą, że o chotnie koźdy z wiernych poddanych *in aleam fortunae*³ nieść iłożyć powinien, o tym się sądzę; *quo animo*⁴ zaś i z jaką gotowością *in praesenti termino*⁵ należyta za dostojęństwo majestatu Waszej Królewskiej Mości, Pana mego Miłościwego kto ofiarował *victimam, non indago*⁶; moje i kommilitonów moich *actiones*⁷ choćby najlepsze, chwalić *non expedit*⁸; ganić zaś, jeśli nikczemne, *crudele*⁹. Tych rzeczy, które się ponderować¹⁰ mogą *in statera iudicii*¹¹, ani ganić ani chwalić, mało potym, ponieważ *eventus acta probat*¹². Nie wiem, czy złe oko, żeśmy dotarszy szlaków nieprzyjacielskich, widząc ognie i tumany, pewnym językiem nie mogli się przysłużyć W. K. Mści, Panu memu Miłościwemu. Relacyej jmści pana łowczego podlaskiego, MM. pana i brata, taki jest [sens]: «*volui, sed non potui*»¹³. Ja zaś, mamli dwojako Pana Boga obrazić i lenistwem i nieprawdą, wolę się przyznać *verius dicendo: Potui, sed nolui*; wielkiego zażywszy słów monarchy: *veni, vidi, sed non vici*¹⁴. *In posterum*¹⁵, jeżeli Waszej K. Mści, Pana mego Miłościwego, na podobną imprezę moja zejść będzie mogła usługa, wolę *hanc suscipere provinciam*¹⁶ z piętnastą ludzi służebnych, *oboedientiam*¹⁷ obserwujących, niżeli ze stem i drugim panów, swoimi sentymentami rzeczy wojenne dyrygujących. O to upraszam pokornie Waszej K. Mści, Pana mego Mściwego». Spojrzą po sobie, poczną się

¹ wykonać rozkazy. ² teraz. ³ na los szczęścia. ⁴ z jakim umysłem.

⁵ w terażniejszych okolicznościach. ⁶ ofiarę, nie rozbieram. ⁷ czyny.

⁸ nie wypada. ⁹ okrutnie. ¹⁰ ważyć. ¹¹ na sali sądu.

¹² skutek czynności stwierdza. ¹³ chciałem, lecz nie mogłem.

¹⁴ prawdę mówiąc: mogłem, ale nie chciałem..., przyszedłem, widziałem, lecz nie zwyciężyłem. ¹⁵ na przyszłość. ¹⁶ podjąć się tego obowiązku.

¹⁷ posłuszeństwo. ¹⁸ posłuszeństwo zachowujących.

okrutnie śmiać. Rzecze Potocki Szczęsny¹, wojewoda sieradzki, do króla: «Jeszcze nie widział tak prawdziwej pochwały». Odpowie Czarniecki, starosta kaniowski, pisarz polny: «Nie dziwować się; nauczył się bo w dobrym porządku wojować».

Rozgłosiło się tedy, gniewali się. Stary Misiowski mówił przed niektórymi: «Nie uroście u nas w województwie pan Pasek za taką braci naszych dyfamacją»². Jam też zaś mówił *e contra*³: że «oni sami na taką zarobili infamią i zawsze im na oczy wyrzucać będą». Przysłałci zaś był potym pan Sobieski, hetman i marszałek koronny, kilku Tatarów, ale i na tego *fremebat popularitas*⁴, że go to *fama*⁵ uczyniła drugim po arcybiskupie malkontentem. Poczęto zaraz traktować konfederacją, albo raczej praktykować, żeby się sprzysiąc *unanimi voto*⁶ króla do garła nie odstępować, bo miał wielką *popularitatem*⁷ i u wszystkich stanów miłość. Z tej racyej *invehebant*⁸ na wszystkich bardzo malkontentów. Ruszyliśmy się tedy pod Lublin i tam zaraz stanąwszy, mówili *de modo consultationis*⁹: «Jako to chrzcić: czy sejmem koronnym, czy konwokacją, czy kołem generalnym?» *Conclusum*¹⁰ tedy, że nie może być konwokacja, bo ta *per certum numerum personarum*¹¹ odprawuje się; nie sejm, bo ten *per nuntios terrestres*¹², a tu *tota Respublica*¹³ i każdy sobie jest posłem, ale musi być koło generalne, ponieważ Rzplta *in armis existit*¹⁴. Obraliśmy tedy marszałkiem Stefana Czarnieckiego, pisarza polnego, starostę kaniowskiego, człowieka *tantae activitatis*¹⁵, który tak umiał rzeczy akomodować, żeby wszystko przyprować *ad eum finem, per quem*¹⁶ nie byłaby *damnificatio Reipublicae*¹⁷. Sam to znać Bóg ordynował serca ludzkie, żeby obrać tego, któryby nietylko na przednie, ale i na ostatnie miał wzgląd koła, bo gdyby był kto inszy z tych, co sobie tego życzyli, dostąpił pomienionej dyrekcyje, *infallibiliter*¹⁸ zamię-

¹ Szcz. Kaz. Potocki, potem woj. krak., kaszt. krak. i hetm. w. k., † 1702. ² osławieniem. ³ przeciwnie. ⁴ sarkali popularyści (regaliści).

⁵ wieść. ⁶ jednomyślnie. ⁷ wziętość. ⁸ oburzano się.

⁹ o sposobie narad. ¹⁰ postanowiono. ¹¹ przez pewną liczbę osób.

¹² przez posłów ziemskich. ¹³ cała Rzeczpospolita. ¹⁴ pod bronią się znajduje. ¹⁵ takiej ruchliwości. ¹⁶ do takiego końca, przez któryby.

¹⁷ uszkodzenia Rzpltej. ¹⁸ nieomylnie.

szaliby byli Rzeczpospolitą tak, jako nigdy bardziej. Bo jedni zelabant pro parte coronati capitis, jej laesionem¹ zakładając pro basi et angulari lapide² i radząc, żeby się tego upomnieć i przy tem stawać in gradu absoluto³; drudzy zaś uważali praeiudicata antecedentia⁴, że to trafiały się podobne okazy, do jednej tylko osoby regulujące się⁵, a czego w ojczyźnie narobiły, do jakiego przyprowadziły krwie rozlania! Uważali, że to wielkie za sobą pociągnąć musi krwie rozlanie, zamieszanie, a Bóg wie, jeżeli nie ostatnią zgubę nietylko tego jednego królestwa, które jest antemurale Christianitatis⁶, ale wszystkich inszych monarchij chrześcijańskich, a znać, że to sama wola Boska militabat pro nobis⁷, bo się nam wszystkie rzeczy kleiły. Tamci zaś cholerycy⁸ pragnęli miecza i krwie rozlania, wołali pretendując⁹, że nie może być dobrze w Polsce, póko perversa capita¹⁰, (które i z dobrym panem nie dadzą nam spokojnie zażyć swobód naszych) nie wezmą swego karania.

Tak tedy stanął szczęśliwie elektem na marszałkowstwo Czarniecki¹¹; zaraz przytym conclusum¹², żeby kołowanie odprawiało się z powiatów, a to propter meliorem ordinem¹³; żeby sami tylko deputaci z marszałkiem zasiadając na sejsjach, traktowali celeriozem cursum consultationum publicarum¹⁴, żeby głosami czasu nie zabierać i prędszą w każdej materyej nomine¹⁵ powiatu swego dać deklaracją, non praeclusa jednak via¹⁶ przymówienia się każdemu szlachcicowi, choć nie deputat, uprosiwszy sobie głos u marszałka do materyej, o której powinien był wprzód mieć dobrą od deputata swego informacją. Poobierano tedy w partykularnych kołach deputatów po dwóch z każdego powiatu, gdzie też i mnie z powiatu lewowskiego kazali Ichmsć sobie służyć, i stanąłem deputatem z panem Wojciechem Giebułtowskim. Zasiadaliśmy tedy w polu

¹ gardłowali za stronę głowy ukoronowanej, jej obrazę.

² za podstawę i węgielny kamień. ³ w stopniu najwyższym.

⁴ przykłady poprzednie. ⁵ stosujące się. ⁶ przedmurzem chrześcijaństwa. ⁷ walczyła za nas. ⁸ popędliwego temperamentu. ⁹ roszcząc.

¹⁰ przewrotne głowy. ¹¹ dnia 11 października. ¹² uchwalono.

¹³ dla lepszego porządku. ¹⁴ o prędszym biegu narad publicznych.

¹⁵ imieniem. ¹⁶ nie wykluczając drogi.

przed namiotami królewskimi, koło wielkie założywszy, a koło nas arbitrów¹ konnych zawsze kilka i kilkanaście czasem tysięcy, jednych trzeźwych, drugich pijanych. Zagail marszałek *facundissima oratione*². Nastąpiły *gratulationes*³ od króla, od senatu, *apprecando felicem eventum*⁴. Kożdemu marszałek odpowiedział *in forma amplissima*⁵.

Proponowano tedy *materias consultationis*⁶, ale *specialiter*⁷ punkta kardynalne, to jest *defensionis patriae*⁸ i należytej potędze tureckiej resystencyej⁹, a drugi *custodiae corporis*¹⁰ króla Pana *et securitatis ab impetitione et insidiis malecontentorum*¹¹. Od czego najpierwej począć, *petit consilium*¹² marszałek od koła. Poczęli zabierać głosy, wywodząc, że *utrumque necessarium*¹³, ale *cura salutis*¹⁴ J. K. Mści Pana naszego Miłościwego, ma być w tym u nas predykamencie¹⁵, żeby *ante omnia*¹⁶ był obmyślony Majestatowi zaszczyt, a potem o inszych *consulere*¹⁷ materyach. Taką miał miłość ten pan, że wszyscy *unanimi voce*¹⁸ na to się zgadzali, żeby zaraz w obozie zaciągnąć i zostawić do boku jego piętnaście tysięcy wojska i pospolite ruszenie *omni necessitate*¹⁹ za pierwszemi zaraz wiciami aby w pole wychodziło, *libere*²⁰ deklarowali; i nie wzięła ta materya więcej czasu nad 3 godziny. *De methodo*²¹ jednak *contribuendi*²² na tę wyprawę zgodzić się nie mogli po kołach partykularnych kilka dni, bo niektórzy chcieli przez pobory, drudzy przez podymne²³ *etc.* A że nierychło na owę zebralo[by] się wyprawę, gdyby czekać wybrania owych podatków, tedy i w tym niemniejsza poddanych przeciwko panu pokazała się miłość, że, kto miał leżące po depozytach pieniądze w domu, dobrowolnie z swoją odzywali się ochotą: «Ja województwu memu pożyczę 50 tysięcy», — «Ja 60», — «Ja 10», — «Ja 15», — «Ja 20», *etc.* I tak wnet summy było i nadto. Samiż tedy swoich sum poborcami

¹ świadków, publiki. ² wytworną mową. ³ powinszowania.

⁴ życzące szczęśliwego skutku. ⁵ w formie najszerszej. ⁶ przedmioty narad. ⁷ osobliwie. ⁸ obrony ojczyzny. ⁹ odparcia. ¹⁰ straży osoby.

¹¹ i zabezpieczenia go od napaści i zasadzek malkontentów (urzędowy wtedy termin). ¹² żąda rady. ¹³ oboje potrzebne. ¹⁴ staranie o całość.

¹⁵ cenie. ¹⁶ przedewszystkiem. ¹⁷ radzić. ¹⁸ jednomyślnym głosem.

¹⁹ w każdej potrzebie. ²⁰ dobrowolnie. ²¹ o sposobie.

²² zebrania pieniędzy. ²³ podymne = podatek od domu.

byli, sami je za asygnacyami rotmistrzom wydawali; których rotmistrzów województwa sobie obierały. Drudzy też, co byli bliżsi, zaraz do obozu posprowadzali pieniądze i tak w lot zaszczyt¹ panu obmyślony. Co wszystko sprawiła miłość prawdziwa poddanych przeciwko królowi, któremu właśnie trzeba było zaszczytu, bo już wojsku tamtemu, pod hetmanami będącemu, nie konfidował². Z strony zaś resystencyej potędze tureckiej ta była konsyderacya³, że to cokolwiek my teraz czynimy dla króla, *hoc bonum*⁴ jest *publiciter bonum*⁵, bo kiedy króla będziemy mieli mocnego, nie tak się o niego oburzą te zawzięte impety. Obmyślili tedy obronę. Dopiero wkroczo no w materyą, żeby sądzić tych, którzy niewinnie *consurgunt*⁶ przeciwko panu, i wydać im mandat. Mówią insi, perswaduują, osobliwie marszałek, «że to podczas strasznej wojny nietylko by [non] *irritare crabrones*⁷, ale i owszem zamilczeć swojej krzywdy; Król JMśc, jako Pan Miłościwy, *non urget* tego *propter bonum pacis*⁸; jeżeli by się kto taki znajdował, będzie na to czas, uspokoiwszy da Pan Bóg wojnę tak straszną turecką». O, po staremu darmo; o, po staremu: «Sądzić!» Co którego *ex magnatibus*⁹ wspomną, to nie rzeką, tylko: «Zdrajca, katowskiego godny miecza, etc., długoż ci zdrajcy swemi będą nas inkwiewtować¹⁰ przewrotnościami: zły im był król Kazimierz, nie przestali go tentować¹¹, aż go do wiecznej infamiej przyprowadzili; dał nam Bóg terazniejszego ojca, nie pana, już się im i ten nie podoba. Trzeba się nam otrząsnąć tym rektorom, co to nami tak się bardzo opiekują, bo inaczej nigdy nie będziemy mieli uspokojenia». To to tu się w kole traktuje, tu deputat deputatowi odpowiada *rationaliter*¹² a tu od owych cyrkumstantów¹³ z leda słowa stanie się huczek, o leda słówko trzaskanie szablami, obuchami kiwają, do pistoletów się porywają; to zaś deputaci wstają z miejsc swoich ujmować każdy swego, (bo taka była ordynacya, żeby każdy, kto przyjechał lub przyszedł do koła, *non capiat*¹⁴ miej-

¹ obrona. ² ufał. ³ oparcia się... uwaga. ⁴ to dobro.

⁵ publicznem dobrem. ⁶ powstają. ⁷ nie drażnić szerszeni (przysł. w ul nie dmuchać). ⁸ nie naciska oto dla dobra kraju.

⁹ z wielmożów. ¹⁰ niepokoić. ¹¹ kusić. ¹² dowodnie.

¹³ stojących naokoło. ¹⁴ nie brał.

sca, tylko za swoimi deputatami), a tu wre, jako w garku, — to leda materyjka, choć lekka, zabrała czasu godzinę i drugą. Bywało tego często nawet i po partykularnych kołach, które się *ante sessionem*¹ pod chorągwiami odprawiały, nie bywało bez wielkich tumultów; dosyć na tym, szkoda było nietylko co wymówić, ale i mruknać przeciwko królowi, tak był chwycił ludzi wszystkich za serca, bo mówili, że «to król nasz, krew nasza, *os de ossibus*²; dawnośmy się cieszyli królem swego narodu». — Nie wielkie rzeczy — rzekł pisarz ziemie bielskiej w kole generalnym; tytkoto, kiedy starosta sruedzki³ *zelose*⁴ mówił przeciwko malkontentom, a na ostatku próbował pismem, [że] «wyciąć to trzeba», ten pisarz ziemski bielski, człowiek biały, jak gołąb, żołnierz *quidem*⁵ wielki, poseł na każdym sejmie z Podlasza, to tylko wyrzekł: «Pane Starosto, ne zderzysz!» (bo tak był deputatem, jako i starosta). O Boże! kiedy to wstanie tumult: «Jako, pogański synu! ne zderżył, ale my zderżymy; nie odstępimy się, choćby jeden na drugim upadł. Podobnoś to i ty ich duch; weź, bij, podajcie go nam sam⁶ za kolo; pošemy głowę w podarunku panu Sobieskiemu». Już go poczęli siekać. Skoczył dziad, jako sarn, pod marszałka. Marszałek woła: «Piechoty, piechoty!» Tu piechoty zaraz 600 za marszałkiem stoi, muszkiety im w rękach drżą. Oficyerowie mówią: «Jak my się tu porywać mamy?». Skoczyli biskupi, skoczyli senatorowie; ledwie ujęto. My też w kole ścisnęliśmy się tak, żeby się do niego nie przedarli, bo go nam koniecznie napierali się wywlec z koła i rozsiekać. Ci też, o których było to rozumienie, że są *eiusdem spiritus*⁷, (bo panowie malkontenci byli *protunc*⁸ niektórzy u koła generalnego), kiedy się tumult zaczął, pouciekali do namiotów, nie ufając swojej sprawiedliwości; osobliwie rotmistrze niektórzy nasi krakowscy.

Kilka razy się tedy zanosilo na rozlanie krwi i po starremu przyszło, bo w kilka dni potym stało się *spectaculum*⁹ tragiczne, kiedy niejaki Firlej Broniowski¹⁰, przyjechawszy do koła pijany, stanął najpierwej na koniu za nami, to jest za de-

¹ przed posiedzeniem. ² kość z kości. ³ Jan Cerekwicki.

⁴ gorliwie. ⁵ też. ⁶ tu. ⁷ tegoż ducha. ⁸ natenczas.

⁹ widowisko. ¹⁰ szlachcic ruski.

putatami województwa krakowskiego, począł wolać, krzyczeć, wrywać się w głosy. Ja rozumiejąc, że który podgórczanin — aż kolegowie moi mówią: «Nie naszego to województwa człowiek», — potym jak wziął coraz to bardziej wrzeszczeć, ja mu mówię: «Panie bracie, nie potrzebujemy tu tywona¹. Jest to tu miejsce województwa krakowskiego, albo Wść spokojnie stój, albo ustąp». Osunął się na mnie, począł fukać: «Wolno mi stanąć, gdzie się podoba». Porwą się tedy kolegowie moi; rzeką mu, że «nie wolno; albo nie wiesz ordynacyej, że każdy za deputatami swego województwa stać powinien; ustąpże, bodej cię zabito! albo się wstydzisz za swoje województwo?» Nasi też konni, co między nimi stał, rzeką: «Ustąp Wść, bracie, do swego województwa!» i wypchnęli go. Przejechał na drugą stronę, znowu tam począł hałasować; a wiedzieli na niego, że też i on malkontent, i mówi mu tam ktoś: «Ej, panie bracie, ostrożnie, żebyś Wść na co złego nie zarobił», a on tym bardziej; potym rzekł co przeciwko królowi. Do szabel na niego. Począł uciekać między szalasy województwa bełskiego, i stamtąd go wygnali. Dopiero w polu rozsiekalić go okrutnie. My tu w kole nie wiemy, co się tam stało, a oni go wleką do koła i wołają tam: «Ustępujcie!» Przywlekli go tedy dwaj pacholcy w turkusowej barwie za nogi o jednym bocie, rzucili go w środku koła, mówiąc: «A toż macie pierwszego malkontenta, tak i drugim będzie!» Jakoś tak stał się żal na sercu i okropność, patrząc na owego rozsiekacza. Ci zaś, co się poczuwali być malkontentami, wpół obumarli od strachu, kiedy leżał, jako bydlę jakie zarzniete w swojej krwi.

Takci posiedziawszy z pół godziny limitował² sesyą marszałek; rozeszliśmy się. Napadły potym jesienne słoty, śniegi, mrozy tak, że drugi swego konia nie poznał, rano wstawszy, kiedy go śnieg przywiał. Jużeśmy tedy miewali sesyę w namiotach dla owej niepogody. Szlachta się poczęli rozjeżdżać do domów, deputaci tylko z marszałkiem musieliśmy kawęczyć do końca. Przed dokończeniem koła o mało nie zabito

¹ tywon 1. ciwun na Litwie tyle jak w koronie podstarości (ekonom) w dobrach szlacheckich. ² odłożył.

Zamojskiego¹ kasztelana takim sposobem, jako i Broniowskiego. Jeden szlachcic zadał mu, «żeś ty mówił o królu tak: Podobniejszy on mydło z krupką po Zamościu nosić, niżeli królować». O włoszek nie rozsiekano, a on klęczał, przysięgał, że nie mówił, ręce złożył. Prosił za nim marszałek: «Dla Boga, Mości panowie, dosyć już tej krwi!» Król przysłał: «Choćby i to i co większego mówił, odpuszczam i proszę za nim». Dać pokój. Skończyliśmy koło generalne 10 *novembris*², którego akta popodpisowaliśmy wszyscy deputaci, królaśmy pożegnali. Marszałek miał mowę *nomine omnium*³ bardzo wyborną elokwencyą⁴, której elokwencyej niewiele ludzi do niego wiedziało, dopiero tym marszałkostwem rozślawił się, że jest wielki *orator*⁵. Porozjeżdżaliśmy się tedy szczęśliwie. Przyjechawszy do domu 16 *novembris*⁶, trafiłem na żalobę po matce mojej kochanej, która w wigilią św. Szymona Judy⁷ Panu Bogu ducha oddała. *Utinam in sancta pace requiescat!*⁸. Pochowaliśmy ją w stopnickim kościele u Ojców reformatów.

¹ Marcin Zamojski, mylnie w rkpsie nazwany hetmanem, od 1678 kasztelan lwowski, potem wojew. lubelski, nakoniec podskarbi w. kor.

² listopada. ³ imieniem wszystkich. ⁴ wymową. ⁵ mówca.

⁶ listopada. ⁷ um. 27 października. ⁸ oby w pokoju świętym spoczywała.

ROK PAŃSKI 1673

zacząłem, — daj Panie Boże szczęście! — w Skrzypiowie; odebrałem za Smogorzów arendy roczniej od paniej Olszawowskiej, która tam poszła za mąż.

Sejm warszawski nastąpił, podczas którego arcybiskup Prażmowski snem śmiertelnym zawarł oko, bo nie miał, tylko jedno, ale siła widziało i siła złego robiło. Umarł w Jazdowie¹, a przecię z aprehensyej, że nie mógł francuskich interesów dopiąć. Po nim prymasem został książę Czartoryjskie², zacny wielce pan i świątobliwości wielkiej senator.

Na tę zimę Turcy nie schodzili z pola, ale okopali się pod Chocimem i stali obozem. Nasi panowie hetmani, mając wojsko porządne, litewskie i koronne, — wyprawa też była dymowa³ z województw, chorągwie pancerne bardzo dobre, — chcieli im dać pole. Turcy w pole wynieść nie chcieli, że już Tatarowie poszli byli od nich. Nasi tedy *inaudito exemplo*⁴ rezolwowali się⁵ do nich szturmować⁶, poszli tedy pod okopy, obścąpili obóz *circumcirca*⁷; piechoty podsadziwszy się, rozwalili wały w kilku miejscach *nemine reclamante*⁸; bo i razu z armaty nie strzelono, choć mieli dział tak wiele. Pan Bóg podobno zaślepił był poganów i serce odjął, że tak *modeste*⁹ przyjmowali naszych, do siebie dobywających się, właśnie kiedy owo gość jaki przychodzi, nie nieprzyjaciel. Stali tylko na koniach watahami wielkimi, w okopach, aż do nich powchodziły nasze chorągwie owemi dziurami, w wałach poczynionemi; dopiero tam w okopach uderzyli na naszych, ale nie mogli długo wytrzymać, za-

¹ Ujazdów, dawniej osobne miasteczko, dziś przedmieście warszawskie.

² Florjan ks. Czartoryski, biskup poznański, arcybp. gnieźń. † 1674.

³ piechota powiatowa wedle dymów, t. j. domostw wybierana.

⁴ niesłychanym przykładem. ⁵ odważyli się.

⁶ szturm generalny zrobił Sobieski d. 11 listopada.

⁷ naokół. ⁸ bez żadnego oporu. ⁹ skromnie.

raz poczęli uciekać do mostu, który mieli na Dniestrze, ku Kamieńcowi. Tam ich dopiero nasi cięli. Więc, że tłumem wielkim nacisnęli się na most, złamał się most; dopieroż tonąc — jednych wycięto, drudzy potoneli, inszych nagnano na skałę i tam pospadali także na łeb i z końmi. Zdobył nasi wielką wzięli w rzędach, w srebrach, w namiotach bogatych, w sepetach¹ zaś owe specyały wyborne, co mógłby drugi sepet na sto tysięcy rachować: one szable bogate, one janczarki. Naprowadzono do Polski wielbłądów siła tak, że go dostał i za podjezdka². Ale też to jeden syn osobliwie ucieszył ojca zdobyczą. A było ten syn jego rotmistrem dymowskim³, miał wielbłądów kilka zdobycznych. Przyjeżdżając pod dom, chciał się też ojcu pokazać na powitaniu tureckim strójem: ustroił się w ubiór wszystek i turecki zawój, wsiadł na wielbłąda; kazawszy czeladzi zatrzymać się na wsi, pojechał przodem do dwora. Ociec starszerek idzie przez podwórze z laską do jakiegoś gospodarstwa, a owo straszdyło wjeżdża we wrota. Starzec okrutnie uciekać począł, żegnając się. Syn widząc, że się ociec załakł, pobieży też za nim wołając: «Stój, dobrodzieju, ja to, syn twój!» Ociec tym bardziej w nogi. Potym rozchorował się z przełknięcia i niezadługo potym umarł.

Nasiało się tedy po wszystkiej Polsce rzeczy tureckich, owych haftowanych rzeczy ślicznych, koni pięknych, lubiów⁴ bogatych i inszych różnych specyalów. Cudownąto Bóg dał narodowi naszemu wiktoryą, a najbardziej z tej okazyjej cudowną, że się i bronić zapomnieli; nawet kiedy wprzód brano obozy wołoskie i multańskie, nie przyszli ich Turcy bronić, a potym i sami się nie bronili, chyba wtenczas dopiero, kiedy ich wyparto z obozu. Podostawało się i naszym: Pisarski, starosta wolbromski, rotmistrz, z swoim porucznikiem zginął, także i Żelecki, starosta bydgoski, i insi. To wojsko *primo vere*⁵ miało póść pode Lwów, a wzięwszy go, dalej w Polskę. Jużemy się prosili i przyjąć chcieli poddaństwo, bośmy nie mieli, *qui manum opponat*⁶. Prosililiśmy, żeby nas tak zostawił, jako

¹ skrzyniach. ² mały koń, dla sługi. ³ od piechoty dymowej.

⁴ sajdak do łuku, ⁵ z pierwszą wiosną. ⁶ ktoby się oparł.

Wołochów i Multanów, ażeby nam wiary nie psował. «Nie mogło to być, że Wołosza i Multani dobrowolnie się poddali, a wyście zawojowani». Prawda, że to jeszcze posłów, z tym nie posyłano, ale przez chana krymskiego już to poczęto było traktować. Zgoła, strach był wielki, trwoga wielka, aż Pan Bóg to inaczej wnet obrócił, dawszy tę wiktoryą chocimską; bo zaraz Turcy spuścili nos, zgubiwszy to wojsko, które mieli za najlepsze; zaraz pozwolili na pokój i ukontentowali się samym Podolem, co byli na całe królestwo gębę rozdarli i mówili podolskiej szlachcie, że «wy nie możecie u nas uprosić takiej wolności, jaką mają Wołochowie, boście wy swowolni, ale was dyzarmujemy¹ i będziemy was tak tylko do robót zażywać». Aż Pan Bóg inaczej, nie dając swym świątnicom i nam też upadać. Ta wiktorya stała na imię króla pobożnego Michała, który po niej zaraz umarł². Różni różnie uważali, jakoby miała być jakaś *suspicio veneni*³ w cyrance, którą on rad bardzo jadał. Nie posądzam, ale to tylko piszę, o czym też ludzie gadali.

¹ rozbiorimy. ² we Lwowie d. 10 listopada, przed, nie po wiktoryji!

³ podejrzenie trucizny, <http://rcin.org.pl>

ROK PAŃSKI 1674

zacząłem — daj Boże szczęście! — w Skrzypiowie. *Interregnum*¹ było, sądy kapturowe. Przejeżdżałem się często do Radowia z strony Rączek. Elekcją nowego króla złożono pod Warszawą *in Maio*², ale już nie tak wielkiem zgromadzeniem, jako Michałowska. I tam po staremu było wiele konkurencyj, a po staremu nam Pan Bóg dał Piasta, *os de ossibus nostris*³. Jana Sobieskiego, hetmana i marszałka wielkiego koronnego, który stanął elektem dnia 19 maja, *inauguratus*⁴ dnia 21 *eiusdem*⁵, nam dziś szczęśliwie panujący, który *utinam diutissime regnet pro gloria Dei et utilitate Reipublicae Christianae*⁶, żeby Bóg jego plemię rozkrzewił, jako niegdy Abrahamowe, i żeby korona z głowy *posteritatis*⁷ jego nie schodziła, jako w austryackiej rodzinie, tego wszyscy życzymy. Nie była jednak koronacja, aż w trzecim roku, bo nastąpiły wojny wielkie od Turków, Tatarów i Kozaków, którzy się poddali Turczynowi, inwitując⁸ go na wojnę przeciwko nam i chcąc nas przez ich potencją zniszczyć. Ale sami zdrajcy imię swoje tem bardziej zniszczyli i ostatek potęgi swojej zgubili, o czym się niżej napisze.

Żalując Turcy przeszłorocznej ludzi straty, snadno bardzo dali się namówić Kozakom na wojnę do Polski i przyjąć ich w protekcją. Wyszły wojska wielkie; został Chmielnicki młody w Stambule zastawnikiem. Jużto impreza na nas była *iunctis viribus*⁹, ale ich Pan Bóg pomieszał, że się z sobą po-

¹ bezkrólewie. ² w maju. ³ kość z kości naszych.

⁴ obwołany. ⁵ tegoż miesiąca. ⁶ oby najdłużej królował na chwałę Boga i dla dobra Rzpltej chrześcijańskiej. ⁷ potomstwa.

⁸ zapraszając. ⁹ siłami połączonemi.

wadzili i bili, a nam dali pokój. Turcy pobrali miasta szturmem: Ładyżyn¹, Humań i insze. Po wszystkich prawda miastach, ale osobliwie w Humaniu, stało się tak wielkie krwie rozlanie, że tam więcej, niż dwakroć sto tysięcy kozactwa, zginęło, ale i Turków w szturmie nagięło bardzo wiele. Tak tedy, co się na nasze krew grozili, swojej się dowolej napili.

¹ przy ujściu Sielnicy do Bohu w wojew. braclawskim; tu bronil się Muraszko, pulk. zadnieprski.

ROK PAŃSKI 1675

Jakom osiadł w Skrzypowie, nie robiłem nic, tylko sprawiał obłóczyny, profesye, bo trzy [pasierbice] za mnie, czwarta jeszcze [za ojca], zostały Bernardynkami: Maryanna, Aleksandra, Barbara i druga Maryanna, najmłodsza. Te panny nie z żadnego przymuszenia albo z jakiej potrzeby zostały zakonnicami, (bo dziewczki były i urodziwe i z posagami), ale z samej Boskiej wokacyej¹. Koszt jednak na to wielkiłożyłem, bo to nierówno więcej kosztuje, niżeli za mąż dając pannę. Kto tego nie świadom, jabym powiedział, co to za koszt; i po staremu nie dosyć, że już wyprawę dasz i postanowisz, ale musisz zawsze dawać do klasztoru.

Do Gdańska też chodziłem i w tym roku; sprzedałem panu Wilhelmowi Braunowi.

Turcy z ordami wielkimi wpadli i poplądrowali, popalili koło Wiśniowca², Podhajec, Zbaraża i wiele szkód narobili. Elekt nasz, jako mógł, tak się im oganiał zdrajcom.

¹ powołania. ² nad Horyniem, w pow. krzemienieckim.

ROK PAŃSKI 1676

W Skrzypiowie i tego roku mieszkałem. Do Krakowa przywieziono króla ciało Michała; przywieziono też i Kazimierza ze Francyej, choć z nami nie chciał życia swego kończyć, a po staremu po śmierci do nas przyjechał. Miły królu, to widzisz, że to przecie *dulcis locus patriae*¹; wżgardziłeś dobrowolnie ojczyznę, która cię wychowała i dotrzymowała zawsze miłości i wiary, a kości twoje pragnęły, żeby się do niej powróciły i w niej spróchniały! Wielkiej tedy nowaliej doczekał się Kraków, trzech razem królów polskich *inter moenia*² przyjmować, dwóch *simul et semel*³ na jednym katafalku, trzeciego widzieć na majestacie. Bo nasz elekt *Joannes Tertius*⁴ ognawszy *in parte*⁵ ojczyzny ściany od nieprzyjaciół koronnych i widząc, że też już deklarowaną zasłużył od Rzptej koronę, wjeżdża do Krakowa dnia 29 stycznia, z wielkim aplauzem i radością przyjęty. Nawet i ci, co przeciwko tej elekcyej⁶ mówili, uznali taką serc swoich transfiguracyą⁷, że się wszyscy z jego cieszyli panowania, widząc, że pan rozumny, dobry, wojenny, pracowity i szczęśliwy; nie było tedy malkontentów tak, jako za Michała, co sam Pan Bóg ordynował. Był tedy pogrzeb obudwu razem królów na zamku krakowskim dnia 31 stycznia; obudwu trumny, podle siebie stojące, na jednym wozie wieziono, obudwu na jednym katafalku wedle siebie postawiono, ceremonie wspólne odprawiano. Król Jan Trzeci wszystkim ceremoniom asystował *devotissime*⁸. Jednak nie w jednym ich grobie chowano, Kazimierza w kaplicy Zygmunta, ojca jego, Michała zaś w kącie, po prawej ręce w kościół wchodząc, w kaplicy nie wiem którego króla.

¹ słodkie miejsce ojczyste. ² w murach. ³ razem i obok.

⁴ Jan Trzeci. ⁵ w części. ⁶ w rękopisie mylnie: ojczyźnie.

⁷ przemienienie. ⁸ bardzo pobożnie.

Po ceremoniach pogrzebowych, dnia trzeciego, to jest 2-da Februarii¹, w dzień Najświętszej Panny Gromnicznej, była koronacya Króla Jmści, Jana Trzeciego, który *quam felicissime, diutissime regnet*² na chwałę majestatu boskiego³ i obronę Rzptej chrześcijańskiej! *Quarta Februarii*⁴ zaczął się sejm *coronationis*⁵, przez który, ledwie nie przez wszystek, musiałem się bawić w Krakowie, mając sprawę z Niemcami o wiolencyę, poczynione w Smogorzowie. Otrzymałem *poenam colli*⁶ na Chrzanowskim kapitanie i Demeku poruczniku; w kajdankach chodzili. Wakansy porozdawano, buławę wielką księżciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu, małą zaś Jabłonowskiemu⁷, pieczęć małą biskupowi warmińskiemu⁸, laskę mniejszą Sieniawskiemu⁹.

Pod Wojniłowem¹⁰ była potrzeba z orzą, potym obóz pod Żurawnem¹⁰ od Turków i ordy w obleżeniu, aż nasi radzi nieradzi musieli straktować¹¹ z nieprzyjacielem. Stały tedy traktaty z Turkami: pozwolono im Podole i Ukrainę; aleć to traktaty niedługowieczne z nieprzyjacielem takim, który zawsze chciwy apetyt ma na pożarcie ubogiej ojczyzny naszej.

¹ 2-go lutego. ² oby jak najszcześliwiej i najdłużej panował!

³ «polskiego» rkps. Por. str. 292 «pro gloria Dei et utilitate reipublicae christianae». ⁴ 4-go lutego. ⁵ koronacyjny.

⁶ karę gardła, mowa o sławnym obrońcy Trębowlit

⁷ Stanisław Jan Jabłonowski, (1634—1702), wojew. ruski; 1693 kasztelan krakowski. ⁸ Stefan Wydźga. ⁹ Mikołaj Hieronim Sieniawski, wojew. wołyński, marsz. nadw. kor. † 1684.

¹⁰ Wojniłów, w ziemi halickiej między Żurawnem a Haliczem; (zwycięstwo odniósł Hieronim Lubomirski, chor. kor.).

¹¹ Jan III wytrzymał tu od 24 września do 17 października obleżenie Turków (80.000) i Tatarów (13.000), z 10.000 wojska polskiego. ¹² ułożyć się.

ROK PAŃSKI 1677

Daj Panie Boże szczęśliwie! obująłem Olszówkę i Brzeście *per arendam*¹ na lat 7 takim sposobem. Kontrakt o te dobra spisałem i pieniądze wyliczyłem przed sześcią lat. Pan Chełmski, oboźny koronny, nie chciał tego ustąpić *protunc*², (lubo było *pactum*³ z bratem jego Krzysztofem uczynione, że tak miało być, ale aż po wyściu lat, kontraktem wyrażonych); skoro zaś lata wyszły, począł mi odpowiadać, żeby mię był odstraszył od tego kontraktu. Ja tedy [układałem się] z panem kasztelanem belskim⁴, odjeżdżającym na sejm do Warszawy, żeby on ordynował, aby mi dobra [oddano], jak *dies expirationis*⁵ przyjdzie. Ordynuje tedy odjeżdżając, żeby, jak czas przyjdzie, żona jego zajęchała i mnie dobra oddała. Tak się stało, lubo wrota zamykano; upilnowaliśmy tak, że, kiedy chłopów puszczano do młócki, skoczyło kilku konnych, przytrzymali wrót, ażeśmy powjeżdżali. Oddano mi tedy dobra i gromady. Ale dawszy temu pokój, wracam się *ad cursum anni*⁶.

Z tego sejmu naznaczony posłem do Turek Gniński⁷, wojewoda chełmiński. Komisya odprawowała się w Sandomierzu, obóz zaś stał pod Trembowłą dobrze bardzo i wygodnie, bo sobie żołnierze gospodarowali, siali, orali, łąki kosili i zimie taką wygodę mieli, jak w domu, i na bazarze⁸ taniej wszystko, niżeli po miastach, bo w obozie piwa i miody warzono i wozy tak szły na targi w majdan⁹, jak przed laty do Kazimierza. Ordynacya taka wojska bardzo dobra; gdyby tak zawsze, lepiejby, niżeli się po Polsce włóczyć na stanowisko i z stanowiska konie w niwecz obracać.

¹ dzierżawą. ² wtenczas. ³ umowa. ⁴ Janem Myszkowskim; *odpowiedać*, grozić. ⁵ dzień skończenia kontraktu. ⁶ do zdarzeń tego roku.

⁷ Jan Gniński, podkom. pomorski, wojew. chełmiński; 1681 podkanclerzy kor.; 1683 był na wyprawie wiedeńskiej. † 1685.

⁸ targ obozowy. ⁹ plac w obozie.

Do Gdańska tego roku odłożyłem¹ 7 *Iulii*²; stanąłem we Gdańsku 16 *Augusti*³.

*Eodem anno*⁴ rodzic mój kochany umarł *secunda Decembris devotissime*⁵ i właśnie po chrześcijańsku, w wigilią świętej Barbary⁶, do której on miał wielkie nabożeństwo. Z wielką pamięcią i dyspozycją umierał, bo nie w gorączce, ale tak prawie usypiał. Pochowałem go w Krakowie u Karmelitów na Piasku. Niech mu Bóg da wieczne odpocznienie w królestwie swoim!

¹ (od lądu) odbijać. ² lipca. ³ sierpnia.

⁴ tegoż roku; data mylna, bo ojciec umarł r. 1679.

⁵ 2 grudnia, jak najpobożniej. ⁶ (4 grudnia).

ROK PAŃSKI 1678

Zacząłem *utinam feliciter*¹, w Olszówce. Potkała mię w tym roku szkoda niemała z tej okazyej. Jmść pan bełski² prosił mię na zgodę z Jmścią panem Czernym, starostą parnawskim, o defalkę³ kozubowską, gdzie pojechawszy, wziąłem z sobą suknie i futra, bo zaraz stamtąd miałem jechać na komendy⁴ pana Łąckiego Floryana, podstolego malborskiego, do Kielczyny do panny Borowskiej. Gospodę tedy dano mi w karczmie. Karczma się zapaliła, a my we dworze byli. Zgorzały moje suknie, czy je ukradziono; [miałem] najmniej na cztery tysiące szkody. To to tak przyjacielska usługa! Co też te przyjacielskie usługi mnie w życiu kosztują, sam tylko Pan Bóg wie! Tak tedy mówię, że ci przyjaciele, którym ty służysz w jakiej okazyej, prawda, że się oni za tę twoją usługę odslugować ofiarują, ale prędko tego zapomnią. Rzadko kto się obierze⁵, żeby do trzech lat pamiętał dobrodziejstwo, a kiedy ty potrzebujesz jego usługi, to on albo nie chce, albo, choćby chciał, nie umie. I kiedy ludziom trzeba przyjaciela, to cię znajdują, a kiedy go zaś ty potrzebujesz, to go trzeba z świecą szukać, bo są insi, co się nie aplikują, choćby też i mogli; są insi, co im Pan Bóg tego nie dał, żeby umieli zażyć nauki, lubo jej mają dosyć; i tak, choć ludzi jest gwałt, a o człowieka czasem trudno. *Nos numerus sumus et fruges consumere nati*⁶. Bo też drugi grzyb obleży się w domu, już o niczym na świecie ani o publice nie myśli, ani o tym, żeby imię jego znano, ale tak tylko zanurzywszy się w domowe wczasy, na nic się nikomu nie przygodzi, jakoby też nie żył,

¹ oby szczęśliwie. ² t. j. kasztelan bełki: Jan Aleksander Myszkowski.

³ potrącenie, obniżenie czynszu (ze wsi Kozubowa). ⁴ konkury.

⁵ znajdzie się. ⁶ Stworzeni dla liczby tylko i dla zjadania chleba.

nie uważając *regulam vitae*¹, że to nie dla siebie tylko rodzimy się, jak owo mówią:

«Kto przy mnie za leb pójdzie, pieniędzy pożyczę,
Poradzi, a gdy jechać, siła mił, nie liczy,
To mi prawy przyjaciel, takiego szanuję:
Tem czworgiem niech mi służy, ostatkiem daruję».

A znajdzie takich braci naszych, co w żadnej z tych okazji nie użyjesz go, a każdy szlachcic przynajmniej jedną z tych czterech [*qualitates*]² powinien mieć w sobie *de necessitate*³, a jeżeli *ex his qualitatibus*⁴ [nic] nie ma, to też, jak owo Mazurowie śpiewają:

«Cztery dziewczeczki
Za korzec sieczki».

Silaby podobno i za dziesięć takich dać korzec sieczki, albo ich też tak drogo poprzedać, jak owo tam pisze historia o żydach, że ich tam kiedyś w majdanie wojska rzymskiego 30 za pieniądz przedawano.

Ale *ex occasione*⁵ tę uczyniwszy dygresją⁶, wracam się do materyej, żem ten rok cały prawie strawił na usługach przyjacielskich, po ugodach, kondescencyach⁷, lokacyach, kompromisach, aktach weselnych, pogrzebowych.

W tym roku Turcy zrujnowali Międzybóż, Niemirów, Kalnik i innych wiele miast i wsi.

¹ na prawidło życia. ² zalet. ³ koniecznie.

⁴ z tych przymiotów. ⁵ okolicznościowo. ⁶ zboczenie.

⁷ zjazd sądu na grunta dóbr, gdzie spór zachodzi.

ROK PAŃSKI 1679

zacząłem, daj Boże szczęście! tamże w Olszówce. Ten rok z łaski Bożej spokojny był, ale bardzo nieurodzajny i nieplenny, a po staremu taniaść wielka, na arendarzów źle, i powietrze było miejscami. Tegoż roku najpierwszy sejm w Litwie odprawował się w Grodnie¹. Panowie Litwa to na nas wyswarzyli², że musiała stanąć konstytucya, aby dwa sejmy odprawiały się po sobie w Koronie, a trzeci w Litwie, co jest bardzo *molestum*³ naszym tam jeździć, a już to jest *perpetuitas*⁴, kiedy wpadło *in usum*⁵. Wojsko nasze tego roku stojąc obozem pod Trembowłą lecie i zimie, nie żołnierzami ale gospodarzami byli; bo tak ekonomikę traktowali, siejąc, orząc i wszystkiego dostatek mając, właśnie jako w domu. Żonek im tylko nie dostawało.

¹ rozpoczął się 14 grudnia pod łaską Franciszka Sapiehy, koniuszego litewskiego, ² wyklócili, ³ uciążliwe, ⁴ na zawsze, ⁵ w zwyczaj.

ROK PAŃSKI 1680

zacząłem i ten rok, daj Boże szczęście! w Olszówce. Zaraz na początku tego roku doczekaliśmy nowych rzeczy, bo zima, która już była gruntownie stała, zginęła i stało się tak ciepło, tak pogodno, że bydła poszły w pole, puściły się kwiatki i trawę ziemia wydawała, orano i siano. Jam przecie długo deliberował się z siewem, ale widząc, że ludzie już w pól pozasiwali jarzyny, jam też dopiero począł siać. Kiedym jeździł w zapusty z ludźmi po komendach, po weselach, to takie były gorąca, że trudno było zażyć sukni futrzanej, tylko letniej, jako *in Augusto*¹. Już tedy zimy nie było nic, tylko deszczyki przechodziły. Owe tedy zboża *in Januario*² siane wyrosły tak przed Wielkanocą, że aż na nich bydła pasano, i tak tej zimy mało co bydło słomy zażyło, mając bardzo dobre pożywienie w polu.

Przysłał do mnie król Jmśc pana Straszowskiego, sługę swego, i z listami, prosząc *solenniter*³ o darowanie wydry, którą chowaną miałem, tak rozkoszną, że wołalbym był *partem*⁴ substancyej mojej dać, niżeli onę, com ją tak kochał. A najpierwej dowiedział się tam od kogoś o tej wydrze, że jest *cum his et his qualitatibus*⁵ wydra u jednego szlachezca w województwie krakowskim, ale nie wiedziano, jako mię zowią i nie wiedziano, do kogo owe prośby ordynować. Najpierwej tedy pan koniuszy koronny⁶ pisał do pana Belchackiego, co potym został vicesregentem krakowskim, żeby się dowiedział, u kogo się taka znajduje wydra i jako zowią. Więc, że to była wydra sławna na całe województwo krakowskie, a potym i na całą Polskę, dowiedział się pan Belchacki i dał wiadomość, że u mnie jest. Dopieroż tedy król ucieszył się nadzieją, mówiąc, «że mnie pan Pasek dawno znajomy, wiem, że mi jej nie odmówi», i przy-

¹ w sierpniu. ² w styczniu. ³ najmocniej. ⁴ część. ⁵ z takimi a takimi przymiotami. ⁶ Marek Matczyński, od marca 1676 koniuszy kor.

syla pana Straszowskiego z listem. Pisze oraz pan koniuszy koronny, pisze pan Piekarski¹ Adryan, krewny mój, dworzanin królewski, prosząc, żebym tego podarunku królowi nie odmawiał, gdyż się to nagrodzi wszelką łaską i respektem króla Jmści. Przeczytawszy listy, zacudowałem się: kto to tam o tym zwiastował? i pytam: «Dla Boga! cóżto królowi Jmści po tym?» Powiedział poseł, że bardzo król Jmść żąda i prosi. Ja dopiero, że niema tej rzeczy u mnie, coby miała być odmowna królowi Jmści. Ale mi było tak miło, jakoby mię ostrym grzebłem po gołej skórze drapał. Posłałem tedy do browarnego arendarza żyda, żeby rękawa wydrzanego przysłał mi, który jak przyniesiono, kładę mu na stół i mówię: «A toż Wśc masz prędką ekspedycyą». Ów patrzy: «A żywa to tu ma być, pieszczona, o którą król Jmść uprasza». Ja tedy pożartowawszy jużem ją musiał prezentować, a że jej nie było w domu i tam się gdzieś włóczyła po stawach, napiwszy się wódki, wyszliśmy na łąki; począłem ją wołać jej przewiskiem, bo się Robakiem nazywała; wyszła mokra z trzciny, poczęła się koło mnie łasić, a potem i poszła za nami do izby. Zdumiał się Straszowski i mówi: «A dla Boga! jakżeto król tego nie ma kochać, kiedy to tak łaskawe!» Odpowiem ja: «To Wśc samę tylko łaskawość widzisz i chwalisz, ale dopiero bardziej chwalić będziesz, kiedy obaczysz cnoty». Poszliśmy nad staw; stanąwszy na grobli, i mówię: «Robak! trzeba mi ryb dla gości, hul w wodę!» Wydra poszła, wyniosła najpierwej płocicę; drugi raz kazalem, wyniosła szczupaka malego; trzeci raz, wyniosła półmiskowego szczupaka, trochę tylko na karku obraziwszy. Straszowski się za głowę porwał: «Dla Boga! co to ja widzę!» Mówię tedy: «Każesz Wśc więcej nosić? Bo ona póty będzie nosiła, póko mi nie będzie zadosyć, i trzeba ryb cebra, nanosi ona, bo ją sieć nie nie kosztuje». Straszowski rzecze: «Już wierzę, kiedy widzę; gdyby mi kto powiedział, nie wierzyłbym». Chwycił się bardzo Straszowski tego *et consensit*², widząc, że to z mniejszym jego nierówno będzie kłopotem, *nihilominus*³ żeby królowi umiał opowiedzieć jej *qualitates*⁴. Póko nie odjechał, pokazałem mu

¹ w rkpsie mylnie: Pisarski (poprawił prof. Czubek).

² i przystał na to, ³ wszakże, ⁴ przymioty.

wszystkie jej umiejętności, które były takie: Najpierwej, że mną sypiała w pościeli, a była tak ochędożna, że nietylko w pościeli źle nie uczyniła, ale pod łóżkiem nic, ale poszła do jednego miejsca, gdzie jej stawiono skorupkę, to tam dopiero odprawiła swój wczas. Druga: stróż taki w nocy, Panie zachowaj, do łóżka przystąpić; chłopcu ledwie pozwoliła z botów zzuć, a potem już nie ukazują się, bo narobiła wrzasku takiego, że się musiał obudzić, choćby najtężej spał; a kiedym był pijany, to ona po pierśiach deptała, wrzeszcząc tak długo, że obudziła, gdy się kto koło łóżka przechodził; a w dzień spała tak, rozwaliwszy się gdziekolwiek, że choć ją na ręce wziął, to oczów nie rozdzieliła, tak bestya konfidowała¹ człowiekowi! Surowej ryby, surowego mięsa nie chciała jeść; nawet kiedy w piątek albo w post uwarzono jej kureczkę lubo gołębia, a nie włożono pietruszki i nie dano tak, jako należy, to nie chciała jeść. Rozumiała też tak, jako owo i pies: «Nie daj ruszać!» Kiedy mię kto poszarpnął za suknią, a rzekłem: «Rusza», to skoczyła z krzykiem przeraźliwym, szarpała za suknię, za nogi, równo ze psem, którego też jednego tylko kochała — zwał się Kapreol, niemiecki, kosmaty, — i u niego się wszystkiego nauczyła i innych sztuk; z tym psem tylko swoje miała komitywę², że to był izbedny³ i w drodze bywał z nią wspólny. Innych psów nie lubiła i jak do izby przyszedł, zaraz go wycięła, choćby był najroślejszy chart. Przyjechał do mnie pan Ożarowski Stanisław, ba po prostu, wspólny ze mną jadąc, wstąpił do mnie. Byłem mu rad; wydra też, że mię trzy dni nie widziała, przyszła do mnie, nie mogła się nacieszyć, naigrać. Miał z sobą gość charcicę piękną i rzecze do syna: «Samuelu, trzymaj tę charcicę, żeby tej wydry nie zajadła». Ja mówię: «Nie turbuj się Wśc, nie da sobie to zwierzątko krzywdy uczynić, choć małe». Aż on rzecze: «Co? Wśc żartujesz, ta charcica wilka się chwyta, lizka jej tylko raz ziewnie». Poradowawszy się mnie, wydra obaczyła psa niedomowego; przyjdzie do owej charcicy i patrzy jej w oczy i charcica też na nie; obezła ją dokoła i powąchała jej w nogę zadnią. Odstąpiła się od niej i poszła. Ja myślę: «Toto już nic nie będzie czyniła».

¹ ufała. ² towarzystwo. ³ (od izby) pokojowy.

Jeno cośmy 6 czemsi poczęli mówić, aż wydra znowu wstała, co mi się układła była pod nogami i idzie cicho po podławiu, zaszła jej znowu z tyłu; kiedy ją wytnie przez łytkę, charcica skoczy do drzwi, wydra za nią; charcica za piec, wydra za nią; kiedy już widzi, że niema gdzie uciec, skoczy na stół, chce w okno uderzyć, aż ją Ożarowski uchwycił za nogi. Dwa jednak kieliszki szlufowane z winem stłukła, a potem, jak ją wypuszczono, nie pokazała się do pana, choć nie pojechał, aż nazajutrz po obiedzie. To się jej tak wszędzie psi bali. Ale i w drodze jeno jej pies powąchał, a ona skrzeknęła przeraźliwie, to pies zaraz uciekł. W drodze wielka była z nią wygoda, kiedy w post. Bo jak to u nas, osobliwie w tym kraju, przyjedziesz do miasteczka, spytasz: «Dostanie tu ryb kupić?», to się jeszcze dziwuje: «A jakby się tu wzięły! I nie znamy ich». To jadąc gdziekolwiek mimo rzekę, staw, a wydra była, sieci nie trzeba. Zsiadłszy trochę z woza: «Robak! hul! hul!», to Robak poszedł, wyniósł, jakie ryby ta woda miała, jedną po drugiej, aż było dosyć. Jużem tam nie przebierał, jako w domowym stawie, ale co przyniosła, to bierz, oprócz jednej żaby, bo i tę często nosiła, gdyż, jakom już napisał, że ona tam nie brakowała osobami, ale co napadła, to wzięła. To i ja i czeladź mieli się dobrze, a czasem i gość pożywił się, jak się to trafia w jednej stanać gospodzie i kilkom gości. To się dziwowali: «A jam kazał ryb szukać w tym a w tym mieście, a nie można nic dostać; WM. MPan gdzie dostał ryb zacnych?» Tom ja powiedział, że w wodzie. Nawet i w mięsny dzień czasem to czeladź: «Ej, dobrodzieju, rzucają się tu ryby w tym stawie, niech wydra idzie». Tom poszedł z nią, — bo ona za nikim oprócz mnie nie chciała iść, — to wyniosła; jeżeli dobra ryba, jakoto szczupak, okoń rosły, tom i ja sam jadł, nietylko czeladź, bo ja najlepszej mięsnej potrawy gotów odstąpić dla dobrej ryby. W tym z nią w drodze było uprzykrzenie, że, gdzim jechał, to się dziwowano; ludzie kupami schadzali się właśnie, jakby to było co z Indyjej przywiezionego; asystencyej było nieskąpo, osobliwie też w Krakowie, to już, kiedy jechałem przez ulicę, różnych ludzi wyprowadziło mię z Krakowa kupa. Jednego czasu byłem u wujecznego mego, pana Szczęsnego Chociwskiego; był też u niego ksiądz Trzebiński i usiadł podle mnie za stołem,

a wydra leżała podle mnie na ławie, objadła się i spała, w znak rozwaliwszy się, bo to jej był najmilszy zwyczaj w znak leżeć. Książd posiedziawszy obaczył wydrę i rozumiejąc, że to rękaw, porwie wydrę, chcąc obejrzeć; wydra przebudzona zaskrzeczy okrutnie, uchwyciła go za rękę i ukąsiła; książd i z bólu i z przestachu zemdłał, ledwie się go dotrzeźwiono.

Kiedy już Straszowski widział owej wydry *qualitates*¹, obaczył też i insze myśliwstwo moje, jakoto: zwierzyniec ptaszy, który miałem zbudowany, kratami drutowemi nakryty, a w nim ptastwo *omnis generis*², które tylko mogły się znajdować w Polsce, gniazdka robiło i lęgło się na drzewkach, tam posadzonych, a nietylko to ptastwo, co może być w Polsce, ale i insze cudzoziemskie, cokolwiek mogłem przybrać i skądkolwiek zaciągnąć. Straszowski był też natenczas, kiedy ptaszki na gniazdkach i kiedy jest ich *generatio*³; widział wszystko, że mię ptastwo słucha; widział, że się na gniaździe da pogłaskać; widział kuropatwy, tam wylężone i stadami swoje potomstwo wodzące, na zawołanie tak, jako kurczęta do sypania ziarn, idące. Pojechał do króla i wszystko to, co widział, powiedział. Ledwie co Straszowski przyjechał i uczynił relacją, wzięła króla taka chęć: «Nie może być, tylko jedź znowu, a przywoź już jakimkolwiek sposobem, bylem wydrę miał». Listy znowu do mnie popisano, pytając, co sobie za nią każe dać. Pan koniuszki koronny, pan Piekarski, pisali prosząc: «Dla Boga! jużże się nie wymawiaj, wolisz dać i zbyć kłopotu, bo pokoju nie będziesz miał, gdyż król, i jedząc i chodząc i śpiąc, tylko o tej wydrze myśli, która żeby nie miała żadnego impedymentu⁴, darował swego kochanego rysia panu wojewodzie malborskiemu⁵, kazwarjusza⁶ zaś ptaka odesłał do Jaworowa, żeby już z samą wydrą cieszył się». Przyjechał znowu naodwrot Straszowski, listy oddał, powie, jako król wdzięczen obietnice [wydry], bez której tęskni, i prosi, mówiąc: «*Qui cito dat, bis dat*»⁷. W listach piszą

¹ przymioty. ² wszelkiego rodzaju. ³ płodzenie się.

⁴ przeszkoda. ⁵ Jan Franc. Bieliński.

⁶ *Struthio casuarius*; w rkp. obok tekstu uszkodzony przypisek: «Kazwarjusz ptak to wielki, piór na nim niema, tylko sierść, jak na świni, lata też...»

⁷ kto prędko daje, dwa razy daje.

obietnice srogie; Straszowski mi powie­da, że chciał król posłać pieniędzmi ukontentowanie, ale pan Piekarski powiedział: «Mi­łościwy królu, darmo tam pieniędzy posyłać, bo ich nie wezmą; u tamtego szlachcica fantazyja dobra, pewnie tego nie uczyni, ale takby co posłać, coby to *politius*¹ wziąć». Posłał tedy król do Jaworowa po dwóch koni tureckich, żeby ich mi przypro­wadzono; konie tam bardzo piękne, a kazał je oddać i z wsia­daniem bogatym. Ja powiedział, że nietylko pieniędzy, ale i koni nie wezmę, bobym się tego wstydzil za tak nikczemny podaru­nek takie odbierać *honoraria*². Wyprawilem ją tedy na nową służbę; niewdzięcznie bardzo akceptowała tę wyprawę na nową służbę, piszcząc, wrzeszcząc w klatce, kiedy przez wieś jechali, ażem poszedł do izby, nie chcąc słuchać tego, co mi jej żal było. W drodze jadąc, gdzie upatrzyli wodę *in plano*³, żeby się nie skryła, wypuszczali ją przecię kilka razy do wody dla ochłodzenia i ucieszenia swojej natury; po staremu i to nie pomogło: było pisku, wrzasku podostatku. Stęskniło się to, znikczemniało, przywiedli królowi tak, jako sowę, odętą. Niezmiernie rad król. widząc, mówi: «Stęskniło się to, ale się to obaczy». Komu ją każą pogłaskać, to go wydra za rękę. Król rzecze: «Marysienku, odważę się ja pogłaskać ją». Królowa perswaduje, żeby nie­chać, aby nie ukąsiła; on przecię, usiadszy podle niej, jak ją znowu na łóżku posadzono, do niej z ręką powolej: «To sobie będę miał za dobry znak, jeżeli mię nie ukąsi; jeżeli też ukąsi, o to mniejsza, pisać tego nie będą po gazetach». Poglaskał ją tedy; przychyliła mu się. Jeszcze bardziej się król udelektował, że i więcej poczał ją głaskać, potym jej jeść kazał przynieść; taki dawał jej po kawalku, a ona jadła, nie jedząc, na owym zlotogłowie. Już tam chodziła po pokojach, gdzie chciała, co­raz swobodniej, byłaż tedy dwa dni; postawiono jej wody w na­czyniach wielkich, napuszczano rybek, raków, to się cieszyła, wynosiła. Król rzecze do królowej: «Marysienku, nie będę jutro jadł ryby, tylko, co mi ta wydra ułowi; pojedziemy jutro, da Pan Bóg, do Wilanowa⁴ i tam ją będziemy próbować, jeżeli się

¹ przyzwoiciej. ² nagrody. ³ na równinie.

⁴ Wilanów, wieś o milę od Warszawy nad Wisłą, przedtem Milanów; w r. 1677 nabył ją Sobieski.

tam pozna z rybami». Napisałem tedy informacyję arkusz, jako z nią mają postępować, i to też napisałem, żeby jej nigdy nie wiązać za obrączkę, ale podle obrączki za szyję dlatego, że u wydry grubsza jest szyja, niżeli głowa, to choćby najciaśniejsza obrączka, to się zaraz przez głowę zdejmie. Tak się też stało; uwiązali ją za obrączkę; wydra zdarła z siebie obrączkę i z dzwonekami wyszła; łaziło to po wschodach przez noc, że wyszło jakoś i na dwór, jakoto w tęskności nauczyło się u mnie chodzić, gdzie chciało, bobrować sobie po stawach, po rzekach, póko się jej podobało według swojej natury, i przyjść według zwyczaju do domu. Ścieżkami tam gdzieś wyszedszy, błąkało się, nie wiedząc, gdzie się obrócić. Skoro rano, potkał ją dragon, nie wiedząc, co to, czy chowane, czy dzikie, uderzył berdyszem, zabił. Wstana, wydry niemasz; krzyk *subit*¹, kweres² srogi; rozesłano po mieście i z prośbą i z groźbą, ktoby się ważył, znalazzsy nie oddał. Aż idzie żyd podróżny pińczowski, a dragon za nim już to po zapłatę za skórę, «Co to masz żydzie?» spyta go szwajcar. A żyd w kieszeni trzyma rękę. Zajrzy mu pod suknią, aż skórka słomą napchana. Wzięto zaraz żyda i dragona i przyprowadzono przed króla. Spojrzy król na skórę, zatka oczy jedną ręką, drugą ręką się porwie za czuprynę i pocznie wołać: «Zabij kto cnotliwy, zabij kto w Boga wierzy!» Wrzucono obudwu do wieży; *conclusum*³, żeby dragona rozstrzelać; dysponować mu się kazano. Przyszliż jednak do króla księża spowiednicy, biskupi, perswadowali, prosili, że nie zasłużył śmierci, ignorancyą⁴ zgrzeszył; ledwoć *effecerunt*⁵, że nie kazano rozstrzelać, ale na *praszczęta*⁶ przez Galeckiego⁷ regiment. Stał tedy regiment dwiema szeregami według zwyczaju; dekret taki, żeby piętnaście razy biegał, odpoczywając *nihilominus*⁸ na skrzydłach. Przebieżał dwa razy — ludzi w regimencie półtora tysiąca, koždy po raz zatnie, — trzeci raz padł w pół szeregu; nad prawo sieczono i leżącego; takci wzięto go w prześcieradło, aleć zaś powiedano, że się nie mógł wysmarować. I tak one srogie pociechy obróciły się w wielki smutek, bo król przez cały dzień i nie jadł i nie gadał

¹ powstaje. ² rwetes, halas. ³ postanowiono. ⁴ nieświadomością.

⁵ wymogli. ⁶ różgi. ⁷ Franciszek Galecki, kuchmistrz kor. ⁸ jednakże.

z nikim, wszystek dwór jak powarzony. Tacy i mnie zbawili tak kochanego zwierzęcia i sami się nie nacieszyli, jeszcze sobie turbaczej przyczynili.

Bywało teżto u mnie myśliwstwo z podziwieniem ludzkim. Począwszy od ptaków, zawsze miewałem bardzo dobre sokoły, jastrzęby, drzemliki¹, kobuzy, kruki, co do berła² chodziły i kuropatwy pod nimi olegały, zająca zalatowały, jako roróg; wszystko to ptastwo praktykowało swoją powinność. Jastrzębia raz miałem takiego, który był zbyt rosły, a tak rączy, że każdego ptaka uganiał i do najmniejszej ptaszyny nie lenił się, okraczywszy go owemi srogimi sponami, i zawszem żywusieńkiego odebrał. Rzuciłeś go też do największego ptaka, i tego się nie wstydzil; gęsi, kaczki, czaple, kanie, kruki uganiał tak, jako przepiórki, bo ich i kilka na dzień ugonił. Tak był mocny, że z zającem starym, związawszy się i udusiwszy, to czasem poprawił się i, na drugi zagon podlatując sobie z nim, podnosząc go od ziemi jak kuropatwę. Miałem go ośm lat, póko mi nie zdechl. Do myśliwstwa zaś z charty mówiąc, rozmnożyłem był sobie gniazdo chartów od brata mego, pana Stanisława Paska z ziemi sochaczowskiej; które charty były i piękne i rosłe, a przytym tak rącze, że nie trzeba było nigdy zmykać do zająca i do liszki, tylko jedno którekolwiek alternatą³, jednak do każdego zająca insze, a nigdy zając nie uciekł; do wilka zaś to już pospolitym ruszeniem i takięto bywało przysłowie u myśliwych sąsiadów moich, że to nieszczęśliwy zwierz, który się z panem Paskiem potka, bo mu się już nie dostanie uciec. W tym zaś osobliwą miałem komplacencyą⁴, że zawsze dzikich zwierzów tak ćwiczył, że to i laskawe było i ze psy przedstawało i równo ze psy swego dzikiego brata gonilo. Przyjechał kto do mnie, to liszka po podwórzu z chartami igra; wnidzie do izby, to szpic pod stołem leży, a zając na nim siedzi. Potkał li mię też kto nieznanomy, na polowanie jadącego, obaczył, a tu idzie kilkoro chartów pięknych, wyźłów kilka, a tu liszka między niemi, kuna, jaźwiec, wydra, zając też ze dzwonekami za

¹ gatunek sokoła (*falco aesalon*).

² narzędzie myśliwskie, drąg my-

śliwski. ³ naprzemiany. ⁴ upodobanie.

koniem podskakuje, jastrząb u myśliwca na ręce, kruk nade psy lata, czasem też padnie na charcie i tak się powozi; to się ów tylko żegnał: «Dla Boga! czarnoksiężnik to, zwierz wszelaki między psy chodzi; czego szuka, czemu tych nie szczuje, co za nim chodzi?» Porwał-li się też zając, to wszyscy za nim, nawet i ten chowany; kiedy widział, że psy skoczyły, to też i on za nimi poskoczył; ale jak się tam już zając począł modlić, to wychowaniec uciekał nazad do konia, jakby mu oczy wybrał. To ludzie rozślawili to moje myśliwstwo na całą Polskę, jeszcze i więcej rzeczy przykładając. Ale zaniechawszy tego myśliwstwa, wracam się *ad cursum anni*¹.

W tym roku stanęło z Turkami rozgraniczenie nieszczęśliwe o Podole. Wojsko tego roku stało pod Mikulenicami². Do Gdańska chodziłem dwiema skutami; stanąłem we Gdańsku dziewiątego dnia, bo woda była donośna i cicha; sprzedałem jmści panu Tynfowi pszenicę po złotych 160. Ja powróciłem łądem, a statki u pala w niedziel [sześć]i na dół.

Tegoż roku 17 8bris, samym wieczorem, zgorzały gumna smogorzowskie, a była taniość zbytnia i dlatego nie przedawałem nic; we Gdańsku też nie płaciło żadne zboże, tylko jedna pszenica; i mam przez to szkody, lekko rachując, na dwadzieścia tysięcy złotych. *Occasionem*³ ognia chłopci włożyli byli na karbownika *ex invidia*⁴, jakoby miał ogień zapuścić, szukając z światłem wieprza swego. Kazałem go wprowadzić pociągnąć⁵, prawo sprowadziwszy; nie przyznał się, bo był niewinien, a zdrajcy z nienawiści udali⁶ go i mnie do grzechu przyprowadzili i gospodarza mię dobrego zbawili, bo mi zaraz obmierzył, że już był u kata w rękę, i kazałem mu precz, a potem żalowałem tego, dowiedziawszy się, że mię z inszej okazyj szkoda potkała; bo u kowalów zapaliło się, wiatr wtenczas był srogi prosto na gumno; podobieństwo, że się stodoła poczęła palić *non ab intra*⁷ ale *ab extra*⁸; a potym się i drugie stodoły, sterty, stogi, brogi zapalały. Co jest wola Pana Boga: *Dominus dedit, Dominus abstulit*⁹.

¹ do biegu rocznego. ² miast. w wojew. ruskiem nad Seretem.

³ przyczynę. ⁴ z nienawiści. ⁵ na drabinie (tortury!). ⁶ oskarżyli.

⁷ nie ze środka. ⁸ z zewnątrz. ⁹ Pan dał, Pan wziął.

ROK PAŃSKI 1681

Daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem ten rok w Olszówce. W ostatki zapustu żeniłem jmsci pana Aleksandra Tomickiego w Krakowie z jejmscią panią Makowiecką, wdową¹, z domu Gołuchowską. *In Iunio id est*² 21 chorowałem *periculosissime*³; ledwie się od furtki⁴ wrócił, za co niech będzie imię Boskie pochwalone, niech mię Bóg miłosierny takiej drugiej zachowa okazyje! *In Augusto*⁵ chodziłem do Gdańska; z łaski Bożej sprzedałem i powróciłem szczęśliwie. Powróciwszy, odprawiłem zgodę między jmscią panem Trzemeskim, bratem moim, a jmscią panem Kielczowskim o Klimontów⁶.

Potym zaraz byłem na weselu jejmsci panny Tomickiej⁷, kasztelanki wieluńskiej, w Pińczowie, która za pana Walowskiego⁸ wydana. Wesele było bardzo zacne i zjazd wielki. Z tego wesela jechaliśmy wszyscy do Krakowa na wjazd księdza biskupa krakowskiego, Jana Małachowskiego⁹, na biskupstwo krakowskie. Była zaraz tamże konsekracya na arcybiskupstwo lwowskie jmsci ks. Konstantego Lipskiego¹⁰. Jeżeli wjazd biskupi pięknie [się] odprawił, nierówno piękniej konsekracya i wielce dostatnie i bogate czestowania. Byłem zaś na pogrzebie w Stobnicy wielkiego mego *in vita*¹¹ nieprzyjaciela, a przed śmiercią na lat dwie nieodmiennego przyjaciela,

¹ wdowa po Mikołaju Makow. stolniku halickim. ² w czerwcu to jest.

³ bardzo niebezpiecznie. ⁴ od furtki cmentarza. ⁵ w sierpniu.

⁶ wieś w pow. jędrzejow. na drodze z Żarnowa do Wodzisławia.

⁷ Marjanna Tomicka, córka Konstantyna i Agnieszki z Myszkowskich.

⁸ Aleksander Wal. chorąży sieradzki; po jego śmierci żona ponowila śluby z Wojciechem Walewskim.

⁹ Jan Małachowski służył wojskowo i był rotmistrzem pod Rewerą Potockim. Po śmierci żony został księdzem, naprzód kanonikiem krak., potem bisk. chełmskim, 1666 podkanc. koronnym, — um. 1697.

¹⁰ Konst. Lipski, opat jędrzejowski. Um. 1698. ¹¹ za życia.

Aleksandra Komornickiego, rotmistrza, który na moich rękach umierał, i zapraszałem na chleb żałobny; z ukontentowaniem ludzi jest ta mowa. Tego roku pokazał się kometa *ad occidentem*¹. Książę Dymitr², hetman wielki koronny, umarł. Wojsko stało obozem pod Trębowłą, nie było *in opere belli*³ w tym roku, tylko leżeli, jedli a pili, a my im po staremu zapłacili.

¹ na zachodzie. ² Wiśniowiecki. ³ w dziele wojennem.

ROK PAŃSKI 1682

Daj Panie Boże szczęśliwie, zacząłem w Olszówce. Zima tego roku była właśnie włoska, bo wszystka bez śniegu i mrozu; na saniach nie jeżdżono, rzeki nie stawały, trawy zielone, listki na drzewie i kwiatki przez całą zimę, ludzie orali i siali wtenczas, kiedy najcięższe bywają mrozy; nawet marzec był tak ciepły, suchy i wesół, że prawie przeciwko naturze swojej. Dopiero w kwietniu śniegi i mrozy i na same święta wielkanocne śnieg spadł i miejscami jarzyny, osobiwie grochy, powarzyło, które już były powschodziły. W przewodni tydzień śnieg i mróz wielki, że mógł saniami jechać. A panowie minucyarze¹ nic o tym nie napisali; wiedzą biedę, co się w niebie dzieje, albo raczej napisano: podobniejby mu wiedzieć, kiedy żona do kogo inszego kartki pisze, a nie wie, chyba dopiero się dowiedział, kiedy przestrzeżony faktorę złapał i, kartkę jej wydarszy, przeczytał².

Wjazd na margrabstwo do Książa³ jmści pana margrabie Stanisława⁴, oraz i przysięga *1-ma Decembris*⁵; i nie poszczęściło się też, bo się niedługo panowało. A przecie to zawsze obserwować trzeba i wystrzegać się. Tego roku wojska nasze na miejscu stały, nic nie robiły. Buławę wielką dano panu Jabłonowskiemu, polną panu Sieniawskiemu.

¹ ten, co pisze kalendarze. ² jest o tem fraszka J. Kochanowskiego.

³ Książ Wielki — m. z zamkiem w woj. krakowskim, siedziba ordynatów Myszkowskich. ⁴ Myszkowskiego. ⁵ 1-go grudnia; luka w tekście, czego się wystrzegać.

ROK PAŃSKI 1683

Daj Panie Boże szczęście, zacząłem tamże w Olszówce. Zaczął się ten rok od wesela jmsci pana margrabie z Jej Mścią panną Bronicką. Daj Boże, żeby wszystkim był wesoly aż do końca!

Sejm warszawski potym nastąpił, na którym *coniunctio armorum*¹ stańło *magno motu et deliberatione cum imperio et Republica Veneta contra potentiam Ottomanicam*². Niechże Bóg błogosławi te pobożne intencye monarchów chrześcijańskich *et totius christianitatis*³. Wiedeń w wielkiej od Turków opresyje, wojska cesarskie już go odstąpiły, nie mogąc wytrzymać, bo zaraz *primo congressu*⁴ Niemców nacięto, nabrano i z pola zegnano. Wiedeń atakowano, dziury w murach porobiono, szanice minami porozrywano, miny pod miejskie bramy pozaprowadzano, że już Wiedeń *vix vix spirabat*⁵; — właśnie, kiedy owo mocny słabego nasiędzie, a za garło ściśnie, już ów nie myśli, żeby mu się wydarł, ale tylko, żeby u niego uprosił miłosierdzie. Było prawda w Wiedniu *praesidium*⁶ wielkie, komendant dobry kawaler, generał Starembek⁷, armaty i prochów podostatku, prowiantów też *quantum satis*⁸ ale cóż, kiedy to *contra modernas inventiones oppugnationum*⁹ już niemasz i jednej pod słońcem fortece, żeby *propria virtute*¹⁰ wytrzymać miała. Insza to bywało owych lat, że kamykami a oszczepami do siebie ciskali, taranami mury tłukąc, a insza teraz, kiedyto granaty i bomby¹¹ kartacze wypuszczą: kiedy z okrut-

¹ związek zbrojny. ² po wielkich zgilkach i naradach z cesarstwem i rzesząpospolitą wenecką przeciw potędze otomańskiej.

³ i całego chrześcijaństwa. ⁴ w pierwszym spotkaniu.

⁵ ledwie, ledwie dychał. ⁶ załoga. ⁷ Ernest Rüdiger hr. Starhemberg (1635—1701) generał-feldmarszałek austr. ⁸ dosyć.

⁹ przeciw terazniejszym wymysłom dobywania.

¹⁰ własnem męstwem. ¹¹ w rkp. bonty.

nych kartanów¹ jako cebry kule wylecą, kiedy uczynią deszcz ognisty, i przez pancierz i przez losią skórę i przez wszystkie *vestimenta*² ciała aż do kości przenikające i jak świderkiem wierzące; kiedy wyrzucą ogień, okrutnymi fetorami lud zarażające, mortyfikujące³ i prawie *pestilentiam*⁴ robiące; kiedy pošlą insze elementy korumpujące⁵ i wody *ad usum*⁶ potrzebne trujące; kiedy na ostatek rozumiesz, że *secure*⁷ stoisz na ziemi, od Boga i natury mocno ugruntowanej, a nie wiesz, co się pod tobą dzieje, że w tej minucie i z miejscem, na którym stoisz, i z beluardami, z kamienicami, potężnie wymurowanemi, jako mucha wylecisz z dymem pod obłoki. Już teraz forteca na to tylko potrzebna, żeby furman nie wyjechał przededniem z miasta, w gospodzie nie zapłaciwszy siana, albo żeby wilk pana burmistrza nie porwał śpiącego; ale żeby miała która wytrzymać *oppugnationem*⁸ inwencyj terażniejszych, niemasz jej. Tak i wiedeńska forteca. Ktoby, spojrzawszy na piękność i fortyfikacją jej, nie pomyślał, że *huic operi*⁹ chyba Boska, ale nie ludzka, dokuczyć może ręka: patrzcież przez krótkie, we dwóch miesiącach obleżenie jaką poniosła *deformatem*¹⁰, kiedy *non oppressa*¹¹ ale *pressa*¹² i już *extremis laborans*¹³, już w swoich *labefactata*¹⁴ siłach, już od pana i narodu swego *omni destituta succursu*¹⁵ (bo tak byli Niemcy zhukani i serce stracili, żeby się i samym Tatarom złożyć nie umieli, nietylko by Turkom). Rąbano w każdym potkaniu, jako drwa w lesie, Niemców nieboraków. Wiednia tedy, jako mówię, już nic nie trzyma, tylko jedna nadzieja sukursów wojska polskiego, o którym przecię miewał wiadomość Sztarembek przez skrytych szpiegów, od cesarza posłanych. Już tedy niebożęta owe dziury, powybijane i prochami powyrzucane, piersiami tylko swemi zaslaniali a poddanie odwłóczyli ode dnia do dnia, już dawno postanowione, i kondycye poddania opisane. Wiedzielić i Turcy, że Polacy idą na pomoc, albo raczej na odsiecz, ale temu nie

¹ wielkie działa. ² ubiory. ³ uśmiercające. ⁴ powietrze morowe.

⁵ psujące. ⁶ do użytku. ⁷ bezpiecznie.

⁸ zdobywanie wymysłów. ⁹ temu dziełu. ¹⁰ zniekształcenie.

¹¹ nie zgnieciona. ¹² ściśniona. ¹³ ostatkami robiąca.

¹⁴ osłabiona. ¹⁵ wszelkiej pozbawiona pomocy.

wierzyli, żeby sam król *in persona*¹ i żeby całe wojsko, ale *supponebant*², że pewna część wojska; dlatego powoli sobie poczynali *et nonnimis urgebant*³ wzięcia tej fortecy, mniej się obawiając tych sukursów i biorąc miarę: «Jeżeli tak wielkie wojska niemieckie pierwszego zaraz impetu wytrzymać nam nie mogły i teraz w oczy zajrzeć nie śmieją, choć im o stolicę państwa ich chodzi, choć przy swoich śmieciach, pewnie i ta mała garść polskiego wojska nie zwojuje nas». Już tam był u cesarza kawaler Lubomirski⁴ i z tymi Polakami, których za cesarskie pieniądze zaciągano⁵ i dobrze tam stawali, luboteż tam było i motłozku nazaciągano: leda pokojowy, to pan rotmistrz, pan porucznik: lada pacholec przyszedł piechotą na zaciąg, kupiono mu konia, to pan towarzysz. A po staremu Niemcy dawali im dobre słowa, ale się to działo dobrym wodzem. Kiedy tedy król wybierał się na tę kampanię, była ochota we wszystkich ludziach taka, że duszkożyby było⁶ i ptakiem jako najprędzej przelecieć. A znak to już był przyszłej fortuny; nawet sam król z taką jechał fantazyą, właśnie jak po pewne i nieomyłne zwycięstwo; bo zaraz i historyków, aretalogów⁷, żeby jego i narodu polskiego dzieła pisali i głosili, zaciągnął z sobą. I Kochowskiego⁸ nie inszą intencją na tę inwitował wojnę, tylko żeby przypatrzyl się i umiał *condigne*⁹ opisać zwycięstwo. Nawet w ten dzień¹⁰, kiedy już miał z Krakowa wsiadać na koń, słyszałem z ust jego te słowa: «Boga proszę, żebym ich tam tylko zastał, nietrudno będzie w Polsce o tureckie konie». Tak mi to dziwno było, usłyszawszy potym o wiktorryej, jak to on *propheticico spiritu*¹¹ mówił, co się wkrótce stało. Niektórzy natenczas *murmurabant*¹² przeciwko tym słowom, mówiąc: «Dla Boga, żeby go nie skarał P. Bóg, jeżeli to z har-

¹ w swojej osobie. ² przypuszczali. ³ i nie nadto naciskali.

⁴ Hieronim August Lubomirski, kawaler maltański. ⁵ werbowano.

⁶ miłoby było. ⁷ głosiciel cnoty; panegirysta.

⁸ Wespazjan Kochowski poeta i historyk (1630—1699). Do wyprawy wiedeńskiej odnoszą się z dzieł jego: *Commentarius belli adversum Turcas ad Viennam et in Hungaria anno Chr. 1683 gesti* (Cracov. 1684), *Dzieło Boskie albo pieśni Wiednia wybawionego* (r. 1684).

⁹ godnie. ¹⁰ 15 sierpnia. ¹¹ prorocim duchem. ¹² szemrali.

dości mówi, bo to przecie *cum potenti et victrici populo res est*¹. Ale znać, że to mówił z ufności w Bogu wielkiej, kiedy się tak stało.

Oczekiwał król na wojsko litewskie długo, a tu lecą od cesarza posel za posłem, prosząc dla Boga, żeby pospieszyć, bo Wiedeń ginie. Już tedy Litwy nie mogąc się doczekać, poszedł król, *vota*² solenne Bogu uczyniwszy, *attendentiam* krajów ruskich Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, zleciwszy, królową zaś w Krakowie osadziwszy. Jak król wszedł za granicę, prowianty na wojsko wielkie dawano i wygody czyniono. Szedł jednak król z wojskiem *magnis itineribus*⁴, obawiając się, żeby Wiedniowi nie było *post bellum auxilium*⁵, któremu też już natenczas Turcy, jak się dowiedzieli o następującym blisko polskiem wojsku, mocno poczęli dogrzewać. Bo dowiedziawszy się cesarz turecki⁶ o konjunkcyej⁷, obawiając się przecie tej, która go nie minęła, konfuzyej, posłał emiry⁸ do wezyra⁹ pod Wiedeń i zaraz mu posłał postronek, i zaraz upewniając go: «że cię ten postronek nie minie na szyję, jeżeli w tych dniach Wiednia nie weźmiesz; bo tobie się zachciało tej wojny, tobie też za to odpowiedzieć, jeżeli *malò eventu*¹⁰ pójdzie». To zdrajca janczarów przekupował, poił, ażeby odważnie stawali; niewolników przodem przed janczarami gnał do szturmów; sam, jako wściekły, latał, ten postronek włożywszy sobie na szyję, animował¹¹, prosił przez wielkiego proroka Mahometa, aby pamiętali na sławę niezwyciężonego narodu swego, aby respektowali na jego zgubę, której nie minie przez ten powróż, który na szyi nosi, jeżeli Wiednia nie dostanie. To to pogaństwo oślepił na ogień lazło a jako snopy padało. Kiedy już król z wojskiem szedł od Tulna¹², wtenczas oni najpotężniejsze szturmowały. Nawet choć już stanęło wojsko, już się pułki nasze i regimenty niemieckie zwierzały, przecie on janczaram szturmowi poprzestać nie

¹ z potężnym i zwycięskim ludem sprawa jest. ² śluby.

³ pilnowanie. ⁴ z wielkim pospiechem. ⁵ po wojnie pomoc.

⁶ Mohamed IV (1648—1687); zrzucony z tronu po klęsce pod Mohaczem, um. w r. 1691. ⁷ związk. ⁸ rozkazy (tureckie).

⁹ Kary Mustafy. ¹⁰ ze złym skutkiem. ¹¹ podbuzzał,

¹² Tuln, miasto nad Dunajem w pobliżu Wiednia.

kazał, a konne wojsko szpalierów¹, Tatarów i Węgrów Tekielego² na nas obrócił. Uderzyli się Tatarowie raz i drugi o naszych, potym stanęli sobie osobno. Posyła wezyr po chana³ i pyta go: «Cóż ty rozumiesz, jeżeli tu jest król polski?» Chan powiedział: «I rozumiem i widzę, że jest; bo kiedy są ci drążnicy⁴, to i król musi być». Rzecz wezyr: «Radź o mnie!» Chan odpowiedział: «Radź ty sam o sobie, a ja też o sobie; wszak ja tobie dawno radziłem, żeby było dawno odstąpić od Wiednia, nie czekając Polaków». Skoczywszy od wezyra, do swoich: «Allah, allah!» Zaraz, jak piłką rzucił, poszli Tatarowie; Turcy też poczęli słabieć, a potym w nogi. Dopieroż ich przerzynać, sieć, gonić. Z miasta też obleżeńcy, widząc, że już uciekają, wypadli na owych, co u szturmie byli; nuż ich kosić. Legło to tedy pogaństwo mostem; żywcem to gnano stadami do Wiednia, żeby naprawiali za pokutę te dziury, co je w murach i w wałach porobili. Armaty zostały wszystkie, obóz został ze wszystkimi bogactwami. Złota, koni, wielbłądów, bawołów, bydeł, owiec, stadami koło obozu pełno. Owych namiotów ślicznych, bogatych, owych sepetów z różnemi specyalami *ad munditiam*⁵, nawet pieniędzy nie dostarczyli pobrać, bo tego po wszystkich namiotach zastawano dosyć. Wezyrskie namioty tak wielkie, jako jest cała Warszawa w swojej cyrkumferencyj⁶, na króla naszego ubieżano ze wszystkimi dostatkami; nawet worki talerów wielkimi na ziemi leżały stosami; dywanami złotymi, srebrnymi, ziemia usłana; łóżko z pościelą, kilkadziesiąt tysięcy talerów szacowano. Pokoiki w tych namiotach tak skryte, że ledwie trzeciego dnia znaleziono utajoną jakąś wezyrską dylektę⁷ a drugą, strojną bardzo, ściętą, przed namiotem leżącą zastano; powiedano, że ją sam ściał wezyr, żeby się w ręce nieprzyjacielskie nie dostała. Stały drugie namioty i tydzień i dwie niedzieli, bo tego i przebrać nie można. Nasi też Polacy co tego byli nabrali, to znowu, jak kazano iść do Węgier, powyrzucali z wozów, albo

¹ sipahi = konnica. ² Emeryk Tököly (1656—1705), przewodca roko-
szan węgierskich, przez sultana ogłoszony królem węgierskim; po ustąpieniu
Turków z Węgier schronił się do Turcji. ³ Murada Gereja.

⁴ husarja z kopjami. ⁵ ku ochędstwu.

⁶ objętości. ⁷ kochankę.

lada gdzie na przeprawie, gdy konie uwięzły w błocie, to podał pod konie ów namiot, który był wart tysiąca i drugiego, żeby prędzej wóz wyciągnęły. Powiedali nasi, jakie to tam Turcy mieli wygody w tych swoich namiotach, co to i wanny i łaźnie ze wszystkim, jako w miastach, aparamentem i zaraz przy nich cębrowane śliczne studnie, mydła perfumowane, po listwach¹ stosami leżące, wódki pachnące w baniach; apteczki znowu osobne z różnemi balsamami, wódkami i innemi należytościami; srebrne naczynia do wody, nalewki i miednice tudzież do umywania, noże, andżary² rubinami i dyamentami nasadzone, zegarki specyalne, na złotych obiciach wiszące, pacierze³ albo szafirowe, albo, jeżeli koralowe, rubinami albo jakim drogim kamieniem nasadzone, nawet pieniądze, albo stosami w workach na ziemi leżące, albo tak goło na ziemi w namiocie na kupach posypane, nigdzie w szkatułach, chyba u tych mniej dostatnich to w sepeciku zasznurowane, — bo tam niemasz zwyczaju, żeby miał jeden drugiemu ukraść, i złodzieja między Turkami nie znajdzie, — *victualia*⁴ zaś różne specyalne: od ryżów, mięs, chlebów, mąki, maseł, cukrów, oliw i inszych. Cóż tedy obóz dokuczy w takim porządku? Ale to wszystko dostatek, jako mówią, czyni statek. Nie dziwować się, bo to *depopulatores totius mundi et possessores quadraginta regnorum*⁵. Miła tedy i ochotna każdemu ma być wojna na Turczyną, nie żal i skóry szczerze nadstawić, kiedy wiem, że zwyciężywszy będzie za co plasterek kupić i czym ranę zawiązać. Koniom także u nich wielka jest wygoda, bo nie spluszczeje⁶, bo też nie pod gołym niebem, ale pod namiotem sucho i pięknie stoi: chłodzą; nakrywają dery ciepłe, prześcieradła, jedwabiami i złotem szyte. Zgoła w co tylko tkniesz, to wszystko specyał. Słusznieć każdemu trzeba mieć ochotę do wojny przeciwko Turczynowi; bo się tym i Bogu przysłużysz, przeciwko [poganom] wojując. A już też to naród jest delikacki, nie tak pracowity, jak przedtym bywał. Te ich bogactwa i dostatki zatopiły w delicyach, już

¹ półkach. ² puginały, zakrzywione (tureckie).

³ paciorki, różańce do znaczenia odmówionych modlitw.

⁴ żywności. ⁵ lupieżcy całego świata i właściciele czterdziestu kró-

lestw, ⁶ zmoknie.

ich *effeminarunt*¹. Oni tylko Tatarami a brańcami [wojują], których z inszych narodów biorąc, akomodują² do wojny, czyniąc z nich janczarów i szpalierów³, ale sami już zdelikatnieli, i ta *mollities*⁴ prędką im też podobno przyniesie zgubę; jako mamy *praeiudicata*⁵, że i inszym narodom *per nimiam molli-tiem et voluptatem*⁶ tak się stało, które przedtym rej wodziły i całemu światu straszne bywały. Dobrze to już teraz na zwojowanie Turczyna początki, kiedy Bóg takie na zniszczenie jego i rekuperowanie⁷ tak wielu królestw i świątnic podał sposoby. Stała ta wiktorya szczęśliwa dnia 12 września, rozweseliła wszystko chrześcijaństwo, rozweseliła cesarza zdesperowanego, Bogu się tylko w opiekę oddającego, rozweseliła całą rzeszą niemiecką, a osobliwie *incolas*⁸ miasta wiedeńskiego, których grzbiet najbliższy był tej dyscypliny. Narodowi naszemu wieczystą zjednała sławę, gdyż i teraz przyznają to narody. Słyszałem to z ust jednego godnego z francuskich człowieka, który mówił, że *Poloni sunt genitores Germaniae*⁹, bo to jest rzecz pewna, że jużby był Wiedeń trzech dni więcej nie wytrzymał, który gdyby był zginał, zginęłyby wszystkie *diltiones imperii et consequenter*¹⁰ i drugie chrześcijańskie państwa. Królowi, panu naszemu, jest za co dziękować, że sam *in persona*¹¹ na tę nie chronił się wojnę, bo ta jego ochota wiera chrześcijaństwu uczyniła dobrego; osobliwie jednak te pożytki przyniesła, że każdy z pańiąt i z panów polskich sam *personaliter*¹² poszedł na wojnę, akomodując¹³ się królowi, i uczyniło się owe asystencyami¹⁴ wojsko nierówno większe i okazalsze; drugi pożytek, że większy strach ogarnął nieprzyjaciela i skonfundował, dowiedziawszy się, że sam król jest *in persona*¹¹, wiedząc o nim, że pan jest wojenny i szczęśliwy i niezapomniawszy jeszcze łaźni, którą im *anno*¹⁵ 1673 sprawił pod Chocimem nad Dniestrem.

Wszyscy tedy katolickiej religiej ludzie byli i są kontenci z tej króla, pana naszego, rezolucyje, oprócz Luteranów i Kal-

¹ zniewieścili. ² stosują, sposabiają. ³ konnica. ⁴ miękkość.

⁵ przykłady. ⁶ przez zbyteczną miękkość i rozkosze.

⁷ odzyskanie. ⁸ mieszkańców. ⁹ Polacy są rodzicami Niemiec.

¹⁰ obszary Rzeszy, a w następstwie. ¹¹ we własnej osobie.

¹² osobiście. ¹³ stosując. ¹⁴ pocztami dworskiemi, ¹⁵ roku.

winów, bo oni tę wojnę za swoje mieli i Pana Boga prosili, żeby Turcy zwyciężyli, mówiąc, że to *in rem*¹ ich [wojują], ujmując się za opresją² Tekielego i wszystkich dysydentów. Byłem wtenczas we Gdańsku, to Pana Boga proszono po zborach, żeby dał zwycięstwo Turkom nad cesarzem. Jak tam już z gazetów cokolwiek doczytali się, że się Tekielemu poszczęściło, że tam gdzie na podjeździe udławił kilku Niemców, to zaraz tryumfy, zaraz *gratiarum actiones*³: «Oh Her Got! oh liber Got!» Obrazy Tekielego na koniu, armatnego, przedawano; awizy⁴ drukowane, ci, którzy przedawali, zaraz je i śpiewali. Idę raz, a jeden śpiewa, podpiłem trochę i pytam, co to takiego śpiewa, że go tak z pilnością słuchają? Powiedziano, że to nowiny o panu Tekielim, jako cesarza szczęśliwie zwycięża. Usłyszawszy ów, co je śpiewał, że się o to pytam, pokaże mi po niemiecku pisane: «Ja, Mospan, kupić, kupić!» Pytam: «Co za nie?» Odpowie: «Grosz». Dałem mu, a szło za mną chłopów kupa do gospody, com im miał dawać pieniądze. Był jeden frant i mówię mu: «Miły bracie, będziesz miał tynfa, utrzyże zadek tą kartą». Chłop z wielką ochotą spuścił spodnie, golusienką panewkę wytarł owemi awizami i cisnął do Motławy⁵. Niemcy, Niemki poczęli mrużyć, szemrać, a jam poszedł. Katolicy zaś i ci, co z okrętów na to patrzali, okrutnie się śmiali. Kiedym to zaś powiedział katolikom mieszczanom, także Dominikanom, Jezuitom, to mówili: «Szczęście, że na Wści tumult nie był, bo tu oni Tekielego ledwie nie boskim wenerują⁶ honorem». Rajono mi konie kupić na Nowych Ogrodach u kupca, (tam to ku Oliwie⁷ to przedmieście zowią Nowe Ogrody); poszedłem tedy tam w niedzielę na odwieczersu⁸ wtenczas, kiedy wszystek prawie lud ze Gdańska wychodzi i wyjeżdża na spaceru⁹. Idąc od tamtego kupca nazad, już deszcz począł padać, więc żem w pogodę wyszedł, nie wzięli mi opończy¹⁰, wstąpiłem do austeryej¹¹, chcąc przecze-

¹ na korzyść. ² ucisk. ³ modły dziękczynne.

⁴ awizy, toż co gazety, lecz rymowane, obie nazwy z włoskiego.

⁵ Motława, dopływ Wisły; przerzyna Żuławy gdańskie. ⁶ czczą.

⁷ Oliwa, klasztor i opactwo Cystersów, o milę na północ od Gdańska

ku zatoce puckiej położone. ⁸ czas popołudniowy. ⁹ spaceru. ¹⁰ płaszcza.

¹¹ gospody, oberży.

kać ów deszcz. Owi też spacyernicy, gdzie kto mógł, to uciekał pod dach; wpadło ich tedy kilka i do owej izby, gdzie ja siedziałem, posiedli u stołów i poczęli sobie o wojnie dyszkurować. (Jam tam tego nie rozumiał, mało co, niektóre tylko słowa, ale zaś powiedział ten, o którym piszę.) A deszcz wielki leje i woda rynsztokami jako rzeki płynie. Patrząc oknem na ową wodę, rzecze jeden: «Ej, dajże Boże, żeby tam pod Wiedniem katolicka krew takimi strumieniami płynęła, jak ta woda». Rzecze drugi: «Nadzieja w Bogu». A jeden Niemiec, osobno od nich siedział, ściśnie ramionami, wywróci oczy w niebo i obejrzy się na mnie, nic nie rzekł, tylko [głową ruszał]. Ja to widzę, ale nie wiem, na co on to czyni, i owych też słów nie rozumiem, co oni wymówili; nie pytam go też, bo człowieka nie znam i konfiden-cyjej¹ do niego nie mam. Aż oni znowu mówią na króla te słowa: «Ale ten świnia karmna, po co on tam poszedł? Co tam po nim było? Bodajże tam obadwa z cesarzem doczekali kajdankami brzękać!» A tymczasem ów, co osobno siedział, już nie mógł wytrzymać, bo katolik. (Był to Niemiec, ale nie Gdańszczanin, z któregoś pruskiego miasta; faktorowaniem się bawił przy kupcach). Ozwie się do nich nie po niemiecku, ale żebym ja zrozumiał, po polsku i mówi te słowa: «Rozumiałem, że siedzę z chrześcijanami, a ja siedzę z poganami; rozumiałem, że z ludźmi, ale widzę z bestyami; a godzi się to takie zbrodnie mówić? Bodaj was zabito!» A oni do szpad; on tylko trzcinkę miał; chciał go jeden uderzyć płazem, czyli też ciąć; zastawił mu się laską; obraził go trochę, zawoła ów na mnie: «Mospanie, przeciwko królowi to mówią». Ja do szable, Niemcy z izby. Trudno już było za nimi wypadać w Gdańsk. Dopiero mi rzetelniej powiedział, co mówili. Ja mówję: «Póđź ze mną do prezydenta!» «Pójdę». «Zeznasz to?» — «Zeznam». Poszliśmy; a natenczas był prezydentem niejaki Szuman, człowiek grzeczny i rozumny; przyszedłszy nie zastaliśmy go, odjechał do majątności. Poszedł znowu ze mną ten człowiek do gospody. Przed samym wieczorem posłałem znowu do prezydenta. Przyjechał, ale się już położył sturbowany i wieczery nie jadł. Więc tedy *ad cras*² miał

¹ popuńności.² nazajutrz.

do mnie pan Baleński przyść rano i do prezydenta póść; nie-masz go drugi dzień i trzeci niemasz; a jego już ukontentowano i tak stronil odemnie. Pytam się jednak o niego inszych faktó-rów, machlerzów, jako ich tam zowią. Powiedział mi Felski faktor, że tam siedzi w komorze u Kęпки. Poszedłem tam, za-stałem go i mówię: «Słowo kędy?» Pocznie wykręcać, że «ich nie znam, nie wiem, jak się zowią; skarżyć, nie wiedzieć kogo!» Jam zrozumiał sprawę i mówię: «Przefakcyowano ¹ cię, niebożę, ale wiedz o tym, żeby to więcej uczyniło, gdybyś chciał popie-rać takiego kryminału; jest to *crimen laesae Maiestatis* ² a do tego wielkie przeciwko Bogu *scandalum*». Przyznał się, że go proszono i zapłacono, żeby milczał. Prosiłem go, żeby mi przy-najmniej powiedział, jak się zowią, bobym był ich pewnie are-sztował u magistratu, a potym miastu mandaty przysłał; ale i tego nie chciał uczynić, wymawiając się: «że to panięta, lu-dzie znaczni, a ja tu służę, Gdańskiem żyję, musiałbym się tu nie zostać». I tak przepadło; tego mi tylko żal było, że *in absentia* ⁴ prezydenta do inszych *ex magistratu* ⁵ nie poszedłem i nie oświadczyłem się zaraz *in recenti* ⁶, bo jużby się był trudno miał zaprzecć słów swoich zeznawszy, choćby mu było i naj-więcej dawano. To to takiego tej wojnie i sami chrześcijanie życzyli sukcesu, jedni dobrego, drudzy złego. A Pan Bóg z tymi, którzy przecię byli *bonarum partium* ⁷, dał zwycięstwo szczę-śliwe, dał zawziąć serce i siły dobrym chrześcijanom, a skon-fundował sektarzów i ich protektora ⁸.

Po owym szczęśliwym zwycięstwie, skoro się zjechali mo-narchowie *ad mutuüm amplexum* ⁹, cesarz chrześcijański Leo-poldus z królem polskim, Janem Trzecim, jakie tam były pocie-chy, jakie gratulacye, jako *principes Imperii* ¹⁰ pozjeżdżawszy się, to jest książę lotaryńskie ¹¹, książę bawarskie ¹², książę de Baden ¹³ i insi, jako mile króla witali, jako wdzięcznie tę przy-sługę przyjmowali, będą o tym obszernie pisać historye. Jechał

¹ przeciągnąć na swą stronę. ² zbrodnia obrazy majestatu.

³ bluźnierstwo. ⁴ w nieobecności. ⁵ z urzędu miejskiego.

⁶ za świeża. ⁷ za dobrą stroną. ⁸ a posromiał odszczepieńców i ich obrońcę. ⁹ dla wzajemnego uścisku. ¹⁰ książęta Rzeszy. ¹¹ Karol.

¹² Maksymiljan Emanuel. ¹³ Ludwik.

potym król oglądać Wiedeń i dezolacją¹ jego; tam go zaprosił Starembek i u niego jadł. Kiedy jechał przez miasto, nie było podobno tak wielkiej ciżby, broniąc szturmów, jaka była ciżba widzieć króla polskiego. Ludzie niebożęta z wielkiej radości płakali, ręce do nieba wznosili, błogosławieństwa i zapłaty od Boga wołali, króla zbawicielem swoim nazywali, aż uszy zatykał. Od żołnierzów po gospodach zapłaty za wino i za insze rzeczy brać nie chciano, insi też brali, kto grubian.

Poszły potym wojska cesarskie i polskie do Węgier szukać Turków i niektóre atakować fortece, a pominąwszy Komarę², fortecę cesarską, która jeszcze w pogańskich nie była rękach, lubo dalsze za nią pobrano fortece i nowe zamki, które pobudowali Turcy, a przychodząc ku Strygoniej³, zastali pod Parkany⁴ wojsko tureckie, o którym lubo nasi wiedzieli, ale rozumieli, że to tam tego coś niewiele, nieostrożnie postąpili sobie w przedniej straży⁵. Jak wsiedli Turcy, aż nie przyszło i ognia dawać; dragoniej regiment zupełny strażnika koronnego Bidzińskiego⁶ wycięto w pień, inszej dragoniej, co do przedniej straży poprzydawano, wycięto wiele; sam strażnik ledwie uciekł, aż zgubił ludzi więcej, niż dwa tysiące; oficerów młodych, szlachty, tak wiele krewnych swoich pogubił; a tak się to cicho i prędko stało, że wojsko, niedaleko za pagórkami będące, nie wiedziało o tym. Przyjdzie tedy król z wojskiem nad owe trupy, zaraz serce naszym upadło; a wtym Turcy skoczą obces na naszych; poczęli się im trochę zrazu opierać, a potym, jak wzięli tył chorągwi wojewody ruskiego, hetmana koronnego⁷, zaraz chorągiew husarska poczęła uciekać; druga za nią, trzecia za nią, wszystko wojsko w nogi i król i hetmani i wszyscy z wielką hańbą i pośmiewiskiem Niemców. Sromotnie uciekali milę wielką, aż się o cesarskie wojsko oparli. Wojewoda pomorski, Denhoff⁸, człowiek był ciężko tłusty, zginął; Siemia-

¹ spustoszenie. ² Komarno, twierdza przy ujściu rzeki Wagi do Dunaju. ³ Gran = miasto w Węgrzech naprzeciw ujścia rzeki Gran do Dunaju.

⁴ Parkany, twierdza węg. nad Dunajem. ⁵ działo się to 7 października.

⁶ Stefan Bidziński, rotmistrz, woj. kor., kasztelan sandomierski, um. 1704. ⁷ Jabłonowskiego. ⁸ w rkp. mylnie: wojew. malborski. Władysław Dönhoff, brał udział w walkach z Szwedami, Moskalami, Tatarami.

nowski, porucznik, zginął; kompaniej nagięło, chorągwie, kopie, kotły¹ precz porzucali. Pod królem już się był koń począł rozpierać², aleć go z obu boków lechtano płazami, żeć przecie wyniósł pana. I tak wiedeńskiej wiktoryej niewypowiedzianą sławę zmalibyśmy byli wiecznie czwartkowej ucieczki infamią, gdyby był Pan Bóg nie pogłaskał jej znowu sobotnią jeszcze większą nizeli pod Wiedniem, wiktoryą. Podobnośmy to byli podnieśli serce w pychę, słysząc owe *blandientis fortunae ab ore populi*³ słowa: «Salwatorze⁴, zbawicielu nasz!» Podobnośmy z owym pysznym zwycięzcą pomyśleli sobie: «*Quis est, qui de manibus meis eripere possit populum hunc?*»⁵. Położył trupem przed oczyma naszymi kilka tysięcy dobrej kawaleryej, żebyśmy widzieli, że jako tych wałami leżących, tak i nasze zdrowie w jego świętej jest dyspozycyi, żebyśmy widzieli, że nie wielkość, ani moc wojska, ale niebieskie [potęgi] biją nieprzyjaciela, żebyśmy widzieli, że nie rozum, ani *experientia*⁶ nasza, ale ręka Boska daje nad nieprzyjacielem i przynosi zwycięstwa. Wzięliśmy chłostę we czwartek, żałujmy za grzech i upokorzmy się Bogu w piątek, a znowuć Bóg nas podniesie i da się zemścić w sobotę, z psalmistą wierząc, «że kogo dziś zafrasuje, to go jutro umiłuje».

Pasza sylistryjski⁷ tedy — *victor triumphator*⁸ — zwyciężywszy za wolą Boską naszych i spędziwszy z pola, pozbierał z pobojuwiska owe porzucane kopie, kotły, bębny, chorągwi wiele i więźniów, posłał to do Budy seraskierowi⁹, opowiadając, że zniósł wojsko polskie wszystko, posłał potym i głowę wojewody pomorskiego, Denhoffa, twierdząc zapewne, że to jest głowa królewska, żeby ją cesarzowi zaraz odsyłano, i submitując¹⁰ się, że *in triduo*¹¹ tak będzie i wojsku niemieckiemu, gdyż są już prawie, jak w saku. Seraskier ucieszył się tą wiktoryą; *ad recognoscentiam*¹² owej głowy konwokował ludzi, którzy króla

¹ wielkie bębny, zawieszane po obu bokach siodła. ² robić bokami.

³ pochlebiającej fortuny z ust ludu. ⁴ zbawco.

⁵ któż jest coby ten lud z rąk moich mógł wydrzeć? ⁶ doświadczenie.

⁷ Mustafa. ⁸ zwycięzca, tryumfator.

⁹ głównodowodzący. Baszą Budy po Ibrahimie został Kara-Mechmet.

¹⁰ kornie oświadczać. ¹¹ w trzy dni. ¹² do rozpoznania.

dobrze znali; różni różnie twierdzili. Posyła tedy seraskier wojsko, które przy sobie miał, w sukursie sylistryjskiemu paszy, winszując mu tego zwycięstwa, prosząc, żeby prosekwowal¹ zaczęta wiktoryą, informując go, jako sobie ma dalej postąpić².

Mieli tedy most na Dunaju między Budą a Parkany; przeszło wojsko tureckie na tę stronę Dunaju do paszy sylistryjskiego w piątek. Już tedy miał potęgę większą, niż przedtym, nadzieje pelen, że mu się i Niemcy już nie oprą, ponieważ mu Pan Bóg tak poszczęścił. Nasz też król, lubo skonfundowany tym nieszczęściem, po staremu sobie dobrze tuszył, mówiąc przed cesarskimi generałami, że będzie to inaczej. Pan Bóg też tę na nas zesłał *belli vicissitudinem*³. I tak obie stronie cieszyły się nadzieją. W sobotę rano, to jest 9 *Octobris*⁴, poszło wojsko nasze pod nieprzyjaciela, niemiecka batalia za nimi w trop, przyszli pod Parkany i stanęli szykiem. Turcy też, jako na miód, wyszli w pole z swego obozu i zaraz, niewiele myśląc, najpierwej na te chorągwie skoczyli, które we czwartek poczęły uciekać; nuż się bić; dopieroż insze ich hufce na insze też nasze pułki uderzyły. Paszowie przywodzą, osobliwie tento sylistryjski jako ogień wpada na szeregi. Zawieźmie⁵ się bitwa; *Caesariani*⁶ też już blisko następują, zamieszają nas i Turków, przerznęli ich na dwoje; Turcy w nogi, jedni do mostu, drudzy do fortece do Parkanów. Cesarscy też pospieszili tamtem skrzydłem od pola; bijże dopiero, jak swoich. Co uciekali pod fortecę, zmieścić się tam nie mogli, ale zaraz zatarasowali sobą bramy; a drudzy w Dunaj. To tak cięto, trup na trupa padał i zaraz za jednym zamachem i fortecę wzięto, z której lubo zrazu poczęto ognia dawać, ale potym i dano pokój, nie wiedząc, do kogo strzelać, bo się tak nasi pomieszali z Turkami. Owi tedy, co nie chcieli szable polskiej czekać na lądzie, a uderzyli się w Dunaj, jedni tonęli, drudzy napływawszy się, wracali się nazad do lądu, dając się na dyskretyą. Jeden z nich z podziwieniem do Strygoniej przepłynął, że jako nie może lepiej ryba pływać; ten koń, tak dobry pływacz,

¹ dalej prowadził. ² w rkp. następuje przekreślone zdanie: «a opowiadając, że ta głowa nie jest królewska i owszem». ³ niestateczność wojny,

⁴ października. ⁵ zacznie, ⁶ zajmie. ⁶ cesarscy.

znowu się naszym dostał, jak Strygonium wzięto, i w wielkiej powiedano cenie chodził, jak to powiedają: co wilk ozionie¹, to go nie minie. Tamci zaś, co do mostu uciekali, jeszcze mizerniejszą ginęli śmiercią, bo w owym tumultie u mostu sami się zabijali, ten tego, ten też tego uprzedzając, a tu z tyłu kosszą, strzelają, po prostu zły strach. Jak się już tego nacisnęło na most, gmin wielki, — owi znowu, co pospychani z mostu, kto *primo instanti*² nie utonął, każdy się przecię trzymał mostu, — uczyniła się wielka mostowi *violentia*³, że się rozerwał; dopiero panowie Otomani pływać, dopiero się topić. Owi też, co powyżej pod Parkany tonęli, nadpłynęło to z wodą, że się Dunaj tak zatkał owymi ludźmi i końmi tak bardzo, aż woda na łokieć i lepiej na brzegi wystąpiła. Parkany wzięto z armatą, lubo ich z Strygoniej bardzo broniono, potężnie z armaty strychując⁴ z tamtej strony, i kule przenosiły i raziły, drugie też w wodę pluskały. Tam w Parkanach, kto we czwartek zgubił swoje chorągiew, kotły, zaraz to znalazł i wziął, jako swoje, *sine contradictione*⁵ Jmści pana pasze sylistryjskiego. Nawet i więźniów, żywcem wziętych, tam zastano, bo kilku tylko posłał był seraskierowi przy głowie wojewody pomorskiego, a byli tak blaznowie, że niektórzy mówili, że to królewska głowa, bo też i podobnym był wojewoda pomorski kompozycyą⁶ królowi i tak zupełnie tłusty. Legło tedy owo mnóstwo ludzi; którzy się mieli za zwycięzców we czwartek, ci w sobotę zwyciężeni; którzy we czwartek gonili, ci w sobotę uciekali; którzy we czwartek cudzej głowy sięgali, swojej przed szablą polską w sobotę umknąć nie mogli; którzy chrześcijańskiej krwi z wielkim apetytem we czwartek pragnęli, swojej się w sobotę podostatkiem nasycili. Aż ze wszystkim dostatkim wzięto paszów sześciu, zabito dwóch, żywcem wzięto paszę Alepu⁷ i paszę sylistryjskiego, najwyższego nad nimi regimentarza. Cearsarscy uprzedzili naszych do zrabowania ich obozu, bo nasi, *prima fronte*⁸ potykając się, już prosekwowali⁹, mszcząc się czwartkowej konfuzyej i krwi braci swoich, już się nie oglądali na rabunki. Ale i Niemcy nie tak się obrali, jak pod Wied-

¹ tchem owieje. ² w pierwszej chwili. ³ gwałt. ⁴ rażąc. ⁵ bez sprzeciwu, ⁶ układem (ciała). ⁷ Alil basza. ⁸ na czele. ⁹ szli dalej.

niem, bo to tam byli ci ludzie, co z pod Wiednia uciekli, już pod Wiedniem zostawili swoje *pignora*¹, co kto miał, chyba kto co stamtąd z pod Wiednia wyprowadził w sepetach, to pod Parkany utracił, a przytym i zdrowie. Jaka wszystkiemu rycerstwu niewymowna pociecha, kiedy Ociec łaskawy pogroziwszy nam, znowu obejrzał się okiem miłosierdzia swego, re-dintegrował² *in triduo*³ narodu polskiego sławę, dał się zemścić do woli krwie braterskiej, usłał sownie pola trupem otomańskim i bystre nurty i bezbrodne Dunajowe głębokości! Nie nowina to Bogu mieć *curam*⁴ w protekcyjnej Jego św. zostającego ludu. Jakie tam wdzięczne było *spectaculum*⁵ chrześcijaństwu nabić się do woli boskich i swoich głównych nieprzyjaciół, aż ręce ustawały, a przytym i oczy udelektować zgubą *a vindici manu Dei*⁶ potłumionych, kiedyto ten się tego chwycił, ten tego topił, jedni długo pływali, salwując się⁷, drudzy zaś, jako kamień, do dna grąźnęli, a zawoje, jako stada kaczek, pływały po Dunaju; kiedy ów hardy sylistryjski pasza od towarzysza nie bardzo poczesnego do hetmana za kark przyprowadzony, drugi, pasza Alepu, jako gołąb siwy, temuż hetmanowi koronnemu, Jabłonowskiemu, przyprowadzony, swoje w niewolę zabraną oplakiwał sędziwość; kiedy tak wiele inszych i znacznych prezentowano królowi i hetmanom; kiedy lada luźny pacholek w szubie i zawoju tureckim na owych gładkich arabskich prezentuje się skoczkach; zgoła, dość szczęśliwości i wielkiej swej Bóg pokazał łaski, kiedy owę czwartkową konfuzyą tak znacznem zaraz *in recenti*⁸ nagroził zwycięstwem. Niemcy zaś żywcem nic nie brali, ale zabijali *crudelissime*⁹. Nawet i po śmierci z nimi cuda robili; włóczyli, pasy z nich darli, rzemień na potrzeby z tych pasów wykręcali; jak trzeciego dnia po bitwie, to już z trudnością było obaczyć Turczyna na pobojuwisku z całemi plecami; nawet kiedy który z naszych nieostroźnie prowadził więźnia, a wjechał między Niemców, to mu go w rękach zabili. Synowiec mój, Stanisław Pasek, prowadzi Turczyna znacznego jakiegoś, bo strojno i na pięknym

¹ fanty. ² przywrócił. ³ w trzech dniach. ⁴ opiekę.

⁵ widowisko. ⁶ mściwielską ręką Boga. ⁷ ratując się.

⁸ za świeża. ⁹ [bardzo okrutnie.](http://rojin.org.pl)

koniu siedział; już go dyzarmował¹, tylko tak konia pod nim za cugle prowadzi, aż przyjechał Niemiec i, zrównawszy się z Turczyńcem, pchnął go szpadą; Turczyn tylko stęknął; synowiec się obejrzał, a on już tylko ziewa, a z konia leci, a Niemiec kolnąwszy, zaraz na stronę. Pocznie mu łajać: «A szoldra², taki synu, zabiłeś mi niewolnika, a godzi się to?» Niemiec się tylko śmieje a mówi: «Ja Pan Brat, Pan Polak dywę [się, że Pan chce poganina]³ tego żywić». On mu łaje: «żeś szelma, nie kawaler, już w rękach więźnia zabijać». A Niemiec się tylko umyka a śmieje. Cóż czynić dalej? Bo Niemcy wielkie do Turków mają zajątrzenie *ex ratione*⁴, że im tak wiele podbierali państwa, prowincyj i fortec; a druga, że oni są *a natura crudeles*⁵ i nie umieją *in victoria*⁶ kawalerskiej obserwować kontynencyej⁷; a do tego, że ich we wszystkich okazyach bijali Turcy i cale z nimi nigdzie szczęścia nie mieli; gdziekolwiek się porwali, to jak na nich wsiedli z szablami, to jako bydło rznęli. I w tej nawet okazyej, kiedy przystępował wielki wezyr *ad oppugnationem*⁸ Wiednia, nigdzie mu się nie śmieli *opponere offensive*⁹, póko jeszcze Polaków nie było, ale tylko zasłaniali się *defensive*¹⁰ przy fortecach; kiedy już przeszedł wezyr przez wszystko państwo, cale nie dobywając szable, bo nie miał na kogo, posłał najpierwej Tatarów pod Wiedeń, jako *praecursores*¹¹, którzy sami bez Turków, przypadłszy na wojsko niemieckie, tak na nich wsiedli rezolutnie, że kilka regimentów ognistych ledwie nie w pół wycięli; wszyscy Niemcy za mosty sromotnie ustąpili, mosty na Dunaju, kosztem pobudowane, samiż spalili, *liberum accessum*¹² do Wiednia nieprzyjacielowi zostawiwszy. Doznali panowie Niemcy w tych i inszych przedtym okazyach, co to Tatar umie i jaka z nim wojna; co przedtym z nas urągali się *et toties exprobrabant*¹³, że z narodem gołym, nie orężnym, z ludem do uciekania gotowym, z ludem takim wojujemy, których sto przed jedną rurą¹⁴ ucieka, aleć spróbowali, kiedy to ich

¹ rozbroił. ² szynka (przez wisko jak pludrak i i.). ³ z powodu obcięcia karty kilku wyrazów (uzupełnionych w klamrach) brak. ⁴ z przyczyny. ⁵ z przyrodzenia okrutni. ⁶ w zwycięstwie. ⁷ rycerskiego zachowywać umiarkowania. ⁸ do oblężenia. ⁹ stawić zaczepnie. ¹⁰ odpornie. ¹¹ przedślanców. ¹² wolny przystęp. ¹³ i tylekroć wyrzucali. ¹⁴ lufa.

ogniste rury szabli tatarskiej wytrzymać nie mogły i wielka puszką za nic. Ja tak mówię, że nietylko to kawaler, który wytrzyma impet *pugna stataria*¹, ale i tego nie trzeba lekceważyć, który, choć trochę placu ustąpi, a znowu wraca się i bije; tamten, kiedy wygra, szczęśliwy, kiedy przegra, rzadko na zdrowie; ten zaś, jako ptak, i odleci i nadleci. *Fugiendo pugnat, fugiendo vincit*². Wojowałem ja też z Tatarami, a przecię nigdy trupa tatarskiego na kupie tak wiele, jak Niemców, Moskwy i inszych narodów, po potrzebie nie widziałem; trzysta, czterysta Tatarów zabitych w kupie widzieć wielka to wiktorya, a inszych napatrzyło się, jako drew na kupie. Bodaj przecię z Niemcem wojować! Zwycięży mię, nie goni mię; zwyciężę ja go, nie uciecze mi; a Tatar zaś, i uciekać mu źle i gonić go rzecz uprzykrzona; a choć go i dogonisz, to się przy nim nie obłowisz. Ale wracam do odbieżanej materyej.

Po tej tedy tak szczęśliwej wiktoryej parkańskiej i wzięciu Strigonium poszło wojsko nasze ku granicy przez węgierską ziemię; tam między góry wszedszy, wypadali z gór i lasów Kurucy³ węgierscy i bardzo się naszym *in tractu*⁴ przeciwiali, porywając i zabijając czeladź na czatach i na tabory napadając pozostałe i rabując, a w góry potym, kiedy źle, uciekając, mając po sobie wygodę *a natura locorum*⁵. Nastąpiły potym słoty jesienne, koni siła nazdychało i narzucano także i wozów z ową wiedeńską zdobyczą; drudzy to woleli palić, niżeli tem bogacić rebelizantów węgierskich. Dosyć na tym, że drudzy tak czynili: kiedy mu wóz uwiązał na przeprawie, to wyjąwszy namiot z woza, słuszny, turecki zdobyczny, to go posłał przed konie, żeby się prędzej z błota dobyły, i tak wóz wyprowadziwszy, owego namiotu w błoto wtretowanego odjechał, który wart był kilka tysięcy. Cyny, miedzi, sajdaków⁶, burdziuków⁷ i różnych tureckich specyałów, co tego nawyrzucano w błota, w rzeki, komu już konie ustawały! Bo chciał cesarz, żeby było wojsko nazad poszło do Polski prosto na Śląsk, wytchnąwszy w Morawie, ale samiśmy się naparli do Węgier,

¹ w boju nie ruszając się z miejsca. ² pierzchając walczy, pierzchając zwycięża. ³ powstańcy, stronnicy Tekelego. ⁴ na drodze. ⁵ od przyrody miejsca. ⁶ do chowania strzał. ⁷ wór skórzany do wody i wina.

spodziewając się czegoś tam dokazać; ale to trzeba było te rzeczy na całe lato począć, nie na zimę, a przy tym znać, że wola Boża z naszą nie zgadzała się intencją, dlatego nam rzeczy nie poszły tak, jakośmy sobie życzyli. Idąc jednak przez Węgry, wzięli nasi Lewczę i Seczyn¹, gdzie były tureckie *praesidia*². Kiedy postępowali pod ten Seczyn, trzeba było języka z miasta; koniecznie kazano Kozakom, żeby się starali, obiecawszy nadgrode. Poszło ich kilka w sady, nikogo porwać nie mogli, bo ostrożni byli i nie wychodzili nic z miasta; znajdują sposób taki: zasadzili się w sadach kilkanaście, a dwaj poszli pod miasto i przypatrując się chodzą coraz bliżej; skoro tam w mieście zrozumiano, że ich może kula donieść, wyrzutowano tam do nich, z hakownicy³ czy z janczarki⁴ strzelono; ów jeden, choć mu nic, uderzył się o ziemię; drugi począł go *quidem*⁵ trzeźwić, podnosić, a potem go i rozbierać z sukien. Widząc to, Turcy i do owego dali ognia z kilku sztuk; on, rozebrawszy go, w nogi i nie obejrzał się, a jeszcze gołemi miejscami uciekał, żeby z miasta widziano, że ku obozowi idzie. Ów *quidem*⁵ zabity leży, ubrał się jasno w suknię czerwoną. Aż po małej chwili idzie Turczyn rozbierać go. Dochodząc do niego, stanął, obejrzał się na wszystkie strony, pod drzewa podejrzal, — nie widać nic; przymknie się do niego, spojrzy mu w oczy, — a on oczy zawarł, zęby wyszczerzył, — pocznie się już sposobie do owej nieborakowi atamanowi posługi, (nie ubierał go, a rozbierać chce), przyklęknie, a guziki mu chce rozpinać, a kozak go za kark. Krzyknie Tuřczyn; wezmą się z sobą. Tu miasto daleko i przez fosę ratować trudno, a tu kozacy z zasadzki lecą; Turczyn się wydiera, radby bardzo puścił kozaka, a kozak go nie chce. Przypadli, wzięli, przyprowadzili królowi. Jaka to piękna inwencya i kunszt kozacki! Wyrzumiawszy król z języka, że przy nadziei Bożej może być w rękach naszych pomieniony Seczyn czyli Syczyn, kazał do szturm gotować się. Tam też przygotowano się dla gości dosyć porządnie, a skoro już przystępowały regimenty do

¹ Lewice, nad rzeką Granem, forteca niedaleko Parkanów; Seczyn (Szczeny nad rz. Eiplą) również twierdza. ² załogi. ³ strzelba, osadzona na hakach, arkabuz. ⁴ rusznica janczarska. ⁵ niby.

szturmu, dawano ognia *potentissime*¹; nastrzelano naszych i oficerów kilku znacznych postrzelono; ale, jak obaczyli Turcy, że to, jak głodne muchy, do oprawnego² a tłustego ci-
sną się wołu, że nic nie uważając na owo ich gęste strzelanie, oślepi — jako mówią, — idą do szturmu, poddali się, prosząc o miłosierdzie, i dano im *veniam*³.

W tym szturmie ustrzelono nogę lewą odważnie stawają-
jącemu kawalerowi, Franciszkowi z Brzezia Lanckorońskiemu⁴,
staroście stobnickiemu; który przypadek tak skonfundował
króla i hetmanów, że woleliby byli tej fortece nie mieć, nie
znać i zdaleka ją ominąć, niżeli tak godnego i ojczyźnie po-
trzebnego pozbyć kawalera. Bardzo się tedy zawiodła zazdro-
sna fortuna, chcąc ojczyznę naszą i tak potrzebnego *spoliare*⁵
syna; łaska i protekcyja samego Boga nie dała jej w tym
tryumfować. Jest serce i fantazyja, co i przedtym, *activitas*⁶
i rezolucyja jako i była, *vigor*⁷ jest, ochota do usługi ojczyzny
taka, albo jeszcze lepsza; krótko mówiąc, uczynimy co należy,
zajedziemy, gdzie potrzeba; będziemy tam, gdzie i drudzy;
nie vzdrygajmy się pokazać *Tyriis in locis*⁸. Nie może tedy
zła fortuna dobrych ojczyzny ukrzywdzić synów, których ręka
Boska w swojej łaskawej konserwuje protekcyej, i owszem,
chcąc zepsować, bardziej czasem naprawić, kiedy dobrą sławę
i nie umierającą nagali⁹ reputacyą. Takim ojczyzny synom,
aby nieba obfitych dodawały szczęśliwości, *optandum*¹⁰, mó-
wiąc z poetą:

Vivite fortes

*Fortiaque adversis opponite pectora rebus*¹¹.

[Tu następuje bardzo długi poemat Paska p. t. «Apo-
strophe» na cześć Lanckorońskiego, nudny, bez wartości lite-
rackiej, o wiele niższy od zamieszczonych poprzednio prób jego
muzy] ¹².

¹ potężnie. ² sprawionego. ³ pardon. ⁴ Franc. Lanckoroński, pod-
komorzy krakowski. ⁵ obedrzeć. ⁶ dzielność. ⁷ siła.

⁸ w dalekich (tyryjskich) miejscach. ⁹ nastęrczy, narzuci (od gry
w piłki). ¹⁰ życzyć należy. ¹¹ życie mężni i mężne piersi nadstawiajcie
przeciwnościom. (Horacjusza *Satyra* 2 ks. II, w. 135—6).

¹² od k. 269 v do 275. <http://rcin.org.pl>

Po seczyńskiej okazyj mieli nasi apetyt na Proszów i Koszyce¹, ale że czas największą był przeszkodą, że zima zachodziła, dlatego wojsko pokazawszy się tylko tym fortecom poszło dalej ku granicy, Modrzejowskiego² tam [przez] chrapkę³ zgubiwszy, którego z działa zabito. Był to żołnierz dawny i doświadczony kawaler; bywał porucznikiem i rotmistrem, pulki wodził, komendy miewał; a tam nieostroźnie zginął, stanąwszy na celu, gdzie już z miasta miano znak do rychtowania. Bo trzeba zawsze przystępując pod fortecę, wystrzegać się stanąć, gdzie jest jakikolwiek majak⁴ albo krzak, ale takie miejsca jako najprędzej przemijać, bo do nich zwyczajnie puszkarze mają naznaczone *metas*⁵.

Kiedy już król był granice blisko, dopiero wojsko litewskie przyszło łączyć się z naszymi, piękne i porządne wojsko, ale cóż, kiedy *post bellum auxilium*⁶. Wyprawiali się bowiem na tę ekspedycyą *cunctando*⁷, których gdyby był król czekał, jako mu niektórzy radzili, bardzoby się było źle stało, boby był czas upłynął, Wiedeńby było wzięto, boby był już dłużej pewnie nie wytrzymał, jako sami przyznawali Niemcy, *et consequenter*⁸ wiktorya tak fortunna nie mogłaby była *consequi*⁹ przy fortecy, już od nieprzyjaciela otrzymanej. A tak wszystko poszło *bono eventu*¹⁰ a tak, prawie rzec mogę *propheticum spiritum*¹¹ króla pana i osobliwym Ducha świętego instynktem, bo się *tanta festinatione*¹² wybierał pod Wiedeń *et alacritate*¹³, że podobnoby był już nie czekał dłużej, choćby był i połowy tego nie miał wojska; taką już miał utwierdzoną przyszłego zwycięstwa nadzieję. Ale też i stamtąd, jako dusze z czyścą, wyglądano *desiderabilem praesentiam*¹⁴, już w takim będąc razie, właśnie kiedy owo wilk, owcę doganiając, karku jej chciwą dosięga paszczką a ona też chudziatko tym bardziej jeszcze się sili, aby tymczasem kto myśliwy nadjechał a odgromił. Tak właśnie z cesarzem się działo, kiedy już zhukany i desperujący w szczęściu, nie

¹ Proszów, twierdza w pln. Węgrzech; Koszyce, twierdza w połudn. zach. kierunku od Preszowa. ² Krzysztof Modrzejowski, wojski halicki, zginął pod Preszowem. ³ chętkę. ⁴ wiecha, znak. ⁵ cele. ⁶ po wojnie pomoc. ⁷ zwlekając. ⁸ i następnie. ⁹ nastąpić. ¹⁰ pomyślnie. ¹¹ prorockim duchem. ¹² z takim pośpiechem. ¹³ i z ochotą. ¹⁴ pożądanej obecności.

mógł swojej salwować¹ stolice, nie śmiał nieprzyjacielowi zajrzeć w oczy i wojska już straconego serca *opponere*² nieprzyjacielowi. Do Boga tylko uciekał się modlitwami a Polaków wyglądał, ustawicznych jednego za drugim posyłając do króla, żeby jako najprędzej przybywali i tego dopomogli gasić straszego zapalu, który jużby też był podobno wszystkie pożarł chrześcijaństwo. Uważał tedy król, jako pan rozumny, wszystkie cyrkumstaney³, dlatego jako najprędzej życzył sobie pospieszyć, wiedząc, że pewniejsze są posiłki i skuteczniejsze na rok przed okazyją, niżeli w godzinę po okazyjej⁴.

Turbowali się Litwa bardzo, że tak szczęśliwej [wyprawy] omieszkali. Hetmani obadwa, Sapieha i Ogiński nasłuchali się nieraz od króla sarkastycznych przymówek, co jeżeli ich turbowało, ale i to niemniej, że owego tak pięknego, z kosztem Rzpltej i z słusznym aparamentem⁵ wyprawionego nie przyszło⁶ *in hostico* pokazać wojska. Żołnierze zaś niebożęta usychali, słuchając koronnych, relacją im czyniących, jako im Bóg pobłogosławił tak szczęśliwem zwycięstwem, jako padli na dobry byt i obfitość wszystkiego w obozach tureckich; a osobliwie, kiedy widzieli dostatki srebra, złota, suknie bogate, haftowane, rzeczy różne wymyślne, specyały⁶ i bogate zdobyczy, serce się im krajało, *incuriam*⁷ wodzów swoich *incusando*⁸.

Tak tedy przyszło wojsko z Węgier mimo spiskie miasta⁹ w Podgórze. Litwa zaś poszli ku Wołyniowi i tam dopiero zemścili się na krajach podlaskich, poleskich i wołyńskich, czego na tureckich omieszkali, bo je dobrze podskubli. Wychoząc z Węgier, umarł hetman polny, Sieniawski, który już też był choro wybrał się na tamte ekspedycyją, tylko przecię z wrodzonej swojej ochoty nie chciał *deesse*¹⁰ tak świątobliwej wojnie. Poszedł z ochotą, lubo tam cały prawie czas przechorował, a potem i umarł na usłudze ojczyzny i zaszczycie całego chrześcijaństwa. Po nim dano buławę Potockiemu, kasztelanowi krakowskiemu, synowi Stanisława Potockiego, który także był hetmanem za króla Jana Kazimierza.

¹ ratować. ² stawić przeciw. ³ okoliczności. ⁴ bitwie. ⁵ przygotowanie. ⁶ kosztowności. ⁷ niedbałość. ⁸ oskarżając. ⁹ 13 miast. Spisz, Popradem oddzielony od wojew. krak. a z trzech innych stron od Węgier otoczony. ¹⁰ nie uczestniczyć.

Podczas tej ekspedycyey wiedeńskiej z ordynansu królewskiego wpadł w tatarską ziemię Kunicki, którego był król przed ekspedycyą *immediate*¹ przydał kozakom za hetmana; był to szlachcic, Lublanin. Ten Kunicki z kozakami bardzo dobrze gościł, bo ordy co lepsze powychodziły były pod Wiedeń; miał tedy czas, palił, ścinał, jeżeli mu się oponowała jaka wataha zebranej ordy; wojska mu coraz przybywało, bo niewolników, tam już zasiedziały, tak wiele poodbierał; drudzy, dobrowolnie, co dalsi, do niego uchodzili, usłyszawszy o wojsku chrześcijańskim. Cuda robili kozacy, nikomu nie folgując, białogłowy ścinając, dzieci rozdzierając i cokolwiek najgorszego wyrządzając im; tak udawano, że tam tego gatunku położył na trzykroć sto tysięcy i już tam chodził sobie Marsem², nikogo się nie obawiając. Aż kiedy już z Węgier chan powracał, przebrano trzydzieści tysięcy ordy co lepszej i nie tak, jako insi, i posłano na odsiecz; i Turków było coś z nimi. Dał im pole pod Kilią³, zbił, zniósł i zdobył, co mieli, otrzymał i wrócił się szczęśliwie za granicę. Aleć go potym kozoactwo sami między sobą utłukli, udając, że ich pokrzywdził w zdobyczy, jakoto u nich nie nowina, hetmana zabić z lada okazyjki. Tak udawano, że ich nie krzywdził w niwczym, tylko że miał zdobyć wielką, którą mu oni inakszym sposobem wydrzeć nie mogli, aż zbuntowawszy się; i tak zdrajcy dobrego kawalera mizernie stracili, który jużby był Tatarów umiał prześladować, zaprawiwszy się na nich tak dobrze. Zastawszy Tatarowie owę w ziemi swojej depopulacyą⁴, trupy żon i dzieci swoich, bydła, stada pozabierane, płakali na swoje nieszczęście. Zgoła, wszędzie Pan Bóg naticzas błogosławił chrześcijaństwu: i w Niemczech i w Wenecey i w Polsce, bo i Dymidecki⁵ po nim siła dokazywał w Wołoszech, Turków z Wołochami bił, znosił i hospodara Duke⁶ pomał i przyprowadził do więzienia. W Turczach *in contrarium*⁷

¹ bezpośrednio. ² jak Bóg wojny, wojenno. ³ Kilja, miasto nad północnem ramieniem ujścia Dunaju do morza. ⁴ spustoszenie.

⁵ Dymidecki, pułkownik królewski, zabity później pod Kamieńcem przez Turków, którzy głowę jego z tryumfem nosili.

⁶ Dukas, hospodar, został oddany pod straż Wilczyńskiemu, porucznikowi w Suczawie. ⁷ przeciwnie.

wielkie nastąpiły trwogi, szemrania i bunty przeciwko starzyźnie o nieszczęśliwą wojny prosekucyą¹ i o zgubienie tak wielu ludzi, co cesarz, składając na wezyra, kazał go *in publico foro*² udusić, chcąc z siebie zwalić *insultum populi*³, aleć tego po staremu i sam potym nie uszedł, bo ruszony *de throno*⁴.

Z wielką tedy ten rok odprawił się szczęśliwością i wszystkim narodom chrześcijańskim z pociechą, oprócz samych luteranów, którzy Pana Boga o to prosili, żeby dał zwycięstwo Turkom, bo Tekieli rebelizant, który przy Turkach stawa dlatego, żeby go luterzańskie prowincye suplementowały⁵ pieniędzmi, puścił ten tuman⁶ między nich, że Turcy *eo fine*⁷ wojnę podnieśli, żeby religią rzymską zniszczyć, a luterzańską na to miejsce postanowić po całej Europie. Dlatego tedy, Pana Boga prosząc, wielkie nabożeństwa odprawowali i pobory składali, a Tekielu na wojnę dawali. Byłem natenczas we Gdańsku, kiedy te nabożeństwa odprawiali, uprzykrzając się Panu Bogu okrutnie; aleć ich przecię nie wysłuchał, kiedy się inaczej stało. Póko ich jeszcze z pod Wiednia nie rozpłoszono i byli *in spe*⁸ odebrania Wiednia, to natenczas po ulicach gazety śpiewano, na bulwarkach je deklamowano, projekty rzucano, obrazy Tekielego jako propugnatora⁹ *suae religionis*¹⁰ malowano, drogo sprzedawano i ledwo nie każdy starał się, żeby w domu swoim mógł mieć; po kościołach zaś *gratiarum actiones*¹¹ czyniono, jak im cokolwiek przyszło o szczęśliwym Turków powodzeniu; a w człowieku prawie¹² serce usychało. Nie wiemże, jakie tam znowu mieli ukontentowania, dowiedziawszy się *de contrario rerum successu*¹³, bom już był w domu podczas wiktoryej.

Tak tedy ten rok odprawił się we wszelakich od Pana Boga szczęśliwościach, nietylko publicznych, ale i moich prywatnych, bom był i przez cały rok zdrów i dobrze mi się na wszystkim powodziło. Panie Boże dobrotliwy, racz takich lat używać łaskawie, póko życia mego stawać będzie, a zatem niech będzie Imię Twoje Przenajświętsze pochwalone!

¹ prowadzenie, przebieg. ² na publicznym placu. ³ napaść ludu.

⁴ z tronu. ⁵ wspomagały. ⁶ (mgła) baśń, zmyślenie. ⁷ w tym celu.

⁸ w nadziei. ⁹ obrońcy. ¹⁰ ich wyznania. ¹¹ modły dziękczynne.

¹² całkiem, zupełnie. ¹³ o przeciwnym obrocie rzeczy.

ROK PAŃSKI 1684

zacząłem tamże w Olszówce, daj Boże szczęście! I ten rok co do publicznych okazji był szczęśliwy, ale co do mojej osoby: po jarmarku zły targ. W tym roku już wojska nasze nie łączyły się cum *Caesarianis*¹, bo już sami mogli *subsistere*², wzięwszy serce z wiktoryej przeszloroczniej, — jako powiedają: uglaskanego i ujeżdżonego konia lada kto osiądzie, hardego i bystrego *non item*³; a do tego, że *colligati principes*⁴ czynili *aversionem belli*⁵. Wenetowie trzymali na sobie *magnam partem*⁶ jego wojska, które *de necessitate*⁷ musiało *attendere*⁸ od tamtej strony morzem. Nasz też król z wojskiem koronnem sam *personaliter*⁹ poszedł za Dniestr i tam¹⁰ *longe lateque*¹⁰, zawojowawszy tamte kraje, zatrzymał na sobie owę kardynalną państwa tureckiego potencją, którą to *imperium potissimum floret*¹¹, to jest Tatarów krymskich, nohajskich, białogrodzkich i budziackich, a przytym Wołoszą i państwo multańskie, którzy wszyscy tamby byli pewnie poszli przeciwko Niemcom, gdyby nie ta awersya. Całą tedy kampanią, *tot conflictus*¹² nasi z nimi odprawili, wytrzymując *potentissimos impetus*¹³ z wielką zgubą ich, ale też i naszych, bo najwięcej naszej czeladzi brali na czatach, przy koszeniu traw, przy pasieniu koni, jaka jest zdawna tego narodu moda. A Niemcy tymczasem Turków, jak biją, [tak biją]; znieśli ich wstępny bojem w tym roku dwa razy, pobrali miasta, fortece, nowe zamki, Budę i insze *superioris et inferioris Hungariae*¹⁴ dawno zawojowane i od Turków pobrane kraje. Wenetowie wzięli także Morlaków¹⁵, którzy im

¹ z cesarskimi. ² wytrwać. ³ nie tak. ⁴ sprzymierzeni księżęta.

⁵ odwrócenie wojny. ⁶ wielką część. ⁷ z konieczności. ⁸ uważać.

⁹ osobiście. ¹⁰ długo i szeroko. ¹¹ państwo najbardziej kwitnie.

¹² tyle utarczek. ¹³ najpotężniejsze natarcia. ¹⁴ górnych i dolnych

Węgier. ¹⁵ w rkp. Maklaków. Morlacy, morowla, mieszkający na wybrzeżu morza adriatyckiego w dzisiejszej Dalmacji.

dobrowolnie poddali, rebelizowawszy Turkom, *regnum Moreae*¹ wzięli i inszych miast *in collateralitate*² wiele nabrali. Po prostu smarowno³ rzeczy idą, kiedy się to dwaj zmówią na jednego. A przecię nasi Polacy tego szczęścia po lasce Boskiej największym jest powodem, *et praecipue*⁴ król, że się rezolwował⁵ oburzyć na tego całemu światu straszego nieprzyjaciela, sam *personaliter*⁶ i z wojskiem poszedł, począł im go i podał na obrót, a oni też właśnie, jako leniwszy od rączego, z obrotu porwawszy na opiekę swoją wymordowanego zwierza, już nie puszczą, aż uszczwają i prędeż się obłowią, niżeli ów, co im podał w obrót. Wszak i to często widujemy, że nikczemny i leniwy prędeż się czasem ...bie⁷ podobieństwo i w tej naszej koligacyej; zaczęliśmy im, pomogliśmy im szczerze, obłowili się już przy nas i podobno jeszcze lepiej obłowią, wojując z nimi, którzy *effeminati illa diuturna pace, molles et imbelles facti*⁸ (bo ich tak *status imperii Ottomanici*⁹ umyślnie chciał zostawić *imbelles*¹⁰, po zawojowaniu obróciwszy ich do agrykultury¹¹ i inszych robót, *ex ratione*¹² żeby nie rebelizowali). A nam dostały się do zabawy narody te, które nie dosyć na tym, że z starożytności swojej zawsze były wojenne i niezwyciężone, ale to większa, że zawsze są w ustawicznym ćwiczeniu, *in continuo belli opere; verbo dicam*¹³: ichto żywot ustawicznie wojować i z wojny żyć; a choćbyśmy ich i zwojowali, nie silabyśmy się na nich pożywili, bo chudzi pacholcy. Zgoła, dobrą sobie nasi koligaci obrali *sortem*¹⁴, jak owę z cymen-tem¹⁵ i słodkimi kondymentami¹⁶ dobrze zaprawną *portionem*¹⁷, nam zaś coś z chrzanem czy do ostrego pieprzu zostawili. Daj Boże, żeby od tego zęby nie trętwiały, bo to widzę jest *uva acerba*¹⁸, a żeć dał z łaski Swojej dobry początek, raczże zdarzyć i dobry koniec!

¹ królestwo morejskie (dziś Grecja południowa). ² w przyległości.

³ gładko. ⁴ a osobliwie. ⁵ odważył. ⁶ osobiście. ⁷ rękopis w tem miejscu obcięty. ⁸ zniewieściawszy owym długim pokojem, stali się miękkimi i niewojowniczymi. ⁹ stan państwa otomańskiego. ¹⁰ niewojowniczymi.

¹¹ uprawy roli. ¹² z przyczyny. ¹³ w ciągłej sprawie wojny, słowem powiem. ¹⁴ sprzymierzeńcy los. ¹⁵ cynamon, Zimmet. ¹⁶ przyprawami.

¹⁷ część. ¹⁸ cięrpka jagoda.

ROK PAŃSKI 1685

zacząłem — daj Panie Boże [szczęście]! tamże w Ol-szówce. Sejm w Warszawie był. Tego roku w Wielkiej Polsce drożyzna była wielka dla nieurodzaju jarzyny, z której racyej i w Warszawie zdrożało bardzo; o czym ja dowiedziawszy się, kazałem naladować dubas¹ jęczmieniem i grochem, na którym poszedłem sam i zarwałem przecię pieniędzy od Wielgopola-ków *in Maio*²; tylko że już było późno; gdybym był tygodniem trochę pospieszył, póko nie tak nawieziono, wziąłbym był za korzec *altero tanto*³. *Eodem anno*⁴ Stanisław, margrabia piń-czowski, w Lublinie na deputacyej umarł, mnie w wielkim kłopotcie zostawiwszy *ratione*⁵ dzierżawy dóbr margrabskich, o czym będzie niżej. Wiele ludzi cieszyło się z jego śmierci, ale i ja niebardzom go żałował, bo był — P. Boże mu odpuść! — człowiek chytry, nieszczerzy, słowa nie trzymający i nieprawdą się bawiący; kiedy co zelgał, jakby się najlepiej najadł; i dla-tego nie żałowałem go, choć umarł, *supponendo*, że *succeda-neus*⁶ brat jego Józef będzie inakszej kategoryej, bo się widział stateczny i dobrej natury; ale widzę takem się zawiódł na nadziei, jak owa baba⁷, co Pana Boga prosiła o lepszego pana, a corazto jeden po drugim gorszy następował. Powróciwszy z Warszawy, począłem się gotować do Gdańska i bardzo tęskni-łem ze zbożem, które mi się w szpichlerzach bardzo grzało i ustawicznie było trzeba koło przeróbki pracować; ale że wody nie było, musiałem czekać i wszyscy aż *ad Septembrem*⁸. Kiedy następował czas pożądanej naszej ekspektatywy⁹, zachorowa-łem bardzo 30 *Augusti*¹⁰ w dzień czwartkowy. A przypadła mi

¹ większy statek rzeczny. ² w maju. ³ drugie tyle.

⁴ w tymże roku. ⁵ z przyczyny. ⁶ przypuszczając, że następca.

⁷ o tej babie i Rej (*Zwierciadło* I 129 i 144, wedle Valer. Maxim.) opo-wiadał, ale poprawnie, bo ona nie prosiła o lepszego, tylko o zdrowie tyrana Dionizjusza, bo nowi jeszcze gorsi. ⁸ do września.

⁹ wyczekiwanie. ¹⁰ sierpnia.

ta choróbka z przepicia dla nieszczęśliwej kompaniej, która mię zawsze do tego przywodziła, bo z swojej dobrej wolej nie pamiętam, żebym się kiedy upił, jako znam takich niektórych; ale kiedy albo mnie kto rad szczerze, albo ja też komu, a osobliwie kochanemu jakiemu konfidentowi, to wtenczas naszej mody polskiej niepodobna nie obserwować¹. Zapadłem tedy tak *periculose*², żem zaraz i ludzi nie znał, i maligna mię wzięła. Co tam ze mną robili medycy, nie wiem, *sufficit*³, że zdesperowali i rozgłosili, że bardzo źle i niepodobna konwalescencya. Tymczasem woda poczęła przybierać, przybiega stróż szpichlerzowy, dając znać, żeby posyłać do ładowania, a ja o świecie nie wiem; kazała mu tam żona gdzieś pojechać do nieszczęścia; pojechał, bo żadnego nie było podobieństwa, aby Bóg miał ze mną takie dziwy uczynić w momencie prawie, jakie uczynił. Tak się rzecz ma: Kiedy już w owej ciężkiej malignie leżąc 30 Augusti⁴, ze czwartku na piątek przededniem *septima Septembris*⁵, to jest w wigilią Narodzenia Najświętszej Panny, jak we śnie w gorączce leżącego, trzasnęło mię coś za ramię, mówiąc te słowa: «Owo Antoni nad tobą stoi!» Obróć się do ściany, aż stoi zakonnik *in habitu Minorum Sancti Francisci*⁶. Patrzę, nie mówię nic; on też nic. Świeca się tam w kącie świeci; ludzie, poturbowani kolo mojej usługi, już też posnęli. Lecz już ku dniowi owo trząśnie mię; było mi, jak we śnie, ale od trząśnienia zaraz jużem się czuł, żem na jawie, jużem był przy dobrej pamięci; jużem się i w tym rektyfikował⁷, że ja tą chorobą złożony; już mi i to w dobry rozsądek weszło, co się ze mną dzieje, lubom przedtym o sobie nie pamiętał. I tak sobie myślę, że to jakiegoś do mnie zakonnika przysłali, jako zwyczajnie do chorego; aż owa osoba rzecze: «Pilnowałem cię szczerze od przeszłego czwartku; nie bójże się już, a wstań!» Jakaś mię radość ogarnęła i wpadło mi na myśl, że to już nie prosty ksiądz, ale musi być osoba święta. Porwę się, chcąc mu do nóg upaść, zawoławszy wielkim głosem: «Święty Ojczel!» Stoczyłem się z łóżka. Usłyszeli wszyscy owo zawołanie, przypadli z świecą, aż ja py-

¹ poufałemu przyjacielowi... zachować. ² niebezpiecznie. ³ dość.

⁴ sierpnia. ⁵ 7 września. ⁶ w habicie braci mniejszych św. Franciszka (t. j. bernardyńskim). ⁷ sprawdzał.

tam: «Gdzie poszedł?» Rozumieją, że to w gorączce czynię; mówią do mnie: «O kogóż pytasz? Nie byłci tu nikt u ciebie». Ja mówię: «Był. Czy oczu nie macie?» A w tym usiadłem już nie na łóżku, ale na stołku. Rzecz moja pani: «Wolaj Kazimierza!» Przyjdzie cyrulik, pomaca pulsów, gorączki niemasz i jakoby nigdy nie była. Ja też dopiero, obaczywszy się i odpocząwszy trochę, poklęknąłem, pierwiej dzięki czyniąc Panu Bogu i świętemu Antoniemu, a potym wstawszy począłem im to powieść; *cum stupore*¹ dziwowali się wszyscy, jedni wierzyli, że tak się stało, drudzy też nie dowierzali; nawet sam cyrulik *supponeret*², lubo widział, że już gorączka *totaliter*³ odstąpiła, że przecię jeszcze jakąś *debilitatem mentis*⁴ zostawiła. I tak się zabawiają ze mną, aż ja mówię: «Widzę, że mi wińszujecie i cieszyście się z konwalescencyej, a nie pytacie, jeżelibym też co zjadł; namorzylście się mnie dosyć przez te dni choroby mojej». Porwie się żona: «Zaraz, zaraz», i pyta się mnie, do czego mam chęć. Powiedziałem: «Co dacie, to będę jadł z wielką ochotą». Radzą, coby gotować; to nie, to nie; aż cyrulik rzecz: «Możeć to z masłem, choć wigilia». Spytam: «Do czego wigilia?» Powiedzieli, że do Najświętszej Panny. Zdumiałem się, bom nie rozumiał, żebym tylo dni miał chorować, i mówię: «Nie będę ja z masłem jadł, ponieważ wigilia». Ugotowali mi jakiejś garmatki⁵ garnuszek mały; na ząb mi to nie padło; kazałem w większym garku gotować i korzenia dużo nasypać; gotowano tedy, a ja tymczasem ubrałem się tak, jako należy, i kazałem iść do sadzu⁶ z kacierzem⁷, wziąć szczupaka i kwaśno szaro ugotować go. Jak tedy obaczyli, że jem smaczno i piję, i rzeźwość...⁸, dopiero uwierzyli, że *sanus mente et corpore*⁹, o czym cyrulik osobliwie bardzo dubitował¹⁰. Przy owym jedzeniu moim mówi mi żona: «Pragnął Wśc flisu, a teraz choróbka przeszkodziła». Pytam: «Albo co?» Powiedziała, że dawano znać, że woda wielka przybrała, pan Rupniowski pojechał, pan Jarszowski pojechał, na głowę chłopów powyganiali do ładowania.

¹ ze zdumieniem. ² przypuszczał. ³ całkowicie. ⁴ słabość na umyśle.

⁵ polewka gęsta z chleba, piwa i żółtka. ⁶ miejsce zagrodzone w stawie dla przechowania złowionych ryb. ⁷ przyrząd do chwytania ryb. ⁸ z powodu uszkodzenia karty kilku słów brak. ⁹ zdrów na duszy i ciele. ¹⁰ wątpił.

Odpowiem: «To i ja pojedę». Rozśmiali się wszyscy, rozumieli, że żartuję, a ja czuję w sobie wigor¹. Najadłszy się, przejdę się po izbie, kazałem włodarza wołać i rozkazuję mu, żeby chłopci zaraz wychodzili do ładowania, a tymczasem konie gotować i zaprzęgać. Mówią mi: «Nie czyn tego dla Boga, chodzi o to: droższe jest zdrowie». Ja mówię: «Dajcie mi pokój, ja się lepiej czuję, co się ze mną dzieje, i Temu ufam, co mi dał zdrowie, że mię przy nim konserwuje i zaprowadzi szczęśliwie tam, gdzie *intendo*»². Pojechałem, pożegnawszy się a kazawszy za sobą przywozić *necessaria*³. Wyjechawszy w pole, wsiałem na konia z kolaski i pobieżałem ryścią, obawiając się, żeby woda nie uciekała. Zastałem, jedni już poodkładali⁴, drudzy też jeszcze czekali na leguminę⁵, kto nie miał gotowej w śpichlerzu. Że tedy moi chłopci nie byliby byli ledwie na noc, bo przecie mil 7 drogi, dali mi sąsiedzi chłopów; naładowałem wnet dwie skutury, trafty⁶ zaś powolej kazałem już bez siebie ładować. W dzień Najświętszej Panny tedy raniusieńko pojechałem do Franciszkanów, nająłem mszą przed św. Antonim i słuchałem jej. A tymczasem tam ostatek koło skut pogotowano; wróciłem się, wsiałem i kazałem od południa odłożyć, bo też już byli wszyscy poodkładali; chłopci moi prawie jak darmo przychodzili, bo mi już byli cudzy, których miałem dosyć, porobili, co potrzeba. Poszedłem tedy szczęśliwie, dogoniłem i owych, co byli przedemną półtora dniami poodkładali, lubom w ten dzień mało co uszedł a prawie, jak nic, bo rotman⁷ zły miał czóln i starał się sobie o inszy. Staaliśmy tedy w Leniwcie⁸ aż 23 *Septembris*⁹, bo nam wiatry częste przeszkadzały; a trafty za mną przysły czternastego dnia; z Łęki¹⁰ wyszedłszy do Gdańska, mniej szły dni, niżeli skutury, z tej racyej, że już były wiatry owe, co przeszkadzały skutom, ustały, kiedy trafty od pala wychodziły, bo wychodziły 21 *Septembris*⁹ a my już byli pod Toruniem, to jest w dzień świętego Mateusza, w który dzień mróz był potężny i lody po brzegach nadzwyczaj. Zaszedłem tedy z łaski Bożej dosyć szczęśliwie, tak *instantanee*¹¹

¹ siłę. ² zamierzam. ³ co potrzeba. ⁴ odbili. ⁵ jarzyny.

⁶ statki, tratwy. ⁷ sternik. ⁸ ramię Wisły w Gdańsku. ⁹ września.

¹⁰ Łęka — wieś nad Wisłą w pobliżu N. Miasta Korczyna. ¹¹ nagle.

wybrawszy się po owej chorobie, i głowa mię za łaską Jego świętą nie zabolą, za co niech będzie Imię Jego Przenajświętsze pochwalone na wieki, pokornie suplikując¹, żeby nas w każdych aflikiach², a osobliwie w chorobach z Swojej ojcowskiej nie wypuszczał opieki!

¹ błagając. ² uciskach.

ROK PAŃSKI 1686

Tamże w Olszówce mieszkając, daj Boże szczęście! w zdrowiu i dobrym powodzeniu ten rok odprawilem. *Eodem anno*¹ byłem na oblóczynach panny Sieklickiej w Krakowie, którą rodzicy, pan Adam Sieklicki, mój wielki przyjaciel, i Zofia Rabsztyńska, matka, oblóczyli do zakonu augustyańskiego²; tam *in frequentia*³ ludzi wielu godnych proszono mię, żebym pannę oddawał *ad votum*⁴. Nie bardzo mi się chciało, wiedząc, że tam nietrudno będzie o cenzurę⁵, aleć nie ganili, chyba żeby to tak tylko pochlebiali, — nie wiem. Mówię tedy w ten sens: «Ktobykolwiek lata swoje tym tylko pędził zamysłem, aby je samemi pieszczonej świeckiej marności mógł wytuczyć delicyami⁶, nie tylko na swojej zawodzi się imprezie⁷, ale ze wszystkich niemal wiecznymi czasy wyzuwa szczęśliwości. Szczęśliwy, kogo te pochlebne rozkoszy świeckich nie ułowiły fawory⁸, kogo na swojej nie zawiodły stateczności, kogo w swoichże własnych wieczną hańbą nie zatopiły pieścidłach. Są to prawda *bona licita*⁹, dobra, do czasu człowiekowi powierzone, ale onych według samego trzeba zażywać dawce; w czym jak kto by najmniej przeciwko wyraźnemu wykroczy ordynansowi, w samych tylko nadzieje zatopiwszy marnościach, aż już gotowy z niebieskiego parlamentu czytają mu dekret: «*Proiecisti sermonem Dei, proiecit te Dominus*»¹⁰, a kogoś tam i z ziemskiego rugują królestwa: «*Ne sis rex super Israel*»¹¹, aż wnet dla świata i na niebieskiej i na ziemskiej szwankować będziesz szczęśliwości. Trzeba, widzę, ostrożnie z światem i z temi jego poczynać sobie potrocinami¹², ale nie każdy w to potrafić umie. «*Sapiens et circumspectus animus etiam minutissimos praevidet cuniculos, in-*

¹ tegoż roku. ² Augustjanie eremicy, pustelnicy; ich prowincjał polski zaprowadził r. 1585 augustjanki-mantoletki, a I. Kownacka zbudowała im w Krakowie klasztor. ³ wobec zjazdu. ⁴ do ślubu. ⁵ naganę. ⁶ słodyczami. ⁷ przedsięwzięciu. ⁸ względy. ⁹ dobra pozwolone. ¹⁰ wzgardziłeś słowem Bożem, wzgardził tobą Pan. ¹¹ nie bądź królem nad Izraelem. ¹² potrocinny — odpadki, rzeczy lichej marności.

caulus etiam in visibilem incidit Charybdim»¹. A ponieważ na światowych ludzi tak chytre świat zastawia sidelka, toćbym rozumiał, że nierówno szczęśliwsi są ci, którzy z nim w żadną nie wchodzą korespondencyą; szczęśliwsi, którzy od jego oddalwszy się konwersacyj², po pustyniach, konwentach i różnych pobożnych zgromadzeniach w wolnem sumnieniu szczególną tylko pasą się bogomyślnością, nieśmiertelności zostają synami i — ponieważ *servire Deo regnare est*³, — nieomylnymi królestwa górnego dziedzicami. Czego oczywisty na tem miejscu reprezentuje się dowód w osobie jejmości panny Heleny Sieklickiej, która, w zacnym i starożytnym zrodzona domu, przy tak pięknych, od natury sobie konferowanych⁴ przymiotach, przy znamienitych staraniach Ichmościów rodziców swoich, nie zapatrując się na to, że jest bez rodzonego brata *legitima*⁵ tych wszystkich zbiorów *haeredissa*⁶, nie oglądając się na insze, [któreby] za błogosławieństwem Boskiem mogły *subsequi*⁷ szczęśliwości, wszystkie świata tego dobrowolnie rzuca ozdoby, jego swobodzie i rozkoszy *abrenuntiat*⁸ dożywotnie, z niebem dziś wchodzi w traktat, dziś prymicyów niebu *fundit vota*⁹ i, zakonny obierając żywot, swoje Bogu konsekruje¹⁰ panieństwo. Nie schodzi, widzę, na niczem niebu, obmyśla mu Pańska mądrość to wszystko, czemby się jego mogła chępić i zdobić wyniosłość, ale przecie, jakoby tam jeszcze Boskich nie dostawało obrazów, których sobie Bóg niskąd nie zasiąga, chyba z panieńskich postępków. Jest tedy czego zacnym winszować rodzicom, którzy, taką córę człowiekiem wypiaastowawszy, aniołem Bogu oddają. Czego ja JMościom MM. Państwu powinszowawszy, współ i WMM. Pannom i calemu tutecznemu zgromadzeniu jako reguły świętej spółkompanki i duchownej winszuję siostry, którą przezemnie JMość Pan Sieklicki, MM. Pan i brat, tudzież Jej Mości Paniej, jako kochający rodzicy, i cała zacna z obojga linii rodowitość¹¹, oddając WMM. Pannom, a osobliwie Wści MM. Pannie, Mościa Panno Matko, oddają ochotnie przejrzaną Bogu wiktykę¹² z posłusznym

¹ umysł mądry i przezorny najdrobniejsze nawet postrzeżga dolki, niebaczny w widoczną nawet runie przepaść. ² obcowania. ³ służyć Bogu jest to królować. ⁴ udzielonych. ⁵ prawa. ⁶ dziedziczka. ⁷ nastąpić. ⁸ odmawia. ⁹ pierwsze składa śluby. ¹⁰ poświęca. ¹¹ ród. ¹² ofiarę.

na jedno skinienie Abrahamem, nie żałując jej na służbę Boską; oddają najdroższy skarb, bo ulubioną swoją krew, z którą oraz prawo i moc starszeństwa swego transfundują¹ na osobę WMM. Panny, upraszając wielce, abyś WMM. Panna nowotnej towarzysze instytucyj² i laskawej nie denegowała³ protekcyj».

Były te oblóczyny 24 *Ianuarii*⁴. Zimy tego roku nie było nic, ani śniegu, ani mrozów, rzeka żadna nie stawała; *in Februario*⁵ role sprawiano na jarzynę, kwiatki i trawy były, żyta jare siano, bydłę trawy się najadło; zaraz w post wstąpiwszy, jęczmiony i owsy siano, luboby je był mógł siać i dawniej. Przed Wielkanocą wszystko pozasiewano i już nie było zimy i urodzaje były dość dobre. To niezwyčajna w Polsce i to *supra usum*⁶, że gęsi dzikie włóczyły się całe lato stadami wielkimi; co jest rzecz niezwyčajna koło Krakowa i Sandomierza, gdzie się nie legną; zboża aż oganiano przed nimi, bo je bardzo prowały; ale jakieś były odmienne, nie takie, jako te, co zawsze bywają, niby trochę srokate koło karków; padały i z swojskimi gęsiami i nie bardzo były płocze, dały się zejść i kijem potrącić; różni różnie o nich tłumaczyli. *Augusti*⁷ 7 naładowałem pszenicą czworo statków i poszedłem do Gdańska; przedawszy powróciłem z łaski Bożej szczęśliwie lądem 17 *Septembris*⁸. *Eodem anno*⁹ objąłem Madziarów¹⁰ *modo obligatorio*¹¹.

*Eodem anno*¹² król jmsć i wojsko nasze chodzili na Budziaki¹³ i do Wołoch. Tam z Tatarami po kilka razy potykali się. To tylko najznaczniejsza, że św. Iwan przeniósł się na rezydencją z Wołoch do Polski *cum tota argentea supellectili*¹⁴, wzięwszy z sobą z tamtego monasteru kilka poufałych czerńców¹⁵. Cesarskim jednak wojskom jak P. Bóg począł błogosławić, tak i w tym roku nie przestał, bo Turków po dwakroć potężnie bili, obozy z dostatkami pobrali i fortec kilka potężnych opanowali, a przecię to wszystko za naszym powodem, żeśmy na sobie trzymali tatarską siłę.

¹ przelewają. ² nauki. ³ odmówiła. ⁴ stycznia. ⁵ w lutym. ⁶ nad zwyczaj. ⁷ sierpnia. ⁸ września. ⁹ tegoż roku. ¹⁰ nazwa przysiółka. ¹¹ sposobem zastawy. ¹² tegoż roku. ¹³ Budziak, równina między Dniestrem i morzem Czarnem. ¹⁴ z wszystkimi naczyniami srebrnymi. ¹⁵ z klasztoru mnichów obrządku greckiego, w Suczawie przewieziono zwłoki św. Iwana suczawskiego do Żółkwi (r. 1673), skąd je znowu z polecenia cesarza Józefa II sprowadzono do Suczawy.

ROK PAŃSKI 1687

zaczęłam tamże w Olszówce, gdzie już mi ekspirowała¹ arenda, to jest rok jedenasty dzierżawy mojej. Wywoziłem tedy rzeczy potrosze do Madziarowa, bom już był Smogorzów puścił pasierbowi przed rokiem, a puściłem *in eadem qualitate*², jakom go odebrał i trzymał przez lat podobno 17, to jest grunty dobre, wyprawne, które zastałem był po arendarzach bardzo zeszpecone; budynki dobre, restaurowane, sady poszczepione, lasy zapuszczone i nic nie naruszone, co jest *raritas*³ u ojcymów; terminy prawne uspokojone, na które wielełożyłem kosztu i pracy; gdyż ś. p. pan Łącki kupił był tę majątność na sposoby: nie mając tak wiele pieniędzy na zapłacenie jej, nazacigał był długów u klasztorów i niektóre *evictiones in fundo*⁴ zostawił; oprócz tego *successores*⁵ pierwszej jego żony *de domo*⁶ Grodzickiej czynili *iure*⁷ o wnioszek⁸ jej, jakoto panowie Gomołęńscy i Lubańscy. Więc że *uterque*⁹ pretendowali sobie *propietatem*¹⁰ tej sukcesyej, ja zaś tego potrzebowałem, żeby warownie¹¹ dać, komu *de iure debebatur*¹², i żeby drugi raz nie płacić jednej sumy, o to tedy między nami była dyskewizycya¹³, kłótnie, egzekucye, najazdy, wyganiania, bitwy, *consequenter*¹⁴ i basarunki¹⁵, przez co ja straciłem wiele, a stąd i insze rodziły się okazye z moją szkodą. To to tak pojąć wdowę z dziećmi i z kłopotami; pierwszy mąż zaciągnie długi, zostawi kłopoty, dzieci, *litigia*¹⁶, a ty dla cudzych interesów uschniesz, zdrowie stracisz; cobyś miał sobie uzbierać, wydasz na prawo i jeszcze zarobisz sobie na niewdzięczność miasto podziękowania. Ja to kładę *pro memento*¹⁷; kto ma tak uczynić, do mnie na radę.

¹ kończyła się. ² w tymże stanie. ³ rzadkość. ⁴ zabezpieczenie na majątku. ⁵ spadkobiercy. ⁶ z domu. ⁷ prawem. ⁸ posag. ⁹ obie strony rościły. ¹⁰ własność. ¹¹ pewnie. ¹² z prawa należało się. ¹³ rozprawa. ¹⁴ z kolei. ¹⁵ nawiązki. ¹⁶ kłótnie. ¹⁷ dla przestrogi.

Na same tedy prawie wyderkafy¹, terminy prawne, wesela, oblóczyny, profesye córek, których było pięć, pracowałem. Rachowałem jednak owe wydatki, których narachowało się przez te lata 40 tysięcy. To wszystko na jedno pasierba uniżenie a przyjaciół instancją darowałem; nawet i dożywocia ustąpiłem, nic za nie nie wzięwszy; nawet pierzcień, który mi była dała żona na znowę², oddałem, żeby przy mnie nic nie przysychało cudzego. Przyznawali to sami jego krewni, żebym go był mógł wykwitować z Smogorzowa, gdybym był chciał.

¹ odkupy. ² zaręczyny.

ROK PAŃSKI 1688

Mieszkałem w Madziarowie, ale — mógłbym rzec, — więcej w Lublinie, pozywając się z margrabią. Żona moja jednak siedziała w olszowskim ǳworze, *quidem to incarcerata*¹, a oniby jej byli radzi i plot rozgrodzili, gdyby była chciała wyjechać.

Nastąpił sejm w Grodnie 26 *Ianuarii*², na który i ja musiałem jechać respektem owych artykułów, które na sejmikach kilku stanęły, *pro parte mea militantes*³. Stałem tedy w Grodnie *prima Martii*⁴, zażywszy złych i okrutnie grudnych dróg. Posłowie nasi krakowscy, osobliwie moi konfidenci i pan Lancokoroński, starosta stopnicki, mówi mi *quidem*⁵: «Chcesz rujnować margrabię, — (bo też i on⁶ za promocyą pana strażnika stanął był posłem z Sandomierskiego, a posłem niewinnym, bo i gęby między ludźmi nie rozdziewił, tylko siedział jako lelek⁷, rozdziewiwszy ...⁸, na inszych zapatrując się, a więcej pilnując kart, z czego u królowej miał łaskę i u dworskich, bo często oblowili się na nim), — ponieważ niemasz na nim kondemnaty». Powiedziałem: «*Eo ipso*⁹, że jest *oppressor nobilitatis et raptor substantiarum*»¹⁰.

Wpół tedy margrabia zdechł, obaczywszy mię w izbie poselskiej. Sami jego kolegowie, widząc konfuzyą, mówią do mnie: «Dla Boga, dla pana margrabie trzeba wódki ożywiającej; pozbawisz nas posła dobrego; za nic izba poselska nie będzie stała *sine activitate*¹¹ jego». *Interim consilia*¹² sejmowe łamują się na prywatnych urazach pana Słuszki¹³, hetmana polnego li-

¹ niby to uwięziona. ² stycznia. ³ za moją stronę walczące.

⁴ pierwszego marca. ⁵ wprowadzie. ⁶ Myszkowski. ⁷ nocny ptak (kozodojem lub spiuchem też zwany). ⁸ miejsce w rkpsie uszkodzone. ⁹ tem samem. ¹⁰ ciemniczą szlachty i wydziercą majątków. ¹¹ bez czynności.

¹² tymczasem narady. ¹³ Józef Bogumił Słuszka, kasztelan wileński; sprawa jego z Stanisławem Kaz. Dąbrowskim była przy sprawdzaniu prawności wyborów. Przy zakwestjonowaniu wyboru Dąbr. Słuszka popierał świadectwem swoim nieprawność tegoż wyboru.

tewskiego, z panem Dąbrowskim, posłem województwa wileńskiego. Ja, mając dobrych przyjaciół *consilium*¹, żeby nie wprzód izbie poselskiej opowiadać krzywdę swoją, (gdzie miał być srogi w tej sprawie *fremitus*² i już się byli potężnie przygotowali), ale królowi uskarżyć się i zjednać sobie *respectum*³, tak tedy czynię. Staram się o audyencyą, której otrzymawszy *praefixionem*⁴ czasu, mówię do króla tak: «Jako ukrzyżowany Syn przed Ojcem najpoufalej w swoich żali się dolegliwościach, tak i my życzliwi W. K. Mości, P. n. Miłościwego, poddani, mając sobie za ojca ojczyzny naszej, chowamy *pro ultima siti*⁵ łaskę i Pańską W. K. Mości, P. n. Miłościwego, protekcyą, do której że i ja z poddańską *recurso supplex*⁶ submisją, *deprecor primum*⁷ Pana mego Młgo *Maiestatem*⁸, że mi *privato*⁹ przychodzi Pańskie poważne *et multis* ojczyzny *curis*¹⁰ zatrudnione turbować ucho; jednak nie moja w tym wina, ale tych, którzy, mając swego dosyć, chciwie na cudze zbiory zaostrzyli apetyty. Byłem żołnierzem *non per intervalla*¹¹, ale *continue*¹² służąc, przesłużyłem *florem aetatis cum dispendio*¹³ zdrowia i fortun. Mam świadki *cicatrices*¹⁴ i moich kammilitonów, których jeszcze widzę wiele *in ordine equestri*¹⁵ i w senacie przy boku W. K. Mości, P. m. Młgo. Nie p[oczuwa]m się w żadnym takim postępku, za który dobra konfiskują; nie winienem nikomu nic. Jmść pan margrabia pińczowski *ex bene placito*¹⁶ wziął mi substancją i, prawie rzecz moję, *reliquias*¹⁷ nieprzesłużonej do ostatka na usłudze tej *tam ordinationis*¹⁸, ponieważ *lege [non] vetitum*¹⁹ dawałem na arendę, co jest *antiquo usu practicatam*²⁰; dawałem nie na prywatne ekspensa, ale *in departitionem*²¹ dawnych margrabskich długów, zaraz prawie *post fundatam ordinationem*²² zostawionych, o czym kontrakt *docet*²³; dawałem *legitimo tutori*²⁴,

¹ rady. ² krzyk. ³ względy. ⁴ oznaczenie. ⁵ na ostateczną ucieczkę. ⁶ udaję się błagający. ⁷ przepraszam naprzód. ⁸ majestat. ⁹ prywatnemu. ¹⁰ i wielu troskami. ¹¹ nie dorywczo. ¹² ciągle. ¹³ kwiat wieku z utratą. ¹⁴ blizny. ¹⁵ w kole rycerskiem. ¹⁶ samowolnie. ¹⁷ ostatki. ¹⁸ za obręb praw ordynacji. ¹⁹ prawem przepisaną (kwotę). ²⁰ starodawnym zwyczajem przyjęte. ²¹ na spłacenie. ²² po ustanowieniu ordynacji. ²³ poucza. ²⁴ prawnemu opiekunowi.

stryjowi rodzonemu¹, który wyrachował się z tych pieniędzy, odemnie wziętych, sukcesorowi i kwit *de tutela*² otrzymał *cum approbatione*³ kontraktów *et certitudine*⁴ pretensyj naszych. Nie wiem tedy: z dzierżawy mię wygnano, pieniędzy nie oddawszy, i to, co było *in...*⁵ *et supellectili per subordinatos*⁶ już tak rzec mogę, *in praedam*⁷ pozabierawszy. Boli mię, Miłościwy, Najjaśniejszy Królu, Panie mój miłościwy, strata ubogiej mojej substancyej, ale i to niemniej boli, że *sine socio doloris*⁸ sam siebie tylko widzę na tym celu nieszczęśliwości, bo wszyscy *contrahentes etiam obligatorii*⁹ jedni *ex asse* już są *satisfacti*, drudzy *hucusque*¹⁰ zostają w posesyej, mnie tylko jednego — nie wiem, z jakiej okazyjej, taka Ichmościów potkała łaska, że nie przestają *saevire*¹¹ na ubogą substancją bez żadnej przyczyny, ale z samej tylko przeciwko osobie uwziętości».

Słuchał król *diligenter*¹², a skorom skończył, rzecze: «Trzebaby na to odpowiedzieć z pismem: *Habetis legem et prophetas*¹³. Od czegóż trybunały, od czegóż insze *subsellia*¹⁴, tylko, żeby [kożdemu działa się] należyta sprawiedliwość choćby z największego pana, ale kiedy się to i o nasze uszy obija, z wielką chęcią *apponemus curam*¹⁵, żeby się takie bezprawie nie działo». Było przytym w pokoju ludzi kilkanaście z senatu i z posłów. Rzecze król do obożnego koronnego, Chełmskiego¹⁶: «Waszec tam bliski sąsiad, co to za sprawa?» Odpowie Chełmski: «To wiem, Miłościwy Panie, że szlachcic dał substancją i był zawsze nie jak dzierżawcą, ale jak poczciwym podskar-bim, bo w kożdych najcięższych potrzebach do niego najpoufal-szy nad innych rekurs, bo czasem i sto złotych ledwie przenoco-wało w domu; kiedy ze Gdańska powrócił, miano po nim pocztę, nie dano się i ucieszyć pieniędzmi, pisano mu tytuł: «Dobrodzieju», afektem jego i uczynnością zaszczycano się mię-

¹ Janowi Aleksandrowi z Mirowa Myszkowskiemu. ² z opieki. ³ z potwierdzeniem. ⁴ i zapewnieniem. ⁵ miejsce uszkodzone w rkpsie. ⁶ i ruchomości przez nastawionych ludzi. ⁷ łupiestwem. ⁸ bez towarzysza smutku. ⁹ dzierżawcy nawet zastawni. ¹⁰ pieniędzmi już są zaspokojeni, drudzy dotąd. ¹¹ godzić. ¹² pilnie. ¹³ macie prawo i proroków. ¹⁴ sądy. ¹⁵ dołożymy starania. ¹⁶ Marcejan Chełmski, pułkownik arkabuzjerów królewskich, potem obożny koronny.

dzy ludźmi, *pro exemplo boni amici* [podając. Ale] kiedy wracać albo w dalszą posesyą majątność puścić, nie miło o tem słuchać. Zgoła, dwaj *potentiores*² uwzięli się na szlacheica, żeby go z substancyej wyzuć, *protractione litigiorum*³ wyniszczyć, — *verbo dicam*⁴: w niwecz obrócić tego, który dla domu ich czynił *satis superque*⁵. Siłaby o' tym mówić; po prostu, z nikim się dobrze nie obejdą; ze mną samym o też dobra, które także trzymałem po bracie moim, jakie wzniecili hałasy, wiadomo jest W. K. Mści, P. M. Młmu, w jakie mię wciągnęli *litigia*⁶ i koszty. Bóg widzi, zem więcej wydał na prawo, niżeli mi Olszówka przez te sześć lat dzierżawy mojej uczyniła. Lubobymci mógł, wspomniawszy *anteacta*⁷ wymówić *ad personam: Perditio tua ex te*⁸, ale zem chrześcijanin, urągać mi się z cu[dzego nie-szczę]cia nie godzi; to tylko mówię, że i w tej [okazyej] będzie, jako [i z]e mną, albo i gorzej; [będą] go w koszty [wpe]dzać, w turbacye, będą go niszczyć..., żeby się kłaniał, prosił o swoje własne pieniądze, które on z ochotą dawał, a potym dadzą mu, co zechcą, bo taka u nich moda. Krótko mówiąc, wielkie w tej ordynacyej dzieją się *inconvenientia*⁹; *expedit*¹⁰ albo ją znieść albo ją *ad debitam formam*¹¹ przyprowadzić, bo z tej ordynacyej ani Bogu świeczki, jako mówią, ani komu inszemu ożoga¹²; to *onus*¹³ włożyło prawo *in capita*¹⁴ antecessorów Waszej Królewskiej Mości, które teraz *in personam*¹⁵ samego W. K. Mści i Rzpltej *redundat*¹⁶. *Incumbit*¹⁷ tedy *subvenire oppresso*¹⁸ jako temu, który w oczach W. K. Mści wszelakie w tej ojczyźnie *meruit*¹⁹ respekty i teraz *meretur*²⁰, jako swoją osobą, tak i przez swoich krewnych. Oto i teraz synowiec jego a towarzysz z pod chorągwie mojej, przed lat półtora w niewolą wzięty, powrócił *ante triduum*²¹ z Krymu, usadziwszy tam na swoim miejscu towarzysza, żeby tym prędziej mógł się sam postarać o okup; i już *in parte*²² dobry stryj

¹ za przykład dobrego przyjaciela. ² możniejsi. ³ przez zwłóczenie prawowania. ⁴ słowem powiem. ⁵ dosyć, nadto. ⁶ kłótnie. ⁷ dawniejsze. ⁸ do osoby: Zguba twoja z ciebie. ⁹ nieprawidłowości. ¹⁰ wypada. ¹¹ do należytego składu. ¹² kij do poprawiania węgli. ¹³ ciężar. ¹⁴ na głowy przodków. ¹⁵ na osobę. ¹⁶ splywa. ¹⁷ należy. ¹⁸ dopomóc uciśnionemu. ¹⁹ zasłużył. ²⁰ zasługuje. ²¹ przed trzema dniami. ²² w części.

jednego znacznego kupił mu Tataru u pana Golyńskiego, porucznika; drugi Tatar, o którego kazano mu się postarać, żeby go za siebie wyzwolił, *hunc et non alium*¹, jest między więziami W. K. Mści; suplikuje o ten niewolnik do majestatu W. K. Mści i ja moje za nim wnoszę instancją, jako za dobrym żołnierzem i towarzyszem niepoślednim; jest tu *ante fores*². Rzecz król: «Wolać go tu!» Poskoczył obożny ku drzwiom; jam go poprzedził. Wyńdę — niemasz go w tej kamerze; idę do średniego pokoju, bo się to działo *in cubiculo*³, gdzie król sypia, aż tam łyżan⁴ królewski obłapia⁵ go, ściska go, całuje, płacze nad nim; obsta[pi]ło go mnóstwo[?] posłów i inszych różnych, bo też...⁶ widywał się tam... wówczas, kiedy królowa przez niego i przez drugiego Francuza posłała... dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych suplementu do obozu. Te czerwone złote byli utracili przez głupstwo. Ale tej dygresyjej⁷ dawszy pokój, wracam się *ad rem*⁸. Rzekłem synowcowi: «Pójdź Wśc do króla!» Przyszedł; przyjął go król milusieńko; pytał, u kogo siedział, jakim przypadkiem był wzięty, pytał go o sultanów, o murzów⁹ znajomych, o niektórych też niewolników. Prawił mu wszystko.

Następowała potym sesya, poczęli się senatorowie schodzić do pokoju. Król rzecz Matczyńskiemu¹⁰, koniuszemu natenczas koronnemu: «Proszę Wści, żeby napisać asygnacją i oddać *ad manus*¹¹ pana Paska, tego, który z niewoli wyszedł, żeby *ad primam requisitionem*¹² wydano w Żółkwi tamtego Tataru». Do mnie zaś obróciwszy się, mówi: «Będzie to *curae nostrae*¹³, aby Wśc w krzywdzie swojej uko[ntentowanie] otrzymał». Znowu obożny koronny rzecz: «Miłościwy Panie, zabiera się tu w tej okazyjej na wielki tumult *in ordine equestri*¹⁴, bo są z kilku województw artykuły, oraz i z mego sejmiku, żeby się przy tym oponować i produkować to *in facie publica*»¹⁵. Od-

¹ tego, a nie innego. ² przed drzwiami. ³ w komnacie. ⁴ pokojo-wiec. ⁵ obejmuje. ⁶ kropki oznaczają miejsce uszkodzone w rkpsie.

⁷ odstępstwie. ⁸ do rzeczy. ⁹ sultany, murzy, dostojnicy tatarscy, książęta. ¹⁰ Marek Matczyński, wnet wojewoda bełski; podskarbi w. kor., wojew. ruski. ¹¹ do rąk. ¹² na pierwsze żądanie. ¹³ staraniem naszym.

¹⁴ w kole rycerskiem. ¹⁵ wobec stanów.

powie król: «Wiemy o tym, ale znajdziemy sposób, że się to uspokoi *sine maiori motu*»¹. Do mnie rzecze: «Wść bądź *bonae spei*², jako ten, który zarabiasz sobie na należyte w tej ojczyźnie respekty; będziesz *satisfactus*»³. A w tym zaraz przede drzwiami już ubranego i czekającego Dominikana wysłuchawszy mszej, poszedł do senatu i zasiadł.

To się agitowało 15 *Martii*⁴. Sejm się począł nachylać do zerwania. Król *consternatus*⁵ temi niezgodami, oraz i nowiną świeżą, co Orda porobiła szkody w krajach ruskich, a osobliwie w jego włościach, nie śmiałem się narażać, bo czasem i senatora, już próg przestępującego, nazad wrócono. Tak tylko nawiasem nadsluchiwałem, upatrując pogodnego czasu; bo tak z panami trzeba zawsze. Jednak stawałem mu na oku, żeby mię widział. Kiwnie na mnie i odszedł w okno. Rzecze tedy król: «Mówilem z panem margrabią w tej sprawie dosyć rzetelnie, a on *firmissime negat*⁶, żeby co był winien; na stryja się referuje⁷, że stryj brał, stryj niechaj płaci». Jam powiedział: «Stryj brał, stryj ze mną *contraxit*⁸, jako opiekun, ale *in rem*⁹ synowców, *in partitionem*¹⁰ długów ich, o czem *docebit*¹¹ kontrakt». Ozwie się królowa: «Obejdź [się] Wść dobrze z panem margrabią». Ja odpowiem na to: «Mościa królowo, Wasza Królewska Mość racz tak perswadować krzywdę czyniącemu, nie ukrzywdzonemu». Rzecze znowu: «Dobryć on człowiek». Rzekę znowu: «Człowiek dobry, ale postęпки złe». Król na to, skrzywiwszy nos, uśmiechnął się trochę: «Marysienku, da Wści za to kinala»¹². Za to przy-mawiał, że to z nią karty grywał. Trochę się królowa zasepiła i poszła na stronę. Jak odeszła, aż król mówi: «Daj jeno pokój, niechno go okrzykną w poselskiej izbie, będziec on tańszy». Kazał mi tedy u siebie król być po obiedzie, a w tym wsiadł w karetę i pojechał do karmelitów. Tam jak znowu poalterował się inwektywą kaznodziei Karmelity, który z am-

¹ bez większego zawichrzenia. ² dobrej nadziei. ³ zaspokoiony.

⁴ działo 15 marca. ⁵ zmartwiony. ⁶ stanowczo zaprzecza.

⁷ odnosi, odwoływa. ⁸ umowę zawarł. ⁹ na rzecz.

¹⁰ na splacenie. ¹¹ nauczy.

¹² niżnik czyli walet czerwienny lub żółty.

bony począł *invehere*¹ na niego, jakoby mniej dbał o honor Boski, nie ujmując się za krzywdy Jego. *Contra ordinem* zaś *equestrem*² tem bardziej; wywodził *nobilitatem*³; co to jest *nobile*⁴, co *nobili*⁵, jaka jego *vocatio*⁶ i który jest *vere nobilis*⁷. Przytoczył przykład jeden w ten sens: «Słyszałem jednego godnego forysztera⁸, o swojej dyszkurującego peregrynacyej i różnych narodów, kto kogo w czym przechodzi, ponderującego *eminentiam*⁹, który mówi w ten sens: *Fui in Italia vidi praesules*¹⁰, bo tam najwięcej biskupów, *fui in Germania, vidi principes*¹¹, bo tam najwięcej książąt, *fui in Gallia, vidi milites*¹², bo tam najporządniejsze wojska, *fui in Polonia, vidi nobiles*¹³, bo tam najwięcej szlachty. Ale miła *nobilitas*¹⁴, przebaczysz mi, coć powiem: bardzo powaga twoja wypadła z kluby, ta powaga twoja, na którą przodkowie nasi oni świątobliwi u narodów tak sobie zarobili, że ją jedną tylko pod słońcem *pro exemplari speculo (non sine invidia)*¹⁵ całemu światu wystawiali. Bo tacy byli Polacy!» I dalej tam wywodził, *probationes*¹⁶ dawał, a najbardziej o to, że nie dbają o honor Boski; bo to *noviter*¹⁷ nastąpiła była sekta wszeteczna Łyszczyńskiego¹⁸, o czym opowiem *inferius*¹⁹. Przyjdę tedy do króla popołudniu, jako mi kazał, aż król mówi: «Poparłaby cię była izba poselska, ale [Tokarzewski²⁰ sejm] zerwał; zahukaliby byli margrabię na śmierć twoi Mazurowie, bo ja już wiem, którzy się na niego ostrzyli, i my dopomogliśmy byli z boku; teraz już trzeba z inszej beczki zacząć. Jest tu już — slysze — na zamku pan wojewoda sieradzki²¹, który jest marszałkiem trybunalskim; każę go tu do siebie zawołać i zalecę

¹ przymawiać jemu. ² przeciw stanowi rycerskiemu. ³ szlachectwo.

⁴ szlachetne. ⁵ szlachcicowi (przystoi). ⁶ powołanie. ⁷ prawdziwy szlachcic.

⁸ cudzoziemca. ⁹ wyższość. ¹⁰ byłem we Włoszech, widziałem biskupów. ¹¹ byłem w Niemczech, widziałem książąt. ¹² byłem we Francji, widziałem żołnierzy. ¹³ byłem w Polsce, widziałem szlachciców. ¹⁴ szlachto.

¹⁵ jako wzorowe zwierciadło (nie bez zazdrości). ¹⁶ dowody. ¹⁷ świeżo.

¹⁸ Kazimierz Łyszcz., szlachcic z wojew. brzesko-litewskiego, oskarżony przez

Jana Brzoskę o ateuszowstwo, został skazany wyrokiem sejmowym (4 marca)

na spalenie. Król złagodził nieco wyrok i Łyszczyński został ścięty 30 marca

na rynku Starego miasta. ¹⁹ niżej. ²⁰ Tokarzewski, poseł inflancki. ²¹ Jan

Pieniążek, od 1666 woj. sier.

mu tę sprawę, żeby nieodwłocznie sprawiedliwie sądzona była». Kazał tedy mnie poczekać, a po niego posłał. Przyszedł. Rzecz mu król: «Mospanie wojewodo, mamy tu *hominem iniuriatum*¹ (skazał na mnie), szlachcica i żołnierza, nam dawno znajomego, który, *a potentioribus oppressus, desiderat iustitiam*². Ma bliską sprawę w rejestrze trybunalskim; zaczem zalecam respektowi Wści i sprawę i człowieka, jako *bene meritum*³ w t[ej ojcz]yźnie, i proszę za nim, aby był w krzywdzie swej ukontentowany».

[Rzecz woje]woda: «Milościwy królu, człowieka znam bardzo dobrze, bośmy i w wojsku i na sejmiku wiele lat z sobą [bywa]li, krzywdę też jego i sprawę wiem, żebym nie zaw[iódl] sumnienia, choćym osądził, inkwizycyey nie czytając, tymże bardziej, kiedy ta Majestatu W. K. Mści *interponitur*⁴ powaga»⁵.

.....

K O N I E C



INSTYTUT
 BADAŃ ILEKTYKICH PAN
 BIBLIOTEKA
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
 Tel. 26-58-67

¹ człowieka skrzywdzonego. ² od możniejszych ciemżony, pragnie sprawiedliwości. ³ dobrze zasłużonego. ⁴ wstawia się.

⁵ Na tem się urywa rękopis.

Pierwsza serja

BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

- Kochanowskiego TRENY, w opracowaniu prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 1)
Słowackiego KORDJAN, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 2)
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW, w oprac. *T. Sinki* (Nr. 3)
Niemcewicz POWROT POSŁA, w oprac. prof. *Stan. Kota* (Nr. 4)
Lenartowicza WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 5)
Mickiewicza POEZJE (Tom I), w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 6)
Słowackiego ANHELLI, w opracow. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 7)
Towiańskiego WYBOR PISM, w oprac. prof. *Stan. Pigionia* (Nr. 8)
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁOWNA, w opracowaniu prof. *Maryjana Szyrkowskiego* (Nr. 9)
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 10)
Mickiewicza DZIADY WILENSKIE, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 11)
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w opracowaniu prof. *Wacława Sobieskiego* (Nr. 12)
Słowackiego BENIOWSKI, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 13/14)
Kopernika WYBOR PISM, w oprac. prof. *L. Birkenmajera* (Nr. 15)
Słowackiego LILLA WENEDA, w opr. prof. *Michała Janika* (Nr. 16)
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w opracowaniu prof. *Stanisława Pigionia* (Nr. 17)
Kraśńskiego PRZEDSWIT, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 18)
Potockiego WIERSZE, w opracowaniu prof. *A. Brücknera* (Nr. 19)
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III, w opr. prof. *J. Kallenbacha* (Nr. 20)
Pola PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. *R. Zawilińskiego* (Nr. 21)
Fredry SLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 22)
Czartoryskiej MALWINA, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 23)
Kraśńskiego NIEBOSKA KOMEDJA, w opr. prof. *J. Kleinera* (Nr. 24)
Korzeniowskiego SPEKULANT, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 25)
POLSKA PIESŃ LUDOWA, w opr. prof. *J. St. Bystronia* (Nr. 26)
Mickiewicza TRYBUNA LUDOW, w oprac. red. *E. Haeckera* (Nr. 27)
Korzeniowskiego KOLLOKACJA, w op. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 28)
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. *St. Turowskiego* (Nr. 29)
Zaleskiego WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 30)
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. *J. Dąbrowskiego* (Nr. 31)
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. *Eugenjusza Kucharskiego* (Nr. 32)
Pola PIESNI JANUSZA, w opr. prof. *Józefa Kallenbacha* (Nr. 33)
Brodzińskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 34)
Konarskiego WYBOR PISM POLITYCZNYCH, w opracowaniu prof. *Władysława Konopczyńskiego* (Nr. 35)
Fredry PAN JOWIALSKI, w oprac. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 36)
Ujejskiego WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *M. Janika* (Nr. 37)
Bliźnińskiego PAN DAMAZY, w opr. *Dra Z. Nowakowskiego* (Nr. 38)
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SĄCZA, w opr. *Dr. St. Lama* (Nr. 39)
Reja WYBOR PISM, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 40)
Krasickiego DOSWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opracowaniu prof. *Bronisława Gubrynowicza* (Nr. 41)

- Kraśińskiego IRYDION, w oprac. prof. *Tadeusza Sinki* (Nr. 42)
- Słowackiego MINDOWE, w opracow. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 43)
- Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w op. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 44)
- Sowińskiego WYBOR POEZYJ, w opr. dyr. *Wł. Brydy* (Nr. 45)
- Malczewskiego MARJA, w oprac. prof. *Józefa Ujejskiego* (Nr. 46)
- Słowackiego POWIĘSCI POETYCKIE, w opr. *M. Kridla* (Nr. 47)
- SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, w opr. *A. Brücknera* (Nr. 48)
- Słowackiego TRZY POEMATA, w opr. prof. *Józ. Maurera* (Nr. 49)
- Goszczyńskiego KROLZAMCZYSKA, wopr. prof. *J. Tretiaka* (Nr. 50)
- Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. *Juljusza Kleinera* (Nr. 51)
- Pola MOHORT, w opracowaniu prof. *Aleksandra Łuckiego* (Nr. 52)
- Kraszewskiego STARA BASN, w opr. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 53)
- Syrokomli WYBOR POEZYJ, w oprac. prof. *Fr. Bielaka* (Nr. 54)
- Kraszewskiego BUDNIK, w oprac. prof. *Wiktora Hahna* (Nr. 55)
- Mochackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 56)
- Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, opr. *S. Turowskiego* (Nr. 57)
- Kraszewski POWROT DO GNIAZDA, w opr. *W. Hahna* (Nr. 58)
- Galla-Anonima KRONIKA, w oprac. prof. *R. Grodeckiego* (Nr. 59)
- SREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA SWIECKA, w opracow. dra *Stefana Vrtel-Wierczyńskiego* (Nr. 60)
- Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. *K. Wojciechowskiego* (Nr. 61)
- Paska PAMIĘTNIKI, w oprac. prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 62)
- Korzeniowskiego KARPACCY GORALE, w opr. *W. Hahna* (Nr. 63)
- Norwida WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *St. Cywińskiego* (Nr. 64)
- SREDNIOWIECZNA PIESN RELIGIJNA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 65)
- Mickiewicza POEZJE (Tom II), w opr. prof. *J. Kallenbacha* i prof. *J. Bystrzyckiego* (Nr. 66)
- Asnyka WYBOR POEZYJ, w opr. prof. *Eug. Kucharskiego* (Nr. 67)
- SREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w opracowaniu prof. *Aleksandra Brücknera* (Nr. 68)
- Anczyca KOSCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 69)
- Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. *Stanisława Kota* (Nr. 70)
- Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, opr. *W. Hahna* (Nr. 71)
- Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. *J. Ujejskiego* (Nr. 72)
- Zimorowica ROKSOLANKI, w oprac. prof. *A. Brücknera* (Nr. 73)
- Mickiewicza GRAŻYNA, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego*, z wstępem prof. *Józefa Tretiaka* (Nr. 74)
- Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. *A. Brücknera* (Nr. 75)
- Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. *Bron. Gubrynowicza* (Nr. 76)
- TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. *Al. Łuckiego* (Nr. 77)
- Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opracowaniu prof. *Jana St. Bystronia* (Nr. 78)
- Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opracowaniu prof. *Henryka Życzyńskiego* (Nr. 79)
- Trembeckiego WYBOR POEZYJ. SOFIOWKA, w opracowaniu *Władysława Jankowskiego* (Nr. 80)

- F
- Zabłockiego CZTERY KOMEDJE, w opr. dy
 Chodźki PAMIĘTNIKI KWESTARZA, w opr.
 WIOSNA LUDÓW W POLSCE. Wybór źródeł
 Mickiewicza WYBÓR LISTÓW, w opr. dra
 Rzewuskiego PAMIĄTKI SOPLICY, w opr. dra
 Kraszińskiego PSALMY PRZYSZŁOŚCI, w opr. prot. m. Kridla
 Woronicza WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. A. Drogoszewskiego
 Słowackiego KRÓL, DUCH, w opracowaniu J. Gro. Pawlikowskiego
 Niemcewicza WYBÓR POWIEŚCI, w opr. prof. Br. Gubrynowicza
 WALKA KLASYKÓW Z ROMANTYKAMI, w opr. prof. A. Łuckiego
 Kraszewskiego PAMIĘTNIK MROCZKA, w opr. prof. W. Halna
 Sałbiewskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. Tadeusza Sinki
 Słowackiego HORSZTYNSKI, w opracowaniu prof. J. Balickiego
 Krasickiego BAJKI, w opracowaniu prof. Juliusza Kleinera
 Mickiewicza KURS LITERATUR SŁOWIAŃSKICH, w opracowaniu
 prof. Stanisława Pigonia
 Kraszewskiego METAMORFOZY, w oprac. prof. Wiktora Halna
 Szajnochy SZKICE HISTORYCZNE, w opr. prof. Józ. Łęgowskiego
 Słowackiego POEZJE LIRYCZNE, w opracowaniu prof. W. Kridla
 Wieszczkowskiego OJCIE NASZ, w oprac. prof. Józ. Ujejskiego
 WIELKA EMIGRACJA. Wybór pism, w opr. dra Józefa Frejlich
 POEZYJE MŁODSZEJ POLSKIEGO HUMANIZMU w opracow. prof.
 Aleksandra Brücknera
 Berwińskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. J. St. Bystronia
 ROMANS STAROPOLSKI FOETYCKI XVI I XVII WIEKU,
 w opracowaniu prof. Stanisława Gubrynowicza
 Słowackiego WYBÓR LISTÓW, w opracowaniu prof. Stanisława Gubrynowicza
 Kadłubka KRONIKA, w opracowaniu prof. Romana Grodeckiego
 LITERATURA SOWIZDRZĄLSKA, w opr. prof. Al. Brücknera
 Mickiewicza PISMA POLITYCZNE, w oprac. prof. Stan. Pigonia
 POEZJA LEGJONÓW, w opr. prof. Stanisława Gubrynowicza
 Mickiewicza WYBÓR PISM I PRZEMÓWIEN MESJANISTYCZ-
 NYCH, w opracowaniu prof. Stanisława Pigonia
 Krasickiego SATYRY I LISTY, w oprac. dyr. dra L. Bernackiego
 Obalińskiego Łukasza PISMA POLSKIE, w opr. prof. Stan. Kota
 Fredry MĄZ I ZONA, w oprac. prof. Eugenjusza Kucharskiego
 Krasickiego MONACHOMACHJA, w opr. dyr. dra L. Bernackiego
 Łukowskiego STEFAN CZARNIECKI, w oprac. dra Zygmunta
 Szwedkowskiego
 Fredry ODLUDKI I POETA, w oprac. prof. Eug. Kucharskiego

DO NABYCIA
 W KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
 (KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA L. 25)
 W KSIĘGARNI JACIELLOŃSKIEJ
 (KRAKÓW, UL. WILNA 7)
 I WE WSZYSTKICH INNYCH KSIĘGARNIACH
<http://rcin.org.pl>